

Państwowy Instytut Wydawniczy •
Warszawa 1987

Steven Runciman

Dzieje wypraw krzyżowych

tom 1

Pierwsza krucjata i założenie Królestwa Jerozolimskiego

Tytuł oryginału

A HISTORY OF THE CRUSADES § | THE FIRST CRUSADE AND THE FOUNDATION OF THE KINGDOM OF JERUSALEM

Konsultacja naukowa

§ BENEDYKT ZIENTARA |

Konsultacja orientalistyczna BOGUSŁAW R. ZAGÓRSKI

Uzupełnienie bibliografii JACEK SOSZYŃSKI :-

Wybór ilustracji XAWERY KRASICKI, JERZY SCHWAKOPF

Opracowanie map 91 M IRENA MAKAREWICZ

Projekt graficzny serii

| RYSZARD ŚWIĘTOCHOWSKI]

Obwolutę, okładkę i strony tytułowe opracowała TERESA KA WIŃSKA

Indeks zestawiał JERZY SCHWAKOPF

-593689

Copyright (c) Cambridge University Press

(c) Copyright for the Polish edition by Państwowy Instytut Wydawniczy Warszawa 1987

ISBN 83-06-01457-X

PRZEDMOWA

Książka ta ma być pierwszym z trzech tomów poświęconych historii ruchu zwanego wyprawami krzyżowymi, od jego narodzin w wieku XI do kresu w XIV stuleciu, oraz dziejom państw, które zawdzięczały mu swe powstanie w Ziemi Świętej i krajach z nią sąsiadujących. W tomie drugim zamierzam przedstawić historię i charakterystykę Królestwa Jerozolimskiego i jego stosunków z państwami Bliskiego Wschodu, a także omówić krucjaty z XII wieku, w trzecim zaś skreślić dzieje królestwa Akki i wypraw późniejszych.

Bez względu na to, czy uważamy krucjaty za największą i najbardziej romantyczną przygodę chrześcijaństwa, czy za ostatni z barbarzyńskich najazdów, nie ulega kwestii, że stanowiły one jedno z centralnych wydarzeń historii średniowiecznej. Do czasu pierwszej wyprawy krzyżowej ogniskiem naszej cywilizacji było Cesarstwo Bizantyjskie oraz kraje kalifatu arabskiego. Zanim ruch ten dobiegł swego kresu, przywództwo cywilizacyjne przejęła Europa Zachodnia. Ten fakt stał się początkiem historii nowożytnej. Aby to pojąć, musimy zrozumieć sytuację w Europie Zachodniej, która dała impuls do krucjat, a może w jeszcze większym stopniu wczuć się w sytuację na Wschodzie, ponieważ stworzyła ona szansę krzyżowcom, warunkowała ich powodzenie i w końcu zmusiła do wycofania się z Lewantu. Musimy objąć spojrzeniem obszar od Atlantyku po Mongolię. Przedstawiając historię wypraw krzyżowych z punktu widzenia wyłącznie Franków, bądź wyłącznie Arabów, a nawet ich głównych ofiar, chrześcijan wschodnich, nie zdołalibyśmy zrozumieć rzeczywistego znaczenia krucjat. Był to bowiem, jak zauważył Gibbon, konflikt światowy.

Pełne dzieje wypraw krzyżowych nie doczekały się w języku angielskim zbyt wielu opracowań, nie mamy również w Anglii szkoły aktywnie zajmującej się historią ruchu krucjatowego. Poświęcone temu tematowi rozdziały Zmierzchu i upadku Cesarstwa Rzymskiego Gibbona,* mimo uprzedzeń autora i tak odległego czasu powstania książki, do dziś zasługują na przestudiowanie. Niedawno otrzymaliśmy świetną syntezę tego ruchu pióra sir Ernesta Barkera, opublikowaną najpierw w Encyklopedii Brytyjskiej, a także zwięzłą, lecz pięknie napisaną przez W.B. Stevensona historię królestw krucjatowych. Jednak rzeczywisty wkład Anglików ogranicza się niemal wyłącznie do artykułów specjalistycznych, edycji dokumentów orientalnych i kilku nienaukowych zarysów historycznych. Francja i Niemcy mają tradycję znacznie bogatszą i dłuższą. Wielkie niemieckie dzieła historyczne poświęcone historii wypraw rozpoczyna praca Wilkena z początku XIX stulecia. Historia krucjat pióra von Sybela, ogłoszona pierwszy raz w 1841 roku, zachowała do dziś pierwszorzędne znaczenie, a w latach późniejszych minionego stulecia dwóch znakomitych uczonych, Róhricht i Hagenmayer, położyło nieocenione zasługi w zakresie kompletowania i krytyki materiałów źródłowych, dając nam także zwięzłe historie wypraw. W ostatnich latach tradycję historyków niemieckich podjął Erdmann w swoim wyczerpującym studium o ruchach religijnych na Zachodzie, które doprowadziły do wypraw krzyżowych. We Francji, skąd początkowo pochodziła większość krzyżowców, zainteresowanie uczonych znalazło wyraz w opublikowaniu w połowie XIX stulecia podstawowych źródeł zachodnich, greckich i orientalnych w monumentalnym *Recueil des historiens des croisades*. Już w 1817 roku zaczęła się ukazywać, ukończona po kilku latach, obszerna historia wypraw Michauda. W późniejszym okresie tego

** Dzieło E. Gibbona Decline and Fali of the Roman Empire zostało wydane w języku polskim w postaci skróconej (obejmującej dwa pierwsze tomy) pt. Zmierzch Cesarstwa Rzymskiego. Polski przekład nie obejmuje więc dziejów wypraw krzyżowych (przyp. red.).*

stulecia Riant i jego współpracownicy przeprowadzili pod auspicjami Societe de l'Orient Latin wiele cennych badań. W naszych czasach dwóch znakomitych bizantynistów, Chalandon i Brehier, zainteresowało się także krucjatami, a na krótko przed 1939 rokiem René Grousset wydał trzutomową historię wypraw, która zgodnie z tradycją francuską łączy wiedzę z dobrym rzemiosłem pisarskim, nie jest jednak wolna od pewnej domieszki patriotyzmu galijskiego. W chwili obecnej najbardziej aktywna szkoła historyków krucjat znajduje się w Stanach Zjednoczonych, szkoła zainicjowana przez D.C. Munro, który - choć jako autor niestety niezbyt płodny - jest znakomitym pedagogiem. Historycy amerykańscy koncentrowali się dotychczas na zagadnieniach szczegółowych i żaden z nich nie pokusił się o napisanie pełnej historii krucjat. Jednakże mam ich obietnicę wydania pracy zbiorowej, z udziałem autorów również z innych krajów, która obejmie całość dziejów wypraw krzyżowych. Żałuję, że dzieło to nie ukazało się wcześniej, bym mógł z niego korzystać przy pracy nad niniejszym tomem. * Wydaje się nierozsądne, aby jedno angielskie pióro mogło współzawodniczyć z armią amerykańskich maszyn do pisania. W istocie rzeczy nie ma mowy o współzawodnictwie. Wprawdzie pojedynczy autor nie może przemawiać z autorytetem przynależnym zespołowi uczonych, jednak ma on szansę nadania swemu dziełu spójności, a nawet kształtu epickiego w stopniu nieosiągalnym dla żadnego ciała zbiorowego. Jak zauważył Gibbon, największy z angielskich historyków, nie tylko Herodot, ale także i Homer zasłużył na miano ojca dziejopisarstwa. A mimo głosów niektórych krytyków trudno uwierzyć, by Homer był zespołem autorów. Współczesna historiografia wkroczyła w epokę aleksandryjską, w której krytycyzm wziął górę nad twórczością. Przytłoczony masą drobiazgowej wiedzy i sterroryzowany czujną surowością swych kolegów, historyk dzisiejszy zbyt często szuka azylu w pełnych erudycji artykułach i bardzo specjalistycznych rozprawach, owych małych twierdzach, które są łatwe do obrony. Jego praca może mieć ogromną wartość, ale nie stanowi celu ostatecznego. W moim przekonaniu obowiązkiem historyka jest pisać historię, to znaczy podejmować próbę przedstawienia w jednej śmiałej sekwencji tych wielkich wydarzeń i ruchów, które kształtowały ludzkie losy. Pisarza, który z pewną brawurą zaryzykuje taką próbę, nie powinno się krytykować za jego ambicję, choćby zasłużył sobie na naganę za niedo- statki rynsztunku lub błędne konkluzje.

W przypisach podaję źródła, które stanowiły podstawę moich wywodów, a bibliografia zawiera wykaz dzieł, z których korzystałem, pisząc tę książkę. Wobec wielu z tych prac mam ogromny dług, nawet jeżeli nie powołuję się na nie w sposób wyraźny w przypisach. Korzystałem z uwag krytycznych i rad zbyt wielu przyjaciół, by wymienić ich nazwiska. [...]

Na koniec chciałbym podziękować syndykom i sekretariatowi Cambridge University Press za niewyczerpaną życzliwość i pomoc.

** W chwili oddawania tej książki do druku publikacja monumentalnego opracowania A History of the Crusades, pod red. K.M. Settona (pięć tomów), była na ukończeniu (przyp. tłum.).*

KSIEGA I

ŚWIĘTE MIEJSCA CHRZEŚCJAŃSTWA

Rozdział I OHYDA SPUSTOSZENIA

Gdy więc ujrzyście "ohydę spustoszenia", o której mówi prorok Daniel, zalegającą miejsce święte. Ewangelia św. Mateusza 24,15

Pewnego lutowego dnia 638 roku n.e. kalif Umar wkroczył do Jerozolimy, jadąc na białym wielbłądzie. Odziany był w szaty zniszczone i brudne, a za nim szła armia prymitywna i niechlujna, ale zadziwiająco zdyscyplinowana. U jego boku jechał patriarcha Sofroniusz, on bowiem był najwyższym dostojnikiem zdobytego miasta. Umar udał się prosto do miejsca po świątyni Salomona, skąd jego przyjaciel Mahomet wstąpił do nieba. Spoglądając na kalifa patriarcha przypomniał sobie słowa Chrystusa i wyszeptał przez łzy: "Oto ohyda spustoszenia, o której mówił prorok Daniel."

Potem kalif zażądał zaprowadzenia do świętych przybytków chrześcijańskich. Patriarcha powiódł go do kościoła Świętego Grobu i pokazał mu wszystko, co się znajdowało w tej świątyni. Kalif zapytał, gdzie mógłby rozłożyć swój modlitewny dywanik. Patriarcha odpowiedział, że może to uczynić tu, gdzie stoi, ale Umar wyszedł z kościoła i udał się do portyku Martyrion, ponieważ obawiał się - jak rzekł - że jego gorliwi współwyznawcy zażądają oddania islamowi miejsca uświęconego jego modlitwą. I miał rację. Portyk zabrali muzułmanie, kościół pozostał jak dawniej najświętszym miejscem chrześcijaństwa.¹

Wszystko to było zgodne z warunkami kapitulacji. Sam Prorok postanowił, że podczas gdy poganie mają wybór tylko między nawróceniem a śmiercią, to Ludowi Księgi, czyli chrześcijanom i żydom (z którymi w drodze kurtuazji zrównał zaratustrianów), należy pozwolić na zatrzymanie miejsc kultu i korzystanie z nich bez przeszkód, ale jednocześnie zakazać powiększania ich liczby, a także noszenia broni i dosiadania koni. Na chrześcijan i żydów nałożono również obowiązek płacenia specjalnego podatku, pogłównego, zwanego dżizja.² Sofroniusz nie mógł więc liczyć na uzyskanie korzystniejszych warunków, kiedy chroniony glejtem człapał na ośle na spotkanie z kalifem na Górze Oliwnej, nie chciał bowiem oddać swego miasta komukolwiek niższemu rangą. Oblężenie Jerozolimy ciągnęło się ponad rok. Arabowie, nie posiadający doświadczenia w sztuce oblężniczej i marnie wyekwipowani, byli bezradni wobec niedawno odrestaurowanych fortyfikacji. W mieście wszakże kończyły się zapasy żywności, obrońcy nie mieli już żadnej nadziei na odsiecz. Cała okolica Jerozolimy przeszła w ręce Arabów, miasta Syrii i Palestyny po kolei padały ich łupem. Najbliższa armia chrześcijańska znajdowała się w Egipcie i tylko w Cezarei Nadmorskiej (Kajsarijja) trzymał się garnizon, osłaniany przez flotę cesarską. Jedynym odstępstwem od zwyczajowych warunków kapitulacji, jakie udało się wyjednać Sofroniuszowi od zwycięzcy, było zezwolenie na bezpieczną ewakuację urzędników cesarskich, z rodzinami i całym mieniem ruchomym, na wybrzeże morskie pod Cezareą.

Był to ostatni sukces patriarchy na arenie publicznej, tragiczne apogeum długiego życia, pełnego nieustraszonej pracy dla zachowania prawowierności i jedności chrześcijaństwa. Od najwcześniejszej młodości, kiedy ze swoim przyjacielem Janem Moschosem odwiedzał klasztory wschodnie, zbierając do ich wspólnego dzieła, Łąki duchowej, słowa świętych i zachowane o nich wspomnienia, aż do lat późniejszych, gdy cesarz, którego polityki nigdy nie podzielał, wyznaczył go na arcybiskupa wielkiego patriarchatu jerozolimskiego, walczył on nieustępliwie z herezjami i kiełkującym nacjonalizmem, przewidując, że doprowadzą one do rozpadu Cesarstwa. Jednakże ów "mio-dousty obrońca wiary", jak go nazywano, wygłaszał swe kazania daremnie i trudził się na próżno. Podbój arabski był widomym dowodem jego klęski i w kilka tygodni później Sofroniusz zmarł ze zgryzoty.³

Zahamowanie dezintegrujących ruchów we wschodnich prowincjach Rzymu nie leżało już w ludzkiej mocy. W ciągu całej historii Cesarstwa Rzymskiego trwała nieustanna walka między Wschodem a Zachodem. Zachód zwyciężył pod Akcjum, ale Wschód wziął górę nad swoimi zwycięzcami. Egipt i Syria były najbogatszymi i najludniejszymi prowincjami Cesarstwa. W krajach tych znajdowały się główne ośrodki przemysłowe. Syryjskie i egipskie statki i karawany zmonopolizowały wymianę handlową z Orientem. Kultura Egiptu i Syrii, zarówno duchowa, jak i materialna, stała wyżej od kultury Zachodu, nie tylko z racji swej długiej tradycji, ale także dlatego, że czerpała ożywcze soki z sąsiedztwa jedyne go cywilizacyjnego rywala Rzymu, królestwa perskich Sasanidów. Potęga Wschodu rosła więc, aż w końcu Konstantyn Wielki przyjął religię wschodnią i przeniósł swą stolicę do Bizancjum nad Bosforem. W następnym stuleciu, kiedy osłabione wewnętrznym rozkładem Cesarstwo musiało stawić czoło zalewowi barbarzyńców, Zachód upadł, Wschód natomiast zdołał przetrwać, głównie dzięki polityce Konstantyna. Podczas gdy w Galii, Hiszpanii, Afryce, dalekiej Brytanii, a w końcu i w Italii powstawały królestwa barbarzyńskie, cesarz rzymski ze swej stolicy w Konstantynopolu rządził wschodnimi prowincjami. W Syrii i Egipcie rządy Rzymu rzadko cieszyły się popularnością. Rządy Konstantynopola spotkały się tam rychło z jeszcze większą niechęcią. W znacznym stopniu przyczyniły się do tego okoliczności zewnętrzne. W efekcie zubożenia Zachodu kupcy syryjscy i rękodzielnicy egipscy utracili rynki zbytu. Nieustanne wojny z Persją zablokowały szlak handlowy prowadzący przez pustynię do Antiochii i miast Libanu, a nieco później upadek cesarstwa abisyńskiego i chaos w Arabii doprowadziły do unieruchomienia komunikacji w basenie Morza Czerwonego, która stanowiła domenę żeglarzy egipskich i właścicieli karawan z Petry, Transjordanii i Palestyny południowej. Głównym rynkiem Cesarstwa zaczął się stawać Konstantynopol, kupcy z Dalekiego Wschodu natomiast w wyniku dyplomatycznych zabiegów cesarza znaleźli sobie bezpośrednie szlaki, które prowadziły przez położone dalej na północ stepy Azji Środkowej. Była to gorzka pigułka dla mieszkańców Aleksandrii i Antiochii, już i tak spoglądających z zazdrością na to parweniuszowskie miasto, które miało szansę zaćmić je świetnością. Syryjczyków i Egipcjan jeszcze bardziej rozsierdziło to, że fundament nowego systemu administracyjnego była centralizacja. Stopniowo ograniczano prawa lokalne i autonomię, a poborca podatkowy stał się jeszcze bardziej skrupulatny i wymagający niż za czasów rzymskich. Niezadowolenie ożywiło nacjonalizm wschodni, który nigdy nie usypia na długo.

Do otwartego konfliktu doszło w sprawach religii. Cesarze pogańscy odnosili się tolerancyjnie do kultów lokalnych. Bóstwa lokalne można było z łatwością dopasować do panteonu rzymskiego. Tylko tak zagorzali monoteiści, jak chrześcijanie i żydzi, narażeni byli na sporadyczne prześladowania. Cesarze chrześcijańscy wszakże nie mogli pozwolić sobie na tak wielkoduszną tolerancję. Chrześcijaństwa, które ze swej istoty jest religią ekskluzywną, pragnęli użyć jako spoiwa wiążącego wszystkich poddanych z władzą centralną. Konstantyn, który w sprawach teologicznych miał poglądy dość mgliste, dążył mimo to do zjednoczenia Kościoła, rozdartego wówczas przez kontrowersję ariańską. Pół wieku później Teodozjusz Wielki uznał konformizm za istotny element programu cesarskiego. Ale osiągnięcie konformizmu wcale nie było łatwe. Wschód przyjął chrześcijaństwo z łapczywą zachłannością. Grecy podeszli do problematyki chrześcijaństwa z wrodzonym zamiłowaniem do subtelnych rozważań, do których zhellenizowani mieszkańcy

Bliskiego Wschodu wnieśli gwałtowną, pełną pasji intensywność, co wkrótce doprowadziło do nietolerancji i eksplozji nienawiści. Głównym przedmiotem sporów stała się natura Chrystusa, centralne i najtrudniejsze zagadnienie teologii chrześcijańskiej. Dyskusje miały charakter teologiczny, ale w owej epoce nawet szary człowiek interesował się sporami teologicznymi, które w jego oczach były rozrywką niemal równie pasjonującą jak igrzyska na arenach cyrkowych. Sprawa ta miała jednak jeszcze inne aspekty. Przeciętny Syryjczyk pragnął prostszego ceremoniału kościelnego niż pompatyczne obrzędy Kościoła greckiego. W zestawieniu z rosnącym ubóstwem przepych owego ceremoniału obrażał jego uczucia. Co więcej, dostojników i duchownych tego Kościoła uważał on za agentów cesarskich. Wyższe duchowieństwo syryjskie z czystej zazdrości przeszło gładko na pozycje nie mniej wrogie.

Patriarchowie starożytnych stolic w Aleksandrii i Antiochii nie posiadali się z oburzenia stwierdziwszy, że w hierarchii kościelnej zajmują miejsce pośrednie od parwieniuszowskiego hierarchy z Konstantynopola. Nie ulegało wątpliwości, że wszystko to musi doprowadzić do herezji i że objawi się ona w postaci ruchu nacjonalistycznego i dezintegrującego.

Arianizm wygasł na Wschodzie, poza Abisynią, dość szybko, ale inne herezje z V stulecia okazały się bardziej trwałe. Na samym początku tego wieku Nestoriusz, patriarcha Konstantynopola pochodzący z Syrii, ogłosił doktrynę, która eksponowała ludzką naturę Chrystusa. A że teologowie ze szkoły antiocheńskiej zawsze skłaniali się w tym kierunku, Nestoriusz pozyskał sobie wielu zwolenników w północnej Syrii. Doktryna ta została potępiona jako herezja na soborze powszechnym w Efezie w 431 roku, co doprowadziło do secesji wielu gmin syryjskich. Nestorianie, których wyjęto spod prawa w Cesarstwie, założyli swą główną siedzibę na terytorium Persji, w Mezopotamii. Wkrótce zajęli się przede wszystkim działalnością misyjną na obszarach położonych dalej na wschodzie, w Indiach, Turkiestanie, a nawet Chinach. W VI i VII stuleciu nadal, jednak mieli w Syrii i Egipcie swe organizacje kościelne, które skupiały przeważnie kupców prowadzących handel ze Wschodem.

Kontrowersja nestoriańska stała się zarzewiem jeszcze jednego, bardziej zażartego sporu.

Teologowie aleksandryjscy, radzi z jednoczesnego zwycięstwa nad doktrynami antiocheńskimi i patriarchą Konstantynopola, przekroczyli granice prawowierności w odwrotnym kierunku.

Wystąpili z doktryną, która zdawała się negować ludzką naturę Chrystusa. Herezja ta zwana jest niekiedy eutychanizmem od imienia tajemniczego duchownego, niejakiego Eutychesa, który był jej pierwszym orędownikiem. Przeważnie nazywa się ją monofizytyzmem. Spotkała się ona z potępieniem na czwartym soborze powszechnym, który w 451 roku zebrał się w Chalcedonie.

Oburzeni tym werdyktem monofizyci oderwali się od głównego pnia chrześcijaństwa, pociągając za sobą większość chrześcijan egipskich i pewną liczbę gmin syryjskich. Kościół armeński, którego delegaci spóźnili się na dysputę chalcedońską, odmówił uznania ustaleń soboru i przyłączył się do monofizytów. Późniejsi cesarze nieustannie poszukiwali jakiejś kompromisowej formuły, która pogodziłaby przeciwników i która, uzyskawszy poparcie soboru ekumenicznego, mogłaby zostać uznana za dalsze uściślenie prawdziwej wiary. Jednakże działały przeciwko nim dwie siły. Heretycy godzili się na powrót do wspólnoty chrześcijańskiej jedynie na własnych, niemożliwych do przyjęcia warunkach, a Rzym i Kościół zachodni odnosiły się do jakiegokolwiek kompromisu z nieprzejeжданą wrogością. Papież Leon I, wychodząc z założenia, że definiowanie zasad wiary należy do następcy św. Piotra, a nie do soboru powszechnego, zniecierpliwiony dyalektycznymi subtelnościami, których nie rozumiał, ogłosił oświadczenie precyzujące ostatecznie poprawne stanowisko w tej materii. Chociaż oświadczenie to, znane w historii jako Tomus papieża Leona, ignorowało drażliwe aspekty sporu, zostało przyjęte przez duchowne kierownictwo soboru w Chalcedonie za podstawę dyskusji, a jego konkluzję włączono do podjętych tam uchwał.

Sformułowana przez papieża Leona konkluzja była tak jednoznaczna i autorytatywna, że nie dopuszczała ani glosy, ani modyfikacji. Każdy kompromis zmierzający do usatysfakcjonowania heretyków musiałby spowodować jej odrzucenie, a w konsekwencji rozłam z Rzymem. A na taki krok nie mógł sobie pozwolić żaden cesarz, któremu z racji interesów lub ambicji politycznych zależało na Italii i krajach zachodnich. Uwikłane w ten dylemat Cesarstwo nigdy nie zdołało

wypracować konsekwentnej linii politycznej. Miotano się między prześladowaniami i ustępstwami wobec heretyków, którzy tymczasem w prowincjach wschodnich rośli coraz bardziej w siłę, znajdując oparcie w odradzającym się nacjonalizmie mieszkańców Orientu.

Oprócz monofizytów i nestorianów istniała na Wschodzie jeszcze jedna wspólnota, która znajdowała się w stałej opozycji do władzy cesarskiej: żydzi. We wszystkich wielkich miastach wschodnich usadowiły się znaczne skupiska żydowskie. Ich prawa obywatelskie podlegały pewnym restrykcjom, a w czasie sporadycznych zamieszek doznawali szwanku zarówno na ciele, jak i na dobytku. Toteż korzystali z każdej sposobności zaszkodzenia chrześcijanom. Dysponując znacznymi środkami finansowymi i rozgałęzionymi stosunkami, stanowili zawsze potencjalne niebezpieczeństwo dla władzy cesarskiej.⁵

W VI stuleciu sytuacja uległa dalszemu pogorszeniu. Wojny Justyniana na Zachodzie były długie i kosztowne. Utrudniały cesarzowi politykę religijną, a wschodnim poddanym przyniosły podwyżkę podatków bez żadnych kompensujących korzyści. Najbardziej ucierpiała Syria, ponieważ oprócz brzemienia podatkowego dotknęło ją boleśnie kilka krwawych najazdów perskich i seria katastrofalnych trzęsień ziemi. Tylko heretykom powodziło się tam dobrze. Monofizyci syryjscy pod przewodem Jakuba Baradajosa z Edessy utworzyli silną organizację, która cieszyła się przychylnością cesarzowej Teodory. Odtąd ich Kościół zwany jest zazwyczaj jakobickim. Monofizyci egipscy, noszący dziś miano Koptów, zdołali pozyskać dla swej wiary niemal całą miejscową ludność. Nestorianie, usadowieni bezpiecznie za granicą Persji i rozprzestrzeniający się szybko w kierunku wschodnim, umocnili swą pozycję w Cesarstwie. Poza miastami palestyńskimi chrześcijanie obrządku greckiego znaleźli się wszędzie w mniejszości. Nazywano ich pogardliwie melkitami, to znaczy sługami cesarza, i nie bez racji, ponieważ ich egzystencja zależała od sprawności i prestiżu administracji cesarskiej.⁶

W 602 roku tron cesarski zagarnął centurion Fokas. Rządy jego były okrutne i nieudolne. Podczas gdy w Konstantynopolu panował terror, w prowincjach rozszalały się zamieszki i wojny domowe między partiami hipodromu (demami) oraz między rywalizującymi sektami religijnymi. W Antiochii jakobici i patriarchowie nestoriańscy odbyli jawną naradę dla omówienia wspólnego działania przeciwko ortodoksom greckim. Fokas wysłał przeciwko nim oddziały wojskowe, które zgotowały heretykom krwawą łaźnię, do czego żydzi przyłożyli się z największą ochotą. Dwa lata później zbuntowali się żydzi, poddając torturom, a potem mordując greckiego patriarchę miasta.⁷ W 610 roku odebrał Fokasowi tron cesarski młody arystokrata pochodzenia ormiańskiego, Herakliusz, syn namiestnika prowincji afrykańskiej. W tym samym roku król perski Chosroes II zakończył przygotowania do inwazji i rozbioru Cesarstwa. Wojna perska trwała dziewiętnaście lat. Przez dwanaście lat Cesarstwo znajdowało się w defensywie, jedna armia perska bowiem okupowała Armenię, druga podbiła Syrię. Antiochia padła w 611 roku, a Damaszek w 613. Wiosną 614 roku wódz perski Szarbaraz wkroczył do Palestyny, plądrując wsie i pałac kościoły. Najeźdźcy oszczędzili jedynie kościół Bożego Narodzenia w Betlejem, ponieważ nad jego drzwiami znajdowała się mozaika z przedstawieniem Mędrców Wschodu w szatach perskich. W dniu 15 kwietnia Szarbaraz przystąpił do oblężenia Jerozolimy. Patriarcha Jerozolimy Zachariasz gotów był zrezygnować z obrony miasta, aby uniknąć rozlewu krwi, jednakże ludność chrześcijańska nie chciała tak łatwo oddać się w ręce najeźdźców. W dniu 5 maja, przy pomocy żydów zamieszkałych w obrębie murów obronnych, Persowie wdarli się do miasta. Doszło do wydarzeń mrozących krew w żyłach. Wśród płonących kościołów i domostw wymordowano wszystkich chrześcijan, część z nich zginęła z rąk żołdactwa perskiego, a jeszcze więcej zabili żydzi. Śmierć poniosło ponoć sześćdziesiąt tysięcy ludzi, trzydzieści pięć tysięcy sprzedano w niewolę. Mieszkańcy zdołali zakopać najświętsze relikwie miasta, Krzyż Święty i narzędzia męki, ale Persowie je znaleźli i wysłali w darze chrześcijańskiej królowej Persji, nestoriance Mariam, oddając jej także patriarchę jerozolimskiego. Zniszczenia w mieście i okolicy były tak wielkie, że pobliskie wioski do dziś nie zdołały całkiem podnieść się z ruiny.⁸

Trzy lata później Persowie wkroczyli do Egiptu. W ciągu jednego roku zawładnęli nim całkowicie. Tymczasem na północy armia perska dotarła do Bosforu.⁹

Upadek Jerozolimy był dla chrześcijaństwa strasliwym wstrząsem. Żydom nigdy nie zapomniano ani nie wybaczone odegranej wówczas roli, a wojna z Persją nabrała charakteru wojny świętej. Kiedy w końcu w 622 roku Herakliusz mógł podjąć działania ofensywne przeciwko wrogowi, oddał się uroczyście wspólnie z całą armią w służbę Panu Bogu i wyruszył w pole w aureoli chrześcijańskiego rycerza, który ma stoczyć walkę z mocami piekielnymi. Późniejsze pokolenia pasowały go na pierwszego krzyżowca. Wilhelm z Tyru, pisząc pięć wieków później historię wypraw krzyżowych, włączył do niej relację o wojnie z Persją, a dawny przekład jego książki na język francuski nosi tytuł *Livre d'Eracles*.¹⁰

Krucjata odniosła sukces. Po kampanii toczonej ze zmiennym szczęściem i po niejednej chwili przerażenia i rozpacz Herakliusz w grudniu 627 pobił Persów pod Niniwą. Na początku 628 roku król Chosroes został zamordowany, a jego następca prosił o zawarcie pokoju. Pokój ten nastąpił dopiero w roku następnym, utracone prowincje powróciły do Cesarstwa. W sierpniu Herakliusz odbył tryumf w Konstantynopolu. Na wiosnę następnego roku udał się ponownie na południe, aby odzyskać Krzyż Święty i we wspaniałej procesji zanieść go z powrotem do Jerozolimy.

Była to wzruszająca uroczystość. Jednakże chrześcijanom wschodnim wiodło się pod panowaniem Persów całkiem znośnie. Żydzi dość szybko utracili łaski Chosroesa, który nawet wysiedlił ich z Jerozolimy. Choć jego dwór faworyzował nestorianów, on sam, oficjalnie, odnosił się łaskawie zarówno do monofizytów, jak i do greków. Przywrócono im i odrestaurowano kościoły. W Ktezyfonie, stolicy państwa perskiego, odbył się, pod patronatem Chosroesa, synod dla przedyskutowania kwestii zjednoczenia sekt religijnych. Tymczasem restauracja rządów cesarskich, o czym przekonano się natychmiast po otrzeźwieniu z pierwszego entuzjazmu, przyniosła korzyści tylko ortodoksom greckim. Herakliusz zastał w skarbcu pustkę. Wydatki na wojnę mógł sfinansować jedynie dzięki ogromnej pożyczce od Kościoła. Łupy zabrane z Persji nie wystarczały na jej spłacenie. Syryjczycy i Egipcjanie znowu musieli płacić wysokie podatki i patrzeć bezradnie, jak grecka hierarchia kościelna nabija nimi swe szkatuły.¹¹

Polityka religijna Herakliusza również nie przyczyniła się do poprawy sytuacji. Przede wszystkim podjął działania przeciwko żydom. Wprawdzie nie czuł do nich żadnej wrogości, ale zatrzymawszy się w Tyberiadzie po drodze do Jerozolimy u pewnego gościnnego żyda, dowiedział się szczegółów o postępowaniu żydów w czasie najazdów perskich. Być może pod wrażeniem niejasnego proroctwa, że obrzezany naród doprowadzi Cesarstwo do zguby, wydał rozkaz przymusowego ochrzczenia wszystkich żydów zamieszkałych w granicach Cesarstwa i napisał do monarchów zachodnich, by poszli w jego ślady. Jakkolwiek rozkaz ten był niewykonalny, to jednak dla gorliwych chrześcijan stał się wyborną okazją do krwawych masakr znienawidzonej społeczności. Jedyńm efektem tego dekretu było pogłębienie awersji żydów do rządów cesarskich.¹² Następnie cesarz zapuścił się na niebezpieczne wody chrześcijańskiej teologii. Patriarcha Sergiusz, kiedyś monofizyta syryjski, wypracował stopniowo doktrynę, która w jego mniemaniu powinna pojednać monofizytów z chrześcijanami greckimi. Herakliusz zaaprobował jego poglądy i doktryna ta, zwana w historii monoteizmem, została promulgowana w całym Cesarstwie natychmiast po zakończeniu wojen perskich. Jednak mimo osobistego zaangażowania cesarza i patriarchy w propagowanie tej nauki oraz ostrożnej aprobaty rzymskiego arcybiskupa Honoriusza spotkała się ona z powszechną niechęcią. Wyższe duchowieństwo monofizyckie odrzuciło ją natychmiast. Większość greków pod przewodnictwem wielkiego mistyka, Maksyma Wyznawcy, w Konstantynopolu, a Sofroniusza w prowincjach wschodnich odniosła się do niej negatywnie. Herakliusz z ogromnym zapalem, lecz z daleko mniejszym taktem, starał się wszelkimi sposobami narzucić ją wszystkim swoim poddanym. Z wyjątkiem jego własnych dworzan, a także Ormian i Libańczyków, zwanych później maronitami, doktryna ta nie zyskała innych zwolenników. W latach późniejszych Herakliusz wprowadził do niej poprawki. W swej *Ekthesis*, ogłoszonej w 638 roku, opowiedział się za monoteizmem, ale i to także nie przyniosło owoców. Cały ten epizod, ostatecznie załagodzony po szóstym soborze powszechnym w 680 roku, jeszcze bardziej przyczynił się do rozgoryczenia i zamętu, które chrześcijanom wschodnim wyrządziły wielkie szkody.¹³

Kiedy Herakliusz w 629 roku przyjmował w Konstantynopolu gratulacje od poselstw przybyłych z krajów tak odległych, jak Francja i Indie, nadszedł do niego podobno list od pewnego wodza arabskiego, który podawał się za proroka bożego i zwracał się do cesarza o przejście na ogłoszoną przez siebie wiarę. Podobne listy otrzymali królowie Persji i Abisynii oraz namiestnik Egiptu. Opowieść ta jest prawdopodobnie apokryficzna. Można przyjąć niemal za pewne, że Herakliusz nie miał wtedy najmniejszego pojęcia o wielkich wydarzeniach, które rewolucjonizowały Półwysep Arabski. Na początku VII stulecia półwysep ten zamieszkiwały niesforne, niezależne plemiona, po części koczownicze, po części osiadłe na roli, a nieliczne grupy plemienne żyły w miastach handlowych położonych wzdłuż szlaków karawanowych. Był to kraj bałwochwalczy. Każdy okręg miał swego własnego idola, a najświętszym obiektem kultu była Al-Kaba w Mekce, głównym miastem handlowym. Bałwochwalstwo wszakże traciło stopniowo na znaczeniu, ponieważ na tym obszarze od dawna prowadzili działalność misjonarze żydowscy, chrześcijańscy i zaratustriańscy. Zaratustrianie odnosili sukcesy tylko na terenach znajdujących się pod politycznymi wpływami Persji, a więc na północnym wschodzie, a później także na południu. Żydzi, którzy mieli kolonie we wszystkich miastach arabskich, a największą w Medynie, nawrócili na swą wiarę pewną liczbę Arabów. Najlepsze rezultaty osiągnęli chrześcijanie. Chrześcijaństwo greckie miało swych zwolenników na Synaju i w Arabii Skalistej (Arabia Petrea). Nestorianie, podobnie jak zaratustrianie, usadowili się na tych terenach, gdzie mogli korzystać z opieki Persji. Monofizyci natomiast mieli swoje wspólnoty wzdłuż wielkich szlaków karawanowych, prowadzących do Jemenu i Hadramautu, a wiele tak znacznych plemion, jak Banu Ghassan i Banu Taghlib, przyjęło wyznanie monofizyckie. Kupcy arabscy, którzy często podróżowali do miast Syrii, Palestyny i Mezopotamii, mieli jeszcze więcej możliwości głębszego poznania religii świata cywilizowanego, w samej zaś Arabii monoteizm szczylił się długą tradycją, która, znalazła wyraz w terminie hanif. Jednocześnie zaś z wielką ostrością wystąpiła w Arabii konieczność ekspansji terytorialnej. Nikłe zasoby Półwyspu, które jeszcze bardziej zmalały po dewastacji systemu irygacyjnego Himjarytów, nie zapewniały utrzymania szybko rosnącej liczbie ludności. Jak daleko sięga historia, ludy pustyni zawsze przelewały się na sąsiadujące z nią obszary rolnicze. W tym okresie presja mieszkańców pustyni była szczególnie silna.¹⁴

Niepospolity geniusz Mahometa znalazł w tej sytuacji grunt wprost idealny. Mahomet pochodził ze świętego miasta Mekki i był ubogim krewnym możnego klanu mekkańskiego Kurajszytów. W czasie licznych podróży miał sposobność rozejrzeć się po świecie i przestudiować różne religie. Wielkie wrażenie wywarło na nim chrześcijaństwo monofizyckie, ale doktryna o Świętej Trójcy wydała mu się nie do pogodzenia z nieskażonym monoteizmem, który podziwiał w tradycji hanifów. Doktryna wypracowana przez Mahometa nie odrzucała całkowicie zasad chrześcijaństwa, stanowiła natomiast jego poprawioną i uproszczoną wersję, znacznie łatwiejszą do przyjęcia dla Arabów. Jako przywódca religijny Mahomet zawdzięczał sukces przede wszystkim gruntownemu zrozumieniu charakteru swoich ziomków. Choć bez wątpienia przewyższał ich inteligencją, to jednocześnie dzielił ich uczucia i uprzedzenia. W dodatku zaś był niepospolicie zręcznym politykiem. Dzięki zespoleniu tych przymiotów w ciągu dziesięciu lat zbudował od podstaw państwo, które mogło się pokusić o podbicie świata. W 622 roku, roku Hidżry (czyli po arabsku Wyjścia), towarzyszyli mu na wygnaniu jedynie domownicy i garstka przyjaciół. W roku swej śmierci, 632, był nie tylko absolutnym panem Arabii, ale przywódcą armii, które przekraczały granice państw sąsiednich. Błyskawiczna kariera awanturników jest na Wschodzie zjawiskiem dość powszednim, ale ich upadek bywa zazwyczaj równie nagły. Tymczasem Mahomet pozostawił po sobie silną organizację, której trwałość gwarantował Koran. To niezwykle dzieło, przekazane przez Proroka jako słowo Boga, zawiera nie tylko budujące maksymy i przypowieści, ale także zasady moralnego postępowania w życiu codziennym oraz pełny kodeks praw. Było na tyle proste, że przemawiało w sposób zrozumiały do współczesnych Arabów, i na tyle uniwersalne, iż spełniało wymagania wielkiego imperium, które mieli zbudować następcy Mahometa. Siła islamu leżała bowiem w jego prostocie. Istniał jeden Bóg w niebie, jeden przywódca wiernych na ziemi i jedno prawo, Koran, wedle którego ów przywódca miał obowiązek rządzić. W przeciwieństwie do

chrześcijaństwa, które głosiło pokój, ale nigdy go nie osiągnęło, islam bez skrupułów wystąpił z mieczem.¹⁵

Miecz ten uderzył w prowincje Cesarstwa Rzymskiego jeszcze za życia Proroka, już wtedy bowiem Arabowie zorganizowali pierwsze, niewielkie i niezbyt dla nich pomyślne najazdy w głąb Palestyny. Za rządów następcy Mahometa, Abu Bakra, dążność do ekspansji ujawniła się bez osłonek. Zakończono podbój Arabii, wypędzając Persów z terytorium podległego im Al-Bahrajnu, a jednocześnie armia arabska szlakiem handlowym, prowadzącym przez Arabię Skalistą, dotarła do południowego wybrzeża Palestyny i pobiwszy w okolicy Morza Martwego namiestnika Palestyny, Sergiusza, podeszła pod Gazę, zdobywając ją po krótkim oblężeniu. Z ludnością cywilną zwycięzcy obeszli się łagodnie, żołnierze garnizonu natomiast stali się pierwszymi męczennikami chrześcijańskimi, którzy zginęli od miecza islamu.¹⁶

W 634 roku przywództwo po Abu Bakrze objął Umar, który odziedziczył po nim także niezłomną wolę budowania potęgi muzułmanów. Tymczasem cesarz Herakliusz, który nadal przebywał w północnej Syrii, rozumiał dobrze, że najazdów arabskich nie można lekceważyć. Odczuwał dotkliwy brak ludzi. Straty poniesione w czasie wojen perskich były bardzo ciężkie. Po zakończeniu działań zbrojnych trzeba było ze względów oszczędnościowych zdemobilizować wiele pułków, a zaciąg do wojska nawet w razie niebezpieczeństwa nie budził wśród ludności entuzjazmu. W całym Cesarstwie zapanował ów nastrój znużenia i pesymizmu, który po ciężkiej wojnie tak często ogarnia w równym stopniu pokonanych i zwycięzców. Niemniej jednak cesarz wysłał swego brata Teodora na czele oddziałów z prowincji syryjskiej z zadaniem przywrócenia porządku w Palestynie. Pod Gabathą, czyli Adżnadajnem, na południo-zachód od Jerozolimy, Teodor spotkał połączone siły dwóch głównych armii arabskich i poniósł zdecydowaną klęskę. Arabowie, poczuwszy się bezpiecznie w południowej Palestynie, ruszyli szlakiem handlowym po wschodniej stronie Jordanu, prowadzącym do Damaszku i doliny Orontesu. Tyberiada, Baalbek i Emesa (Hims) dostały się w ich ręce bez walki, a w sierpniu 635 roku po krótkim oblężeniu skapitulował Damaszek. Herakliusz poważnie się zaniepokoił. Nie bez trudności zdołał zmobilizować i wysłać dwie armie na południe. Jedną sformowano po części z kontyngentów armeńskich, dowodzonych przez księcia armeńskiego, Wahana, a po części ze znacznej liczby chrześcijańskich Arabów pod komendą pewnego szajcha z plemienia Banu Ghassan. Druga, którą prowadził Teodor Trityrios, składała się z wojowników różnego pochodzenia. Na wieść o ich zbliżaniu się muzułmanie opuścili dolinę Orontesu i Damaszek, wycofując się w kierunku Jordanu. Trityrios doścignął ich pod Al-Dżabiją w Hauranie, ale poniósł porażkę. Mimo to zdołał utrzymać pozycję nad rzeką Al-Jarmuk, w miejscu położonym na południc-wschód od jeziora Genezaret, broniąc jej aż do przybycia wojsk Wahana. W dniu 20 sierpnia 636, w czasie osłepiającej burzy piaskowej, stoczono nad tą rzeką decydującą bitwę. Mimo liczebnej przewagi wojsk chrześcijańskich Arabowie zdołali je oskrzydlić, a później, w czasie najbardziej ząartego boju, książę ghassanidzki i dwanaście tysięcy Arabów chrześcijańskich przeszło na stronę nieprzyjaciela. Byli to monofizyci, którzy nienawidzili Herakliusza, a w dodatku od kilku miesięcy nie otrzymywali żołdu. Zaaranżowanie zdrady nie przedstawiało trudności. Przesądziła ona o wyniku bitwy. Zwycięstwo muzułmanów było druzgocące. Trityrios i Wahan polegli, zginęła prawie cała armia cesarska. Palestyna i Syria były zdane na łaskę najeźdźców.¹⁷ Wiadomości o bitwie dotarły do Herakliusza, gdy przebywał jeszcze w An-tiochii. Załamał się kompletnie. Dosięgła go karząca ręka boża za kazirodce małżeństwo z siostrzenicą Martyną. Nie mając już ani żołnierzy, ani pieniędzy nie mógł myśleć o dalszej obronie prowincji. Po uroczystej wotywie w katedrze antiocheńskiej udał się nad morze i popłynął do Konstantynopola, a w ostatniej chwili, stojąc już na brzegu, wyrzekł słowa: "Żegnaj, Syrio, żegnaj na długo."¹⁸

Arabowie szybko opanowali cały kraj. Heretycy chrześcijańscy podporządkowali się im bez szemrania. Żydzi udzielali muzułmanom czynnej pomocy, służąc im za przewodników. Do stawienia oporu przygotowano się tylko w dwóch wielkich miastach Palestyny, Cezarei i Jerozolimie, oraz w twierdzach Pełła i Dara, położonych na pograniczu z Persją. Po nadejściu wiadomości o bitwie nad Al-Jarmukiem Sofroniusz wyremontował fortyfikacje Jerozolimy. Później, dowiedziawszy się, że wróg dotarł już do Jerycha, zgromadził wszystkie święte relikwie

Chrystusowe i wysłał je nocą na wybrzeże, aby stamtąd przetransportować do Konstantynopola. Nie mógł dopuścić, by ponownie dostały się w ręce niewiernych. Jerozolima wytrzymała oblężenie ponad rok. Cezarea i Dara padły dopiero w 639 roku. Ale były to już tylko osamotnione bastiony oporu. Metropolię Wschodu, Antiochię, muzułmanie zdobyli rok wcześniej, i tak cały kraj, od Przesmyku Sueskiego po góry Anatolii, znalazł się w ich rękach.¹⁹

W tym samym czasie muzułmanie rozgromili starożytnego rywala Rzymu, Persję. Dzięki zwycięstwu pod Al-Kadisiją w 637 roku zajęli Mezopotamię (Irak), a wygrawszy w następnym roku bitwę pod Nahawandem stali się panami płaskowyżu irańskiego. Król Jazdagird III, ostatni z dynastii Sasani-dów, przetrwał w Chorasanie do 651 roku. Arabowie dotarli już wtedy do wschodnich granic jego państwa, Oksosu i pogórza afgańskiego.²⁰

W grudniu 639 roku wódz muzułmański Amr Ibn al-As na czele czterech tysięcy wojowników dokonał najazdu na Egipt. Po wycofaniu się okupantów perskich w administracji tej prowincji zapanował chaos, a jej ówczesny namiestnik, patriarcha Aleksandrii Cyrus, był człowiekiem zarówno nierozumnym, jak i skorumpowanym. Nawrócony z nestorianizmu, udzielał cesarzowi najbardziej energicznej pomocy w propagowaniu monoteizmu, który chciał siłą narzucić niechętnym tej doktrynie Koptom. Rządy patriarchy budziły tak wielką nienawiść, że Amr z łatwością znalazł sprzymierzeńców wśród jego poddanych. Na początku 640 roku Amr, po dwóch miesiącach oblężenia, wkroczył do wielkiej twierdzy granicznej Peluzjum. W Peluzjum dotarły do niego posiłki od kalifa. Następnie ruszył na Babilon (Stary Kair), gdzie stacjonował silny garnizon cesarski. W sierpniu 640 po bitwie pod Heliopolis Bizantyjczycy musieli wycofać się do cytadeli w Babilonie, która broniła się od kwietnia 641. Tymczasem Arabowie zajęli Górny Egipt. Po upadku Babilonu Amr pomaszerował w kierunku Aleksandrii przez Al-Faj-jum, którego namiestnik z całym garnizonem pierzchnął bez walki. Cyrus przebywał już wtedy w Konstantynopolu, odwołany na podstawie uzasadnionego podejrzenia, że zawarł z Amrem zdradziecki układ. Tymczasem w lutym Herakliusz zmarł, a pozycja jego małżonki, cesarzowej -r egentki Martyny, była w Konstantynopolu zbyt niepewna, by mogła ona zająć się obroną prowincji egipskiej. Odesłano więc Cyrusa z powrotem do Egiptu, zlecając mu zawarcie z muzułmanami możliwie najkorzystniejszego porozumienia. W październiku udał się on do Babilonu i podpisał z Amrem układ o kapitulacji Aleksandrii. Tymczasem jednak Martynę odsunięto od władzy, a nowy rząd, odżegnawszy się od Cyrusa, uznał podpisany przez niego traktat za nieważny. Zresztą także i Amr złamał swoje zobowiązania, dokonując najazdu na Pentapolis i Trypolitanie. Po opanowaniu przez Arabów całego Egiptu utrzymanie Aleksandrii uznano za rzecz niemożliwą. Miasto skapitulowało w listopadzie 642. Ale pozostała jeszcze isierka nadziei. W 644 roku Amr, który popadł w niełaskę, został odwołany do Medyny. Z Konstantynopola wyekspediowano drogą morską świeżą armię, która na początku 645 roku z łatwością odzyskała Aleksandrię i pomaszerowała na Al-Fustat, nową stolicę kraju, założoną przez Amra w pobliżu Babilonu. Wówczas Amr powrócił do Egiptu i w okolicy Al-Fustatu pobił siły cesarskie na głowę. Dowódca armii cesarskiej, Ormianin Manuel, wycofał się do Aleksandrii. Zrażony zupełną obojętnością ludności chrześcijańskiej wobec jego prób odzyskania kraju dla chrześcijaństwa, zrezygnował z obrony Aleksandrii i odpłynął do Konstantynopola. Koptyjski patriarcha Beniamin oddał ponownie Aleksandrię w ręce Amra Ibn al-Asa.²¹

Cesarstwo straciło Egipt na zawsze. Do 700 roku cała Afryka rzymska znalazła się pod panowaniem Arabów. Jedenaście lat później zajęli Hiszpanię. W 717 roku ich imperium ciągnęło się od Pirenejów po Indie środkowe, a wojownicy muzułmańscy próbowali skruszyć mury Konstantynopola.

Rozdział II POD RZĄDAMI ANTYCHRYSTA

Z utęsknieniem wyczekiwaliśmy narodu, który nie mógł nas ocalić.

Lamentacje Jeremiasza 4, 17

Chrześcijanie wschodni bez niechęci poddali się panowaniu niewiernych. Nie mieli zresztą innego wyboru. Trudno było uwierzyć, by Bizancjum jeszcze raz zdobyło się na taki zryw jak za czasów perskich i pospieszyło na ratunek miejsc świętych. Arabowie, rozsądniejsi od Persów, zbudowali rychło flotę z bazą w Aleksandrii i odebrali Bizantyjczykom ich największy atut, hegemonię morską. A na lądzie niemal przez trzy następne stulecia mieli być stroną atakującą. Wszelkie więc nadzieje na pomoc władców chrześcijańskich były całkowicie płonne.

W istocie rzeczy sektom heretyckim nie uśmiechał się ratunek ze strony mocarstw chrześcijańskich. Zmianę władców przyjęły z ulgą i zadowoleniem. Jakobicki patriarcha Antiochii, Michał Syryjczyk, pisząc pięćset lat później, za czasów państw łacińskich, wyraził ściśle starodawną tradycję swego ludu, gdy skreślił takie słowa: "Bóg Pomsty, który jedyny jest Wszechmogący... przywiódł z południa synów Izmaela, aby wyzwolili nas z jarzma Rzymian." Wyzwolenie to, dodał, "przyniosło nam niemałe korzyści".¹ Nestorianie podzielali te uczucia. "Serca chrześcijan - napisał pewien anonimowy kronikarz nestoriański - uradowały się z panowania Arabów... niechaj Bóg umocni ich władzę i wesprze pomyślnością."² Wprawdzie Koptowie egipscy odnosili się do owej odmiany trochę bardziej krytycznie, ale ich wrogość budził raczej okrutny zdobywca Amr, który w ich oczach splamił się zdradą i uciskiem, niż jego naród i religia.³ Nawet chrześcijanie greccy, przekonawszy się, że nie dotknęły ich prześladowania, których z początku się obawiali, i stwierdziwszy, że mimo dżizji pobieranej od chrześcijan płacą podatki znacznie niższe niż za czasów bizantyjskich, nie okazywali większej ochoty do buntowania się przeciwko swemu losowi. Jedynie kilka plemion górskich, jak Mardaici z gór Libanu i Taurusu, nadal prowadziło walkę. Wojowali jednak bardziej ze skłonności do rozbójnictwa i dumy niż z chęci obrony swej wiary.⁴ W wyniku podboju arabskiego Kościoły wschodnie zastały na pozycjach, które w tym czasie zajmowały. W przeciwieństwie do Cesarstwa chrześcijańskiego, które starało się narzucić swoim poddanym jedność religijną – ideał nigdy nie zrealizowany, ponieważ żydów nie można było ani nawrócić, ani wypędzić - Arabowie, podobnie jak przed nimi Persowie, byli gotowi uznać mniejszości religijne, ale tylko te, które stanowiły Lud Księgi. Chrześcijanie, a także zaratustrianie i żydzi, stali się odtąd swoistą kategorią ludzi chronionych przez prawo, którym wolność kultu gwarantowało płacenie dżizji (w języku arabskim nosili nazwę zimmi). Z początku dżizja była tylko pogłów-nym, rychło jednak została przekształcona w podatek zastępujący służbę wojskową, oprócz którego wprowadzono z czasem podatek gruntowy -charadż. Każdą z sekt uznano za odrębną milłę,

półautonomiczną gminę działającą w ramach organizacji państwowej; każda gmina miała swego przywódcę religijnego, który był odpowiedzialny przed rządem kalifa za jej właściwe postępowanie. Każda z nich mogła zachować te miejsca kultu, które posiadała w chwili podboju, co bardziej odpowiadało ortodoksom greckim niż heretykom, ponieważ w ostatnim okresie Herakliusz przywrócił chrześcija-nom greckim wiele przybytków sakralnych. Tej zasady nie przestrzegano zresztą zbyt ściśle. Muzułmanie zabrali chrześcijanom niektóre kościoły, jak na przykład wielką katedrę Św. Jana w Damaszku, w pewnych okresach wiele świątyń zniszczyli, ale wciąż budowano dużo nowych kościołów i synagog. Co więcej, prawnicy muzułmańscy przyznali zimim prawo wznoszenia budo-wli sakralnych, pod warunkiem, że były niższe od budynków muzułmańskich i tak usytuowane, by odgłosy dzwonów nie dochodziły do uszu muzułmań-skich. Nigdy jednak nie odstąpiono od zasady, że zimmi mają nosić wyróżnia-jące ich ubiory, konsekwentnie przestrzegano obowiązującego ich zakazu jazdy konnej. Nie wolno im było również obrażać publicznie obyczajów muzułmańskich, podejmować próby nawrócenia muzułmanina, żenić się z muzułmankami ani wyrażać się lekceważąco o islamie. Mieli także obowią-zek lojalności wobec państwa.

System milli wprowadził zasadę odbiegającą w pewnym sensie od podzia-łów narodowościowych.

W minionych stuleciach nacjonalizm wschodni opierał się nie na wspólnocie rasowej - wyjątek stanowili żydzi, którzy dzięki ekskluzywności swej religii tworzyli społeczność o stosunkowo czystej krwi-lecz na tradycji cywilizacyjnej, miejscu zamieszkania i interesach gospodarczych. W tym okresie obowiązek lojalności wobec narodu ustępuje zasadzie lojalności wobec religii.

Egipcjanin, na przykład, nie uważał się za obywatela Egiptu, lecz w zależności od wyznania za muzułmanina, Kopta lub za ortodoksa greckiego. O jego podporządkowaniu decydowała religia, czyli przynależność do milli. Było to rozwiązanie korzystniejsze dla chrześcijan greckich niż dla sekt heretyckich. Chrześcijan greckich nadal nazywano melkitami, ludźmi cesarskimi, a oni również uważali się za poddanych cesarza. Okrutnym zrządzeniem losu znaleźli się pod władzą niewiernych, ale nie wątpili, że cesarz jest namiestnikiem Bożym na ziemi i ich jedynym prawdziwym władcą.

Święty Jan Damasceński, który był urzędnikiem na

dworze kalifa, zawsze tytułował cesarza - mimo że w kwestiach teologicznych zajmował stanowisko krańcowo odmienne - swoim władcą i panem, bezpośredniego zwierzchnika natomiast nazywał tylko emirem. Patriarchowie wschodni, pisząc w IX wieku do cesarza Teofila z protestem przeciwko jego polityce religijnej, używali podobnej terminologii. Cesarze poczuwali się do tej odpowiedzialności. We wszystkich wojnach i kontaktach dyplomatycznych z kalifem zawsze brali pod uwagę interesy chrześcijan greckich zamieszkających poza granicami. Nie wiązało się to z żadnymi uprawnieniami administracyjnymi. Nie mieli, rzecz prosta, najmniejszej możliwości ingerowania w powszednie sprawy administracji w krajach muzułmańskich, a patriarcha Konstantynopola nie sprawował żadnej jurysdykcji nad wschodnimi hierarchami. Jednak w ten sposób potwierdzali ciągłość idei niepodzielnej jedności chrześcijaństwa, której widowym symbolem był cesarz.⁶

Kościoły heretyckie'nie miały takiego protektora. Zdane były na łaskę i niełaskę kalifa, co w konsekwencji ujemnie odbiło się na ich znaczeniu i autorytecie. Co więcej, herezje zrodziły się w znacznym stopniu z dążeń mieszkańców Orientu do uproszczenia zasad wiary i obrządków chrześcijańskich. Islam, tak bliski chrześcijaństwu, że nierzadko uważany za jego wyższą formę, miał ten olbrzymi atut społeczny, iż stanowił wyznanie nowej klasy rządzącej i był dla wielu wyznawców chrystianizmu religią łatwą do przyjęcia. Nie dysponujemy żadnymi wiarygodnymi źródłami co do liczby chrześcijan, którzy przeszli na islam, ale jest pewne, że ogromna większość odstępców rekrutowała się spośród heretyków, nie spośród greków. W ciągu jednego stulecia podbojów muzułmańskich Syria, której ludność składała się przeważnie z heretyków chrześcijańskich, stała się krajem niemal całkowicie muzułmańskim, jednakże liczba ortodoksów greckich utrzymywała się prawie na tym samym poziomie. W Egipcie Koptowie dzięki swej zamożności nie tracili tak szybko gruntu pod nogami, ale i tam ich walka była z góry przegrana. Z drugiej strony dalsze istnienie heretyków gwarantował system milli, który, stabilizując ich sytuację, uniemożliwiał przez to samo zjednoczenie Kościołów.

Wzrostu znaczenia islamu w Syrii i Palestynie nie można wytłumaczyć jedynie nagłym napływem Arabów z pustyni. Armie zdobywców nie były •duże. Wystarczyły niemal tylko na utworzenie kasty wojskowej, która podpo-, rządowała sobie miejscową ludność. Skład etniczny mieszkańców kraju prawie się nie zmienił. Zarówno ludność miejska, jak i chłopi, bez względu na to, czy przeszli na islam, czy pozostali chrześcijanami, przyjęli wkrótce język arabski jako uniwersalny środek porozumienia. Potomków ich nazywamy dziś Arabami, ale w istocie są oni produktem przemieszania się wielu ras, wielu plemion, które zamieszkiwały ten kraj, zanim Izrael wywędrował z Egiptu, a więc Amalekitów, Jebuzytów, Moabitów, Fenicjan czy takich ludów, jak osiadli tam niemal równie długo Filistyni albo Aramejczycy, którzy od zarania dziejów powoli i niemal niedostrzegalnie przenikali na obszary rolnicze, oraz owych żydów, którzy, jak pierwsi apostołowie, przyłączyli się do Kościoła Chrystusa. Jedynie praktykujący żydzi zachowali swą odrębność etniczną, ale czystość rasowa nawet tej grupy społecznej nie pozostała bez skazy. W Egipcie społeczność chamicka była bardziej jednorodna, ale i ona także rozrosła się w drodze małżeństw z imigrantami z Syrii i pustyni oraz obszarów nad górnym Nilem i całego wybrzeża śródziemnomorskiego.

Największe nasilenie imigracji arabskiej wystąpiło, siłą rzeczy, w okęgach graniczących z pustyniami i w miastach położonych na szlakach karawanowych, które biegły po obrzeżu pustyni. Zastój w handlu morskim w basenie Morza Śródziemnego, do którego doszło po podboju arabskim, spowodował, że miasta te, zamieszkane przeważnie przez ludność muzułmańską, nabrały większego znaczenia niż zhellenizowane ośrodki położone bliżej wybrzeża morskiego. Aleksandria była jedynym dużym portem, który Arabowie zachowali nad Morzem Śródziemnym. Zarówno w Aleksandrii, jak i w hellenistycznych miastach Syrii liczba chrześcijan nadal była wysoka, prawdopodobnie przewyższająca liczbę ludności muzułmańskiej. Z grubsza biorąc, podobne różnice występowały na wiejskich obszarach Syrii. Podczas gdy równiny i doliny w głębi lądu stawały się coraz bardziej muzułmańskie, to na obszarze między Libanem a morzem przeważały sekty chrześcijańskie. W Egipcie różnice zaznaczyły się przede wszystkim między miastem a wsią. Chłopi stopniowo przechodzili na islam, w miastach natomiast przewagę liczebną mieli chrześcijanie. W Palestynie podział ten był mniej wyraźny. Na dużej części obszarów wiejskich zapanował islam, ale wiele miasteczek dochowało wierności starej wierze. Miasta o tak wyjątkowym znaczeniu dla chrześcijaństwa, jak Nazaret lub Betlejem, pozostały niemal całkowicie chrześcijańskie, a w Jerozolimie, mimo czi, jaką otaczali ją muzułmanie, chrześcijanie nadal stanowili większość. Prawie wszyscy chrześcijanie palestyńscy należeli do milli greckiej. W Jerozolimie i. w wielu mniejszych miastach, jak Safad i Tyberiada, także istniały duże kolonie żydowskie. Głównym miastem muzułmańskim w Palestynie była jej nowa stolica administracyjna, Ar-Ram-la. Taki układ stosunków ludnościowych utrzymał się w Syrii, Palestynie i Egipcie przez następne cztery stulecia.⁷

Piąty kalif, Mu'awija z dynastii Umajjadów, który najpierw był namiestnikiem Syrii, objąwszy władzę najwyższą w 660 roku, założył swą stolicę w Damaszku. Potomkowie Mu'awiji sprawowali tam rządy przez prawie sto lat. Dla Syrii i Palestyny nastał wtedy okres pomyślności. Niemal wszyscy kalifowie umajjadzcy byli ludźmi niezwykle uzdolnionymi i pełnymi mądrej tolerancji. Obecność ich dworu w tej prowincji stanowiła gwarancję sprawnej • administracji oraz ożywionej działalności handlowej. Władcy ci popierali również kulturę, którą zastali na tym obszarze. Była to kultura hellenistyczno-chrześcijańska, przesycona upodobaniami i ideami kojarzącymi się nam z Bizancjum. W administracji cywilnej zatrudniano chrześcijan znających język grecki. Przez wiele dziesiątków lat rachunkowość państwowa prowadzona była po grecku. Dla kalifów pracowali chrześcijańscy artyści i rzemieślnicy. Meczet Kubbat as-Sachra, Kopuła Na Skale, w Jerozolimie, zbudowany dla kalifa Abd al-Malika w 691 roku, jest wspaniałym przykładem budownictwa rotundowego, charakterystycznego dla architektury bizantyjskiej. Mozaiki w tym meczecie oraz jeszcze piękniejsze mozaiki na dziedzińcu Meczetu Umajjadów w Damaszku, zbudowanego za czasów Al-Walida I, syna Abd al-Malika, należą do arcydzieł sztuki bizantyjskiej. Do jakiego stopnia są dziełem miejscowych artystów-rzemieślników, a co zawdzięczają majstrom i materiałom

sprowadzanym bez wątpienia przez Al-Walida z Bizancjum, pozostaje kwestią dyskusyjną. Twórcy tych mozaik ściśle przestrzegali zakazu Proroka dotyczącego przedstawiania istot żywych. Jednakże w swych rezydencjach wiejskich, z dala od oczu zgorszonych duchownych - na przykład w pawilonie myśliwskim w Kasr Amr wśród stepów za Jordanem - Urna j Jadzi bez skrupułów pozwalali malować freski przedstawiające ludzkie istoty, nawet nagie. Rządy tej dynastii nie zahamowały rozwoju kultury hellenistycznej na Bliskim Wschodzie, która zdobyła się wtedy na najwyższe, ale już ostatnie wzloty.⁸

Chrześcijanie nie mieli więc powodu do narzekań na tryumf islamu. Mimo sporadycznych prześladowań i kilku upokarzających przepisów wiodło im się lepiej niż za cesarzy chrześcijańskich. Panował większy porządek. Handel prosperował, a podatki były znacznie niższe. Ponadto przez większą część VIII wieku cesarz chrześcijański był heretykiem, ikonoklastą, prześladowcą wszystkich ortodoksów greckich, którzy oddawali cześć świętym wizerunkom. Dobrym chrześcijanom żyło się lepiej pod rządami niewiernych.

Owe szczęśliwe czasy nie trwały jednak długo. Zmierzch Umajjadów i wojny domowe, które w 750 roku doprowadziły do ustanowienia kalifatu Abbasydów w Bagdadzie, wywołały zamęt w Syrii i Palestynie. Bezwzględni i niekontrolowani namiestnicy uzyskiwali środki finansowe w drodze konfiskaty chrześcijańskich kościołów, które chrześcijanie musieli od nich wykupywać. Zdarzały się okresy fanatyzmu obfitujące w prześladowania i przymusowe nawracanie na islam.⁹ Wprawdzie zwycięstwo Abbasydów przywróciło porządek, ale sytuacja była zupełnie inna. Bagdad leżał daleko. Nadzór nad administracją prowincjonalną osłabł. Na szlakach karawanowych nadal trwała działalność handlowa, ale zabrakło wielkiego rynku, który dawniej stanowił bodziec do rozwoju handlu miejscowego. Abbasydzi, bardziej rygorystyczni muzułmanie niż Umajjadzi, odnosili się do chrześcijan z mniejszą tolerancją. Opierali się także na kulturze starszej od własnej, jednak nie była to już kultura hellenistyczna, lecz perska. Bagdad leżał na terytorium starożytnego królestwa Sasanidów. Persowie otrzymywali najwyższe stanowiska

w administracji. W sztuce zapanowały perskie wzorce, w życiu codziennym przyjęto perskie obyczaje. Jak za czasów Umajjadów w administracji zatrudniano chrześcijańskich urzędników. Ale chrześcijanie ci byli na ogół nestoria-nami, zapatrzonymi raczej na Wschód, nie na Zachód. Ogólnie biorąc, dwór abbasydzki przejawiał większe zainteresowania intelektualne niż dwór Umajjadów. Korzystano chętnie z usług nestorianów, zatrudniając ich do tłumaczenia traktatów filozoficznych i dzieł technicznych ze starożytnej greki. Starano się pozyskać przyrodników i matematyków, nawet z Bizancjum, aby uczyli w szkołach bagdadzkich. Ale owo zainteresowanie było powierzchowne. Myśl grecka nie wywarła istotnego wpływu na cywilizację abbasydzką, która w znacznie większym stopniu wzorowała się na tradycjach pochodzących z królestw Mezopotamii i Iranu. Tylko w Hiszpanii, gdzie Umajjadzi znaleźli schronienie, pozostały jeszcze ślady hellenistycznego stylu życia.

Mimo wszystko chrześcijanom nie powodziło się najgorzej pod rządami Abbasydów. Wprawdzie pisarze arabscy, jak Al-Dżahiz w IX wieku, atakowali ich bardzo ostro, ale wynikało to z faktu, że stawali się zbyt zamożni, coraz bardziej hardzi i pełni lekceważenia wobec obowiązujących restrykcji prawnych.¹⁰ Patriarcha Jerozolimy pisząc w tym okresie do patriarchy konstantynopolitańskiego donosi, że władze muzułmańskie "są sprawiedliwe i nie czynią nam zła ani gwałtu".¹¹ I rzeczywiście władze te dawały częste dowody niezwyklej sprawiedliwości i powściągliwości. Kiedy w X wieku Arabom nie szczęściło się w wojnach z Bizancjum i motłoch arabski napadał na chrześcijan ze złości za ich jawne sympatyzowanie z nieprzyjacielem, kalif zawsze naprawiał wyrządzone szkody. Niewykluczone, że postępował tak z obawy przed odradzającą się potęgą cesarza, w którego posiadłościach znaleźli się już wtedy muzułmanie i który w odwecie mógł ich poddać represjom.¹² Kościoły greckie, popierane przez obce mocarstwo, znajdowały się zawsze w sytuacji uprzywilejowanej. Na początku X stulecia nestoriański katolikos, Abraham III, w czasie sporu z greckim patriarchą Antiochii powiedział do wielkiego wezyra: "my, nestorianie, jesteśmy przyjaciółmi Arabów i modlimy się za nich", i dodał: "nie powinienes stawiać nestorianów, którzy nie mają żadnych królów oprócz Arabów, na równi z grekami, których

królowie nieustannie prowadzą wojny przeciwko Arabom".¹³ Jednakże korzystny dla siebie wyrok zawdzięczał raczej ofiarowaniu dwu tysięcy złotych monet niż wspomnianym argumentom. Jedyną grupą chrześcijan, która spotykała się z ustawiczną wrogością, byli chrześcijanie czystej krwi arabskiej, członkowie takich plemion, jak Banu Ghassan i Banu Tanuch. Członkowie tych plemion, którzy oparli się przymusowi przejścia na islam, musieli opuścić swój kraj i szukać schronienia w Bizancjum.¹⁴

Emigracja chrześcijan na terytoria cesarskie była zjawiskiem stałym, a muzułmanie nie stwarzali jej żadnych przeszkód. Wydaje się, że nie podejmowano również zdecydowanych prób przerwania bliskich kontaktów między chrześcijanami zamieszkałymi w granicach i poza granicami kalifatu, nawet w czasach wojny. Przez większą część okresu abbasydzkiego cesarz bizantyjski był zbyt słaby, aby okazać swym współwyznawcom realną pomoc. Niepowodzenie Arabów u bram Konstantynopola w 718 roku definitywnie uchroniło Cesarstwo od zguby, ale upłynęły dwa stulecia, zanim Bizancjum stało się zdolne do podjęcia ofensywy przeciwko Arabom. Tymczasem ortodoksi greccy na Wschodzie zyskali sobie nowego cudzoziemskiego protektora. Wzrost znaczenia imperium Karolingów w VIII wieku nie przeszedł na Bliskim Wschodzie nie zauważony. Kiedy u schyłku stulecia Karol Wielki, który wkrótce miał się koronować w Rzymie na cesarza, zaczął dawać dowody swej wielkiej troski o los miejsc świętych, jego poczynania zostały przyjęte bardzo przychylnie. Kalif Harun ar-Raszid, rad ze znalezienia sprzymierzeńca przeciwko Bizancjum, starał się na wszelkie sposoby zachęcić go do ustanawiania fundacji w Jerozolimie i wysyłania datków ofiarnych do tamtejszych kościołów. Na jakiś czas Karol zastąpił cesarza bizantyjskiego w roli monarchy, którego potęgą była tarczą obronną dla chrześcijan greckich w Palestynie, a oni z wdzięczności za życzliwość posyłali mu honorowe dary na dowód swej czci. Jednak upadek cesarstwa pod rządami następców Karola i odrodzenie Bizancjum spowodowały, że owa ingerencja frankijska nie trwała długo i została na Wschodzie niemal całkowicie zapomniana, przetrwały po niej jedynie ufundowane przez Karola Wielkiego hospicja, łacińskie obrządki w kościele Matki Boskiej Łacinników oraz łacińskie zakonnice, pełniące posługi w kościele Świętego Grobu. Ale Zachód nigdy nie zapomnił o tym epizodzie. Legenda i tradycja wyolbrzymiły jego znaczenie. Rychło uznano, że Karol Wielki objął legalny protektorat nad miejscami świętymi, z czasem zrodziło się nawet przekonanie, iż odbył tam pielgrzymkę. Dla późniejszych pokoleń Franków prawo do rządzenia Jerozolimą było z legalnego punktu widzenia oczywiste i bezspornie udokumentowane.¹⁵

Chrześcijanie wschodni byli znacznie bardziej zainteresowani odrodzeniem potęgi bizantyjskiej. Na początku IX wieku Cesarstwo nadal znajdowało się w defensywie. Muzułmanie zawładnęli Sycylią i Kretą, niemal co roku Arabowie dokonywali znacznymi siłami zagonów do samego serca Azji Mniejszej. W połowie stulecia flota bizantyjska została zreorganizowana i na nowo wyposażona, głównie dzięki rozsądnie oszczędnej gospodarce cesarzo-wej-regentki, Teodory. Dysponując silną flotą, Bizancjum odzyskało panowanie nad południową Italią i Dalmacją. Na początku X stulecia rozpoczął się gwałtowny upadek kalifatu abbasydzkiego. Powstały nowe lokalne dynastie, z których największe znaczenie mieli Hamdanidzi z Mosulu i Aleppo oraz Ichszidydzi z Egiptu. Hamdanidzi, doskonali wojownicy i żarliwi muzułmanie, przez jakiś czas stanowili silną zaporę przeciwko naporowi Bizantyjczyków. Nie mogli jednak zahamować rozkładu potęgi muzułmańskiej. Można rzec nawet, że go potęgowali, podżegając do wojen domowych. W czasie rozgrywek wewnętrznych Ichszidydzi podporządkowali sobie Palestynę i południową Syrię. Bizantyjczycy skwapliwie wykorzystali tę sprzyjającą sytuację. Z początku Cesarstwo prowadziło działania ofensywne ostrożnie, ale w 945 roku, mimo waleczności księcia hamdanidzkiego Sajf ad-Daula, dowódca bizantyjski Jan Kurkuas zdobył dla Cesarstwa miasta i okręgi w górnej Mezopotamii, w których od trzystu lat nie stanęła stopa wojowników chrześcijańskich.¹⁶ Po 960 roku, kiedy komendę armii cesarskiej przejął znakomity żołnierz Nicefor Fokas, sprawy przyjęły obrót jeszcze szybszy. W 961 roku Nicefor odbił Kretę. W 962 podjął kampanię na pograniczu cylicyjskim i zdobył Anazarbos i Marasz (Germanikeę), odcinając w ten sposób Cylicję muzułmańską. Rok 963 Nicefor spędził w kraju, przygotowując zamach stanu, który dzięki poparciu armii i cesarzowej regentki wyniósł go

na tron. W roku 964 powrócił na Wschód. W następnym roku zakończył podbój Cylicji, a jednocześnie wysłał na Cypr korpus ekspedycyjny, który przywrócił Cesarstwu absolutne panowanie nad tą wyspą. W 966 roku prowadził operacje nad środkowym Eufratem, zmierzające do przecięcia łączności między Aleppo a Mosulem.¹⁷ Cały Wschód chrześcijański drżał z niecierpliwości, przekonany o bliskim wyzwoleniu. Patriarcha Jerozolimy, Jan, napisał do Nicefora, wzywając go do najszybszego przybycia do Palestyny. Tym razem wszakże muzułmanie stracili cierpliwość i nie puścili płazem patriarsze tak jawnej zdrady. Jana, którego wtrącono do więzienia, rozwścieczona ludność spaliła na stosie.¹⁸

Nadzieje Jana okazały się przedwczesne. W latach 967 i 968 Nicefor prowadził operacje na północnych kresach swego państwa. W 969 roku skierował armię ponownie na południe, do samego serca Syrii. Pomaszerował w górę doliny Orontesu, zdobywając i plądrując kolejno wielkie miasta, Szajzar, Hamę i Hims, i przedostając się na wybrzeże, do przedmieść Trypoli-su. Następnie jednak, spaliwszy Tortosę, Dżabale i Laodyceę syryjską, zawrócił na północ; w tym samym czasie jego dowódcy oblegali Antiochię i Aleppo. Starożytną metropolię, Antiochię, Bizantyjczycy zdobyli w październiku. Aleppo skapitulowało z końcem roku.

Antiochia, gdzie ludność chrześcijańska miała prawdopodobnie przewagę liczebną nad muzułmanami, została włączona do Cesarstwa i, jak się zdaje, muzułmanie musieli opuścić okręg antiocheński. Aleppo, które było niemal całkowicie muzułmańskie, zostało państwem wasalnym. Traktat zawarty z jego władcą wytyczył precyzyjnie granice między nową prowincją cesarską a miastami hołdowniczymi. Odtąd władca wasalnego Aleppa miał być mianowany przez cesarza i wpłacać do skarbcza cesarskiego bardzo wysokie podatki, od których zwolniono chrześcijan. Kupcom i karawanom z Cesarstwa przyznano specjalne przywileje i zagwarantowano opiekę. Wydawało się, że te upokarzające warunki zwiastują kres panowania muzułmanów w Syrii.¹⁹ Jeszcze przed upadkiem Aleppa cesarz zginął śmiercią tragiczną w Konstantynopolu, zamordowany przez cesarzową i jej kochankę, kuzyną cesarskiego Jana Tzimiskesa. Nicefor był człowiekiem posępnego usposobienia, który nie cieszył się sympatią. Mimo zwycięskich kampanii ludność Konstantynopola pałała do niego nienawiścią zarówno z powodu ciężkiego brzemienia podatkowego i rozpanoszonej korupcji, jak i jego zaciętych sporów z Kościołem. Jan, który już wówczas dał się poznać jako znakomity wódz, bez trudu zawładnął tronem i załagodził stosunki z Kościołem, wyrzekając się swej dostojnej kochanki. Jednak wojna z Bułgarią przez cztery lata nie pozwoliła mu opuścić Europy. Tymczasem islam obudził się z letargu pod przewodnictwem dynastii Fatymidów, którzy zawładnęli Egiptem i południową Syrią, a w roku 971 podjęli nawet próbę odzyskania Antiochii. Dopiero w 974 roku Jan mógł zająć się sprawami Wschodu. W jesieni wkroczył do wschodniej Mezopotamii, zdobył Nisibis i zmusił Mosul do uznania zwierzchniej władzy Cesarstwa, rozważał nawet zaskakujące uderzenie na Bagdad. Zdawał jednak sobie sprawę, że Fatymidzi są znacznie groźniejsi od swoich rywali Abbasydów, i następnej wiosny wkroczył do Syrii. Trzymając się tej samej trasy, jaką przed sześciu laty maszerował Nicefor, ruszył jak burza doliną Orontesu, przez Hims, które poddało mu się bez oporu, następnie Baalbek, które wziął siłą, a w końcu wkroczył do Damaszk, uzyskując zobowiązanie płacenia mu daniny i czyniąc z tego miasta pokornego sprzymierzeńca. Później pomaszerował do Galilei, zajmując Tyberiade i Nazaret, a następnie dotarł w Cezarei do wybrzeża morskiego. Z Jerozolimy wysłano do niego poselstwo z błagalną prośbą, by oszczędził jej mieszkańcom okropności plądrowania miasta. Jednakże Jan nie odważył się udać do Świętego Miasta mając na tyłach swej armii niezdobyte grody wybrzeża fenickiego. Wycofał się na północ, opanowując po kolei wszystkie te miasta, z wyjątkiem warownego grodu portowego, Trypoli-su. Zbliżała się zima i cesarz musiał odłożyć działania zbrojne do bardziej pomyślnej pory roku. W drodze powrotnej do Antiochii zdobył i obsadził garnizonami dwa wielkie zamki w górach Al-Ansarijja, Barzuję i Sahjun. Potem wrócił do Konstantynopola. W styczniu 976, zupełnie nagle, zmarł.²⁰

Dzięki tym wojnom Cesarstwo chrześcijańskie jeszcze raz uzyskało mocarstwową pozycję na Bliskim Wschodzie. A ponieważ wojny te prowadzono w imię oswobodzenia chrześcijan wschodnich, zyskały sobie miano wojen świętych. Dotychczas wojny przeciwko muzułmanom

toczono systematycznie w obronie Cesarstwa, tak że stały się niemal zwyczajnym elementem życia codziennego. Chociaż od czasu do czasu ten i ów fanatyczny zwycięzca muzułmański zmuszał jeńców chrześcijańskich do wyboru między apostazją a śmiercią czyniąc z nich męczenników, których zachowywano w pamięci i darzono czcią, zdarzało się to jednak rzadko. W oczach bizantyjskiej opinii Publicznej śmierć w obronie Cesarstwa w bitwie z niewiernymi Arabami nie była bardziej chwalebna od śmierci w walce z chrześcijańskimi Bułgarami, a Kościół także nie czynił między nimi żadnej różnicy. Tymczasem zarówno Nicefor, jak i Jan głosili, że walkę toczy się odtąd dla chwały chrześcijaństwa, że jej celem jest ratunek miejsc świętych i zniszczenie islamu. Kiedy cesarz święcił swój tryumf nad Saracenami, chóry już w tych latach śpiewały: "Niechaj pochwalony będzie Bóg, który zwyciężył Saracenów."²¹ Nicefor z wielkim naciskiem podkreślał chrześcijański charakter prowadzonych wojen, w pewnym stopniu być może z chęci przeciwstawienia się opinii, że ponosi główną winę za złe stosunki z Kościołem. Nie udało mu się wszakże skłonić patriarchy do aprobaty dekretu ogłaszającego, że żołnierze polegli na froncie wschodnim ponieśli śmierć jako męczennicy, ponieważ w oczach Kościoła wschodniego nawet potrzeby wojny nie rozgrzeszały całkowicie aktów zabójstwa.²² Jednak w obraźliwym manifestie wysłanym do kalifa przed rozpoczęciem kampanii w 964 roku cesarz pasował się na bojownika chrześcijaństwa i zagroził nawet marszem na Mekkę, aby ustanowić tam królestwo Chrystusa.²³ Jan Tzimiskes używał takiego samego języka. W liście do króla Armenii opisującym kampanię z 974 roku stwierdza, że "naszym pragnieniem było uwolnienie Świętego Grobu od obelżywości muzułmanów". Píše on również, że oszczędził miasta Galilei od rabunku ze względu na ich zasługi dla wiary chrześcijańskiej, a wspominając o niepowodzeniu pod Trypolisem dodał, że gdyby nie ta przeszkoda, udałby się do świętego miasta, Jerozolimy, aby pomodlić się w miejscach świętych.²⁴ Arabowie zawsze byli bardziej skłonni do uznawania wojny za sprawę religii, ale w owych latach nawet im odeszła ochota do walki za wiarę. Obecnie, ze strachu przed chrześcijanami, starali się wskrzesić dawną żarliwość. W 974 roku rozruchy w Bagdadzie zmusiły kalifa, który osobiście nie był zmartwiony klęską Fatymidów, do ogłoszenia świętej wojny, dżihad.²⁵

Wydawało się, że chrześcijanie znów zapanują nad Ziemią Świętą. Ale palestyńscy ortodoksi greccy czekali na próżno. Następca Jana, prawowity dziedzic tronu Bazyli II, chociaż był znakomitym żołnierzem, nie uzyskał już nigdy sposobności kontynuowania operacji wojskowych na południu. Całą swą uwagę musiał skoncentrować najpierw na wojnach domowych, a potem na długiej wojnie z Bułgarami. Syrię odwiedził tylko dwa razy: w 995 roku, aby przywrócić zwierzchnictwo Bizancjum nad Aleppem, oraz w 999 roku, gdy pomaszerował wybrzeżem aż do Trypolisu. W 1001 roku doszedł do wniosku, że dalsze podboje nie przyniosą Cesarstwu żadnych korzyści. Zawarł więc z fatymidzkim kalifem dziesięcioletni rozejm, inaugurując tym pokój, którego właściwie nie zakłócono przez następne pół wieku. Granica, którą wytyczono wtedy między obu państwami, biegła od miejsca położonego na wybrzeżu między Bulunjasem a Tortosą i dochodziła do rzeki Orontes dokładnie na południe od Szajzaru. Aleppo pozostało formalnie w bizantyjskiej sferze wpływów, ale dynastia Mirdasytów, która objęła tam władzę w 1023 roku, rychło uzyskała faktyczną niezależność. W 1030 roku tamtejszy emir zadał armii bizantyjskiej ciężką klęskę. Jednakże już w następnym roku utratę Aleppa zrekompensowano włączeniem Edessy do imperium bizantyjskiego.²⁶

Pokój ten był korzystny zarówno dla Bizantyjczyków, jak i dla Fatymidów, ponieważ jednych i drugich niepokoiło odrodzenie kalifatu bagdadzkiego pod przewodem tureckich awanturników z Azji Środkowej. Władca fatymidzki, którego muzułmanie-szyici uważali za prawdziwego kalifa, nie mógł dopuścić do umocnienia pozycji Abbasydów, Bizancjum zaś uważało swą granicę wschodnią za trudniejszą do obrony od południowej. Z obawy przed Turkami Bazyli II najpierw włączył do Cesarstwa prowincje Armenii położone najbliżej swej granicy, a później zaanektował część tego kraju najdalej wysuniętą na południo-wschód, księstwo Waspukaran. Następcy Bazylego kontynuowali tę politykę. W 1045 roku król Ani, najpotężniejszy władca Armenii, odstąpił swój kraj cesarzowi bizantyjskiemu. W 1064 roku ostatnie wasalne państwo armeńskie, księstwo Karsu, zostało włączone do posiadłości cesarskich.²⁷

Aneksję Armenii podyktowały względy militarne. Doświadczenie uczyło, że na księżęstwach armeńskich nie można było polegać. Chociaż wyznawali wiarę chrześcijańską i na podboju swych ziem przez muzułmanów nie mogli nic zyskać, to jednak byli heretykami i odnosili się do greków z nienawiścią bardziej zacieklą niż ciemniejsi muzułmańscy. Mimo ożywionej od lat wymiany handlowej, mimo stosunków kulturalnych, mimo licznej emigracji Ormian do Cesarstwa i osiągnięcia przez wielu z nich najwyższych godności, wrogość ta nigdy nie wygasła. Jednakże z dolin armeńskich, jak wykazały to dawne wojny graniczne, można było z łatwością przeniknąć w głąb Azji Mniejszej. Dowództwo wojskowe zgrzeszyłoby ślepotą, pozostawiając ten newralgiczny obszar poza zasięgiem swej kontroli. Z politycznego punktu widzenia natomiast aneksja Armenii była mniej rozsądna. Ormianie odnosili się ze zdecydowaną awersją do rządów bizantyjskich. Chociaż granice były obsadzone garnizonami cesarskimi, w ich obrębie żyła liczna i niezadowolona ludność, której nielojalność stanowiła potencjalne niebezpieczeństwo i która, uwolniwszy się z więzów poddaństwa wobec miejscowych książąt, zaczęła swobodnie wędrować po kraju, stając się zarzewiem bezprawia w Cesarstwie. Rozsądni mężowie stanu, którzy z większą od basyleusów-żołnierzy powściągliwością odnosiliby się do potrzeb militarnych, bez wątpienia zawahaliby się przed stworzeniem kwestii armeńskiej, ponieważ można było przewidzieć, że skazi ona jednolitość Cesarstwa przez włączenie do społeczeństwa tak źle dopasowanej mniejszości.

Północna Syria znalazła się pod panowaniem chrześcijan, ale chrześcijańskim mieszkańcom Syrii południowej i Palestyny wiodło się pod rządami Fatymidów całkiem znośnie. Przeżyli oni tylko krótki okres prześladowań, kiedy kalif Al-Hakim, zrodzony z chrześcijanki i wychowany głównie przez chrześcijan, niespodziewanie postanowił wystąpić przeciwko społeczności, której wpływom ulegał w latach młodości. Przez dziesięć lat, od 1004 do 1014 roku, mimo protestów cesarza Al-Hakim wydawał zarządzenia dyskryminujące chrześcijan. Zaczął od konfiskaty majątków kościelnych, potem palił krzyże i nakazywał budowanie-małych meczetów na dachach kościołów, a w końcu palił same świątynie. W 1009 roku rozkazał zburzyć kościół Świętego Grobu, motywując to tym, że doroczny cud świętego ognia, obchodzony uroczyście w wigilię Wielkanocy, jest bez wątpienia bezbożnym oszustwem. Do 1014 roku muzułmanie spalili lub złupili około trzydziestu tysięcy kościołów, wielu chrześcijan w obawie o życie pozorowało przejście na islam. Podobne represje spotkały żydów. Należy jednak zaznaczyć, że najwyższy przywódca religijny islamu bez żadnych hamulców nękał równie ciężkimi prześladowaniami także muzułmanów, a przy tym przez cały ten okres zatrudniał chrześcijańskich urzędników. W 1013 roku, w drodze ustępstwa dla cesarza, chrześcijanie otrzymali zezwolenie na emigrację do Bizancjum. Prześladowania ustały dopiero wtedy, gdy Al-Hakim doszedł do przekonania, że jest istotą boską. Ubóstwienie kalifa zostało publicznie ogłoszone w 1016 roku przez jego przyjaciela Ad-Daraziego. Ponieważ postępowanie przywódcy religijnego bardziej gorszyło muzułmanów niż wyznawców innych religii, Al-Hakim zaczął okazywać względy chrześcijanom i żydom, a jednocześnie zranił boleśnie uczucia religijne muzułmanów, zakazując święcenia Ramada-nu i pielgrzymek do Mekki. W 1017 roku przywrócono chrześcijanom i żydom pełną swobodę praktykowania religii. Wkrótce około sześciu tysięcy niedawnych odszczepieńców powróciło do wiary chrześcijańskiej. W 1020 roku zwrócono Kościołom skonfiskowane majątki, oddano również przedmioty zabrane ze zrujnowanych budowli sakralnych. W tym samym czasie zniesiono zarządzenie o obowiązku noszenia przez innowierców specjalnych ubiorów. Ale wtedy muzułmanie palili już zacieklą nienawiścią do kalifa, zwłaszcza odkąd w obrzędach religijnych rozkazał zastąpić imię Allacha swoim własnym. Ad-Darazi uciekł do Libanu, gdzie założył sektę zwaną od jego imienia druzami. Al-Hakim zniknął w 1021 roku. Został prawdopodobnie zamordowany przez swą ambitną siostrę, Sitt al-Mulk. Jednak los kalifa pozostał do dziś zagadką. Druzowie wierzą, że pewnego dnia Al-Hakim znowu się pojawi.

Po śmierci Al-Hakima Palestyną władał przez jakiś czas emir Aleppa, Salih Ibn Mirdas, jednakże w 1029 roku Fatymidzi odzyskali nad nią pełną władzę. Już w 1027 roku podpisali oni traktat, zezwalający cesarzowi Konstantynowi VIII na przystąpienie do odbudowy kościoła Świętego Grobu i zawierający klauzulę, że wszyscy apostaci mogą powrócić do chrześcijaństwa bez żadnych sankcji karnych; odbudowy kościoła dokonał jednak dopiero jakieś dziesięć lat później cesarz

Konstantyn IX. Dla nadzorowania tych robót urzędnicy cesarscy mogli swobodnie udawać się do Jerozolimy, która ku oburzeniu muzułmańskich współmieszkańców i podróżników zdawała się być opanowana przez chrześcijan.²⁹ Na ulicach miasta widywało się tak wielu Bizantyjczyków, że wśród muzułmanów rozeszła się nawet pogłoska o przyjeździe samego cesarza.³⁰ Istniała tam kolonia zamożnych kupców z Amalfi, którzy pozostawali pod osobistą opieką kalifa, ale jednocześnie twierdzili, że ich miasto rodzinne w Italii jest lennem cesarza, aby w ten sposób zapewnić sobie przywileje, z jakich korzystali poddani cesarscy.³¹ Obawa przed potęgą bizantyjską stanowiła gwarancję bezpieczeństwa chrześcijan. Perski podróżnik Nasir-i Chusrau, który odwiedził Trypolis w 1047 roku, podaje, że tamtejszy port roił się od greckich statków handlowych i że ludność miasta żyła w nieustannym strachu przed atakiem cesarskiej floty.³² W połowie XI wieku chrześcijanom palestyńskim wiodło się więc wyjątkowo dobrze. Władze muzułmańskie odnosiły się do nich łagodnie, cesarz troskliwie dbał o ich interesy. Handel przeżywał okres rozkwitu, rosła wymiana z chrześcijańskimi krajami zamorskimi. I nigdy jeszcze Jerozolima nie cieszyła się tak gorącym afektem i tak wielkim bogactwem, pielgrzymi z Zachodu przywozili bowiem hojne dary.

Rozdział III

PIELGRZYMAMI CHRYSZTUSOWI

Już stoją nasze nogi w twoich bramach, o Jeruzalem.

Psalm 122,2

Pragnienie pielgrzymowania jest głęboko zakorzenione w naturze ludzkiej. Postawienie "stopy tam, gdzie stali ci, których otaczamy czciami" - zobaczenie na własne oczy miejsc, gdzie się urodzili, pracowali i umarli, napełnia nas uczuciem mistycznego kontaktu z nimi, stanowi widomy wyraz hołdu. I jeżeli do grobowców wielkich tego świata ludzie ściągają z bardzo daleka, to tym tłumniej dążą do miejsc, gdzie ziemia, wedle ich przekonania, została uświęcona obecnością istoty boskiej.

W zaraniu chrześcijaństwa pielgrzymki należały do rzadkości. Najdawniejsi chrześcijanie byli bardziej skłonni podkreślać boskość i wszechobecność Chrystusa niż jego ludzką naturę, a władze rzymskie nie zachęcały do odwiedzania Palestyny. Jerozolima, zburzona przez Tytusa, leżała w gruzach aż do czasu, kiedy odbudował ją Hadrian, nadając miastu nazwę Aelia. Jednak chrześcijanie dobrze pamiętali scenerię, w której rozegrał się dramat Chrystusa. Kalwarię otaczali tak wielką czcią, że Hadrian z rozmysłem rozkazał zbudować na niej świątynię poświęconą Wenus Kapitołińskiej. W trzecim stuleciu wszakże grota w Betlejem, gdzie urodził się Chrystus, była chrześcijanom dobrze znana. Już wtedy odbywali podróże, aby zobaczyć zarówno Betlejem, jak i Górę Oliwną, ogród w Getsemani i miejsce Wniebowstąpienia. Odwiedzanie tych miejsc świętych dla odmówienia modlitwy i dostąpienia łask duchowych już w tym okresie weszło na stałe do praktyk chrześcijańskich. *

W miarę tryumfu Krzyża praktyka ta rozwijała się coraz bardziej. Cesarz Konstantyn chętnie umacniał wybraną przez siebie religię. Jego matka, cesarzowa Helena, która przewyższyła archeologów wszystkich czasów egzaltacją i sukcesami, wyruszyła do Palestyny, aby odsłonić Kalwarię i odnaleźć wszystkie relikwie Męki. Cesarz dał jej odkryciom swą sankcję, budując w tym miejscu kościół, który mimo burzliwej i zmiennej historii pozostawał zawsze pierwszym sanktuarium chrześcijaństwa - kościół Świętego Grobu.²

Do miejsc odkrywczych prac Heleny natychmiast popłynął strumień pątników. Nie znamy ich liczby, większość z nich bowiem nie pozostawiła żadnej relacji ze swych podróży. Jednakże już w

333 roku, zanim cesarzowa ukończyła prace wykopaliskowe, przybył do Jerozolimy z dalekiego Bordeaux podróżnik, który opisał swą peregrynację.³ W jakiś czas później trafiamy na opis eskapady niestrudzonej damy, zwanej czasem Aetherią, niekiedy zaś świętą ^ Sylwią.⁴ Pod koniec tego stulecia jeden z wielkich Ojców Kościoła łacińskiego, święty Hieronim, osiedlił się w Palestynie i pociągnął za sobą gromadkę zamożnych i eleganckich niewiast, które w Italii należały do jego żarliwych wielbicielek. Do celi Hieronima w Betlejem płynęły procesje wędrowców, którzy po odwiedzeniu miejsc świętych pragnęli oddać mu cześć.¹ Święty Augustyn[^] najbardziej uduchowiony z Ojców zachodnich, uważał pielgrzymki za akty bez znaczenia, może nawet niebezpieczne, a Ojcowie Kościoła greckiego zajmowali stanowisko podobnie. Święty Hieronim natomiast, choć nie twierdził, że zamieszkanie w Palestynie przynosi rzeczywistą korzyść duchową, to jednak modlitwę w miejscach, gdzie przebywał Chrystus, uważał za zbawienny akt wiary.⁷ Pogląd Hieronima cieszył się większą popularnością niż stanowisko Augustyna. Mnożyły się pielgrzymki popierane przez władze państwowe. Na początku następnego stulecia istniało już podobno w Jerozolimie i okolicy dwieście klasztorów i hospicjów, które zbudowano niemal wyłącznie pod patronatem cesarza w celu zakwaterowania pątników.⁸

W połowie V wieku to wczesne zainteresowanie Jerozolimą osiągnęło swój

" szczyt. Cesarzowa Eudoksja, córka pogańskiego filozofa z Aten, po nieszczęśliwym życiu na dworze osiedliła się w świętym mieście, a w jej świcie znalazło się wielu bogobojnych arystokratów bizantyjskich. W chwilach, gdy nie pisała pobożnych hymnów, patronowała coraz bardziej modnemu kolekcjonowaniu relikwii i położyła w ten sposób podwaliny pod ich wielki zbiór w Konstantynopolu, wysyłając tam portret Matki Boskiej pędzla świętego Łukasza.⁹ Za jej przykładem poszli pielgrzymi zarówno z Zachodu, jak i Konstantynopola. Od najdawniejszych czasów Wschód był dostawcą "materialnych" przedmiotów zbytku. Odtąd zaczęły płynąć na Zachód także kosztowności religijne. Chrześcijaństwo było z początku religią wschodnią. Większość pierwszych świętych i męczenników pochodziła z Bliskiego Wschodu. Pragnienie oddawania czci świętym zataczało coraz szersze kręgi. Autorytety tak wielkie jak Prudencjusz i Ennodiuszjauczały, że u grobów świętych można znaleźć pomoc boską, a ich doczesne szczątki są zdolne działać cuda. H/Eężczyźni i kobiety wyruszali więc w podróż, aby na własne oczy zobaczyć święte relikwie. Co więcej, starali się nabyć jakąś relikwię, by po powrocie do stron ojczystych umieścić ją w miejscowej świątyni. Najświętsze relikwie pozostały na Wschodzie - w Jerozolimie relikwie Chrystusowe, później przewiezione do Konstantynopola, a pamiątki po świętych przeważnie w miejscach ich urodzenia. Mniej szacowne relikwie natomiast zaczęły dostawać się na Zachód, przywożone bądź przez jakiegoś pielgrzyma-szczęśliwca, bądź obrotnego kupca, bądź przesłane w darze ważnej osobistości. Po pewnym czasie znalazły się na Zachodzie także drobne części najświętszych relikwii, później zaś bardzo cenne relikwie w całości. Wszystko to sprawiło, że Zachód zaczął interesować się Wschodem. Mieszkańcy Langres, którzy chlubil się posiadaniem palca jiwiełego Mamasa, z całą pewnością pragnęli"

Cezareę w Kapadocji, gdzie ów święty spędził życie.¹¹ Zakonnice z Chamalieres, które w swej Kaplicy przechowywały prochy świętej Tekli, na pewno chciały zobaczyć miejsce jej urodzenia w Seleucji tzauryjskiej[^]lciedy pani na Maurienne przywiozła ze swej peregrynacji kciuk świętego Jana Chrzciciela, wszyscy jej przyjaciele pragnęli zobaczyć jego ciało w[^]arnariT i głowę"w"Damaszku.¹³ Ekspediowano więc całe poselstwa w nadziei zdobycia równie bezcennego skarbu, może nawet fiołki Świętej Krwi lub części Prawdziwego Krzyża. Na Zachodzie budowano kościoły pod wezwaniem świętych wschodnich lub Świętego Grobu, nierzadko odkładano część dochodów kościelnych, by wysłać je do miejsc świętych, od których wzięły swą nazwę.

Te wzajemne powiązania ułatwiał handel, który nadal jeszcze utrzymywał się na całym wybrzeżu Morza Śródziemnego. W konsekwencji rosnącego ubóstwa Zachodu handel ten chylił się jednak powoli ku upadkowi, a od czasu do czasu zanikał zupełnie, na przykład w połowie V wieku, gdy pojawienie się na morzach wandalskich piratów uczyniło żeglugę zbyt niebezpieczną dla nieuzbrojonych kupców. Panujące na Wschodzie niezadowolenie i herezje* pogłębiły te trudności. Jednakże w VI stuleciu powstało wiele dzienników podróży napisanych przez pielgrzymów, którzy

odbyli podróż na Wschód na greckich i syryjskich statkach handlowych. Kupcy zaś przewozili nie tylko pasażerów i towary, ale także wiadomości religijne i plotki. Dzięki podróżnikom i kupcom historyk Grzegorz z Tours dobrze orientował się w sprawach Wschodu. Zachował się zapis rozmowy świętego Szymona Słupnika z pewnym kupcem syryjskim, który widział go stojącego na słupie w pobliżu Aleppa. Święty Szymon prosił o wiadomości o świętej Genowefie z Paryża i przekazał jej swe osobiste posłanie.¹⁴ Mimo religijnych i politycznych sporów między ich władzami kościelnymi i państwowymi chrześcijanie wschodni i zachodni utrzymywali bardzo serdeczne i bliskie stosunki.

Podbój arabski położył temu kres. Kupcy syryjscy nie zawijali już do portów Francji i Italii z towarami i wiadomościami. Na Morzu Śródziemnym znowu pojawili się piraci. Muzułmańscy władcy Palestyny odniedźmi się nie do cudzoziemskich podróżników chrześcijańskich. Podróż taka była i kosztowna, i uciążliwa; a "chrześcijaństwo zachodnie dysponowało w tych czasach bardzo skąpymi środkami materialnymi. Chrześcijanie zachodni nadal jednak myśleli o miejscach świętych z miłością i tęsknotą. Kiedy w 682 roku oskarżono papieża Marcina I o zbyt przyjazne stosunki z muzułmanami, usprawiedliwiał się chęcią uzyskania ich zgody na wysyłanie datków jałmużniczych do Jerozolimy.¹⁵ W 670 roku udał się na Wschód biskup frankijski Arkulf, który zwiedził Egipt, Palestynę i Syrię i przez Konstantynopol szczęśliwie powrócił do Europy, jednakże podróż ta trwała wiele lat i była bardzo wyczerpująca.¹⁶ Znamy imiona także innych pielgrzymów z tamtych czasów, takich jak Wulfiusz z Rue w Pikardii lub Berkariusz z Montier-en-Der w Burgundii i jego przyjaciel Waimer.¹⁷ Relacje z ich podróży dowodzą, że na taką wyprawę mogli odważyć się tylko ludzie twardzi i bardzo zaradni. Zdaje się, że w tym okresie ani jedna kobieta nie podjęła ryzyka pielgrzymki.

wzrosła. Znaleźli się wśród nich nawet pątnicy z Anglii, z których największą sławę zyskał Wilibald, zmarły w 751 roku jako biskup Eichstadtu w Bawarii. Podróż do Palestyny odbył on za młodu; opuścił Rzym w 722 roku, a powrócił z tej wyprawy po wielu przykrych przygodach dopiero w 729 roku.¹⁸ Pod koniec stulecia, jak się zdaje,

podjęto próbę organizowania pielgrzymek zbiorowych pod patronatem Karola Wielkiego. Karol, który przywrócił na Zachodzie względny porządek i dobrobyt, nawiązał przyjazne stosunki z kalifem Harunem ar-Raszidem. Hospicja, które dzięki jego pomocy zbudowano w Ziemi Świętej, świadczą, że docierało wówczas do Jerozolimy bardzo wielu pielgrzymów, także i kobiety. Z chrześcijańskiej Hiszpanii wysłano grupę zakonnic do pełnienia posług w kościele Świętego Grobu.¹⁹ Ale trwało to krótko. Cesarstwo karolińskie

japadło. Na wschodnich wodach Morza Śródziemnego znowu pojawili się korsarze muzułmańscy, z zachodu wtargnęli piraci skandynawscy. Kiedy Bernard Mądryz Bretanii odwiedził Palestynę w 870 roku, ufundowane przez Karola Wielkiego zajazdy wprawdzie nadal funkcjonowały, ale świeciły pustkami i groziła im ruina. Bernard mógł odbyć swą podróż dzięki uzyskaniu giletu od władz muzułmańskich, które rządziły wtedy miastem Bari w południowej Italii, ale mimo posiadania tego dokumentu nie pozwolono mu wysiąść w Aleksandrii na ląd.²⁰

Wielka epoka pielgrzymek rozpoczyna się w X wieku. W ciągu tego stulecia Arabowie utracili swe pirackie gniazda w Italii i południowej Francji, w 961

zakończono. Od jakiegoś czasu flota bizantyjska na tyle panowała nad morzami, że handel śródziemnomorski znowu, odżył. Greckie i italskie statki handlowe nie tylko żeglowały swobodnie między portami Italii i Cesarstwa, ale zaczęły za przyzwoleniem władz muzułmańskich nawiązywać kontakty handlowe z Syrią i Egiptem. Pielgrzym mógł z łatwością dostać się statkiem z Wenecji lub Bari do Trypolisu albo Aleksandrii, jednak większość podróżników wybierała trasę przez Konstantynopol, aby, zobaczywszy tam wielkie bogactwo relikwii, udać się dalej drogą morską lub lądową, które dzięki ostatnim sukcesom militarnym Cesarstwa Bizantyjskiego stały się bezpieczne. W Palestynie zarówno Abbasydzi, jak Ichszidydzi i Fatymidzi rzadko robili podróżnikom trudności, traktując ich na ogół życzliwie, ponieważ przyczyniali się do wzbogacenia prowincji. Poprawa warunków pielgrzymowania nie pozostała bez wpływu na zachodnią myśl religijną. Trudno dziś orzec, w którym stuleciu pierwszy raz zastosowano pielgrzymki jako kary

kanoniczne. Wszystkie wczesne penitencjaryze średniowieczne zalecają pielgrzymki, ale z reguły nie wskazują żadnego ich celu. Rosło jednak przekonanie, że pewne miejsca święte mają określoną moc duchową, której błogosławionych skutków doświadczają odwiedzający i która może nawet spowodować odpuszczenie im grzechu. Pielgrzym wiedział przeto, że nie tylko będzie mógł oddać cześć doczesnym szczątkom i otoczeniu uświęconemu przez Boga i świętych Pańskich i w ten sposób wejść z nimi w mistyczny kontakt, ale także uzyskać przebaczenie boże za popełnione grzechy. Od X stulecia, ustaliła się wiara, że tę cudowną moc posiadają trzy sanktuaria: Compostela w Hiszpanii z grobem św. Jakuba, Monte Gargano w Italii, sławne z kultu św. Michała, Rzym, pełen miejsc wielkiej wspaniałości a nade wszystko Palestyna - Ziemia Święta. Dzięki wycofaniu się lub życzliwości muzułmanów dostęp do tych wszystkich sanktuariów stał się łatwiejszy. Jednak podróż była nadal na tyle długa i uciążliwa, by przemówić zarówno do zdrowego rozsądku, jak i uczuć religijnych człowieka średniowiecznego. Usunięcie przestępcy z miejsca popełnionej zbrodni na przeciąg roku lub dłużej uważano za krok roztropny. Z jednej bowiem strony uciążliwość i wysokie koszty podróży stanowiły dla niego karę, z drugiej zaś wykonanie zadania i atmosfera emocjonalna związana z celem pielgrzymki dawały mu uczucie oczyszczenia i moralnego pokrzepienia: *Wracał jako człowiek lepszy.

Sporadyczne wzmianki w kronikach wskazują, że pielgrzymki były częste, jednakże spośród ich uczestników znamy z imienia tylko osobistości bardziej wybitne. Wśród wielkich panów i dam z zachodniej Europy spotykamy

szwabską hrabinę Hildę, która zmarła w czasie podróży w 969 roku, oraz Judytę, księżniczkę Bawarii, bratową cesarza Ottona I, która odbyła pielgrzymkę w 970 roku. Peregrynacje pątnicze odbyli hrabiowie Ardeche, Yienne, Verdun, Arcy, a także hrabiowie Anhaltu i Gorycji. Święty Konrad, biskup Konstancji, odbył trzy wyprawy do Jerozolimy, a święty Jan, biskup Parmy, co najmniej sześć. Biskup Olivoli przebywał tam w 920 roku. Wśród pątników znaleźli się opaci z Saint-Cybar, Flavigny, Aurillac, Saint-Aubin d'Angers i Montier-en-Der. Wszystkim tym znamienitym podróżnikom towarzyszyły grupy mężczyzn i kobiet niskiego stanu, których nazwiskami nie interesowali się współcześni pisarze.²²

Pielgrzymki odbywały się przeważnie z inicjatywy osób prywatnych. Jednak na politycznej arenie Europy pojawiała się nowa siła, która miała w znacznej mierze przyczynić się do organizowania pielgrzymek. W 910 roku Wilhelm I, książę kwitami, założył opactwo w Cluny. Z końcem stulecia Cluny, pod rządami kolejnych wybitnych opatów, stało się ośrodkiem grupującym liczne klasztory, doskonale zarządzanym, bardzo pobożnym i ściśle związanym z papieżem. Mnisi kluniaccy uważali się za strażników sumienia zachodniego chrześcijaństwa. W swoich naukach pochwalali ideę pielgrzymstwa i pragnęli służyć mu praktyczną pomocą. Początkiem następnego stulecia pielgrzymki do wielkich sanktuariów hiszpańskich odbywały się niemal wyłącznie pod ich auspicjami. Jednocześnie zaczęli inicjować i popularyzować podróże do Jerozolimy. Z ich namowy w 990 roku udał się do Ziemi Świętej opat ze Stavelot, a w 997 hrabia Verdim. O ich wpływach świadczy ogromny wzrost liczby pątników z Francji i Lotaryngii w XI wieku, zwłaszcza z terenów położonych blisko Cluny i z okolic siostrzanych domów zakonnych.

Jakkolwiek wśród pielgrzymów nadal znajdowało się dużo Niemców, jak na przykład arcybiskupi Trewiru i Moguncji oraz biskup Bambergi, a także pątników z Anglii, to jednak mieszkańcy Francji i Lotaryngii stanowili odtąd zdecydowaną większość. Dwie potężne dynastie z północnej Francji, hrabiowie Andegawenii i książęta Normandii, mimo wzajemnej rywalizacji, darzyły Cluny wielką przychylnością i obie patronowały podróżom na Bliski Wschód. Siejący postrach Fulko Nerra z Andegawenii udał się do Jerozolimy w 1002 roku, w latach późniejszych wybrał się tam jeszcze dwukrotnie. Ryszard II, książę Normandii, posyłał do świętego miasta jałmużnę, a w 1035 roku książę Robert wyprawił się do Palestyny na czele licznej kompanii. Wszystkie te pielgrzymki opisał wiernie historyk kluniacki, mnich Radulf Glaber.²³

Normanowie poszli za przykładem swych książąt. Szczególną czcią otaczali świętego Michała i wielu z nich odbyło podróże do Monte Gargano. Stamtąd bardziej śmiało i zaradnie pątnicy wyprawiali się do Palestyny. W połowie stulecia stanowili oni wśród pielgrzymów palestyńskich

grupę tak liczną i pełną tak żarliwego zapału, że władze w Konstantynopolu, rozsierdzone na Normanów za ich napaści na posiadłości bizantyjskie w Italii, zaczęły krzywym okiem spoglądać na ruch pątniczy.²⁴ Normanowie skandynawscy dawali dowody nie mniej gorącego entuzjazmu. Skandynawowie już od dawna odwiedzali Konstantynopol, a bogactwo i dziwy tego miasta wywarły na nich ogromne wrażenie. W swoich północnych siedliskach opowiadali o Myklegardzie, tak bowiem nazywali to wielkie miasto, które niekiedy utożsamiali z Asgardem, siedzibą bogów. Już w 930 roku Skandynawowie służyli w armii cesarskiej. Na początku XI wieku znajdowało się ich tam tak wielu, że sformowano regiment skandynawski, słynną gwardię wareską.* Po jakimś czasie do obyczajów Waregów weszło spędzanie w Jerozolimie czasu wolnego od służby. Pierwszym Waregiem znanym nam z przekazów pisanych był niejaki Kolskeggr, który odwiedził Palestynę w 922 roku. Najślawniejszy z Waregów, Harald Hardrada (Okrutny), przebywał tam w 1034 roku. W XI stuleciu spotykamy tam Norwegów, Islandczyków i Duńczyków, którzy spędziwszy pięć, a czasem i więcej lat w służbie cesarskiej, odbywali pielgrzymkę do Ziemi Świętej, zanim z uciulanymi oszczędnościami udawali się w drogę powrotną do swych północnych siedzib. Apostoł Islandii Thorvald Kódransson Yidtfórli odwiedził Jerozolimę około 990 roku. Wielu pielgrzymów utrzymywało, że widzieli tam zaginionego w tajemniczych okolicznościach w 1000 roku Olafa Tryggvasona, pierwszego chrześcijańskiego króla Norwegii. Olaf II zamierzał pójść w jego ślady, ale nie zdołał zrealizować swego zamiaru i podróż tego władcy do Ziemi Świętej należy tylko do legendy. Owi książęta skandynawscy byli ludźmi gwałtownego charakteru, często z grzechem zabójstwa na sumieniu i nierzadko pragnącymi dokonać aktu pokuty. Była to gwardia najpierw warego-ruska, a później warego-angielska (przyp. tłum.). W 1051 roku wyruszył do Ziemi Świętej półkrwi Duńczyk Swein Godwinsson, z gromadą Anglików, dla odpokutowania morderstwa, w jesieni następnego roku wszakże zmarł na udar słoneczny w górach Anatolii. Dla umartwienia odbywał swą pielgrzymkę boso. Lagman Gudródsson, norweski król wyspy Mań, który zabił swojego brata, w taki sam sposób pragnął uzyskać od Pana Boga odpuszczenie tego grzechu. Większość pątników skandynawskich upodobała sobie drogę okólną, udając się w jedną stronę przez Cieśninę Gibraltarską, a wracając łodem przez Ruś.²⁵

W X wieku pielgrzymi z Zachodu musieli żeglować Morzem Śródziemnym do Konstantynopola lub do Syrii. Jednak koszt takiej wyprawy był wysoki, a uzyskanie koi na statku - trudne. Kiedy w 975 roku władcy Węgier przyjęli chrześcijaństwo, powstała możliwość korzystania z drogi lądowej prowadzącej wzdłuż[^]J[^]unajii[^]a potem w poprzek Bałkanów do Konstantynopola. Do 1019 roku, póki Bizantyjczycy nie poddali swej władzy całego Półwyspu Bałkańskiego, droga ta była niebezpieczna, odtąd jednak pielgrzymi mogli bez większego ryzyka przemierzyć Węgry i przekroczywszy granicę w Belgradzie udać się przez Sofię i Adrianopol do stolicy Cesarstwa. Alternatywę tej marszruty stanowiła podróż do Bari w Italii, skąd po krótkim rejsie pątnicy dostawali się do Dyrrachium (Durazzo), a później starą rzymską via Egnatia zmierzali przez Tessalonikę (Saloniki) nad Bosfor. Do Antiochii docierali przez Azję Mniejszą, mając do wyboru trzy dobre gościńce. Stamtąd udawali się do Laodycei na wybrzeżu morza i w okolicy Tortosy przekraczali granicę państwa Fatymidów. Była to jedyna granica od przybycia do Belgradu lub Termoli w Italii. Dalszą drogę do Jerozolimy pielgrzymi odbywali już bez żadnych przeszkód. Podróż łodem, jakkolwiek powolna, była znacznie tańsza i łatwiejsza od podróży morskiej, zwłaszcza dla większej liczby uczestników.

Jeżeli pątnicy zachowywali się przyzwoicie, mogli na terytorium Cesarstwa liczyć na gościnność wieśniaków, a na początkowym odcinku trasy mnisi kluniaccy już wtedy budowali zajazdy. W Italii znajdowało się wiele hospicjów, niektóre zarezerwowane wyłącznie dla Skandynawów. Obszerne hospicjum założono w Melk w Austrii.²⁶ W Konstantynopolu Hospicjum Samsona było przeznaczone tylko dla pielgrzymów z Zachodu, a mnisi kluniaccy utrzymywali również swój własny zakład w Rodosto, na peryferiach miasta.²¹ W Jerozolimie pątnicy mogli się zatrzymać w Szpitalu Św. Jana, założonym przez kupców z Amalfi.²⁸ Nikt nie zabraniał wielkim panom z Zachodu zabierania w drogę zbrojnej eskorty, tolerowano to jednak tak długo, póki trzymana była w

karbach; większość pielgrzymów starała się dołączyć do takich kompanii. Jednakże podróżowanie w pojedynkę lub we dwójkę czy trójkę nie należało do rzadkości, nie uchodziło też za przedsięwzięcie specjalnie ryzykowne. W okresie prześladowań organizowanych przez Al-Hakima dłuższy pobyt w Palestynie mógł się źle skończyć, mimo to jednak ruch pielgrzymów nigdy nie ustał całkowicie. W 1055 roku przekroczenie granicy muzułmańskiej uważano za niebezpieczne. Biskup Cambrai, Lietbert, nie otrzymał od namiestnika Laodycei zgody na wyjazd i musiał udać się na Cypr.²⁹ W 1056 roku muzułmanie, prawdopodobnie za cichą aprobatą cesarza, zabronili pątnikom zachodnim wstępu do kościoła Świętego Grobu i około trzystu z nich usunęli z Jerozolimy.³⁰ Zarówno Bazyli II, jaki jego bratanica, cesarzowa Teodora, wywołali oburzenie polecając swoim celnikom pobieranie myta od pielgrzymów i ich koni. W grudniu 1056 papież Wiktor II wysłał list do cesarzowej z prośbą o anulowanie tego zarządzenia. Z pisma papieża wynika, że jej urzędnicy działali także w Jerozolimie.³¹

Jednak takie przeciwności zdarzały się rzadko. Przez całe XI stulecie aż do jego ostatnich dwóch dekad płynął nieprzerwanie na Wschód strumień pątników, nierzadko w gromadach liczących tysiące mężczyzn i kobiet wszelakiego wieku i stanu, gotowych w tej epoce nie znającej pośpiechu spędzić w podróży rok lub więcej. Zatrzymywali się w Konstantynopolu, aby podziwiać tę metropolię, dziesięciokrotnie większą od największego miasta, jakie widzieli na Zachodzie, i pochylić się z komą czcią przed relikwiami, które tam przechowywano. Mogli bowiem w Konstantynopolu zobaczyć i koronę cierniową, i szatę bez szwu, * a także najważniejsze narzędzia Męki. Było tam również płótno z Edessy z odbiciem twarzy Chrystusa oraz portret Dziewicy namalowany własnoręcznie przez świętego Łukasza, włos świętego Jana Chrzciciela i opończa Eliasza, prochy niezliczonych świętych, proroków i męczenników oraz nieprzebrane mnóstwo innych największych świętości "chrześcijaństwa".³² Stamtąd podążali do Palestyny, do Nazaretu i na górę Tabor, nad Jordan i do Betlejem, i do wszystkich sanktuariów Jerozolimy. Oglądali te najświętsze miejsca dokładnie i wszędzie się modlili. Później udawali się w długą drogę powrotną do stron ojczystych, pokrzepieni i oczyszczeni, witani przez swych ziomków jako pielgrzymi Chrystusowi, którzy odbyli najświętszą z podróży.

Powodzenie pielgrzymek zależało jednak od dwóch warunków: po pierwsze, życie w Palestynie musiało być na tyle bezpieczne, by bezbronny podróżnik mógł bez lęku poruszać się po tym kraju i odprawiać praktyki religijne; po drugie, podróż musiała odbywać się po utartych szlakach i nie mogła kosztować zbyt wiele. Spełnienie pierwszego warunku zależało od pokoju i sprawnej administracji w świecie muzułmańskim, drugiego - od dobrobytu i łaskawości 'ci Bizancjum.

* "... wzięli także tunikę. Tunika zaś nie była szyta, ale cała tkana od góry do dołu." (Ewangelia św. Jana 19,23; przyp. tłum.).

Rozdział IV KU KATASTROFIE

W szczęściu napadnie niszczyciel. "
Księga Hioba 15,21 "

W połowie XI stulecia spokój we wschodniej części Morza Śródziemnego zdawał się zapewniony na wiele lat. Dwa mocarstwa dominujące na tym -obszarze, Egipt Fatymidów i Bizancjum, pozostawały w dobrych stosunkach. Żadne z nich nie żywiło zamiarów agresywnych, jedno i drugie pragnęło utrzymać w ryzach państewka muzułmańskie położone dalej na wschodzie, B gdzie kłopotów przysparzali awanturnicy tureccy, co nie wywoływało wszakże większego zaniepokojenia ani w Konstantynopolu, ani w Kairze. Fatymidzi odnosili się do chrześcijan przyjaźnie. Od czasu śmierci Al-Hakima chrześcijanie nie doznawali prześladowań, kupcom z Bizancjum i Italii zezwolono na zawijanie do portów fatymidzkich. Zarówno kupcy, jak i pielgrzymi cieszyli się życzliwością tej dynastii.

Gwarancją owej życzliwości była potęga Bizancjum. Dzięki talentom militarnym kilku władców bizantyjskich Cesarstwo zajmowało w tym okresie -obszar od Libanu po Dunaj i od Neapolu po Morze Kaspijskie. Mimo nawrotów korupcji i sporadycznych zamieszek miało ono najlepszą administrację ze wszystkich ówczesnych królestw. Konstantynopol jeszcze nigdy nie opływał w tak wielkie dostatki, a teraz był bezspornie finansową i handlową stolicą świata. Ze wszystkich stron, z Italii i Niemiec, z Rusi, z Egiptu i ze Wschodu, przybywały do tej metropolii rzesze kupców, aby nabywać produkowane w tamtejszych warsztatach luksusowe wyroby i wymieniać własne pośledniejsze towary. To kipiące życiem miasto, bardziej rozległe i ludne : nawet od Kairu i Bagdadu, zawsze zadziwiała podróżników swymi zatłoczonymi portami, bogatymi bazarami, wielkimi przedmieściami, ogromnymi kościołami i pałacami. Dwór cesarski, jakkolwiek zdominowany w tym czasie przez dwie nieznośne dziwaczki, niemłode już cesarzówny, zdawał się im centrum wszechświata.

Jeżeli sztuka jest zwierciadłem kultury, to kultura Bizancjum rzeczywiście stała wysoko. Bizantyjscy artyści XI wieku zachowali powściągliwość i umiar swych klasycznych poprzedników, ale wzbogacili swą twórczość o dwie właściwości wzięte z tradycji orientalnej, dekoracyjny formalizm Irańczyków i mistyczną głębię starożytnego Wschodu. Zachowane dzieła tego stulecia, czy są to drobne przedmioty z kości słoniowej, czy wielkie kompozycje mozaikowe lub świątynie prowincjonalne, jak kościół w Dafni czy kościół Św. Łukasza (Hosios Lukas) w Grecji, stanowią tryumfalną syntezę tych tradycji stopionych w doskonałą całość. Wszystkie gatunki literatury tego okresu, jakkolwiek jeszcze skrepowanej przez zbyt mocno wyryte w pamięci wzory klasyczne, odznaczały się doskonałym poziomem. Znajdujemy tam i wytworną historię Jana Diakona, i subtelne liryki Krzysztofa z Mityleny, pełen rozmachu ludowy epos o Digenisie Akritasie, surowe, trzeźwe aforyzmy stratega Kekaumenosa i tryskające dowcipem, cyniczne wspomnienia dworskie Michała Psellośa. Atmosfera tych czasów była niemal tak pogodna jak w wieku XVIII, a jedyne jej skazy to zafascynowanie światem nadprzyrodzonym i pesymizm, od którego Bizancjum nigdy się nie uwolniło.

Grecy odznaczają się charakterem wyrafinowanym i trudnym, nie mającym nic wspólnego z wizerunkiem, który z taką lubością zwykli malować popularyzatorzy historii V wieku p.n.e. Charakter Bizantyjczyków komplikowała dodatkowo domieszka krwi wschodniej. Efekt okazał się pełen paradoksów. Bizantyjczycy byli nadzwyczaj praktyczni, ze zmysłem do interesów i upodobaniem do honorów i zaszczytów, mimo to jednak zawsze z łatwością wyrzekali się świata

dla klasztornej kontemplacji. Wierzyli żarliwie w boską misję Cesarstwa i boską władzę cesarza, ale jednocześnie byli indywidualistami, skorymi do buntu przeciwko rządowi, które im się nie podobały. Czuli nieprzezwyciężoną odrazę do herezji, ale ich religia, najbardziej mistyczna ze wszystkich panujących wierzeń chrześcijańskich, pozostawiała zarówno osobom duchownym, jak świeckim znaczną swobodę spekulacji filozoficznej. Bizantyjczycy uważali wszystkich swoich sąsiadów za barbarzyńców, ale mimo tej pogardy chętnie przyswajali sobie ich zwyczaje i ideologie. Choć byli wyrafinowani i dumni, łatwo tracili panowanie nad sobą. Cesarstwu tak często groziła katastrofa, że jego obywatele nie mieli zaufania do trwałości rzeczy. W czasie nagłego kryzysu wpadali w panikę i wyżywali się w okrucieństwach, które w chwilach mniej burzliwych budziły ich pogardę. Teraźniejszość mogła być spokojna i wspaniała, jednakże nieprzeliczone proroctwa ostrzegały, że pewnego dnia ich miasto obróci się w ruinę, i przepowiedniom tym Bizantyjczycy dawali wiarę. Szczęścia i spokoju nie można było bowiem osiągnąć na tym ponurym, przemijającym świecie, lecz tylko w królestwie niebieskim.

Obawy Bizantyjczyków były uzasadnione. Potęga Bizancjum opierała się na fundamentach niezbyt mocnych. Organizacja wielkiego imperium nastawiona była na defensywę. Prowincjami zarządzali urzędnicy wojskowi, nadzorowani przez administrację cywilną w Konstantynopolu. Istotną funkcję w tym systemie spełniała sprawna milicja lokalna, która z jednej strony była zdolna do obrony okręgu w przypadku obcej inwazji, z drugiej zaś w czasach wielkich kampanii mogła stanowić uzupełnienie głównej armii cesarskiej. System ten miał jednak zasadniczą wadę, albowiem gdy minęło niebezpieczeństwo agresji, namiestnik prowincjonalny korzystał ze zbyt wielkiej władzy, zwłaszcza jeżeli był na tyle bogaty, by mógł sobie pozwolić na ignorowanie swego chlebobawcy z Konstantynopola. Co więcej, dobrobyt rujnował stopniowo organizację agrarną Azji Mniejszej. Ostoją Bizancjum były gminy wolnych chłopów, otrzymujących ziemię wprost od państwa, często w zamian za służbę wojskową. Jednak w tym okresie, jak i w całym średniowieczu, ziemia była najpewniejszą lokatą kapitału. Każdy zamożny człowiek starał się nabyć ziemię. Kościół apelował do swych wiernych o zapisywanie ziemi. Najczęstszą nagrodą dla zwycięskich dowódców i zasłużonych wysokich urzędników państwowych były dobra ziemskie. Póki Cesarstwo zdobywało ziemię na nieprzyjaciela lub na nowo zaludniało obszary opuszczone z powodu najazdów czy dewastacji, wszystko układało się z pozoru dobrze, ale każdy sukces rodził głód ziemi. Klasztory i magnaci mogli powiększać swe posiadłości tylko w drodze wykupywania gruntów z rąk chłopów, którym zawsze brakowało gotówki, lub przejmowania od państwa całych wiosek bądź w drodze darowizny, bądź w zamian za zobowiązanie płacenia podatków za całą gminę. Mądrzejsi cesarze próbowali położyć kres tym praktykom, po części dlatego, że nowi właściciele rzadko opierali się pokusie przekształcania gospodarstw rolnych w farmy hodowli owiec, ale nade wszystko z tego powodu, iż nabycie żołnierskich działek rolnych (stratiotika ktemata) umożliwiało im organizowanie prywatnych oddziałów wojskowych, co uszczuplało szeregi armii państwowej. Jednakże ustawy cesarskie w tym przedmiocie zawiodły. W ciągu X wieku powstała w Bizancjum dziedziczna arystokracja ziemská, bogata i na tyle silna, by mogła przeciwstawiać się władzy centralnej. Bazyli II, najwybitniejszy władca z dynastii macedońskiej, na początku swego panowania z niemałym trudem stłumił bunt tych nowych arystokratów. Odniósł nad nimi tryumf, a jego prestiż przetrwał do wygaśnięcia dynastii w 1056 roku, kiedy umarła jego bratanica, Teodora. Gdyby linia macedońska miała męskich potomków, zwyciężyłaby zapewne zasada dziedziczenia tronu cesarskiego i Bizancjum miałoby dość siły, by przeciwstawić się dziedzicznej arystokracji. Ale choć lojalność poddanych wobec tej dynastii umożliwiła cesarzowej Zoe i jej kolejnym mężom sprawowanie rządów z niefrasobliwą rozrzutnością przez blisko trzydzieści lat, a leciwiej cesarzowej Teodorze panowanie jednoosobowe, to jednak przez cały ten okres wzmacniały się elementy destrukcyjne. Po śmierci Teodory doszło w Bizancjum do zacieklego konfliktu między dwoma stronnictwami: kliką dworską, która miała w swych rękach administrację centralną, a rodami arystokratycznymi, które opanowały armię, podczas gdy Kościół, mając oparcie w obu obozach, starał się utrzymać równowagę sił.¹

Skoro tylko siedemdziesięcioletnia cesarzowa, która do końca swych dni wierzyła przepowiedni, że ma przed sobą długie lata rządów, straciła przytomność w agonii, stronnictwo dworskie nie czekając na jej zgon wyniosło do godności cesarskiej podeszłego wiekiem urzędnika państwowego, Michała Stratiotikosa. Armia nie uznała nowego cesarza. Pomaszerowała ' na Konstantynopol, zdecydowana osadzić na tronie swego wodza. Michał wycofał się bez walki, a cesarzem został dygnitarz wojskowy, Izaak Komnen. Pierwsza runda skończyła się zwycięstwem arystokracji wojskowej. Izaak Komnen, jak wielu współczesnych mu magnatów bizantyjskich, był ' arystokratą dopiero w drugim pokoleniu. Jego ojciec, wojskowy z Tracji, ' prawdopodobnie Wołoch, zaskarbiwszy sobie łaski Bazylego II, otrzymał od niego w darze posiadłości ziemskie w Paflagonii i zbudował tam potężny ^ zamek Castra Comnenon, zwany do dziś Kastamonu. Izaak i jego brat Jan odziedziczyli po ojcu zarówno dobra ziemskie, jak i męstwo, i obaj wżenili się w arystokrację bizantyjską. Żoną Izaaka została księżniczka z dawnego bułgarskiego domu panującego, Jan zaś poślubił dziedziczkę możnego rodu Dalassenich. Jednakże mimo swego bogactwa i naczelnego dowództwa przychylniej mu armii Izaak na każdym kroku spotykał się ze złą wolą administracji, która uniemożliwiała mu normalne sprawowanie rządów. Po dwóch latach zaniechał walki i usunął się do klasztoru. Nie mając syna, wyznaczył na swojego następcę Konstantyna Dukasa. Jego bratowa, Anna Dalassena, nigdy ' mu tego nie wybaczyła.

Konstantyn Dukas był głową prawdopodobnie najstarszego i najbogatszego rodu bizantyjskiego, ale karierę zrobił na dworze cesarskim. Izaak przypuszczał więc, że zyska on poparcie obu stronnictw. Wkrótce jednak okazało się, że Konstantyn wyrodził się ze swojej kasty. Skarb miał pusty, a armia była ' niebezpiecznie silna. Znalazł więc rozwiązanie w redukcji stanu liczebnego wojska. Z punktu widzenia polityki wewnętrznej za krokiem tym przemawiało zapewne sporo argumentów. Jednakże osłabienie zdolności obronnej Cesarstwa zawsze pociągało niebezpieczne następstwa w historii bizantyjskiej, a w tym momencie był to krok zgubny. Na Wschodzie zbierały się chmury burzowe, a na Zachodzie burza się już rozpętała.²

Od kilku dziesiątków lat w południowej Italii panował niepokój i zamęt. Granica Cesarstwa biegła oficjalnie od Terraciny na wybrzeżu tyrreńskim do Termoli nad Adriatykiem. Jednakże na terytorium ograniczonym tą linią demarkacyjną w istocie rzeczy tylko Apulia i Kalabria znajdowały się pod bezpośrednimi rządami Bizancjum. W tych okręgach Grecy stanowili większość. Na wybrzeżu zachodnim leżały trzy miasta handlowe, Gaeta, Neapol i Amalfi. Wszystkie były nominalnie wasalami cesarza. Amalfijczycy, którzy już wtedy prowadzili na dość znaczną skalę handel z muzułmańskim Wschodem, uważali, że życzliwość cesarza wzmacnia ich pozycję w łagocjach z władzami fatymidzkimi, i utrzymywali stałego konsula w Konstantynopolu. Neapolitańczycy i Gaetańczycy, choć równie chętnie handlowali z niewiernymi, odnosili się do basileusa z mniejszą rewerencją. W głębi kraju władzę sprawowali książęta longobardzcy* z Benewentu i Salerno, którzy uważali za swego suzerena na przemian to cesarza wschodniego, to zachodniego, nie okazując żadnemu z nich posłuszeństwa. Sycylią nadal władali muzułmanie, mimo wielu prób odzyskania tej wyspy przez Bizantyjczyków, a pirackie napaści na wybrzeża Italii, organizowane z Sycylii i Afryki, jeszcze bardziej pogłębiały chaos panujący w tym kraju.

Do okręgów tych zawędrowało wielu normañskich awanturników z północnej Francji, którzy bądź wybierali się z pielgrzymką do Jerozolimy, bądź przybywali do Italii, by odwiedzić cieszące się szczególną popularnością sanktuarium Św. Michała w Monte Gargano. Niemalą liczbę wśród nich stanowili żołnierze poszukujący szczęścia, którzy pozostali tam zaciągając się na służbę u książąt longobardzkich. W Normandii panował głód ziemi, wielkie posiadłości były tak gęsto zaludnione, że dla ambitnych, żadnych przygód młodszych synów i rycerstwa bez ziemi stało się w tym kraju za ciasno. Dało to impuls do ekspansji, który nie tylko miał ich niebawem popchnąć do podboju Anglii, ale spowodował także zainteresowanie Wschodem i jego bogactwami. Południową Italię Normanowie uznali za klucz do imperium śródziemnomorskiego. Zamęt panujący w tym kraju stwarzał im bowiem szansę szczególnie po temu korzystną.

W 1040 roku sześciu synów skromnego rycerza normandzkiego, Tankreda de Hauteville, zajęło siłą miasto Melfi na wzgórzach Apulii i założyło tam własne księstwo. Miejscowe władze bizantyjskie

nie potraktowały tego incydentu serio, ale zarówno cesarz zachodni, Henryk III, w nadziei opanowania prowincji, o którą oba cesarstwa tak długo rywalizowały, jak i wyniesiony przez niego na stolicę apostolską papież niemieckiego pochodzenia, krzywym okiem spoglądający na zwierzchnictwo Konstantynopola nad biskupami w Italii, udzielili Normanom swego poparcia. W ciągu dwunastu lat synowie Tankreda stali się panami księstw longobardzkich. Zepchnęli Bizantyjczyków na cypel kalabryjski i wybrzeże Apulii. Zagrozili miastom na wybrzeżu zachodnim, dokonywali zbrojnych napadów przez Kampanię pod sam Rzym. Zaniepokoiło to centralne władze bizantyjskie. Namiesnik Apulii, Marianos Argyros, którego wezwano do Konstantynopola w celu złożenia raportu, powrócił do Italii otrzymawszy od rządu większe pełnomocnictwa do opanowania sytuacji. Z wojskowego punktu widzenia Marianos nie zdziałał nic. Normanowie z łatwością odrzucili jego słabą armię. Na płaszczyźnie dyplomatycznej powiodło mu się lepiej, ponieważ papież Leon IX, Lotaryńczyk, także stracił cierpliwość. Ani najwyższy zwierzchnik Kościoła, ani Henryk III nie liczyli się z tak wielkimi sukcesami Normanów. Chociaż Henryk był wtedy zajęty kampanią na Węgrzech, jednak nie omieszkiał wysłać papieżowi posiłków

Longobardia - tem bizantyjski w południowej Italii. Tu oznacza tereny zdobyte przez Normanów (przyp. tłum.).

W lecie 1053 Leon wyruszył na południe na czele armii złożonej z Niemców i Włochów ogłaszając, że jest to wojna święta. Do armii Leona miał dołączyć kontyngent bizantyjski, ale kiedy papież czekał na posiłki na przedpolu miasteczka apulijskiego Civitate, Normanowie nagle go zaatakowali. Armia papieska poniosła druzgocącą klęskę, Leon dostał się do niewoli. Za odzyskanie wolności musiał zapłacić całkowitym zdezawuowaniem swej dotychczasowej polityki.

Była to ostatnia poważna próba okiełznania synów Tankreda. W 1056 zmarł Henryk III. Jego następcą został małoletni Henryk IV, a regentka, Agnieszka z Poitou, miała zbyt dużo kłopotów w Niemczech, by troszczyć się o obszary na dalekim południu. Papiestwo natomiast zdecydowało się na kurs realistyczny. W 1059 roku na synodzie w Melfi papież Mikołaj II uznał Roberta Guiscarda, Roberta Chytrego, najstarszego z żyjących synów Tankreda, za "księcia Apulii i Kalabrii, z łaski Boga i świętego Piotra, a z ich pomocą także i Sycylii". Uznanie to, rozumiane przez Rzym, ale nie przez Roberta, za podporządkowanie go suzerennej władzy dziedzica świętego Piotra, ogromnie ułatwiło Normanom doprowadzenie podbojów do końca. Niebawem poddały im się republiki morskie, a w roku 1066 ze wszystkich posiadłości w Italii Bizantyjczykom została tylko twierdza adriatycka Bari. Tymczasem młodszy brat Roberta, Roger, rozpoczął powolną, lecz uwieńczoną powodzeniem rekonkwistę Sycylii z rąk Arabów.³

Póki Bizantyjczycy mieli w swych rękach Bari, mogli w pewnym stopniu hamować dalszą ekspansję Normanów na wschód. Jednakże zatargi polityczne w Italii doprowadziły oczywiście także do zatargów religijnych. Zdobycie południowej Italii przez rycerzy łańskich postawiło na ostrzu noża kwestię Kościoła greckiego w tej prowincji i wznowiło spór między Konstantynopolem a Rzymem w przedmiocie jej zależności kościelnej. W konsekwencji dokonanych w Rzymie reform papiestwo nie chciało słyszeć o jakimkolwiek kompromisowym załatwieniu swych roszczeń, w dodatku zaś w tym czasie na stolcu patriarchalnym w Konstantynopolu zasiadł jeden z najbardziej agresywnych i ambitnych mężów stanu Kościoła greckiego, Michał Cerulariusz. Historii niefortunnej wizyty legatów papieża Leona IX w Konstantynopolu w 1054 roku musimy poświęcić uwagę dlatego, że wiąże się ona z rozwojem stosunków między Kościołem wschodnim a zachodnim na wszystkich płaszczyznach. Wizyta ta, mimo wysiłków cesarza zmierzających do osiągnięcia kompromisu, zakończyła się wzajemną ekskomuniką i przekreśliła możliwość współpracy między Rzymem a Konstantynopolem w rozwiązywaniu pilnych problemów Italii. Jednakże nie spowodowała ona ostatecznego rozłamu, jak utrzymywali późniejsi historycy. Stosunki polityczne między dworami cesarskimi były naprężone, ale nie zostały zerwane. Cerulariusz wkrótce stracił swą pozycję. Przywołany do porządku przez cesarzową Teodorę, którą

próbował odsunąć od sukcesji tronu, później złożony ze swej godności przez cesarza Izaaka, dokonał żywota jako bezsilny wygnaniec.

8. Meczet Hagia Sophia, dawny kościół Bożej Mądrości w Konstantynopolu

Ale ostateczny tryumf należał do Cerulariusza. W oczach następnych pokoleń bizantyjskich uchodził on za bojownika niezależności Cesarstwa, co więcej, w okresie kiedy cesarz i papież wymieniali listy z dawną kordialnością, cesarzowa Eudoksja Mekrembolitissa, siostrzenica Cerulariusza i małżonka Konstantyna Dukasa, postarała się o jego kanonizację.⁴

Jak wynika z ówczesnych kronik bizantyjskich, władcy Cesarstwa nie zwracali niemal żadnej uwagi na ten konflikt. W ich oczach problemy, które wyłoniły się na Wschodzie, były znacznie poważniejsze od kłopotów na Zachodzie.

Zmierzch kalifatu abbasydzkiego nie przyniósł Cesarstwu samych korzyści. Postępujące zubożenie Iraku prowadziło do stopniowych zmian w światowym systemie szlaków handlowych. Kupcy z Dalekiego Wschodu przestali przywozić swe towary na targ w Bagdadzie, skąd znaczna ich część dostawała się dawniej do Cesarstwa, gdzie z kolei ładowano je na statki w portach Azji Mniejszej lub w Konstantynopolu i wysyłano na Zachód. Wybierali teraz trasę przez Morze Czerwone do Egiptu, z Egiptu zaś italskie statki handlowe transportowały towary do Europy. Odtąd Bizancjum znalazło się na uboczu szlaku handlowego. Co więcej, bezprawie panujące w kresowych prowincjach Cesarstwa Bizantyjskiego doprowadziło do likwidacji starej drogi handlowej, która wiodła z Chin przez Turkiestan i północną Persję do Armenii, docierając do morza w Trebizondzie. Inna trasa, biegnąca na północ od Morza Kaspijskiego, nigdy nie była długo bezpieczna. Dla całego świata śródziemnomorskiego potęgą Abbasydów była błogosławieństwem, ponieważ stanowiła barierę obronną przeciwko barbarzyńcom z Azji Środkowej.

Obecnie owa bariera obronna legła w gruzach. Ludy Azji Środkowej mogły ponownie wtargnąć na obszary starożytnych cywilizacji. Turcy od dawna odgrywali ważką rolę w historii. W VI stuleciu państwo tureckie w czasie swego krótkiego żywota stanowiło w Azji czynnik cywilizacyjny i stabilizujący. Kresowe społeczności tureckie, jak wyznający judaizm Chazarzy nadwołżańscy lub nestoriańscy Ujgurzy, którzy później przenieśli swe siedziby nad granicę Chin, okazały się podatne na wpływy i zdolne do postępu kulturalnego. Jednakże w samym Turkiestanie od początku VII wieku panowała stagnacja. Wprawdzie wzdłuż szlaków karawanowych powstało kilka miast, ale większość Turkmenów nadal prowadziła żywot pasterski i półkoczowniczy, a jednocześnie wzrost ludności powodował coraz silniejsze prądy emigracji z kraju. W X wieku panowała w Turkiestanie perska dynastia Samanidów, którzy zapisali się w historii głównie jako inicjatorzy przejścia Turków na islam. Od tej chwili Turcy zwrócili oczy na obszary Azji Południowo-Zachodniej i wschodniej części basenu śródziemnomorskiego.

Samanidzi musieli ustąpić miejsca pierwszemu wielkiemu Turkowi wyznania muzułmańskiego, Mahmudowi Ghaznawidzie, który w pierwszych dziesięcioleciach XI wieku zbudował potężne państwo, sięgające od Isfahanu po Bucharę i Lahaur. Tymczasem tureccy żołnierze najemni rozchodzili się po całym świecie muzułmańskim, podobnie jak Normanowie po chrześcijańskiej Europie. Pułki tureckie utrzymywał kalif bagdadzki i wielu innych władców muzułmańskich. Wśród poddanych Ghaznawidów znajdował się klan Ogu-sów (Ghuzzów) ze Stepów Aralskich, zwanych od imienia ich półmitycznego przodka Seldżukami. Książęta seldżuccy stanowili grupę awanturników, wprawdzie pałających wzajemną zawiścią, ale zjednoczonych w imię popierania interesów rodowych równie silnie jak synowie Tankreda de Hauteville. Ale znajdowali się oni w położeniu o tyle szczęśliwszym od Normanów, których liczba była niewielka, że mogli w potrzebie wesprzeć się na ogromnych, niespokojnych hordach Turkmenów. Po śmierci Mahmuda w 1030 roku podnieśli bunt przeciwko Ghaznawidom i do 1040 roku wypędzili ich z kraju, zmuszając przedstawicieli dynastii do schronienia się w swych indyjskich posiadłościach. W 1050 roku Tughril Beg, głowa książęcego domu, wkroczył do Isfahanu i uczynił go stolicą państwa obejmującego Persję i Chorasán, a jednocześnie jego bracia usadowili się na północnych kresach tego obszaru, tworząc tam luźną konfederację, która uznawała zwierzchnictwo Tughrila i

dokonywała na własną rękę najazdów na sąsiednie kraje. W 1055 roku na zaproszenie kalifa bagdadzkiego, przerażonego konszachdami tureckiego ministra, niejakiego Al-Basasiriego, z Fatymidami, Tughril Beg wkroczył do Bagdadu w aureoli obrońcy islamu sunnickiego i został proklamowany królem Wschodu i Zachodu z najwyższą władzą świecką nad wszystkimi krajami, które podlegały religijnemu zwierzchnictwu kalifa.⁵

Już za panowania Bazylego II, kiedy Seldżucy znajdowali się jeszcze pod panowaniem Ghaznawidów, Turcy dokonywali najazdów w głąb Armenii i właśnie w celu zabezpieczenia się przed tureckimi agresorami Bazyli II zainaugurował politykę stopniowego anektowania tego kraju. Po opanowaniu Persji przez Seldżuków napady te stały się jeszcze częstsze. W 1054 roku w jednej z takich akcji zbrojnych wziął udział sam Tughril Beg, pustosząc okolice jeziora Wan, ale nie udało mu się zdobyć twierdzy Mantzikert. Oddziałami napastniczymi dowodzili przeważnie jego krewniacy, Asan i Ib-rahim Inal. Od 1047 roku, kiedy Bizantyjczycy zadali im klęskę na przedpolu Erzerumu, Turcy przez kilka lat koncentrowali się na atakowaniu gruzińskich sprzymierzeńców Cesarstwa. W 1052 spustoszyli Kars, ale w latach 1056 i 1057 ponownie pojawili się w Armenii. W 1057 splądrowali Melitenę. W 1059 roku wojska tureckie pierwszy raz posunęły się w głąb terytorium cesarskiego docierając do miasta Sebastea.⁶

Tughril Beg zmarł w 1063 roku. Władca ten nie okazywał większego zainteresowania północno-zachodnimi rubieżami swego państwa. Jego bratanek i następca, Alp Arslan, w obawie przed sojuszem Bizantyjczyków z Fatymidami postanowił najpierw zabezpieczyć się przed Cesarstwem, podbijając Armenię, a następnie rozprawić się ze swym głównym wrogiem, fatymidzkim Egiptem. Najazdy w głąb Cesarstwa przybrały na sile. W 1064 roku Turcy zniszczyli dawną stolicę Armenii, Ani. W konsekwencji książę Karsu, ostatni niezależny władca armeński, zrzekł się swoich posiadłości na rzecz cesarza w zamian za tereny w górach Taurus. Ormianie tłumnie podążyli za nim do swych nowych siedzib. Od 1065 roku przez kilka lat Turcy atakowali co roku wielką twierdzę pograniczną, Edesę, ale nie mieli jeszcze wówczas doświadczenia w sztuce oblężniczej. W 1066 roku obsadzili przełęcz w górach Amanos, a wiosną następnego roku zdobyli stolicę Kapadocji, _ezareę. Rok później wojska bizantyjskie poniosły klęskę pod Meliteną i Sebastea. Dzięki tym zwycięstwom Turcy uzyskali pełną władzę nad ią. W ciągu następnych lat zapuszczali się daleko w głąb Cesarstwa do Neocezarei i Amorium w 1068 roku, do Ikonium w 1069, a w 1070 dotarli do Chone, miasta położonego w niewielkiej odległości od Morza Egejskiego.⁷

Rząd cesarski został zmuszony do działania. Konstantyn X, który postawiwszy w swej polityce na redukcję armii, stał się tym samym głównym winowajcą tak krytycznej sytuacji, zmarł w roku 1067 pozostawiając swego małoletniego syna, Michała VII, pod opieką regentki, cesarzowej-matki Eudoksji. W następnym roku Eudoksja poślubiła naczelnego wodza armii, Romana Diogenesa, i wyniosła go na tron. Roman był wprawdzie wybitnym wojskowym i szczerym patriotą, jednak stanął w obliczu zadania na miarę geniusza. Zdawał sobie sprawę, że bezpieczeństwo Cesarstwa wymaga odzyskania Armenii. Jednakże armia bizantyjska nie miała już nic ze wspaniałej siły bojowej sprzed pięćdziesięciu lat. Stan liczebny garnizonów prowincjonalnych zmalał do tego stopnia, że nie mogły już bronić swych terenów przed agresorami ani oddać cesarzowi choćby garstki żołnierzy dla prowadzenia kampanii przeciwko nieprzyjacielowi. Rody arystokratyczne, które miały możliwość rekrutacji żołnierzy, odnosiły się do Romana nieufnie i trzymały na uboczu. Pułki kawalerii w sile sześćdziesięciu tysięcy ludzi, które do połowy tego stulecia patrolowały granicę z Syrią, zostały rozwiązane. Liczebność cesarskich pułków gwardyjskich, złożonych ze starannie dobranych i świetnie wyszkolonych Anatolijczyków, spadła znacznie poniżej dawnego stanu. Główny trzon armii stanowili obecnie cudzoziemscy najemnicy, Skandynawowie z gwardii wareskiej, Normanowie i Frankowie z zachodniej Europy, Słowianie z północy i Turcy ze stepów południowej Rusi, a także Pieczyngowie, Kumanowie i Oguzowie (Ghuzzowie). Z takich ludzi Roman sklecił armię w sile stu tysięcy żołnierzy, z których około połowa pochodziła z terytorium bizantyjskiego, jednak żołnierze zawodowi należeli wśród nich do rzadkości, a nikt nie był należycie uzbrojony. Najsilniejszy oddział tworzyli Turcy kumańscy pod dowództwem Turka Józefa Tarchaniotesa. Pułk wyborowy stanowiła ciężka kawaleria frankijska i normandzka,

dowodzona przez Roussela z Bailleul. Wprawdzie dwaj poprzedni dowódcy frankijscy tego korpusu, Erwin i Kryspin, zostali złożeni z godności z powodu jawnej zdrady, ale żołnierze zachodni chcieli służyć tylko pod rozkazami swego rodaka. Naczelnym wodzem sił bizantyjskich, pod zwierzchnictwem cesarza, został Andronik Dukas, bratanek zmarłego cesarza i, podobnie jak cała jego rodzina, zaciekle wróg Romana, który obawiał się zostawić go samego w Konstantynopolu. Z tą wielką, lecz niegodną zaufania armią Roman wyruszył w 1071 roku, aby odzyskać Armenię. Kiedy opuszczał swą stolicę, dotarły wieści, że Bari, ostatnia posiadłość bizantyjska na Półwyspie Apenińskim, dostała się w ręce Normanów.

Kronikarze opisali ze wszystkimi tragicznymi szczegółami marsz cesarza na wschód wielkim bizantyjskim traktem wojskowym. Zamierzał on zdobyć i obsadzić swoimi garnizonami twierdze armeńskie, zanim armia turecka zdąży nadciągnąć z południa. Wiadomości o ofensywie bizantyjskiej zastały Alp Arslana w Syrii, w okolicy Aleppa. Pojawszy w lot, że grozi mu śmiertelne niebezpieczeństwo, natychmiast podążył na północ, by stawić czoło cesarzowi. Roman wkroczył do Armenii, posuwając się wzdłuż południowej odnogi górnego Eufratu. W pobliżu Mantzikertu podzielił swe wojsko. Sam zajął Mantzikert, a Franków i Kumanów wysłał z zadaniem zajęcia twierdzy Achlat nad jeziorem Wan. Otrzymawszy w Mantzikercie wiadomość o zbliżaniu się Alp Arslana, podążył na południo-zachód, by połączyć się z resztą armii, zanim Turcy go zaatakują. Ale wbrew kardynalnej zasadzie taktyki bizantyjskiej nie wysłał zwiadowców. W piątek, 19 sierpnia, gdy czekał na wojska najemne w dolinie, którą prowadziła droga do Achlatu, Alp Arslan spadł na niego jak burza. Najemnicy nie przyszli mu z pomocą. Kumanowie, pomni swego tureckiego pochodzenia i rozgoryczeni niewypłacaniem im żołdu, przeszli jak jeden mąż poprzedniej nocy na stronę wroga, a Roussel i jego Frankowie postanowili nie angażować się w bitwę. Wynik bitwy został więc szybko przesądzony. Roman walczył dzielnie, jednakże Andronik, widząc klęskę swoich rodaków i świadom, że następny akt dramatu rozegra się w Konstantynopolu, wycofał dowodzone przez siebie oddziały rezerwowe i pomaszerował na zachód, pozostawiając cesarza własnemu losowi. Do wieczora Turcy rozgromili armię bizantyjską, a ranny Roman dostał się do niewoli.⁸

Rozdział V ZAMĘT NA WSCHODZIE

Niech sobie kupują między narodami, lecz ich rozproszę i wkrótce przestaną namaszczać królów i książąt.
Księga Ozeasza 8,10

Bitwa pod Mantzikertem była najstraszliwszą klęską w historii Bizancjum. Bizantyjczycy nie mieli co do tego żadnych złudzeń. Historycy bizantyjscy nieustannie powracali do owego przerażającego dnia. W oczach późniejszych krzyżowców Bizantyjczycy utracili na polu tej bitwy zaszczytny tytuł obrońców chrześcijaństwa. Mantzikert uzasadniał konieczność interwencji Zachodu.¹

Turcy nie próbowali na razie wyciągnąć większych korzyści ze swego zwycięstwa. Alp Arslan osiągnął cel. Zabezpieczył się przed atakiem z flanki i zażegnał groźbę sojuszu bizantyjsko-fatymidzkiego. Od cesarza zażądał jedynie ewakuacji wojsk z Armenii i wysokiego okupu za zwrócenie mu wolności. Potem pomaszerował na kampanię w Transoksanii, gdzie zmarł w 1072 roku. Również jego syn i sukcesor, Malikszah, którego imperium sięgało z czasem od Morza Śródziemnego po granice Chin, nigdy osobiście nie wkroczył do Azji Mniejszej. Jednakże jego turkmeńscy poddani wędrowali z miejsca na miejsce. Malikszah nie zamierzał ich osiedlić na dawnych ziemiach kalifatu, ale równiny centralnej Anatolii, wyludnione i zamienione przez magnatów bizantyjskich na fermy hodowli owiec, wydały mu się jak najbardziej odpowiednie. Poleciał więc swemu krewniakowi Sulajmanowi Ibn Kutulmiszowi podbicie tego obszaru i osiedlenie tam ludności tureckiej.²

Podbój ułatwili mu sami Bizantyjczycy. Następne dwadzieścia lat ich historii to splątane pasmo buntów i intryg. Kiedy do Konstantynopola dotarły wieści o klęsce i niewoli cesarza, Michał Dukas ogłosił się pełnoletnim i wziął władzę w swoje ręce. Przybycie jego krewniaka Andronika z resztkami wojska umocniło pozycję Michała. Michał VII był młodzieńcem inteligentnym, wykształconym, który w spokojniejszych czasach zostałby zapewne władcą wybitnym. Ale znalazł się w obliczu problemów, które wymagały człowieka znacznie większego formatu. Wróciwszy z niewoli Roman Diogenes dowiedział się, że złożono go z tronu. Usiłował odzyskać władzę, ale pokonano go z łatwością i sprowadzono jako więźnia do Konstantynopola. Wyłupiono mu tam oczy z takim okrucieństwem, że po kilku dniach umarł. Michał nie mógł pozostawić go przy życiu, ale potężni krewni i przyjaciele Romana, których zyskał swym męstwem, byli wstrząśnięci i oburzeni brutalnością zgotowanej mu śmierci. Uczuciom gniewu dali rychło wyraz w zdradzie.³

Inwazje tureckie na Azję Mniejszą zaczęły się na dobre w 1073 roku. Nie były skoordynowane, nie miały też jednolitego charakteru. Sulajman dążył do ustanowienia na tym obszarze zorganizowanego sułtanatu, którym władałby jako wasal Malikszaha. Jednakże pomniejsi książęta tureccy, jak Danisz-mend, Czaka* lub Mangudżak, chcieli po prostu zdobyć jakieś miasto lub warownię i założywszy tam swoją kwaterę, rządzić na modłę zbójceckich hersztów ludnością, którą zastali na danym obszarze. W drugiej linii parli, nadając inwazji wielki impet, lekko uzbrojeni koczownicy turkmeńscy, którzy posuwali się ze stadami koni, namiotami i rodzinami w kierunku wyżynnych stepów. Chrześcijanie uciekali przed nimi, pozostawiając swoje wioski na pastwę pożarów i porzucając stada owiec i bydła, które stawały się łupem najeźdźców. Turkmeni unikali miast, jednakże sama ich obecność i powodowane przez nich zniszczenia doprowadziły do przerwania linii komunikacyjnych w całym kraju, a w konsekwencji do izolowania prowincjonalnych namiestników, dzięki czemu wodzowie tureccy mogli bez przeszkód realizować swe cele. Turkmeni stanowili żywioł, który przekreślał szansę Bizantyjczyków na odzyskanie tych ziem.⁴

Cesarz Michał próbował położyć tamę ofensywie tureckiej. Dzięki przezornej zdradzie Roussela z Bailleul pułk franko-normandzki wyszedł cało z pogromu pod Mantzikertem. Choć Roussel był człowiekiem niegodnym zaufania, Michał musiał skorzystać z jego usług. Wzmocnił go niewielką armią bizantyjską pod komendą młodego Izaaka Komnena, bratanka byłego cesarza. Wybór Izaaka na dowódcę był mądry. Zarówno sam Izaak, jak i towarzyszący mu brat Aleksy należeli do rodziny, która z zacieklą nienawiścią odnosiła się do klanu Dukasów, ale, mimo nieustannego podburzania przez matkę, pozostali lojalni wobec Michała przez cały czas jego panowania i obaj okazali się znakomitymi dowódcami. Jednak perfidia Roussela obróciła wniwecz dobre chęci Izaaka. Zanim armia bizantyjska spotkała Turków, Roussel i jego podkomendni wypowiedzieli posłuszeństwo Cesarstwu. Izaak, zaatakowany jednocześnie przez Turków i Franków, którzy mieli nad nim kolosalną przewagę liczebną, dostał się do niewoli Seldżuków.

Roussel wyłożył teraz karty na stół. Za przykładem swoich rodaków w Italii Południowej zapłonął pragnieniem założenia księstwa normańskiego w Anatolii. Miał wprowadzić tylko trzy tysiące ludzi, ale byli mu oddani, dobrze uzbrojeni i dobrze wyszkoleni. W walce wręcz z nimi żołnierze bizantyjscy lub tureccy nie mieli żadnych szans. W oczach cesarza Roussel stał się wrogiem "ardziej nawet niebezpiecznym od Turków. Zebrawszy wszystkich żołnierzy,

Znany z Aleksjady Anny Komneny jako Tzachas (przyp. tłum.).

jakich tylko udało mu się znaleźć, wysłał ich w pole pod komendą swego wuja, cesarza Jana Dukasa. Roussel stawiał im czoło pod Amorium i łatwo rozgromił, biorąc cesarza do niewoli. Chcąc swemu postępowaniu nadać pozory legalności, ogłosił swego jeńca cesarzem i ruszył na Konstantynopol. Do azjatyckiego brzegu Bosforu dotarł bez przeszkód i spaliwszy przedmieście Chrysopolis (Skutary), rozłożył się obozem wśród jego ruin. Zdesperowany Michał zwrócił się do jedyne go mocarstwa, które mogło mu przyjść z pomocą. Wysłał poselstwo do sułtana seldżuckiego,

Sulajmana. Sulajman, z aprobatą swego suzerena Malikszaha, przyrzekł cesarzowi pomoc w zamian za formalne odstąpienie okupowanych już przez niego wschodnich prowincji Anatolii. Roussel zawrócił do Azji, by stawić czoło sułtanowi, jednakże Turcy osaczyli jego oddział na górze Sofon w Kapadocji. Rousselowi z garstką żołnierzy udało się wymknąć i usadowić w Amasei, położonej dalej na północo-wschód. Michał wysłał wtedy Aleksego Komnena, aby rozprawił się z buntownikiem. Aleksey, któremu udało się przelicytować Roussela w staraniach o pomoc miejscowego wodza tureckiego, zmusił go do kapitulacji. Jednakże rządy Roussela w Amasei były tak sprawne i popularne, że mieszkańcy tego miasta poniechali prób uwolnienia go z niewoli cesarskiej dopiero wtedy, gdy rozeszła się pogłoska o wylupieniu mu oczu. W istocie Aleksey nie odważył się go okaleczyć, a urok tego człowieka był tak wielki, że cesarz wielce się ucieszył dowiedziawszy się, że oszczędzono mu tego okrutnego poniżenia.⁵

Odtąd Roussel znika z kart historii. Jednakże epizod ten mocno wrył się w pamięć Bizantyjczyków. Nauczył ich, że Normanom nie można ufać i że ich ambicje nie ograniczają się do Półwyspu Apenińskiego, marzą się im bowiem także księstwa na Wschodzie. W znacznym stopniu wyjaśnia to politykę Bizantyjczyków dwadzieścia lat później. Tymczasem Normanów z Italii zniechęcono do wstępowania do gwardii wareskiej, a nawet na ich skandynawskich pobratymców patrzono podejrzliwie. Od tej chwili do gwardii wareskiej werbowano ludzi, którym Normanowie ciężko dali się we znaki -Anglosasów z Brytanii.⁶

Obawa przed Normanami i nieustanny brak żołnierzy najemnych zmusiły Michała do złagodzenia stosunków z Zachodem. Z utratą południowej Italii musiał się pogodzić, nie stać go było również na kontynuowanie tam wojny. Ambadora, którego wysłał w celu zawarcia pokoju z Normanami, Jana Italosa, filozofa urodzonego w Italii, wielu Bizantyjczyków posądzało o zdradę interesów Cesarstwa. Michał wszakże był zadowolony z jego misji, a wiedząc, że parweniuszowska dynastia Hauteville'ów pragnie wzmocnić swą pozycję świetnymi związkami małżeńskimi, zaproponował przysłanie do Konstantynopola córki Guiscarda, Heleny, jako narzeczonej swego nieletniego syna, Konstantyna. Jednocześnie pozyskał serdeczną przyjaźń wielkiego papieża Grzegorza VII. Dzięki tej linii politycznej udało mu się zachować pokój na zachodniej granicy swego państwa.

9. Talerz bizantyjski z przedstawieniem tryumfu cesarza Konstantyna II

Tymczasem w Anatolii szerzył się coraz większy zamęt. Rząd nie panował już nad sytuacją i chociaż kilku lojalnych dowódców, jak Izaak Komnen, który został komendantem wojskowym w Antiochii, podtrzymywało jeszcze autorytet cesarza, to jednak linie komunikacyjne na tym obszarze zostały Przerwane, brak było skoordynowanej polityki. Pod koniec 1078 roku zbuntował się Nicefor Botaniates, dowódca wielkiego temu anatolijskiego w środkowo-zachodniej Azji, po części powodowany osobistymi ambicjami, po części rozgoryczony niedołężnymi rządami Michała. Ale Nicefor był dowódcą bez armii. Chcąc uzyskać niezbędnych żołnierzy, zwerbował pod swe sztandary znaczną liczbę Turków i obsadził nimi miasta, które zdobył maszerując na stolicę: Kizykos, Nikeę, Nikomedię, Chalcedon i Chrysopolis. Pierwszy raz w historii tureckie watahy dostały się do wielkich miast zachodniej Anatolii. Chociaż byli oni tylko najemnikami nowego cesarza, usunięcie ich okazało się niełatwe. Michał nie stawiał oporu. Kiedy Nicefor wkroczył do stolicy, j natychmiast usunął się do klasztoru. Tam znalazł swoje prawdziwe powołanie - 3 nie. Szczęśliwszy od wielu zdetronizowanych cesarzy, w ciągu kilku lat j wyłącznie dzięki własnym zasługom otrzymał godność arcybiskupią. Opuszczone przez niego żona, pochodząca z Kaukazu Cerkieska Maria z Alanii, najpiękniejsza władczyni owych czasów, wybrnęła z kłopotliwej sytuacji j. ofiarowując swą rękę uzurpatorowi.

Nicefor wkrótce się przekonał, że życie władcy jest trudniejsze od życia j buntownika. Inni dowódcy bowiem poszli za jego przykładem. Na zachodzie t Bałkanów ogłosił się cesarzem Nicefor Bryennios, namiestnik Dyrrachium, j. i zdołał przyciągnąć żołnierzy europejskich do swoich szeregów. Rząd wysłał przeciwko niemu Aleksego Komnena z niewielkim oddziałem niewyszkolonych żołnierzy greckich i garstką Franków, którzy swoim zwyczajem zdezerterowali.

Jedynie dzięki przybyciu w samą porę pewnej liczby najemników – tureckich Aleksemu udało się pobić Bryenniosa. Natychmiast po skończonej – w kampanii Aleksey musiał podążyć do Tessalii, aby rozprawić się z następnym uzurpatorem, Basilakiosem. Tymczasem zbuntował się garnizon turecki w Nikei. Papież Grzegorz po otrzymaniu wiadomości o złożeniu z tronu swego sprzymierzeńca Michała obłożył nowego cesarza klątwą, a Robert Guiscard, podjudzony przez papiestwo i zły z powodu zerwania zaręczyn swojej córki, przygotowywał się do przeprawy na drugi brzeg Adriatyku. W maju na czele znacznych sił wylądował w Awlonie i pomaszerował na Dyrrachium. Na początku tej samej wiosny zbuntował się najwybitniejszy dowódca cesarski w Azji, Nicefor Melissenos, i sprzymierzył się z sułtanem seldżuckim, Sulaj-manem Ibn Kutulmiszem, dzięki czemu Sulajman bez przeszkód wkroczył do Bitymii, gdzie powitały go z radością garnizony osadzone tam przez Botania-tesa. Kiedy Melissenosowi nie udało się zdobyć Konstantynopola, Sulajman odmówił zwrotu okupowanych miast. Co więcej, obrał za swoją siedzibę Nikeę. W efekcie Nikea, jedno z najbardziej czczonych miast chrześcijaństwa, stała się stolicą tureckiego sułtanatu.

Tymczasem w Konstantynopolu cesarz Nicefor zaprzepaścił jedyną szansę ratunku, wdając się w zatarg z rodziną Komnenów. Zarówno Izaak, jak i Aleksey służyli mu lojalnie, starając się zaskarbić jego życzliwość i utrzymując bliską przyjaźń z cesarzową: Izaak poślubił jej krewniaczkę, a Aleksey uchodził nawet za jej kochanka. Jednakże nie zdołała ona przeciwstawić się intrygom dworu, które zniechęciły do nich Nicefora. W obliczu grożącego niebezpieczeństwa bracia zbuntowali się i Aleksey, uważany przez rodzinę za zdolniejszego, ogłosił się cesarzem. Nicefor ustąpił z równą łatwością jak cesarz, którego niedawno sam złożył z tronu. Za radą patriarchy, zmęczony i upokorzony, usunął się z życia publicznego i dokonał swych dni w zakonnym habicie.⁸ Aleksey Komnen, który miał rządzić trzydzieści siedem lat, okazał się jednym z największych mężów stanu swoich czasów. W 1081 roku wszakże wydawało się pewne, że ani dla niego, ani dla Cesarstwa nie ma ratunku. Choć był człowiekiem młodym, zapewne jeszcze przed trzydziestką, miał już za sobą wiele trudnych lat jako dowódca, i to przeważnie dowódca sił bardzo szczupłych, których sukces zależał od jego inteligencji i zmysłu dyplomacji. Swoją prezencją wywierał duże wrażenie: był wprawdzie niewysoki, ale dobrze zbudowany i pełen wyniosłej godności. Wytworny i łatwy w obejściu, odznaczał się wielkim opanowaniem, jednakże wrodzoną dobroć łączył z cyniczną gotowością do podstępu lub terroru, gdy wymagały tego interesy – państwa. Oprócz osobistych przymiotów i uwielbienia, jakim darzyło go wojsko, nie miał wielu atutów. Jego rodzina, powiązana z całą arystokracją bizantyjską, bez wątpienia pomogła mu w dojściu do władzy, umocnił również swą pozycję, poślubiając damę z rodu Dukasów. Jednak intrygi i zawiść krewniaków, a zwłaszcza nienawiść jego despotycznej matki do synowej i całego jej rodu, przysporzyły mu trudności w i tak już niełatwej sytuacji. Dwór roił się od krewnych byłych cesarzy i od potencjalnych uzurpatorów, których Aleksey starał się związać ze sobą poprzez związki małżeńskie. Na dworze cesarskim rezydowali bowiem: cesarzowa Maria, miotana zazdrością o nową cesarzową, Irenę, a także syn Marii, Konstantyn Dukas, którego Aleksey uczynił swym młodszym kolegą* i wkrótce zaręczył ze swoją najstarszą córką, Anną; synowie Romana Diogenesa, z których jednego ożenił ze swoją siostrą, Teodora; syn Nicefora Bryenniosa, który po rychłej śmierci Konstantyna Dukasa poślubił Annę Komnenę; Nicefor Melissenos, żonaty już z siostrą cesarza Eudoksją, który zrzekł się roszczeń do korony, w zamian za tytuł cesarza. Aleksey nie mógł nikogo z nich spuścić z oka, musiał łagodzić ich kłótnie i uprzedzać zdrady. Dla zaspokojenia ich aspiracji ustanowiono skomplikowany system tytułów. Na arystokratów i wyższych urzędnikach również nie mógł polegać. Cesarz nieustannie demaskował spiski przeciwko sobie, stale groziło mu niebezpieczeństwo zabójstwa. Zawsze jednak wymierzał kary łagodne, zarówno pod wpływem racji politycznych, jak i usposobienia. W świetle zagrożenia, w jakim spędził całe życie, owa Pobłażliwość i spokojna dalekowzroczność wszystkich poczynań stanowią, najbardziej godne podziwu cechy jego charakteru.⁹

Stan Cesarstwa w 1081 roku był tak rozpaczliwy, że tylko człowiek bardzo odważny lub bardzo głupi mógł wziąć na swoje barki brzemień rządów. Skarb świecił pustkami. Ostatni cesarze

gospodarowali rozrzutnie, a utrata Anatolii i bunt w prowincjach europejskich doprowadziły do zmniejszenia dochodów . współcesarzem (przyp. tłum.).

państwowych. Załamał się dawny system poboru podatków. Aleksey nie był finansistą, jego metody wprowadziłyby dzisiejszych ekonomistów w osłupienie. Jednakże w jakiś sposób, wyciskając ze swoich poddanych podatki do ostatnich granic, zmuszając ich do udzielania pożyczek, konfiskując majątki magnatów i Kościoła, karząc częściej grzywną niż więzieniem, sprzedając przywileje i rozwijając warsztaty pałacowe, potrafił nie tylko opłacać wielki aparat administracyjny, ale odbudować armię i flotę wojenną, utrzymywać wspaniały dwór oraz obsypywać hojnymi prezentami wiernych poddanych i odwiedzających go posłów i książąt. Zdawał sobie doskonale sprawę, że na Wschodzie prestiż zależy wyłącznie od splendoru i przepychu. Sknerstwo jest tam grzechem niewybaczalnym. Jednak Aleksey popełnił dwa wielkie błędy. W zamian za natychmiastową pomoc udzielał kupcom cudzoziemskim przywilejów ze szkodą dla własnych poddanych, a w pewnym krytycznym momencie zdeprecjonował cesarskie monety, które od siedmiu stuleci były jedynym ustabilizowanym środkiem płatniczym w ówczesnym pełnym chaosie świata.

W stosunkach zagranicznych sytuacja państwa przedstawiała się jeszcze bardziej dramatycznie - jeżeli w ogóle można tu mówić o "stosunkach zagranicznych", ponieważ ze wszystkich stron wrogowie wtargnęli daleko w głąb Cesarstwa. W Europie cesarz sprawował chwiejną władzę nad Półwysepem Bałkańskim, ale w Serbii i Dalmacji Słowianie podnieśli bunt. Tureckie plemię Pieczyngów, prowadzące koczownicze życie po drugiej stronie Dunaju, nieustannie przeprawiało się przez rzekę, plądrując przygraniczne tereny. A na zachodzie Robert Guiscard na czele swego normańskiego hufca zdobył Awlone i przystąpił do oblężenia Dyrrachium. W Azji w rękach Bizantyjczyków pozostały tylko wybrzeża Morza Czarnego, kilka izolowanych miast na południowym brzegu Morza Śródziemnego i wielka ufortyfikowana metropolia, Antiochia. Jednakże łączność z tymi odległymi miastami była niepewna i sporadyczna. Wprawdzie w głębi kraju sporo miast nadal znajdowało się w rękach chrześcijan, ale ich władcy byli całkowicie odcięci od władzy centralnej. Niemal cały ten obszar dostał się w ręce sułtana seldżuckiego, Sulajmana, który z Nikei rządził pewnie posiadłościami sięgającymi od Bosforu do granicy syryjskiej, mimo że jego państwo nie miało ani zorganizowanej administracji, ani ściśle wytyczonych granic. Innymi miastami władali pomniejsi książęta tureccy, których część uważała się za wasali Sulajmana, dla większości jednak jedynym suzerenem był Maliksza. Spośród nich największą rolę odgrywali w tym czasie: ród Daniszmendydów, władający wtedy Cezareą, Sebasteą i Amaseą; Mangudżak, władca Erzindżanu i Kolo-nei, oraz najgroźniejszy z nich wszystkich, wojowniczy Czaka, który zagarnął Smyrnę i wybrzeże Morza Egejskiego. Wodzowie tureccy zaprowadzili pewien porządek w okolicach swych głównych miast, ale reszta kraju nadal była zalana przez hordy koczowniczych Turkmenów, a wielkie gromady greckich i ormiańskich uciekinierów potęgowały jeszcze panujący zamęt. Wielu chrześcijan przeszło na islam i stopniowo utraciło swą odrębność, stapiając się ze społeczeństwem tureckim. Kilka społeczności greckich wegetowało w okęgach górskich, a Turcy-chrześcijanie, którzy od kilku wieków zamieszkiwali w okolicy Cezarei w Kapadocji, zdołali zachować swą tożsamość i religię do czasów nowożytnych. Jednak większość ludności greckiej starała się wszystkimi dostępnymi sposobami dotrzeć do wybrzeży Morza Czarnego i Morza Egejskiego.¹⁰

Migracje Ormian były bardziej rozważne i jednocześnie mniej chaotyczne. Wielu książąt armeńskich, wywłaszczonych przez Bizantyjczyków, otrzymało w zamian dobra w Kapadocji, zwłaszcza na południu, w pobliżu gór Taurus.

Udały się tam z nimi liczne świty dworaków, a kiedy najazdy Seldżuków przybrały na sile, do tych nowych kolonii ruszył ze swych dawnych siedlisk nieustający strumień Ormian, aż doszło do tego, że połowa ludności Armenii podążyła na południo-zachód.

Azja Mniejsza przed pierwszą wyprawą krzyżową (ok. 1090 r.)

Turecka penetracja Kapadocji zmusiła ich najpierw do wycofania się w góry Taurus, później w Antytau-rus, aż w końcu rozproszyli się po dolinie środkowego Eufratu, gdzie Turcy na razie nie docierali. Opuszczone przez nich tereny zajęli wkrótce nie tylko Turcy, ale także muzułmańscy Kurdowie z pogórza asyryjskiego i północno--zachodniego Iranu. Ostatni książę armeński ze starożytnej dynastii Bagraty-dów, dynastii, która wywodziła swój rodowód od Dawida i Batszeby, został w 1079 roku zgładzony na rozkaz Bizantyjczyków w odwet za wyjątkowo okrutne zamordowanie arcybiskupa Cezarei. Wówczas jeden z jego krewnych, niejaki Ruben, zbuntował się przeciwko Cesarstwu i osiedlił na górzystych terenach północno-zachodniej Cylicji. Mniej więcej w tym samym czasie inny wódz armeński, Oszin, syn Hetuma, założył podobne państewko na terenach położonych dalej na zachód. Dynastie Rubenidów i Hetumidów miały odegrać jeszcze pewną rolę w historii, chwilowo jednak zarówno Ruben, jak i Oszin znaleźli się w cieniu Ormianina Wahrama, zwanego przez Greków Filaretem (Philaretos).

Filaret służył w wojsku bizantyjskim i otrzymał od Romana Diogenesa. nominację na stanowisko namiestnika Germanikei (Maraszu). Po upadku Romana nie uznał Michała Dukasa za cesarza i ogłosił się niezależnym władcą. W okresie chaosu panującego za rządów Michała podbił główne miasta Cylicji - Tars, Mamistrę i Anazarbos. W 1077 roku jeden z jego dowódców po sześciomiesięcznym oblężeniu odebrał Bizanty j czy kom Edesę. W 1078 roku mieszkańcy Antiochii, której namiestnik, następca Izaaka Komnena, został zamordowany, zwrócili się do Filareta o zajęcie miasta, aby ocalić je przed Turkami. Posiadłości Filareta sięgały od Tarsu po ziemie za Eufratem, a Ruben i Oszin zostali jego wasalami. Nie czuł się jednak bezpiecznie. W przeciwieństwie do większości swoich rodaków należał do Kościoła greckiego i nie chciał całkowicie zerwać z Cesarstwem. Po abdykacji Michała Filaret podporządkował się Niceforowi Botaniatesowi, który pozostawił go na stanowisku namiestnika podbitego terytorium. Wydaje się, że Filaret uznał także Aleksego, ale z ostrożności składał również coś w rodzaju hołdu arabskim władcom Aleppa.¹¹

Po wstąpieniu na tron Aleksey musiał podjąć decyzję, przeciwko komu winien w pierwszej kolejności wystąpić zbrojnie. Doszedłszy do wniosku, że wyparcie Turków wymaga długiej, forsownej kampanii, do której nie był jeszcze przygotowany, i że chwilowo Turcy zajmą się sporami między sobą, za najbardziej naglące zadanie uznał uporanie się z najazdem Normanów. Zabrało mu to więcej czasu, niż się spodziewał. Wiece 1081 Robert Guiscard, któremu towarzyszyła wojownicza małżonka, Sigelgaita z Salerno, oraz najstarszy syn, Boemund, przystąpił do oblężenia Dyrrachium. W październiku Aleksey na czele armii, której trzon stanowiła gwardia waresko-anglosaska, wyruszył z odsieczą dla tej warowni. Podobnie jak pod Hastings przed piętnastu laty Anglosasi nie zdołali dotrzymać pola Normanom. Aleksey poniósł zdecydowaną klęskę. Dyrrachium broniło się jeszcze przez zimowe miesiące, poddając się w lutym 1082, co umożliwiło Robertowi wyruszenie na wiosną główną drogą, via Egnatia, w kierunku Konstantynopola. Niebawem sytuacja w Italii zmusiła go do powrotu do kraju, ale zostawił Boemunda z zadaniem zajęcia Grecji i Macedonii. Boemund dwukrotnie pobił Aleksego, który musiał wynająć żołnierzy od Turków, a okręty od Wenecji. Flota wenecka przecięła linie komunikacyjne Normanów, oddziały tureckie natomiast umożliwiły cesarzowi odzyskanie Tessalii. W 1083 roku Boemund wycofał się do Italii, ale powrócił z ojcem w następnym roku, niszcząc flotę wenecką na wodach Korfu. Wojna skończyła się dopiero, kiedy Robert w 1085 roku zmarł na Kefalenii, między jego synami wybuchł wtedy zatarg o sukcesję.¹²

Wprawdzie cesarz zdołał w końcu przywrócić swą władzę nad prowincjami europejskimi, ale w ciągu tych czterech lat utracił prowincje wschodnie. Filaret, na własną zgubę, wpłatał się w intrygi tureckie. Na początku roku 1085 jego syn wydał zdradziecko sułtanowi Sulajmanowi zarówno Antiochię, jak i wszystkie miasta Cylicji. W 1087 Edessa wpadła w ręce wodza tureckiego, Buzana, jednakże w 1094 odbił ją Ormianin Toros (Teodor), który był wasalem Malikszaha i którego z początku garnizon turecki trzymał pod nadzorem w miejskiej cytadeli. Tymczasem inny Ormianin,

Gabriel, który podobnie jak jego teść Toros należał do Kościoła greckiego, zajął Melitenę. Ważnie między Kościołem greckim a Kościołem jacobickim i ormiańskim pogłębiły jeszcze chaos w Syrii północnej. Dla wyznawców tych dwóch ostatnich Kościołów osłabienie Bizancjum było powodem do radości. Woleli być poddanyymi Turków.¹³

Cała Syria południowa znalazła się w tym okresie pod panowaniem Seldżuków. Już od 1055 roku, kiedy Tughril Beg wkroczył do Bagdadu, syryjskie posiadłości Fatymidów były stale zagrożone, a rosnący lęk oraz stan niepewności doprowadziły do zamętu i lokalnych rebelii. Kiedy w 1056 roku bizantyjscy urzędnicy graniczni w Laodycei syryjskiej nie pozwolili odbywającemu pielgrzymkę biskupowi z Cambrai udać się na południe, nie chodziło im, jak podejrzewano na Zachodzie, o szykanowanie łacinników (choć prawdopodobnie obowiązywał zakaz przepuszczania przez granicę pielgrzymów normańskich). Mieli oni informacje, że dla pątników chrześcijańskich Syria stała się niebezpieczna. Przykre doświadczenia biskupów niemieckich, którzy osiem lat później, zlekceważywszy rady władz miejscowych, uparli się Przekroczyć tę granicę, wskazują, że urzędnicy bizantyjscy mieli uzasadnione Powody do takiego postępowania.¹⁴

W 1071 roku - roku klęski pod Mantzikertem i utraty Bari - watażka turecki Atsiz Ibn Abak, który nominalnie był wasalem Alp Arslana, zdobył bez walki Jerozolimę i wkrótce opanował całą Palestynę aż po twierdzę graniczną Askalon. W 1075 roku zajął Damaszek i emirat damasceński. W 1076 Fatymidzi odzyskali Jerozolimę, z której Atsiz wypędził ich ponownie po kilkumiesięcznym oblężeniu miasta, zakończonym rzezią ludności muzułmańskiej. Oszczędzono tylko chrześcijan, którzy znaleźli bezpieczne schronienie za murami swej dzielnicy. Mimo tych niepowodzeń Fatymidzi ponownie zaatakowali Atsiza w Damaszku. Atsiz musiał wezwać na pomoc księcia seldżuckiego Tutusza Ibn Alp Arslana, który za aprobatą swego brata, Malikszaha, dążył do założenia własnego sultanatu w Syrii. W 1079 roku Tutusz zamordował Atsiza i stał się jedynowładcą państwa, które sięgało od Aleppa, rządzonego nadal przez dynastię arabską, po granice Egiptu. Tutusz i dowódca jego wojsk Artuk Ibn Aksak, namiestnik Jerozolimy, zaprowadzili, jak się zdaje, pewien ład i porządek na tym obszarze. Do chrześcijan nie odnosili się ze specjalną wrogością, wszystko jednak wskazuje na to, że patriarcha Jerozolimy spędzał dużo czasu w Konstantynopolu, dokąd przeniósł się na stałe patriarcha Antiochii.¹⁵

W 1085 roku cesarz Aleksy, uporawszy się z niebezpieczeństwem najazdu Normanów, mógł nareszcie zająć się kwestią turecką. Do tej chwili tylko dzięki nieustającym intrygom i wygrywaniu jednego księcia tureckiego przeciwko drugiemu zdołał skutecznie oprzeć się ich agresywnym zakusom. Obecnie, po części zręczną dyplomacją, a po części demonstrowaniem siły swego oręża, doprowadził do traktatu, na mocy którego Cesarstwo odzyskało Nikomedię i anatolijskie wybrzeże morza Marmara. W następnym roku cesarz otrzymał za swą cierpliwość jeszcze większą nagrodę. Sulajman Ibn Kutul-misz po zajęciu Antiochii pomaszerował na Aleppo, wywołując popłoch arabskiego władcy tego miasta, który wezwał na ratunek Tutusza. W bitwie na przedpolu Aleppa Tutusz odniósł zwycięstwo, Sulajman poległ.

Po śmierci Sulajmana wśród Turków w Anatolii zapanował chaos i Aleksy znalazł się w swoim żywiole, spiskując raz z jednym, raz z drugim wodzem, wygrywając wzajemne zawiści, przekupując ich wszystkich po kolei i mając perspektywę skoligacenia się z nimi przez małżeństwa. Nikea od sześciu lat znajdowała się w rękach buntownika, Abu al-Kasima, jednakże w 1092 roku Malikszahowi udało się wprowadzić na jego miejsce Kilidż Arslana I, syna Sulajmana. Tymczasem Aleksy umocnił swą pozycję. A nie przyszło mu to łatwo. Z całego utraconego terytorium udało mu się odzyskać tylko miasto Kizykos, nie zdołał natomiast przeszkodzić Daniszmondom w poszerzeniu ich posiadłości na zachód i zajęciu Kastamonu, rodzowego gniazda Komnenów w Paflagonii. Spiski pałacowe krępowały mu ręce, w dodatku zaś w 1087 roku musiał stawić czoło groźnemu najazdowi z północy, którego dokonali Pie-czyngowie wspierani przez Węgrów. Dopiero w 1091 r. udało mu się, dzięki zręcznym posunięciom dyplomatycznym, którym w sukurs przyszło jedno wspaniałe zwycięstwo, położyć kres napaściom barbarzyńców z północy. Jeszcze groźniejszy był Czaka, turecki emir Smyrny. Czaka, najambitniejszy ze swoich rodaków, postanowił zawładnąć cesarskim tronem. Chętniej zatrudniał Greków niż Turków, zdawał sobie

bowiem sprawę z potrzeby silnej floty morskiej. Jednocześnie jednak starał się zorganizować koalicję książąt tureckich i swoją córkę wydał za młodego Kilidż Arslana. W latach od 1080 do 1090 zawładnął wybrzeżem Morza Egejskiego i wyspami Lesbos, Chios, Samos i Rodos. Aleksy, który od samego początku swego panowania starał się odbudować flotę bizantyjską, pobił go w końcu u wejścia do morza Marmara, jednakże odetchnął z ulgą dopiero w 1092 roku, kiedy na przyjęciu w Nikei Czaka zginął z ręki swego zięcia, Kilidż Arslana. Cesarz doradził to zabójstwo sułtanowi, który z przerażeniem obserwował, jak inny Turek wyrasta na większego od niego władcę.¹⁶

Po śmierci Sulajmana i Czaki Aleksy mógł rozważyć podjęcie bardziej agresywnej polityki. Konstantynopol był bezpieczny, w prowincjach europejskich panował spokój. Flotę miał sprawną, skarb chwilowo zasobny. Ale jego armia była bardzo szczupła. Po utracie Anatolii miał do dyspozycji zaledwie kilka pułków złożonych z samych Bizantyjczyków. Potrzebował wyszkolonych żołnierzy najemnych.

Około 1095 roku wszystko zdawało się wskazywać, że rozpoczął się zmierzch potęgi Seldżuków. Malikszah, który w pewnym stopniu sprawował władzę nad całym imperium tureckim, zmarł w 1092 roku, a po jego zgonie doszło do wojny domowej między jego synami. Przez następne dziesięć lat, póki nie pogodzili się co do podziału dziedzictwa, Turcy byli całkowicie zaabsorbowani tą walką. Tymczasem w Iraku zbuntowali się arabscy i kurdyjscy wodzowie. W Syrii po śmierci Tutusza w 1095 roku jego synowie, Ridwan z Aleppa i Dukak z Damaszku, okazali się niezdolni do utrzymania porządku. Jerozolima dostała się w ręce synów Artuka. Rządy ich były nieudolne i dokuczliwe. Patriarcha Symeon i wyżsi duchowni usunęli się na Cypr. Szyicki klan, Banu Ammar, założył w Trypolisie samodzielne księstwo. Fatymidzi przystąpili do rekonkwisty południowej Palestyny. Na północy dowódca turecki Kurbugha, atabeg Mosulu z ramienia kalifa abbasydzkiego, stopniowo zagarniał posiadłości Ridwana z Aleppa. Ówczesnym podróżnikom wydawało się, że każde tamtejsze miasto ma innego władcę.¹⁷

Rzecz znamienna, że nadal spotykało się na tych obszarach podróżnych, nie tylko muzułmanów, ale także pielgrzymów z Zachodu. Ruch pątniczy nigdy nie ustał całkowicie, podróż wszakże była bardzo uciążliwa. W Jerozolimie aż do śmierci Artuka życie chrześcijan toczyło się niemal bez żadnych zakłóceń, a w Palestynie panował zazwyczaj spokój, z wyjątkiem okresów, gdy toczyli walki Turcy z Egipcjanami. Jednakże na przebycie Anatolii mógł odważyć się jedynie podróżnik ze zbrojną eskortą, ale i tak droga ta była niebezpieczna, a wojny i niechętnie usposobione władze często zmuszały do przerywania podróży. W Syrii sytuacja przedstawiała się trochę lepiej. Niemniej na drogach grasowali rozbójnicy, a w każdym miasteczku lokalny naczelnik próbował wymusić od wędrowców mniejsze lub większe opłaty. Pielgrzymi, którym udało się przezwyciężyć te wszystkie przeszkody, wracali na Zachód zmęczeni i wynędzniali, opowiadając mrozące krew w żyłach historie o swych przeżyciach.

KSIEGA II

GŁOSZENIE KRUCJATY

Rozdział I ŚWIĘTY POKÓJ I ŚWIĘTA WOJNA

*Oczekujemy pokoju - ale nie ma nic dobrego...
Księga Jeremiasza 8,15*

Każdy chrześcijanin stoi wobec zasadniczego problemu: czy wolno mu walczyć za swoją ojczyznę? Wyznaje religię, która jest religią pokoju, każda wojna zaś niesie śmierć i zniszczenie. J3jcowie wczesnego Kościoła chrześcijańskiego nie mieli w tej materii żadnych wątpliwości. W ich oczach wojna była masowym zabijaniem. Ale czy po zwycięstwie Krzyża, odkąd Cesarstwo utożsaowało się z chrześcijaństwem, obywatele imperium nie powinni być gotowi do chwycenia za broń dla jego dobra?

, Kościół wschodni miał w tej kwestii opinię negatywną. Wielki kanonista Wschodu, święty Bazyli, chociaż przyznawał, że żołnierz musi słuchać rozkazów, twierdził, iż każdy człowiek, który w czasie wojny zabił drugiego człowieka, winien przez trzy lata na znak pokuty powstrzymać się od przyjmowania komunii.¹ Było to zalecenie zbyt rygorystyczne. W praktyce żołnierza bizantyjskiego nikt nie uważał za mordercę. Jednak zawód żołnierski nie przydawał blasku. Śmierć na polu bitwy nie otaczała glorią, a śmierci _

by walczyć z niewiernymi nie poczytywano za męczeństwo. Prawdziwy męczennik umierał zbrojny jedynie w swoją wiarę. Walkę z niewiernymi uważano za

jedną z ubolewających, chociaż niekiedy za niemożliwą do uniknięcia. Walka z chrześcijańskimi braćmi była podwójnym złem. I rzecz znamienna: w Msto: ^ _ rii Bizancjum rzeczywiście nie spotyka się wojen napastniczych. Justynian podejmował kampanie w celu oswobodzenia Rzymian od herezji, barbarzyńskich władców, Bazyli II wyruszył przeciwko Bułgarom, aby odzyskać prowincje cesarskie i odsunąć niebezpieczeństwo zagrażające Konstantynopolowi. Zawsze preferowano tam metody pokojowe, nawet jeżeli wymagały one zawiłych zabiegów dyplomatycznych lub kończyły się zapłatą trybutu Pieniężnego. Historykom zachodnim, nawykłym do podziwiania przewag wojennych, postępowanie wielu bizantyjskich mężów stanu wydaje się trochę rzadkie lub przebiegłe, jednakże sprężyną ich działania było przeważnie autentyczne pragnienie uniknięcia rozlewu krwi. Księżniczka Anna Komnena² jedna z najbardziej typowych umysłowości bizantyjskich, daje jasno do zrozumienia w swej historii, że mimo ogromnego zainteresowania problemami militarnymi i wielkiego podziwu dla sukcesów wojennych swego ojca, uważa wojnę za godną potępienia, za ostatnią deskę ratunku, gdy wszystko inne zawiodło, w istocie rzeczy za przyznanie się do klęski.²

Zachodni punkt widzenia nie był tak świątliwy. Nawet święty Augustyn dopuszczał²³ podejmowanie wojny z nakazu Bożego, a społeczeństwa rycerskie

z zachodu i wschodu najazdów barbarzyńców, starały się znaleźć uzasadnienie dla powszechnie przyjętego w owych czasach sposobu "spędzania czasu. Stopniowo powstawał kodeks rycerski,

który podbudowany ".ROiRularną epiką tworzył prestiż militarnego bohatera. Odtąd pacyfista cieszył się w Europie Zachodniej coraz gorszą reputacją, której już nigdy nie zdołał się pozbyć. Kościół niewiele mógł uczynić, aby przeciwstawić się tym upodobaniom. Starał si[^] raczej skierować ową wojowniczą energię na ścieżki, [^] które prowadziły do celów korzystnych dla jego interesów. Święta wojna, to znaczy wojna, prowadzona w interesie Kościoła, stała się dopuszczalna, a nawet pożądana. Papież LeonIX(IV) w IX wieku ogłosił, że każdy, kto umiera w bitwie w obronie Kościoła* "otrzyma nagrodę w niebie.4 Kilka lat z Jan VIII zrównał poległych w świętej Jeżeli zginęli z bronią w ręku, grzechy zostaną im odpuszczone. Jednak żołnierz musiał mieć czyste serce.5 Mikołaj I ustanowił, że ludziom, którzy orzeczeniem Kościoła zostali potępieni za grzechy, wolno nosić broń wyłącznie w celu walki z niewiernymi.6

Jakkolwiek najwyższa hierarchia kościelna nie potępiła wojny, to jednak na Zachodzie istnieli myśliciele, których przejmowała ona zgrozą. Niemiec, Bruno z Querfurtu, który poniósł śmierć męczeńską z rąk pogańskich Prusów w 1009 roku, ostro potępił wojny prowadzone przez ówczesnych cesarzy przeciwko chrześcijańskim współwyznawcom - Ottona II przeciwko królowi francuskiemu i Henryka II przeciwko Polakom. 7 _Rugh na rzecz pokoju

3inaugulftw.anp we_Francji. Na synodzie[^]/ Charroux w 989 roku, na którym zebrali się biskupi Akwitunii, aby radzić nad ochroną nietykalności kleru, wystąpiono z sugestią, że Kościół ma obowiązek zagwarantować ubogim życie w pokoju.8 Na synodzie w Le Puy w następnym roku podkreślono tę kwestię~jeszcze~ mocniej . Gwidon z Andegawenii, biskup Le Puy, oświadczył, że bez pokoju nikt nie może oglądać Boga, i wezwał wszystkich ludzi, aby stali się synami pokoju.9 Kilka lat później Wilhelm Wielki, książę Gujenny, posunął się jeszcze dalej .Na synodzie w Poitiers zwołanym przez niego w 1000

OTpku uchwalono, że odtąd nie wolno nikomu rozstrzygać sporów orężem, lecz wyłącznie w drodze sądowej, i że ci, którzy nie zastosują się do tego

jSDstanpwienia, zostaną ekskomunikowani. Książę z całą szlachtą uroczyście złożyli podpisy pod tą uchwałą Robert Pobożny, król Francji, idąc za ich przykładem tę samą regułę wprowadził w swych posiadłościach. 10 Kościół był zainteresowany tym ruchem dlatego, że pragnął uchronić swój majątek od zniszczeń :i-EiezaJsw~,wojeńriych: W tejJoKestii fzWjoSano^kilka J^yjnodó_w. - Nawa kościoła Santa Maria Maggiore w Rzymie, V wiek

W Verdun-sur-le-Doubs w 1016 roku opracowano formułę przysięgi, mocą której rycerstwo zobowiązywało się, że nie będzie siłą wcielać duchownych i chłopów do swoich zbrojnych drużyn, rabować im zbiorów ani rekwirować zwierząt domowych. Przysięgę tę składano dobrowolnie w całej Francji, a zgromadzeni książęta i wierni wołali: "pokój, pokój, pokój".11

Ów sukces zachęcił niektórych pełnych zapału biskupów do dalszego kroku. W 1038 roku Aymon, arcybiskup Bourges, zarządził, aby każdy chrześcijanin w wieku powyżej piętnastu lat ogłosił się wrogiem tych wszystkich, którzy łamią pokój, i w razie potrzeby był gotów chwycić przeciwko nim za broń. Przystąpiono do.ojLaj3Jaojgania Lig Pokoju, które z początku działały skutecznie, choć druga część polecenia arcybiskupa zdobyła sobie większą popularność. Grupy uzbrojonych chłopów pod przewodem księży zaczęły niszczyć kasztele nieposłusznych nakazom rycerzy, a ta zaimprovizowana miUcjastała się wkrótce tak nieodpowiedzialna i wyrządziła tak dużo szkód, e_jwładze "musiały ją rozwiązać siłą. Kiedy wielka Liga Pokoju spaliła miasteczko Benecy, hrabia Odon z Deols rozgromił ją nad rzeką Cher. Ponoć w bitwie tej zginęło co najmniej siedmiuset duchownych.1

W tym okresie jednak Europa Zachodnia podjęła bardziej praktyczną próbę ograniczenia konfliktów zbrojnych. W 1027 roku Oliba, biskup Vich, zwołał synod do Toulouges w Roussillon, który zakazał prowadzenia akcji zbrojnych w niedziele.13 Idea rozejmu obejmującego dni świąteczne znalazła dodatkowy wyraz, gdy z inspiracji wielkiego opata kluniar'dego Opylona biskupi prowansalscy, ogłosiwszy się przedstawiciel ~mi-/"..ego Kościoła galijskiego, skierowali w 1041 roku listy do Kościoła w Italii z żądaniem rozszerzenia Rozejmu Bożego na Wielki Piątek, Wielką Sobotę oraz Święto Wniebowstąpienia.14 Kościół Akwitunii poszedł za przykładem Prowansji. Księstwo Burgundii natomiast posunęło się jeszcze dalej, obejmując zasadą Rozejmu Bożego

wszystkie dni od środy wieczorem do poniedziałku rano, a ponadto okres od adwentu do pierwszej niedzieli po Trzech Królach, a także Wielki Post i Wielki Tydzień aż do oktawy Wielkiej nocy.¹⁵ Wilhelm Zdobywca w prawach wydanych dla Normandii rozszerzył nakaz Bożego Rozejmu na okres od dni krzyżowych do oktawy Zielonych Świątek.¹⁶ W 1050 roku synod w Toulouges zalecił objęcie także trzech świąt Marii Panny oraz dni poświęconych ważniejszym świętym.¹⁷ W połowie tego stulecia idea Rozejmu Bożego -Treuga Dei- zdawała się dobrze ugruntowana, a wielki synod w Narbonne w 1054 roku starał się skoordynować ją z ideą Pokoju Bożego, który chronił majątek Kościoła i ubogich przed skutkami wojny. Za naruszenie Rozejmu Bożego i Pokoju Bożego groziła klątwa, nadto zaś ustanowiono, że chrześcijaninowi nie wolno zabijać chrześcijanina, "ponieważ kto zabija chrześcijanina, ten przelewa krew Chrystusa".¹⁸ Ruchy pokojowej-ządko bywają w praktyce równie efektywne jak w teorii nowiło pod tym względem wyjątku. Ci sami możnowładcy, którzy najbardziej żarliwie wypowiadali się za Rozejmem Bożym, łamali jego reguły. Właśnie w sobotę Wilhelm Zdobywca pokonał pod Hastings swego chrześcijańskiego współwyznawcę, Harolda, a Anna Komnena notuje ze zgrozą, że podczas gdy Kościół wschodni szczerze dążył do zaniechania rozlewu krwi w dni świąteczne, rycerze zachodni zaatakowali Konstantynopol w Wielkim Tygodniu, co gorsza, w ich wojsku roło się od uzbrojonych i walczących duchownych.¹⁹ Również i majątek Kościoła, o czym dobrze wiedzieli papież, był zawsze narażony na napaści ludzi świeckich. Wojowniczość Zachodu i upodobanie do sławy rycerskiej nie dawały się łatwo stłumić. Jedynym wyjściem z tej sytuacji był powrót do dawnej polityki i skierowanie tej energii na walkę z niewiernymi.

Do czasu inwazji tureckich na terytorium Cesarstwa Bizantyjscy nigdy nie uważali muzułmanów za tak groźnych, za jakich uchodzili oni w krajach zachodnich. Co więcej, Bizantyjczyków bardziej przerażało barbarzyństwo- Turków niż odmienność ich religii. Choć od porażki Arabów na przedpolu Konstantynopola w połowie VIII wieku wojny na wschodnich kresach chrześcijaństwa były niemal nieustanne, to jednak nigdy nie zagroziły poważnie integralności Cesarstwa, a kontaktów handlowych i intelektualnych między tymi dwoma światami nie przerywano na długo. Arabowie niemal w tym samym stopniu co Bizantyjscy byli dziedzicami cywilizacji grecko-rzymskiej. Sposób ich życia w istocie niewiele się różnił. Bizantyjscy czuli się bardziej swojsko w Kairze lub Bagdadzie niż w Paryżu lub Goslarze, a nawet w Rzymie. Z wyjątkiem dość rzadkich okresów poważnych napięć i akcji odwetowych Cesarstwo i Kalifat, za obopólną zgodą, nie stosowały przymusu-jspwych nawróceń i nie robiły żadnych trudności wyznawcom drugiej religii. Wprawdzie skorzy do chępliwości kalifowie dość często wyrażali się lekceważąco o cesarzach i od czasu do czasu wymuszali nawet od nich trybuty, to jednak, o czym przekonali się pod koniec X wieku, Bizantyjscy byli przeciwnikiem potężnym i dobrze zorganizowanym.

j Chrześcijanie zachodni nie dzielali ani tolerancji Bizantyjczyków, ani ich poczucia bezpieczeństwa. Chlubili się, że są chrześcijanami, uważali się za j dziedziców Rzymu, choć trapiła ich przykra świadomość, iż w większości w4?iedzin cywilizacja muzułmańska stoi wyżej od cywilizacji zachodniej. Muzułmanie panowali nad zachodnią częścią Morza Śródziemnego, od Katalonii do Tunisu. Piraci muzułmańscy polowali na chrześcijańskie statki. Muzułmanie splądrowali Rzym. Zbudowali rozbójnicze kasztele w Italii i Prowansji. Ich hiszpańskie warownie wskazywały, że znowu mogą przekroczyć granicę i przez Pireneje rozlać się po Francji. Chrześcijaństwo zachodnie nie posiadało organizacji zdolnej do stawienia czoła takiej napaści. Indywidualni bohaterzy, począwszy od czasów Karola Młota, odpierali zwycięsko najazdy saraceńskie, a cesarstwo karolińskie stanowiło przez jakiś czas tarczę obronną Europy. W 915 roku papież Jan X współpracował z dworem konstantynopolitańskim przy utworzeniu ligi władców chrześcijańskich w celu wyparcia muzułmanów z zamku nad rzeką Garigliano.²⁰ W 941 roku Bizantyjczycy pomagali Hugonowi z Prowansji w ataku na zamek w Freinet. Akcja ta się nie powiodła, ponieważ w ostatniej chwili Hugon zmienił front, ale w 972 roku liga książąt prowansalskich i italskich osiągnęła cel.²¹ Jednakże wszystkie te ligi o zasięgu lokalnym były krótkotrwałe i efemeryczne. Powstała pilna potrzeba większej koordynacji działań i akcji na

większą skalę. A nigdzie nie zdawano sobie z tego sprawy tak jasno jak w Rzymie, gdzie nie zapomniano o spłądrowaniu kościoła Św. Piotra w 846 roku.

W X stuleciu muzułmanie hiszpańscy stanowili dla chrześcijaństwa niebezpieczeństwo bardzo realne. Chrześcijanie utracili oparcie, które kiedyś zdobyli w tym kraju. W połowie X wieku wielki kalif Abd ar-Rahman III stał się absolutnym władcą całego Półwyspu. Śmierć tego władcy w 961 roku przyniosła chrześcijaństwu chwilowe wytchnienie, jego następca bowiem, Al-Ha-kam II, był nie tylko człowiekiem usposobionym pokojowo, ale miał dość kłopotów z prowadzeniem wojen z Fatymidami oraz Idrysydami z Maroka. Po śmierci Hakama wszakże pojawił się na scenie wojowniczy wezyr Muhammad IbllAbi^Arnir, zwany Al-Mansurem, "Zwycięzcą", a przez Hiszpanów Alman-zorem. Najsilniejszym państwem chrześcijańskim w Hiszpanii było w tym czasie królestwo Leonu; Stało się ono głównym celem ataków Almanzora. W 981 roku zdobył Zamorę, położoną na południowych kresach królestwa. W 996 roku spłądrował miasto Leon, a w następnym roku puścił ^dymem Cojupostele^ miasto świętego Jakuba, które po Jerozolimie i Rzymie było najbardziej popularnym celem pielgrzymek. Nie odważył się jednak zniszczyć samego grobu świętego. Jeszcze wcześniej, w 986 roku, Al-Mansur zawładnął "Barceloną. Wydawał się, że niebawem przekroczy Pireneje, ale zmarł w 1002 roku.22 Po jego śmierci rozpoczął się zmierzch potęgi muzułmanów. Piraci, i którzy operowali z baz w Afryce, złupili Antibes w 1003 roku, Pizę w 1005 ; i ponownie w 1016, Narbonę w 1020. Na razie jednak zorganizowane najazdy ' muzułmańskie ustały. Nadszedł czas na kontrnatarcie.

Plan tej kontrofensywy ułożył Sanczo III, zwany Wielkim, król Nawarry.

i W 1014 roku podjął on próbę zorganizowania ligi władców chrześcijańskich

- do walki z niewiernymi. Królowie Leonu i Kastylii byli gotowi okazać mu pomoc, zarliwego sprzymierzeńca znalazł w osobie księcia Gaskonii, Sancza-Wilhelma. Król Francji, Robert, pozostał jednak głuchy na ten apel. Jakkolwiek chwilowo nie osiągnięto żadnych konkretnych rezultatów, to jednak Sanczo zdołał zjednać sobie o wiele cenniejszego sprzymierzeńca. Potężna organizacja kluniacka pod przewodnictwem dwóch wybitnych opatów,

"których rządy obejmowały okres 115 lat, Odyłona od 994 do 1048 roku oraz jego bezpośredniego następcy, Hugona, piastującego tę godność do swej śmierci w 1109 roku. zaczęła zwracać baczną uwagę na sprawy hiszpańskie. Cluny, które zawsze interesowało się losem pielgrzymów, z chęcią przystało na to, że będzie miało swój udział w utrzymywaniu szlaku pielgrzymiego do Composteli, a nawet w całym dziele obrony chrześcijaństwa w Hiszpanii. Przypuszczać można, że dzięki wpływowi Cluny Robert z Tosni z Normandii

- choć pewną rolę odegrać mogła także typowa dla Normanów żądza przygód

- udał się w 1018 roku na pomoc hrabinie Erselindzie z Barcelony, gdy znalazła się ona w obliczu niebezpieczeństwa muzułmańskiego. Za rządów Sancza i jego następców Cluny umocniło swą władzę nad Kościołem hiszpańskim, który dzięki staraniom tego zakonu znalazł się w awangardzie ruchu reformatorskiego. W tej sytuacji papieństwo, nie mogąc pozostać w tyle, zaczęło odnosić się ze szczególną aprobatą do każdej próby powiększenia posiadłości chrześcijańskich w Hiszpanii.

Błogosławieństwa kluniackie i papieskie towarzyszyły Sanczo-Wilhelmowi z Gaskonii, gdy przyłączył się do Sancza z Nawarry w ataku na emira Saragossy, i dodawały otuchy Rajmundo-wi-Berengarowi I z Barcelony w akcji zmierzającej do zepchnięcia muzuł-* manów na południe.24

Wojna w Hiszpanii stała się przeto wojną świętą i niebawem papież wzięli jej kierownictwo w swe ręce. WJL063_ roku król Aragonii Ramiro I został zamordowany w Gradps przez pewnego muzułmanina, na samym początku wielkiej ofensywy przeciwko muzułmanom. Śmierć

Aragończyka rozpałała wyobraźnię całej Europy. JPagież Mikołaj II nie tylko ogłosił odpust dla wszystkich, którzy wezmą udział w walce za Krzyż w Hiszpanii, ale zajął się werbowaniem armii dla kontynuowania dzieła Ramira^ Rycerz normkański w służbie papieskiej, Wilhelm z Montreuil, przystąpił do rekrutacji wojska w Italii północnej. W północnych okręgach Francji organizacją oddziałów wojskowych zajął się hrabia Ebles z Roucy, brat królowej aragońskiej Felicji, a największy kontyngent zgromadził Gwidon-Gotfryd, książę Akwitanii, któremu powierzono

dowództwo wyprawy. Rezultaty jej były znikome. Wprawdzie zdobyto miasto Barbastro, biorąc wielkie łupy, ale wkrótce znowu je utracono.²⁵ Jednakże odtąd rycerze francuscy tłumnie przeprawiali się przez Pireneje, aby kontynuować rozpoczęte dzieło. W 1073 roku Ebles z Roucy zorganizował nową wyprawę. Papież Grzegorz VII wezwał władców chrześcijańskich do udziału w tej ekspedycji i przypomniawszy światu, że królestwo hiszpańskie należy do stolicy św. Piotra, nadał rycerzom chrześcijańskim prawo obejmowania w posiadanie ziem zdobytych na niewiernych.²⁶ W 1078 Hugon I, książę Burgundii²⁷ poprowadził armię na pomoc swemu szwagrowi, Alfonsowi VI, królowi Kastylii.²⁷ W 1080 roku Grzegorz VII skierował osobiste życzenia zwycięstwa do oddziałów ekspedycyjnych, dowodzonych przez Gwidona-Gotfryda. W ciągu lat następnych wszystko szło pomyślnie. W 1085 Kastyljczycy zdobyli Toledo.²⁸ Po jakimś czasie doszło do odrodzenia muzułmańskiego pod przewodem fanatycznej dynastii Almorawidów i od 1087 roku pojawiają się nieustanne apele do rycerstwa chrześcijańskiego o przybycie do Hiszpanii i stawienie im czoła. Papież Urban II w słowach pełnych niepokoju dodaje rycerzom otuchy i zwraca się nawet do pielgrzymów zamierzających udać się do Palestyny z pouczeniem, że zrobiliby lepszy użytek ze swoich pieniędzy, przeznaczając je na odbudowę miast hiszpańskich, które odebrano muzułmanom.²⁹ Do końca stulecia kampanie hiszpańskie wabiły rycerzy chrześcijańskich z północy i dopiero zdobycie miasj; Huesca w 1096 i Barbastro w 1101 roku najje. wien czas położyło kres tym akcjom zbrojnym.

Z końcem XI wieku idea świętej wojny została więc zrealizowana w praktyce. Hierarchia kościelna apelowała do chrześcijańskich rycerzy i wojowników, by poniechali swych drobnych waśni i udali się na rubieże chrześcijaństwa w celu walki z niewiernymi. W nagrodę za swą służbę mogli objąć w posiadanie wyzwolone ziemie, czekały ich dobrodziejstwa duchowe. Jakże miały to być dobrodziejstwa, trudno ustalić. Aleksander I^{II}, jak się zdaje, udzielił odpustu uczestnikom kampanii w 1064 roku,³⁰ Grzegorz VII natomiast poprzestał tylko na absolucji dla wszystkich, którzy polegli w walce za Krzyż.³¹ Takiej samej absolucji udzielił żołnierzom Rudolfa ze Szwabii, którzy walczyli przeciwko obłożonemu klątwą królowi niemieckiemu, Henrykowi IV.³² Papieństwo zaczęło przejmować kierownictwo wojen świętych. Często inicjowało kampanie zbrojne i często wyznaczało ich wodza. Papież rościł sobie prawo do władzy zwierzchniej nad zdobytymi obszarami.

Jakkolwiek wielcy władcy starali się trzymać z daleka od tych spraw, rycerze zachodni z ochotą odpowiadali na wezwanie do świętej wojny. Kierowali się pobudkami, które po części były autentycznie religijne. Walki między rodami rycerskimi napępiały ich wstydem, pragnęli walczyć w obronie Krzyża. Jednakże do decyzji tej skłaniał ich w nie mniejszym stopniu głód ziemi, szczególnie dotkliwy w północnej Francji, gdzie wprowadzono zasadę majoratu. Odkąd feudal zaczął zdradzać niechęć do podziału swych włości i związanych z nimi urzędów, które w coraz większym stopniu koncentrowały się wokół kamiennego zamku, jego młodsi synowie musieli szukać szczęścia gdzie indziej. We francuskich warstwach rycerskich zapanował powszechny niepokój i zamiłowanie do przygód, szczególnie silne u Normanów, którzy dopiero od kilku pokoleń zerwali z koczowniczym życiem korsarzy. Perspektywa spełnienia chrześcijańskiego obowiązku, i w dodatku jeszcze nabycia włości w kraju o południowym klimacie, była bardzo atrakcyjna. Kościół miał powody do zadowolenia z rozwoju tego ruchu. Czy nie dałoby się go skierować także na wschodnie rubieże chrześcijaństwa?

Rozdział II OPOKA ŚWIĘTEGO PIOTRA

*Dzięki mnie królowie panują, słusznie wyrokuja urzędnicy.
Księga Przysłów 8,15*

W miarę wypierania islamu z Hiszpanii papież z łatwością podporządkowywał sobie organizację kościelną na odzyskanych tam obszarach. "Darowizna Konstantyna" niemal powszechnie, choć

błędnie, uznawana przez chrześcijaństwo zachodnie za autentyczną, przyznawała Stolicy Apostolskiej władzę doczesną nad tak wieloma krajami, że dodanie do nich Półwyspu Iberyjskiego przeszło nie zauważone. Zresztą papież jako głowa Kościoła nie miał w Hiszpanii żadnego rywala. Chrześcijaństwo wschodnie natomiast było inaczej zorganizowane. Patriarchaty w Aleksandrii i Antiochii - antiocheński założony przez świętego Piotra, a aleksandryjski przez świętego Marka - nie ustępowały wiekiem stolicy rzymskiej, patriarchat w Jerozolimie, Kościół świętego Jakuba, choć młodszy, cieszył się ogromnym autorytetem, Tityr zawdzięczał najświętszemu ze wszystkich miast świata. Ale najgroźniejszym rywalem papieżstwa był patriarchat w Konstantynopolu.

W założeniu przez świętego Andrzeja, nie mógł czerpać autorytetu ze swej dawności. Ale Konstantynopol był Nowym Rzymem. Zajął miejsce stolicy starszej od siebie. Był siedzibą nieprzerwanej linii chrześcijańskich cesarzy. Wielkością przewyższał znacznie wszystkie miasta chrześcijańskie. Patriarcha Konstantynopola mógł słusznie mienić się ekumenicznym, najwyższym dostojnikiem duchownym cywilizowanego świata. Religijna opozycja w Bizancjum szukała czasem oparcia w autorytecie starego Rzymu, aby przeciwstawić się rosnącej władzy cesarza, ale na Wschodzie nikomu nie przyszłoby do głowy wystąpić z twierdzeniem, że biskup tego skarłatego miasta zachodniego, który tak często był marionetką w rękach poślednich arystokratów lub barbarzyńskich możnowładców z pomocy, mógłby mieć jakąkolwiek jurysdykcję nad Kościołami wschodnimi o tak dawnych i trwałych tradycjach. Jednak Rzym nadal budził szacunek. Choć ignorowano roszczenia Rzymu do supremacji, to jednak niemal powszechnie przyznawano mu pierwszeństwo wśród wielkich stolic biskupich, co uznawał nawet patriarcha ekumeniczny. Nikt również nie próbował podważyć przekonania, że chrześcijaństwo było i zawsze powinno być jedno.

Kiedy po podboju arabskim patriarchaty na południo-wschodzie straciły ogromnie na znaczeniu, Konstantynopol stał się obrońcą i orędownikiem Kościołów wschodnich. Jakkolwiek między Rzymem a Konstantynopolem dochodziło już wtedy do wielu kontrowersji i sporów w sprawach kościelnych, to jednak żaden z tych zatargów nie był ani tak poważny, ani tak długotrwały, jak twierdzili późniejsi polemici.¹ Jedność chrześcijaństwa nadal nie podlegała dyskusji. Jednakże w XI stuleciu Kościół rzymski został gruntownie zreformowany. Wprawdzie tych wielkich przemian doszło głównie z inspiracji mnichów kluniackich i lotaryńskich, to jednak przeprowadziły je władze świeckie, które w tym czasie miały decydujący głos w Rzymie. Cesarz Henryk m. działał na tym polu szczególnie aktywnie, nadając reformom tak wielki rozmach, że po jego śmierci Kościół mógł je kontynuować niezależnie, a nawet w opozycji do władz świeckich. Ten ruch reformatorski dał początek teoriom, które głosiły zasadę światowego zwierzchnictwa duchowego Rzymu i nadrzędności papieżstwa nad władzą świecką.

Zasadniczym przedmiotem konfliktu stało się ponowne potwierdzenie prawa Rzymu do supremacji. Spory jednak rozpoczęły się o pewne kwestie doktrynalne i praktyki kościelne. W dążeniu do umocnienia swej władzy Rzym pragnął ujednolicienia praktyk w całym Kościele. Z powodów zarówno religijnych, jak i politycznych papieżstwo dążyło nie tylko do wprowadzenia celibatu księży, ale także do zunifikowania liturgii i rytuałów. Na Zachodzie przeprowadzenie takich reform leżało w granicach możliwości, jednakże obrządku Kościołów wschodnich były zupełnie inne. Na obszarach podlegających Rzymowi znajdowały się kościoły greckie, podobnie jak na obszarach zależnych od Konstantynopola spotykało się kościoły łacińskie, a w Italii południowej granica między tymi dwiema sferami była od dawna przedmiotem dyskusji. W tym samym czasie z inspiracji wpływowych w Rzymie Niemców wprowadzono do Credo słowo filioque w związku z pochodzeniem Ducha Świętego. A w kwestiach tak drażliwych papież-reformatorzy byli mniej od swoich poprzedników skłonni do kompromisów lub taktownego milczenia. Konflikty stały się nieuniknione.*

Papież Sergiusz IV w swym liście sygnatycznym, deklaracji wiary wysyłanej przez papieża lub patriarchę do biskupów po inauguracji, użył słowa filioque. Patriarcha ekumeniczny Sergiusz II odmówił wówczas uwiecznienia jego imienia w dyptychach kościołów patriarchalnych w

Konstantynopolu. Dla Bizantyjczyków oznaczało to, że z punktu widzenia doktrynalnego papież Sergiusz był nieprawowierny, choć zarzut nieortodoksyjności nie dotyczył Kościoła zachodniego jako całości. Jednakże w oczach papieża i Kościołów zachodnich, które od dawien dawna uważały papieża za jedyne źródło doktryny ortodoksyjnej, ów obraźliwy krok miał znaczenie bardziej ogólne i daleko idące. Patriarcha doszedł do wniosku, że oferta przywrócenia imienia papieża w dyptychach ma walory przetargowe.²

W 1024 roku Konstantynopol wystąpił do papieża Jana XIX z sugestią, że kwestie sporne między obu Kościołami mogą być rozwiązane, jeżeli Rzym zaakceptuje zręcznie zrehabilitowaną formułę, która przyznawałaby Rzymowi tytułarną supremację, a jednocześnie gwarantowała Konstantynopolowi pełną faktyczną niezależność. Brzmiała ona: "Za zgodą biskupa rzymskiego Kościół konstantynopolitański zostaje uznany za powszechny na swoim obszarze, podobnie jak Kościół rzymski jest powszechny na świecie." Jan był gotów wyrazić na to zgodę, jednak opat klasztoru kluniackiego St.-Benigne w Dijon napisał do niego pospiesznie surowy list przypominając, iż moc związywania i rozwiązywania w niebie i na ziemi należy wyłącznie do Stolicy Apostolskiej i następców świętego Piotra, i wzywając do okazania większej energii w zarządzaniu Kościołem powszechnym. Bizancjum wkrótce zrozumiało, że zreformowane papieństwo nie pójdzie w tej kwestii na żaden kompromis.³

W połowie stulecia najazdy Normanów na południową Italię doprowadziły do sytuacji, w której sojusz polityczny między papieżem a cesarzem wschodnim stał się bardzo pożądany. Jednakże w tym czasie zreformowane papieństwo zaangażowało się już w akcję unifikacyjną i dążyło do zniesienia praktyk stosowanych w kościołach greckich w południowej Italii i naśladowanych przez wiele kościołów na północy kraju, aż po Mediolan. W 1043 roku patriarchą konstantynopolitańskim został Michał Cerulariusz, człowiek dumny i ambitny, który także zmierzał do ujednolicenia praktyk religijnych na obszarze swej jurysdykcji. Z początku głównym motywem jego działania było dążenie do wchłonięcia kościołów odzyskanych w prowincjach armeńskich, gdzie obowiązywały odmienne zwyczaje, jak na przykład stosowanie w liturgii przaśnego chleba. Jednakże jego polityka uderzyła także w kościoły łacińskie w bizantyjskiej Italii oraz kościoły istniejące w samym Konstantynopolu na użytek kupców, pielgrzymów i żołnierzy gwardii wareskiej. Kiedy duchowieństwo tych kościołów odmówiło zastosowania się do nowych zarządzeń, patriarcha kazał kościoły zamknąć, a jego dwór zaczął publikować broszury szkalujące praktyki religijne łacinników.

Cerulariusz, jak można sądzić, nie przywiązywał wagi do problemu teologii-a cznego. Gotów był umieścić imię papieża w dyptychach w zamian za wpisanie własnego imienia w dyptychach rzymskich. Spór dotyczył wprawdzie tylko obrzędów, ale jego konsekwencją było powstanie w Italii problemu granicy "kościelnej", zaostrzonego jeszcze przez inwazję Normanów, którzy należeli do Kościoła łacińskiego. Negocjacje prowadził namiestnik Italii bizantyjskiej, Longobard Argyros, poddany bizantyjski, który jednak stosował się do rytuału łacińskiego. Cesarz miał do niego zaufanie, ale w oczach Cerulariusza, rzecz prosta, był on podejrzany. Tymczasem wydarzenia potoczyły się na korzyść patriarchy. W 1053 roku, zanim wyznaczono legatów, którzy mieli udać się z Rzymu do Konstantynopola, Normanowie uwięzili papieża Leona IX. Kiedy legaci z kardynałem Humbertem z Silva Candida jako przewodniczącym przybyli w styczniu 1054 do Konstantynopola, cesarz przyjął ich z honorami, Cerulariusz wszakże podał w wątpliwość, czy mianowani oni zostali przez papieża oraz czy papież, który znajduje się w więzieniu, będzie mógł wywiązać się z podjętych przez nich zobowiązań. W kwietniu, kiedy dyskusje znajdowały się jeszcze w stadium niezbyt zaawansowanym, Leon nagle zmarł i legaci utracili wszelkie prawne podstawy działania. Następnego papieża wybrano dopiero po roku i nikt nie wiedział, jaką przyjmie on linię polityczną.* Cerulariusz odmówił prowadzenia dalszych układów. Mimo dążenia cesarza do pojednania obie strony były bardzo wzburzone, aż w końcu doprowadzeni do pasji legaci opuścili Konstantynopol, pozostawiając na ołtarzu kościoła Bożej Mądrości (Hagia Sophia) bullę z ekskomuniką patriarchy i jego głównych doradców, ale wyraźnie uznając ortodoksyjność Kościoła bizantyjskiego. W odpowiedzi patriarcha zwołał synod, który potępił bullę jako twór trzech

nieodpowiedzialnych osób, wyraził ubolewanie z powodu dodania do Credo słowa filioque, a także sankcji karnych wobec żonatych księży, jednakże ani słowem nie wspomniał o Kościele rzymskim jako całości ani nie poruszył kwestii spornych obrzędów. W istocie więc sytuacja nie zmieniła się ani na jotę i jedynym rezultatem wizyty legatów było obustronne rozgoryczenie.

Kościoły Jerozolimy i Aleksandrii nie brały udziału w tych wydarzeniach. Patriarcha Antiochii Piotr III uważał, że Cerulariusz robił niepotrzebne trudności. W administrowanym przez niego Kościele nadal wpisywano imię papieża do dyptychów, nie widział bowiem powodu do zaniechania tej praktyki. Być może obawiał się, że Cerulariusz, którego posądzał o wygórowane ambicje, planuje zamach na niezależność jego patriarchalnej stolicy. Jak się zdaje, sympatyzował z polityką cesarza. Co więcej, nie mógł popierać unifikacji rytuału i obrządków, w jego diecezji bowiem znajdowały się kościoły, które stosowały liturgię syryjską, a wiele z nich leżało nawet poza granicami Cesarstwa. Nie miał możliwości wprowadzenia tam unifikacji praktyk religijnych, nawet gdyby jej pragnął. Nie mieszał się więc do sporu.⁴

W ciągu następnych dziesięciu lat stosunki między obu Kościołami uległy nieznacznej poprawie. W 1059 roku Michał Cerulariusz został złożony z godności patriarchalnej. Wkrótce po zniknięciu z widowni Michała otwarto w Konstantynopolu kościoły łacińskie. W południowej Italii Normanowie, od 1059 roku wierni sprzymierzeńcy papieża, odnosili coraz większe sukcesy, które utrudniały Bizantyjczykom bardziej stanowcze występowanie tam z roszcze-

* Był to papież Wiktor H (przyp. tłum.).

niami w sferze kościelnej. W 1061 roku Roger normański przystąpił do wyzwolenia Sycylii z rąk Arabów, podejmując świętą wojnę, która spotkała się z poparciem papieża. I na tej wyspie Bizancjum musiało pogodzić się z utratą władzy nad chrześcijańskimi wspólnotami. W 1073 cesarz Michał VII = doszedł do wniosku, że w interesie Cesarstwa leży zasadnicza poprawa[^] stosunków z Rzymem. Od chwili zdobycia Bari przez Normanów w 1071 roku >• lękał się ich dalszej agresji, której papież powagą swego autorytetu mógł zapobiec. Rozpoczęła się infiltracja Turkmenów do Azji Mniejszej. Michał nade wszystko potrzebował żołnierzy, a życzliwość papieża ułatwiłaby mu ich rekrutację na Zachodzie. W 1073 roku na tron papieski wybrano kardynała Hildebranda, już wówczas ~s!ynąc"ego"z~"energii i prawego charakteru, który przybrał imię Grzegorza VII.

Grzegorz, nie mając żadnych wątpliwości co do supremacji stolicy papieskiej, nie wysłał listu statycznego do patriarchów wschodnich. Mimo to cesarz Michał, dyplomatycznie, pierwszy uczynił przyjazny gest. Napisał do nowo obranego papieża list z gratulacjami, wspominając o swym pragnieniu nawiązania bliższych stosunków ze Stolicą Apostolską. Grzegorz, bałdzoYadT wysłał do Konstantynopola swego legata, Dominika, patriarchę Grado, aby na miejscu zorientował się w panujących tam nastrojach.⁵

Z informacji Dominika Grzegorz wywnioskował, że intencje Michała są szczere. Dowiedział się również o sytuacji w Azji Mniejszej. Stanowiła ona poważne zagrożenie dla ruchu pielgrzymiego. Wprawdzie Palestyna nadal była dostępna dla pątników, jednak stało się jasne, że jeżeli nie położy się tamy inwazjom Turkmenów, podróż przez Anatolię stanie się wkrótce niemożliwa. Z wyobraźnią prawdziwego męża stanu Grzegorz od razu wytyczył nowy kierunek polityki papieskiej. Świętą wojnę, która tak pomyślnie rozwijała się w Hiszpanii, należy rozszerzyć na Azję Mniejszą. Bizantyjscy przyjaciele papieża potrzebują pomocy wojskowej. Wyśle im armię rycerzy chrześcijańskich pod rozkazami Kościoła. Zważywszy, że w tym przypadku istnieje konieczność rozwiązania pewnych problemów religijnych, na czele rycerstwa zachodniego stanie sam papież. Kiedy wojska papieskie wypędzą niewiernych z Azji Mniejszej, zwoła sobór w Konstantynopolu, na którym chrześcijanie wschodni z wdzięczną pokorą wyrzekną się jałowych waśni i uznają zwierzchnictwo Rzymu.⁶

Trudno stwierdzić, czy cesarz Michał wiedział o tych zamiarach papieża i czy spotkałyby się z jego uznaniem. Grzegorz nie zdołał zrealizować swego planu. Nieustępliwość i prawość jego polityki

narażała go na coraz większe trudności na Zachodzie. Musiał porzucić swoje ambitne plany wschodnie. Ale nigdy o nich nie zapomniał i zawsze interesował się Wschodem. W 1078 roku Michał VII został złożony z tronu. Na wieść o tym Grzegorz natychmiast rzucił kłutwę na uzurpatora, Nicefora Botaniatesa. Niebawem oojawił się w Italii pewien awanturnik, który podawał się za obalonego cesarza. Normanowie przez jakiś czas dawali mu wiarę, uzyskał również poparcie papieża. Kiedy z kolei w kwietniu 1081 Nicefor został zdetronizowany przez Aleksego Komnena, papież rozszerzył ekskomunikę również na nowego cesarza. W czerwcu Aleksy napisał list do papieża, starając się odzyskać jego życzliwość i zapewnić sobie pomoc w pohamowaniu agresywnych planów Roberta Guiscarda. Nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Cesarz zdołał pozyskać sobie wtedy bardziej obiecującego sojusznika w osobie Henryka IV, króla Niemiec. Tymczasem zamknął kościoły łacińskie w Konstantynopolu. Bizantyjczycy nie mieli już żadnych wątpliwości, że papież idzie ręką w rękę ze zdrazieckimi i bezbożnymi Normanami. Krążyły antastyczne historie o jego dumie i braku miłosierdzia, a kiedy zmarł uwikłany w sieć niepowodzeń, które spowodował swą własną polityką, przyjęto tę wiadomość z radością jako karę Bożą.⁷ W 1085 roku, roku śmierci Grzegorza, stosunki między chrześcijaństwem wschodnim-i zachodnim były tak chłodne jak jeszcze nigdy w przeszłości. "Cesarz był obłożony kłutwą przez papieża, który otwarcie zachęcał niegodziwych awanturników do agresji na swych chrześcijańskich braci, a główny wróg papieża, król Niemiec, otrzymywał jawnie subsydia finansowe z Bizancjum. Po obu stronach rosło rozgoryczenie i urazy. Wszakże na razie nie doszło do schizmy. Mądrość polityczna mogła jeszcze uratować jedność chrześcijaństwa. W cesarzu Aleksym Wschód posiadał męża stanu o wystarczającej po temu elastyczności i rozumie. Na Zachodzie miał się pojawić polityk podobnego kalibru.

Odon de Lagery urodził się w 1042 roku w Chatillon-sur-Marne w rodzinie wysokiego stanu. Wykształcenie odebrał w szkole katedralnej w Reims, gdzie jego nauczycielem był święty Bruno, późniejszy założyciel zakonu kartuzów. Po ukończeniu nauk pozostał w Reims, pełniąc najpierw obowiązki kanonika, a później archidiakona katedry, ale nie dało mu to satysfakcji. Nagle postanowił usunąć się do wspólnoty kluniackiej. Śluby zakonne przyjął od niego w 1070 roku opat Hugon, który od razu poznał się na jego zdolnościach. Przez jakiś czas Odon był przeorem, później wysłano go do Rzymu, gdzie od pierwszej chwili zabłysnął talentami. W 1078 papież Grzegorz VII mianował go kardynałem-biskupem Ostii. Od 1082 do 1085 Odon był legatem papieskim we Francji i w Niemczech, a potem, wróciwszy do Rzymu, pozostał przy Grzegorzu przez ostatnie, nieszczęśliwe lata jego pontyfikatu. Po śmierci Grzegorza na wygnaniu, gdy w Rzymie rządził antypapież Guibert,^{*} lojalni kardynałowie wybrali na tron papieski opierającego się temu wywyższeniu słabego opata z Monte Cassino, który przybrał imię Wiktora III. Kardynał Ostii uważał ten wybór za nieodpowiedni i nie ukrywał swego zdania. Mimo to Wiktor nie czuł do niego urazy i na łożu śmierci we wrześniu 1087 zalecił go kardynałom na swego następcę. Wiadomo było, że Grzegorz także widział w nim przyszłego papieża. Jednakże dopiero w marcu 1088, kiedy konklawe zebrało się w końcu w Terracinie, powołano go na tron papieski. Przybrał on imię Urbana Urban nadawał się idealnie do czekających go zadań. Był to człowiek budzący respekt, wysoki, o przystojnej, brodatej twarzy, dwornych manierach, wybitny mówca. Jeżeli nawet ustępował Grzegorzowi VII żarliwością i konsekwencją w działaniu, to przewyższał go zarówno siłą wyobraźni, jak i umiejętnością kierowania ludźmi. Nie był również tak dumny i tak uparty jak Grzegorz, ale na pewno nie był słaby. Swą lojalność wobec papieża i jego ideałów przypłacił więzieniem w Niemczech, do którego wtrącił go

Jako papież nosił imię Klemensa XI (przyp. tłum.).

Henryk IV. Czasem bywał surowy i nieugięty, ale bardziej odpowiadała mu łagodność. Zawsze starał się unikać kontrowersji, które prowadziły do zacietrzewienia i waśni.

Przypadło mu w udziale niełatwe dziedzictwo. Ze względu na bezpieczeństwo osobiste mógł przebywać tylko na terytorium Normanów, a Normanowie byli sprzymierzeńcami samolubnymi i

niepewnymi. Rzym znajdował się w rękach antypapieża Guiberta. Urban mógł pokazać się jedynie na przedmieściach, każdy dalszy krok groził bowiem rozlewem krwi, a do tego nie chciał dopuścić. Na północ od Rzymu miał zagorzałą poplecznickę w osobie Matyldy, margrabiny tokańskiej, która władała rozległymi włościami, a w 1089 roku umocniła jeszcze swą pozycję cynicznym małżeństwem z niemieckim księciem, Welfem z Bawarii, od którego była ponad dwa razy starsza.; Jednakże w 1091 roku Henryk, król niemiecki, rozgromił jej wojsko w bitwie pod Trisontai. Henryk znalazł się u szczytu potęgi. Koronowany na cesarza; w 1084 roku przez antypapieża, stał się odtąd absolutnym panem Niemiec,| tryumfował w północnej Italii. Papież, który znajdował się w sytuacji tak? niepewnej jak wówczas Urban, nie mógł liczyć na posłuszeństwo na obszarach bardziej odległych. fe

Urban wszakże pracował z uporem i taktem, aż w końcu w 1093 rokuP wszystko zmieniło się radykalnie. Posługując się częściej pieniędzmi niż* orężem, osiągnął niemały sukces, gdyż święta Bożego Narodzenia spędził? w tym roku już w Rzymie, a następnej wiosny zamieszkał na Lateranie. Cesarz Henryk nie był już tak silny, miał bowiem kłopoty ze swoim zbuntowanym' synem, Konradem, którego niezadowolenie Urban potajemnie podsycił. We! Francji, swoim kraju rodzinnym, udało się Urbanowi dzięki niepospolitemu talentowi organizacyjnemu podporządkować sobie całą strukturę kościelną. W Hiszpanii cieszył się niepodważalnym autorytetem i stopniowo coraz bardziej odległe kraje Zachodu zaczęły uznawać go za najwyższą władzę duchowną. W przeciwieństwie do Grzegorza VII nie podkreślał swych roszczeń do zwierzchnictwa politycznego. Władcom świeckim, z wyjątkiem swych zażartych wrogów, okazywał pobłażliwość posuniętą do ostatnich granic. W1095 roku był już absolutnym przywódcą duchowym zachodniego chrześcijaństwa.9

Jednocześnie zainteresował się chrześcijaństwem wschodnim. Po śmierci Roberta Guiscarda najpotężniejszą osobistością wśród Normanów stał się jego brat, Roger z Sycylii, a Roger uznał, że czas skończyć z obrażaniem Bizancjum. Przy jego życzliwym poparciu Urban przystąpił do negocjacji^ z dworem bizantyjskim. Na synodzie w Melfi, we wrześniu 1089, w obecnośćT ambasadorów cesarskich^zdał klątwę z Aleksego. W odpowiedzi na ten gest eksy już w tym samym miesiącu zwołał synod w Konstantynopolu, na którym podjęto uchwałę, że "pominięcie imienia papieża w dyptychach nie nastąpił0 na podstawie decyzji kanonicznej, lecz przez nieuwagę", i wysunięto propozycję naprawienia błędu po otrzymaniu papieskiego listu systatycz-nego. Synod uznał również, że nie ma żadnego powodu do zatargu między obu Kościołami, i zalecił przeprowadzenie konsultacji z patriarchami Aleksandrii i Jerozolimy. Patriarcha Antiochii uczestniczył w obradach synodu. Patriarcha konstantynopolitański Mikołaj III wystosował do Urbana pismo z informacją o tych decyzjach i prośbą o nadesłanie listu systatycznego w ciągu osiemnastu miesięcy. Zapewnił go również, że kościoły łacińskie w Konstantynopolu mogą bez żadnych przeszkód stosować swoje własne obrządki. W liście nie poruszył żadnej kwestii teologicznej. Stanowisko to spotkało się z niechętnym przyjęciem ambasadorów cesarza w Italii, Bazylego, metropolity Trani, i Romana, arcybiskupa Rossano, duchownych greckich, którzy z obawą spoglądali na ingerencje papieża w sprawy należące do ich kompetencji i zapłoneli oburzeniem, gdy wystąpił on z twierdzeniem, nie pozbawionym uzasadnienia historycznego, że Tessalonika powinna należeć do patriarchatu papieskiego. W ich przekonaniu Aleksey postąpiłby rozsądniej, udzielając poparcia antypapieżowi. Aleksey wszakże zdecydował się postawić na Urbana, nie na jego rywala, a ponadto był na tyle realistą, że pogodził się z utratą Italii bizantyjskiej. Niebawem Guibert zraził sobie swych greckich przyjaciół, potępiając na zwołanym w Rzymie synodzie małżeństwa księży.10 Urban nie wysłał listu systatycznego, zapewne pragnąc uniknąć poruszania kwestii teologicznych, a jego imię nigdy nie zostało wpisane do dyptychów konstantynopolitańskich. Jednakże między Rzymem i Bizancjum znowu zapanowały dobre stosunki. W 109TJ roku "przybyło do Urbana poselstwo cesarskie z posianiem pełnym serdecznej przyjaźni. Oficjalny punkt widzenia Bizancjum najlepiej oddaje traktat Teofilakta, arcybiskupa Bułgarii. Apeluje w nim do czytelników, aby nie przywiązywali zbyt wielkiej wagi do jednolitości praktyk. Wprawdzie wyraża ubolewanie z powodu dodania do Credo

słowa filioque, ale wyjaśnia, że ubóstwo języka łacińskiego w materii teologicznej może prowadzić do nieporozumień. * Roszczeń papieża do władzy nad Kościołami wschodnimi nie bierze poważnie.¹¹ W istocie rzeczy nie ma żadnego powodu, aby kiedykolwiek doszło do rozłamu w Kościele chrześcijańskim. Inni teologowie nadal rozwodzili się nad różnicami w praktykach religijnych, jednakże ton ich polemik był pełen umiaru. Do pisarzy tych należał także patriarcha Jerozolimy, Symeon II, który ganił łaciński zwyczaj stosowania praśnego chleba do komunii świętej, ale w jego argumentacji nie było cienia zjadliwości.¹²

Na początku 1095 roku Urban II wyruszył z Rzymu na północ i wezwał przedstawicieli całego Kościoła zachodniego na pierwszy za swego pontyfikatu wielki synod, który zwołał na marzec do Piacenzy. Zgromadzone tam

* Główny przedmiot sporu stanowiło słowo *procedere* (zob. S. Runciman, *Schizma wschodnia*, s.

duchowieństwo uchwaliło dekrety przeciwko symonii i małżeństwom księży oraz schizmatykom w łonie Kościoła. Rozważano również sprawę odtrącenia żony przez Filipa, króla Francji, ale postanowiono nie podejmować żadnych decyzji w tym przedmiocie do czasu wizyty Urbana we Francji. Konrad, syn Henryka, przysłał swoich emisariuszy w celu poczynienia przygotowań do spotkania z papieżem w Cremonie. Zjawiła się także Eupraksja ruska, małżonka cesarza Henryka, z rządzącego w Kijowie rodu pochodzenia skandynawskiego, aby osobiście przedstawić niegodziwość, jakich doświadczyła od męża. Synod ten miał spełnić rolę najwyższego trybunału chrześcijaństwa zachodniego, obradującego pod przewodnictwem papieża.

Wśród gości przysłuchujących się obradom synodu znaleźli się posłowie cesarza Aleksego. Wojny z Turkami miały dla cesarza przebieg pomyślny. Potęga Seldżuków w sposób oczywisty chyliła się ku upadkowi. Kilka kampanii zbrojnych zorganizowanych w odpowiedniej chwili złamałoby ich na zawsze. Ale Cesarstwo nadal odczuwało dotkliwy brak żołnierzy. Na obszarach Anatolii, które od dawna były głównym źródłem werbunku do wojska bizantyjskiego, panował chaos, znaczną ich część Cesarstwo utraciło. Cesarz nadal zależał od cudzoziemskich najemników, pułków złożonych z Pieczyngów i członków innych plemion stepowych, których używał głównie jako straży granicznej i żandarmerii wojskowej; gwardii wareskiej, nadal rekrutującej się przeważnie z anglosaskich wygnańców z normańskiej Anglii, oraz kompanii awanturników z Zachodu, zaciągających się do jego służby na określony czas. Najwybitniejszym spośród owych poszukiwaczy przygód był hrabia Robert I z Flandrii, który w 1090 roku walczył w jego wojsku. Ale nawet z oddziałami rdzennie bizantyjskimi, które nadal mógł werbować, nie była to liczba wystarczająca. Długa granica wzdłuż Dunaju wymagała stałej obrony przed napaściami północnych barbarzyńców. Na północo-zachodzie burzyli się Serbowie, a poddani bułgarscy rzadko bywali spokojni przez dłuższy okres. Nieustannie groziło niebezpieczeństwo agresji Normanów z Italii. Konieczność obrony niedokładnie wytyczonej granicy i wysuniętych placówek w Azji Mniejszej oraz utrzymania na tym obszarze porządku i łączności wyczerpała całkowicie rezerwy cesarza. Podjęcie przez Bizancjum działań ofensywnych wymagało zaciągu nowych ochotników. Polityka cesarza wobec papieżstwa przyniosłaby oczekiwane owoce, gdyby papież mocą swego autorytetu zapewnił mu niezbędnych żołnierzy. Urban zajął stanowisko życzliwe. Jednym z elementów programu papieskiego było przekonanie kłótliwych rycerzy zachodnich, aby używali swego oręża w krajach bardziej "odległych i w prawdziwie świętej sprawie. Do ambasadorów bizantyjskich "zwrócono się z prośbą o wygłoszenie przemówienia na synodzie.

Mowy Bizantyjczyków nie zachowały się do naszych czasów. Wydaje się jednak, że pragnąc przekonać audytorium o chwalebności służby dla cesarza, ambasadorzy położyli główny nacisk na cierpienia chrześcijan wschodnich, które będą ich udziałem dopóty, dopóki nie przepędzi się niewiernych z tych obszarów. Jeżeli Kościół miał swą powagą poprzeć akcję werbunkową, to wabienie ochotników wysokim żołdem wydawało się niewystarczające. Zaapelowanie do obowiązku chrześcijańskiego stanowiło argument znacznie bardziej przekonujący. Moment nie był odpowiedni do wnikliwego analizowania osiągnięć i intencji Bizantyjczyków. Ale niechaj tylko

biskupi powrócą do swych stron ojczystych z przekonaniem o grożącym chrześcijaństwu niebezpieczeństwie, to na pewno z zapalem zabiorą się do ekspediovania wiernych ze swych diecezji do walki w szeregach armii chrześcijańskiej na Wschodzie.

Na biskupach, a także na papieżu, słowa Bizantyjczyków wywarły wielkie wrażenie. W drodze do Cremony, gdzie przyjął hołd młodego Konrada, a potem na przełęczach alpejskich prowadzących do Francji, papież zaczął ważyć w umyśle plan zakrojony na znacznie większą skalę i o wiele chwalebniejszy - plan świętej wojny.¹³

Rozdział III WEZWANIE

Sluchajcie mnie, wy, którzy tracicie odwagę, którym daleko do sprawiedliwości.

Proroctwo Izajasza 46, 12

Papież Urban przybył do Francji z końcem lata 1095. W dniu 5 sierpnia przebywał w Yalence, a 11 sierpnia dotarł do Le Puy. Stamtąd wysłał pisma do biskupów francuskich i krajów sąsiednich z zawiadomieniem, że w listopadzie oczekuje ich w Clermont. Następnie skierował się na południe i spędził wrzesień w Prowansji, w Awinionie i Saint-Gilles. Na początku października bawił w Lyonie, skąd udał się do Burgundii. W dniu 25 października konsekrował w Cluny ołtarz główny w wielkiej bazylice, której budowę rozpoczął opat Hugon. Z Cluny udał się do Souvigny, w okolicy Moulins, aby pomodlić się u grobu najświętszego z kluniackich opatów, świętego Majola. Do Souvigny przybył biskup Clermont, aby towarzyszyć papieżowi do swej stolicy biskupiej, którą przygotowano już na odbycie I synodu.¹

j W czasie swoich podróży Urban zajmował się sprawami Kościoła francu-1 skiego, załatwiając kwestie organizacyjne i korygując błędy, chwalać lub j karcąc zależnie od potrzeby. Wędrowka ta dała mu wszakże okazję do zajęcia się również swym bardziej dalekosieżnym planem. Nie wiemy, czy miało to miejsce na południu Francji, dość jednak, że spotkał się z Rajmundem z Saint-Gilles, hrabią Tuluzy i margrabią Prowansji, który zdobył sobie sławę znakomitego wodza w czasie świętych wojen w Hiszpanii. W każdym razie był z Rajmundem w kontakcie i na pewno dowiedział się o jego wojennych, doświadczeniach. W Cluny rozmawiał z ludźmi, którzy zajmowali się organi-: zowaniem pielgrzymek zarówno do Composteli, jak i do Jerozolimy. Opowiedzieli mu oni o niesłychanych trudnościach, z jakimi muszą borykać się : pątnicy w drodze do Palestyny od chwili rozprzeżenia władzy tureckiej na tamtych obszarach.' Dowiedział się również, że nie tylko drogi przez Azję Mniejszą są zablokowane, ale że w istocie Ziemia Święta stała się dla pielgrzymów niedostępna.

Synod w Clermont obradował od 18 do 28 listopada. Uczestniczyło w nim około trzystu duchownych, tematyka óbracTbyła bardzo szeroka. Co się tyczy f kwestii ogólnych, to powtórzono dekrety przeciwko świeckiej inwestyturze, symonii i małżeństwom księży oraz zaapelowano o przestrzeganie Rozejmu Bożego. Obłożono również ekskomuniką króla Filipa za zerwanie więzów małżeńskich i biskupa Cambrai za symonię, a stolicy arcybiskupiej w Lyonie przyznano prymat nad arcybiskupstwami w Sens i Reims.² Jednakże Urban pragnął wyzyskać synod do znacznie ważniejszego celu. We wtorek 27 listopada ogłoszono, że papież wystąpi na publicznym zgromadzeniu, pragnie bowiem złożyć doniosłe oświadczenie Zbiegło się tak wielu zarówno duchownych, jak i ludzi świeckich, że nie pomieścili się w katedrze, w której odbywały się sesje synodu. Ustawiono więc tron papieski na podium wzniesionym na błoniach za wschodnią bramą miasta i kiedy zebrały się nieprzebrane tłumy,

Urban podniósł się, aby do nich przemówić.

Słowa papieża zanotowało dla nas czterech współczesnych kronikarzy. Jeden z nich, Robert Mnich, twierdzi, że znajdował się wtedy w tłumie słuchaczy. Balderyk z Dol i Fulcher z Chartres piszą w taki sposób, jakby również byli tam obecni. Czwarty, Wibert z Nogent, posłużył się zapewne

wiadomościami z drugiej ręki. Żaden z nich jednak nie podaje, że zapisał przemówienie papieża dosłownie. Wszyscy czterej pisali swe kroniki po kilku latach, koloryzując relacje pod wrażeniem późniejszych wydarzeń. Znamy więc jedynie przybliżoną treść przemówienia Urbana. Wydaje się, że rozpoczął je od zwrócenia słuchaczom uwagi na konieczność przyjscia z pomocą braciom zamieszkałym na Wschodzie. Chrześcijaństwo wschodnie wzywa ~pomocy, ponieważ Turcy posuwają się coraz dalej w głąb ziem chrześcijańskich, prześladując mieszkańców i profanując ich świątynie. Mówił nie tylko o Romanii (tak nazywano Bizancjum). Wskazał również na specjalną świętość Jerozolimy i opisał cierpienia pątników, którzy udawali się do tego miasta. Po odmalowaniu sytuacji w tak czarnych barwach zwrócił się do zebranych z wielkim apelem. Niechaj chrześcijaństwo zachodnie wyruszy na ratunek ^Wschodu. Niechaj pójda tafti^arównobogaci^jak i ubodzy. Niechaj poniechają zabijania się w walkach bratobójczych i wyruszą na wojnę sprawiedliwą, czyniąc dzieło boże, a sam Bóg stanie na ich czele. Ci, którzy polegna _w bitwie, otrzymają _razgrzeszenie i odpuszczone im^ostan^wszystkie grze-^chy. Życie tutaj jest pełne nieszczęść i zła, lud^ielz"dHeraja~siłyliia zgubę swego ciała i duszy. Tutaj są biedni i nieszczęśliwi. Tam czeka ich wesele i dostatek, tam zyskają sobie prawdziwy afekt Pana Boga. Nie wolno zwlekać ani chwili. Niechaj będą gotowi do drogi z nastaniem lata i niechaj Bóg ich poprowadzi.³

Urban przemawiał żarliwie, z kunsztem wielkiego mówcy. Odzew był natychmiastowy i potężny. Przemówienie przerwały okrzyki "Deus le volt!" - "Bóg tak chce!" Zaledwie papież wymówił ostatnie słowa, powstał Ademar, biskup Le Puy, i uklękawszy przed tronem, zwrócił się do papieża z prośbą o zezwolenie na udział w wyprawie. Setki ludzi, tłocząc się wokół podium, Poszły za jego przykładem. Wtedy kardynał Grzegorz padł na kolana i donośnym głosem odmówił Confiteor, a tłumy powtarzały za nim słowa tej modli- , twy. Potem Urban jeszcze raz powstał z tronu, udzielił słuchaczom rozgrzeszenia i poprosił, by rozeszli się do domów.⁴

Entuzjazm przeszedł oczekiwania Urbana, który nie miał jeszcze sprecyzowanych planów, jak pokierować nim w sposób najbardziej właściwy. W Cler-" _mont nie było ani jednego z wielkich panów feudalnych. Ochotnicy rekrutowali się wyłącznie z pospólstwa. Sprawą pilną stało się pozyskanie poparcia możniejszych sfer świeckich. Urban ponownie zebrał biskupów w celu przeprowadzenia dodatkowych konsultacji. Wydaje się, że z jego inicjatywy synod już wcześniej uchwalił zniesienie kar doczesnych za grzechy popełnione przez tych wszystkich, którzy w pobożnej intencji uczestniczyli w świętej wojnie. Dodano teraz postanowienie, że w czasie nieobecności uczestników świętej wojny ich cały dobytek znajdzie się pod opieką Kościoła. Miejscowy biskup miał obowiązek zapewnić mieniu temu niezbędną ochronę i po powrocie Xxrojjrrwnika do stron ojczystych zwrócić mu je bez najmniejszego uszczerbku. -^Wszyscy uczestnicy wyprawy winni nosić znak krzyża jako symbol poświęcenia się świętej sprawie. Krzyż ten, wycięty z czerwonej tkaniny, miał być naszyty na ramieniu opończy. Każdy, kto wziął taki krzyż, winien złożyć ślub, że uda się do Jerozolimy. Jeżeli zawróci z drogi zbyt wcześnie lub w ogóle nie wyruszy, zostanie obłożony ekskomuniką. Księża i zakonnicy mogą wziąć krzyż wyłącznie za zgodą właściwego biskupa lub opata. Ludziom w wieku podeszłym i słabego zdrowia należy odradzać udział w wyprawie, nikt nie powinien podejmować decyzji bez zasięgnięcia opinii swego doradcy duchowego. Celem tej wojny nie będzie zwyczajny podbój. W miastach odzyskanych z rąk niewiernych należy kościołom obrządków wschodnich przywrócić należne im prawa i majątek. Wszyscy winni być gotowi do opuszczenia swych domostw w dniu Wniebowzięcia (15 sierpnia) następnego roku, po zebraniu plonów z pól. Armie mają się zgromadzić w Konstantynopolu.⁵

Trzeba było także wyznaczyć przywódcę. Urban nie chciał pozostawić cienia wątpliwości, że1 najwyższą władzę nad wyprawą sprawuje Kościół. Za jednomyślną zgodą synodu na jej wodza wyznaczył biskupa Le Puy. VAdemar de Montell) biskup Le Puy, pochodził z rodziny hrabiów Yalenti-nois. Był to człowiek w średnim wieku, który dziewięć lat wcześniej odbył pielgrzymkę do Jerozolimy. Otrzymał dowództwo, ponieważ jako pierwszy zgłosił się na wezwanie Urbana. Zważywszy jednak, że już w sierpniu podejmował papieża w Le Puy i z pewnością rozmawiał z nim o sprawach ^wschodnich, ów poruszający krok nie był zapewne całkiem spontaniczny. Wybór

Ademara okazał się wszakże mądry. Późniejsze wydarzenia dowiodły, że był to doskonały kaznodzieja i pełen taktu dyplomata, człowiek opanowany i dobrotliwy, który budził respekt, ale wolał przekonywać niż wydawać rozkazy. Niezmordowanie używał on swego autorytetu do hamowania namiętności i szerzenia wzajemnej życzliwości, ale nie zawsze był na tyle twardy, aby utrzymać w ryzach magnatów, którzy nominalnie byli jego podwładnymi.⁶

Pierwszym możnowładcą, który zgłosił swój udział w wyprawie, był hrabia ('Rajmund z Tuluzy' w dniu 1 grudnia, kiedy Urban przebywał jeszcze w Clermont, przybyli posłańcy z wiadomością, że zarówno hrabia, jak i wielu jego wasalnych rycerzy pragną wziąć krzyż. Rajmund, który w tym czasie przebywał w Tuluzie, nie mógł mieć szczegółowych informacji o wielkiej "mowie" w Clermont. Musiał więc o zamierzonej krucjacie wiedzieć wcześniej. Ponieważ pierwszy dowiedział się o planie wyprawy i pierwszy złożył śluby, uważał, że należy mu się świeckie dowództwo nad innymi feudałami. Pragnął być Mojżeszem u boku Ademara-Aarona. Urban odniósł się negatywnie do jego aspiracji, ale Rajmund nigdy całkowicie się ich nie wyzbył. Na razie postanowił współpracować lojalnie z Ademarem.⁷

Urban opuścił Clermont w dniu 2 grudnia. Po wizytacji kilku kluniackich domów klasztornych spędził Boże Narodzenie w Limoges, gdzie wygłosił kazanie w katedrze, wzywając wiernych do udziału w krucjacie, a następnie udał się przez Poitiers w dolinę Loary. W marcu przebywał w Tours, przewodnicząc obradom synodu. Pewnej niedzieli zwołał wiernych tej diecezji na łąkę nad rzeką. Stojąc na zaimprovizowanym podium wygłosił długie uroczyste kazanie, w którym wezwał słuchaczy do skruchy i zaapelował o udział w krucjacie. Z Tours udał się przez Akwitanie znowu na południe i odwiedzając po drodze Saintes i Bordeaux, dotarł do Tuluz. W ciągu maja i czerwca Tuluz stanowiła jego kwaterę główną. Miał więc wiele sposobności do przedyskutowania spraw krucjaty ze swoim gospodarzem, hrabią Rajmundem. Pod koniec czerwca znalazł się w Prowansji. Rajmund towarzyszył mu do Nimes.

W sierpniu papież przeprawił się przez Alpy do Lombardii. Podróż po Francji nie przyniosła mu wytchnienia. Przez cały czas konferował z duchownymi i pisał listy, starając się doprowadzić do końca reorganizację Kościoła francuskiego, a przede wszystkim nadal układając plan krucjaty. Do biskupów zachodnich posłał listy synodalne zawierające treść decyzji powziętych w Clermont. W niektórych prowincjach papież odbył synody lokalne, aby nawiązać kontakt z miejscową hierarchią kościelną i zastanowić się nad sposobami działania na terenach podległych ich jurysdykcji. Można uznać za prawdopodobne, że poinformował oficjalnie najmożliwszych przedstawicieli władzy świeckiej o swych życzeniach.⁸ Z Limoges pod koniec 1095 roku Urban napisał do wiernych we Flandrii, informując o postanowieniach synodu w Clermont i prosząc o ich poparcie.⁹ Miał wszelkie podstawy do zadowolenia z odzewu, jaki jego apel wywołał we Flandrii i krajach sąsiednich. W czerwcu 1096, w czasie bytności w Nimes, Urban otrzymał pismo od króla Filipa, w którym Filip oświadczył, że poddaje się całkowicie orzeczeniu w sprawie zarzuconego mu złamania więzów małżeńskich, zgłaszając jednocześnie, jak się zdaje, udział swego brata, Hugona z Yvermandois, w krucjacie.¹⁰ W tym samym miesiącu Rajmund dał przekonujący dowód szczerości swych intencji, przekazując znaczną część rodowych dóbr klasztorowi w Saint-Gil-les.¹¹ Wydaje się, że za radą Rajmunda Urban uznał za konieczne zwrócić się o pomoc do państwa dysponującego silną flotą morską, aby zapewnić wyprawie dostawy zaopatrzenia. Dwóch legatów z listami papieskimi wyruszyło do Republiki Genueskiej. Republika wyraziła zgodę na dostarczenie dwunastu galeonów i zorganizowanie transportu, jednakże zwlekała z ich wysłaniem, chcąc się przekonać, czy krucjata jest przedsięwzięciem poważnym. Flota genueska wypłynęła z portu dopiero w czerwcu. Do tego czasu wielu Genuńczyków wzięło krzyż.¹²

Kiedy Urban powrócił do Italii, miał już całkowitą pewność sukcesu swego zamierzenia. Wezwania papieża spotkały się z żarliwym odzewem. Z krajów tak odległych, jak Szkocja, Dania i Hiszpania, spieszyli ludzie, aby złożyć śluby krucjatowe. Niektórzy zastawiali swój dobytek i grunty, aby uzyskać środki na podróż. Inni, licząc się z tym, że już nigdy nie wrócą, oddawali cały swój majątek Kościołowi. Udział w krucjacie tak wielu możnych panów pociągnął ogromne rzesze rycerstwa.

Oprócz Rajmunda z Tuluzy i Hugona z Yvermandois gotowali się do drogi Robert II z Flandrii, Robert książę Normandii oraz jego szwagier Stefan hrabia Blois. Jeszcze bardziej znamien-
~na~tją gotowość udziału zagorzałych zwolenników cesarza Henryka IV. Najwybitniejszym z nich był Gotfryd z Bouillon, książę Dolnej Lotaryngii, który wziął krzyż razem ze swoimi braćmi, Eustachym hrabią Boulogne

_ i Baldwinem. Wokół tych przywódców skupiło się liczne grono nobiliów późniejszej rangi oraz kilku wybitnych dostojników kościelnych, jak na przykład biskup Bayeux.¹³

W Italii Urban spotkał się z nie mniejszym entuzjazmem. We wrześniu 1096 wystosował pismo do Bolonii, dziękując jej obywatelom za okazany zapał i przestrzegając, by nie wyruszać na Wschód bez zezwolenia swych duszpasterzy. Również nowożeńcy musieli wprawdzie uzyskać zgodę swych małżonek. Tymczasem wieści o planowanym przedsięwzięciu dotarły do południowej Italii, gdzie spotkały się z gorącym przyjęciem wielu Normanów, zawsze skorych do nowej

przygody^Książęta normanńscy zachowywali się początkowo z rezerwą, jednakże syn Guiscarda Boemund, ówczesny książę Tarentu, któremu karierę w Italii uniemożliwiali brat Roger Borsa i stryj Roger z Sycylii, szybko się zorientował, że krucjata stwarza mu nowe szanse. Książę Tarentu, z licznym poczem swych krewniaków i przyjaciół, wziął krzyż. Dzięki ich akcesowi krucjata zyskała wielu najbardziej doświadczonych i przedsiębiorczych wojowników w Europie. Kiedy w okresie Bożego Narodzenia 1096 Urban powrócił do Rzymu, mógł mieć całkowitą pewność, że krucjata naprawdę się zaczęła.¹⁴

Prawdę mówiąc, papież nie zdawał sobie sprawy, że zainicjował ruch na skalę tak ogromną. Być może stałoby się lepiej, gdyby na jego wezwanie odpowiedziało mniej możnowładców. Jakkolwiek bowiem wszyscy oni, z wyjątkiem Boemunda, kierowali się świętym zapałem, to jednak wkrótce ich ziemskie zamysły i rywalizacje doprowadziły do powikłań, których usunięcie przerastało możliwości legata papieskiego. Jeszcze trudniejsza do opanowania okazała się żywiołowa reakcja pospólstwa w całej Francji, Flandrii i Nadrenii.

^E.?EJ?5-ESIL2l biskupom propagowanie krucjaty w kazaniach, ale znacznie skuteczniejsza okazała się ^ akcja propagandowa prowadzona przez ludzi niskiej kondycji, jak na przykład Robert z Arbrissel, założyciel zakonu z Fontevraud, a nade wszystko wędrowny mnich Piotr. Piotr był człowiekiem posuniętym w latach, urodzonym gdzieś w okolicy Amiens. Wydaje się, że kilka lat wcześniej udał się z pielgrzymką do Jerozolimy, ale brutalnie potraktowany przez Turków musiał zawrócić z drogi. Współcześni nazywali go Małym Piotrem - chetou lub kiokio w dialekcie pikardyjskim - ale pustelnicza opończa, z którą nigdy się nie rozstawał, zyskała mu z czasem przezwisko Eremita (Pustelnika) i pod nim przeważnie występuje w historii. Był to człowiek niskiego wzrostu, o ciemnej cerze, pociągłej, wychudzonej twarzy, w stopniu szokującym podobny do osła, którego zawsze dosiadał, a którego ludzie otaczali niemal taką samą czcią jak jego właściciela. Chodził boso w brudnym przyodziewie. Nie jadł nigdy chleba i mięsa, żywił się rybami i pił wino. Mimo swej nędznej postury miał moc władania ludźmi. Promieniował jakimś dziwnym autorytetem. "Cokolwiek rzekł lub uczynił - opowiada Wibert z Nogent, który znał go osobiście - zdało się to na wpół boskie."¹⁵

Piotr, jak się zdaje, nie uczestniczył w synodzie w Clermont, ale już pod koniec 1095 roku zajmował się głoszeniem krucjaty. Zaczął swą wędrówkę od Berry, później przez Orleanie i Szampanię dostał się do Lotaryngii, a stamtąd przez miasta nadmozańskie i Akwizgran do Kolonii, gdzie spędził Wielkanoc. ^Miał gromadę uczniów i wysyłał ich do okręgów, których sam nie mógł odwiedzić. Znajdowali się wśród nich Francuzi, Walter Bez Mienia (Sans-Avoir), Renald z Breis, Gotfryd Burel i Walter z Breteuil, a także Niemcy, Orel i Gotschalk. Wszędzie, gdzie udał się Piotr lub jego uczniowie, mężczyźni i kobiety opuszczali domy i szli za nim. Kiedy przybył do Kolonii, liczebność jego orszaku szacowano na piętnaście tysięcy ludzi, a w Niemczech przyłączyło się do niego jeszcze więcej.¹⁶

Niebywały sukcesy jego działalności kaznodziejskiej miał przyczyny wielorakie. Życie chłopów w północno-zachodniej Europie było ciężkie i niepewne. Od czasu najazdów plemion barbarzyńskich

oraz zbrojnych napaści Norma-nów ogromne połacie ziemi leżały odłogiem. Groble zostały przerwane, wody morza i rzek zalewały pola uprawne. Właściciele ziemscy często nie dopuszczali do karczowania lasów, były one bowiem terenem polowań. Jeżeli wioski nie strzegły zamków kasztelana, plądrowały ją lub puszczały z dymem bandy wagabundów wyjętych spod prawa lub oddziały wojowników prowadzących lokalne wojny. Kościół starał się chronić biedotę wiejską i zakładać osady targowe na nie użytkowanych terenach, ale jego pomoc dla wieśniaków była dorywcza i nieskuteczna. Wprawdzie wielcy feudałowie zachęcali do rozbudowy miast, ale pomniejsi baronowie stawiali temu opór. Organizacja domen ziemskich rozpadała się, ale na jej miejsce nie wprowadzono żadnego nowego, sprawnego systemu. Wprawdzie niewolnictwo już nie istniało, ale ludzie byli przywiązani do ziemi obowiązkami, z których niełatwo było im się wyzwolić. Tymczasem liczba ludności rosła, a gospodarstwa wiejskie można było dzielić tylko do pewnych granic. "Ten kraj - powiedział Urban w Clermont wedle relacji Roberta Mnicha - nie może wyżywić swoich mieszkańców. Dlatego zużywacie wszystkie jego dobra do szczytu i wywołujecie nieustanne wojny między sobą." Ostatnie lata były szczególnie trudne. Po powodziach i zarazie w 1094 roku już w następnym roku wystąpiły susza i głód. Była to "więc chwila, kiedy perspektywa emigracji stała się bardzo pociągająca." Już w kwietniu 1095 deszcz meteorytów zapowiedział wielkie ruchy ludności.¹⁷

Oprócz motywacji ekonomicznych ważką rolę odegrały nauki apokaliptyczne. Był to wiek wizjonerstwa, a Piotr, w powszechnym przekonaniu, doświadczał wizji. Człowiek średniowieczny żył w przeświadczeniu, że Po-xtórne Zstąpienie jest kwestią najbliższej przyszłości. Musiał okazać skruchę 'za grzechy, póki nie będzie za późno, musiał iść w świat, by czynić dobro. Kościół nauczał, że z grzechów można oczyścić się pielgrzymką, a proroctwa głosiły, iż Ziemia Święta winna być wyzwolona przed ponownym nadejściem Chrystusa. Co więcej, dla nieuczonych umysłów różnica między Jerozolimą a Nową Jerozolimą nie była zbyt jasna. Wielu słuchaczy Piotra wierzyło, że obiecuje on wyprowadzić ich z kraju łez do krainy mlekiem i miodem płynącej, o której wiedzieli ze słów świętych ksiąg. Czekala ich droga ciężka, będą musieli pokonać legiony antychrystów. Ale celem ich była Jeruzalem Złocista.*¹⁸

Nie wiemy, jaką opinię miał Urban o Piotrze i co sądził o sukcesie jego akcji agitacyjnej. List papieża do Bolończyków wskazuje, że ów żywiołowy entuzjazm trochę go zaniepokoił, jednakże nic nie uczynił lub nie mógł uczynić, aby przeszkodzić szerzeniu się tego płomiennego zapалу także i w Italii. Przez całe lato 1096 płynął na Wschód chaotyczny, lecz nieustający strumień pielgrzy- " mów, pozbawionych i przywódców, i organizacji. Bez wątplenia papież żywił nadzieję, że pątnicy ci oraz entuzjaści Piotra dotrą bezpiecznie do Konstantynopola że będą oczekiwać przybycia legata papieskiego i dowódców wojskowych, którzy wcielą ich do wielkiej armii chrześcijańskiej.

* "Jerusalem the Golden" - tytuł popularnej pieśni kościelnej J.M. Neale'a (1818-1866; przyp. tłum.).

"Żądanie Urbana", by krzyżowcy zebrali się w Konstantynopolu, wskazuje na jego głębokie przekonanie, że cesarz Aleksy przyjmie to z zadowoleniem. Bizancjum prosiło wszak o wojowników z Zachodu, a w odpowiedzi na wezwanie cesarza stawiała się nie garstka najemników, lecz potężna armia. Przekonanie Urbana było jednak dość naiwne, bo choć każdy rząd pragnie zyskać sobie sprzymierzeńców, to jednak kiedy owi sojusznicy wysyłają ogromne armie, nad którymi rząd ten nie ma żadnej władzy i które mają wkroczyć na jego terytorium z przeświadczeniem, że będą karmione, zakwaterowane i hojnie ugoszczone, budzą się wątpliwości, czy sojusz taki rzeczywiście się opłaca. Toteż wieści o ruchu krucjatowym wywołały w Konstantynopolu uczucia niepokoju i trwogi.

W 1096 roku Cesarstwo Bizantyjskie przeżywało od kilku miesięcy rzadki w historii tego państwa okres wytchnienia. Cesarz odparł niedawno najazd Kumanów z Półwyspu Bałkańskiego, zadając im tak druzgocącą klęskę, że było mało prawdopodobne, by jakiegokolwiek barbarzyńskie plemię

stepowe odważyło się wtargnąć w granice państwa. W Azji Mniejszej dzięki wojnom domowym, inspirowanym przez dyplomację bizantyjską, imperium Seldżuków znajdowało się na krawędzi rozkładu. Aleksy zamierzał wkrótce podjąć przeciwko niemu kroki ofensywne, ale chciał to uczynić w chwili najbardziej dla siebie korzystnej. Nadal potrzebował oddechu dla podreperowania nadwerężonych sił państwa. Trapił go problem braku ludzi. Pragnął najemników z Zachodu i nie miał wątpliwości, że akcja werbunkowa, którą prowadzili ambasadorzy bizantyjscy w Italii, przyniesie dobre rezultaty. Tymczasem dotarły do niego wieści, że zamiast indywidualnych rycerzy lub niewielkich kompanii zbrojnych wybierają się do Cesarstwa całe armie frankijskie. Przyjął to bez entuzjazmu, ponieważ wiedział z doświadczenia, że Frankowie to lud niestały, łasy na pieniądze i cynicznie wiarołomny. Wprawdzie reprezentowali oni ogromną siłę bojową, ale w ówczesnej sytuacji była to zaleta wątpliwa. Dwór cesarski przyjął więc wiadomość z pewnym niepokojem, czemu dała wyraz księżniczka Anna Komnena: "Cały Zachód, wszystkie plemiona barbarzyńskie, ile ich tylko zamieszkuje z tej strony Adriatyku aż po Słupy Herkulesa, zaczynają przemieszczać się w swej gęstej masie do Azji. Wyruszyli w drogę z całymi rodzinami, przeszli całą Europę."* Nie tylko cesarza, ale i jego poddanych ogarnął lęk. Ostrzegawczą zapowiedzią tego wydarzenia było pojawienie się nad Cesarstwem ogromnych chmar szarańczy, która nie tknęła zboża, ale pożarła doszczętnie winorośl. Zapewne z inspiracji władz, które nie chciały dopuścić do paniki, ludowi wróżbici

* Anna Komnena, Aleksjada, X, 5,4 (przekład O. Jurewicz, Wrocław-Warszawa-Kraków 1969-1972).

wy tłumaczyli to dziwne zjawisko w ten sposób, że Frankowie nie uczynią żadnej krzywdy dobrym chrześcijanom, których symbolem jest zboże, źródło ich chleba powszedniego, zniszczą natomiast Saracenów, ludzi pogrążonych w tak wielkiej zmysłowości, iż wino jest ich właściwym symbolem. Księżniczka Anna odniosła się do tej interpretacji z pewnym sceptycyzmem, mimo że podobieństwo Franków do szarańczy narzucało się bardzo silnie.¹⁹

Cesarz Aleksy przystąpił do przygotowań z całkowitym spokojem. Wydano polecenie aprowizowania wojsk frankijskich w czasie ich przemarszu przez terytorium Cesarstwa. Przedsięwzięto środki ostrożności w celu uniemożliwienia im dewastacji obszarów wiejskich i rabowania dobytku ludności. We wszystkich głównych ośrodkach na trasie przemarszu zmagazynowano zapasy żywności i podzielono korpus policyjny na oddziały, które każdą jednostkę cudzoziemską miały eskortować od granicy Cesarstwa do samego Konstantynopola. Przez Półwysep Bałkański prowadziły dwie wielkie drogi - droga północna, która przekraczała granicę w Belgradzie i zmierzała na południowy wschód przez Nisz, Sofię, Filipopolis i Adrianopol, oraz via Egnatia, prowadząca z Dyrrachium przez Ochrydę i Edesę (Wodene) do Tessaloniki i dalej przez Mosynopolis i Selymbrię do stolicy. Od czasu wielkiej pielgrzymki niemieckiej w 1064 roku podróżni z Zachodu rzadko korzystali z drogi przez Belgrad. Liczba pielgrzymów zmalała i ci, którzy podejmowali ryzyko podróży, wybierali tę drugą trasę. Co więcej, informacje o krucjacie dotarły do Aleksego z Italii. Na tej podstawie wywnioskował, że wojska frankijskie przeprawią się przez Adriatyk i pójdą via Egnatia. Zapasy wysłano więc do Dyrrachium i miast leżących wzdłuż tego szlaku. Namiestnik Dyrrachium Jan Komnen, bratanek cesarza, otrzymał instrukcję serdecznego przyjęcia wodzów frankijskich, jednak miał dopilnować, by milicja wojskowa nie spuszczała z oka zarówno wodzów, jak i żołnierzy. Z Konstantynopola zamierzano wysłać posłów wysokiej rangi, aby kolejno witali przybywających wodzów. Jednocześnie admirał Mikołaj Maurokatakalon wprowadził swą flotyllę na wody Adriatyku, aby strzec wybrzeży i zawiadomić o zbliżaniu się frankijskich transportowców.

Cesarz pozostał w Konstantynopolu oczekując dalszych wiadomości. Wiedział, że papież wyznaczył termin wyruszenia wojsk krucjatowych na dzień 15 sierpnia, nie spieszył się więc z przygotowaniami, gdy nagle, w końcu maja 1096, przybył goniec z północy z wiadomością, że

pierwsze oddziały frankijskie przemaszerowały przez Węgry i w Belgradzie przekroczyły granicę Cesarstwa.

KSIEGA III

W DRODZE NA WOJNY

Rozdział I WYPRAWA LUDOWA

*Jahwe nie może doprowadzić ich do kraju, który im przyrzekł.
Księga Powtórzonego Prawa 9,28*

Piotr Pustelnik z tłumem swoich zwolenników przybył do Kolonii w Wielką Sobotę, 12 kwietnia 1096.¹ Tam dopiero zaczął sobie uświadamiać, jak wielkie trudności piętrzą się przed przywódcą wyprawy ludowej. Ogromna pstrokata zbieranina entuzjastów, których zgromadził wokół siebie, składała się z ludzi z różnych ziem i różnego pokroju. Niektórzy z nich zabrali w drogę swoje kobiety, a nawet dzieci. Większość stanowili chłopci, ale znajdowali się wśród nich także mieszkańcy miast, członkowie młodszej generacji rodów rycerskich, dawni rozbójnicy i pospoliccy przestępcy. Łączyła ich tylko żarliwość wiary. Porzucili wszystko, aby iść za Piotrem, i gorąco pragnęli jak najszybciej udać się w dalszą drogę. Ale także i ze względu na sam problem wyżywienia rzesza ta nie mogła nigdzie popasać zbyt długo. Niewiele było bowiem w średniowiecznej Europie obszarów dysponujących tak wielkimi nadwyżkami żywności, by zdołały przez dłuższy czas wykarmić tę ogromną masę ludzi. Kolonia jednak leżała w okolicy zasobnej, z dobrą komunikacją rzeczna. Piotr postanowił skorzystać z tej sytuacji i zatrzymać się jakiś czas w tym grodzie, aby wygłosić kazania do Niemców. Liczył zapewne na to, że uda mu się zwerbować do swoich zastępów trochę miejscowego rycerstwa. We Francji i Flandrii rycerze woleli przyłączyć się do pocztu jakiegoś możnego feudała. Wśród wielu Niemców, którzy odpowiedzieli na wezwanie Piotra, znaleźli się liczni przedstawiciele mniej znacznych rodów rycerskich pod przewodnictwem Hugona hrabiego Tybingi, Henryka hrabiego Schwarzenbergu, Waltera z Teck i trzech synów hrabiego Zimmern.²

Francuzi wszakże niecierpliwiili się. Walter Bez Mienia zdecydował, że nie będzie trwonił czasu w Kolonii. Natychmiast po Świątach Wielkanocnych, prawdopodobnie w pierwszy wtorek, z kilkoma tysiącami swoich żołnierzy opuścił Kolonię i poszedł drogą, która prowadziła prosto na Węgry. Posuwając się wzdłuż Renu i Nekar, a później wzdłuż Dunaju, dotarł do granicy węgierskiej w dniu 8 maja. Stamtąd wysłał gońców do króla Kolomana z Prośbą o zezwolenie na przemarsz przez jego królestwo i pomoc w uzyskaniu żywności dla swoich ludzi. Koloman odniósł się do tej prośby życzliwie.

Oddziały Waltera przebyły Węgry bez żadnego przykrego incydentu. Z końcem miesiąca znalazły się w Zemuniu, na południowej granicy królestwa, i przeprawiwszy się w Belgradzie przez Sawę wkroczyły na terytorium bizantyjskie.

Komendant wojskowy Belgradu był kompletnie zaskoczony. Nie otrzymał żadnej instrukcji, jak zachować się wobec takiej inwazji. Wysłał więc pospiesznie gońców do Niszu, gdzie rezydował namiestnik prowincji bułgarskiej, z informacją o przybyciu Waltera. Namiestnik ten, sumienny, lecz

niezbyt wybitny urzędnik, imieniem Nicetas, również nie miał instrukcji. Z kolei on wysłał gońca do Konstantynopola, aby możliwie jak najszybciej przekazać wiadomości. Tymczasem w Belgradzie Walter zażądał dla swoich ludzi żywności. Było to na przednówku, tamtejszy garnizon nie dysponował nadwyżkami prowiantu. W tej sytuacji Walter i jego oddziały zaczęły rabować okolice miasta. W dodatku Walter był rozsierdzony z powodu niefortunnego incydentu w Zemuniu, gdzie szesnastu jego ludzi, którzy nie przeprawili się przez rzekę z całą kompanią, zabrało się do rabowania bazaru. Węgrzy natychmiast pojmali awanturników i zabrawszy im broń oraz przyodziewek, które jako ostrzeżenie powieszono na murach Zemunia, wygnali ich nago do Belgradu. Kiedy ludzie Waltera przystąpili do plądrowania okolic miasta, dowódca garnizonu chwycił za broń. W walkach poległo wielu wojowników Waltera, pewna ich liczba spaliła się żywcem w kościele.

Po jakimś czasie Walter odważył się na marsz do Niszu, gdzie Nicetas przyjął go uprzejmie i zaopatrzył w prowiant, zatrzymując tak długo, póki nie otrzymał odpowiedzi z Konstantynopola. Cesarz, który był przekonany, że krucjata wyruszy z Zachodu po święcie Wniebowzięcia, został zmuszony do przyspieszenia przygotowań. Nicetas otrzymał rozkaz odesłania Waltera pod eskortą do stolicy. Pod okiem tej eskorty oddziały Waltera kontynuowały marsz już bez żadnych perypetii. Na początku lipca dotarły do Filipopolis, gdzie zmarł wuj Waltera, Walter z Poissy. W połowie miesiąca Walter Bez Mienia znalazł się w Konstantynopolu.³

Nicetas z pewnością dowiedział się od Waltera, że wkrótce po nim przybędzie Piotr na czele znacznie większej rzeszy ludzi. Udał się przeto do Belgradu, aby go tam powitać i nawiązać kontakt z węgierskim namiestnikiem Zemunia.

Piotr opuścił Kolonię około 20 kwietnia. Wprawdzie z początku Niemcy wyśmiewali się z jego kazań, ale do tego czasu przyłączyło się do niego wiele tysięcy ludzi, tak że liczba jego zwolenników wzrosła do dwudziestu tysięcy mężczyzn i kobiet. Część Niemców, porwanych jego entuzjazmem, postanowiła wyruszyć w terminie późniejszym, pod dowództwem Gotszalka i hrabiego Emicha z Leisingen. Z Kolonii Piotr udał się najczęściej używanym szlakiem, który prowadził wzdłuż Renu i Nekar do Dunaju. Kiedy cała ta rzesza dotarła do Dunaju, część ludzi postanowiła popłynąć w dół rzeki łodziami,

Piotr natomiast z większością swego wojska wybrał drogę, która biegła na południe od Jeziora Nezyderskiego, i wkroczył na Węgry w Sopronie. Piotr jechał na osle, rycerze niemieccy konno, na prymitywne wozy załadowano zapasy prowiantu i szkatułę z pieniędzmi, które zdołał zgromadzić na drodze. Ogromna większość ludzi szła pieszo. Na dobrych odcinkach drogi hałastra ta przebywała dziennie około czterdziestu kilometrów.

Król Koloman przyjął wysłanników Piotra z taką samą łaskawością, jaką okazał Walterowi, ostrzegając ich tylko, że każda próba grabieży zostanie ukarana. Przez ostatnie dni maja i początek czerwca armia Piotra posuwała się przez Węgry bez najmniejszych incydentów. W jakimś miejscu, prawdopodobnie w okolicy Karłowic, dołączył do niej oddział, który płynął rzeką. W dniu 20 czerwca armia dotarła do Zemunia.⁴

Tam zaczęły się kłopoty. Co naprawdę wydarzyło się w tym grodzie, do dziś nie zostało wyjaśnione. Wydaje się, że namiestnik Zemunia, człowiek pochodzący z tureckich Oguzów, po prostu przestraszył się tak wielkiej masy ludzi. W porozumieniu ze swoim bizantyjskim kolegą z rzeki zaostriął środki zmierzające do utrzymania porządku, zwłaszcza nadzór milicji. Żołnierze Piotra patrzyli na to podejrzliwie. Doszły do nich pogłoski o gehennie ludzi Waltera, obawiali się, że obaj namiestnicy uknuli przeciwko nim spisek. Ze zgrozą patrzyli na wiszącą nadal na murach broń szesnastu łotrzyków Waltera. Ale wszystko skończyłoby się dobrze, gdyby nie sprzeczka, która nieoczekiwanie wybuchła przy zakupie pary butów. Doprowadziło to do bijatyk, które przeistoczyły się w zażartą bitwę. Prawdopodobnie wbrew woli Piotra oddziały pod dowództwem Gotfryda Burela zaatakowały i zdobyły szturmem cytadelę miejską. Poległy cztery tysiące Węgrów, w ręce napastników dostały się znaczne zapasy żywności. Potem, w strachu przed zemstą króla węgierskiego, oddziały zachodnie z najwyższym pośpiechem przeprowiły się przez Sawę.

Aby zbudować tratwy, zrabowano całe drewno, jakie tylko udało się zabrać z domów mieszkalnych. Nicetas, który z niepokojem śledził te wydarzenia z Belgradu, starał się zorganizować przeprawę przez rzekę i zmusić ludzi Piotra do korzystania wyłącznie z jednego brodu. Garnizon belgradzki składał się z najemnych Pieczyngów, ludzi, którym można było zaufać, że wykonają ślepo każdy rozkaz. Wysłano ich na barkach z zadaniem dopilnowania, by przeprawa odbyła się we wskazanym miejscu. Sam namiestnik, zdając sobie sprawę, że dysponuje zbyt małą siłą, by stawić czoło tak wielkiej masie ludzi, wycofał się do Niszu, gdzie znajdowała się główna kwatera prowincji. Po jego wyjeździe mieszkańcy opuścili Belgrad i schronili się w górach./

W dniu 26 czerwca armia Piotra sforsowała Sawę. Kiedy Pieczyngowie próbowali zmusić oddziały zachodnie do przeprawy tylko w jednym miejscu, zostali przez nie zaatakowani. Wiele łodzi zatopiono, żołnierzy, którzy znajdowali się na ich pokładach, ujęto i zamordowano. Armia wkroczyła do Belgradu i splądrowawszy miasto doszczętnie, puściła je z dymem. Przez następne siedem dni wojsko maszerowało lasami i w dniu 3 lipca wkroczyło do Niszu. Piotr natychmiast wysłał gońców do Nicetasa z żądaniem żywności.⁶

Nicetas poinformował Konstantynopol o zbliżaniu się oddziałów Piotra i wyczekiwał niecierpliwie urzędników i eskorty, która miała odstawić je do stolicy. Dysponował w Niszu silnym garnizonem, który wzmocnił, rekrutując na tamtejszym terenie Pieczyngów i najemników węgierskich.⁷

Prawdopodobnie jednak miał za mało żołnierzy, by zapewnić eskortę Piotrowi bez pomocy oddziału z Konstantynopola. Z drugiej strony pozostawienie na dłuższy czas tak wielkiej masy ludzi w Niszu było zarówno kłopotliwe, jak i niebezpieczne. Bizantyjczycy zażądali więc od Piotra, by dał im zakładników na czas potrzebny do zgromadzenia żywności dla jego oddziałów, a następnie by możliwie najszybciej opuścił miasto. Z początku wszystko szło dobrze. Na zakładników wyznaczono Gotfryda Burela i Waltera z Breteuil. Mieszkańcy okolicy nie tylko pozwolili ludziom Piotra zakupić prowiant, ale wielu z nich dało jałmużnę uboższym pielgrzymom. Znaleźli się i tacy, którzy chcieli przyłączyć się do pielgrzymki.

Rankiem następnego dnia krzyżowcy wyruszyli drogą prowadzącą do Sofii. W momencie wymarszu paru Niemców, którzy poprzedniego wieczoru po-waśnili się z jednym z mieszczan, podpaliło złośliwie kilka młynów nad rzeką. Dowiedziawszy się o tym Nicetas wysłał oddział żołnierzy z rozkazem zaatakowania straży tylnej krzyżowców i wzięcia pewnej liczby jeńców, by mieć w swym ręku zakładników. Piotr, który na swym ośle wyprzedził czoło kolumny jakieś półtora kilometra, nic o tym wszystkim nie wiedział, póki z końca orszaku nie przybiegł do niego pewien człek imieniem Lambert. Zawrócił więc pospiesznie, aby rozmówić się z Nicetasem i wyjednać zwolnienie jeńców za zapłatą okupu. Jednak w czasie trwania rozmowy rozeszły się wśród krzyżowców pogłoski o toczących się walkach i jakimś zradzieckim podstępem Bizantyjczyków. Gromada postrzelenców zawróciła i przypuściła szturm na fortyfikacje miasta. Garnizon odparł ich i przeszedł do kontrataku, a kiedy Piotr, który wybiegł powstrzymać swoich ludzi, próbował ponownie nawiązać kontakt z Nicetasem, inna kompania zdecydowała się ponowić atak. Wtedy Nicetas rozkazał wszystkim swoim siłom uderzyć na krzyżowców, którzy ponieśli zdecydowaną klęskę i poszli w rozsypkę/ Wielu z nich poległo, wiele mężczyzn, kobiet i dzieci zostało pojmanych i resztę swoich dni spędziło w niewoli w okolicy miasta. Na domiar tych nieszczęść Piotr utracił szkatułę z pieniędzmi. Piotr z Renaldem z Breis, Walterem z Breteuil i około pięcioma setkami mężczyzn uciekli w stronę gór, w przekonaniu, że tylko oni wyszli cało z pogromu. Następnego ranka wszakże dołączyło do nich około siedmiu tysięcy ludzi i cała ta rzesza ruszyła w dalszą drogę. Zatrzymali się na jakiś czas w opuszczonym przez ludność mieście Bela Palanka, by zebrać zboże z okolicznych pól, nie mieli już bowiem ani odrobiny żywności. Dołączyło tam do nich jeszcze wielu maruderów. W czasie dalszego marszu doliczyli się, że stracili czwartą część swoich sił.⁸

Do Sofii dotarli w dniu 12 lipca. W grodzie tym czekali na nich emisariusze i eskorta z Konstantynopola z rozkazem zaopatrzenia ich w prowiant, ale i dopilnowania, aby w żadnym miejscu nie popasali dłużej niż trzy dni. Od tego momentu wszystko układało się gładko. Miejscowa ludność odnosiła się do oddziałów krzyżowych przyjaźnie. W Filipopolis Grecy tak

głęboko wzruszyli Słę opowiadaniem o ich cierpieniach, że z nieprzymuszonej woli ofiarowywali im pieniądze, konie i muły. Kiedy krzyżowcy znaleźli się w odległości dwóch dni drogi od Adrianopola, jeszcze jedno poselstwo powitało Piotra, przekazując mu pełne łaskowości słowa cesarza. Powziął on decyzję, że zbrodnie krzyżowców zostaną im wybaczone, ponieważ ponieśli już dostateczną karę. Piotr rozplakał się z radości, rozczulony życzliwością tak wielkiego władcy.⁹ Po przybyciu krzyżowców do Konstantynopola w dniu 1 sierpnia cesarz nie przestał okazywać im życzliwego zainteresowania. Nade wszystko pragnął poznać ich przywódcę. Piotr został wezwany na audiencję u cesarza, który ofiarował mu pieniądze i dobre rady. Aleksy był człowiekiem doświadczonego i od razu zorientował się w niewielkiej wartości Piętrowego wojska. Obawiał się, że po wkroczeniu tej armii do Azji Mniejszej Turcy rozgromią ją bez trudności. Jednakże niesforność krzyżowców zmuszała go do jak najszybszego usunięcia ich z okolic Konstantynopola. Przybysze z Zachodu dokonywali nieustannych grabieży. Włamywali się do pałaców i willi na przedmieściach, kradli nawet blachę ołowianą, którą kryte były kościoły. Jakkolwiek wstęp do Konstantynopola podlegał ścisłej kontroli i do stolicy wpuszczano przez bramy miejskie tylko niewielkie grupy zwiedzających, policja nie miała możliwości utrzymania porządku w całej okolicy miasta.

Oddziały Waltera Bez Mienia znajdowały się już w Konstantynopolu, a mniej więcej w tym samym czasie przybyło tam sporo gromad pątniczych z Italii. Dołączyli oni do wyprawy Piotra. W dniu 6 sierpnia cała ta rzesza została przetransportowana przez Bosfor. Po wylądowaniu na brzegu azjatyckim krzyżowcy ruszyli bezładnie wzdłuż wybrzeża morza Marmara, grabiąc po drodze kościoły i domy, i dotarli tak do Nikomedii, która od czasu złupienia przez Turków przed piętnastu laty stała pustką. Tam doszło do kłótni między Niemcami i Włochami z jednej strony, a Francuzami z drugiej. Niemcy i Włosi wypowiedzieli posłuszeństwo Piotrowi i wybrali na swojego wodza feudała włoskiego, niejakiego Renalda. Z Nikomedii obie armie poszły na zachód, udając się wybrzeżem Zatoki Nikomedyjskiej do ufortyfikowanego obozu zwanego przez Greków Kibotos, a przez krzyżowców Civetot, który Aleksy przygotował w pobliżu Helenopolis dla angielskich oddziałów najemnych. Teren ten doskonale nadawał się do obozowania, ponieważ ziemia w tym okręgu była urodzajna, a dodatkowe zaopatrzenie można było z łatwością sprowadzić morzem z Konstantynopola.¹⁰

Aleksy nalegał na Piotra, by nie podejmował żadnych kroków ofensywnych przed nadejściem głównych sił krucjatowych. Rada ta trafiła Piotrowi do przekonania. Jednakże autorytet Piotra coraz bardziej malał. Tymczasem zarówno Niemcy i Włosi pod dowództwem Renalda, jak i rodacy Piotra, Francuzi, na których największy wpływ miał prawdopodobnie Gotfryd Burel, prześcigali się w dokonywaniu napaści na sąsiednie obszary wiejskie. Najpierw splądrowali całą okolicę obozu, a potem posuwali się ostrożnie przez terytorium znajdujące się pod władzą Turków, napadając i łupiąc ludność wiejską, która składała się tam wyłącznie z chrześcijan greckich. W połowie Wyprawa ludowa

125

września Francuzi zapuścili się aż pod bramy Nikei, stolicy sultana seldżuckiego, Kilidż Arslana Ibn Sulajmana. Oddziały francuskie splądrowały wioski na peryferiach tego miasta, zagarniając stada bydła i owiec, torturując i masakrując ludność chrześcijańską z nieopisanym okrucieństwem. Krążyły wieści, że krzyżowcy piekli niemowlęta na rożnach. Oddział turecki, który dokonał wypadu z miasta, po zażartej walce został zmuszony do odwrotu. Następnie Francuzi zawrócili do Civetot, gdzie sprzedali łupy swoim kompanom i żeglarzom greckim, którzy znaleźli się wtedy w pobliżu obozu.

Ta uwieńczona sukcesem akcja Francuzów wzbudziła zazdrość Niemców. Pod koniec września Renald wyruszył w pole z hufcem w sile około sześciu tysięcy ludzi, wśród których znajdowali się księża, a nawet biskupi. Posunęli się oni aż za Nikeę, plądrując wszystko po drodze, jednakże, mniej okrutni od Francuzów, oszczędzali ludność chrześcijańską. Po jakimś czasie hufiec niemiecki dotarł do zamku zwanego Kserigordon. Gród ów udało im się zdobyć, a ponieważ okazał się doskonale zaopatrzony we wszelkiego rodzaju prowiant, postanowili uczynić z niego ośrodek, z

którego będą dokonywać wypadów na okoliczne tereny. Na wieść o tym sukcesie krzyżowców sułtan wysłał dowódcę wysokiej rangi na czele silnej jednostki bojowej z zadaniem odzyskania zamku. Kserigordon, który wznosił się na wzgórzu, zaopatrywał się w wodę ze studni usytuowanej tuż za murami miejskimi oraz ze źródła tryskającego w niżej położonej dolinie. Oddział turecki zjawił się pod murami zamku w dniu św. Michała, 29 września, gromiąc hufiec Renalda, który czekał na niego w zasadzce, a następnie obsadził źródło i studnię, zamykając Niemców w potrzasku. Wkrótce oblężeni zaczęli przechodzić katusze pragnienia. Próbowali wysysać wilgoć z ziemi, przecinali żyły koniom i osłom, aby gasić pragnienie ich krwią, jeden drugiemu dawał do picia swój mocz. Księża daremnie próbowali pocieszyć i podnieść ich na duchu. Po ośmiu dniach tych męczarni Renald zdecydował się na kapitulację. Wpuścił oddziały nieprzyjacielskie do miasta, otrzymawszy uprzednio od Turków obietnicę, że darują mu życie, jeżeli wyrzeknie się wiary chrześcijańskiej. Wszyscy, którzy pozostali wierni swej religii, ponieśli śmierć. Renalda i innych odszczepieńców zesłano w niewolę do Antiochii i Aleppa oraz daleko w głąb Chorasanu. Wiadomość o zdobyciu przez Niemców Kserigordonu dotarła do obozu w Civetot w październiku. Wkrótce rozeszła się pogłoska, którą szerzyło dwóch szpiegów tureckich, że Niemcy zdobyli także Nikeę i wszystkie łupy podzielili między siebie. Zgodnie z przewidywaniami Turków wywołało to w obozie ogromne podniecenie. Żołnierze zaczęli domagać się jak na j szybszego wymarszu do Nikei, do której wiodły drogi gęsto obsadzone przez sułtana ukrytymi w zasadzkach oddziałami. Wodzowie z trudnością powstrzymywali ich od tego zamiaru, gdy nagle dowiedziano się prawdy o losie wyprawy Renalda. Zapal przeistoczył się w panikę, przywódcy wojskowi zebrali się na naradę, co dalej czynić. Piotr udał się do Konstantynopola. W wojsku nie miał

126

W drodze na wojny

Wyprawa ludowa

127

17. Piotr Pustelnik wręcza papieżowi Urbanowi II posłanie Symeona, patriarchy Jerozolimy, 1094 r. już żadnego posłuchu. Liczył na to, że zdoła odzyskać dawny autorytet, wyjednując od cesarza poważną pomoc wojskową. Tymczasem w armii podniosły się głosy za wyjściem z obozu i pomszczeniem rzezi w Kserigordo-nie. Walter Bez Mienia przekonał jednak innych dowódców, aby poczekać na powrót Piotra, co miało nastąpić za osiem dni. Piotr wszakże nie wracał, a tymczasem otrzymano wiadomości o zbliżaniu się Turków. Rada wojskowa zebrała się ponownie. Najbardziej rozumni dowódcy, jak Walter Bez Mienia, Renald z Breis, Walter z Breteuil i Fulko z Orleanu oraz Niemcy, Hugon z Tybingi i Walter z Teck, domagali się, by do powrotu Piotra nie podejmować żadnych akcji zbrojnych. Gotfryd Burel natomiast, przy poparciu wojska, dowodził, że postąpiłoby tchórzliwie i nierozsądnie nie wychodząc na spotkanie nieprzyjaciela. Zdanie Gotfryda przeważało. W dniu 21 października o świcie cała armia w sile dwudziestu tysięcy ludzi wymaszerowała z Civetot, pozostawiając w obozie tylko starców, niewiasty, dzieci i chorych.

W odległości zaledwie pięciu kilometrów od Civetot, w miejscu, gdzie gościniec do Nikei wpadał w wąską, zalesioną dolinę opodal wioski Drakon, Turcy przygotowali zasadzkę. Krzyżowcy szli hałaśliwie, nie zachowując ostrożności, z poczem rycerzy konnych na czele. Nagle z lasu posypał się grad

strzał, zabijając lub raniąc wierzchowce. Kiedy konie wpadły w popłoch, wysadzając jeźdźców z siodła, Turcy poszli do ataku. Jazda chrześcijańska, ścigana przez oddziały tureckie, musiała cofnąć się do linii piechoty. Wprawdzie wielu rycerzy walczyło z wielkim męstwem, nie zdołali jednak opanować paniki, która ogarnęła żołnierzy. Po kilku minutach cały hufiec zawrócił, uciekając bezładnie do Civetot. W obozie rozpoczynał się normalny dzień. Niektórzy starsi ludzie jeszcze spali. Tu i ówdzie kapłani celebrowali poranne msze. W takiej chwili wpadł do obozu tłum przerażonych uciekinierów, którym nieprzyjaciel deptał po piętach. O prawdziwym oporze nie było już mowy. Żołnierze, kobiety i księża ponieśli śmierć na miejscu. Niektórzy umknęli do okolicznych lasów, inni rzucili się do morza, ale i tak większość wkrótce zginęła. Część broniła się przez jakiś czas, rozpalając wielkie ogniska, zerwał się bowiem akurat silny wiatr i zwiwał

plomienie w twarze Turków. Turcy oszczędzili jedynie chłopców i dziewczęta, którzy im się spodobałi, a gdy ochłonęli trochę po skończonej walce, darowali również życie garstce jeńców. Wszystkich uprowadzili w niewolę. Około trzem tysiącom ludzi, którym dopisało więcej szczęścia, udało się dotrzeć do starego zamczyska nad brzegiem morza. Stało ono pustką od dawna, brak było drzwi i okien. Ale uciekinierzy z desperacką energią zaimprovizowali naprędce fortyfikacje ze znalezionej drewna, które wzmocnili kośćmi, i dzięki temu odparli ataki nieprzyjaciela.

Zamek się trzymał, ale na otwartym polu bitwa dobiegła końca już w południe. Od przelomu rzeki Drakon po wybrzeże morza ziemia zasłana była trupami. Wśród poległych znajdowali się Walter Bez Mienia, Renald z Breis, Fulko z Orleanu, Hugon z Tybingi, Konrad i Albert z Zimmern, a także wielu innych rycerzy niemieckich. Z dowódców uszli z życiem tylko Gotfryd Burel, którego zapalczywość doprowadziła do tej straszliwej klęski, Walter z Breteuil oraz Wilhelm z Poissy, a z Niemców Henryk ze Schwarzenbergu, Fryderyk z Zimmern i Rudolf z Brandis, niemal wszyscy ciężko ranni.

Po zapadnięciu zmroku pewnemu Grekowi, który przyłączył się do wojska, udało się znaleźć łódź i popłynąć do Konstantynopola, aby donieść Piotrowi i cesarzowi o bitwie. O wrażeniu, jakie wywarło to na Piotrze, nie posiadamy żadnego przekazu, Aleksy natomiast wysłał natychmiast do Civetot kilka okrętów wojennych z silnymi oddziałami na pokładach. Po przybyciu eskadry bizantyjskiej Turcy odstąpili od oblężenia i wycofali się w głąb lądu. Ocalonych krzyżowców załadowano na okręty i odstawiono do Konstantynopola, a rozmieszczono ich na kwaterach na przedmieściach miasta, odebrano im jednak broń.¹¹

Krucjata ludowa dobiegła kresu. Przypłaciły ją życiem tysiące ludzi, wystawca na próbę cierpliwość cesarza i jego poddanych, dowiodła, że sama ara bez mądrości i dyscypliny nie otworzy drogi do Jerozolimy.

Rozdział II ' KRUCJATA NIEMIECKA

Ach, Jahwe Panie! Czy zechcesz wyniszczyć całą resztę Izraela?

Księga Ezechiela 9, 8

Po wyruszeniu Piotra Pustelnika na Wschód entuzjazm krucjatowy w Niemczech bynajmniej nie wygasł. Piotr pozostawił tam swego ucznia, Gotszalka, który miał zwerbować jeszcze jedną armię, a wielu kaznodziei i przywódców postanowiło pójść w jego ślady. Ale choć na te apele odpowiadały tysiące Niemców, to jednak w przeciwieństwie do Francuzów nie za bardzo spieszyło im się do Ziemi Świętej. Mieli do załatwienia pewną sprawę na miejscu.

Od wielu stuleci wzdłuż szlaków handlowych Europy Zachodniej egzystowały kolonie żydowskie. Zamieszkiwali je żydzi, których przodkowie w zaraniu średniowiecza rozeszli się z krajów śródziemnomorskich po Europie. Utrzymywali oni kontakty ze swoimi współwyznawcami w Cesarstwie Bizantyjskim oraz krajach arabskich i dzięki temu odgrywali dużą rolę w handlu międzynarodowym, zwłaszcza między państwami muzułmańskimi i chrześcijańskimi. Zakaz lichwy w zachodnich krajach chrześcijańskich i ścisły nadzór nad tą kwestią w Bizancjum stworzyły im okazję do zakładania domów bankierskich w całym chrześcijaństwie. Umiejętności praktyczne i starodawne tradycje zapewniły im również prymat w medycynie. Z wyjątkiem Hiszpanii wizygockiej, i to w czasach bardzo dawnych, nie spotykały ich w Europie dotkliwe prześladowania. Wprawdzie nie korzystali z praw publicznych, ale zarówno władze świeckie, jak i kościelne chętnie brały pod swą opiekę tak pożytecznych członków społeczności. Królowie Francji i Niemiec zawsze odnosili się do nich przyjaźnie, a specjalnymi względami darzyli ich arcybiskupi wielkich miast w Nadrenii. Ale chłopci i ubożsi mieszcianie, którzy w miarę wypierania ekonomiki opartej na służebnościach przez gospodarkę pieniężną coraz częściej borykali się z brakiem gotówki, zaciągali u żydów coraz większe długi, a w konsekwencji odnosili się do nich ze stale rosnącą niechęcią. Jednocześnie zaś żydzi, pozbawieni ochrony prawnej, żądali wysokich odsetek i ciągnęli ogromne zyski wszędzie tam, gdzie cieszyli się łaskawym poparciem miejscowego władcy.

W XI stuleciu niechęć do żydów stale rosła, ponieważ coraz więcej warstw społecznych zaczynało pożyczać od nich pieniądze, a początki ruchu krucjatowego przyczyniły się do pogłębienia tych nastrojów. Zaopatrzenie się rycerza w rynsztunek na wyprawę krzyżową było rzeczą kosztowną i

jeżeli nie miał on włości lub innego majątku, który mógłby zastawić, musiał się zwrócić o pożyczkę do żydów. Ale czy było to sprawiedliwe, że nie mógł inaczej urzeczywistnić swego pragnienia walki za chrześcijaństwo, jak tylko wydając się na pastwę członków narodu, który ukrzyżował Chrystusa? Mniej majątni krzyżowcy byli już przeważnie zadłużeni u żydów. Czy więc było sprawiedliwe, że nie mogli spełnić swej chrześcijańskiej powinności tylko z racji swych zobowiązań wobec jakiegoś członka tej bezbożnej rasy? W ewangelicznych kazaniach wzywających do krucjaty podkreślano znaczenie Jerozolimy, miejsca Ukrzyżowania. Zwracało to uwagę na lud, który skazał Chrystusa na mękę. Muzułmanie byli dzisiejszymi wrogami, prześladowali wszak wyznawców Chrystusa. Żydzi byli bez wątpienia gorsi - prześladowali samego Chrystusa.¹

Już w czasie wojen hiszpańskich wojska chrześcijańskie zdradzały pewną skłonność do gnębienia żydów. W czasie walk o Barbastro papież Aleksander II wysłał do biskupów hiszpańskich list z przypomnieniem, że istnieje ogromna różnica między muzułmanami a żydami. Ci pierwsi są nieprzejednanymi wrogami chrześcijaństwa, żydzi natomiast chętnie pracują dla chrześcijan. Jednakże w Hiszpanii żydzi cieszyli się tak wielkimi względami muzułmanów, że chrześcijańscy zdobywcy nie mogli ufać w ich uczciwe zamiary.²

W grudniu 1095 gminy żydowskie z północnej Francji napisały do swych współwyznawców w Niemczech list z ostrzeżeniem, że ruch krucjatowy może przysporzyć ich ludowi poważnych kłopotów.³ Rozeszły się pogłoski o pogromie żydów w Rouen. Fakt owej masakry wydaje się mało prawdopodobny, niemniej jednak żydzi na tyle się przestraszyli, że Piotr Pustelnik zdołał załatwić z nimi dobry interes. Wspomniałszy bez wątpienia, że w przypadku odmowy może mieć trudności z pohamowaniem swych zwolenników, uzyskał od żydów francuskich listy polecające do gmin żydowskich w całej Europie, w których wzywano je do zgotowania mu życzliwego przyjęcia i dostarczania jego armii wszelakiego zaopatrzenia, jakiego zażąda.⁴

Mniej więcej w tym samym czasie Gotfryd z Bouillon, książę Dolnej Lotaryngii, rozpoczął przygotowania do krucjaty. Rozeszły się wieści, że ślubował pomścić się krwawo na żydach za śmierć Chrystusa, zanim wyruszy

o Palestyny. Przerażeni żydzi z Nadrenii namówili głównego rabina Moguncji Kalonymosa do wystosowania pisma do seniora Gotfryda, cesarza Henry-

a IV, który zawsze odnosił się życzliwie do społeczności żydowskiej, z apelem o zakazanie prześladowań. Jednocześnie, chcąc zabezpieczyć się ze wszyst-

kich stron, gminy żydowskie z Moguncji i Kolonii ofiarowały księciu po Pięćset sztuk srebra.

Henryk wysłał pismo do swoich głównych wasali świeckich i kościelnych, żądając od nich zagwarantowania bezpieczeństwa żydów w ich posiadłościach. Gotfryd, któremu szantaż udał się tak znakomicie, odpowiedział, że przez myśl mu nie przeszło prześladować żydów, i chętnie udzielił żądanej gwarancji.⁵

Jeżeli żydzi mieli nadzieję tak tanim kosztem zabezpieczyć się przed groźbą religijnego zapалу chrześcijan, to srodze się zawiedli. Z końcem kwietnia 1096 roku niejaki Yolkmar, o którego pochodzeniu nic nie wiemy, wyruszył z Nadrenii na czele hufca w siłę ponad dziesięć tysięcy ludzi, aby połączyć się z Piotrem na Wschodzie. Skierował się na Węgry drogą, która wiodła przez Czechy.⁶ Kilka dni później dawny uczeń Piotra, Gotszalk, na czele trochę silniejszej armii podążył tym samym głównym traktem, którym udał się Piotr, a który prowadził w górę Renu oraz przez Bawarię.⁷ Tymczasem zebrała się trzecia armia pod wodzą niezbyt możnego f eudała, hrabiego Emicha z Leisin-gen, który zyskał sobie opinię gwałciciela prawa i rozbójnika. Emich głosił od pewnego czasu, że nosi na ciele cudowną mocą wypalony znak krzyża. Jako rycerz znany z doświadczenia wojennego zdołał przyciągnąć pod swój sztandar zbieraninę ochotników bardziej zaprawionych w bojach i w liczbie znacznie większej, niż zwerbowali do swoich oddziałów kaznodzieje Yolkmar i Gotszalk. Przyłączyło się do niego wielu prostych, pełnych żarliwego entuzjazmu pielgrzymów, choć znaleźli się wśród nich i tacy, którzy za przywódcę obrali sobie gęś, rzekomo natchnioną przez Boga. Ale do jego armii zaciągnęli się także członkowie francuskiej i niemieckiej arystokracji, panowie z Zweibriicken, Salm i Yiernenberger, Hartmann z Dillingen,

Drogon z Nesle, Clarambald z Yendeuil, Tomasz z La Fere oraz Wilhelm, wicehrabia Melun, którego zwano Cieślą (Carpentier) z powodu wielkiej siły fizycznej.⁸ Prawdopodobnie przykład Piotra i księcia Gotfryda natchnął Emicha myślą, że żarliwość religijną może z łatwością wyzyskać zarówno dla pożytku własnego, jak i swoich towarzyszy. Nie zważając na rozkazy cesarza Henryka, namówił swoich ludzi do rozpoczęcia krucjaty od napaści w dniu 3 maja na gminę żydowską w Spirze, mieście położonym niedaleko jego rodowej siedziby. Efekt tej akcji okazał się nikły. Biskup Spiry, którego żydzi zjednali sobie kosztownym prezentem, wziął ich pod swą opiekę. Krzyżowcy zdołali ująć tylko dwunastu członków gminy, których zamordowali, gdy odmówili oni przejścia na chrześcijaństwo, jedna zaś żydówka popełniła samobójstwo w obronie swego dziewictwa. Biskup ocalił resztę gminy, a nawet udało mu się schwytać kilku morderców, których ukarano obcięciem rąk.⁹

Jakkolwiek masakra w Spirze nie pociągnęła wielu ofiar, jednak zaostrzyła apetyt Emicha. W dniu 18 maja stanął on w Wormacji. Wkrótce po jego przybyciu rozeszła się plotka, że żydzi pojмали pewnego chrześcijanina, utopili go i wodą, w której trzymali trupa, zatruli studnie miejskie. Żydzi nie cieszyli się dobrą opinią ani w Wormacji, ani w jej okolicach. Plotka ta sprawiła, że mieszczenie i chłopci przyłączyli się do napaści oddziałów Emicha na dzielnicę żydowską. Każdego ujętego żyda skazywano na śmierć. Podobnie jak w Spirze, biskup wormacki również ujął się za żydami i otworzył bramy swego pałacu dla uciekinierów z getta. Jednakże rozszalały motłoch pod wodzą Emicha wyważył wrota i wtargnął do biskupiej rezydencji. Mimo zaklęć biskupa zamordowano wszystkich jego gości w liczbie około pięciuset.¹⁰

Rzeź w Wormacji miała miejsce 20 maja. W dniu 25 maja Emich stanął pod murami wielkiego miasta Moguncji. Z rozkazu arcybiskupa Rotharda bramy zamknięto. Jednakże na wiadomość o przybyciu oddziałów Emicha doszło do ekscesów antyżydowskich, w czasie których zginął pewien chrześcijanin. W konsekwencji w dniu 26 maja przyjaciele Emicha otworzyli mu bramy miasta. Żydzi, którzy zgromadzili się w synagodze, wysłali w darze arcybiskupowi i najmożliwszemu ze świeckich panów w mieście po dwieście grzywien w srebrze z prośbą, aby udzielili im schronienia w swoich pałacach, ednocześnie do Emicha udał się żydowski emisariusz i w zamian za siedem tow złotych wytargował od niego przyrzeczenie, że nie zrobi żydom żadnej krzywdy. Pieniądze te poszły na marne. Następnego dnia Emich zaatakował pałac arcybiskupa. Przerażony zaciekłością napastników Rothard uciekł z całą swoją świtą. Wtedy ludzie Emicha wtargnęli do budynku. Po krótkim oporze wszyscy żydzi zostali zamordowani. Świecki protektor gminy żydowskiej, którego imienia nie znamy, wykazał, jak się zdaje, więcej odwagi. Emich zdołał jednak podpalić jego pałac, zmuszając wszystkie przebywające w nim osoby do ewakuacji. Pewna liczba żydów ocalała życie, wyrzekając się swej wiary. Reszta poniosła śmierć. Masakra przeciągnęła się jeszcze dwa dni, krzyżowcy bowiem urządzili polowanie na zbiegów. Niektórzy z odszczepieńców, żalując swego postępu, popełnili samobójstwo. Jeden z nich, zanim zadał śmierć sobie i swojej rodzinie, podpalił synagogę, aby nie dopuścić do dalszego profanowania świątyni. Główny rabin, Kalonymos, z około pięćdziesięcioma żydami, umknął z miasta do Rudesheim, gdzie przebywał arcybiskup, i wyblagał azyl w jego wiejskiej willi. Kiedy arcybiskup zobaczył przerażenie swoich gości, uznał to za dobrą okazję do podjęcia próby nawrócenia ich na wiarę chrześcijańską. Tego Kalonymos już nie wytrzymał. Chwycił za sztylet i rzucił się na arcybiskupa. Obezwładniono go, ale za ten niecny czyn zarówno on, jak i towarzyszący mu żydzi zapłacili życiem. W czasie pogromu w Moguncji zginęło około tysiąca żydów.¹¹

Następnie Emich ruszył do Kolonii. Już w kwietniu doszło w tym mieście do ekscesów antyżydowskich. Żydzi, przerażeni wieściami z Moguncji, rozpiechli się po okolicznych wioskach i domostwach swoich chrześcijańskich znajomych, którzy przetrzymali ich w ukryciu przez pierwszy dzień Zielonych Świąt, 1 czerwca, oraz dzień następny, kiedy Emich grasował w okolicy miasta. W Kolonii spalono synagogę, zamordowano również pewnego żyda i żydówkę, którzy odmówili przejścia na chrześcijaństwo. Arcybiskup zdołał jednak zapobiec dalszym gwałtom.¹² W Kolonii Emich doszedł do wniosku, że w Nadrenii nie ma już nic więcej do roboty. Z początkiem czerwca ruszył z przeważającą większością swego wojska w górę Menu, kierując się na Węgry.

Znaczna część jego towarzyszy uważała jednak, że dolinę Mozeli także należy oczyścić z żydów. Już w Moguncji odłączyli się od jego armii i w dniu 1 czerwca stanęli w Trewirze. Większość tamtejszej gminy żydowskiej znalazła bezpieczne schronienie w pałacu arcybiskupim, ale kiedy rozeszła się wieść o zbliżaniu się krzyżowców, żydzi wpadli w tak wielką panikę, że część zaczęła się bić między sobą, inni zaś rzucili się do Mozeli i utonęli w jej nurtach. Wówczas ich prześladowcy ruszyli do Metzu, gdzie zginęło z ich ręki dwudziestu dwóch żydów. W połowie czerwca cały ten oddział zawrócił do Kolonii w celu połączenia się z Emichem. Nie zastawszy go w mieście, Niemcy ruszyli w dół Renu, spędzając dni od 24 do 27 czerwca na pogromach żydów w Neuss, Wevelinghofen, Eller i Xanten. Następnie rozeszli się, część wróciła do domów, inni prawdopodobnie przyłączyli się do armii Gotfryda z Bouillon.¹³

Wieści o wyczynach Emicha dotarły do krzyżowców, którzy znajdowali się już w drodze z Niemiec na Wschód. Yolkmar ze swoim oddziałem dotarł do Pragi z końcem maja. W dniu 30 czerwca krzyżowcy przystąpili do rzezi żydów w tym mieście. Władze świeckie były bezradne, a na gorące zakłęcia biskupa Kosmasa nikt nie zwracał uwagi. Z Pragi Yolkmar pomaszerował na Węgry. W Nitrze, pierwszym dużym mieście na terytorium węgierskim, próbował, jak się zdaje, przeprowadzić podobną akcję. Jednak Węgrzy nie tolerowali takiego postępowania. Stwierdziwszy, że krzyżowcy mimo upomnień zachowują się po zbójceku, zaatakowali ich i rozproszyli. Wielu z nich poległo, niektórzy dostali się do niewoli. Co stało się z ludźmi, którzy zdołali się uratować i z samym Yolkmarem, nie wiemy.¹⁴

Gotszalk ze swoim wojskiem zatrzymał się w Ratzbonie, gdzie dokonał rzezi żydów. W kilka dni później przekroczył granicę węgierską w Mosonie. Król Koloman wydał rozkazy, aby zezwalać krzyżowcom na zakupy żywności, póki będą zachowywać się przyzwoicie. Jednakże od samego początku zaczęli oni grabić wsie, kraść wino, zboże, owce i woły. Chłopi węgierscy stawiali opór tym gwałtom. Doszło do walk, padło sporo zabitych, krzyżowcy wbili na pal kilkunastoletniego chłopca. Koloman ściągnął wówczas swe wojsko i otoczył ich pod Białogrodem Królewskim, miastem położonym dalej na południo-wschód. Krzyżowców zmuszono do oddania broni i zwrócenia wszystkich skradzionych rzeczy. Jednakże i to nie doprowadziło do spokoju. Być może krzyżowcy próbowali stawiać opór, a może Koloman dowiedział się o wydarzeniach w Nitrze i nie ufał im nawet po rozbrojeniu. Kiedy zostali bez broni, wojsko węgierskie uderzyło na nich bez litości. Jako jeden z pierwszych zdołał się wymknąć Gotszalk, ale Węgrzy go ujęli. Doszło do masakry, w której zginęli wszyscy jego ludzie.¹⁵

Kilka tygodni później wojsko Emicha zbliżyło się do granicy węgierskiej. Było ono liczniejsze i groźniejsze od armii Gotszalka, nic więc dziwnego, że król Koloman po ostatnich doświadczeniach zaniepokoił się poważnie. Kiedy Emich zwrócił się do niego z prośbą o udzielenie zgody na przemarsz przez * królestwo węgierskie, odpowiedział odmownie i wysłał wojsko z zadaniem * obrony mostu na odnodze Dunaju, którym prowadziła droga do Mosonu. Ale . Emich nie zamierzał ustąpić. Przez sześć tygodni oddziały krzyżowców ^ staczały z Węgrami potyczki na przedpolu mostu, budując sobie tymczasem * drugi most. Jednocześnie grabiły wiejskie obszary po swojej stronie rzeki. W końcu krzyżowcy zbudowali most i przystąpili do oblężenia twierdzy ^ w Mosonie. Armia krucjatowa była dobrze wyekwipowana i dysponowała tak * PO ężnymi machinami oblężniczymi, że upadek twierdzy zdawał się możliwy w każdej chwili. Prawdopodobnie jednak plotka, że nadciąga król na czele Ca eJ swojej armii, wywołała w szeregach krzyżowców panikę i zamęt. Wtedy garnizon węgierski dokonał wypadu i zaatakował ich obóz. Emichowi nie * ało się skoncentrować swoich oddziałów. Krótka bitwa skończyła się zupełną klęską wojsk zachodnich. Większość poległa na polu bitwy, ale Emichowi i garstce rycerzy udało się umknąć dzięki szybkim wierzchowcom. Po jakimś czasie Emich i jego niemieccy towarzysze powrócili do kraju. Rycerze francuscy, Clarambald z Yendeuil, Tomasz z La Fere i Wilhelm Cieśla przyłączyli się do innych wypraw zmierzających do Palestyny.¹⁶

Niepowodzenie krucjaty Emicha, które nastąpiło tak szybko po fiasku krucjat Yolkmara i Gotszalka, wywarło w zachodnich krajach chrześcijańskich głębokie wrażenie. Większość dobrych chrześcijan sądziła, że jest to kara Boża za morderstwa popełnione na żydach. Inni, którzy cały ruch

krzyżowy uważali za nierozsądny i grzeszny, dopatrywali się w tych klęskach widomego potępienia przez Boga idei krucjatowej. Do tej chwili nie zdarzyło się nic, co potwierdziłoby słuszość okrzyku, który rozbrzmiewał tysięcznym echem w Clermont: "Deus le volt!"¹⁷

Rozdział II BARONOWIE I CESARZ

*Może cię poprosi o łaskę?
Czy powie dobre słowo? Czy
zawrze z tobą przymierze...
Księga Hioba 40, 27 i 28*

Baronom zachodnim, którzy wzięli krzyż, nie spieszyło się tak bardzo jak Piotrowi i jego zwolennikom. Odpowiadały im terminy ustalone przez papieża. Musieli zwerbować i wyekwipować swe oddziały. Trzeba było się postarać o potrzebne na ten cel pieniądze. Zadbać o administrowanie włościami w czasie nieobecności, która mogła potrwać całe lata. Żaden z nich nie zamierzał więc opuścić kraju wcześniej niż pod koniec sierpnia.

Pierwszy ruszył Hugon hrabia Yermandois, znany jako Le Maisne, czyli młodszy, którego przezwisko nawet współcześni mu kronikarze łacińscy tłumaczyli całkowicie błędnie jako Magnus. Był on młodszym synem króla Francji Henryka I i księżniczki ruskiej z rodu pochodzenia skandynawskiego Anny z Kijowa, mężczyzną około czterdziestki, wprawdzie wysoko urodzonym, ale niezbyt majątnym, który nabył swe małe hrabstwo w drodze małżeństwa z dziedziczką i który na francuskiej arenie politycznej nigdy nie odgrywał wybitniejszej roli. Był dumny ze swego pochodzenia, ale nieudolny w działaniu. Trudno rzec, co skłoniło go do przyłączenia się do krucjaty. Zamiłowanie do przygód odziedziczył pewnie po skandynawskich przodkach. Być może liczył na to, że na Wschodzie zdobędzie władzę i bogactwo, jakie należały mu się z racji urodzenia. Prawdopodobnie jego brat, król Filip, umacniał go w tym postanowieniu, aby pozyskać życzliwość papieża dla swej rodziny. Pozostawiwszy włości pod opieką małżonki, Hugon wyruszył pod koniec sierpnia do Italii na czele niewielkiego hufca, który składał się z jego wasali i pewnej liczby rycerzy z domen królewskiego brata. Przed odjazdem wysłał specjalnego emisariusza do Konstantynopola, prosząc cesarza o zgotowanie mu przyjęcia należnego księciu królewskiej krwi. W drodze "a Południe przyłączyli się do niego Drogon z Nesle, Clarambald z Yendeuil, f ol^helm Cieśla i inni rycerze francuscy, którzy wracali do kraju po katastro-klęsce wyprawy Emicha. I ze swoją drużyną wstąpił najpierw do Rzymu, a na początku :a dotarł do Bari. W południowej Italii książęta normañscy przygotowywali się właśnie do wyruszenia na krucjatę. Siostrzeniec Boemunda, Wilhelm, postanowił nie czekać na swoich krewniaków i przeprowić się przez morze razem z Hugonem. Z Bari Hugon wysłał statkiem do Dyrrachium dwudziestu czterech rycerzy pod przewodem Wilhelma Cieśli w charakterze oficjalnego poselstwa, które powiadomiło namiestnika tego grodu o rychłym przybyciu hrabiego i ponowiło żądanie zgotowania mu należnego powitania. Namiestnik Dyrrachium, Jan Komnen, miał więc dość czasu zarówno na uprzedzenie cesarza o bliskim terminie przybycia Hugona, jak i na przygotowanie się do przyjęcia go z honorami. Tymczasem wszystko odbyło się w sposób znacznie mniej dostojny, niż życzył sobie Hugon. W czasie przeprawy wybuchła burza, która kompletnie zniszczyła wynajętą przez niego małą flotyllę. Część stateczków zatonała ze wszystkimi pasażerami. Statek z Hugonem na pokładzie morze wyrzuciło na brzeg u przylądka Palie, kilka kilometrów na północ od Dyrrachium. Wysłannicy Jana, odnalazwszy tam Hugona przemoczonego do suchej nitki, w stanie kompletnego oszołomienia, odstawili go do swego zwierzchnika, który wprawdzie od razu wyekwipował go na nowo, urządził na jego cześć przyjęcia i okazywał wszelakie honory, niemniej jednak trzymał go pod ścisłym

nadzorem. Hugon był ukontentowany pochlebiającą mu atencją, jednak część jego świty uważała, że Bizantyjczycy traktują go jak więźnia. Hrabia pozostał w Dyrrachium do chwili przybycia wysokiego urzędnika, admirała Manuela Butumitesa, który jako osobisty przedstawiciel cesarza miał go eskortować do Konstantynopola. Podróż do stolicy Hugon odbył z wielkimi wygodami, jednakże trasą okreśną przez Filipopolis, ponieważ cesarz nie życzył sobie spotkania hrabiego z pielgrzymami włoskimi, których gromady ciągnęły wówczas via Egnatia. W Konstantynopolu Aleksy powitał go serdecznie i obsypał prezentami, ale nadal ograniczał mu swobodę ruchów.² Przybycie Hugona zmusiło Aleksego do sprecyzowania swego stanowiska wobec zachodnich dostojników. Posiadane przez niego informacje oraz żywa jeszcze pamięć poczynań Roussela z Bailleul utwierdziły go w przekonaniu, że bez względu na oficjalne powody ruchu krucjatowego, w istocie rzeczy Frankowie dążą przede wszystkim do zdobycia dla siebie księstw na Wschodzie. Nie miał przeciwko temu żadnych obiekcji. Jeżeli Cesarstwo odzyska wszystkie terytoria, które posiadało przed inwazjami tureckimi, to wiele racji przemawia za utworzeniem na terenach przygranicznych chrześcijańskich państw buforowych. Że tak małe państwa mogły być niezależne, nikomu .w owych czasach nie przyszłoby do głowy. Jednakże Aleksy chciał mieć całkowitą pewność, że będzie seniorem wszystkich nowo utworzonych państewek. Wiedząc, że na Zachodzie wasal potwierdza swą zależność przysięgą, postanowił zażądać od wszystkich zachodnich wodzów przysięgi, zobowiązującej do uznania jego senioratu nad podbitymi przez nich w przyszłości obszarami. Aby skłonić wielmożów do ustepliwości, gotów był obsypać ich prezentami i nie szczędzić pomocy finansowej, podkreślając jednocześnie swój majestat i bogactwo, by nie poczuli się dotknięci w swej dumie, że stają się wasalami cesarskimi. Hugon, olśniony dostojnością i hojnością cesarza, z chęcią przystał na jego projekty. Ale z innymi wielkimi panami, którzy wkrótce mieli przybyć z Zachodu, cesarzowi nie poszło tak gładko.

Gotfryd z Bouillon, książę Dolnej Lotaryngii, został pasowany w późniejszej legendzie na rycerza doskonałego, niedoścignionego bohatera całego krucjatowego eposu. Skrupulatne badania historyczne zmuszają do skorygowania tego werdyktu. Urodzony około 1060 roku Gotfryd był drugim synem hrabiego Eustachego II z Boulogne i Idy, córki Gotfryda H, księcia Dolnej Lotaryngii, potomka Karola Wielkiego po kądzieli. Został wyznaczony na dziedzica rodowych włości swojej matki, jednak po śmierci jej ojca cesarz Henryk IV zasekwestrował owo księstwo, pozostawiając Gotfrydowi jedynie hrabstwo Antwerpii i seniorat Bouillon w Ardenach. Gotfryd wszakże służył Henrykowi w jego niemieckich i włoskich kampaniach tak wiernie, że w 1082 roku cesarz nadał mu to księstwo, jednak tylko jako urząd, a nie dziedziczne lenno. W Lotaryngii Cluny cieszyło się wielkimi wpływami i chociaż Gotfryd nadal służył wiernie cesarzowi, nie można wykluczyć, że nauki kluniackie, przesyczone sympatiami do papieżstwa, zaczęły budzić w nim wyrzuty sumienia. Lotaryngią władał niezbyt sprawnie. Można nawet wątpić, czy Henryk miał zamiar zatrzymać go w swojej służbie. Odpowiadając na wezwanie do krucjaty, Gotfryd kierował się po części złymi przeczuciami co do swej przyszłości w Lotaryngii i po części rozterkami, czy z religijnego punktu widzenia stoi po właściwej stronie, ale w pewnym stopniu decyzję tę podyktował mu także autentyczny entuzjazm. Przygotowywał się do krucjaty bardzo sumiennie. Po wyłudzeniu szantażem pieniędzy od żydów sprzedał swe dobra Rosay i Stenay nad Mozą, oddał w zastaw zamek w Bouillon biskupowi Leodium, co umożliwiło mu wyekwipowanie silnego hufca. Liczebność wojska oraz dawna wysoka godność zapewniały Gotfrydowi wielki autorytet, do którego przyczyniał się zarówno jego miły sposób bycia, jak i uroda. Był bowiem wysoki, dobrze zbudowany i przystojny, z blond brodą i jasnymi włosami, słowem, ideał północnego rycerza. Ale w rzemiośle wojennym nie błyszczał, a siłą charakteru ustępował swemu młodszemu bratu, Baldwinowi.

Dwaj bracia Gotfryda również wzięli krzyż. Starszy, Eustachy III hrabia Boulogne, był krzyżowcem bez entuzjazmu, nieustannie marzył o powrocie do swych bogatych włości, położonych po obu stronach kanału La Manche, ^werbował mniej żołnierzy od Gotfryda, z chęcią przeto przystał na objęcie dowództwa przez brata. Zdaje się, że wyruszył w drogę osobno, trasą Prowadzącą przez Italię. Młodszy brat, Baldwin, który towarzyszył Gotfrydowi był człowiekiem innego pokroju.

Przeznaczony przez rodzinę do stanu "7 chownego, nie otrzymał ani skrawka rodowych włości. Ale choć lata nauki

światnej szkole w Reims wpoili mu zamiłowanie do kultury, to jednak z usposobienia nie miał w sobie nic ze sługi Kościoła. Powrócił więc do życia świeckiego i jak można sądzić, wstąpił do służby u swego brata Gotfryda w Lotaryngii. Bracia stanowili uderzające przeciwieństwo. Baldwin był jeszcze wyższy od Gotfryda. Podczas gdy Gotfryd miał włosy jasnobłond, Baldwin był mężczyzną kruczowłosym, ale o cerze bardzo jasnej. Gotfryd urzekł wdziękiem swojego obojścia, Baldwin natomiast zachowywał się wyniośle i chłodno. Gotfryd prowadził prosty tryb życia, Baldwin zaś, choć potrafił znosić największe przeciwności, lubował się w pompie i w zbytku. W życiu osobistym Gotfryd zachowywał czystość, Baldwin płał się w rozpuście. Perspektywę krucjaty powitał z radością. W stronach ojczystych nie widział dla siebie przyszłości, a na Wschodzie miał szansę zdobycia nawet korony królewskiej. Zabrał w drogę żonę, Normanek Godverę z Tosni, i swoje małe dzieci. Nie zamierzał wracać.

Do Gotfryda i jego braci przyłączyło się wielu znamienitych rycerzy z ziem walońskich i lotaryńskich: ich kuzyn Baldwin z Rethel senior Le Bourg, Baldwin II, hrabia Hainaut, Renald, hrabia Toul, Garnier z Gray, Dudo z Konz-Saarburg, Baldwin ze Stavelot, Piotr ze Stenay i bracia Henryk i Gotfryd z Esch.³

Czuąc się zapewne trochę skrupowany wobec papieża jako członek stronnictwa cesarskiego, Gotfryd nie wybrał drogi przez Italię, którą zamierzali się udać inni wodzowie krzyżowi. Ruszył przez Węgry śladem krucjat ludowych, a także, jak głosiła popularna w owym czasie na Zachodzie legenda, swego przodka Karola Wielkiego, który tą samą trasą miał odbyć pielgrzymkę do Jerozolimy. Opuścił Lotaryngię z końcem sierpnia i po kilku tygodniach marszu w górę Renu, a później z biegiem Dunaju znalazł się w pierwszych dniach października na granicy węgierskiej nad rzeką Litawą. Stamtąd wysłał poselstwo pod przewodnictwem Gotfryda z Esch, który przez jakiś czas przebywał na dworze węgierskim, do króla Kolomana z prośbą o zezwolenie na przemarsz przez Węgry.

Koloman doznał niedawno od krzyżowców zbyt wielu utrapień, by cieszyć się tą nową inwazją. Zatrzymał poselstwo przez osiem dni, a potem oświadczył, że dla omówienia tej kwestii chce osobiście spotkać się z Gotfrydem w Sopronie. Gotfryd zjawił się z kilkoma rycerzami i na zaproszenie króla spędził parę dni na dworze węgierskim. Koloman, który wyniósł z tego spotkania dobre wrażenie, wyraził zgodę na przemarsz krzyżowców przez Węgry, pod warunkiem, że Baldwin, w jego mniemaniu najniebezpieczniejszy uczestnik wyprawy, pozostanie wraz z żoną i dziećmi na dworze królewskim jako zakładnik. Po powrocie Gotfryda do oddziałów krzyżowych Baldwin w pierwszej chwili odmówił swej zgody na oddanie się w ręce Węgrów, później jednak zmienił zdanie i krzyżowcy wkroczyli w okolicach Sopronu na ziemię węgierską. Koloman obiecał Gotfrydowi zaopatrzyć ich w prowiant po godziwych cenach, Gotfryd zaś rozkazał swoim heroldom ogłosić wojsku, że każdy akt gwałtu zostanie ukarany śmiercią. Po podjęciu tych środków ostrożności wojsko krzyżowe bez żadnych incydentów przemaszerowało przez Węgry, obserwowane bacznie przez króla i oddziały węgierskie w czasie całej drogi. Po spędzeniu trzech dni w Mangjelos niedaleko granicy bizantyjskiej, w celu uzupełnienia zapasów żywności, hufiec Gotfryda dotarł z końcem października do Zemunia i w dobrym ordynku przeprawił się przez Sawę do Belgradu. Natychmiast po przekroczeniu przez krzyżowców granicy Koloman odesłał zakładników.

Władze bizantyjskie, zapewne uprzedzone przez Węgrów, były przygotowane na przyjęcie Gotfryda. Splądrowany przed pięciu miesiącami przez ludzi Piotra Belgrad nadal był wyludniony. Straż graniczna pospieszyła jednak do Niszu, gdzie rezydował namiestnik Nicetas i gdzie czekała na Gotfryda przydzielona mu eskorta. Eskorta ta wyruszyła natychmiast i spotkała się z Gotfrydem w serbskich lasach, w połowie drogi między Belgradem a Niszem. Zarządzenia w sprawie zaprowiantowania armii zostały wydane wcześniej, marsz krzyżowców przez Półwysep Bałkański odbywał się bez incydentów. W Filipopolis dotarły do nich wieści o przybyciu Hugona z Yvermandois do Konstantynopola i o wspaniałych darach, którymi cesarz obsypał zarówno hrabiego,

jak i jego druhów. Na Baldwinie z Hainaut i Henryku z Esch zrobiło to tak wielkie wrażenie, że wyprzedzili armię, aby wcześniej zjawić się w stolicy i otrzymać swój udział przed przybyciem innych rycerzy. Ale rozeszła się także pogłoska, nie pozbawiona pewnych podstaw, że Hugon został uwięziony, co Gotfryda trochę zaniepokoiło.⁴

Około 12 grudnia wojsko Gotfryda zatrzymało się na postój w Selymbrii nad morzem Marmara. Dyscyplina, która do tej chwili była bez zarzutu, raptownie się rozluźniła i przez osiem dni wojsko grabiło okoliczne wsie. Nie znamy powodów tych zamieszek, jednak Gotfryd tłumaczył, że był to odwet za uwięzienie Hugona. Cesarz Aleksy wysłał bezzwłocznie dwóch pozostających w jego służbie Francuzów, Radulf a z Peeldelau i Rogera, syna Dagoberta, aby złożyli protest u Gotfryda i skłonili go do kontynuowania marszu bez zakłócania porządku publicznego. Misja ich się powiodła. W dniu 23 grudnia zastępy Gotfryda stanęły pod Konstantynopolem i na polecenie cesarza rozłożyły się obozem poza granicami miasta, nad wybrzeżem Złotego Rogu.

Przybycie Gotfryda z licznym i dobrze wyekwipowanym wojskiem postawiło rząd cesarski przed trudnym problemem. Zgodnie z obraną przez siebie taktyką Aleksy pragnął najpierw zapewnić sobie posłuszeństwo lenne Gotfryda, a potem możliwie najszybciej wyprowadzić go z grożącej konfliktami okolicy Konstantynopola. Wbrew sugestiom córki cesarza, Anny, wydaje się mało prawdopodobne, aby Gotfryd zamierzał zawładnąć Konstantynopolem. Jednakże przedmieścia stolicy ucierpiały już dotkliwie od rozbojów hałastry Piotra Pustelnika. Było więc bardzo ryzykowne narażać je ponownie na swawole wojska zachodniego, które nie tylko okazało się równie zbójckie, ale w dodatku miało znacznie lepsze uzbrojenie. Najważniejszą jednak sprawą było odebranie od Gotfryda przysięgi hołdowniczej. Kiedy Gotfryd urządził się w obozie, zjawił się tam natychmiast Hugon z Yermandois, aby nakłonić go do złożenia wizyty cesarzowi. Hugon, który nie czuł do cesarza najmniejszej pretensji za potraktowanie go jak więźnia, chętnie podjął się tej misji.

Gotfryd nie przyjął zaproszenia cesarza. Był zbity z tropu. Nie mógł zrozumieć postępowania Hugona. Oddziały księcia nawiązały kontakt z niedobitkami armii Piotra, z których większość utrzymywała, że główną przyczyną ich klęski była zdrada cesarza - Gotfryd uwierzył tej propagandzie. Jako książę Dolnej Lotaryngii złożył osobistą przysięgę lenną cesarzowi Henrykowi IV, miał przeto prawo uważać, że wyklucza to złożenie przysięgi cesarzowi wschodniemu, rywalowi jego seniora. Co więcej, nie chciał podejmować żadnych ważnych decyzji przed zasięgnięciem rady innych wodzów krucjaty, którzy wkrótce mieli przybyć do Konstantynopola. Hugon wrócił do pałacu bez odpowiedzi dla Aleksego.

Aleksy wpadł w gniew i nieopatrznie postanowił nauczyć Gotfryda rozsądku, wstrzymując przyrzeczone jego oddziałom dostawy prowiantu. Podczas gdy Gotfryd się wahał, Baldwin bezzwłocznie przystąpił do grabienia przedmieść, aż w końcu cesarz obiecał, że odwoła blokadę. Jednocześnie Gotfryd wyraził zgodę na przeniesienie obozu bliżej południowego krańca Złotego Rogu, do Pery, gdzie wiatry zimowe dawały się mniej we znaki, a milicja cesarska mogła roztoczyć nad krzyżowcami ściślejszy nadzór. Przez jakiś czas obie strony nie podejmowały żadnych kroków. Cesarz zapewnił krzyżowcom dostawy prowiantu w dostatecznej ilości, Gotfryd zaś zrewanżował się trzymając wojsko w karchach. Pod koniec stycznia cesarz ponownie zaprosił Gotfryda do złożenia mu wizyty, ale Gotfryd nadal nie chciał podejmować żadnych zobowiązań przed przybyciem pozostałych wodzów krucjaty. Wprawdzie wysłał do pałacu swego kuzyna Baldwina z Le Bourg, Konona z Montai-gu i Gotfryda z Esch dla wysłuchania propozycji cesarza, ale po ich powrocie nie udzielił żadnej odpowiedzi. Aleksy nie chciał prowokować Gotfryda w obawie, aby nie zaczął on ponownie pustoszyć przedmieść stolicy. Upewniwszy się, że Lotaryńczycy nie mają żadnej łączności ze światem zewnętrznym, zdecydował się czekać, licząc, że Gotfryd straci w końcu cierpliwość i dojdzie z nim do porozumienia.

Pod koniec marca Aleksy dowiedział się, że pozostałe armie krzyżowe wkrótce przybędą do Konstantynopola. Postanowił więc przeciąć tę kłopotliwą sprawę i zaczął zmniejszać dostawy żywności do obozu krzyżowców. Wstrzymał paszę dla koni, a w miarę zbliżania się Wielkiego Tygodnia najpierw pozbawił armię ryb, a potem i chleba. Krzyżowcy rewanżowali się

dokonywaniem codziennych napaści na okoliczne wsie, co niebawem doprowadziło ich do konfliktu z Pieczyngami, którzy spełniali rolę milicji w tym okręgu. W odwecie Baldwin zorganizował zasadzkę na milicję cesarską. Wziął do niewoli sześćdziesięciu ludzi, z których wielu skazano na śmierć. Zachęcony tym niewielkim sukcesem i przekonany już o konieczności podjęcia walki orężnej, Gotfryd postanowił przenieść obóz i zaatakować samo miasto. Po dokładnym splądrowaniu i spaleniu domostw w Perze, gdzie kwaterowali jego ludzie, przeprowadził ich przez most przerzucony nad górnym odcinkiem Złotego Rogu i kiedy wojsko znalazło się pod murami miasta, przystąpił do szturmego zespołu pałacowego Blacherny. Wydaje się, że chodziło mu tylko o wywarcie presji na cesarza, ale Grecy podejrzewali go o zamiar zawładnięcia Cesarstwem. Działo się to w Wielki Czwartek, 2 kwietnia, Konstantynopol nie był przygotowany do odparcia ataku. W mieście wystąpiły objawy paniki, którą udało się opanować tylko dzięki obecności i spokojnemu zachowaniu cesarza. Aleksey był rzeczywiście wstrząśnięty koniecznością walki w tak świętym dniu. Wydał swoim oddziałom rozkaz dokonania demonstracji za murami miasta, bez angażowania się w starcia zbrojne z nieprzyjacielem, a łucznikom rozstawionym na murach zapowiedziano, by strzelali nad głowami napastników. Krzyżowcy nie kontynuowali szturmego i niebawem się wycofali, położywszy trupem tylko siedmiu Bizantyńczyków. Następnego dnia Hugon z Ver-mandois ponownie zjawił się u Gotfryda, by przemówić mu do sumienia, ale Gotfryd zarzucił mu służalczość wytykając, że tak skwapliwie uznał się za wasala Aleksego. Kiedy w późniejszych godzinach tego samego dnia przybyło poselstwo z propozycją cesarza, aby oddziały Gotfryda przeprawiły się do Azji jeszcze przed złożeniem przez niego przysięgi wierności, krzyżowcy zaatakowali posłów, nie dając im nawet przyjść do słowa. Wówczas Aleksey postanowił położyć kres tej sprawie i skierował przeciwko napastnikom silne oddziały wojska. Wytrawni żołnierze cesarscy bez najmniejszej trudności rozprawili się z krzyżowcami. Po krótkiej potyczce oddziały Gotfryda rzuciły się do ucieczki. Klęska ta uprzytomniła Gotfrydowi jego słabość. Zgodził się zarówno na złożenie przysięgi lennej, jak i na przetransportowanie swych wojsk na drugi brzeg Bosforu.

Ceremonia złożenia przysięgi odbyła się prawdopodobnie dwa dni później, w Niedzielę Wielkanocną. Gotfryd, Baldwin oraz najznamienitsi baronowie złożyli przysięgę, że uznają cesarza za suzerena wszystkich zdobytych przez nich ziem oraz że przekażą urzędnikom cesarskim odebrane niewiernym obszary, które uprzednio należały do Cesarstwa. Następnie cesarz wręczył im w darze ogromne sumy pieniędzy i wydał na ich cześć przyjęcie. Natychmiast po zakończeniu tych uroczystości oddziały Gotfryda zostały odstawione statkami do Chalcedonu, skąd pomaszerowały do obozu wojskowego w Pele-kanonie, położonym przy drodze do Nikomedii.⁵

Aleksey miał niewiele czasu do stracenia. Na peryferiach miasta bowiem stanęła już mieszana armia, złożona prawdopodobnie z rozmaitych wasali Gotfryda, którzy pod wodzą, jak się zdaje, hrabiego z Toul, wybrali drogę przez Italię. Oddziały zachodnie zatrzymały się na wybrzeżu morza Marmara, w okolicy Sosthenium. Rycerze ci zachowywali się tak samo wojowniczo jak Gotfryd, i postanowili czekać na Boemunda i Normanów, bo dowiedzieli się, że znajdują się oni już blisko stolicy; jednocześnie zaś cesarz nie chciał dopuścić do połączenia się ich z hufcem Gotfryda. Dopiero po kilku zbrojnych utarczkach udało się Aleksemu utrzymać ich w jednym miejscu. Kiedy Gotfryd znalazł się po drugiej stronie Bosforu, odstawiono ich natychmiast morzem do miasta, gdzie spotkali się z innymi małymi kompaniami krzyżowców, które różnymi drogami przedostały się przez Bałkany do stolicy. Cesarz [^]usiał użyć całego swego taktu i ofiarować mnóstwo darów, by nakłonić ich Przywódców do złożenia przysięgi lennej. Kiedy wreszcie wyrazili na to godę, Aleksey dla uświetnienia uroczystości sprowadził Gotfryda i Baldwina

Jako świadków ceremonii. Zachodni baronowie zachowywali się opornie i butnie. Jeden z nich usiadł na tronie cesarskim, co spotkało się z ostrą naganą Baldwina, który przypomniał mu, że przed chwilą został wasalem cesarza i ma obowiązek przestrzegać obyczajów kraju. Rycerz ów odburknął, że cesarz zachowuje się prostacko, ponieważ nie powinien siedzieć, kiedy tak wielu walecznych rycerzy musi stać. Aleksey, który usłyszał ową uwagę i kazał ją sobie przetłumaczyć, poprosił

rycerza na kilka słów rozmowy, a gdy ten zaczął się przechwalać, że w walce wręcz jeszcze nikt nie zdołał mu dorównać, poradził mu dobrotliwie, by w walce z Turkami stosował raczej inną taktykę.⁶ Incydent ten był typowy dla stosunków między cesarzem a Frankami. Na prostackim rycerstwie zachodnim przepych i sprawny, drobiazgowy ceremonial oraz opanowane, wykwinne maniery dworzan wywarły bez wątpienia ogromne wrażenie. Ale wszystko to ich mierziło. Zranieni w swej dumie, zachowywali się hałaśliwie i niesfornie jak niegrzeczne dzieci.

Po złożeniu przysięgi rycerze ze swoimi drużynami zostali przetransportowani na brzeg azjatycki, gdzie dołączyli do oddziałów Gotfryda. Cesarz załatwił to w samą porę. W dniu 9 kwietnia zjawił się w Konstantynopolu Boemund z Tarentu.

Z początku Normanowie z południowej Italii nie brali sobie za bardzo do serca wezwań Urbana do krucjaty. Od czasu śmierci Roberta Guiscarda toczyły się tam nieustanne wojny domowe. Robert, który rozszedł się ze swą pierwszą żoną, matką Boemunda, wyznaczył na dziedzica księstwa Apulii syna zrodzonego z małżeństwa z Sigelgaitą, Rogera Borsę. Boemund zbuntował się przeciwko swemu bratu i zawładnął Tarentem i Ziemią Otranto na południowym krańcu Półwyspu Apenińskiego, zanim stryj, Roger hrabia Sycylii, zdołał doprowadzić między nimi do bardzo kruchego rozejmu. Boemund nigdy nie uważał tego stanu za ostateczny i po cichu starał się zaszkodzić Rogerowi Borsie. W lecie 1096 cała rodzina zjednoczyła się jednak, aby ukarać zbuntowane miasto Amalfi. W owym czasie dekrety papieskie o krucjacie były już promulgowane i niewielkie gromady południowych Italczyków przeprawiały się przez morze na Wschód. Ale dopiero przybycie do Italii pełnych entuzjazmu wojsk krzyżowych z Francji uzmysłowiło Boemundowi wielkie znaczenie tego ruchu. Zrozumiał wtedy, że może go wyzyskać dla własnych interesów. Wiedział, że stryj, Roger sycylijski, nigdy nie pozwoli mu na aneksję całego księstwa Apulii. Najlepszą drogą wyjścia z tej sytuacji było więc zapewnienie sobie korony na obszarze Lewantu. Żarliwość krzyżowców francuskich wywarła wielkie wrażenie na wojownikach normańskich, zebranych pod murami Amalfi, a Boemund nastrój ten umiejętnie podsycił. Oświadczył, że on również weźmie krzyż, i wezwał wszystkich dobrych chrześcijan, aby się do niego przyłączyli. Stanąwszy przed frontem swych oddziałów, podarł na kawałki swój kosztowny purpurowy płaszcz na krzyże dla swoich dowódców. Wasale Boemunda poszli skwapliwie w jego ślady, a razem z nimi złożyło ślubowanie wielu wasali zarówno jego brata, jak i stryja z Sycylii, któremu nie pozostało już nic innego, jak tylko się żalić, że ruch krucjatowy obrabował go z wojska.⁷

Siostrzeniec Boemunda, Wilhelm, wyruszył natychmiast z krzyżowcami francuskimi, Boemund potrzebował jednak trochę czasu na przygotowanie swojej armii. Uzyskawszy od brata odpowiednie gwarancje, oddał mu swe włości w zarząd i zgromadził dostateczną sumę pieniędzy, aby pokryć wydatki wszystkich, którzy postanowili towarzyszyć mu w wyprawie. Ekspedycja odpłynęła z Bari w październiku. Boemundowi towarzyszyli: Tankred, starszy brat Wilhelma, syn siostry Boemunda Emmy i margrabiego Odon; kuzyni Ryszard⁸ i Rajnulf z Salerno oraz syn Rajnulfa, Ryszard; Gotfryd hrabia Rossignuolo ze swoimi braćmi; Robert z Ansy, Herman z Kann;* nufry z Monte Scabioso, Albered z Cagnano, i biskup Girard z Ariano oraz wielu Normanów sycylijskich. Wśród Normanów francuskich, którzy przyłączyli się do Boemunda, znaleźli się Robert z Sourdeval i Boel z Chartres.

^ odzi o Karmy w Apulii znane z klęski Rzymian w czasie drugiej wojny punickiej (przyp. 10-

Wojsko Boemunda ustępowało liczebnością armii Gotfryda, ale było dobrze wyekwipowane i dobrze wyszkolone.⁹

Oddziały te wylądowały w Epirze, w różnych miejscach wybrzeża między Dyrrachium a Awloną, zbierając się w wiosce Dropoli, położonej w górze doliny rzeki Vjosa. Miejsca lądowania zostały wyznaczone zapewne po konsultacji z władzami bizantyjskimi, które chciały oszczędzić miastom położonym wzdłuż via Egnatia ponownego nadwężenia zasobów, ale dalszą trasę marszu swego wojska wybrał prawdopodobnie sam Boemund. W czasie kampanii wojennych przed piętnastu laty poznał trochę kraj na południe od tej głównej drogi i, być może, liczył na to, że obierając szlak

mniej uczęszczany uniknie nadzoru Bizantyjczyków. Ponieważ Jan Komnen nie miał rezerw wojskowych, Boemund rozpoczął marsz bez eskorty milicji cesarskiej. Sądzić jednak można, że odnoszono się do niego bez złej woli, Normanowie bowiem otrzymywali pod dostatkiem prowiantu, a Boemund przykazał kategorycznie wszystkim swoim podwładnym, że nie wolno im grabić ani naruszać porządku, ponieważ idą przez kraj chrześcijański/

Przeprawiwszy się przez przełęcz w górach Pindos, hufiec tuż przed Bożym Narodzeniem dotarł do Kastorii, w zachodniej Macedonii. Dokładne ustalenie trasy marszu Boemunda jest niemożliwe, ale na pewno nie była ona łatwa i prowadziła przez obszary położone powyżej tysiąca dwustu metrów n.p.m. W Kastorii książę starał się uzyskać żywność, ale mieszkańcy nie chcieli oddawać swych niewielkich zapasów niespodziewanym gościom, którzy przed kilku laty zapisali się w ich pamięci jako okrutni wrogowie. W tej sytuacji wojsko zarekwirowało potrzebne bydło, a także konie i osły, ponieważ w czasie przeprawy przez góry Pindos z pewnością padło wiele zwierząt jucznych. Boże Narodzenie Normanowie spędzili w Kastorii, po czym Boemund poprowadził ich na wschód, w kierunku rzeki Wardar. Po drodze zatrzymali się, by napaść na wioskę heretyków paulicjańskich, położoną blisko gościńca, gdzie spalili domostwa razem z ich mieszkańcami, i w połowie lutego dotarli do rzeki, przebywając w ciągu siedmiu tygodni niewiele ponad sto sześćdziesiąt kilometrów.¹⁰

Boemund posuwał się prawdopodobnie traktem, który prowadził przez Edesę (Wodnę), gdzie łączył się z via Egnatia. Od tego miejsca eskortował go zbrojny oddział Pieczyngów, którym tak jak uprzednio wydano rozkazy, aby nie dopuszczali do napadów na ludność, do rozpraszania się krzyżowców po okolicach i do dłuższego niż trzy dni popasania w jednym miejscu. Przeważająca większość wojowników Boemunda przeprowała się przez rzekę natychmiast, ale na zachodnim brzegu zatrzymał się hrabia Rossignuolo z braćmi i niewielkim oddziałem żołnierzy. Pieczyngowie od razu natarli na tę drużynę, aby przynaglić ją do przeprawy- Na wieść o tym Tankred bezzwłocznie pospieszył im z odsieczą. Odparł Pieczyngów i wziął kilku jeńców, których odstawił do Boemunda. Boemund wypytał ich szczegółowo i usłyszawszy, że wykonywali rozkazy cesarza, puścił ich wolno. Przyjął zasadę, że będzie zachowywał się wobec cesarza bez zarzutu.

Nie chcąc w żaden sposób urazić cesarza, Boemund prawdopodobnie zaraz po wylądowaniu w Epirze wysłał swych ambasadorów do Konstantynopola. Minąwszy mury Tessaloniki, już na drodze do Serresu wojsko krzyżowe spotkało tych posłów powracających ze stolicy w towarzystwie wysokiego dostojnika cesarskiego. Boemund nawiązał z nim szybko stosunki bardzo kordialne. Zaopatrzenie krzyżowców w żywność było doskonałe, a Boemund w rewanżu zobowiązał się nie tylko nie wstępować do żadnego miasta po drodze, ale także zwrócić wszystkie zarekwirowane w czasie marszu zwierzęta. Chociaż niejedną raz brała rycerzy chętka dokonania napaści na okoliczne wioski, Boemund surowo zakazał im wszelkich gwałtów.

W dniu 1 kwietnia hufiec dotarł do Russy (dzisiejszy Keszan) w Tracji. Boemund postanowił teraz jak najszybciej dostać się do Konstantynopola, aby dowiedzieć się o wyniku rozmów między cesarzem a zachodnimi wodzami. Pozostawił swe wojsko pod dowództwem Tankreda, który zaprowadził je do bogatej doliny, położonej w bok od gościńca, gdzie spędziło koniec tygodnia wielkanocnego. Boemund przybył do Konstantynopola w dniu 9 kwietnia. Ulokowano go za murami miasta, w klasztorze Św. Św. Kośmy i Damiana, i już następnego dnia wyznaczono mu audiencję u cesarza.

W oczach Aleksego Boemund był najniebezpieczniejszym ze wszystkich krzyżowców.

Bizantyjczycy mieli już sposobność przekonać się, że Normanowie są przeciwnikami niezwykle groźnymi, ambitnymi, podstępными i bezwzględными, a w poprzednich kampaniach Boemund okazał się wodzem godnym tak znakomitych wojowników. Oddziały Boemunda były dobrze zorganizowane, dobrze wyekwipowane i zdyscyplinowane. Cieszył się ich absolutnym zaufaniem. Jako strateg grzeszył być może zbytnią pewnością siebie i nie zawsze postępował rozsądnie, jednak był zręcznym i elokwentnym dyplomata oraz dalekowzrocznym politykiem. Miał imponującą prezencję. Anna Komnena, która go znała i nienawidziła z całej duszy, nie mogła jednak odmówić mu wdzięku i w słowach pełnych entuzjazmu rozpisywała się o jego urodzie. Odznaczał się

niezwykle wysokim wzrostem, a choć liczył już ponad czterdziestkę, zachował sylwetkę i wygląd młodzieńca, był barczysty, szczupły w pasie, o mlecznobiałej cerze i rumianych policzkach. Jasne włosy miał przycięte krócej, niż wedle ówczesnej mody nosili je zachodni rycerze, i zawsze był gładko ogolony. Od dzieciństwa trochę się garbił, ale mimo to był okazem zdrowego, silnego mężczyzny. Anna Komnena pisze, że miał jakąś surowość w wyrazie twarzy, a w uśmiechu coś ponurego, ale ponieważ, jak od wieków wszyscy Grecy, była wrażliwa na piękno ludzkiego ciała, nie mogła Powstrzymać się od słów zachwyty dla jego urody.¹³

Aleksy postanowił zobaczyć się najpierw z samym Boemundem, aby wyba- Jego zamiary, ale gdy tylko się przekonał, że zachowuje się on przyjaźnie i stara się iść mu naprzeciw, dopuścił do rozmów Gotfryda i Baldwina, którzy jeszcze przebywali w pałacu. Nieskazitelne zachowanie Boemunda było dokładnie przemyślane. Lepiej od innych krzyżowców zdawał sobie sprawę, że Bizancjum nadal jest potęgą i że bez pomocy Cesarstwa ruch krucjatowy nie zdoła niczego osiągnąć. Nie miał wątpliwości, że właśnie z cesarzem prowadzą do nieuchronnej klęski, podczas gdy przy rozumnym postępowaniu sojusz z nim może się okazać bardzo korzystny. Boemund bowiem pragnął gorąco zostać wodzem krucjaty, ale nie mając na to sankcji papieża, musiał zadowolić się rywalizacją z innymi przywódcami krzyżowymi. Gdyby więc udało mu się uzyskać od cesarza jakieś oficjalne stanowisko, mógłby z tego tytułu wziąć kierownictwo operacji zbrojnych w swe ręce. Mógłby regulować stosunki krzyżowców z cesarzem, byłby tym dostojnikiem cesarskim, któremu krzyżowcy przekazaliby ziemie zdobyte dla Bizancjum. Stałby się wtedy osią przymierza całego chrześcijaństwa. Bez namysłu złożył więc przysięgę lenną i zasugerował cesarzowi, aby mianował go wielkim domestikosem Wschodu, to jest wodzem naczelnym wszystkich wojsk cesarskich w Azji.

Prośba ta postawiła Aleksego w położeniu nader kłopotliwym. Obawiał się Boemunda i nie ufał mu, ale nie chciał go sobie zrazić. Okazał mu niezwykłą hojność, przyjmował z najwyższymi honorami i nie przestawał obsypywać pieniędzmi. Jednakże z załatwieniem prośby Boemunda zwlekał. Jeszcze nie pora - rzekł - na taką nominację, ale nie ma żadnej wątpliwości, że Boemund zasłużył sobie na tę godność swą energią i lojalnością. Boemund musiał poprzestać na tej ogólnikowej obietnicy, która umocniła go wszakże w postanowieniu współpracy z Cesarstwem. Tymczasem Aleksey obiecał wysłanie swoich oddziałów razem z wojskami krzyżowymi, pokrycie poniesionych już przez krzyżowców wydatków, a ponadto zapewnił, że będzie zaopatrywał ich w prowiant i zorganizuje im łączność.¹⁴

Hufiec Boemunda został więc wezwany do Konstantynopola, skąd 26 kwietnia przetransportowano go przez Bosfor, by mógł dołączyć do armii Gotfryda, która stacjonowała w Pelekanonie. Tankred, który odnosił się krytycznie do postępowania swego wuja i absolutnie go nie rozumiał, przemknął się nocą przez miasto razem ze swym kuzynem Ryszardem z Salerno, aby uniknąć złożenia przysięgi lennej.¹⁵ Tego samego dnia przybył do Konstantynopola hrabia Rajmund z Tuluzy i od razu został przyjęty przez cesarza na audiencji.

Rajmund IV hrabia Tuluzy, nazywany najczęściej hrabią z Saint-Gilles od nazwy swych ulubionych włości, był człowiekiem niemłodym, zapewne już blisko sześćdziesiątki. Rodowe hrabstwo Rajmunda należało do najbogatszych we Francji, a ostatnio odziedziczył nie mniej bogate margrabstwo Prowansji. Skoligacony z hiszpańskim domem królewskim przez małżeństwo z księżniczką aragońską Elwirą, brał udział w wielu świętych wojnach przeciwko hiszpańskim muzułmanom. Był jedynym możnowładcą, z którym papież Urban osobiście omawiał projekt krucjaty, a zarazem pierwszym, który zgłosił w niej swój udział. Nie bez pewnych podstaw uważał przeto, że należy mu się świeckie dowództwo wyprawy. Papież wszakże, któremu zależało na tym, aby kierownictwo ruchu krucjatowego znajdowało się wyłącznie w rękach władzy duchownej, nigdy nie uznał jego roszczeń. Najprawdopodobniej Rajmund uważał, że mianowanie świeckiego wodza stanie się z czasem koniecznością. Tymczasem ułożył sobie, że wyruszy na Wschód razem z duchownym wodzem wyprawy, biskupem Le Puy.

Rajmund postanowił wziąć krzyż w okresie synodu w Clermont w listopadzie 1095 roku, ale dopiero w październiku następnego roku zakończył przygotowania do opuszczenia swych włości. Złożył ślubowanie, że resztę swych dni spędzi w Ziemi Świętej. Niewykluczone jednak, że był to ślub z zastrzeżeniami, ponieważ Rajmund oddał wprawdzie przed opuszczeniem Francji swe posiadłości nieślubnemu synowi, Bertrandowi, ale przezornie nie zrzekł się swych praw. W wyprawie towarzyszyła mu żona i prawowity dziedzic, Alfons. Część rodowych włości Rajmund sprzedał bądź zastawił, aby uzyskać niezbędne fundusze, swój hufiec wszakże wyekwipował dość oszczędnie. Charakterystyka jego osobowości nie jest łatwa. Postępowanie tego magnata wskazuje, że był on próżny, uparty, a nawet chciwy. Jednak jego dworne maniere wywarły duże wrażenie na Bizantyjczykach, którzy uważali go za najbardziej kulturalnego ze wszystkich zachodnich baronów. Cieszył się również u nich opinią najbardziej rzetelnego i uczciwego. Anna Komnena, która pod wrażeniem późniejszych wypadków darzyła go wyraźną sympatią, podkreśla prawość jego charakteru i czystość obyczajów. Ademar z Le Puy, który bezsprzecznie był człowiekiem o wysokich wymaganiach, wyraźnie cenił sobie jego przyjaźń.

Do krucjaty Rajmunda przyłączyło się wielu baronów z południowej Francji. Znaleźli się wśród nich Rambald hrabia Orange, Gaston z Bearn, Gerard z Roussillon, Wilhelm z Montpelier, Rajmund z Le Forez i Isoard z Gap. Ademarowi z Le Puy towarzyszyli jego bracia, Franciszek-Lambert z Monteil, senior Peyrins, oraz Wilhelm-Hugon z Monteil ze wszystkimi swoimi wasalami.

Najwyższą godność duchowną po Ademarze miał Wilhelm biskup Orange.¹⁶

Ekspedycja przeprawiła się przez Alpy przełęczą Montgenevre i powędrowała przez północną Italię w kierunku Adriatyku. Prawdopodobnie ze względów oszczędnościowych Rajmund zrezygnował z przeprawy statkami i postąpił drogą lądową, która prowadziła wzdłuż wschodniego wybrzeża i przez Istrię i Dalmację. Decyzja ta okazała się błędna, ponieważ w Dalmacji były złe, a ludność nieokrzesana i nieprzyjazna. Jakkolwiek przez Istrię odbył się bez incydentów, to jednak przez następne "ci zimowych dni hufiec zmagiał się ze skalistymi szlakami dalmatyjskimi, nieustannie nękany przez dzikie plemiona słowiańskie, które szły krok w krok za jego strażą tylną. Rajmund jechał w ariergardzie, aby czuwać nad jej bezpieczeństwem, i pewnego razu udało mu się uratować swoich ludzi tylko dzięki temu, że w poprzek gościńca ułożył barykadę z jeńców słowiańskich, których po wzięciu do niewoli okrutnie okaleczył. Wyruszając w drogę Rajmund zadbał o dobre zaopatrzenie swych oddziałów w prowiant i do tej chwili nikt z jego ludzi nie zginął z głodu ani nie poległ w walce. Kiedy krzyżowcy dotarli do Skodry, zapasy żywności były bliskie wyczerpania. Rajmund doprowadził wtedy do spotkania z miejscowym władzą serbskim Bodinem, który w zamian za kosztowne podarunki zezwolił krzyżowcom na swobodne dokonywanie zakupów na bazarach miejskich. Ale żywności nie można było dostać. Wojsko musiało więc kontynuować marsz, coraz bardziej uciemnione głodem i wyczerpane, aż w pierwszych dniach lutego dotarło do granicy właściwych posiadłości Cesarstwa, w miejscu położonym na północ od Dyrrachium. Rajmund i Ademar odetchnęli z ulgą licząc, że skończyły się ich kłopoty.

W Dyrrachium powitał krzyżowców Jan Komnen, czekało tam na nich poselstwo cesarskie oraz eskorta Pieczyngów, która miała ich konwojować w czasie marszu przez via Egnatia. Rajmund wysłał stamtąd posłów do Konstantynopola z zawiadomieniem o swoim przybyciu i po kilku dniach odpoczynku wojsko ruszyło w dalszą drogę. Brat Ademara, senior Peyrins, pozostał w mieście, aby dojechać do sił po chorobie, która zmogła go w czasie uciążliwej podróży. Ludzie Rajmunda byli niesforni i niezdyscyplinowani. Oburzali się, że milicja Pieczyngów pilnuje ich ze wszystkich stron, a ich niepoprawna skłonność do grabieży doprowadzała do nieustannych konfliktów z eskortą. Już po kilku dniach w jednej z takich utarczek poległo dwóch baronów prowansalskich. Później sam biskup Le Puy, zboczywszy pewnego dnia z drogi, został poraniony przez Pieczyngów, którzy dopiero po ujęciu go zorientowali się, z kim mają do czynienia. Odstawiono go natychmiast do głównych sił krzyżowych, i chociaż on sam nie żywił, jak się zdaje, żadnej urazy z powodu tego incydentu, to jednak żołnierze byli oburzeni. Irytacja ich wzrosła jeszcze bardziej, kiedy w podobnych okolicznościach Pieczyngowie zaatakowali w okolicy Edessy samego Rajmunda.

W Tessalonice biskup Le Puy odłączył się od hufca i pozostał w mieście, aby wykurować się z ran. Zatrzymał się tam aż do przybycia swego brata z Dyrrachium. Od tej pory w wojsku krzyżowym, którego wybryki biskup mitygował swym autorytetem, dyscyplina jeszcze bardziej się rozluźniła, jednak aż do przybycia do Rusy w Tracji nie doszło do żadnego poważnego incydentu. Dwa tygodnie wcześniej wojownicy Boemunda byli zachwyceni przyjęciem w tym mieście, ale ponieważ mieszczanie, jak można się domyślać, nie mieli już żywności na sprzedaż, ludzie Rajmunda śmiertelnie się o coś obrazili. Z okrzykiem "Tuluza, Tuluza" przypuścili szturm na mury miejskie, wdarli się do grodu i złupili doszczętnie wszystkie domostwa. Kilka dni później oddziały krzyżowe spotkały się w Rodosto z posłami Rajmunda, którzy powracali z Konstantynopola w towarzystwie przedstawiciela cesarskiego, przywożąc Rajmundowi słowa serdecznego powitania od Aleksego, z jednoczesnym wezwaniem go do jak najszybszego przybycia do stolicy oraz wzmianką, że Boemund i Gotfryd nie mogą się go doczekać. Jak można sądzić, ta druga część posłania cesarskiego, w połączeniu z obawą, by nie podjęto ważnych decyzji bez jego udziału, skłoniła Rajmunda do skorzystania z zaproszenia. Odłączył się od wojska i pospieszył do Konstantynopola, gdzie przybył w dniu 21 kwietnia.

Po odjeździe hrabiego nie było już w hufcu nikogo, kto zdołałby utrzymać wojsko w karchach. Wojownicy frankijscy natychmiast zaczęli grabić okoliczne wsie. Ale mieli teraz do czynienia nie tylko z małą eskortą Pieczyngów. Pułki bizantyjskie, które stacjonowały w pobliżu, zaatakowały grabieżców. Doszło do bitwy, która skończyła się druzgocącą klęską i ucieczką oddziałów Rajmunda. Cała ich broń i bagaże dostały się w ręce Bizantyjczyków. Wieści o tym pogromie dotarły do Rajmunda w chwili, gdy udawał się na audiencję u cesarza."

Rajmund spotkał się w Konstantynopolu z dobrym przyjęciem. Ulokowano go w rezydencji tuż za murami miasta, prosząc wszakże, aby jak najszybciej przybył do pałacu cesarskiego, gdzie mu zaproponowano złożenie przysięgi lennej. Jednakże przykre doświadczenia w czasie podróży oraz otrzymane właśnie wieści wyprowadziły go z równowagi. Sytuacja, w jakiej znalazł się w pałacu, wprawiła go w ambaras i zirytowała. Przez cały czas trawiło go pragnienie uzyskania świeckiego dowództwa wszystkich wojsk krzyżowych. Ale jedynym źródłem autorytetu Rajmunda był papież oraz zażyłe stosunki z przedstawicielem papieskim, biskupem Le Puy. Tymczasem biskup był nieobecny, Rajmundowi zabrakło więc i poparcia, i rady. W czasie nieobecności Ademara nie chciał podejmować żadnych zobowiązań, tym bardziej że złożenie przysięgi za przykładem innych krzyżowców oznaczałoby zerwanie szczególnych stosunków, jakie łączyły go z papiestwem. Stanowiłoby to degradację i zrównanie się z innymi krzyżowcami. Istniało jeszcze jedno niebezpieczeństwo. Rajmund był na tyle inteligentny, by natychmiast się zorientować, że jego najgroźniejszym rywalem jest Boemund. Boemund zaś nie tylko cieszył się specjalnymi względami cesarza, ale krążyła pogłoska, że otrzyma naczelne dowództwo wojsk cesarskich. Po złożeniu przysięgi Rajmund straciłby swój prymat, w dodatku zaś stałby się podwładnym Boemunda jako przedstawiciela cesarza. Oświadczył przeto, że przybył na Wschód czynić dzieło Boże, i że jego jedynym suzerenem jest Pan Bóg, dając w tych słowach do zrozumienia, iż uważa się za świeckiego przedstawiciela papieża. nadmienił jednak, że gdyby cesarz objął osobiście dowództwo nad zjednoczonymi wojskami chrześcijańskimi, gotów jest służyć pod jego rozkazami.

zastępstwo to wskazywało, że nie ma obiekcji przeciwko podporządkowaniu się cesarzowi, nie uzna natomiast zwierzchnictwa Boemunda. Cesarz mógł jedynie odpowiedzieć, że ubolewa, ale ze względu na sytuację Cesarstwa nie może go w tej chwili opuścić. Pozostali wodzowie zachodni z obawy, że może to wpłynąć fatalnie na losy krucjaty, na próżno błagali Rajmunda o zmianę decyzji. Boemund, który nadal liczył na powierzenie mu dowództwa wojsk bizantyjskich i chciał się cesarzowi przypodobać, posunął się tak daleko, że obiecał Aleksemu swą pomoc, gdyby doszło do otwartego konfliktu z Rajmundem. Gotfryd zarzucił mu nawet, że jego postępowanie przynosi szkodę sprawie chrześcijańskiej. Aleksey trzymał się na uboczu od tych dyskusji, jednak Rajmund nie dostał od niego darów, którymi tak hojnie obsypał innych baronów. W końcu, 26 kwietnia, Rajmund przystał na złożenie zmodyfikowanej przysięgi, w której przyrzekał bronić życia i honoru cesarza i zobowiązywał się w imieniu własnym i swoich wasali nie czynić niczego, co mogłoby

przynieść cesarzowi szkodę. W południowej Francji ten rodzaj przysięgi spotykało się dość często i Aleksy był tą formułą całkowicie usatysfakcjonowany.

Po zakończeniu tych negocjacji Boemund ze swoim wojskiem przeprowił się do Azji. Tymczasem wojownicy Rajmunda w niewesołych nastrojach zebrali się w Rodosto, czekając tam na biskupa Le Puy, pod którego przewodem mieli wyruszyć do Konstantynopola. O poczynaniach Ademara w stolicy nie zachowały się żadne przekazy. Należy przypuszczać, że spotkał się z dostojnikami Kościoła greckiego, a cesarz na pewno przyjął go na audiencji. Rozmowy toczyły się w duchu bardzo przyjaznym. Wydaje się pewne, że Ademar przyczynił się do złagodzenia konfliktu między Aleksym a Rajmundem, ponieważ stosunki między nimi szybko uległy poprawie. Sądzić jednak można, że w większym stopniu wpłynął na to odjazd Boemunda. Cesarz mógł bowiem teraz porozmawiać z Rajmundem w cztery oczy i wyjaśnić mu, że on również nie żywi sympatii do Normanów i że Boemund nigdy nie otrzyma dowództwa wojsk cesarskich. W dwa dni po złożeniu przysięgi Rajmund przeprowił się ze swym hufcem przez Bosfor, ale powrócił do stolicy i spędził jeszcze dwa tygodnie na dworze cesarskim. Kiedy opuszczał Konstantynopol, łączyły go już z Aleksym stosunki bardzo serdeczne i nie miał żadnych wątpliwości, że znalazł w cesarzu potężnego sprzymierzeńca przeciwko Boemundowi. Postawa Rajmunda wobec Cesarstwa zmieniła się całkowicie.¹⁸

Czwarta wielka armia krzyżowa wyruszyła z Francji w październiku 1096, wkrótce po odjeździe Rajmunda. Znajdowała się pod wspólnym dowództwem Roberta księcia Normandii, jego szwagra Stefana hrabiego Blois, oraz Roberta II hrabiego Flandrii. Robert normandzki był najstarszym synem Wilhelma Zdobywcy. Był to mężczyzna czterdziestoletni, sympatyczny w obejściu, choć dość nieudolny, nie pozbawiony wszakże odwagi i uroku osobistego. Od czasu śmierci swego ojca prowadził nieustanną i bezładną wojnę ze swym bratem Wilhelmem Rufusem, królem Anglii, który kilka razy napadał

2- Żydzi wytaczają krew dzieci chrześcijańskich

na jego księstwo. Wezwanie Urbana do krucjaty poruszyło go głęboko i nie zwlekając zgłosił w niej swój udział. Papież odwzajemnił mu się od razu, ponieważ już w czasie swego pobytu w północnej Francji doprowadził do pojednania braci. Robert potrzebował jednak kilku miesięcy na ułożenie planu swej krucjaty i zdobycie potrzebnych funduszy, które uzyskał dopiero po pewnym czasie, pożyczając od Wilhelma dziesięć tysięcy grzywien w srebrze pod zastaw swego księstwa.

Dokument potwierdzający ów zastaw został podpisany we wrześniu 1096. Kilka dni później Robert na czele swego wojska wyruszył do Pontarlier, gdzie przyłączyli się do niego Stefan z Blois i Robert z Flandrii. Księżciu Normandii towarzyszyli Odon biskup Bayeux, Walter hrabia Saint-Yalery, dziedzice hrabiów Montgomery i Mortagne, Girard z Gournay, Hugon z Saint-Pol, synowie Hugona z Grant-Mesnil oraz pewna liczba rycerzy i piechoty nie tylko z Normandii, ale także z Anglii, Szkocji i Bretanii. Jednakże jedynym baronem angielskim, który wziął udział w tej krucjacie, był Ralf Guader, hrabia Norfolku. Przebywał w tym czasie na wygnaniu w Bretanii, w dobrach swej matki.¹⁹

Stefan z Blois nie miał ochoty brać udziału w krucjacie. Ożeniony był jednak z Adelą, córką Wilhelma Zdobywcy, która w tym małżeństwie miała zawsze głos decydujący. Ponieważ postanowiła, że pójdzie, poszedł. Do Stefana dołączyli jego główni wasale, Ewerard z Le Puits, Guerin Gueronat, Caro Asini oraz Gotfryd Guerin ze swoim kapłanem Aleksandrem. W świecie hrabiego znajdował się Fulcher z Chartres, późniejszy historyk. Stefan, który był jednym z najbogatszych ludzi we Francji, zgromadził fundusze potrzebne na wyprawę bez większych trudności. Zarząd swych dóbr pozostawił w kompetentnych rękach małżonki.²⁰

Hrabia Flandrii, choć trochę młodszy, był człowiekiem znacznie większego kalibru. Jego ojciec Robert I odbył w 1086 roku pielgrzymkę do Jerozolimy i w drodze powrotnej wstąpił na jakiś czas na służbę u cesarza Aleksego, z którym utrzymywał kontakt aż do swej śmierci w 1093 roku. Nic więc dziwnego, że Robert II pragnął kontynuować dzieło swego ojca i walczyć z niewiernymi. Jego

armia była trochę mniejsza od wojsk Rajmunda i Gotfryda, ale za to świetnie wyszkolona. Do Roberta dołączyły drużyny z Brabancji pod wodzą Baldwina z Alostu (Aalst) hrabiego Gandawy. Zarząd swoich włości Robert powierzył żonie, hrabinie Klemencji z Burgundii.²¹

Z Pontarlier połączone hufce krzyżowe wyruszyły przez Alpy do Italii. W Lukce krzyżowcy spotkali się z papieżem Urbanem, który zatrzymał się tam na kilka dni w drodze powrotnej z Cremony do Rzymu. Urban przyjął wodzów krucjaty na audiencji i udzielił im specjalnego błogosławieństwa. Armia wyruszyła następnie do Rzymu, aby odwiedzić grób św. Piotra, ale nie dała się wciągnąć w walki między stronnikami Urbana a stronnikami antypapieża Guiberta, które nękały wówczas miasto. Z Rzymu krzyżowcy udali się, wstąpiwszy po drodze na Monte Cassino, do księstwa normńskiego w południowej Italii. Spotkali się tam z ciepłym przyjęciem księcia Apulii, Rogera Borsy, którego żona Adela, wdowa po królu Danii, była siostrą hrabiego Flandrii i który uważał księcia Normandii za głowę wszystkich Normanów. Roger ofiarował szwagrowi wiele kosztownych prezentów, ale hrabia przyjął tylko święte relikwie, włos Najświętszej Marii Panny oraz prochy św. Mateusza i św. Mikołaja, które posłał swojej żonie, aby złożyła je w opactwie w Watten.²²

Robert z Normandii i Stefan z Blois postanowili oszczędzić sobie trudów i spędzić miesiące zimowe w Kalabrii. Robert z Flandrii natomiast niemal od razu wyruszył do Bari, skąd w pierwszych dniach grudnia przeprawił się do Epiru. Do Konstantynopola dotarł bez żadnego przykrego incydentu, mniej więcej w tym samym czasie co Boemund. Tymczasem hrabiemu Alostu, który próbował przybić do brzegu w Chimarze, nieco na południe od wyznaczonych miejsc lądowania zagroziła drogę eskadra bizantyjskich okrętów. Doszło do niewielkiej bitwy morskiej, o której Anna Komnena rozpisała się szeroko w swej historii, ponieważ łączyła ją przyjaźń z jej bohaterem, Marianem Maurokatakalonem, synem admirała. Mimo dzielności pewnego łacińskiego księdza, którego wojowniczość, świadcząca o braku poszanowania dla sukni duchownej, zgorszyła Bizantyjczyków, statek brabancki został zdobyty, hrabiego zaś z jego drużyną wysadzono w Dyrrachium.²³ Wszystko wskazuje na to, że Flamandowie złożyli przysięgę lenną Aleksemu bez szemrania. Hrabia Robert należał do tych baronów, którzy starali się przekonać Rajmunda, by zastosował się do życzenia cesarza.²⁴

Robert z Normandii i Stefan z Blois przebywali beczynnie w południowej Italii aż do wiosny. Brak entuzjazmu wodzów udzielił się uczestnikom ekspedycji, z których wielu zaczęło wracać do stron ojczystych. Wreszcie w marcu wojsko przeniosło się do Brindisi i w dniu 5 kwietnia gotowało się do zaokrętowania. Pechowym zrządzeniem losu pierwszy statek, który miał odbić od brzegu, przechylił się i poszedł na dno z czterystu pasażerami, wołami, końmi oraz wieloma skatułami z pieniędzmi. Dokonane w samą porę odkrycie, że zwłoki wyrzucone na brzeg zostały cudowną mocą naznaczone na łopatkach znakiem krzyża, podbudowało moralnie wierzących, ale znalazło się sporo ludzi słabszego ducha, których nawet i ten cud nie odwiódł od wycofania się z wyprawy. Większość rycerzy wszakże zaokrętowała się szczęśliwie i po czterech dniach borykania się ze wzburzonym morzem dobiła do Dyrrachium. Władze bizantyjskie przyjęły ich dobrze i przydzieliły eskortę, która miała im towarzyszyć w czasie marszu przez via Egnatia do Konstantynopola. Z wyjątkiem wypadku, który zdarzył się podczas przeprawy przez potok w górach Pindos, kiedy nagła fala powodziowa porwała wielu pątlarzy, podróż odbyła się w dobrej atmosferze. Pod murami Tessaloniki Eliza przeżyła cztery dni, w pierwszych dniach maja wszakże krzyżowcy dotarli do Konstantynopola. Dla hufca tego przygotowano obóz w niewielkiej odległości od murów miejskich, codziennie wpuszczano do miasta grupki złożone z pięciu do sześciu osób, aby umożliwić przybyłym obejrzenie jego dziwów i pomodlenie się w świątyniach. Wszystkie wojska krzyżowe zostały już przetransportowane przez Bosfor, nowo przybyli nie spotkali więc malkontentów, którzy popsułoby ich stosunki z Bizantyjczykami. Piękno i przepych miasta wprawiły ich w zachwyt, wypoczywali rozkoszując się komfortem, z jakim nie spotkali się jeszcze w życiu. Byli wdzięczni cesarzowi za obdarowanie pieniędzmi i jedwabnymi szatami, za żywność i wierzchowce, których im nie szczędził. Wodzowie natychmiast złożyli przysięgę lenną, otrzymując za to w nagrodę wspaniałe dary. Stefan z Blois, pisząc w czerwcu do swej żony, którą skrupulatnie o wszystkim w

listach informował, piał peany na cześć cesarza za zgotowane mu przyjęcie. Spędził dziesięć dni w pałacu, gdzie cesarz traktował go jak syna, udzielając mu wielu dobrych rad i obsypując wspaniałymi prezentami, a także obiecując, że osobiście zajmie się wykształceniem jego najmłodszego syna. Szczególne wrażenie wywarła na Stefanie hojność cesarza dla wszystkich krzyżowców bez względu na ich stan oraz nie licząca się z kosztami i bardzo sprawna organizacja dostaw żywności dla wojsk znajdujących się już w polu. "Wasz ojciec, moja najmilsza - pisał, wspominając Wilhelma Zdobywcę - czynił wiele wielkich darów, ale zaiste było to nic w porównaniu z tym mężem."

Po dwutygodniowym postoju w Konstantynopolu armia krzyżowa została przetransportowana do Azji. Nawet przeprawa przez Bosfor sprawiła Stefanowi miłą niespodziankę, słyszał bowiem, że cieśnina ta jest niebezpieczna, tymczasem wszystko odbyło się jak na Marnie lub Sekwanie. Potem krzyżowcy pomaszerowali wzdłuż Zatoki Nikomedyjskiej, wstępując po drodze do Nikomedii, i połączyli się z głównymi siłami krzyżowymi, które już przystąpiły do oblężenia Nikei.²⁵ Aleksey odetchnął z ulgą. Chciał uzyskać najemników zachodnich. Zamiast nich przysłano mu wielkie armie, z których każda podlegała innemu wodzowi. Żaden rząd nie ma powodu do radości, gdy na jego terytorium wkraczają wielkie armie niezależnych sprzymierzeńców, zwłaszcza jeżeli pochodzą one z krajów o niższym poziomie cywilizacji. Trzeba dostarczyć im żywności, trzeba przeciwdziałać grabieżom. Liczebność wojsk krucjatowych można określić jedynie w przybliżeniu. Oceny średniowieczne zawsze grzeszą przesadą, wydaje się jednak prawdopodobne, że hałastrą Piotra Pustelnika, łącznie z mnóstwem uczestników nie noszących broni, składała się z około dwudziestu tysięcy ludzi. Każda z głównych armii krzyżowych - Rajmunda, Gotfryda i baronów z północnej Francji - liczyła znacznie ponad dziesięć tysięcy ludzi, włączając w to osoby cywilne. Hufiec Boemunda był trochę słabszy, ale w rachunku musimy uwzględnić wiele innych małych kompanii. Można więc przyjąć, że w okresie od lata 1096 do wiosny 1097 wkroczyło na ziemi Bizancjum od sześćdziesięciu do stu tysięcy przybyszów z Zachodu. Ogólnie biorąc, cesarz dobrze sobie poradził z tym problemem. W czasie przemarszu przez Bałkany nikt z krzyżowców nie cierpiał głodu. Grabieży ludności wiejskiej dla zdobycia prowiantu dopuścili się tylko Walter Bez Mienia w Belgradzie i Piotr w Bela Palanka, obaj w okolicznościach wyjątkowych, a także Boemund w Kastorii, kiedy w samym środku zimy poszedł bardzo złą drogą. Niewielkich napaści na wioski i bezsensownych szturmów na miasta nie można było uniknąć, ponieważ Aleksey miał za mało wojska. Jednakże szwadrony Pieczyngów, choć obrzydzały życie krzyżowcom, okazały się, dzięki ślepeму wykonywaniu rozkazów, bardzo sprawnym korpusem milicyjnym, a specjaliści posłowie cesarscy wykazywali na ogół dużo taktu w postępowaniu z baronami zachodnimi. Metody cesarza jeszcze lepiej zdały egzamin w czasie nie zakłóconego żadnym incydentem przemarszu ostatniej armii, składającej się z mieszkańców północnej Francji, którzy z natury byli niezdyscyplinowani i którymi dowodzili słabi i niekompetentni przywódcy.

W Konstantynopolu Aleksey odebrał przysięgę lenną od wszystkich baronów, z wyjątkiem Rajmunda, z którym w cztery oczy doszedł do porozumienia. Nie miał żadnych złudzeń ani co do rzeczywistej wartości tej przysięgi, ani co do rzetelności ludzi, którzy ślubowali mu posłuszeństwo. Ostatecznie jednak dawały mu one prawne argumenty, które mogły odegrać ważną rolę. Nie przyszło mu łatwo doprowadzić do tych rezultatów, pamiętać bowiem trzeba, że choć niektórzy mądrzejsi wodzowie, jak Boemund, i inteligentni obserwatorzy, jak Fulcher z Chartres, dostrzegli konieczność współpracy z Bizancjum, to jednak ogół rycerstwa i pospolici wojownicy uważali tę przysięgę za upokorzenie, a nawet za sprzeniewierzenie się krzyżowemu posłannictwu.²⁷ Do Bizantyjczyków zraziła ich postawa ludności wiejskiej, która odniosła się do nich chłodno, mimo że w ich przekonaniu przybyli jej na ratunek. Konstantynopol, to rozległe, wspaniałe miasto, z całym jego bogactwem, pełne wiecznie zaaferowanych kupców i rzemieślników, dwornych arystokratów w zbytkownych szatach oraz wystrojonych, umalowanych dam z orszakami eunuchów i niewolników, budziło ich pogardę mieszaną z drażniącym poczuciem niższości. Nie rozumieli ani języka, ani obyczajów tego kraju. Nawet obrządki kościelne były im obce.

Bizantyjczycy odwzajemniali się przybyśsom nie mniejszą niechęcią. Dla mieszkańców stolicy ci prostacy, niesforni łotrzykowie, którzy tak długo obozowali na przedmieściach, stanowili nieznosną udrękę, a nastroje ludności wiejskiej ilustruje list Teofilakta, metropolity Bułgarii, pisany w jego stolicy w Ochrydzie, przez którą biegła via Egnatia. Teofilakt, który był znany ze swej tolerancyjności wobec Zachodu, pisze, że przemarsz krzyżowców przez jego archidiecezję wywołał wielki zamęt, ale dodaje, iż on i jej mieszkańcy uczą się znosić ów dopust cierpliwie.²⁸ Początek krucjaty nie wróżył dobrych stosunków między Wschodem a Zachodem.

Mimo wszystko wydaje się, że Aleksy był w gruncie rzeczy zadowolony. Konstantynopolowi nie groziło już żadne niebezpieczeństwo, armie krzyżowe wyruszyły do walki z Turkami. Szczerze pragnął okazać pomoc krucjacie, ale z jednym zastrzeżeniem: że nigdy nie poświęci interesów Cesarstwa dla interesów rycerstwa zachodniego. Jego najważniejszym obowiązkiem było dbać o własny naród. Co więcej, podzielał przekonanie wszystkich Bizantyjczyków, że pomyślność chrześcijańskiego świata zależy od pomyślności historycznego Cesarstwa chrześcijańskiego. I miał rację.

KSIEGA IV

WOJNA PRZECIWKO TURKOM

Rozdział I

KAMPANIA W AZJI MNIEJSZEJ ' „ '-i

... i przyjdiesz ze swej siedziby, z najdalszej północy, ty i liczne ludy wraz z tobą, wszyscy na koniach, wielki zastęp, potężne wojsko.

Księga Ezechiela 38, 15

Jakkolwiek kwestia praw suzerennych i podziału zdobytych w przyszłości obszarów wywoływała między cesarzem a baronami zachodnimi dość częste kontrowersje, to jednak co do początkowych etapów kampanii przeciwko niewiernym nie było między nimi żadnej różnicy zdań. Jeżeli krucjata miała dotrzeć do Jerozolimy, to najpierw trzeba było oczyścić drogi prowadzące do niej przez Azję Mniejszą, a wyparcie Turków z Azji Mniejszej stanowiło główny cel polityki bizantyjskiej.

Panowała również zgoda co do strategii, w kwestii zaś taktyki krzyżowcy, mając armię bizantyjską u swego boku, byli skłonni na razie polegać na doświadczeniu jej dowódców.

Pierwszym celem była Nikea, stolica Seldżuków. Nikea leżała nad Jeziorem Askańiańskim, w niewielkiej odległości od morza Marmara. Prowadził przez nią stary bizantyjski trakt wojskowy, ale istniała jeszcze jedna droga, która biegła nieco dalej na wschód. Pozostawienie owej twierdzy w rękach wroga stanowiłoby poważne zagrożenie dla linii komunikacyjnych na całym tym obszarze. Aleksy pragnął jak najszybszego wymarszu wojska, zbliżało się bowiem lato, krzyżowcy także się niecierpliwicko. Z końcem kwietnia, przed przybyciem armii z północnej Francji, wydano rozkazy przygotowania się do opuszczenia obozu w Pelekanonie i marszu na Nikeę.¹

Moment został dobrze wybrany, ponieważ sułtan seldżucki Kilidż Arslan I przebywał wtedy na wschodnich rubieżach swego państwa, uwikłany w konflikt z książętami daniszmendzkimi o zwierzchnictwo nad Meliteną, której władca, Gabriel armeński, starał się ze wszystkich sił poróżnić między sobą sąsiadujących z nim potentatów. Kilidż Arslan nie wziął na serio tej nowej agresji z Zachodu. Po dziecinnie łatwym zwycięstwie nad motłochem Piotra Pustelnika odnosił się do krzyżowców z pogardą, niewykluczone również, że jego szpiedzy w Konstantynopolu, chcąc

przypodobać się swemu władcy, w zbyt przesadnych barwach odmalowali spory między cesarzem a baronami zachodnimi. W przekonaniu, że krucjata nie zdoła dotrzeć do Nikei, pozostawił tam żonę i dzieci oraz cały swój skarbiec. Dopiero po otrzymaniu wiadomości o koncentracji wojsk krzyżowych w Pelekanonie

168

Wojna przeciwko Turkom

wysłał forsownymi marszami część swej armii z powrotem na zachód, a sam udał się na miejsce wydarzeń natychmiast po załatwieniu najpilniejszych spraw na wschodzie kraju. Oddziały sułtana przybyły za późno, aby przeszkodzić krzyżowcom w marszu na Nikeę.²

Armia Gotfryda lotaryńskiego opuściła Pelekanon około 26 kwietnia, zatrzymując się trzy dni w Nikomedii, gdzie dołączył do niej hufiec Boemunda pod komendą Tankreda oraz Piotr Pustelnik z resztkami swej hasty. Boemund pozostał kilka dni dłużej w Konstantynopolu, aby uzgodnić z cesarzem organizację dostaw prowiantu dla wojska. Do armii krzyżowej dołączył również niewielki oddział saperów bizantyjskich z machinami oblężniczymi pod dowództwem Manuela Butumitesa. Z Nikomedii Gotfryd ruszył do Civetotu, gdzie skręcił na południe, idąc tym samym wąwozem, w którym doszło do masakry rycerzy Piotra. U wylotu wąwozu nadal bieleły się ich kości i Gotfryd, pomny na ich los i pouczony przez cesarza, posuwał się ostrożnie, wysyłając przodem zwiadowców i saperów z zadaniem oczyszczenia i poszerzenia traktu, który oznaczono przy tej okazji drewnianymi krzyżami dla orientacji późniejszych pielgrzymów. W dniu 6 maja Gotfryd stanął pod murami Nikei. Już w IV stuleciu miasto zostało silnie ufortyfikowane, a jego mury o długości około sześciu i pół kilometra, z dwustu czterdziestoma basztami, były zawsze utrzymywane przez Bizantyjczyków w doskonałym stanie. Twierdza leżała na wschodnim krańcu Jeziora Askaniańskiego, jej zachodnie mury wyrastały wprost z płytkiej w tym miejscu wody, a zbudowana była na planie nieregularnego pięcioboku. Gotfryd rozbił obóz pod północnymi murami, a Tankred pod wschodnimi. Południowy odcinek fortyfikacji pozostawiono dla armii Rajmunda.

Wprawdzie garnizon turecki był liczny, jednak potrzebował posiłków. Wysłano więc do sułtana gońców (jednego z nich przechwycili krzyżowcy), prosząc go o wprowadzenie świeżych oddziałów do miasta, póki nie jest ono jeszcze całkowicie okrążone. Zanim turecka straż przednia podeszła pod Nikeę, w dniu 16 maja przybył Rajmund i rozwinął swe oddziały pod południowymi murami miasta. Dwa lub trzy dni wcześniej zjawił się Boemund. Do chwili jego przybycia zaopatrzenie w żywność było niedostateczne, co osłabiło krzyżowców, ale dzięki uzgodnieniom z Aleksym znaczne ilości prowiantu zaczęły docierać do oblegających zarówno lądem, jak i morzem. Kiedy w dniu 3 czerwca nadeszły zastępy Roberta z Normandii i Stefana z Blois, wszystkie hufce krzyżowe zebrały się w jednym miejscu. Baronowie podejmowali decyzje kolegialnie. Na razie nie było między nimi poważniejszych różnic zdań. Tymczasem cesarz przeniósł się do Pelekanonu, skąd mógł utrzymywać kontakt zarówno ze stolicą, jak i z Nikeą.

Pierwsze posiłkowe oddziały tureckie zjawiły się pod Nikeą tuż po przybyciu Rajmunda i stwierdziły, że od strony lądu miasto jest odcięte ze wszystkich stron. Po krótkiej przegranej potyczce z oddziałami Rajmunda Turcy się

Kampania w Azji Mniejszej

169

24. Zdobywanie Nikei

cofnęli, aby poczekać na przybycie swych głównych sił pod wodzą samego sułtana. Aleksy poinstruował Butumitesa, aby nawiązał kontakt z oblężonym garnizonem. Kiedy Turcy zobaczyli, że oddziały posiłkowe się wycofały, dowódcy garnizonu zaprosili Butumitesa do miasta, gwarantując bezpieczeństwo listem żelaznym, w celu omówienia warunków kapitulacji. Butumites przyjął zaproszenie, jednak niemal jednocześnie nadeszły wieści, że sułtan znajduje się już bardzo blisko Nikei, i negocjacje zostały przerwane.

Około 21 maja nadciągnęła od południa armia pod wodzą sułtana, który od razu zaatakował krzyżowców, próbując przebić się do miasta. Wojsko Rajmunda, którego prawym skrzydłem dowodził biskup Le Puy, musiało całą siłę uderzenia wziąć na siebie, ponieważ Gotfryd i Boemund,

obawiając się utworzenia luki, nie odważyli się opuścić swoich stanowisk pod murami. Z pomocą Rajmundowi przyszedł hufiec Roberta z Flandrii. Zażarta bitwa trwała cały dzień, ale Turcy nie zdołali się przebić do miasta. Z zapadnięciem zmroku sułtan zdecydował się na odwrót. Armia krzyżowa okazała się silniejsza, niż sądził, w dodatku zaś w pojedynkach, które prowadzono na

170

Wojna przeciwko Turkom

przedpołu miasta, dobrze uzbrojeni rycerze zachodni z łatwością dawali sobie radę z Turkami. Ze strategicznego punktu widzenia lepiej było wycofać się w góry, pozostawiając miasto swemu losowi.⁴

Krzyżowcy ponieśli ciężkie straty. Wielu z nich poległo, zginął Baldwin hrabia Gandawy, a niemal wszyscy pozostali przy życiu uczestnicy bitwy odnieśli rany. Jednakże zwycięstwo wywołało szal radości. Ku wielkiej ucieście krzyżowców znaleziono wśród tureckich trupów powrozy, którymi wedle rachub sułtana Turcy mieli wiązać wziętych do niewoli jeńców chrześcijańskich. W celu osłabienia ducha bojowego obleżonego garnizonu krzyżowcy obcinali martwym Turkom głowy, które bądź przerzucali przez mury, bądź zatknawszy na piki obnosili przed bramami miasta.⁵ Po jakimś czasie, kiedy minęło niebezpieczeństwo interwencji armii sułtańskiej, krzyżowcy skoncentrowali się na oblężeniu miasta. Jednak fortyfikacje były potężne. Na próżno Rajmund i Ademar ślali raz po raz saperów z zadaniem podkopania się pod jedną z południowych baszt i wzniesienia tam wielkiego pożaru. Niewielkie szkody, które powstawały w wyniku tych akcji, żołnierze tureccy usuwali w ciągu jednej nocy. Co więcej, blokada miasta okazała się nieszczelna, mieszkańcom bowiem dostarczano żywność od strony jeziora.⁶ Krzyżowcy musieli zwrócić się do cesarza o pomoc i przysłanie statków, które przecięłyby tę linię komunikacyjną. Wydaje się, że Aleksy doskonale zdawał sobie sprawę z sytuacji, ale zależało mu na tym, by baronowie zachodni uświadomili sobie, jak nieodzowna jest dla nich współpraca z Cesarstwem. Toteż dopiero na ich prośbę skierował na jezioro małą flotyllę, którą oddał pod rozkazy Butumi-tesa.⁷

Wycofując się spod Nikei sułtan zawiadomił garnizon, by sam obrał najlepszą drogę wyjścia z sytuacji, ponieważ nie może już przyjsć mu z pomocą. Kiedy obrońcy zobaczyli na jeziorze statki bizantyjskie i zdali sobie sprawę, że cesarz nie szczędzi krzyżowcom wsparcia, postanowili skapitulować. Na to właśnie liczył Aleksy. Pragnął włączyć do swego państwa miasto możliwie nie zniszczone oraz oszczędzić swym przyszłym poddanym grozy plądrowania miasta, zwłaszcza że większość mieszkańców stanowili chrześcijanie, ludność turecka zaś składała się tylko z żołnierzy i garstki dworskich dostojników. Obrońcy twierdzy ponownie nawiązali kontakt z Butumitesem i przystąpili do omawiania z nim warunków złożenia broni. Turcy jednak nadal się wahali, zapewne w nadziei, że sułtan zawróci pod Nikeę. Dopiero wiadomość, że krzyżowcy przygotowują się do generalnego szturm, skłoniła ich do poddania miasta.

Szturm ten został wyznaczony na 19 czerwca. Tymczasem z nastaniem świtu wojska krzyżowe ujrzwały sztandary cesarskie powiewające na basztach miasta. Turcy poddali się w nocy, a oddziały cesarskie, złożone głównie z Pieczyngów, wkroczyły do twierdzy przez bramy wychodzące na jezioro. Wydaje się mało prawdopodobne, aby wodzowie krucjaty nie zostali poinform-

Kampania w Azji Mniejszej

171

mowani o toczących się pertraktacjach, i z pewnością uważali je za słuszne, ponieważ nie było sensu tracić czasu i ludzi na zdobywanie miasta, które i tak nie dostałoby się pod ich władzę. Ale końcowe etapy tych negocjacji świadomie przed nimi zatajono, toteż wszyscy wojownicy uważali, że podstępnie sprzątnięto im łupy sprzed nosa. Żyli nadzieją na obłowienie się bogactwami Nikei. Tymczasem do miasta, którego strzegła czujnie milicja cesarska, wpuszczano ich tylko małymi grupkami. Liczyli na to, że za dostojników tureckich otrzymają okup. Tymczasem mogli tylko patrzeć, jak pod eskortą odstawia się ich z całym mieniem ruchomym do Konstantynopola lub do obozu cesarskiego w Pelekanonie. Poczuli jeszcze większą antypatię do cesarza.⁸

Hojność cesarza przyczyniła się do pewnego złagodzenia tej wrogości. Aleksy bowiem natychmiast rozkazał obdarować każdego żołnierza krzyżowego dodatkową racją prowiantu, a wodzów krucjaty

wezwał do Pelekanonu, gdzie ofiarowano im złoto i kosztowności ze skarbca sultana. Stefan z Blois, który udał się tam w towarzystwie Rajmunda z Tuluzy, oniemiał ze zdumienia na widok góry złota, która przypadła mu w udziale. Nie podzielał zdania niektórych swoich towarzyszy, że cesarz powinien był osobiście udać się do Nikei, zdawał sobie bowiem sprawę, iż owacyjne przyjęcie, które ludność wyzwolonego miasta niewątpliwie zgotowałaby swemu suzerenowi, mogło go postawić w kłopotliwym położeniu. W zamian za dary Aleksy zażądał przysięgi lennej od tych rycerzy, którzy do tej chwili jej nie złożyli. Wielu niższej rangi baronów, na których nie należał specjalnie w czasie ich krótkiego pobytu w Konstantynopolu, przystało na to bez sprzeciwu. Od Rajmunda, jak się wydaje, cesarz nie żądał niczego więcej ponad to, do czego hrabia już się zobowiązał. Sprawę Tankreda natomiast potraktował poważniej. Z początku Tankred zachowywał się wyzywająco. Oświadczył, że przysięgę złoży dopiero wtedy, gdy cesarz ofiaruje mu swój wielki namiot wypełniony po brzegi złotem oraz dołoży równowartość tej ilości złota, którą otrzymali wszyscy baronowie razem wzięci. Kiedy szwagier cesarza, Jerzy Paleolog, zwrócił mu uwagę na niestosowność zachowania, Tankred po grubiańsku rzucił się na niego i zaczął okładać pięściami. Cesarz powstał, aby położyć kres temu zajściu, Boemund zaś ostro zganił swego siostrzeńca. W końcu Tankred z nie ukrywaną niechęcią złożył przysięgę hołdowniczą.⁹

Zgorszenie krzyżowców wywołał również sposób, w jaki cesarz obszedł się z jeńcami tureckimi. Urzędników dworskich i wyższych dowódców zgodził się wypuścić na wolność po zapłaceniu okupu, małżonkę sultana natomiast, córkę emira Czaki, przewieziono z królewskimi honorami do Konstantynopola. Miała tam pozostać do czasu nadejścia wiadomości od męża ze wskazaniem miejsca, gdzie będzie jej oczekiwał. Postanowiono odesłać ją wraz z dziećmi bez żadnego okupu. Aleksy był człowiekiem dobrotliwym i jasno zdawał sobie sprawę, jak wielkie korzyści przynosi kurtuazja wobec pokonanego wro-

172

Wojna przeciwko Turkom

ga. Baronowie zachodni uważali to postępowanie za dwulicowe i niełojalne.¹⁰

Tak czy owak, mimo pewnego rozczarowania, że to nie oni zdobyli Nikeę i że nie oni zawładnęli jej bogactwami, wyzwolenie tego miasta wywołało wśród krzyżowców wielką radość i wiarę w powodzenie krucjaty. Na zachód popłynęły listy z wiadomościami, że to czcigodne miasto znowu znajduje się w rękach chrześcijan, i zostały tam przyjęte z entuzjazmem. Armia krzyżowa udowodniła, że odniesie zwycięstwo. Zgłosiło się wielu nowych ochotników, a miasta włoskie, do tej chwili ostrożne i ociągające się z obiecaną pomocą, zaczęły traktować ruch krucjatowy bardziej poważnie. W obozie krzyżowym rycerze rwali się do dalszej drogi. Stefan z Blois był pełen optymizmu. "Za pięć tygodni - pisał do swej żony - będziemy w Jeruzalem, chyba że - dodał bardziej proroczo, niż sądził - zostaniemy zatrzymani pod Antiochią."¹¹

Z Nikei krzyżowcy wyruszyli dawnym szlakiem bizantyjskim, który przecinał Azję Mniejszą. Droga z Chalcedonu i Nikomedii łączyła się traktem z Helenopolis i Nikei nad rzeką Sangarios i przez jakiś czas prowadziła jej brzegiem. Potem szlak ten odłączał się od rzeki i wspinał doliną jej dopływu na południe, mijając dzisiejszy Bilecik, a następnie wiał się serpentynami na przełęcz, skąd docierał do Doryleum, w pobliżu dzisiejszego Eskişehir. W tym miejscu dzielił się na trzy drogi. Wielki wojskowy szlak Bizantyjczyków prowadził prosto na wschód, zapewne omijając Ankyrę od południa, a potem, już za rzeką Halys, znowu dzielił się, tym razem na dwie drogi, z których jedna prowadziła przez Sebastę do Armenii, druga zaś skręcała do Cezarei, znanej jako Caesarea Mazaka. Stamtąd prowadziło wiele dróg przez przełęcz Antytaurusu do doliny Eufratu, jedna natomiast zwracała na południo-zachód i przez Tjanę docierała do Wrót Cylicyjskich (Pylae Cili-ciae). Do Wrót Cylicyjskich można się było dostać z Doryleum jeszcze jednym szlakiem, który wiodł przez wielką słoną pustynię w samym środku Azji Mniejszej, nieco na południe od jeziora Tatta (Palus Tattaeus). Była to droga, której mogły używać tylko jednostki zdolne do szybkiego marszu, ponieważ biegła przez obszary bezludne i całkowicie pozbawione wody. Trzecia droga wiodła wzdłuż południowej krawędzi słonej pustyni, zaczynała się w Filome-lionie, dzisiejszym Akszeirze, i prowadziła do Ikonium, Heraklei* i Wrót Cylicyjskich. W niewielkiej odległości od

Filomelionu znajdowała się boczna droga zmierzająca do Attalii nad Morzem Śródziemnym, a zaraz za Ikonium spotykało się drugą odnogę, która wiodła nad Morze Śródziemne do Se-leucji.¹² Chociaż krzyżowcy mieli tak wiele dróg do wyboru, to najpierw musieli dostać się do Doryleum. W dniu 26 czerwca, w tydzień po upadku Nikei, straż przednia wojsk krucjatowych zaczęła posuwać się naprzód, a w ciągu nastę-

Dzisiejsze Eregli (przyp. tłum.).
Kampania w Azji Mniejszej

173

pnych dwóch dni ruszyły w ślad za nią poszczególne jednostki armii, uzgodniwszy, że zbiorą się przy moście na Rzece Błękitnej, gdzie droga opuszczała dolinę rzeki Sangarios i zaczynała pięć się na płaskowyż. Krzyżowcom towarzyszył niewielki oddział bizantyjski pod dowództwem doświadczonego generała Tatikiosa. Pewna liczba krzyżowców, prawdopodobnie ci, którzy odnieśli rany pod Nikeą, została na miejscu wstępując na służbę u cesarza. Oddano ich pod rozkazy Butumitesa, kierując do Nikei, gdzie zajęli się usuwaniem szkód i służbą garnizonową.¹³ W okolicy wspomnianego mostu, w wiosce zwanej Leuke, baronowie odbyli naradę wojenną. Aby łatwiej poradzić sobie z zaopatrzeniem w żywność, postanowiono podzielić armię na dwa korpusy, które miały posuwać się tą samą drogą w odstępach jednego dnia marszu. Pierwszy składał się z Norma-nów z południowej Italii i północnej Francji oraz oddziałów hrabiego Flandrii i hrabiego Blois, a także Bizantyjczyków, którzy dostarczyli przewodników. W skład drugiego korpusu wchodził południowi Francuzi i Lotaryńczycy oraz hufiec hrabiego Yermandois. Za wodza pierwszego zgrupowania uważano Boemunda, a za dowódcę drugiego Rajmunda z Tuluzy. Natychmiast po dokonaniu tego podziału armia Boemunda ruszyła w kierunku Doryleum.¹⁴ Po nieudanej próbie przyścia Nikei z pomocą sułtan Kilidż Arslan wycofał się na wschód, aby zgromadzić tam swe wojska, a także zawrzeć z emirem daniszmendzkim pokój i przymierze przeciwko niespodziewanej agresji. Utrata Nikei zatrwożyła go, utrata skarbcza stanowiła cios bardzo dotkliwy. Turcy byli jednak z natury nadal koczownikami. Faktyczną stolicę sułtana stanowił jego namiot. Pod koniec czerwca Kilidż Arslan skierował się ponownie na zachód, prowadząc całą swą armię, a także oddziały swego wasala. Hasana, emira Turków kapadockich, i wojska emira daniszmendzkiego pod jego osobistym dowództwem. W dniu 20 czerwca sułtan ukrył się w dolinie w pobliżu Doryleum, gotując się do zaatakowania krzyżowców w momencie, gdy z przełęczy będą schodzili w dół.

Wieczorem tego samego dnia pierwsza armia rozłożyła się obozem na równinie w niewielkiej odległości od Doryleum. O świcie Turcy z okrzykami wojennymi uderzyli na położony w dole obóz krzyżowców. Nie zaskoczyli Boemunda. Pielgrzymów, którzy nie mieli broni, zgromadzono szybko w środku obozu, gdzie znajdowały się źródła wody, kobiety zaś otrzymały zadanie przynoszenia wody wojownikom w pierwszej linii. Padł rozkaz ustawienia namiotów w szeregach, rycerzom polecono zsiąść z koni. Jednocześnie do drugiej armii pogałopował goniec z wezwaniem do jak najszybszego przybycia, Boemund zaś przemówił do swych dowódców, nakazując im przygotowanie się do ciężkiej walki i niepodejmowanie z początku akcji zaczepnych. Tylko jeden rycerz nie posłuchał jego rozkazów, ten sam, który ośmielił się usiąść na tronie cesarskim w Konstantynopolu. Na czele czterdziestu ludzi zaatakował nieprzyjaciela, ale dostał sromotne cięgi i okryty ranami zrejtero-

174

Wojna przeciwko Turkom

wał z pola. Wkrótce obóz został ze wszystkich stron otoczony przez Turków, których liczba zdała się chrześcijanom nieskończona. Turcy zastosowali swoją ulubioną taktykę, polegającą na wysyłaniu na pierwszą linię łuczników, którzy po wypuszczeniu strzał robili błyskawicznie miejsce dla następnego oddziału.

Był upalny dzień lipcowy i po kilku godzinach ogarnęło krzyżowców zwątpienie, czy zdołają wytrzymać ów nieustanny grad strzał. Znajdowali się jednak w kotle, o ucieczce nie było mowy, kapitulacja oznaczała niewolę. Postanowili więc wszyscy, jeśli będzie trzeba, zginąć śmiercią

męczeńską. W końcu około południa ujrzeli drugą armię z hufcami Gotfryda i Hugona na czele, a tuż za nimi zastępy Rajmunda. Turcy nie wiedzieli, że złapali w pułapkę tylko jedną armię krzyżową. Na widok nowych oddziałów nieprzyjaciela zachwiali się i nie zdolali przeszkodzić połączeniu się obu korpusów. W krzyżowców wstąpił nowy duch. Utworzywszy długi front z Boemundem, Robertem z Normandii i Stefanem z Blois na lewym skrzydle, Rajmundem i Robertem z Flandrii w centrum oraz Gotfrydem i Hugonem na prawej flance, przystąpili do natarcia, zagrzewając się wzajemnie wizjami bogactw, które w razie zwycięstwa wpadną im w ręce. Turcy nie byli przygotowani do odparcia tak gwałtownego ataku i prawdopodobnie zabrakło im strzał. Po chwili wahania wpadli w panikę, ponieważ na wzgórzach, położonych na tyłach ich wojsk, ukazała się nagle kompania południowych Francuzów pod wodzą biskupa Le Puy. Dywersja ta była pomysłem Ademara, który znalazł przewodników gotowych do przeprowadzenia go górkami ścieżkami. Manewr Ademara zdecydował o tryumfie krzyżowców. Szeregi tureckie załamały się i wkrótce całe wojska zaczęło uciekać na wschód. W pośpiechu pozostawili swoje obozowisko nietknięte, w ręce chrześcijan dostały się namioty sułtana i emirów ze wszystkimi bogactwami.¹⁵

Było to wspaniałe zwycięstwo. Wielu chrześcijan zapłaciło za nie życiem, poległ brat Tankreda, Wilhelm, zginęli Onufry z Monte Scabioso i Robert z Paryża. Franków nauczyło ono respektu dla wojowników tureckich. Pragnąc zapewne podkreślić ogrom swego sukcesu, nie szczędzili Turkom słów podziwu, którym nie darzyli Bizantyjczyków, ponieważ ich bardziej racjonalne metody prowadzenia wojny uważali za zdegenerowane. W przekonaniu krzyżowców Bizantyjczycy nie odegrali w bitwie żadnej roli. Anonimowy autor *Gęsta Francorum*, pisarz rodem z Normandii, doszedł do wniosku, że Turcy byłiby jednym z najznakomitszych narodów, gdyby wyznawali wiarę chrześcijańską, i przypomniał legendę, wedle której Frankowie i Turcy należeli do jednej rodziny, gdyż jedni i drudzy pochodzili od Trojan - legendę, której źródłem była głównie rywalizacja obu tych narodów z Grekami, a nie racje etnologiczne.¹⁶ Ale mimo tak wielkiej waleczności Turków krzyżowcy odnieśli nad nimi zwycięstwo, dzięki któremu mogli bezpiecznie przeprowi-

25. Galera średniowieczna używana na Morzu Śródziemnym

f

'rojenie konnych'wojsk bizantyjskich

się przez Azję Mniejszą. Sułtan, który najpierw utracił swą stolicę, a teraz swój królewski namiot i większość skarbcza, uznał dalsze próby powstrzymywania ich marszu za bezcelowe. Spotkawszy w czasie ucieczki kompanię Turków syryjskich, którzy przybyli z pomocą za późno, oświadczył, że nie docenił ani liczebności, ani siły Franków i że nie stać go już na stawianie im dalszego oporu. Skierował się ze swoim ludem w góry, ale przedtem splądrował i wysiedlił ludność z miast, a także spustoszył okolice wiejskie, aby w czasie marszu krzyżowcy nie mogli zdobyć żywności.¹⁷

Armia krzyżowa zatrzymała się w Doryleum na dwa dni odpoczynku, aby odzyskać siły po bitwie i ułożyć dalszą marszrutę. Wybór drogi nie przedstawiał trudności. Szlak wojskowy na wschód prowadził zbyt daleko w głąb obszarów, które znajdowały się pod władzą Daniszmendów i nadal jeszcze silnych emirów tureckich. Jednocześnie zaś armia krucjatowa była zbyt liczna i zbyt ociężała, by zaryzykować przeprawę przez słoną pustynię. Należało więc wybrać drogę dłuższą, która wiodła u podnóża gór, na południe od pustyni. Nie ulega wątpliwości, że doradził ją Tatikios i dostarczeni przez niego przewodnicy. Ale i ten szlak nie był bezpieczny. W konsekwencji najazdów turkmeńskich i dwudziestu lat nieustannych wojen osiedla na tym obszarze były zdewastowane, pola leżały odłogiem, studnie były zanieczyszczone lub wyschnięte, mosty się zawaliły lub zostały zniszczone. Od nielicznej i zatrwożonej ludności rzadko udawało się uzyskać ściśle informacje.

Sytuację pogarszał fakt, że w razie najmniejszego niepowodzenia Frankowie natychmiast podejrzewali greckich przewodników o zdradę, Greków zaś drażnił brak dyscypliny i niewdzięczność Franków. Tatikios zaczął uważać swe zadanie za coraz bardziej przykre i trudne.¹⁸ Wyruszywszy w dniu 3 lipca w zwartej kolumnie, aby uniknąć tak ryzykownej sytuacji jak pod Doryleum, armia krok za krokiem posuwała się przez płaskowyż anatolijski. Nie mogła trzymać się starego gościńca. Za Polyboto-sem krzyżowcy zboczyli do Antióchii Pizydyjskiej, która, jak się

zdaje, nie została zniszczona przez Turków, dzięki czemu można było się tam zaopatrzyć w żywność. Stamtąd przez nagie przełęcze w górach zwanych dziś Sultandag dotarli do Filomelionu, gdzie znowu znaleźli się na głównej drodze. Trakt z Filomelionu prowadził przez odludną krainę, wciśniętą między pasmo gór i pustynię. W nieustającym upale - był to bowiem sam środek lata - ciężkobrajni rycerze, ich wierzchowce i piechurzy cierpieli straszliwe katusze. Wody nie było tam ani kropli, spotykało się tylko zasolone bagna pustynne i cierniste krzewy. Rycerze żuli ich gałązki, w daremnej nadziei wyssania choćby odrobiny wilgoci. Na poboczach traktu spotykali stare cysterny bizantyjskie, ale Turcy nie oszczędzili ani jednej. Najpierw zaczęły padać wierzchowce. Wielu rycerzy szło pieszo, niektórzy jechali na wołach, wszystkie owce, barany i psy zapędzono do ciągnięcia taborów. Ale duch wojska był wyśmienity. Fulcherowi z Chartres braterstwo broni ludzi, którzy

Kampania w Azji Mniejszej

177

pochodzili z tak różnych krajów i mówili tak rozmaitymi językami, zdało się dziełem specjalnej łaski Bożej.¹⁹

W połowie sierpnia krzyżowcy dotarli do Ikonium. Ikonium, dzisiejsza Konia, przez trzynaście lat znajdowało się w rękach Turków. Już wkrótce Kilidż Arslan miał uczynić to miasto stolicą swego państwa. Chwilowo jednak było ono opustoszałe. Turcy z całym swoim dobytkiem schronili się w górach. Nie mogli wszakże zniszczyć strumieni i gajów w uroczej dolinie Meram, położonej za miastem. Urodzajność tej doliny wprowadziła krzyżowców w zachwyt. Dla nabrania sił odpoczywali tam przez kilka dni. Nawet wodzowie padali ze zmęczenia. Kilka dni wcześniej Gotfryd w czasie polowania na niedźwiedzia odniósł ranę, a Rajmund tak ciężko zachorował, że dni jego zdawały się być policzone. Biskup Orange opatrzył go olejami świętymi, ale po kilku dniach pobytu w Ikonium Rajmund przyszedł do siebie i miał dość sił, by pomaszerować z armią w dalszą drogę. Za radą zamieszkałych w okolicy Ikonium nielicznych Ormian wojownicy zabrali tak duży zapas wody, aby wystarczyć im na cały następny etap, który prowadził do bogatej doliny herakleańskiej.²⁰

W Heraklei krzyżowcy zastali oddziały tureckie pod wodzą emira Hasana i emira daniszmendzkiego. Emirowie ci, niespokojni o los swych kapadockich posiadłości, sądzili zapewne, że sama ich obecność zmusi krzyżowców do wybrania drogi, która prowadziła przez góry Taurus do wybrzeża morskiego. Jednak na widok Turków krzyżowcy natychmiast poszli do ataku pod wodzą Boemunda, który natarł na samego emira daniszmendzkiego. Turcy nie kwapili się do walnej bitwy, toteż wycofali się pospiesznie na północ, pozostawiając tamtejsze miasta w rękach krzyżowców. Kometa, która rozplomieniała się na niebie, dodała blasku tej nowej wiktarii.²¹

Nadszedł czas, by ponownie przedyskutować dalszą trasę krucjaty. Nieco na wschód od Heraklei biegł gościniec, który przez góry Taurus i groźną przełęcz, zwaną Wrotami Cylicyjskimi, prowadził do Cylicji. Wprawdzie wiódł on prosto do Antióchii, ale i stwarzał niedogodności. Wrota Cylicyjskie stanowiły przeszkodę niełatwą do sforsowania. Miejscami droga była tak stroma i wąska, że niewielki oddział nieprzyjacielski, zajmując stanowiska na szczytach górskich, mógł z łatwością zniszczyć mało zwrotną armię. Cylicja znajdowała się w rękach Turków, a na domiar, wedle informacji przewodników bizantyjskich, wrzesień był w tym kraju najtrudniejszym do wytrzymania miesiącem w roku. Co więcej, armia udająca się z Cylicji do Antióchii musiała sforsować pasmo gór Amanos przez bardzo trudną przełęcz, zwaną Wrotami Syryjskimi. Z drugiej strony, dzięki ostatniemu zwycięstwu nad Turkami krzyżowcy mieli otwartą drogę do Cezarei Kapadockiej (Caesarea Mazaka). Stamtąd odnoga starego wojskowego szlaku bizantyjskiego prowadziła przez Antytaurus do Maraszu (Germanikei) i dalej przez niską, szeroką przełęcz Wrota Amańskie na równinę antiocheńską. Przed inwazjami turec-

12 - Dzieje wypraw krzyżowych, 1.1

178

Wojna przeciwko Turkom

kim drogą ta stanowiła najczęściej używaną linię komunikacyjną między Antiochią a Konstantynopolem i miała tę zaletę, że prowadziła przez obszar znajdujący się przeważnie w rękach chrześcijan, książątek armeńskich, którzy byli nominalnymi wasalami cesarza i od których można się było spodziewać Lyczliwego przyjęcia. Prawdopodobnie tę ostatnią drogę doradzał krzyżowcom Tatikios i Bizantyjczycy, ale spotkało się to ze sprzeciwem baronów wrógo usposobionych do cesarza, którym przewodził Tankred. Większość postanowiła pójść traktem biegnącym przez Cezareę. Tankred wszakże, z hufcem Normanów z południowej Italii, oraz Baldwin, brat Gotfryda, z kompanią Flandryjczyków i Lotaryńczyków, zdecydowali się odłączyć od linii głównej i udać do Cylicji.

Około 10 września Tankred i Baldwin wyruszyli dwoma różnymi szlakami w kierunku ferzełczy w górach Taurus, armia główna zaś skierowała się na północ-wschód do Cezarei. W miejscowości Augostopolis krzyżowcy dosięgnęli oddziały Hasana, ponownie zadali im klęskę, ale aby uniknąć zwłoki, nie podjęli próby zdobycia zamku emira, wznoszącego się opodal drogi. Zajęli jednak sporo niewielkich osad, oddając cały ten teren miejscowemu wielmoży armeńskiemu Symeonowi, który na własną prośbę objął go jako lennik cesarza. Z końcem miesiąca krzyżowcy doszli do opuszczonej przez Turków Cezarei. Nie zatrzymawszy się tam ani chwili udali się prosto do Komany (Placentia), możnego miasta zamieszkanego przez Ormian, które w tym momencie oblegali Turcy daniszmendzcy. Na widok zbliżającej się armii krzyżowej Turcy zniknęli i choć Boemund natychmiast zaczął ich ścigać, nie zdołał nawiązać z nimi kontaktu bojowego. Mieszkańcy Komany powitali serdecznie szych wybawców, krzyżowcy zaś zwrócili się do Tatikiosa o mianowanie namiestnika, który w imieniu cesarza sprawowałby rządy w tym mieście. Tatikios powierzył ten urząd Piotrowi z Aulps, rycerzowi prowansalskiemu, który przebywał na Wschodzie najpierw w drużynie Guiscarda, a potem wstąpił do służby cesarskiej. Był to wybór taktowny - epizod ten wskazuje, że w tym okresie Frankowie i Bizantyjczycy potrafili ze sobą współdziałać, starając się tak z jednej, jak i z drugiej strony wypełniać rzetelnie uktą (zawarty między baronami a cesarzem).

Z Komany armia udała się do Koksonu, dzisiejszego Góksunu, zasobnego miasta o licznej ludności ormiańskiej, położonego w urodzajnej dolinie u stóp gór Antytaurus. Postój w tym mieście trwał trzy dni. Mieszkańcy odnosili się do wojska bardzo przyjaźnie, krzyżowcy uzyskali znaczne zapasy prowiantu, które były im potrzebne do przebycia następnego etapu, prowadził on bowiem przez pasmo gór Tymczasem do armii dotarła wieść, że Turcy opuścili Antiochię. Boemunda nie było wtedy w obozie, nadal bowiem próbował dosięgnąć oddziały daniszliendzkie, i w tej sytuacji Rajmund z Tuluzy, nie pytając o radę nikogo oprócz swej własnej świty, wysłał natychmiast pięciuset rycerzy pod dowództwem Piotra z Castillon, aby bezzwłocznie zajęli miasto.

Kampania w Azji Mniejszej

179

27. Para męczenników

Rycerze ci pędzili pełnym galopem, ale kiedy dotarli do zamku heretyków Paulicjańskich w pobliżu Orontesu, dowiedzieli się, że pogłoska ta jest wyssana z palca i że Turcy właśnie sprowadzają do miasta posiłki. Jakkolwiek wydaje się pewne, że Piotr z Castillon powrócił do armii, to jednak jeden z rycerzy, niejaki Piotr z Roabc, wymknął się z garstką towarzyszy i po

12 "

180

Wojna przeciwko Turkom

potyczce z miejscowymi Turkami zdobył - z gorliwą pomocą ludności ormiańskiej - kilka fortów i osad w dolinie Ar-Rudż (Rugia), położonej na drodze do Aleppa. Manewr Rajmunda z pewnością nie był podyktowany chęcią zdobycia Antiochii dla siebie, lecz pragnieniem chwały i łupów, które stałyby się udziałem tego, kto pierwszy stanąłby w mieście. Ale po powrocie do armii Boemund odniósł się podejrzliwie do postępu Rajmunda, co wskazywało na rosnący rozdzźwięk między obydwoma baronami.²⁴

Droga z Koksonu była najtrudniejsza z dotychczasowych. Zaczął się już październik, nastały pierwsze jesienne deszcze. Trakt przez Antytaurus znajdował się w kompletnej ruinie, całymi kilometrami była to błotnista ścieżka, która pieła się po stromych zboczach, prowadząc nad zawrotnymi przepaściami. Konie ślizgały się ustawicznie i jeden po drugim staczały się w dół, całe kolumny zwierząt jucznych, które szły związane powrozami, waliły się w otchłań, gdy choćby jedno z nich straciło równowagę. Nikt nie odważył się jechać konno. Rycerze, którzy szli pieszo w ciężkim rynsztunku, z chęcią sprzedawali swą broń lżej wyekwipowanym wojownikom lub zdesperowani porzucali ją na szlaku. Góry zdawały się być siedliskiem mocy piekielnych. Zginęło tam więcej ludzi niż we wszystkich bitwach z Turkami. Zapanowała więc wielka radość, kiedy nareszcie armia wkroczyła do doliny, w której leżał Marasz.

W Maraszu, gdzie znowu powitała krzyżowców życzliwa ludność ormiańska, wojsko odpoczywało przez kilka dni. Władca tego miasta, książę ormiański Tatul, który był kiedyś wysokim urzędnikiem cesarskim, otrzymał od Tatikiosa potwierdzenie swej godności. Po nieudanym pościgu za Turkami dołączył do armii Boemund, zjawił się również Baldwin, który szybkimi etapami przybył z Cylicji, aby pożegnać się ze swą umierającą żoną Godverą. Po jej śmierci ponownie odjechał, kierując się tym razem na wschód.²⁵ Armia, skrzepiona i wypoczęta, opuściła Marasz w dniu 15 października i wkrótce wkroczyła na równinę antiocheńską. W dniu 20 października krzyżowcy dotarli do Żelaznego Mostu, odległego od miasta o trzy godziny marszu.²⁶

Od opuszczenia Nikei minęły cztery miesiące. Jak na armię tak liczną, z tak wielkim balastem osób cywilnych, armię, która w letnim skwarze musiała przebyć krainę niemal całkowicie jałową, nieustannie zagrożoną atakami silnego i ruchliwego nieprzyjaciela, było to osiągnięcie godne podziwu. Krzyżowców wspomagała wiara i gorące pragnienie dotarcia do Ziemi Świętej.

Dodatkowy bodziec stanowiła bezsprzecznie perspektywa zdobycia łupów, a może i posiadłości lennych. Część chwały wszakże należy się towarzyszącym krucjacie Bizantyjczykom, którzy, mając doświadczenie w walkach z Turkami, mogli służyć krzyżowcom radą i bez których zginęliby oni na bezdrożach Azji Mniejszej. Przewodnikom zdarzało się popełniać błędy, jak choćby w wypadku wyboru drogi z Koksonu do Maraszu, jednakże po dwudziestu latach braku konserwacji gościńców i nierzadko ich umyślnego

Kampania w Azji Mniejszej

181

niszczenia rzeczywiście nie mogli wiedzieć, w jakim stanie znajduje się ta czy inna droga. Rola Tatikiosa była trudna, jednak do chwili dotarcia do Antiochii pozostawał w przyjaznych stosunkach z baronami. Wprawdzie pospolici krzyżowcy odnosili się do Greków nieufnie, ale w kierownictwie ruchu nie było na razie żadnych zgrzytów.

Tymczasem cesarz Aleksy, który wziął na siebie odpowiedzialność za bezpieczeństwo linii komunikacyjnych w Azji Mniejszej, umacniał pozycje chrześcijańskie na zapleczu armii krzyżowej. Sukces Franków pojednał Seldżuków i Danizmendów-, a w konsekwencji Turcy, ochłonawszy z szoku po pierwszej klęsce, zdolali szybko stworzyć w centrum i na wschodzie Półwyspu silny potencjał militarny. W tej sytuacji cesarz postanowił odzyskać zachodnią część Półwyspu, skąd, z pomocą swej coraz potężniejszej floty morskiej, mógł otworzyć sobie drogę do wybrzeża południowego przez obszary znajdujące się wyłącznie pod jego władzą. Po naprawieniu fortyfikacji w Nikei i obsadzeniu fortec panujących nad traktem do Doryleum Aleksy wysłał swego szwagra, cezara Jana Dukasa, który przy wsparciu eskadry pod dowództwem admirała Kaspaksa miał za zadanie odzyskać Jonię i Frygię. Głównym celem ekspedycji była Smyrna, gdzie syn Czaki nadal sprawował rządy nad emiratem, obejmującym większą część wybrzeża jońskiego, wyspy Lesbos, Chios i Samos, podczas gdy Efez i inne miasta w pobliżu morza znajdowały się w rękach podległych mu emirów. We Frygii władali różni wodzowie seldżuccy, odcięci teraz od sułtana. W celu wywarcia wrażenia na Turkach Jan zabrał ze sobą małżonkę sułtana, córkę Czaki, do tej chwili bowiem nie uzgodniono z jej mężem, dokąd należy ją odstawić. Emir Smyrny nie miał możliwości przeciwstawienia się jednoczesnemu atakowi sił lądowych i morskich, toteż w zamian za

zagwarantowanie mu bezpiecznego wycofania się na wschód oddał swe posiadłości Bizantyjczykom. Jak się wydaje, odwiózł swoją siostrę na dwór sułtana, i odtąd znikł z kart historii. Wkrótce padł Efez, niemal bez walki. W czasie gdy flota Kaspaksa zajmowała się obsadzaniem pasa nadmorskiego oraz wysp, Jan Dukas pomaszerował w głąb lądu, zdobywając kolejno główne miasta lidyjskie, Sardes, Filadelfię i Laodyceę. Pod koniec jesieni 1097 cała prowincja znalazła się w jego rękach, na wiosnę zaś zamierzał posunąć się do Frygii, aż do głównej drogi, którą przemaszerowali krzyżowcy. Dążył zapewne do przywrócenia władzy Bizan-tyjczyków nad szlakiem prowadzącym z Polybotosu i Filomelionu na południe do Attalii, a potem wybrzeżem na wschód, gdyż droga ta znajdowała się pod ochroną floty wojennej, a jednocześnie zapewniałaby łączność z książętami ormiańskimi, którzy mieli wtedy swoje siedziby w górach Taurus. W ten sposób powstałby szlak, dzięki któremu można byłoby zaopatrywać chrześcijan prowadzących walkę w Syrii, a tym samym kontynuować wspólne dzieło całego chrześcijaństwa.²⁷

Interludium ormiańskie

183

Rozdział H INTERLUDIUM ORMIAŃSKIE

Nie ufajcie przyjacielowi.

Księga Micheasza 7,5

Migracje Ormian na południowy zachód, które rozpoczęły się w chwili, gdy najazdy Seldżuków uniemożliwiły im spokojną egzystencję w dolinie Araksu i okolicy jeziora Wan, trwały do ostatnich lat XI stulecia. Kiedy krzyżowcy przybyli do wschodniej Azji Mniejszej, istniało tam mnóstwo małych księstw ormiańskich, które ciągnęły się od obszarów na wschód od Eufratu po samo serce gór Taurus. Efemeryczne państwo, założone przez Ormianina Filareta, rozpadło się już przed jego śmiercią w 1090 roku. Toros wszakże nadal władał Edessą, niedawno udało mu się nawet usunąć garnizon turecki z cytadeli, a jego teść, Gabriel, wciąż trzymał się w Melitenie.¹ W Maraszu władze bizantyjskie, którym krzyżowcy oddali to miasto, potwierdziły na stanowisku namiestnika jego dotychczasowego władcę, Tatula, czołową osobistość tamtejszej gminy chrześcijańskiej.² W Rabanie i Kajsunie, położonych między Maraszem a Eufratem, niewielkie księstwo założył • Ormianin Kogh Wasil, Wasyl Zbójca.³ Toros i Gabriel, a prawdopodobnie i także Tatul, należeli do najbliższych współpracowników Filareta i podobnie jak on rozpoczęli swą karierę w administracji bizantyjskiej. Nie tylko byli członkami Kościoła greckiego, nie autokefalicznego Kościoła ormiańskiego, ale nadal używali tytułów nadanych im przed laty przez cesarza i w miarę możliwości starali się utrzymywać kontakty z dworem konstantynopolitańskim, potwierdzając swą zależność lenną od cesarza. Toros otrzymał nawet od Aleksego wysoki tytuł kuropalatesa. Jakkolwiek te bliskie stosunki z dworem cesarskim dawały im pewną legitymację prawną do sprawowania rządów, to jednak bardziej solidnym fundamentem władzy książąt była ich gotowość podporządkowania się zwierzchnictwu okolicznych wodzów tureckich. Toros z zadziwiającą zręcznością wygrywał przeciwko sobie potencjalnych suzerenów, Gabriel zaś wysłał swą żonę do Bagdadu z misją uzyskania od najwyższych władz muzułmańskich oficjalnego uznania swej godności. Mimo to jednak znajdowali się w sytuacji bardzo niepewnej. Wszyscy, z wyjątkiem Kogha Wasila, byli odseparowani od większości swych ziomków odmiennością religii i znienawidzeni przez chrześcijan syryjskich, których znaczna liczba nadal zamieszkiwała ich posiadłości. Turcy nie mieli do żadnego z nich odrobiny zaufania, w gruncie rzeczy więc jedynym fundamentem ich egzystencji były właśnie między władcami tureckimi.

W górach Taurus Ormianom żyło się bezpieczniej, osiedlili się bowiem na terenach trudno dostępnych, a tym samym łatwych do obrony. Obszarem górskim na zachód od Wrót Cylicyjskich władał w owym czasie Oszin, syn Hetuma, który rezydował w zamku Lambron, zbudowanym na wysokim szczycie, dominującym nad Tarsem i równiną cylicyjską. Utrzymywał raz dobre, raz złe stosunki z cesarzem, ale otrzymał od niego tytuł stratopedarchy Cylicji. Chociaż Oszin nie należał, jak się zdaje, do Kościoła greckiego, to jednak w przeszłości służył pod rozkazami Aleksego i prawdopodobnie za aprobatą cesarza przejął Lambron od niepokonanego garnizonu bizantyjskiego.

Oszin dokonywał częstych wypadów na równinę cylicyjską i w roku 1097, korzystając z zaabsorbowania Turków ofensywą krzyżowców, zajął część miasta Adana.⁴ Tereny górskie na wschód od Wrót Cylicyjskich znajdowały się w rękach Konstantyna, syna Rubena, który swą kwaterę główną założył w zamku Parcyrper, położonym na północo-zachód od miasta Sis. Po śmierci ojca rozszerzył swe posiadłości na wschód, w kierunku gór Antytaurus i zdobył wielki zamek Wahka nad rzeką Goksu, odbierając go odciętej załodze bizantyjskiej. Był on żarliwym członkiem autokefalicznego Kościoła ormiańskiego i jako potomek dynastii Bagratydów pozostawał, podobnie jak jego ojciec, w dziedzicznym konflikcie z Bizancjum. On także liczył na to, że dzięki zaabsorbowaniu Turków uda mu się zawładnąć bogatą niziną cylicyjską, gdzie przeważającą część ludności stanowili już wówczas Ormianie.⁵

Od pewnego czasu Baldwin z Boulogne zaczął zdradzać zainteresowanie kwestią ormiańską. W Nikei nawiązał bliską przyjaźń z Ormianinem Bagra-tem, dawnym urzędnikiem cesarskim, bratem Kogha Wasila. Bagrat przystał do swity Baldwina. Jest prawdopodobne, że zależało mu na pomocy Baldwina dla księstw ormiańskich w rejonie Eufratu, gdzie miał krewnych.⁶ Kiedy więc w Heraklei Tankred oznajmił, że zamierza odłączyć się od głównej armii i zaryzykować wyprawę do Cylicji, Baldwin doszedł do wniosku, iż nie może pozwolić innemu baronowi zachodniemu na podjęcie inicjatywy w kwestii ormiańskiej, gdyż pozbawiłoby go to plonów, które należały mu się jako największemu przyjacielowi tego narodu. Wydaje się nieprawdopodobne, by Baldwin i Tankred działali w porozumieniu. Obaj byli młodszymi członkami rodów książęcych, bez najmniejszych perspektyw w swoich krajach, i żaden z nich nie robił tajemnicy, że chce zdobyć sobie seniorat na Wschodzie. O ile Jednak Baldwin zdecydował się już na księstwo ormiańskie, to Tankred był gotów osiąść w każdym miejscu, które uzna za najkorzystniejsze. Sprzeciwiał się okrzęnej drodze przez Cezareę, ponieważ z sugestią tą wystąpili Bizantyj-czycy, których interesom odpowiadała owa trasa, ale również i dlatego, że

184

Wojna przeciwko Turkom

obecność na tych terenach życzliwej ludności chrześcijańskiej sprzyjała szybkiej realizacji jego planów.

Około 15 września Tankred z niewielkim hufcem w sile stu rycerzy i dwustu piechurów opuścił obóz w Heraklei i udał się prosto w kierunku Wrót Cylicyjskich. W ślad za nim wyruszył natychmiast Baldwin, zabierając swego kuzyna Baldwina z Le Bourg, Renalda z Toul i Piotra ze Stenay oraz pięciuset rycerzy i dwa tysiące piechurów. Wodzowie obu ekspedycji nie dopuścili do udziału w nich żadnej osoby cywilnej. Żona Baldwina, Godvera, pozostała z dziećmi w obozie armii głównej. Tankred wybrał szlak prowadzący prosto w kierunku przełęczy, posuwając się tą samą trasą, którą biegnie dziś linia kolejowa przez Ułukiszłę. Baldwin natomiast, mając wojsko znacznie liczniejsze, zdecydował się na stary gościniec, który prowadził z Tjany do Podan-dosu, położonego u wylotu przełęczy, czyli poszedł drogą wiodącą trochę bardziej na wschód. Na przełęczy znalazł się o trzy dni później od Tankreda.

Dostawszy się na równinę Tankred pomaszerował do Tarsu, który nadal był głównym miastem Cylicji. Jednocześnie wysłał gońców do armii głównej z prośbą o posiłki. W Tarsie stacjonował garnizon turecki, który natychmiast dokonał wypadu przeciwko najeźdźcom, ale krzyżowcy odparli atak, zadając Turkom ciężkie straty. Wówczas chrześcijańscy mieszkańcy Tarsu, Ormianie i Grecy, nawiązali kontakt z Tankredem, prosząc go o zajęcie miasta. Turcy wszakże trzymali się jeszcze trzy dni, do momentu gdy ukazało się w oddali wojsko Baldwina. Widząc, że nieprzyjaciel ma nad nimi ogromną przewagę, doczekali do wieczora i pod osłoną ciemności uciekli z miasta.

Następnego ranka chrześcijanie wpuścili Tankreda do Tarsu i Baldwin, przybywszy na miejsce, ujrzał powiewające na wieżach proporce Tankreda. Tankredowi nie towarzyszył żaden urzędnik cesarski i można uznać za pewnik, że nie zamierzał on przekazać cesarzowi niczego ze swoich zdobyczy. Jednakże w Baldwinie znalazł znacznie groźniejszego konkurenta, który także ignorował układ zawarty w Konstantynopolu. Baldwin zażądał oddania mu Tarsu i Tankred, wściekły, lecz

bezsilny wobec przygniatającej przewagi rywala, musiał ustąpić. Wycofał się z miasta i pomaszerował na wschód, w kierunku

Adany.

Zaledwie Baldwin zdążył przejąć władzę nad Tarsem, przed bramami grodu zjawisko się trzystu Normanów, których wysłano Tankredowi z pomocą z armii głównej. Mimo ich natarczywych próśb Baldwin nie wpuścił oddziału do miasta. Zmusiło to Normanów do rozbicia obozu pod murami Tarsu, gdzie w nocy napadł na nich garnizon turecki, który nadal grasował w okolicy miasta, i wyciął ich w pień. Wywołało to wielkie oburzenie wśród krzyżowców. Nawet własne wojsko Baldwina uważało go za sprawcę rzezi Normanów i wszystko to mogło ogromnie zaszkodzić jego pozycji, gdyby nie nadeszły wieści o nieoczekiwanym pojawieniu się w Zatoce Mersyńskiej u ujścia rzeki

Interludium ormiańskie

185

28. Sanktuarium Al-Kaba w Mekce

Cydnus, trochę na południe od Tarsu, floty chrześcijańskiej, która zawinęła tam pod dowództwem Guynemera z Boulogne.

Guynemer był zawodowym piratem, który z wielką przenikliwością dostrzegł, że krucjata będzie potrzebować wsparcia floty morskiej. Zebrawszy kompanię ludzi związanych z pirackim rzemiosłem, Duńczyków, Flaman-dów, Fryzów, odpłynął z Niderlandów późną wiosną i od chwili znalezienia się na wodach lewantyńskich starał się nawiązać kontakt z krzyżowcami. Guynemer poczuwał się do lojalności wobec swego rodzinnego miasta. Ucieszył się więc ogromnie, że los zawiódł go tak blisko armii, którą dowodził brat jego pana, hrabiego Boulogne. Pożeglował rzeką do Tarsu i złożył Baldwinowi przysięgę wierności. Baldwin pożyczył od niego trzystu ludzi do pełnienia służby garnizonowej w mieście i, jak się zdaje, mianował go tam swoim zastępcą, ponieważ w tym momencie gotował się już do marszu w kierunku wschodnim.

Tymczasem Tankred zastał w Adanie najokropniejszy zamęt. Oszin z Lam-bronu dokonał niedawno najazdu na Adanę, pozostawiając tam oddział swoich wojowników, który toczył walki z Turkami o panowanie nad grodem.

186

Wojna przeciwko Turkom

Jednocześnie pewien rycerz burgundzki imieniem Welf, który prawdopodobnie wyruszył w orszaku Baldwina, ale później postanowił popробować szczęścia na własną rękę, wtargnął do miasta i opanował cytadelę. Po przybyciu Tankreda Turcy się wycofali, Welf zaś chętnie wpuścił jego drużynę do cytadeli, a w zamian Tankred nie odebrał mu miasta. Jak można sądzić, Oszinowi chodziło jedynie o wydostanie swoich ludzi z niebezpiecznej sytuacji. Okazywał wdzięczność Tankredowi za interwencję, ale jednocześnie namawiał gorąco, by udał się do Mamistry, starożytnej Mopsuestii, gdzie cała ludność ormiańska czekała niecierpliwie na wyzwolenie spod jarzma tureckiego. Oszinowi zależało na tym, aby Frankowie jak najszybciej wynieśli się na terytorium, które stanowiło strefę wpływów jego rywala, Konstantyna Rubenidy.

Tankred dotarł do Mamistry w pierwszych dniach października. Podobnie jak w Adanie, Turcy pierzchli na widok jego oddziałów, a ludność z radością otworzyła mu bramy miasta. W czasie bytności Tankreda w Mamistrze zjawił się Baldwin ze swoim wojskiem. Wydaje się, że Baldwin zrezygnował już z założenia księstwa w Cylicji. Być może odstraszył go parny i malaryczny klimat. Niewykluczone, że tereny te wydawały mu się za bliskie rosnącego w siłę Cesarstwa Bizantyjskiego. Jego doradca Bagrat namawiał go usilnie do udania się na obszary położone dalej na wschodzie, a zamieszkane przez ludność ormiańską, która apelowała o pomoc. Tak czy owak, Baldwinowi udało się zniweczyć szansę Tankreda na założenie silnego państwa cylicyj-skiego. Udał się więc w drogę powrotną do armii głównej, aby naradzić się z bratem i przyjaciółmi przed podjęciem nowej kampanii. Ale Tankred nie przestał być podejrzliwy. Nie wpuścił Baldwina do Mamistry, zmuszając go do biwakowania po drugiej stronie rzeki Dżajhan. Zezwolił jednak na

wysłanie żywności do obozu pod miastem. Wielu Normanów wszakże, pod przewodem Ryszarda z Princypatu, szwagra Tankreda, nie chciało się pogodzić z faktem, że Baldwinowi ujdzie bezkarnie zbrodnia popełniona pod Tarsem. Namówili Tankreda, aby znienacka zaatakował obóz Baldwina. Był to krok nierozważny. Wojsko Baldwina, znacznie liczniejsze i lepiej uzbrojone, wyparło ludzi Tankreda za rzekę, zmuszając do bezładnej ucieczki. Ten godny ubolewania konflikt spotkał się z powszechnym potępieniem, Tankred i Baldwin zgodzili się na pojednanie. Ale szkody nie można już było naprawić. Epizod ten stanowił bowiem bolesny dowód, że baronowie krucjatowi bez wahania poświęcą dobro chrześcijaństwa i każdy z nich pójdzie własną drogą, gdy tylko nadarzy się okazja do zdobycia dla siebie posiadłości. Chrześcijanie autochtoniczni szybko się zorientowali, że altruizm frankijskich wybawców jest powierzchowny i że najłatwiej sobie z nimi poradzą wygrywając jednego Franka przeciwko drugiemu.⁷

Po pojednaniu w Mamistrze Baldwin pospiesznymi marszami ruszył do armii głównej. Otrzymał wiadomość, że Godvera jest konająca. Dzieci ich

Interludium ormiańskie

187

także były chore i wszystko wskazywało, że już niedługo pożegnają się ze światem. Baldwin pozostał tylko kilka dni ze swoimi braćmi i innymi wodzami krucjaty. Kiedy główne siły krzyżowe ruszyły na południe do Antiochii, Baldwin udał się na wschód, aby spróbować szczęścia w dolinie Eufratu i na obszarach położonych za tą rzeką. Towarzyszył mu hufiec znacznie mniejszy niż na wyprawę cylicyjską. Być może nie odzyskał jeszcze sławy wodza, jaką cieszył się przed wydarzeniami pod Tarsem, niewykluczone również, że bracia, dla których najważniejszą sprawą było zdobycie Antiochii, nie mogli mu dać więcej wojowników. Zabrał tylko stu konnych. Miał jednak u boku ormiańskiego doradcę, Bagrata, a do swojej świty włączył nowego kapelana, historyka Fulchera z Chartres.⁸

Wkrótce po wyjeździe Baldwina Tankred opuścił Mamistrę. Pozostawił w mieście niewielki garnizon i udał się na południe wzdłuż wybrzeża zatoki Issos w kierunku Aleksandretty. W drodze wysłał gońców do Guynemera, który prawdopodobnie przebywał wtedy w Tarsie, z prośbą o współdziałanie floty. Guynemer bez chwili wahania wyprowadził swe okręty na morze i dołączył do Tankreda w okolicy Aleksandretty. Jednocześnie z lądu i morza zdobyli miasto, które Tankred obsadził swoją załogą. Następnie Wrotami Syryjskimi przedostał się przez góry Amanos, aby połączyć się z armią chrześcijańską, która zbliżała się już do Antiochii.⁹

Awanturnicza kampania cylicyjską nie przyniosła ani Baldwinowi, ani Tankredowi prawie żadnych korzyści. Obaj doszli do wniosku, że nie opłaca im się zakładać księstwa na tym obszarze. Załogi frankijskie, które pozostały w trzech miastach cylicyjskich - Guynemera w Tarsie, Welfa w Adanie i Tankreda w Mamistrze - były zbyt słabe, aby stawić czoło silnemu natarciu. Trzeba jednak zaznaczyć, że rozproszenie garnizonów tureckich wyszło na dobre całej krucjacie, ponieważ Turcy nie mogli już wyzyskać Cylicji jako bazy do zaatakowania krzyżowców z flanki w czasie ich działań pod Antiochią. Jednocześnie dzięki zdobyciu Aleksandretty Frankowie uzyskali cenny port, do którego mogły zawijać statki z zaopatrzeniem. Ale największą korzyść z awantury cylicyjskiej wynieśli osiedleni w górach książęta armeńscy. Wypędzenie Turków z niziny umożliwiło im powolne przenikanie do tamtejszych wiosek i miast i położenie fundamentów pod cylicyjskie królestwo Małej Armenii.

Kiedy Baldwin opuszczał armię w Maraszu, wyruszała ona właśnie w drogę do Antiochii. Z początku posuwał się trasą równoległą, o kilka kilometrów na wschód od drogi głównej, aby osłaniać lewe skrzydło wojsk krzyżowych. Wydaje się, że tylko dzięki podjęciu się tego zadania uzyskał zgodę na ponowne odłączenie się od armii krucjatowej. Mógł nawet uzasadnić celowość swojej ekspedycji argumentem, że akcja ta zapewni bezpieczeństwo krucjacie, ponieważ najłatwiejsza droga, którą można było kierować posiłki z Cho-rasanu dla Turków w Antiochii, prowadziła przez obszar stanowiący cel jego

188

Wojna przeciwko Turkom

działań zbrojnych. W dodatku zaś były to tereny zasobne, a więc potencjalne źródło dostaw tak potrzebnej krzyżowcom żywności.

W Ajn Tabie Baldwin skrzyżował na wschód. Można wątpić, czy miał jakiś konkretny plan działania poza dążeniem do założenia księstwa gdzieś nad Eufratem, które mogłoby przynosić korzyści zarówno jemu, jak i całemu ruchowi krucjatowemu. Sytuacja sprzyjała jego zamysłom. Nie chodziło o wyzwolenie owego terytorium spod jarzma niewiernych, ponieważ od dawna znajdowało się ono w rękach przyjaznych Ormian. Miał już kontakty z tamtejszymi książętami ormiańskimi. Za pośrednictwem Bagrata z pewnością nawiązał kontakty z jego bratem, Koghem Wasilem, którego posiadłości leżały na wschód od Maraszu. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa Gabriel z Meliteny, któremu nieustannie zagrażali Turcy daniszmendzcy, występował do Franków z apelami o pomoc, a Toros z Edessy niewątpliwie utrzymywał łączność z krzyżowcami. Powiadano nawet, że decyzję o opuszczeniu Cylicji Baldwin powziął po otrzymaniu adresowanego do niego lub Bagrata apelu Torosa z błaganiami o natychmiastowe przybycie do Edessy. Ormianie od dawna żyli nadzieją na pomoc z Zachodu. Przed dwudziestu laty, kiedy rozeszła się wiadomość, że Grzegorz VII rozważa zorganizowanie krucjaty dla ratowania chrześcijaństwa wschodniego, jeden z biskupów ormiańskich udał się do Rzymu, aby bardziej zainteresować papieża tą sprawą.¹⁰ W oczach Ormian, nie wyłączając książąt noszących tytuły bizantyjskie, sojusznicy zachodni byli zawsze bardziej pożądanymi od pomocy, która zwiększała ich zależność od zniechęconego Cesarstwa. Obecność armii frankijskiej, walczącej zwycięsko w imię dobra całego chrześcijaństwa, stwarzała wszystkim Ormianom realną szansę, o którą od tak dawna zanosili modły, szansę uzyskania niepodległości i wyzwolenia się raz na zawsze spod dominacji zarówno tureckiej, jak i bizantyjskiej. Powitali więc Baldwina i jego rycerzy jako wyzwolicieli. W naszych czasach nauczyliśmy się nie dowierzać pięknie brzmiącemu słowu "wyzwolenie". Ormianie otrzymali tę lekcję wcześniej od nas. Kiedy Baldwin zmierzał w kierunku Eufratu, ludność ormiańska witała go chwytając za broń przeciwko Turkom. Garnizony tureckie, które stacjonowały jeszcze w tym okręgu, albo uciekły, albo zostały przez chrześcijan wycięte w pień. Jedyny turecki władca o pewnym znaczeniu w tej okolicy, emir Balduk z Samosaty, przez którego posiadłości biegła droga z Edessy do Meliteny, próbował zorganizować opór, ale nie stać go było na działanie ofensywne. Do Baldwina przyłączyło się dwóch nobilów ormiańskich, przewzanych przez krzyżowców Ferem i Nicususem, z niewielkimi kontyngentami żołnierzy. Wczesną wiosną 1097 roku Baldwin zakończył podbój ziem na zachód od Eufratu zdobyciem dwu kluczowych twierdz, Ravendel i Turbessel, tak bowiem łacinnicy przekształcili nazwy arabskie Ar-Rawandan i Tali Bazeir. Warowne miasto Ravendel, które decydowało o bezpieczeństwie szlaku

Interludium ormiańskie

189

29 Król Edgar daje w hołdzie Chrystusowi Kartę

190

Wojna przeciwko Turkom

Interludium ormiańskie

191

komunikacyjnego do Antiochii, Baldwin oddał w zarząd swemu doradcy Bagratowi, a dowództwo twierdzy Turbessel, spełniającej ważną rolę ze względu na niewielką odległość od historycznego brodu na Eufracie w Karke-misz, powierzył Ormianinowi Ferowi.¹¹

Do Baldwina, w czasie jego pobytu w Turbesselu, prawdopodobnie około Nowego Roku, przybyło poselstwo z Edessy. Toros, który niecierpliwie wyglądał Franków, denerwował się, że tak długo pozostają oni na zachodnim brzegu Eufratu. Toros nigdy nie czuł się bezpiecznie, teraz zaś wpadł w prawdziwy popłoch, ponieważ doszły do niego słuchy, że Kurbugha, groźny turecki emir Mosulu, mobilizuje ogromną armię, która ma pójść z odsieczą dla Antiochii, ale która może po drodze z łatwością obrócić w perzynę Edessę i inne państewka ormiańskie. Baldwin jednak gotów był udać się do Edessy wyłącznie na warunkach korzystnych dla swoich interesów. Toros liczył na to, że posłuży się Baldwinem jako najemnikiem, opłacając go pieniędzmi i hojnymi darami. Stało się teraz

jasne, że Baldwin żądał znacznie więcej. Poselstwo, które przybyło do Turbesselu, zostało więc upoważnione do przedłożenia propozycji bardziej atrakcyjnej: Toros jest gotów usynowić Baldwina i uczynić go swym jedynym dziedzicem, co więcej, od razu podzielić się z nim rządami. Toros, który był bezdzietny i już niemłody, uznał to za jedyne wyjście z sytuacji. Na pewno decyzja ta nie przyszła mu łatwo, ale niepopularny w swym kraju i zagrożony przez sąsiadów doszedł do wniosku, że nie ma innego wyboru.¹² Jednakże bardziej dalekowzroczni Ormianie zaniepokoiли się tym obrotem rzeczy. Nie po to Bagrat szkolił Baldwina w problemach ormiańskich. Bagrat pierwszy okazał niezadowolenie. Kiedy Frankowie przebywali jeszcze w Turbesselu, Fer, który bez wątpienia pragnął zająć miejsce Bagrata jako najbliższego zausznika Baldwina, doniósł Baldwinowi, że Bagrat prowadzi konszachty z Turkami. Prawdopodobnie chodziło tylko o konszachty z bratem, Koghem Wasilem, z którym Bagrat konsultował się w kwestii tego nowego zagrożenia wolności Ormian. Być może zamierzał ogłosić się księciem Ravendelu. Baldwin jednak nie chciał ryzykować. Wysłał oddział wojowników do Ravendelu z rozkazem aresztowania Bagrata, którego następnie przywiedziono przed oblicze Baldwina i wydano na tortury, aby zmusić go do wyświadczenia się ze swych postępów. Bagrat miał niewiele do wyjawienia i wkrótce uciekł, chroniąc się w górach pod opieką Kogha Wasila, który po jakimś czasie został wygnany i zamieszkał z bratem w górskich ostępach.¹³

W pierwszych dniach lutego 1098 Baldwin opuścił Turbessel i udał się do Edessy. Towarzyszyło mu tylko ośmiu rycerzy. Turcy z Samosaty zaczęli się na niego w miejscu, gdzie wedle ich przewidywań miał przeprawić się przez Eufrat, prawdopodobnie w Biredżiku, ale wyprowadził ich w pole, przemykając się brodem położonym dalej na północ. W Edessie zjawił się w dniu 8 lutego, witany entuzjastycznie zarówno przez Torosa, jak i przez całą ludność chrześcijańską. Niemal natychmiast Toros dokonał aktu adopcji. Ceremonia, która odbyła się zgodnie z rytuałem obowiązującym w ówczesnej Armenii, stosowana zapewne w przypadku adopcji dzieci, była dość dziwaczna, gdy chodziło o dorosłego mężczyznę. Baldwin obnażył się bowiem do pasa, Toros zaś przyodział się w białą koszulę podwójnej szerokości, którą wdział Baldwinowi przez głowę, po czym przybrany ojciec i syn potarli się nagimi torsami. Ten sam ceremoniał powtórzył Baldwin z księżną, małżonką Torosa.¹⁴

Zostawszy dziedzicem i współwładcą Edessy, Baldwin uznał za swoje najpilniejsze zadanie zniszczenie emiratu tureckiego w Samosacie, ponieważ tamtejsi Turcy mogli z łatwością przeciąć jego linie komunikacyjne z obszarami zachodnimi. Edesseńczycy z ochotą poparli projekt tej ekspedycji, ponieważ emir Balduk był ich najbliższym i najbardziej uporczywym wrogiem, który bezustannie rabował im stada i plony, a od czasu do czasu zmuszał nawet Edesę do płacenia haraczu. W wyprawie przeciwko Samosacie towarzyszyła Baldwinowi i jego rycerzom milicja edesseńska oraz pewien książę armeński, Konstantyn z Gargaru, który był wasalem Torosa. Ekspedycja, która trwała od 14 do 20 lutego, skończyła się fiaskiem. Edesseńczycy byli marnymi żołnierzami. Zaatakowani niespodziewanie przez Turków, stracili około tysiąca ludzi, po czym natychmiast wycofali się z akcji. Baldwin jednakże zdobył i ufortyfikował miasteczko, nazwane przez Franków Saint--Jean, w pobliżu stolicy emira, i osadził tam dość liczną kompanię rycerzy frankijskich, którzy mieli za zadanie szachować Turków. W konsekwencji napady tureckie osłabły, co Ormianie słusznie uznali za zasługę Baldwina.¹⁵

Wkrótce po powrocie Baldwina do Edessy doszło w mieście do spisku przeciwko Torosowi, popieranego przez Konstantyna z Gargaru. W jakim stopniu Baldwin maczał palce w tej sprawie, nigdy się nie dowiemy. Jego przyjaciele zaprzeczali temu gorąco, ale ormiański pisarz Mateusz twierdzi, że spiskowcy poinformowali go o zamiarze obalenia Torosa i oddania mu tronu Edessy. Ludność Edessy nie tylko odnosiła się do Torosa z niechęcią, ale nawet nie była mu wdzięczna za zręczność, z jaką chronił miasto przed utratą niepodległości. Mieszkańcy nie lubili go, ponieważ należał do Kościoła greckiego i był tytularnym dostojnikiem Cesarstwa. Nie potrafił bronić ich zbiorów i towarów przed grabieżcami tureckimi, ściągając wysokie podatki. Póki Baldwin nie zjawił się w Edessie, Toros był im zbyt potrzebny, aby odważyli się go usunąć. Obecnie zyskali sobie

znacznie potężniejszego obrońcę. Jakkolwiek więc do spisku mogło dojść bez zachęty Franków, to jednak trudno uwierzyć, by konspiratorzy ośmielili się posunąć tak daleko bez zapewnienia sobie ich aprobaty. W niedzielę, 7 marca, spiskowcy przeszli do czynów. Podburzywszy ludność do zaatakowania domów zamieszkałych Przez urzędników Torosa, ruszyli na pałac księcia w obrębie cytadeli. Toros został sam, opuszczony przez wojsko, a jego przybrany syn nie tylko nie

192

Wojna przeciwko Turkom

przyszedł mu z pomocą, ale zalecił mu kapitulację. Toros wyraził na to zgodę, prosząc tylko, aby pozwolono mu z żoną udać się do jej ojca w Melitenie. Jakkolwiek Baldwin w sposób wyraźny zagwarantował Torosowi bezpieczeństwo, nie pozwolono mu opuścić budynku. Uwięziony w pałacu, próbował po dwóch dniach, we wtorek, wymknąć się przez okno, ale tłum go pochwycił i rozszarpał na kawałki. Los księżnej, przybranej matki Baldwina, nie jest znany. W środę, 10 marca, ludność Edessy zwróciła się do Baldwina o objęcie rządów.

Ambicji Baldwina stało się zadość, nareszcie miał własne księstwo. Edessa nie leżała w Ziemi Świętej, niemniej panowanie franki j skie nad środkowym Eufratem stanowiło ważny element w systemie obronnym każdego państwa, jakie mogło w przyszłości powstać w Palestynie. Z punktu widzenia krucjaty Baldwin miał więc pewne racje dla uzasadnienia swej pełnej rozmachu polityki. Jednak nie wszystkich chrześcijan zdołałby przekonać o legalności swego postępowania. Przysięga złożona przez niego w Konstantynopolu obejmowała Edesę, było to bowiem miasto, które przed inwazjami tureckimi należało do cesarza. Co więcej, wszedł w posiadanie tego grodu odbierając tron i przystając na zamordowanie władcy, który przynajmniej nominalnie był wysokim urzędnikiem Cesarstwa. Baldwin wszakże udowodnił już w Cylicji, że do przysięgi nie przywiązuje żadnej wagi, a w dodatku Toros był gotów przehandlować swoje uprawnienia do Edessy bez pytania o zgodę swego suzerena. Jednakże epizod ten nie uszedł uwagi Aleksego, który postanowił odczekać do chwili, kiedy będzie mógł wyegzekwować swoje prawa siłą.

Późniejsi historycy ormiańscy, którzy pisali w okresie, kiedy dla wszystkich stało się jasne, że rządy Franków doprowadziły Ormian nad Eufratem do ostatecznej ruiny, nie szczędzili Baldwinowi słów potępienia. Ale osąd ten był niesprawiedliwy. Z moralnego punktu widzenia Baldwin nie miał żadnego argumentu na usprawiedliwienie swego postępowania wobec Torosa, co znalazło wyraz w pełnym zażenowania stanowisku kronikarzy łacińskich. Trzy lub cztery lata wcześniej Toros podobnie potraktował Turka Alphilaga, do którego zwrócił się o pomoc przeciwko Daniszmemdom i którego później kazał zamordować. Zważyć jednak trzeba, że działał wtedy w obronie swego miasta i ludu przed tyranią niewiernych i że nie był przybranym synem Alphilaga. To prawda, że według zwyczajów ormiańskich adopcja nie miała tak wielkiej wagi jak w prawie zachodnim, ale nie mniejsza to moralnej odpowiedzialności Baldwina. Mimo to jednak Ormianie nie mieli podstaw do Oskarżania Baldwina, ponieważ to oni sami zamordowali Torosa, a Baldwin zajął jego tron z aprobatą niemal całego ich ludu. Książęta armeńscy, pozbawieni przez krzyżowców władzy, jedyni nieufnie usposobieni do pomocy Baldwina, byli kiedyś urzędnikami cesarskimi. Nie cieszyli się sympatią

Interludium ormiańskie

193

30. Procesja męczenników

swych ziomków, którzy mieli im za złe uznawanie zwierzchnictwa cesarza, a nade wszystko przynależność do Kościoła greckiego. A ci dawni urzędnicy cesarscy, jak choćby Toros czy Gabriel, byli władcami na tyle doświadczeni, że potrafiliby obronić niepodległość Ormian osiedlonych nad Eufratem. Ich niewdzięczni poddani wskutek swej pogardy dla Bizancjum, wskutek gotowości wybaczenia każdemu łacinnikowi błędów heretyckich, które greka skazywały w ich oczach na wieczne potępienie, mogli mieć pretensję tylko do siebie, kiedy z czasem frankijscy przyjaciele przywiedli ich do zguby.¹⁶

Na razie wszystko przedstawiało się różowo. Baldwin przyjął tytuł hrabiego Edessy i dał jasno do zrozumienia, że nie będzie z nikim dzielić rządów. Mając jednak tylko garstkę wojowników frankijskich, musiał oprzeć się na Ormianach. Znalazł wśród nich wielu godnych zaufania, a realizację zamierzeń ułatwiło mu odkrycie w cytadeli skarbcza, którego znaczna część pochodziła z czasów bizantyjskich, a który Toros ogromnie pomnożył swymi zdzierstwami podatkowymi. Skarbiec ten spadł mu jak z nieba, umożliwiając zarówno zjednanie sobie pieniędzmi poparcia, jak i dokonanie mistrzowskiego posunięcia dyplomatycznego. Emir Balduk z Samosaty, dowiedziawszy się o przejęciu władzy przez Baldwina, przestraszył się nie na żarty. Kiedy doniesiono mu o przygotowaniach do następnego ataku na jego stolicę, wysłał poselstwo do Edessy z ofertą odprzedaży emiratu za dziesięć tysięcy

13 - Dzieje wypraw krzyżowych, t.I

194

Wojna przeciwko Turkom

bizantów. Baldwin zgodził się i tryumf alnie wkroczył do Samosaty. W cytadeli zastał wielu zakładników, których Balduk zabrał z Edessy. Od razu odesłał ich do domów rodzinnych. Ten wspaniałomyślny postępek i wypędzenie groźnych Turków z Samosaty przyczyniły się ogromnie do wzrostu jego popularności. Baldukowi proponowano, aby ze swą gwardią przyboczną przeniósł się do Edessy, gdzie w charakterze najemników mogliby wstąpić na służbę u hrabiego.¹⁷

Kiedy rozeszły się wieści o sukcesach Baldwina, wielu rycerzy zachodnich, którzy zdążali do armii krzyżowej pod Antiochię, skrzyżowało do Edessy w nadziei, że im także dopisze szczęście u jego boku, inni odstąpili od beznadziejnie wlokącego się oblężenia twierdzy antiocheńskiej, udając się pod sztandary hrabiego. Znajdowali się wśród nich Drogon z Nesle, Renald z Toul i wasal Rajmunda z Tuluzy Gaston z Beam. Baldwin wynagrodził ich pięknymi prezentami ze swego skarbcza i pragnąc związać ich z Edessą, zachęcał do ożenku z bogatymi dziedziczkami ormiańskimi. A ponieważ był wdowcem, nie miał już dzieci, postanowił dać im przykład. Drugą żoną Baldwina została córka pewnego wodza, który w kronikach łacińskich występuje pod imieniem Taphnuz lub Tafroc. Był to bogaty arystokrata, którego włości leżały w pobliżu Edessy, spokrewniony, jak się wydaje, z Konstantynem z Gargaru. W dodatku miał on rozległe stosunki w Konstantynopolu, dokąd z czasem przeniósł się na stałe. Niewykluczone, że był to w istocie Tatul, władca Maraszu; sojusz z nim miał dla Baldwina niemałe znaczenie. Panna młoda otrzymała od ojca posag w wysokości sześćdziesięciu tysięcy bizantów oraz ogólne przyrzeczenie, że odziedziczy jego posiadłości. Małżeństwo to nie przyniosło jej szczęścia, nie urodziła też Baldwinowi dzieci.¹⁸

W ten sposób Baldwin ustalił zasady polityki, które później stosował w Królestwie Jerozolimskim. Rządy miały spoczywać w rękach władcy frankijskiego i jego wasali, ale mieszkańcom Wschodu, zarówno chrześcijanom, jak i muzułmanom, powierzono w państwie pewną rolę, licząc na to, że z owego pomieszania różnych narodowości powstanie z czasem organiczna 'całość'. Była to polityka przenikliwego męża stanu, ale w oczach rycerzy dopiero co przybyłych z Zachodu, którzy poświęcili się dla Krzyża i ślubowali wytepienie niewiernych, graniczyło to niemal ze złamaniem ślubów krzyżowych. Urban nie apelował do nich w Clermont o to, aby Baldwina i innych baronów osadzili na tronach półorientalnych monarchii.

Realizacja takiej polityki także była z początku niełatwa. Muzułmanie uważali Baldwina za awanturnika, którego przejściowy sukces należało mądrze wyzyskać. Między Edessą a Eufratem, na południo-wschód od Edessy, leżało miasto Sarudż. Płaciło ono trybut księciu artukidzkemu, Balikowi Ibn Bahramowi, ale ostatnio wyłamało się z tego obowiązku. Balik napisał do Baldwina z prośbą, by hrabia za odpowiednim wynagrodzeniem poskromił buntowników. Baldwin, uradowany tak doskonałą okazją, wyraził zgodę.

Interludium ormiańskie

195

Wówczas mieszkańcy Sarudżu zwrócili się potajemnie do Balduka, aby przyszedł im na ratunek. Balduk ze swoim oddziałem wymknął się z Edessy i podążył do Sarudżu, gdzie ludność-wpuściła go do miasta. Baldwin udał się natychmiast w ślad za nim, zabierając kilka machin oblężniczych.

Balduk i mieszkańcy Sarudżu przestraszyli się. Ludność od razu zgodziła się na kapitulację i płacenie haraczu. Balduk natomiast udał się do hrabiego i oświadczył, że pospieszył naprzód jedynie po to, aby w jego imieniu zająć miasto. Ale Baldwin nie dał się oszukać. Wysłuchał usprawiedliwień Balduka i z pozoru przywrócił go do łask, ale po kilku dniach zażądał od emira wydania żony i dzieci jako zakładników. Kiedy emir zaczął protestować, Baldwin kazał go aresztować i ściąć. Tymczasem w Sarudżu osadzono załogę frankijską pod dowództwem Fulka z Chartres, którego nie należy mylić z historykiem Fulcherem. Z wydarzenia tego Baldwin wyciągnął lekcję, że muzułmanom nie można ufać. Od tej chwili przestrzegał zasady, aby muzułmanie zamieszkali w jego państwie nie mieli żadnego przywódcy, ale jednocześnie przyznał im wolność wyznania. Jeżeli chciał utrzymać w swych rękach takie miasta jak Sarudż, gdzie ludność składała się niemal wyłącznie z Arabów--muzułmanów, nie miał innego wyboru. Ale tolerancja Baldwina wywoływała oburzenie chrześcijan zachodnich.¹⁹

Zdobycie Sarudżu, a w kilka miesięcy później Biredżiku, z tamtejszym brodem na Eufracie, umożliwiło bezpieczną komunikację między Edessą a twierdzami Turbessel i Ravendel, skonsolidowało hrabstwo Baldwina i zapewniło mu łączność z główną armią krzyżową. Jednocześnie Turcy przekonali się, że państwa hrabiego Edessy nie można lekceważyć, i skoncentrowali swe siły, aby je zniszczyć. O determinacji Turków i znaczeniu frankijskiej Edessy dla powodzenia wypraw krzyżowych przekonano się już w maju, gdy Kurbugha, który wyruszył na odsiecz Antiochii, przerwał marsz, aby rozprawić się z Baldwinem. Po trzech tygodniach daremnych prób sforsowania murów Edessy musiał odstąpić od szturmów. Porażka Kurbughi podniosła prestiż Baldwina, a opóźnienie ofensywy tureckiej ocaliło krucjatę.²⁰

Ormianie także nie brali Baldwina zbyt serio. Krzywym okiem patrzyli na rycerzy frankijskich, którzy gromadami przybywali na ich ziemie, raziły ich względy okazywane Frankom przez Baldwina. Rycerze frankijscy również nie starali się zjednać sobie Ormian, traktując ich z pogardą i nierzadko brutalnie. Notabli Edessy nie dopuszczono do rady przybocznej Baldwina, w której uczestniczyli tylko Frankowie, ale podatki płacili nie mniejsze niż za czasów Torosa. Co więcej, ormiańskie dobra ziemskie nadawano wyłącznie przybyszom, którzy zgodnie z zachodnimi zwyczajami feudalnymi jeszcze bardziej przywiązywali chłopów do ziemi. Pod koniec 1098 roku pewien Ormianin doniósł Baldwinowi o spisku na jego życie. Dwunastu najwybitniejszych obywateli miasta miało ponoć wejść w konszachty z emirami tureckimi

196

Wojna przeciwko Turkom

z okręgu Djar Bakr. W tym czasie bawił w Edessie teść Baldwina, Taphnuz. Ślub Baldwina z jego córką odbył się bardzo niedawno. Wedle dostarczonych informacji spiskowcy postanowili pozbawić Baldwina tronu na rzecz Taph-nuza lub przynajmniej zmusić hrabiego do podzielenia się z nim rządami. Wysłuchawszy tego raportu, Baldwin bezzwłocznie przystąpił do działania. Dwóch przywódców spisku aresztowano i oślepiono, a ich głównym współnikom obcięto nosy lub stopy. Wielu Ormian, których podejrzewano o udział w knowaniach, wtrącono do więzienia, konfiskując ich majątki. Ale zwyczajem przezornych mieszkańców Wschodu tak dokładnie ukryli oni swoje pieniądze, że urzędnicy Baldwina nie zdołali ich odnaleźć. Wówczas Baldwin w drodze łaski obiecał zwrócić im wolność po zapłaceniu przez każdego z nich okupu, który wynosił od dwudziestu do sześćdziesięciu tysięcy bizantów. Jakkolwiek Taphnuzowi nie można było udowodnić udziału w spisku, to jednak uznał on za wskazane co rychlej wrócić do swej górskiej siedziby i trzymać się z daleka od straszliwego zięcia. Zabrał większość posagu hrabiny, z którego wręczył Baldwinowi niewiele ponad siedemset bizantów.²¹ Srogość, z jaką Baldwin zdławił ów spisek, położyła kres groźbie buntowania się jego ormiańskich poddanych. Kilku z nich nadal zatrzymał w swej służbie, jak na przykład Abu al-Ghariba, któremu powierzył urząd namiestnika Biredżiku. Ale im więcej Franków zwabionych sławą hrabiego wstępowało pod jego sztandary, tym bardziej mógł ignorować rdzenną ludność wschodnią. Po niespełna roku od przybycia do Edessy Baldwin zyskał już ogromną sławę. W czasie gdy główna armia krzyżowa posuwała się krok za krokiem w kierunku Jerozolimy, Baldwin założył w głębi Azji bogate i silne państwo, a sam

budził strach i szacunek w całym wschodnim świecie. Jako najmłodszy syn hrabiego Boulogne wyruszył na wyprawę z pustkami w kieszeni, zdany na jałmużnę od swych braci. Znajdował się w cieniu tak potężnych arystokratów jak Rajmund z Tuluzy lub Hugon z Yvermandois lub tak doświadczonych rycerzy-awanturników jak Boemund. Teraz był największym potentatem z nich wszystkich. Armia krucjatowa miała podstawę do uznania go za najwybitniejszego męża stanu, który udał się w jej szeregi na Wschód.

Rozdział m POD MURAMI ANTIOCHII

uo

Tylko drzewa znane ci jako nieowocowe zetrniesz] i zbudujesz sobie narzędzia obleźnicze przeciw miastu, które toczy z tobą wojnę, aż je zdobędziesz.

Księga Powtórzonego Prawa 20, 20

Antiochia leżała nad rzeką Orontes, w odległości około dwudziestu kilometrów od morza. Założył ją w 300 roku p.n.e. Seleukos I i nazwał tak na cześć swego ojca. Wkrótce stała się głównym ośrodkiem miejskim Azji, a za czasów Cesarstwa Rzymskiego była trzecim co do wielkości miastem świata. Chrześcijanie otaczali Antiochię czcią szczególną, tam bowiem nazwano ich pierwszy raz chrześcijanami, tam święty Piotr założył pierwsze biskupstwo. W VI wieku n.e. trzęsienia ziemi i dewastacja miasta przez Persów przyćmiły blask Antiochii, a po podboju arabskim zaczęła się ona chylić ku upadkowi, przegrywając rywalizację z położonym w głębi lądu Aleppem. Kiedy w X stuleciu Bizancjum ponownie zawładnęło Antiochia, miasto odzyskało trochę dawnej świetności. W tym okresie stało się głównym miejscem spotkań kupców greckich i muzułmańskich oraz najpotężniejszą twierdzą na granicy syryjskiej. W 1085 roku Antiochię zdobył Sulajman Ibn Kutulmisz. Po jego śmierci miasto przeszło w ręce sułtana Malikszaha, który osadził w nim namiestnika Turkmena Jaghi Sijana. Rządził on już miastem dziesięć lat. Od czasu śmierci Malikszaha władzę suzerenną nad Antiochia sprawował nominalnie emir Ridwan z Aleppa, ale Jaghi Sijan był wasalem królewskim i w praktyce zachował niezależność, wygrywając przeciwko Ridwanowi jego rywali, Dukaka z Damaszku i Kurbugę z Mosulu. W 1096 roku Jaghi Sijan zdradził nawet Ridwana w czasie wojny przeciwko Dukakowi, którego od tej chwili nazywał swoim władcą. Mimo jego pomocy Dukak nie zdołał zdobyć Aleppa, ale emir tego miasta nigdy nie wybaczył Jaghi Sijanowi wiarołomstwa.

Wieści o marszu chrześcijan zaalarmowały Jaghi Sijana. Wiedział, że zdobycie Antiochii było jednym z głównych celów krucjaty, a zresztą, chcąc pójść dalej do Palestyny, krzyżowcy musieli wprawdzie zawładnąć tą wielką twierdzą. Większość poddanych Jaghi Sijana stanowili chrześcijanie - Grecy, Ormianie i Syryjczycy. Wprawdzie lojalność chrześcijan syryjskich, którzy jednakowo nienawidzili Greków i Ormian, nie budziła większych obaw, ale do innych swoich poddanych Jaghi Sijan nie mógł mieć zaufania. Do tej chwili odnosił się do chrześcijan z tolerancją. Za jego zgodą patriarcha grecki Jan

198

Wojna przeciwko Turkom

Oksita rezydował w mieście, a wielkich kościołów antiocheńskich Turcy nie zamienili na meczety. Na wieść o zbliżaniu się krucjaty Jaghi Sijan zaczął jednak stosować środki represyjne. Patriarchę, głowę największej w Antiochii gminy religijnej, wtrącono do więzienia. Wielu wybitnych chrześcijan wypędzono z miasta, część z nich uciekła. Sprofanowano wielką katedrę Św. Piotra, urządzając w niej stajnię dla wierzchowców emira. Doszło także do prześladowań w okolicy miasta, co przyniosło tylko taki efekt, że na pierwszą wieść o zbliżaniu się armii krzyżowej ludność wiejska wycięła w pień garnizony tureckie.¹

Następnie Jaghi Sijan zaczął rozglądać się za sojusznikami. Wiadomo było, że Ridwan z Aleppa wbrew rozsądkowi nie przyjdzie mu z pomocą, mszcząc się za zdradę w poprzednim roku. Jednak Dukak z Damaszku, do którego z apelem o ratunek osobiście udał się syn Jaghi Sijana, Szams ad-Daula, zaczął przygotowywać się do odsieczy dla miasta. Pomoc przyrzekł także jego atabeg, Turkmen Tughtakin, oraz emir Dżanah ad-Daula z Himsu. ' Drugi poseł antiocheński odwiedził dwór Kurbughi, atabega Mosulu. Kurbugha był teraz najmożniejszym władcą w górnej

Mezopotamii, czyli Al-Dżazirze. Miał tyle doświadczenia, że zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa krucjaty dla całego świata muzułmańskiego, na domiar zaś od dawna spoglądał łakomie na Aleppo. Gdyby udało mu się zawładnąć Antiochią, Ridwan zostałby okrążony i znalazłby się w jego mocy. On także sposobił armię do odsieczy dla miasta, a po nim zaoferowali swą pomoc sułtanowie Bagdadu i Persji. Tymczasem Jaghi Sijan ściągął do twierdzy swoje własne, silne oddziały i w przewidywaniu długiej blokady zaczął gromadzić zapasy żywności.²

Krzyżowcy wkroczyli na terytorium Jaghi Sijana w miasteczku Marasa, którego garnizon turecki uciekł na wieść o zbliżaniu się ich armii. Z Marasy oddział pod dowództwem Roberta z Flandrii dokonał wypadu na południo--zachód, aby wyzwolić miasto Artach, w którym ludność chrześcijańska zmasakrowała załogę turecką. Tymczasem w dniu 20 października armia główna dotarła do Mostu Żelaznego na Orontesie, gdzie zbiegały się drogi z Maraszu i Aleppo. Most ten był silnie ufortyfikowany, z dwiema basztami u wejścia. Krzyżowcy przystąpili natychmiast do szturm, którym kierował biskup Le Puy, i po zacieklej walce przedostali się na drugi brzeg rzeki. Dzięki temu zwycięstwu wpadł im w ręce konwój z mnóstwem bydła, baranów i zboża dla wojska Jaghi Sijana. Droga do Antiochii stała otworem, krzyżowcy widzieli w oddali cytadelę miejską. Następnego dnia straż przednia pod wodzą Boemunda stanęła pod murami Antiochii, a wkrótce ściągnęła tam cała armia.³

Widok Antiochii zdjął krzyżowców strachem. Domy i bazyry miejskie zajmowały równinę o długości niemal pięciu kilometrów i szerokości ponad półtora kilometra, położoną między Orontesem a górą Silpion, której zbocza

Pod murami Antiochii

199

Kasztel La Mahomerie

O

IV. Antiochią

usiane były willami i pałacami bogaczy. Antiochię otaczały potężne fortyfikacje, zbudowane przez Justyniana i zaledwie przed stu laty wyremontowane przez Bizantyjczyków, którzy zastosowali najnowsze zdobyczne techniki. Na północy mury miejskie wznosiły się wprost z bagnistej równiny ciągnącej się wzdłuż rzeki, na wschodzie i zachodzie pięły się po stromych zboczach góry, a na południu biegły grzbietem górskim, prowadząc śmiało przez przepaścisty wąwóz, którym spadał na równinę potok o nazwie Onopnikles, i łukiem nad boczną furta, zwaną Bramą Żelazną, dochodziły do wspaniałej cytadeli, położonej na wysokości ponad trzystu metrów nad miastem. Z murów tych sterczało czterysta baszt, usytuowanych w taki sposób, że każdy metr znajdował się w zasięgu strzały z łuku. W północno-wschodnim narożniku fortyfika-

200

Wojna przeciwko Turkom

cji znajdowała się Brama Św. Pawła, którą prowadziła droga z Mostu Żelaznego i Aleppo. W narożu północno-zachodnim mieściła się Brama Św. Jerzego, do której biegła droga z Laodycei i wybrzeża libańskiego. Gościńce do Aleksandretty i portu Saint-Simeon (Św. Szymona), dzisiejszej As-

-Suwajdijji, wiodły przez potężną bramę, usytuowaną tuż nad rzeką, i ufortyfikowany most. Na wschód od nich znajdowały się dwie mniejsze bramy, Brama Książęca i Brama Psia, które także wychodziły na rzekę. Wewnątrz fortyfikacji wody było pod dostatkiem, zieleniły się tam ogrody, które zaopatrywały ludność w warzywa i owoce, a także pastwiska dla zwierząt. W mieście można było zakwaterować wielką armię i zgromadzić zapasy na długie miesiące oblężenia. W dodatku zaś żaden najeźdźca nie mógł otoczyć miasta ze wszystkich stron, ponieważ od południa teren był tak dziki i urwisty, że nie nadawał się do obozowania.⁴

W 1085 roku Turcy zdobyli Antiochię tylko dzięki zdradzie i zdrada była jedynym niebezpieczeństwem, z którym musiał się liczyć Jaghi Sijan. Mimo to denerwował się. Wprawdzie krzyżowcy nie mogli otoczyć miasta, ale i on miał za mało wojowników, aby obsadzić mury

na całej długości. Do czasu nadejścia posiłków nie mógł ryzykować żadnych strat w ludziach. Nie zaatakował więc krzyżowców, kiedy zajmowali pozycje pod murami, i przez dwa następne tygodnie pozostawił ich w spokoju.

Po przybyciu krzyżowcy ulokowali się na przedpolu północno-wschodniego odcinka murów. Boemund zajął sektor na wprost Bramy Św. Pawła, Rajmund naprzeciwko Bramy Psiej, a Gotfryd, po jego prawej ręce, na wprost Bramy Księżęcej. Pozostałe hufce rozlokowały się na tyłach wojsk Boemunda, gotowe do akcji tam, gdzie okaże się to potrzebne. Chwilowo nie zamknięto dostępu ani do Bramy Mostowej, ani do Bramy Św. Jerzego. Od razu jednak przystąpiono do budowy mostu łyżwowego na rzece, którym z obozu Gotfryda można się było dostać do wioski Talenki, gdzie znajdował się cmentarz muzułmański. Budowa tego mostu umożliwiła krzyżowcom korzystanie z dróg do Aleksandretty i portu Saint-Simeon, a wkrótce założono obóz również na północ od Orontesu.⁵

Jaghi Sijan spodziewał się natychmiastowego ataku na miasto. Jednakże

- spośród wodzów krucjaty tylko jeden Rajmund opowiadał się za szturmem na mury miasta. Bóg, który do tej chwili otaczał nas opieką - mówił - ześle nam zwycięstwo.⁶ Ale nikt nie podzielał jego wiary. Fortyfikacje zdejmowały baronów strachem, wojsko było wyczerpane, nie mogli w tej chwili dopuścić do dużych strat. Co więcej, jeżeli poczekają, nadejdą posiłki. Łada moment nadciągnie z Aleksandretty Tankred. Być może zjawi się również cesarz ze swoimi wspaniałymi machinami oblężniczymi. Flota Guynemera także mogła oddać im trochę ludzi, rozeszły się pogłoski, że w pobliżu wybrzeża ukazała się flotylla genueńska. Boemund, którego zdanie najwięcej ważyło wśród wodzów, miał osobiste powody, by sprzeciwić się radom Rajmunda. Powziął niezłomne postanowienie zdobycia miasta dla siebie. Nie tylko pragnął zapobiec złupieniu Antiochii przez wojowników żądnych rozkoszy rabowania bogatego grodu, ale nade wszystko obawiał się, że w przypadku zdobycia go wspólnymi siłami krucjaty nie będzie mógł rościć do niego wyłącznych praw. Dobrze zapamiętał lekcję, jakiej Aleksy udzielił krzyżowcom pod Nikeą. Gdyby udało mu się doprowadzić do złożenia kapitulacji na swoje ręce, miałby do Antiochii prawo bez wątpienia trudne do zakwestionowania. A że nieobce mu były orientalne metody działania, uważał za pewne, iż niebawem znajdzie na to jakiś sposób. Pod naciskiem Boemunda zignorowano radę hrabiego Tuluzy, który odtąd jeszcze bardziej go znienawidził, i w ten sposób krzyżowcy utracili jedyną szansę szybkiego zdobycia Antiochii. Gdyby bowiem pierwsze natarcie przyniosło choćby niewielki sukces, Jaghi Sijan, który stracił zimną krew, rychło poniechałby wszelkiego oporu. Zwłoka przywróciła mu pewność siebie.

Boemund i jego przyjaciele bez trudu znaleźli pośredników, którzy podjęli się skomunikowania ich z Turkami. Dzięki lukom zarówno w blokadzie, jak i systemie obronnym, chrześcijańscy uchodźcy i wygnańcy z miasta utrzymywali ścisłe kontakty z rodzinami, które pozostały wewnątrz murów. Krzyżowcy mieli dokładne informacje, co dzieje się w Antiochii, ale system ten działał w obie strony, wielu bowiem chrześcijan autochtonicznych, zwłaszcza Syryjczyków, miało wątpliwości, czy rządy frankijskie lub bizantyjskie będą lepsze od tureckich. Postanowili więc wkupić się w łaski Jaghi Sijana i równie dokładnie informowali go o sytuacji w obozie krzyżowym. Od nich dowiedział się, że krzyżowcy nie zamierzają przystąpić do szturmu. Zaczął wtedy organizować zbrojne wypadki z miasta. Wojownicy Jaghi Sijana wykradali się przez bramę zachodnią i wycinali małe oddziały Franków, które w poszukiwaniu żywności zapuszczały się daleko od obozu głównej armii. Jaghi Sijan utrzymywał również kontakty ze swoim garnizonem w Harencu (Harimie) położonym za Mostem Żelaznym na drodze do Aleppa, i zachęcał do nękania tyłów armii krzyżowej. Tymczasem doszły go wieści, że misja jego syna w Damaszku odniosła pewien sukces i że może się spodziewać rychłej odsieczy.⁷

Na przełomie jesieni i zimy krzyżowcy, którzy z początku całkiem niesłusznie cieszyli się z bierności Jaghi Sijana, zaczęli tracić rezon, mimo że odnieśli kilka niewielkich sukcesów. W połowie listopada drużynie pod wodzą Boemunda udało się wywabić załogę Harencu i zniszczyć ją doszczętnie.⁸ Niemal w tym samym dniu zawinęła do portu Saint-Simeon eskadra genueńska w sile trzynastu okrętów, co umożliwiło krzyżowcom zajęcie tej miejscowości. Flotylla przywiozła posiłki

w ludziach i uzbrojeniu w odpowiedzi na apel papieża Urbana wystosowany do Genuńczyków już blisko dwa lata wcześniej. Dzięki przybyciu okrętów krzyżowcy poczuli się rażniej, mieli bowiem możliwość utrzymywania drogą morską łączności z krajami rodzinnymi. Ale wszystkie te sukcesy przesłonił problem wyżywienia wojska. Kiedy krzyżowcy wkroczyli na równinę antiocheńską, żywności było tam w bród. Nie brakowało ani baranów, ani bydła, w wiejskich stodołach znajdowała się większość tegorocznych zbiorów. Jedli więc dobrze i do głowy im nie przyszło odkładać zapasy na miesiące zimowe. Wojownicy musieli teraz szukać prowiantu w coraz większej odległości od obozu, narażając się na odcięcie odwrotu przez Turków, którzy dokonywali wypadów z gór. Niebawem odkryto, że żołnierze antiocheńscy przekradają się wąwozem Onopniklesuna wzgórze dominujące nad obozem Boemunda i czekają tam w zasadzce na wojowników frankijskich, którzy opóźnili się z powrotem do obozu. Aby położyć temu kres, wodzowie postanowili zbudować na tym wzgórzu warowną wieżę, zobowiązując się do kolejnego obsadzania jej swoimi załogami. Wieżę tę zbudowano bardzo szybko, nadając jej nazwę Malregard.⁹

Okolo Bożego Narodzenia 1097 roku zapasy w obozie spadły niemal do zera, w całej okolicy nie można było już znaleźć ani krzty żywności. Baronowie odbyli naradę, na której postanowiono wysłać część armii pod wodzą Boemunda i Roberta z Flandrii w górę doliny Orontesu, w kierunku miasta Hama, z zadaniem złupienia tamtejszych wiosek i dostarczenia do obozu możliwie największej ilości prowiantu. W czasie ich nieobecności oblężeniem mieli kierować Rajmund i biskup Le Puy, Gotfryd leżał wtedy ciężko chory. Boemund i Robert wyruszyli 28 grudnia, zabierając około dwudziestu tysięcy ludzi. Jaghi Sijan natychmiast się o tym dowiedział. Odczekawszy, aż hufiec ten znajdzie się w znacznej odległości od obozu, już w nocy 29 grudnia dokonał wypadu z miasta, używając silnego oddziału, który przedostał się przez most i uderzył na krzyżowców, obozujących na północ od murów miejskich. Były to prawdopodobnie oddziały Rajmunda, który musiał przenieść się ze swego pierwszego stanowiska, gdy deszcze zimowe rozmyły płaski teren między rzeką a murami. Atak był niespodziewany, ale dzięki przytomności Rajmunda wszystko skończyło się dobrze. Natychmiast skrzyknął drużynę konnych rycerzy, która w ciemnościach dokonała szarży na Turków, zmuszając ich do zawrócenia w popłochu na most. Rajmund ścigał ich tak zajadle, że rycerze znaleźli się za mostem, zanim Turcy zdążyli zamknąć bramę, i przez moment utrzymali zdobyty teren. Kiedy już wydawało się, że Rajmund udowodni słuszność swego twierdzenia o możliwości wzięcia miasta szturmem, jeden z wierzchowców, który wysadził jeźdźcę z siodła, zaczął się nagle cofać, spychając rycerzy w nieładzie na wąski most. W ciemnościach nikt nie mógł się zorientować, co się stało, i krzyżowcy wpadli w panikę. Z kolei oni rzucili się do ucieczki, ścigani przez Turków, ustawiając się w szyku bojowym dopiero w swoim obozie koło mostu łyżwowego, skąd Turcy zawrócili do miasta. Po obu stronach poległo wielu ludzi, zwłaszcza rycerzy frankijskich, co stanowiło bolesną stratę dla krucjaty. Wśród zabitych znajdował się chorąży Ademara.¹⁰

Tymczasem Boemund z Robertem z Flandrii u boku cwałował na południe me -wiedząc ani o tym, że jego rywal o mało nie sprzątnął mu Antiochii sprzed

Posiłków "w5(tm)/* W J6g° MerUnkU ZmlerZa ***** ^uzulmańska armia posiłkowa. W połowie miesiąca Dukak z Damaszku ze swoim atabegiem

' SzamS acUDaula' na "*** Pokażnej armii

W

, 3°

w na W ' W Sza^rze, doszła ich wiadomość, że w na W kohcy znajduje s.ę ami.a ^ .owa

Wymaszerowali natych

miast i dopadli nieprzyjaciela we wsi Albara. Turcy kompletnie zaskoczyli krzyżowców, a Robert, który wysforował się ze swoim poczem trochę do

204

Wojna przeciwko Turkom

przodu, został niemal zupełnie otoczony. Boemund wszakże, zorientowawszy się w sytuacji, zatrzymał większość swoich ludzi w odwodzie i uderzył na muzułmanów dopiero w tym momencie, kiedy już byli pewni zwycięstwa. Tą przytomną interwencją nie tylko uratował Roberta, ale zadał armii damasceńskiej tak ciężkie straty, że wycofała się do Hamy. Ale siły krzyżowców, jakkolwiek przypisywali sobie zwycięstwo i choć niewątpliwie udaremniłi odsiecz dla Antiochii, zostały tak nadwątlone, że musieli przerwać akcję aprowizacyjną. Po splądrowaniu kilku wiosek i spaleniu jednego meczetu powrócili z niemal pustymi rękami do obozu pod murami miasta.¹¹

Zastali swoich towarzyszy w nastroju grobowym. Po morderczej bitwie w nocy 29 grudnia wystąpiło następnego dnia trzęsienie ziemi, które dało się odczuć nawet w Edessie, a wieczorem rozświetliła niebo zorza polarna. Przez następne tygodnie padały nieustannie ulewne deszcze, zimno dawało się coraz bardziej we znaki. Stefan z Blois nie mógł pojąć ludzi, którzy uskarżali się na upały w Syrii. Nikt już nie miał wątpliwości, że Pan Bóg jest niezadowolony ze swoich wojowników, ponieważ zgrzeszyli dumą, zbytkiem i grabieżami. Ademar z Le Puy zarządził trzy dni solennego postu, ale w obliczu widma głodu post ten nikomu nie robił różnicy, zwłaszcza w sytuacji, kiedy niepowodzenie wyprawy aprowizacyjnej groziło wielu ludziom śmiercią głodową. Wkrótce co siódmy człowiek w obozie umierał z głodu. W poszukiwaniu żywności wysyłano emisariuszy nawet w góry Taurus, gdzie książęta rubeni-dzcy zgodzili się odstąpić tyle prowiantu, ile tylko uda im się zgromadzić. Trochę jadła dostarczyli krzyżowcom ormiańscy mnisi osiedleni w górach Amanos, a okoliczni chrześcijanie, Ormianie i Syryjczycy, zbierali wszystko, co nadawało się do jedzenia, i znosili do obozu. Ale czynili to nie z miłości bliźniego, lecz dla zysku. Za ładunek żywności, który mieścił się na grzbiecie osła, żądali ośmiu bizantów, a na zapłatę takiej ceny mogli pozwolić sobie tylko najbogatsi wojownicy. Wierzchowce cierpiały jeszcze bardziej od ludzi, aż w końcu w całym wojsku zostało tylko około siedmiuset koni.

Bardziej hojna pomoc nadeszła z Cypru. Biskup Le Puy, działając niewątpliwie w duchu instrukcji papieża Urbana, starał się usilnie nawiązać dobre stosunki z dostojnikami Kościoła greckiego na Wschodzie, okazując im szacunek, który zaprzecza teorii, jakoby papież uważał krucjatę za drogę podporządkowania ich swej władzy. Więzionemu przez Jaghi Sijana patriarche Antiochii owe przyjazne gesty na razie na nic się nie zdały, Turcy bowiem od czasu do czasu zamykali go w klatce, którą zawieszali na murach obronnych. Ale patriarcha Jerozolimy Symeon, który opuścił swą diecezję, gdy po śmierci Artuka nastały tam czasy zbyt niebezpieczne, przebywał na Cyprze. Zaraz po uruchomieniu komunikacji morskiej Ademar nawiązał z nim kontakt. Wprawdzie Symeon odnosił się niechętnie do praktyk łacińskich, a nawet potępił je w stanowczym, lecz nieobraźliwym traktacie, to jednak dla dobra chrześcijaństwa chętnie przystał na współpracę z Kościołem zachodnim. Już w październiku podpisał wspólnie z Ademarem raport o postępach krucjaty, przeznaczony dla chrześcijan zachodnich. Dowiedziawszy się o tragicznej sytuacji krzyżowców, zaczął regularnie wysyłać z wyspy wszystkie nadwyżki żywności i wina.¹³

Przesyłki żywnościowe od patriarchy, aczkolwiek częste, niewiele mogły ulżyć niedoli tak wielkiej masy krzyżowców. Udręczeni głodem ludzie zaczęli dezertować z obozu, szukając schronienia w zamożniejszych okolicach lub nawet wążąc się na drogę powrotną do swych krajów rodzinnych. Z początku byli to pospolici, nikomu nie znani wojownicy, ale pewnego styczniowego poranka okazało się, że uciekł sam Piotr Pustelnik, a z nim razem Wilhelm Cieśla. Wilhelm był awanturnikiem, który nie miał ochoty tracić czasu na skazaną na klęskę krucjatę. Zdarzyło mu się to nie pierwszy raz, zdezerterował już bowiem w czasie jednej z wypraw hiszpańskich, ale trudno zrozumieć, jak doszło do tego, że Piotr nie wytrzymał nerwowo. Tankred udał się za nimi w pościg i w wielkiej hańbie sprowadził ich do obozu. Sprawę Piotra, który w interesie ogólnym powinien był zachować nieskazitelną opinię, zatuszowano, Wilhelm Cieśla natomiast musiał całą noc stać w namiocie Boemunda, który rano udzielił mu surowej i ostrzegawczej admonicji. Wilhelm poprzysiągł nie opuścić szeregów krucjaty, póki nie dotrze ona do Jerozolimy -i później złamał tę przysięgę. Autorytet Piotra poważnie ucierpiał, ale wkrótce nadarzyła mu się sposobność do odzyskania dawnego szacunku.¹⁴

Kiedy wskutek głodu i dezercji szeregi armii zaczęły z dnia na dzień coraz bardziej topnieć, Ademar uznał za konieczne wystosowanie do Zachodu stanowczego apelu o posiłki. Aby nadać mu jak największą wagę, napisał go w imieniu patriarchy Jerozolimy, przypuszczalnie za jego zgodą. Język tego orędzia jest znamienity, ponieważ rzuca światło na politykę kościelną Adema-ra. Patriarcha zwraca się do wiernych na Zachodzie jako przywódca biskupów na Wschodzie, zarówno greckich, jak i łacińskich. Używa tytułu "apostolski" i przyznaje sobie prawo do obłożenia klątwą każdego chrześcijanina, który złamie ślub krucjatowy. Jest to język niezależnego arcypasterza. Ademar nie włożyłby takich słów w usta dostojnika kościelnego, który powinien podlegać biskupowi Rzymu. Cokolwiek myślał Urban o przyszłym administrowaniu Kościołami wschodnimi, to w każdym razie jego legat nie głosił supremacji papieża. Nie wiemy, jaki oddźwięk wywołał list patriarchy w Europie zachodniej.¹⁵

Podczas gdy hierarchów Kościoła greckiego krzyżowcy traktowali z należytym szacunkiem, to jednak stosunki z ich świeckim zwierzchnikiem uległy pogorszeniu. Na początku lutego przedstawiciel cesarza, Tatikios, nagle opuścił obóz krzyżowców. Towarzyszył on krucjacie od Nikei, mając ze sobą niewielki sztab i drużynę złożoną głównie z przewodników i saperów i, jak się wydaje, łączyły go dobre stosunki z jej wodzami. Zgodnie z układem krzyżowcy przekazali mu zdobytą Komanę i Kokson, on zaś w swoich raportach nie szczędził im pochwał za waleczność. Już w tamtych czasach w rozmaity sposób wyjaśniano powody jego odjazdu, jednakże nie mamy żadnych podstaw do odrzucenia wersji, którą podał sam Tatikios po powrocie do Konstantynopola. Wedle Tatikiosa, Boemund wezwał go pewnego dnia do swego namiotu, kiedy już wiadano o nowej próbie Turków przyścia Antiochii z odsieczą, i powiedział mu w największym zaufaniu, że inni wodzowie posądzają cesarza o podżeganie Turków przeciwko krzyżowcom i że w odwecie postanowili zamordować Tatikiosa jako przedstawiciela cesarskiego. Tatikios dał się przekonać. W wojsku panowało wówczas takie wrzenie, że dla uspokojenia nastrojów trzeba było poświęcić jakiegoś kozła ofiarnego. Ponadto Tatikios był przeświadczony, że krzyżowcy, wycieńczeni i zdemoralizowani brakiem żywności, nie zdołają zdobyć tak potężnej twierdzy jak Antiochia. Uważał, że można ją zmusić do kapitulacji głodem, ale nie posłuchano jego rady, by obsadzić w głębi kraju zamki, które panowały nad drogami zaopatrzeniowymi do miasta. Oznajmiwszy więc, że musi udać się na terytorium cesarskie, by usprawnić system zaopatrzenia krucjaty w żywność, odpłynął z Saint-Simeon na Cypr. Na dowód, że zamierza powrócić, pozostawił w obozie większość swego sztabu. Natychmiast po opuszczeniu obozu przez Tatikiosa agitatorzy Boemunda zaczęli rozgłaszać, że uciekł on ze strachu przed atakiem Turków, a niewykluczone nawet, iż dopuścił się zdrady. Skoro przedstawiciel cesarza zachował się tak nikczemnie, to krucjata została zwolniona ze wszelkich zobowiązań względem Cesarstwa. Krótko mówiąc, krzyżowcy nie mieli obowiązku przekazania Antiochii cesarzowi.¹⁶

Następnie Boemund zaczął rozpowiadać, że on również nosi się z myślą opuszczenia armii. Nie może dłużej zaniedbywać obowiązków w swym rodowym księstwie. Ponieważ do tej chwili odgrywał czołową rolę we wszystkich operacjach militarnych krucjaty, słusznie przewidział, że perspektywa utraty jego pomocy przerazi całą armię. Osiągnąwszy ten cel, dał do zrozumienia, że oddanie mu władzy nad Antiochią gotów jest uznać za godziwą rekompensatę strat, jakie poniesie z powodu swej nieobecności w Italii. Baronowie nie dali się nabrać na te manewry, ale wśród zwyczajnych wojowników Boemund zyskał gorące poparcie.¹⁷

Tymczasem Turcy mobilizowali siły do ponownej próby przyścia Antiochii z odsieczą. Kiedy Jaghi Sijana zawiodły nadzieje na pomoc Dukaka, zwrócił się o ratunek do swego dawnego suzerena, Ridwana z Aleppa. Ridwan wyrzucał sobie teraz, że nie przeszkodził krzyżowcom w dotarciu do Antiochii. Kiedy więc Jaghi Sijan ponownie uznał się za jego wasala, postanowił przyjść mu z pomocą, wspierany siłami swego kuzyna Sukmana Artukidy z Dijar Bakru i jego teścia, emira Hamy. Na początku lutego zjednoczone wojska tureckie odbiły Harenc, gdzie podjęły przygotowania do ataku na obóz krzyżowców. Kiedy wiadomości o tym dotarły do krzyżowców, baronowie krucjatowi odbyli naradę wojenną w namiocie Ademara, na której Boemund

zapropował pozostawienie całej piechoty w obozie, aby paraliżować wypadki z miasta, podczas gdy rycerze - a tylko siedmiuset było zdolnych do walki - dokonają niespodziewanej szarży na nieprzyjacielską armię. Plan Boemunda spotkał się z aprobatą. W dniu 8 lutego, po zapadnięciu zmroku, jazda frankijska przemieła się mostem łyżwowym, zajmując pozycję między rzeką a Jeziorem Antiocheńskim, w miejscu dogodnym do zaatakowania Turków, gdy znajdą się w pobliżu Mostu Żelaznego. Kiedy o świcie ukazało się wojsko tureckie, pierwsza linia krzyżowców poszła do ataku, zanim łucznicy tureccy zdążyli ustawić się w szereg. Ponieważ jednak szarża nie zdołała złamać zwartej linii wojska tureckiego, rycerze się wycofali, wabiąc nieprzyjaciela na wybrane z góry pole bitwy, gdzie jezioro z lewej strony i rzeka z prawej uniemożliwiały Turkom oskrzydlenie ich większymi siłami. Na tym wąskim skrawku rycerze ponownie poszli do ataku, tym razem wszyscy. Lekkozbrojni wojownicy tureccy nie wytrzymali impetu natarcia i pierzchli z pola, siejąc zamęt w stłoczonej kolumnie na tyłach. Wkrótce cała armia Ridwana w najokropniejszym nieładzie cofała się do Aleppo. Kiedy Turcy mijali Harenc, przyłączyła się do nich tamtejsza załoga, pozostawiając twierdzę w rękach ludności chrześcijańskiej, która zwróciła ją krzyżowcom. Podczas gdy kawaleria odnosiła tak wspaniałe sukcesy, piechota toczyła zażarty bój. Jaghi Sijan dokonał wypadu na obóz wszystkimi swoimi siłami, zmuszając obrońców do cofania się, gdy nagle, w godzinach popołudniowych, ukazał się hufiec powracających w tryumfie rycerzy. Na ich widok Jaghi Sijan zrozumiał, że armia posiłkowa została pobita. Wydał swoim żołnierzom rozkaz odwrotu do twierdzy.¹⁸

Jakkolwiek klęska drugiej armii posiłkowej pokrzepiła krzyżowców na duchu, to jednak doraźnie nie poprawiła ich sytuacji. Z aprowizacją nadal było bardzo źle, mimo że do Saint-Simeon zaczęły już nadchodzić dostawy żywności, przeważnie z Cypru, gdzie patriarcha Symeon, a prawdopodobnie także nie doceniony Tatikios gromadzili wszystko, co tylko udało im się zdobyć. Jednak prowadzący do morza gościniec był celem nieustannych napadów oddziałów tureckich, które wymykały się z miasta, atakując z zasadzki słabsze konwoje, a jednocześnie do twierdzy dostarczano żywność przez nadal nie zablokowaną Bramę Św. Jerzego i ufortyfikowany most. Aby uniemożliwić Turkom korzystanie z tego mostu, a tym samym rozwiązać problem bezpiecznego dostępu do Saint-Simeon, Rajmund zaproponował zbudowanie wieży na północnym brzegu rzeki, w pobliżu tego mostu. Z braku materiałów i murarzy realizacja tego projektu uległa zwłoce. W dniu 4 marca zawinęła do Saint-Simeon flota z załogą angielską, dowodzona przez wygnanego pretendenta do tronu Anglii, Edgara Athelinga. Flotylla ta, która przywiozła pielgrzymów z Italii, wstąpiła po drodze do Konstantynopola, gdzie dołączył do niej Edgar, oddawszy się w pierw pod rozkazy cesarza. Statki zjawiły się w samą porę, miały bowiem na pokładzie nie tylko mnóstwo materiałów oblężniczych, ale także rzemieślników. Fakt, że pomoc ta pochodziła od cesarza, krzyżowcy skrzętnie pomijali milczeniem.

Na wiadomość o zawinięciu flotylli Rajmund i Boemund - tak bowiem sobie nie ufali, że żaden z nich nie chciał puścić drugiego w pojedynek - wyruszyli do portu, aby spośród pasażerów zwerbować możliwie największą liczbę ochotników do wojska oraz odstawić rzemieślników i materiały do obozu. W dniu 6 marca, kiedy obladowani wracali z Saint-Simeon, wpadli w zasadzkę, którą zastawił na nich oddział wysłany z miasta. Kompletnie zaskoczeni wojownicy frankijscy pierzchli w popłochu, pozostawiając cały transport w rękach nieprzyjaciela. Kilku uciekinierów popędziło do obozu, gdzie puścili nawet plotkę, że Rajmund i Boemund poległi. Kiedy Gotfryd na wieść o tej klęsce zaczął przygotowywać się do wyjścia z obozu na ratunek rozgromionego oddziału, Turcy dokonali wypadu, aby umożliwić swej drużynie bezpieczne wycofanie się z ciężkim łupem do miasta. Wojownicy Gotfryda, którzy stali już pod bronią, gotowi wyruszyć na drogę prowadzącą do morza, skutecznie odpierali ataki Turków, póki niespodziewanie nie nadciągnęli Rajmund i Boemund z niedobitkami swych ludzi. Dzięki przybyciu ich oddziału, choć tak bardzo osłabionego, Gotfryd zdołał odrzucić Turków do miasta. Wodzowie postanowili wtedy dopaść tureckich dywersantów w czasie ich powrotu do twierdzy. Zamierzenie to się powiodło. Krzyżowcy, mając przewagę nad objuczonymi zdobyczą Turkami, oskrzydłili i rozgromili ich w momencie, gdy usiłowali dostać się na most, i tak odzyskano bezcenny ładunek. Poległo wtedy

ponoć tysiąc pięciuset Turków, z których wielu utonęło w czasie desperackiej próby ratowania się przez rzekę wpław. Wśród zabitych znajdowało się dziewięciu emirów. Wieczorem podczołgali się żołnierze z tureckiego garnizonu, aby pochować poległych na cmentarzu muzułmańskim na północnym brzegu rzeki. Choć krzyżowcy to dostrzegli, pozostawili ich w spokoju, ale następnego ranka wykopali zwłoki, aby przywłaszczyć sobie ozdoby ze złota i srebra, które mieli przy sobie polegli.¹⁹

Zwycięstwo to umożliwiło krzyżowcom całkowite odcięcie Antiochii. Mając niezbędne materiały i rzemieślników zbudowali wieżę, która panowała nad dostępem do ufortyfikowanego mostu.

Wzniesiono ją w pobliżu meczetu na cmentarzu muzułmańskim i oficjalnie nazwano kasztel La Mahomerie, od starofrancuskiego słowa oznaczającego meczet. Kiedy wodzowie dyskutowali, komu powierzyć dowództwo owego kasztelu, Rajmund, który był inicjatorem jego budowy, zażądał kategorycznie oddania mu tej budowli, i tak utarła się nazwa kasztelu Rajmunda. Budowę ukończono 19 marca. Już wkrótce kasztel okazał się ogromnie pożyteczny, uniemożliwiał bowiem dostęp do bramy mostowej. Z Bramy Św. Jerzego natomiast Turcy mogli nadal korzystać swobodnie. Aby opanować sytuację i na tym odcinku, postanowiono wznieść drugi kasztel, tym razem w miejscu po starym klasztorze, na wzgórzu położonym na wprost bramy. Budowę tego kasztelu ukończono w kwietniu i oddano go Tankredowi, który wyasygnował na ten cel trzysta grzywien. Od tej chwili żaden konwój nie mógł dostać się do miasta, a ponadto jego mieszkańcy nie mogli, jak to było w ich zwyczaju, wypędzać swych stad na pastwiska za murami obronnymi.

Wprawdzie pojedynczy dywersanci nadal przedostawali się przez mury na górze Silpion lub wąską Bramą Żelazną, jednak Turcy nie mieli już możliwości organizowania wypadów na większą skalę. Załoga Antiochii zaczęła głodować, sytuacja aprowizacyjna krzyżowców natomiast uległa poprawie. Lepsza, wiosenna już pogoda, możli- • wość organizowania wypraw po prowiant bez ryzyka niespodziewanego, • ataku Turków, gotowość kupców, którzy przedtem sprzedawali swe towary? po wysokich cenach garnizonowi tureckiemu, do handlowania z obozem, wszystko to ułatwiało zdobywanie żywności i podniosło krzyżowców na duchu. Wkrótce po ukończeniu budowy kasztelu Tankred zdobył ogromny transport żywności, który był przeznaczony dla Jaghi Sijana i konwojowany przez kupców chrześcijańskich, Syryjczyków i Ormian. Sukcesy te budziły w krzyżowcach nadzieję, że uda im się zmusić Antiochię głodem do złożenia broni. A czas naglił, ponieważ groźny Kurbugha z Mosulu zbierał siły do uderzenia.²⁰

W czasie pobytu krzyżowców w Konstantynopolu cesarz Aleksy doradzał im zawarcie jakiegoś porozumienia z Fatymidami z Egiptu. Fatymidzi, nieprzejeđnani wrogowie Turków, traktowali swych chrześcijańskich poddanych z tolerancją i zawsze byli gotowi wejść w układy z państwami chrześcijańskimi. Jak się zdaje, krzyżowcy nie posłuchali tej rady. Tymczasem wczesną wiosną przybyło do obozu pod Antiochią poselstwo egipskie, wy ślane przez Al-Afdala, wszechpotężnego wezyra nieletniego kalifa fatymidzkiego, Al--Mustalego. Przypuszczalnie zaproponował on podział imperium seldżuckiego: Frankowie zabiorą północną Syrię, Egipt zaś Palestynę. Ponieważ Al-Afdal bez wątpienia uważał krzyżowców tylko za najemników cesarskich, wystąpił z tą propozycją w przekonaniu, że podział terytoriów, dokonany na podstawie stanu faktycznego sprzed inwazji tureckich, powinien całkowicie satysfakcjonować obie strony. Krzyżowcy przyjęli posłów egipskich z wielką gościnnością, ale nie podjęli żadnych konkretnych zobowiązań. Egipcjanie, którzy przebywali w obozie krzyżowym kilka tygodni, powrócili do kraju w towarzystwie niewielkiego poselstwa frankijskiego, obładowani prezentami, które pochodziły głównie z łupów zdobytych w bitwie w dniu 6 marca. Negocjacje te stanowiły dla krzyżowców pouczającą lekcję, że na intrygach z państwami muzułmańskimi mogą niemało skorzystać. Kiedy więc dowiedzieli się o przygotowaniach Kurbughi, odłżyli na bok skrupuły religijne i zwrócili się do Dukaka z Damaszku, prosząc go o zachowanie neutralności i zapewniając, że nie wkroczą na jego terytorium. Dukak, który uważał swego brata Ridwana z Aleppa za największego wroga, stwierdziwszy, że Ridwan swoim dawnym zwyczajem zamierza zachować neutralność, nie zgodził się na ich prośbę.²¹

W pierwszych dniach maja było już wiadomo, że Kurbugha maszeruje na Antiochię. Oprócz własnych oddziałów prowadził on kontyngenty seldżuckich władców Bagdadu i Persji oraz książąt artukidzkich z północnej Mezopotamii. Wkrótce miał przyłączyć się do niego Dukak, a w Antiochii, choć w ciężkiej opresji, nadal trzymał się Jaghi Sijan. W obozie krzyżowym rosło napięcie. Krzyżowcy zdawali sobie sprawę, że jeżeli nie uda im się szybko zdobyć Antiochii, zostaną zmiażdżeni w kleszczach garnizonu antiocheńskiego i potężnej armii posiłkowej. Cesarz Aleksy prowadził wtedy kampanię w Azji Mniejszej. Wystosowano do niego rozpaczliwy apel o jak najszybszą pomoc. Boemund, który za wszelką cenę chciał zostać panem Antiochii, miał powody do jeszcze większego zmartwienia. Gdyby bowiem cesarz przybył przed upadkiem Antiochii lub gdyby krzyżowcy nie uporali się z Kurbugha bez jego pomocy, brakłoby podstaw do odmówienia Cesarstwu zwrotu miasta. Większość baronów była gotowa spełnić życzenie Boemunda, ale Rajmund z Tuluzy, prawdopodobnie z poparciem biskupa Le Puy, zgłosił przeciwko temu stanowczy sprzeciw. Motywy postępowania Rajmunda stanowiły przedmiot wielu dyskusji. Wprawdzie był on jedynym spośród wszystkich baronów, którego nie wiązała wobec cesarza żadna wyraźna przysięga, to jednak opuszczając Konstantynopol rozstał się z nim w dobrych stosunkach. Do Boemunda odnosił się z nienawiścią jako do swego głównego rywala do militarnego przywództwa krucjaty. Jak można sądzić, zarówno Rajmund, jak i legat byli rzecznikami poglądu, że jeżeli przysięga wobec cesarza jest nieważna, to tylko Kościół, którego Ademar był przedstawicielem, ma prawo nadawania zdobytych terytoriów. Po ożywionych dyskusjach i dyplomatycznych gierkach osiągnięto kompromis. Jeżeli oddziały Boemunda wyprzedzą innych baronów i pierwsze wejdą do miasta i jeżeli nie zjawi się cesarz, Boemund otrzyma Antiochię. Rajmund zgłaszał obiekcje nawet do takiego układu, Boemund wszakże miał powody do zadowolenia.²²

Tymczasem Kurbugha pomylił się w rachubach i krzyżowcy nieoczekiwanie zyskali chwilę wytchnienia. Uznał on marsz na Antiochię za zbyt ryzykowny, póki w Edessie znajduje się wojsko frankijskie, które może zagrozić jego prawemu skrzydłu. Kurbugha nie wiedział, że Baldwin jest zbyt słaby, by ^{13*}

podjąć działania ofensywne, ale ma dosyć sił, by obronić się w swej wielkiej twierdzy. Ostatnie trzy tygodnie maja Kurbugha zmarnował pod Edessą i dopiero po wielu daremnych szturmach doszedł do wniosku, że nie opłaca mu się tracić na to sił i czasu.²³

W okresie tych trzech cennych tygodni Boemund uwijał się jak w ukropie. Od jakiegoś czasu pozostawał w kontakcie z pewnym dowódcą w Antiochii, niejakim Firuzem. Firuz był Ormianinem, który przeszedł na islam, osiągając w administracji Jaghi Sijana wysokie stanowisko. Choć z pozoru lojalny, żywił urazę do swego władcy, który niedawno ukarał go za ukrywanie zapasów zboża. Firuz nie zerwał stosunków ze swoimi dawnymi współwyznawcami. Za ich pośrednictwem zawarł z Boemundem porozumienie, w którym zgodził się sprzedać miasto. Transakcja była otoczona ścisłą tajemnicą[^] Boemund nie dopuścił do niej nikogo. Przeciwnie, w wystąpieniach publicznych rozwodził się z emfazą o czekających krzyżowców niebezpieczeństwach, aby swemu przyszłemu tryumfowi dodać tym większego blasku.²⁴

Propagandowa działalność Boemunda okazała się aż nazbyt skuteczna. Z końcem maja Kurbugha odstąpił od bezcelowego oblężenia Edessy i ruszył w kierunku Antiochii. W miarę zbliżania się armii tureckiej w obozie krucjatowym rosła coraz większa panika. Dezercje doszły do takich rozmiarów, że nawet nie próbowano im już przeciwdziałać. W końcu, w dniu 2 czerwca, silny hufiec pod wodzą Stefana z Blois opuścił obóz, udając się w kierunku Aleksandretty. Jeszcze dwa miesiące temu Stefan wysłał z obozu pełen optymizmu list do swojej małżonki, malując w nim trudności oblężenia miasta, ale jednocześnie opisując wspaniałe zwycięstwo w dniu 6 marca i podkreślając swą wysoką rangę w armii krzyżowej. Jednak teraz, gdy miasto nadal się broniło, a zastępy Kurbughi znalazły się o krok od obozu, Stefan doszedł do wniosku, że byłoby szaleństwem czekać na nieuchronną rzeź. Nigdy nie był wielkim rycerzem, ale przynajmniej dożyje dnia, kiedy będzie mógł stanąć do walki. Ze wszystkich baronów Stefan darzył cesarza największą admiracją.

Boemund na pewno się uśmiechał obserwując jego odjazd, ale nie mógł przewidzieć, jak bardzo ucieczka hrabiego Blois przysłuży się jego sprawie.²⁵

Gdyby Stefan opóźnił swój odjazd tylko o kilka godzin, na pewno odstąpiłby od swego zamiaru. Tego dnia bowiem Firuz posłał swego syna do Boemunda z wiadomością, że przygotował wszystko do wydania miasta. Później krążyła pogłoska, jakoby wahał się aż do wieczora dnia poprzedniego, ale zdecydował się ostatecznie na wieść, że żona zdradziła go z jednym z jego tureckich kolegów. Firuz dowodził wtedy Basztą Dwóch Sióstr oraz przylegającym do niej odcinkiem murów zewnętrznych, na wprost kasztelu Tankreda. Zażądał od Boemunda, by tego dnia zebrał armię krzyżową i ruszył na wschód, pozorując, że" chce zastąpić drogę wojsku Kurbughi. Po zapadnięciu zmroku oddziały powinny zawrócić i podejść chyłkiem pod mury zachodnie, przynosząc drabiny, którymi dostaną się na wieżę, gdzie on będzie oczekiwał krzyżowców. Jeżeli Boemund zgodzi się na ten plan, prześle mu wieczorem swego syna jako zakładnika, co będzie oznaczać, że wszystko jest gotowe.

Boemund zastosował się do rad Firuza. W ciągu dnia jeden z piechurów, niejaki Małe Couronne, obszedł obóz w charakterze herolda, wzywając wojsko do przygotowania się przed zmierzchem do wypadu na terytorium nieprzyjacielskie. Następnie Boemund zaprosił do siebie najwybitniejszych baronów - Ademara, Rajmunda, Gotfryda i Roberta z Flandrii - i pierwszy raz poinformował ich o zмовie z Firuzem. "Tej nocy - rzekł - jeżeli Pan Bóg nam pobłogosławi, Antiochia będzie w naszych rękach." Cokolwiek czuł wtedy Rajmund, nie odezwał się ani słowem. Zarówno on, jak i pozostali baronowie, lojalnie poparli plan Boemunda.

O zachodzie słońca wojsko krzyżowe wyruszyło na wschód i przed oczami całego miasta udało się w górę doliny, z kawalerią na czele, a piechotą wspinającą się mozolnie po górskich ścieżkach w ariergardzie. Zobaczywszy to Turcy rozluźnili dyscyplinę, pewni spokojnej nocy. Panowały jeszcze ciemności, gdy wysłano rozkazy do oddziałów frankijskich, nakazując im zawrócenie i wyznaczając punkt zborny pod murami północnymi i północno--zachodnimi. Tuż przed świtem hufiec Boemunda stanął pod Basztą Dwóch Sióstr. Przystawiono drabinę, po której wspięło się kolejno sześćdziesięciu rycerzy pod dowództwem Fulka z Chartres, i przez okno na szczycie baszty dostało się do izby, gdzie czekał na nich zdenerwowany Firuz. W pierwszej chwili się stropił, że rycerzy jest tak mało. "Mamy za mało Franków" -wykrzyknął po grecku. - "Gdzie jest Boemund?"

Niepotrzebnie się obawiał. Z Baszty Dwóch Sióstr rycerze przedostali się do dwóch innych baszt, które znajdowały się pod komendą Firuza, umożliwiając swym towarzyszom przystawienie drabin do przyległych odcinków muru obronnego. W tym momencie jeden z piechurów, rodem z Italii, pospieszył do Boemunda, donosząc mu, że już czas, aby i on wspiął się na mury. Wprawdzie zaraz po wejściu Boemunda załamała się drabina, ale tymczasem część krzyżowców pobiegła pod murami, zaskakując załogi tureckie w innych basztach, część zaś dostała się do miasta i skrzyknąwszy chrześcijan otworzyła z ich pomocą Bramę Św. Jerzego i wielką Bramę Mostową, przed którą czekały główne siły krzyżowe. Do rzezi Turków przyłączyli się Grecy i Ormianie, mordując każdego, kto się nawinał, zarówno kobiety, jak i mężczyźni, nie wyłączając brata Firuza. W strasliwym zamieszaniu zginęło wielu chrześcijan. Obudzony zgiełkiem Jaghi Sijan od razu się zorientował, że wszystko stracone. Ze swą gwardią przyboczną wyniknął się konno wąwozem prowadzącym do Bramy Żelaznej, którą Przedostał się w góry. Jednak jego syn, Szams al-Daula, nie stracił głowy. Zanim Frankowie zdołali dostać go w swoje ręce, skrzyknął wojowników, których znalazł pod ręką, i przedarł się z nimi do cytadeli. Boemund puścił się za nim w pościg, ale ponieważ nie udało mu się sforsować bramy, zatknął swój purpurowy sztandar w najwyższym miejscu, do jakiego udało mu się dotrzeć. Widok tego sztandaru, powiewającego wysoko w promieniach słońca, uradował krzyżowców, którzy wkraczali do antiocheńskiego grodu.

Zebrawszy dostatecznie silny oddział Boemund przystąpił do szturm cytadeli. Turcy odparli krzyżowców, Boemund odniósł ranę. Wojownicy Boemunda z przyjemnością powrócili do rabowania i plądrowania miasta, a on sam także wprędce się pocieszył, ponieważ pewien Ormianin przyniósł mu głowę Jaghi Sijana. Jak się okazało, w czasie ucieczki górską ścieżką Jaghi Sijan spadł z konia. Eskorta zostawiła go na miejscu. Kiedy leżał bez sił i prawie nieprzytomny, znalazło go

kilku Ormian, którzy natychmiast go rozpoznali. Zabili go bez namysłu. Ten, który przyniósł Boemundowi jego głowę, otrzymał za to wysoką nagrodę, pozostali zaś sprzedali jego pas i pochwę od bułata, biorąc za nie po sześćdziesiąt bizantów.

O zmroku* w dniu 3 czerwca nie było już w Antiochii ani jednego żywego Turka, a nawet z okolicznych wiosek, do których krzyżowcy nigdy się nie zapuścili, cała ludność uciekła do Kurbughi. Domostwa mieszkańców Antiochii, zarówno chrześcijan, jak i muzułmanów, obrabowano doszczętnie. Wiele bezcennych przedmiotów, także i broni, porozrzucano po ulicach, bardzo dużo bezmyślnie zniszczono. W mieście nie można było zrobić kroku, by nie natknąć się na trupy, które rozkładały się szybko w letnim upale. Jednakże Antiochia jeszcze raz znalazła się w rękach chrześcijan.²⁶

Rozdział IV O WŁADZĘ NAD ANTIOCHIA

*Wyciągnął ręce swoje na tych, którzy z nim mieli pokój, wzruszył przymierze swoje.
Księga Psalmów 55. 21**

Zdobycie Antiochii było sukcesem, który nappełnił serca chrześcijan prawdziwą radością. Kiedy jednak minęło oszołomienie tryumfem i krzyżowcy dokonali na trzeźwo oceny sytuacji, okazało się, że niewiele zmieniła się na lepsze. Zwycięstwo przyniosło im bezsprzecznie wielkie korzyści. W ręce ich dostały się nie uszkodzone w walkach fortyfikacje miejskie, które broniły ich przed zastępami Kurbughi. Cywilni uczestnicy wyprawy, których mimo chorób i dezercji pozostało bardzo dużo, znaleźli dach nad głową, przestając być dla wojska ciężarem, jakim byli w warunkach obozowych. Stacjonujące w mieście oddziały tureckie zostały zniszczone i nie były już groźne. Ale do obrony tak długich murów Frankowie mieli za mało ludzi. Cytadela znajdowała się w rękach Turków, trzeba więc było rozstawić wokół niej pikiety. Wprawdzie załoga turecka była zbyt szczupła, by zaatakować krzyżowców, to jednak z fortecy Turcy widzieli każdy ruch w mieście, nie można było również przeszkodzić im w utrzymywaniu kontaktu z Kurbughą. Zapasy żywności w Antiochii okazały się znacznie mniejsze, niż oczekiwano, a w przystępie radosnego szaleństwa krzyżowcy własnymi rękami zniszczyli większość jej zasobów. A choć ani jeden muzułmanin nie uszedł z życiem, do ludności chrześcijańskiej nie można było mieć zaufania. Dotyczyło to przede wszystkim Syryjczyków, którzy w przeszłości nieraz dopuścili się zdrady i którzy do łacinników odnosili się bez sympatii. Krzyżowcy bardziej obawiali się ich zdrady w czasie oblężenia miasta niż w obozie pod jego murami. W dodatku zwycięstwo postawiło na ostrzu noża kwestię, która już raz omal nie doprowadziła do rozłamu wśród zastępów krzyżowych: komu oddać władzę nad miastem? W pierwszych chwilach krzyżowcy nie mieli czasu na debaty o przyszłości Antiochii. Kurbughą nieustępliwie parł naprzód i trzeba było myśleć o obro-

Przekład według wydania Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego, Warszawa 1958. Komentarz do Biblii Tysiąclecia informuje, że tekst ten jest skażony, a przekład tego fragmentu w Biblii Tysiąclecia odbiega nieco od wersji Biblii angielskiej (przyp. tłum.).

nie miasta przed grożącym mu szturmem. Boemund, cokolwiek zamierzał, miał zbyt mało własnych wojowników, by bez pomocy innych baronów obsadzić mury miejskie. Ponieważ do obrony miasta musieli stanąć wszyscy, baronowie podzielili się odcinkami fortyfikacji. Najpilniejszym zadaniem wojska było oczyszczenie miasta z rozkładających się trupów, by nie dopuścić do epidemii. Kiedy wojsko zajmowało się tą akcją, biskup Le Puy starał się uporządkować i przywrócić chrześcijanom katedrę Św. Piotra i inne sprofanowane przez Turków kościoły. Po uwolnieniu z więzienia patriarcha Jan objął swą dawną godność. Jan, Grek z pochodzenia, choć z niechęcią odnosił się do obrządków łacińskich, niemniej jednak był prawowitym arcypasterzem stolicy, która nadal pozostawała z Rzymem w pełnej wspólnotocie religijnej. Ademar nie zamierzał kwestionować legitymacji Jana do stolca patriarchalnego ani obrażać uczuć miejscowej ludności ignorowaniem jego praw. Również nikt z krzyżowców, pomnych na jego cierpienia za świętą wiarę, nie miał obiekcji

przeciwko przywróceniu mu godności patriarchalnej, być może z wyjątkiem Boemunda, który zapewne przewidywał, że narazi go to kiedyś na kłopoty.¹

Ledwo krzyżowcy zdążyli urządzić się w mieście, gdy nadeszła armia Kurbughi. W dniu 5 czerwca dotarł on do Mostu Żelaznego na Orontesie, a w dwa dni później rozłożył obóz pod murami, zajmując te same pozycje, które dopiero co opuścili krzyżowcy. Szams ad-Daula natychmiast wysłał do niego gońców z prośbą o pomoc. Kurbugha zażądał jednak kategorycznie przekazania fortecy jego własnym oddziałom. Na próżno Szams ad-Daula prosił o pozostawienie mu jej dowództwa do czasu odzyskania miasta. Kurbugha wymógł na nim przekazanie cytadeli ze wszystkimi zapasami swemu zaufanemu dowódcy, Ahmadowi Ibn Marwanowi.²

Z początku Kurbugha zamierzał dostać się do miasta z cytadeli. W przewidywaniu tego niebezpieczeństwa Boemund i Rajmund zbudowali na prędce mur, który odciął ją od fortyfikacji miejskich. Ponieważ był to najsłabszy odcinek systemu obronnego, wydaje się, że baronowie kolejno obsadzali go swoimi ludźmi. Po dokonaniu niezbyt dokładnego rozpoznania Ahmad Ibn Marwan zaatakował właśnie ten sektor, prawdopodobnie we wczesnych godzinach rannych dnia 9 czerwca. Hugon z Yvermandois, hrabia Flandrii i książę Normandii, którzy dowodzili wtedy obroną, omal nie ponieśli klęski, w końcu jednak odrzucili Turków, zadając im ciężkie straty. Po tej nieudanej próbie Kurbugha uznał, że zdobędzie miasto mniejszym kosztem, zacieśniając blokadę i atakując krzyżowców dopiero wtedy, gdy z głodu opadną z sił. W dniu 10 czerwca przystąpił do okrążenia Antiochii ze wszystkich stron. Krzyżowcy próbowali mu w tym przeszkodzić dokonując śmiałego wypadu, ale po krótkiej, zażartej utarczce zostali zmuszeni do odwrotu za mury obronne.³

Po tym niepowodzeniu zapanowało wśród krzyżowców wielkie przygnębienie. Morale wojska, które podniosło się po zdobyciu Antiochii, tydzień później przedstawiało się tak fatalnie jak jeszcze nigdy. Znowu dał się odczuć dotkliwy brak żywności. Mały bochenek chleba kosztował bizanta, za jajko trzeba było płacić dwa bizanty, za kurczaka piętnaście. Wielu ludzi żywiło się wyłącznie liśćmi i wysuszonymi skórami. Ademar z Le Puy daremnie starał się zorganizować jakąś pomoc dla ubogich pielgrzymów. Wśród rycerzy zaczęło się szerzyć przekonanie, że Stefan z Blois postąpił mądrze. Nocą 10 czerwca kompania wojowników pod przewodem Wilhelma i Albryka z Grant-Mesnil oraz Lamberta hrabiego Clermont przemknęła się przez linie nieprzyjaciela, udając się do Saint-Simeon. W przystani stały statki frankijskie, prawdopodobnie kilka jednostek genueskich i kilka z flotyli Guynemera. Kiedy zbiegowie oświadczyli, że armia krzyżowa stoi w obliczu nieuchronnej zagłady, załogi natychmiast podniosły kotwice i pożeglowały do bezpiecznego portu. Uciekinierzy popłynęli z nimi do Tarsu. Tam dołączyli do hufca Stefana z Blois, który dowiedziawszy się o zdobyciu Antiochii zamierzał powrócić do miasta, ale kiedy zobaczył z daleka armię Kurbughi, obleciał go strach. Wilhelm z Grant-Mesnil był ożeniony z Mabillą, siostrą Boemunda. Dezercja szwagra wodza Normanów na pewno wywarła -wielkie wrażenie na wojsku krzyżowym.⁴

Krzyżowcom zamkniętym w murach Antiochii wydawało się teraz, że ich jedynym ratunkiem jest nadejście cesarza na czele armii bizantyjskiej. Wiedzieli już, że Aleksy wyruszył z Konstantynopola. W ciągu wiosny Jan Dukas wkroczył z Lidii do Frygii, posuwając się aż do głównego gościńca, którym niedawno szli krzyżowcy, i na jakiś czas znowu udostępnił drogę do Attalii. W tak pomyślnej sytuacji Aleksy uznał, że może bezpiecznie udać się na czele swych wojsk w głąb Azji Mniejszej, aby udzielić pomocy krucjacy, mimo iż wielu jego doradców sprzeciwiało się tej ekspedycji, ponieważ w ich przekonaniu cesarz nie powinien był tak bardzo oddalać się od swej stolicy, a w dodatku zapuszczać na obszary, które nie były jeszcze oczyszczone z oddziałów nieprzyjacielskich. W połowie czerwca Aleksy znalazł się w Filomelionie. W trakcie przygotowań wojska do wymarszu pojawili się w obozie Stefan z Blois i Wilhelm. Wyłączyli oni razem z Tarsu i w drodze, prawdopodobnie w Attalii, dowiedzieli się o miejscu postoju cesarza. Pozostawiwszy swoich ludzi, którzy dalszą drogę mieli odbyć statkami morskimi, Stefan i Wilhelm pocwałowali do Filomelionu, aby donieść cesarzowi, że Turcy na pewno są już w Antiochii i że armia krzyżowa przestała istnieć. Mniej więcej w tym samym czasie zjawił się w obozie Piotr z Aulps, który

zdezerterował ze swego stanowiska w Komanie, położonej na wschód od Cezarei, informując cesarza, że silne oddziały tureckie zmierzają w jego kierunku, aby uderzyć na armię bizantyjską, zanim stanie ona pod Antiochią. Aleksy nie miał podstaw do kwestionowania prawdziwości dostarczonych mu informacji. Stefan był jak dotąd jego lojalnym i rzetelnym przyjacielem, nie mógł również wykluczyć klęski krucjaty. Jeżeli Antiochia rzeczywiście padła i armia frankijska została zniszczona, to nie ulegało wątpliwości, że Turcy będą kontynuowali działania ofensywne. Seldżuci niewątpliwie podejmą próbę odzyskania utraconych terytoriów, a cały zwycięski świat turecki pójdzie pod ich przewodem. W tej sytuacji dalsze prowadzenie kampanii zakrawało na szaleństwo. Istotnie, lewe skrzydło armii cesarskiej znalazło się w niebezpieczeństwie, narażone na ataki tureckie. Wydłużenie linii łączności w tak krytycznym położeniu, dla sprawy, która była już przegrana, nie mogło, rzecz oczywista, wchodzić w rachubę. Nawet gdyby Aleksy odznaczał się tak nadzwyczajną brawurą jak wodzowie krucjaty, to i tak uznałby, że ryzyko jest zbyt duże.

Tymczasem ponosił odpowiedzialność za losy wielkiego, zagrożonego ze wszystkich stron Cesarstwa i przede wszystkim musiał dbać o dobro swych poddanych. Aleksy zwołał radę wojenną i oznajmił, że uważa odwrót za konieczny. W świetle cesarskiej znajdował się wtedy brat przyrodni Boemunda, normański książę Gwidon, który od wielu lat pozostawał w służbie u Aleksego.

Gwidon, który ogromnie się przejął tragiczną sytuacją krzyżowców, błagał cesarza, aby poprowadził armię naprzód, gdyż być może uda się ich jeszcze uratować. Nikt go nie poparł. Wielka armia bizantyjska zawróciła na północ, pozostawiając za sobą pas spustoszonej ziemi, który miał osłonić przed Turkami odebrane im niedawno obszary.⁵

Zarówno dla Cesarstwa, jak i pokoju w chrześcijaństwie wschodnim stałoby się lepiej, gdyby Aleksy posłuchał nalegań Gwidona, mimo że dotarłby do Antiochii już po rozstrzygającej batalii. Kiedy do krzyżowców doszła wieść o odwrocie armii cesarskiej, ogarnęło ich wielkie rozgoryczenie. Uważali się za wojowników Chrystusa przeciwko niewiernym. Odmowa pospieszenia im z pomocą, nawet w sytuacji beznadziejnej, była w ich oczach równoznaczna z zaparciem się świętej wiary. Nie mieściło im się w głowie, że cesarz mógł mieć ważniejsze obowiązki. Przeciwnie, zlekceważeniem tej powinności sam dał dowód, że mieli rację odnosząc się do greków podejrzliwie i z niechęcią. Nigdy nie wybaczonego tego Bizancjum. Boemund natomiast stwierdził, że sytuacja układa się korzystnie dla jego zamierzeń.⁶

Krzyżowcy uświadomili sobie, że Stefan z Blois także ponosi za to winę. Kronikarze krucjatowi z gniewem rozpisywali się o jego tchórzostwie i wkrótce wieść o jego postępkach dotarła do Europy. Hrabia zaś niespiesznymi etapami powrócił do swoich rodowych włości, do swojej żony, która szalała ze wstydu i nie uspokoiła się, póki jeszcze raz nie wysłała go na Wschód, aby odpokutował tam swoją winę.

Tymczasem Kurbugha nie dawał Antiochii chwili wytchnienia. W dniu 12 czerwca niespodziewanym szturmem omal nie zdobył jednej z baszt na południowo-zachodnim odcinku murów, którą uratowało tylko męstwo trzech rycerzy z Malines. Aby uniknąć w przyszłości tak niebezpiecznych sytuacji, Boemund spalił całe ulice w pobliżu murów obronnych, co zapewniło wojsku większą swobodę ruchów.⁸

W tym momencie podniosło krzyżowców na duchu kilka wydarzeń, które zdawały się wskazywać, że Stwórca darzy ich łaską szczególną. Wojownicy byli głodni i zatrwożeni, wiara, która podtrzymywała ich do tej chwili, chwiała się, ale nawet na moment nie wygasła. Panowała atmosfera, w której nawiedzają ludzi sny i wizje. Dla człowieka średniowiecza zjawiska nadprzyrodzone były nie tylko możliwe, ale dość powszednie. Nie zdawano sobie wówczas sprawy z ogromnej roli podświadomości. Sny i wizje pochodziły od Boga, czasem od Szatana. Sceptycyzm ograniczał się po prostu do niewiary w prawdziwość człowieka, który opowiadał swój sen lub wizję. Należy o tym pamiętać, aby w pełni zrozumieć opisany poniżej epizod.

W dniu 10 czerwca 1098 roku przyszedł do namiotu Rajmunda pewien ubogo odziany wieśniak i zażądał zobaczenia się z hrabią i biskupem Le Puy. Miał na imię Piotr Bartłomiej i brał udział w krucjacie jako służący pielgrzyma prowansalskiego, niejakiego Wilhelma-Piotra. Mimo swego niskiego stanu nie był pełnym analfabetą, w oczach swoich towarzyszy wszakże uchodził za

człeka nieobyczajnego i nie stroniącego od zdrożnych uciech. Ów Piotr Bartłomiej opowiedział im, że od kilku miesięcy trapią go wizje, w których święty Andrzej objawia mu miejsce, gdzie znajduje się jedna z najświętszych relikwii chrześcijaństwa - włócznia, którą przebito bok Chrystusa.

Pierwszy raz doświadczył wizji w czasie trzęsienia ziemi w dniu 30 grudnia. Kiedy modlił się w wielkiej trwodze, ukazał mu się siwy jak gołąb starzec, któremu towarzyszył wysoki, niezwyklej urody młodzieniec. Starzec ów rzekł, że jest świętym Andrzejem, i rozkazał mu natychmiast pójść do biskupa Le Puy i hrabiego Rajmunda. Biskupowi miał przekazać słowa nagany za zaniedbywanie obowiązków kaznodziejskich, Rajmundowi zaś wskazać miejsce ukrycia włóczni, które święty za chwilę pokaże Piotrowi Bartłomiejowi. Następnie Piotr w samej tylko koszuli, tak jak zastał go święty, został cudownie przeniesiony do katedry Św. Piotra w środku miasta, którą muzułmanie zamienili na meczet. Święty Andrzej poprowadził go przez południowe wejście do południowej kaplicy. Tam zapadł się pod ziemię i po chwili ukazał się trzymając w ręku włócznię. Piotr chciał ją natychmiast zabrać, ale święty powiedział mu, że po zdobyciu miasta winien przyjść do katedry w towarzystwie dwunastu mężczyzn i szukać w tym samym miejscu. Potem Piotr Bartłomiej został przeniesiony z powrotem do obozu.

Piotr nie posłuchał poleceń świętego, ponieważ obawiał się, że nikt nie uwierzy człowiekowi tak biednemu. Zaciągnął się do oddziału, który udawał się po prowiant do Edessy. O świcie w dniu 10 lutego, kiedy stacjonował w pewnym zamku niedaleko Edessy, ponownie objawił mu się święty Andrzej, który surowo zganił go za nieposłuszeństwo i ukarał chwilową chorobą oczu. Święty pouczył go także, że Pan Bóg otacza krzyżowców szczególną opieką i że wszyscy święci pragną oblec się w swe śmiertelne ciała, aby walczyć u ich boku. Piotr okazał skruchę i powrócił do Antiochii, ale znowu zabrakło mu odwagi. Nie śmiał nagabywać wielkich panów, odetchnął więc z ulgą, gdy w marcu jego chlebobawca, Wilhelm-Piotr, zabrał go w podróż na Cypr po zakupy żywności. W wigilię Niedzieli Palmowej, kiedy z Wilhelmem--Piotrem spał w jednym namiocie w Saint-Simeon, znowu miał widzenie. Kiedy powtórzył swoje usprawiedliwienia, święty Andrzej najpierw powiedział mu, żeby wreszcie wyzbył się strachu, a potem przekazał wskazówki, których winien trzymać się hrabia Rajmund, gdy znajdzie się nad rzeką Jordan. Wilhelm-Piotr słyszał całą tę rozmowę, ale niczego nie widział. Piotr Bartłomiej zawrócił wtedy do obozu pod Antiochią, nie zdołał wszakże uzyskać audiencji u hrabiego. Udał się więc do Mamistry, aby stamtąd pożeglować na Cypr. Tam znowu przyszedł do niego święty Andrzej i wielce zagniewany rozkazał mu wrócić do obozu. Tym razem Piotr pragnął okazać świętemu posłuszeństwo, ale jego pan kategorycznie polecił mu przepłynąć się statkiem przez morze. Trzy razy fale znosiły ów statek z powrotem na brzeg, aż wyrzuciły go w końcu na wysepkę w pobliżu Saint-Simeon, gdzie zrezygnowano z dalszej żeglugi. Przez jakiś czas Piotr leżał chory, a kiedy wyzdrowiał, Antiochią znajdowała się już w rękach krzyżowców, poszedł więc do miasta. Brał udział w bitwie w dniu 10 czerwca, ledwo uchodząc z życiem, ponieważ znalazł się między dwoma wierzchowcami, które omal go nie zgniotły. Po tym wydarzeniu znowu objawił mu się święty Andrzej, przemawiając do niego tak surowo, że już nie mógł dłużej okazywać mu nieposłuszeństwa. Najpierw opowiedział o tym wszystkim swoim kompanom. Chociaż opowieść jego spotkała się z niedowierzaniem, przyszedł powtórzyć ją hrabiemu Rajmundowi i biskupowi Le Puy.⁹

Ademar nie wziął tej historii na serio. Piotra Bartłomieja uważał za wszetecznika i krętacza. Być może czuł się urażony wytknięciem mu zaniedbań w obowiązkach kaznodziejskich. A może przypomniał sobie włócznię, którą widział w Konstantynopolu, a której autentyczność miała za sobą powagę długiej tradycji. Jako doświadczony duchowny odnosił się krytycznie do wizji ludzi nieuczonych. Jednak Rajmund, którego religijność była bardziej prostoduszna i bardziej żarliwa, uwierzył natychmiast. Zarządził, że za pięć dni odbędzie się z jego udziałem uroczyste poszukiwanie relikwii. Do tego czasu powierzył Piotra Bartłomieja pieczy swego przybocznego kapłana.¹⁰

Na następne widzenia nie trzeba było długo czekać. Tego samego dnia wieczorem, gdy wszyscy baronowie zebrali się w górnym mieście pod murem odgradzającym cytadelę, zjawił się pewien ksiądz z Yalence, imieniem Stefan, żądając dopuszczenia go przed ich oblicze. Opowiedział im, że

poprzedniego wieczoru, mniemając, że Turcy zdobyli miasto, udał się z kilkoma duchownymi do kościoła Matki Boskiej, aby odprawić tam wotywę. Po zakończeniu mszy wszyscy zasnęli, on jeden leżał całkowicie przytomny i wtedy ukazała mu się postać męska niebiańskiej piękności, która zapytała go, kim są ci wszyscy ludzie, i uradowała się usłyszawszy odpowiedź, że są to dobrzy chrześcijanie, nie heretycy. Następnie przybysz zapytał Stefana, czy go poznaje. Stefan już miał odpowiedzieć "nie", gdy spostrzegł wokół jego głowy aureolę w kształcie krzyża, zupełnie jak na obrazach Chrystusa. Przybysz potwierdził, że jest Chrystusem, i zadał z kolei pytanie, kto dowodzi armią. Stefan odparł, że wojsko nie ma wodza, najwyższa władza należy do biskupa. Wtedy Chrystus kazał powiedzieć biskupowi, że wojsko ciężko zgrzeszyło pożądliwością i cudzołóstwem, ale jeżeli znowu zaczną żyć po chrześcijańsku, to za pięć dni weźmie je pod swoją opiekę. Potem ukazała się niewiasta o cudownym obliczu i rzekła do Chrystusa, że oto są ludzie, za którymi tak często się wstawiała, a na koniec pojawił się obok nich święty Piotr. Stefan starał się obudzić księży, aby byli świadkami tego objawienia, ale postacie szybko znikły.

Ademar skłaniał się do uznania tej wizji za autentyczną. Stefan był duchownym szanowanym, co więcej, poprzysiągł na Biblię, że powiedział prawdę. Stwierdziwszy, że opowieść Stefana wywarła na baronach wielkie wrażenie, Ademar natychmiast nakłonił ich do złożenia przysięgi przed Najświętszym Sakramentem, że żaden z nich nie opuści Antiochii bez zgody wszystkich pozostałych wodzów. Pierwszy ślubował Boemund, potem Rajsmund, następnie Robert z Normandii, Gotfryd i Robert z Flandrii, a po nich baronowie niższej rangi. Wiadomości o tej przysiędze podniosły wojsko na duchu. Co więcej, słowa Stefana, że za pięć dni krzyżowcy otrzymają znak szczególnej łaski Bożej, potwierdzały prawdziwość zapowiedzi Piotra Bartłomieja. W obozie zapanowało pełne napięcia oczekiwanie.¹¹

W dniu 14 czerwca ukazał się meteor, który zdawał się spadać prosto nad obóz turecki. Następnego dnia Piotr Bartłomiej udał się do katedry Św. Piotra, w asyście dwunastu mężów, wśród których znajdowali się hrabia Rajmund, biskup Orange i historyk Rajmund z Aguilers. Cały dzień kopali robotnicy pod podłogą bez żadnych rezultatów. Zrezygnowawszy hrabia opuścił katedrę. W końcu Piotr, odziany w samą koszulę, zeskoczył do wykopu. Wezwawszy obecnych do modlitwy, z tryumfem pokazał kawałek żelaza. Rajmund z Aguilers oświadczył, że Piotr wziął żelazo w ręce, kiedy było jeszcze na wpół zakopane w ziemi. Wieść o odnalezieniu włóczni lotem błyskawicy obiegła armię, przyjęta z radością i podnieceniem.¹²

Nie ma sensu dociekać dziś, co naprawdę się wtedy wydarzyło. Przed rekonsekracją, a więc niedawno, katedra została uporządkowana. Piotr mógł pracować przy uprzątnięciu kościoła po przybyciu do Antiochii - daty tej wszakże nigdy nie ujawnił - i w takim przypadku miałby możliwość zakopania kawałka żelaza pod podłogą. A może jak niektórzy różdżkarze odznaczał się darem wykrywania obecności metali. Rzecz znamienna, że w czasach powszechnej wiary w cuda Ademar z takim uporem uważał Piotra za szarlatana, a jak dowodzą późniejsze wydarzenia, wielu ludzi podzielało jego pogląd. Chwilowo jednak nie mówiono o tym głośno. Znalezienie relikwii tak pokrzepiło chrześcijan, nie wyłączając Greków i Ormian, że nikt nie odważył się psuć efektu tego wydarzenia. Piotr Bartłomiej zachwiał trochę wiarą swoich stronników, gdy dwa dni później oświadczył, że święty Andrzej ponownie złożył mu wizytę. Prawdopodobnie zazdroszcząc Stefanowi rozmowy z samym Chrystusem, z radością przyjął informację świętego, że milczącą postacią w jego widzeniach był właśnie Chrystus. Święty Andrzej udzielił mu szczegółowych wskazówek co do uroczystości kościelnych, które mają być celebrowane zarówno dla uczczenia odkrycia, jak i w jego rocznice. Biskup Orange, zaintrygowany mnóstwem liturgicznych szczegółów, zapytał Piotra, czy umie czytać. Piotr uznał za wskazane podać się za analfabetę. Okazało się to kłamstwem, ale wkrótce jego przyjaciele odetchnęli z ulgą, Piotr bowiem utracił umiejętność czytania. Niebawem święty Andrzej znowu mu się ukazał, zapowiadając bitwę z Turkami, której nie należało odwlekać, bo inaczej krzyżowcy zginą z głodu. Święty zalecił pięciodniowy post jako pokutę za grzechy, po którym wojsko powinno zaatakować Turków, odnieść bowiem zwycięstwo. Ponadto zaś zakazał grabieży namiotów nieprzyjaciela.¹³

Boemund, który z powodu choroby Rajmunda objął naczelne dowództwo, już wcześniej doszedł do wniosku, że jedynym wyjściem z sytuacji jest generalny atak na obóz Kurbughi, być może więc ostatnia rada świętego Andrzeja została zainspirowana przez ośrodki ziemskie. Podczas gdy morale krzyżowców się poprawiało, Kurbugha miał coraz większe trudności ze swoimi sprzymierzeńcami. Ridwan z Aleppa nadal trzymał się z daleka od działań wojennych, a tymczasem Kurbugha pilnie potrzebował jego pomocy. Nawiązał więc z nim negocjacje, co Dukak z Damaszku poczytał za osobistą obrazę. Zaniepokojony agresją Egiptu na Palestynę, Dukak pragnął jak najszybciej powrócić na południe. Emir Himsu natomiast toczył spór rodowy z emirem Manbidżu i nie chciał z nim współpracować. We własnej armii Kurbughi doszło do tarć między Turkami a Arabami. Kurbugha starał się utrzymać porządek rządząc metodami autokratycznymi, co drażniło wszystkich emirów, którzy wiedzieli, że jest on tylko atabegiem. W ciągu tego miesiąca coraz bardziej zaczęły się mnożyć dezercje z obozu tureckiego. Wielu Turków i Arabów powróciło do swych stron rodzinnych.¹⁴

Przywódcy krucjaty z pewnością wiedzieli o tych kłopotach Kurbughi, podjęli bowiem próbę skłonienia go do rezygnacji z oblężenia miasta. W dniu 27 czerwca wysłali do obozu tureckiego poselstwo w osobach Piotra Pustelnika i rycerza frankijskiego imieniem Herluin, który mówił zarówno po arab-sku, jak i po persku. Wybór Piotra wskazuje, że oczyścił się już z hańby, którą okrył się pięć miesięcy temu usiłowaniem ucieczki z obozu. Zapewne z obawy, że Turcy nie będą respektować nietykalności posłów, do udziału w poselstwie nie dopuszczono żadnego z wodzów krucjaty. Piotra wybrano dlatego, że był najbardziej znany ze wszystkich cywilnych uczestników wyprawy. Podejmując się tego zadania dowiódł swej odwagi, co niewątpliwie bardzo mu pomogło w odzyskaniu dawnego autorytetu. Nie wiemy nic na temat warunków, jakie Piotr miał prawo zaoferować Turkom, gdyż przemówienia, które późniejsi kronikarze włożyli w usta posłów i Kurbughi, są bez wątpienia wytworem fantazji. Być może, jak sugerują to niektórzy kronikarze, Frankowie zaproponowali, by rozstrzygnięcie zapadło przez stoczenie turnieju, w którym zmierzyliby się w pojedynkach rycerze z obu stron. Mimo rosnących trudności Kurbugha nadal domagał się bezwarunkowej kapitulacji i poselstwo wróciło z pustymi rękami. W czasie rozmów Herluin uzyskał, jak się zdaje, sporo cennych wiadomości o sytuacji w obozie tureckim. Po powrocie posłów nie było innego wyboru, jak tylko zaryzykować bitwę. W poniedziałkowy ranek, w dniu 28 czerwca, Boemund ustawił zastępy krzyżowe w szyku bojowym. Podzielono je na sześć korpusów. Pierwszym, złożonym z Francuzów i Flamandów, dowodzili Hugon z Yvermandois i Robert z Flandrii, drugi składał się z Lotaryńczyków pod wodzą Gotfryda, trzeci z Normanów z Normandii pod księciem Robertem, czwarty z Tuluzanczyków i Prowansalczyków dowodzonych przez biskupa Le Puy - Rajmund bowiem był ciężko chory - piąty i szósty, w których skład wchodził Normanowie z Italii, znajdowały się pod komendą Boemunda i Tankreda. W celu szachowania cytadeli pozostawiono w mieście dwustu ludzi, oddając ich pod dowództwo obłożnie chorego Rajmunda. Podczas gdy część księży i kapelanów przystąpiła do celebrowania mszy wotywnych na murach miejskich, inni wymaszerowali w szeregach wojska. Historyk Rajmund z Aguilers dostąpił wielkiego honoru, miał bowiem w czasie bitwy nieść świętą włócznię. Każdego barona można było z daleka poznać po proporcu, zbroje rycerzy były wszakże trochę zaśniedziałe. Wielu z nich utraciło konie i musiało iść pieszo lub dosiadać ostatnich zwierząt jucznych. Ale pokrzepieni znakami Bożej łaski wojownicy odważnie wymaszerowali z miasta i ufortyfikowanym mostem przeszli gęsiego na drugi brzeg rzeki.¹⁵

Kiedy wynurzyli się z bramy, wódz arabski, Wahab Ibn Mahmud, zwrócił się do Kurbughi z żądaniem natychmiastowego zaatakowania chrześcijan. Jednakże Kurbugha obawiał się, że nacierając zbyt wcześnie zniszczy tylko straż przednią krzyżowców, podczas gdy odczekawszy do stosownego momentu będzie mógł jednym uderzeniem zlikwidować całą armię krzyżową. Nastroje panujące w jego wojsku nie pozwalały na prowadzenie wyczerpującego oblężenia. Kiedy jednak ujrzał Franków w rozwiniętym szyku, zawahał się i wysłał herolda z propozycją, ponieważ Frankowie zignorowali wysłannika tureckiego i parli

naprzód, Kurbugha zastosował wypróbowaną taktykę turecką cofania się i wabienia nieprzyjaciela na teren bardziej wyboisty, gdzie nagle tureccy łucznicy

36. Portal transeptu Wielkiego Meczetu w Damaszku (706-714 r.)

zasypywali wrogie zastępy gradem strzał. Jednocześnie wysłał oddział z zadaniem oskrzydlenia lewej flanki krzyżowców, od tej strony bowiem nie osłaniała ich rzeka. Boemund był jednak na to przygotowany i w celu powstrzymania natarcia utworzył siódmy korpus pod wodzą Renalda z Toul. Na głównym froncie toczono zacięty bój, wśród poległych znalazł się nawet chorąży Ademara. Jednakże łucznicy nie zdołali powstrzymać naporu krzyżowców i szeregi tureckie zaczęły się chwiać. Krzyżowcy zaś szli naprzód, pokrzepieni cudownym pojawieniem się na zboczu wzgórza hufca rycerzy na białych rumakach, z białymi proporcami, pod komendą trzech wodzów; w których

15*

rozpoznali świętych: Jerzego, Merkurego i Demetriusza. Bardziej praktyczną pomoc przyniosła im jednak decyzja wielu emirów tureckich, którzy postanowili opuścić Kurbugę. Obawiali się, że w przypadku zwycięstwa nad krzyżowcami Kurbugha stanie się zbyt silny i oni pierwsi poniosą konsekwencje jego tryumfu. Z Dukakiem z Damaszku na czele zaczęli opuszczać pole bitwy, co wywołało panikę w oddziałach tureckich. Wówczas Kurbugha kazał podpalić suche trawę na przedpolu swej pierwszej linii, podejmując daremną próbę powstrzymania Franków, do czasu aż zaprowadzi porządek w swoich oddziałach. Sukman Artukida i emir Himsu byli ostatnimi, którzy dotrzyмали mu wiary. Kiedy i oni zbiegli, zrozumiał, że gra skończona, i opuścił pole bitwy. Cała armia turecka rzuciła się do panicznej ucieczki. Krzyżowcy, posłuchawszy rady świętego Andrzeja, aby nie trwonili czasu na łupienie obozu, ścigali ich aż do Mostu Żelaznego, kładąc trupem wielu tureckich wojowników. Ci, którzy usiłowali schronić się w kasztelu Tankreda, zostali okrażeni i wycięci w pień. Wielu innych, którzy uszli cało z pola bitwy, zginęło w czasie ucieczki z rąk syryjskich i ormiańskich wieśniaków. Kurbugha z niedobitkami swego wojska dotarł do Mosulu, ale jego potęga i prestiż zostały złamane na zawsze.

Ahmad Ibn Marwan, dowódca cytadeli, obserwował przebieg bitwy ze szczytu swej warownej góry. Kiedy przekonał się, że Turcy ponieśli klęskę, wysłał do miasta herolda z zawiadomieniem, że się poddaje. Herolda tego zaprowadzono do namiotu Rajmunda, który rozkazał zatknąć jeden ze swoich proporców na wieży cytadeli. Ahmad stwierdziwszy, że nie jest to porzecz Boemunda, odmówił rozwinięcia chorągwi, ponieważ zawarł już przypuszczalnie sekretny układ z Boemundem na wypadek zwycięstwa chrześcijan. Bramę cytadeli otworzył dopiero Boemundowi, garnizon turecki bez przeszkód opuścił twierdzę. Część Turków, między innymi sam Ahmad, przyjęła chrześcijaństwo i zaciągnęła się do hufca Boemunda.^{16'}

Zwycięstwo krzyżowców było nieoczekiwane, niemniej jednak zupełne. Przesądziło o pozostaniu Antiochii w rękach chrześcijan. Nie przyniosło jednak decyzji, kto z chrześcijan będzie władać tym miastem. Przysięga, którą złożyli wszyscy baronowie z wyjątkiem Rajmunda, zobowiązywała ich w sposób absolutnie jasny do przekazania miasta cesarzowi. Boemund wszakże nie krył się z zamiarem zatrzymania go dla siebie, a pozostali baronowie, z wyjątkiem Rajmunda, odnosili się do tego przychylnie, ponieważ Boemund był twórcą planu zdobycia Antiochii, w dodatku zaś cytadela poddała się właśnie jemu. Rycerze mieli trochę wyrzutów sumienia, że nie dochowali przysięgi. Ale cesarz był daleko. Nie przyszedł im z pomocą. Opuścił ich nawet jego przedstawiciel, zdobyli miasto i pobili Kurbugę bez pomocy cesarskiej. Uważali za rzecz nierozsądną obsadzać miasto swoim garnizonem i czekać, póki nie raczy zjawić się Aleksy lub jego zastępca. Wydawało im się, że nie powinni marnować czasu ani ryzykować dezercji swego najlepszego rycerza w obronie praw człowieka, który nie stawiał się w potrzebie. Gotfryd lotaryński uważał, że byłoby głupotą przeciwstawiać się Boemundowi. Rajmund jednak od dawna odnosił się do Boemunda z zacieklą zazdrością. Osądzilibyśmy go jednak niesprawiedliwie uważając, że występował w obronie praw Aleksego wyłącznie z zawiści do Boemunda. Rajmund, który przed opuszczeniem Konstantynopola niewątpliwie zaprzyjaźnił się z Aleksym, był człowiekiem na tyle byстрым, aby zdawać sobie

sprawę, że odmowa przekazania Antiochii Bizancjum spowoduje utratę życzliwości cesarza, która krzyżowcom była niezbędna zarówno dla zapewnienia sprawnej łączności, jak i udaremnienia grożącej im niewątpliwie kontrofensywy muzułmańskiej. Gdyby do tego doszło, krucjata przestałaby być wspólną sprawą całego chrześcijaństwa. Ademar z Le Puy podzielał stanowisko Rajmunda. Zgodnie z wolą swego zwierzchnika, papieża Urbana II, był zdecydowany współpracować z chrześcijaństwem wschodnim i doskonale zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa obrażenia Bizancjum.¹⁷

Zapewne pod jego naciskiem Hugon z Yvermandois udał się do Aleksego, aby wyjaśnić mu sytuację. Po zdobyciu Antiochii Hugon postanowił wrócić do kraju, wstępując po drodze do Konstantynopola. Krzyżowcy byli przekonani, że Aleksey kontynuuje marsz przez Azję Mniejszą. Wiadomość o odwróceniu armii cesarskiej, podjętym po spotkaniu ze Stefanem z Blois, jeszcze do nich nie dotarła. Ademar i Rajmund liczyli na to, że misja Hugona przynagli Aleksego do jak najszybszego przybycia do Antiochii. Jednocześnie postanowiono, że armia krzyżowa pozostanie na razie w Antiochii, podejmując marsz na Jerozolimę nie wcześniej jak 1 listopada. Decyzja ta była zrozumiała. W sytuacji, kiedy wojsko padało ze zmęczenia, a w dodatku, w czasie największych upałów syryjskiego lata, marsz drogami niemal zupełnie nie znanymi, gdzie groził niedostatek wody, byłby czystym szaleństwem. Co więcej, najpierw należało rozwiązać kwestię Antiochii, a Ademar na pewno spodziewał się, że do tego czasu cesarz będzie już na miejscu. Hugon wyruszył w drogę w pierwszych dniach lipca, w towarzystwie Baldwina z Hainaut. Na szlaku przez Azję Mniejszą oddział ich został zaatakowany i zdiesiątkowany przez Turków. Hrabia Hainaut zniknął w tajemniczy sposób i wszelki śluch o nim zaginął.* Hugon zjawił się w Konstantynopolu jesienią i dopiero wtedy dokładnie poinformował Aleksego o wydarzeniach w Antiochii. W tej porze roku było już za późno na podejmowanie kampanii aż za górami anatolijskimi. Aleksey nie miał możliwości dostania się do Antiochii wcześniej niż na wiosnę następnego roku.¹⁸

Tymczasem w Antiochii zapanowała atmosfera pełna niebezpiecznych napięć. Z początku cytadelę okupowali wspólnie Boemund, Rajmund, Got-

Hrabina Hainaut przez kilka lat daremnie poszukiwała swego męża w Azji Mniejszej (przyp. tłum.). fryd i Robert z Flandrii, tyle że Boemund obsadził główne baszty. Po jakimś czasie Boemundowi udało się usunąć oddziały innych baronów, a ponieważ doszło do tego, jak się zdaje, za zgodą Gotfryda i Roberta, sprzeciwy Rajmunda na nic się nie zdały. Doprowadzony do pasji hrabia Tuluzy zrewanżował się zatrzymując pod swą wyłączną władzą ufortyfikowany most i pałac Jaghi Sijana. Jednak Rajmund był wtedy zbyt chory, by działać energicznie, zachorował również Ademar. W czasie choroby obu wodzów wojownicy z południowej Francji doznawali tak dotkliwych szykan ze strony innych oddziałów, zwłaszcza normańskich, że wielu z nich zapragnęło pojednania, między Boemundem i Rajmundem. Boemund poczynił sobie w taki sposób, jakby był już panem miasta. Natychmiast po rozejściu się wieści o klęsce Kurbughi pospieszyło do miasta wielu Genuńczyków, aby przed innymi opanować tamtejszy handel. W dniu 14 lipca Boemund udzielił im przywileju, na mocy którego otrzymali plac targowy, kościół i trzydzieści domów. Odtąd Genuńczycy nie tylko stali się adwokatami jego sprawy, ale dzięki nim miał zapewnioną łączność z Italią. Obiecali mu udzielić pomocy przeciwko każdemu, z wyjątkiem hrabiego Tuluzy. W tym konflikcie zagwarantowali sobie neutralność.¹⁹

Podczas gdy Rajmund i Boemund pilnowali się nawzajem, rycerze mniej świetnych rodów albo spieszyli na dwór Baldwina w Edessie, albo organizowali zbrojne ekspedycje grabiąc okolice miasta, a nawet zakładając tam swoje lenna. Najbardziej ambitnej akcji dokonał rycerz z hufca Rajmunda, niejaki •Rajmund Pilet z Limousin, który w dniu 17 lipca przeprawił się przez Orontes na wschód i w trzy dni później zajął miasto Tali Mannas, gdzie z radością powitała go ludność syryjska. Po zdobyciu sąsiedniego zamku tureckiego wyruszył on na czele oddziału składającego się głównie z miejscowych chrześcijan, z zamiarem zaatakowania dużego miasta Ma'arrat an-Numan. Ale chrześcijanie wschodni, nienawykli do noszenia broni, stanawszy oko w oko z wojskiem, które Ridwan z Aleppa wysłał z odsieczą dla miasta, zawrócili i pierzchli. Ridwanowi nie udało się jednak usunąć Rajmunda Pileta z Tali Mannasu.²⁰

W lipcu wybuchła w Antiochii groźna epidemia. Nie wiemy, jaka to była choroba, przypuszczalnie jakaś odmiana tyfusu, który był konsekwencją trudów zarówno w czasie oblężenia i stoczonych przed miesiącem walk, jak i nieświadomości krzyżowców, że na Wschodzie konieczne jest zachowanie sanitarnych środków ostrożności. Ademar z Le Puy, od pewnego czasu szwankujący na zdrowiu, był pierwszym wybitnym krzyżowcem, który padł ofiarą tej epidemii. Zmarł w dniu 1 sierpnia.²¹

Śmierć Ademara była jedną z największych tragedii krucjaty. Na kartach kronik jest on postacią trochę zagadkową, niemniej jednak wszyscy ich autorzy są zgodni, że cieszył się największym autorytetem wśród krzyżowców. Jako osobisty przedstawiciel papieża budził powszechny respekt, a jego charakter zjednał mu gorącą sympatię całej armii. Był to człowiek pełen miłosierdzia, który troszczył się o ubogich i chorych. Skromny i nienapastliwy, zawsze chętnie służył mądrą radą, nawet w sprawach wojskowych, a jako dowódca odznaczał się odwagą i zręcznością. Zwycięstwo pod Doryleum krzyżowcy zawdzięczali głównie jego strategii, a w czasie oblężenia Antiochii często przewodniczył radom wojennym. Jako polityk zabiegał o dobre stosunki z chrześcijaństwem wschodnim, zarówno z Bizancjum, jak i Kościołami greckimi w Syrii. Cieszył się zaufaniem papieża Urbana i znał jego poglądy. Do ostatnich chwil życia udawało mu się trzymać w korbach skłonności Franków do rasowej i religijnej nietolerancji i nie dopuścić do tego, aby egoistyczne aspiracje i waśnie baronów wyrządziły krucjacie nieodwracalne szkody. Jakkolwiek zawsze dbał o to, by nikt nie mógł go posądzić o chęć podporządkowania sobie ruchu krucjatowego, to jednak był powszechnie uważany - jak poinformował o tym Chrystusa ksiądz Stefan w czasie cudownego widzenia - za przywódcę krucjaty. Po jego śmierci nie było już wśród krzyżowców ani jednego człowieka o tak bezspornym autorytecie. Dziedzicem poglądów Ademara był hrabia Tuluzy, który także omawiał z papieżem zasady i cele ruchu krucjatowego. Jednakże Rajmund ustępował biskupowi Le Puy zdolnościami, a z Boemundem mógł się spierać jedynie z pozycji równego mu urodzeniem, nie rzecznika Kościoła. Po śmierci Ademara w gronie baronów nie było ani jednego człowieka, który miałby na tyle szerokie horyzonty, aby dbać o zachowanie jedności chrześcijaństwa. Miłosierdzia, mądrości i uczciwości Ademara nie kwestionował żaden z uczestników krucjaty, nie wyłączając tych, których zamierzeniom ostro się sprzeciwiał. Stronnicy Boemunda żalowali go równie szczerze jak jego rodacy z Francji, a Boemund poprzysiągł, że zwłoki biskupa złoży w Jerozolimie. Cała armia krzyżowa była głęboko poruszona i zaniepokojona jego śmiercią. Tylko jeden człowiek nie czuł odrobiny żalu. Piotr Bartłomiej nigdy nie wybaczył legatowi niewiary w jego widzenia. Dwa dni później zemścił się. Ogłosił, że znowu odwiedził go święty Andrzej, tym razem w towarzystwie Ademara. Ademar oznajmił, że poniósł karę za swoje niedowiarstwo, ponieważ od chwili śmierci przebywał w piekle, z którego wydostał się tylko dzięki modlitwom duchowieństwa, ale przede wszystkim Boemunda, a także dzięki kilku miedziakom, które złożył w ofierze na utrzymanie włóczni. Obecnie uzyskał przebaczenie i zwraca się z prośbą, aby jego ciało pozostawiono w katedrze Św. Piotra w Antiochii. Z kolei święty Andrzej udzielił wyczerpujących rad hrabiemu Rajmundowi. Antiochię, powiedział, należy pozostawić w rękach obecnego pretendenta, jeżeli okaże się on człowiekiem cnotliwym. Trzeba tedy wybrać patriarchę obrządku łańckiego, który orzeknie, czy Pretendent jest prawdziwie cnotliwy. Krzyżowcy powinni okazać żal za grzechy i udać się do Jerozolimy, odległej zaledwie o dziesięć dni marszu, ale droga ta zajmie im dziesięć lat, jeżeli nie powrócą do bogobojnych obyczajów.

Innymi słowy, Piotr i jego prowansalscy przyjaciele uważali, że Antiochię należy pozostawić Boemundowi, jeżeli zobowiąże się on nadal pomagać krucjacie; że armia powinna wkrótce wyruszyć do Jerozolimy oraz że należy trzymać się z daleka od Bizantyjczyków i miejscowych kościołów obrządku greckiego.

Dla Rajmunda rewelacje te były bardzo kłopotliwe. Wierzył szczerze w świętość włóczni, a fakt, że znajdowała się w posiadaniu jego hufca, przysparzał mu prestiżu. Bo choć wielu ludzi utrzymywało, że zwycięstwo w bitwie z Kurbugą odniesiono dzięki strategii Boemunda, to jednak wielu innych przypisywało ów tryumf relikwii, a więc pośrednio Rajmundowi. Drugim wszakże źródłem autorytetu Rajmunda była jego długa zażyłość z Ademarem. Jeżeli więc posłaniec Boży,

który wskazał miejsce ukrycia włóczni, skrytykował opinię Ademara i zakwestionował słuszość polityki, którą Rajmund po nim odziedziczył i którą uważał za zgodną ze swoim sumieniem, to hrabia będzie musiał zrezygnować albo z jednej, albo drugiej podpory swego autorytetu. Rajmund grał na zwłokę. Nie wyrzekając się wiary w świętość włóczni, oświadczył, że ma wątpliwości, czy nowe widzenia Piotra Bartłomieja są autentyczne. Wbrew bowiem zdaniu świętego Andrzeja zarówno hrabia Tuluzy, jak i wielu innych krzyżowców uważało, że Antiochię należy zwrócić cesarzowi. W ten sposób Rajmund znalazł się w konflikcie z własnym wojskiem.

W szeregach armii pośmiertna napaść na Ademara wywołała na ogół złe wrażenie. Czyniąc z niewiary legata w autentyczność relikwii przedmiot publicznych dyskusji, ożywiła wątpliwości, które od początku trawiły wielu ludzi. W szczególności Normanowie i północni Francuzi, którzy zawsze odnosili się z antypatią do Prowansalczyków, zaczęli gwałtownie występować przeciwko relikwii i w celu skompromitowania hrabiego Rajmunda dowodzić, że było to skandaliczne oszustwo. Występując w obronie dobrego imienia Ademara mogli tym samym przeciwdziałać polityce krucjatowej, której zmarły biskup był rzecznikiem. Możemy przyjąć, że Boemund był wielce rad z takiego obrotu wydarzeń.²²

Kiedy w Antiochii epidemia rozszalała się na dobre, wielu rycerzy krzyżowych schroniło się na prowincji. Boemund przeprawił się przez góry Amanos do Cylicji, gdzie wzmocnił garnizony, które ubiegłej jesieni pozostawił tam Tankred, i odebrał od nich przysięgę wierności. Zamierzał włączyć prowincję cylicyjską do księstwa Antiochii. Gotfryd udał się na północ, do miast Turbessel i Ravendel, które oddał mu jego brat Baldwin. Gotfryd zazdrościł bratu sukcesów, a ponieważ wszyscy baronowie pragnęli posiadłości w pobliżu Antiochii, on również chciał zdobyć jakiś kąsek dla siebie. Można przypuszczać, że zobowiązał się do zwrotu tych grodów Baldwinowi, gdy armia wyruszy do Palestyny. O poczynaniach Rajmunda nie wiemy nic pewnego, Robert z Flandrii natomiast podążył do Laodycei.²³

Przed najazdami tureckimi Laodycea była najbardziej wysuniętym na południe portem Cesarstwa Bizantyjskiego. Około 1084 roku zdobyli ją Turcy, później zaś stała się lennem arabskiego emira Szajzaru. W jesieni 1097 roku port Laodycei zaatakował i zdobył Guynemer z Boulogne. Garnizon korsarza pozostawał tam przez całą zimę, jednakże w marcu pojawiła się flotylla pod dowództwem Edgara Athelinga, która po wyładowaniu zaopatrzenia dla krzyżowców w Saint-Simeon popłynęła do Laodycei. Edgar wypędził garnizon Guynemera i zajął miasto w imieniu cesarza. Ponieważ mógł pozostawić tam tylko bardzo szczupłą załogę, wystosował apel do krzyżowców o okazanie miastu pomocy i przysłanie posiłków. Wkrótce po zwycięstwie nad Kurbughą Robert z Normandii, w odpowiedzi na apel Edgara, zjawił się w Laodycei, przejmując jej zarząd w imieniu cesarza. Jednak istota rządów w pojęciu Roberta sprowadzała się do obdzierania rządzonych z pieniędzy. Po kilku tygodniach stał się tak niepopularny, że zmuszono go do opuszczenia miasta, powierzając je pieczy garnizonu, który przysłał bizantyjski namiestnik Cypru, Eustachios Filokales.²⁴

We wrześniu epidemia ustąpiła i baronowie powrócili do Antiochii. W dniu 11 września zebrali się na naradę w celu zredagowania listu do papieża Urbana ze szczegółowymi informacjami o zdobyciu Antiochii i zawiadomieniem o śmierci papieskiego legata. Potrzebując człowieka o najwyższym autorytecie, który by potrafił narzucić swą wolę skłóconym frakcjom, wystąpili z gorącą prośbą do papieża o przybycie na Wschód. Dowodzili, że Antiochia była biskupstwem założonym przez świętego Piotra i że papież, jako jego prawowity dziedzic, winien być tam intronizowany, powinien przeto udać się do Świętego Miasta. Gotowi byli odłożyć marsz do Palestyny do czasu jego przybycia.²⁵ Na pierwszym miejscu wśród wymienionych w liście baronów figuruje imię Boemunda, sądzić więc można, że pismo to przygotowano w jego kancelarii. Brak Ademara dał znać o sobie pośrednim zakwestionowaniem praw patriarchy Jana oraz nutą wrogości do autochtonicznych sekt chrześcijańskich, które oskarżono o herezję. Wprawdzie krzyżowcy nie mogli spodziewać się przybycia papieża na Wschód, jednak apel do papieża jeszcze raz umożliwił im odroczenie decyzji co do przyszłego losu Antiochii. Nie ulegało również kwestii, że papież przyśle swojego legata, którego będzie można obarczyć odpowiedzialnością za werdykt w tej

sprawie. Stało się już wtedy jasne, że w tym roku cesarz nie przybędzie do Syrii. Być może krzyżowcy wiedzieli już o jego odwróceniu spod Filomelionu.

Warunki egzystencji zwyczajnych wojowników i pielgrzymów były bardzo ciężkie. Wskutek działań zbrojnych nie zebrano na równinie antiocheńskiej żadnych plonów, brak żywności nadal dawał się we znaki. Głównie więc w celu zdobycia prowiantu Rajmund zaczął organizować zbrojne najazdy na terytorium muzułmańskie. Przed powzięciem przez Rajmunda tej decyzji Gotfryd zaproponował mu udział w wyprawie na miasto Azaz, położone na głównym szlaku z Edessy i Turbesselu do Antiochii. Emir Azazu, Umar, zbuntował się przeciwko swemu suzerenowi, Ridwanowi z Aleppa, który wyruszył przeciwko niemu z ekspedycją karną. Tymczasem jeden z dowódców w wojsku Umara zakochał się w swej brance, pewnej damie frankijskiej, wdowie po rycerzu lotaryńskim. Z jej inicjatywy Umar zwrócił się do Gotfryda o pomoc. Gotfryd przystał na to chętnie, ponieważ opanowanie Azazu przez Ridwana uważał za niekorzystne dla siebie. Rajmund przyjął propozycję Gotfryda, ale zażądał, aby Umar dał im swego syna jako zakładnika, a ponadto, by Baldwin wysłał z Edessy oddział wojowników. Kiedy hufce chrześcijańskie podeszły pod Azaz, Ridwan wycofał się z miasta, a Gotfryd zatwierdził Umara w godności emira i odebrał od niego hołd lenny. Wprawdzie Rajmund zdobył w okolicy sporo prowiantu, ale w drodze powrotnej poniósł ciężkie straty, kilka razy bowiem zaatakowali go Turcy z zasadzki. Epizod ten wykazał, że nie tylko władcy muzułmańscy skłonni byli korzystać z pomocy Franków w swych wewnętrznych sporach, ale także Frankowie, złagodniwszy trochę swą wojującą wiarę, nie mieli już obiekcji przeciwko przyjmowaniu muzułmanów do grona wasali.²⁶

W październiku, mimo oświadczenia Piotra Bartłomieja, że święty Andrzej ponownie zażądał najrychlejszego wyruszenia do Jerozolimy, Rajmund zorganizował następną wyprawę po prowiant. Jakiś czas wcześniej zajął Rugię nad Orontesem, odległą mniej więcej pięćdziesiąt kilometrów od Antiochii. Stamtąd zaatakował miasto Albara, położone trochę dalej na południo--wschód. Ludność, złożona wyłącznie z muzułmanów, skapitulowała, mimo to jednak część mieszkańców zabito, a część sprzedano w Antiochii w niewolę. Na ich miejsce osiedlono w mieście chrześcijan. Meczet zamieniono na kościół. Ku radości swego hufca Rajmund mianował jednego z towarzyszących mu księży, Piotra z Narbony, biskupem Albary. Na nominację tę zdecydował się tylko dlatego, że nie było tu biskupstwa greckiego. Nikt nie wyobrażał sobie jeszcze wtedy rozłamu między Kościołem greckim a łacińskim, który w przyszłości miał doprowadzić do podwójnych biskupstw. Mimo że nowy biskup był łacinnikiem, sakry udzielił mu patriarcha grecki, Jan z Antiochii. Niemniej jednak wyniesienie Piotra z Narbonne do godności biskupiej stanowiło pierwszy krok do ustanowienia stałej hierarchii Kościoła łacińskiego na Wschodzie i dodało śmiałości tym krzyżowcom, którzy, jak Piotr Bartłomiej, pragnęli szybkiego zastąpienia miejscowego kleru greckiego duchownymi łacińskimi.²⁷

W czasie debat po zwycięstwie nad Kurbughą baronowie ślubowali, że wyruszą do Jerozolimy w listopadzie. W dniu 1 listopada zaczęli ściągać do Antiochii w celu przedyskutowania dalszych planów. Rajmund przybył z Albary, gdzie pozostawił większość swego wojska. Gotfryd nadciągnął z Turbesselu, przywożąc głowy wszystkich jeńców tureckich, których pojmał w czasie kilku niewielkich wypraw zorganizowanych w okolicy miasta. Hrabia Flandrii i książę Normandii znajdowali się już w Antiochii, a dwa dni później zjawił się Boemund, który zaniemógł w Cylicji. W dniu 5 listopada baronowie i ich doradcy zebrali się w katedrze Św. Piotra. Od razu stało się jasne, że nie ma między nimi zgody. Na początku obrad stronnicy Boemunda wystąpili z żądaniem przyznania mu Antiochii. Cesarz się nie zjawia, Boemund jest człowiekiem utalentowanym, krzyżowcem, którego wrogowie najbardziej się obawiają. Rajmund zareplikował przypominając w ostrych słowach o przysiędze, którą wszyscy, oprócz niego, złożyli cesarzowi. Gotfryd i Robert z Flandrii, których przychylność dla roszczeń Boemunda była powszechnie znana, nie odważyli się odezwać z obawy przed oskarżeniem o krzywoprzysięstwo. Dyskusje ciągnęły się przez kilka dni. Tymczasem wojownicy i pielgrzymi, którzy zebrali się przed katedrą w oczekiwaniu na ogłoszenie wyniku narady, zaczęli się niecierpliwić. Ich jedynym marzeniem było dopełnienie ślubów i dotarcie do Jerozolimy. Pragnęli gorąco opuścić Antiochię, gdzie stracili tak dużo czasu i doznali

tak wielkich cierpień. Podnieceni przez Piotra Bartłomieja i jego wizje wystąpili do swoich wodzów z ultimatum. Pełni jednakowej pogardy zarówno dla Boemunda, jak i Rajmunda, orzekli: niechaj siedzą w Antiochii ci, którym w głowie są tylko dochody z tego miasta, niech czekają na cesarza ci, którzy spodziewają się od niego hojnych darów, oni sami idą na Jerozolimę, a jeżeli ich przywódcy nie przestaną targować się o Antiochię, to przed wyruszeniem w drogę zburzą mury miejskie, nie zostawiając kamienia na kamieniu. W obliczu tak wielkiej determinacji, a także w obawie, że Rajmund i Boemund chwycą za broń, bardziej ugodowi przywódcy zaproponowali przeprowadzenie gruntowniej-szych dyskusji z udziałem tylko wodzów najwyższej rangi. Na tej naradzie, po wielu burzliwych scenach, osiągnięto tymczasowe porozumienie. Rajmund zgodził się podporządkować decyzjom, które rada baronów poweźmie w sprawie Antiochii, pod warunkiem że Boemund przysięgnie udać się z wojskiem krzyżowym do Jerozolimy. Boemund złożył przysięgę przed biskupami, że nie będzie ani opóźniać wymarszu armii, ani dla swoich osobistych interesów szkodzić krucjacie. Sprawa Antiochii pozostała otwarta, jednakże Boemund, za zgodą baronów, utrzymał się w posiadaniu cytadeli i trzech czwartych miasta, Rajmund zaś zachował ufortyfikowany most i pałac Jaghi Sijana, które oddał pod komendę Wilhelma Ermingara. Daty wymarszu do Jerozolimy nadal nie ustalono, ale chcąc zatrudnić wojsko, postanowiono zaatakować twierdzę Ma'arrat an-Numan, której zniszczenie uznano za wskazane, aby uniknąć zagrożenia lewego skrzydła armii w czasie marszu do Palestyny.²⁸

W dniu 23 listopada Rajmund i hrabia Flandrii wyruszyli do Rugii i Albary, a 27 listopada stanęli pod murami Ma'arrat an-Numanu. Następnego dnia podjęli próbę zdobycia grodu szturmem, ale bez powodzenia. W godzinach popołudniowych przybył Boemund z poczem swoich wojowników, ale ponieważ szturm połączonych oddziałów także skończył się fiaskiem, postanowiono przystąpić do regularnego oblężenia twierdzy. Mimo że miasto zostało otoczone szczelnym pierścieniem, nie osiągnięto przez dwa tygodnie żadnego postępu. Spowodowało to konieczność przetrząśnięcia całej okolicy w poszukiwaniu drewna do budowy machin oblężniczych. Zabrakło żywności, grupy wojowników opuszczały swoje stanowiska, udając się na poszukiwanie zboża i warzyw. W końcu, w dniu 11 grudnia, gdy Piotr Bartłomiej zapowiedział bliskie zwycięstwo, krzyżowcy podciągnęli pod jedną z baszt miejskich wielką drewnianą belardę na kołach, zbudowaną przez ludzi Rajmunda i dowodzoną przez Wilhelma z Montpelier. Wprawdzie próba przedostania się po drabinach do baszty nie powiodła się, jednak pod osłoną tej maszyny zdołano dokonać podkopu pod sąsiadujący z wieżą odcinek muru. Wieczorem mur się zawalił i pewna liczba szeregowych wojowników wdarła się do miasta, przystępując do rabunku. Tymczasem Boemund, zazdrosny o sukces Rajmunda, pragnął powtórzyć fortel, jaki udał mu się w Antiochii, toteż ogłosił przez swego herolda, że jeżeli miasto skapituluje na jego ręce, zagwarantuje życie wszystkim obrońcom, którzy schronią się w budynku w pobliżu bramy głównej, i weźmie ich pod opiekę. W nocy walki ustały. Wielu mieszkańców, widząc wyłomy w fortyfikacjach, zabarykadowało się w domach i cysternach, oferując zapłacenie haraczu, jeżeli krzyżowcy darują im życie. Inni schronili się w budynku, który wskazał Boemund. Kiedy rankiem znowu rozgorzały walki, krzyżowcy nie oszczędzili nikogo. Chrześcijanie wdarli się do miasta, zabijając wszystkich bez pardonu i włamując się do domów, które najpierw złupiono, a potem spalono. Mężczyzn, którzy oddali się pod opiekę Soemunda, wymordowano, a kobiety i dzieci sprzedano w niewolę.

Już w czasie oblężenia doszło do tarć między oddziałami Boemunda a Wojskiem Rajmunda. Obecnie, gdy Boemund zdradzieckim fortem zagarnął lwią część łupów, antagonizm między południowymi Francuzami a Nor-manami znowu ujawnił się z całą siłą. Rajmund zażądał oddania mu miasta, które chciał podporządkować biskupowi Albary. Boemund oświadczył na to, że nie wyprowadzi swych wojsk, póki Rajmund nie opuści okupowanej przez niego części Antiochii, i przeszedł do kontrataku, zaczynając publicznie kwestionować autentyczność widzeń Piotra Bartłomieja.

Tymczasem w całej armii rosły nastroje niezadowolenia. Podjęcia marszu na Jerozolimę najgłośniej domagały się oddziały Rajmunda. Około Bożego Narodzenia przedstawiciele wojska oświadczyli Rajmundowi, że jeżeli zorganizuje wymarsz armii, to wojsko uzna go za wodza całej krucjaty.

Rajmund, który doszedł do wniosku, że nie może odmówić temu żądaniu, po kilku dniach udał się z Ma'arrat an-Numanu do Rugii, gdzie ogłosił, że wyprawa do Palestyny jest kwestią najbliższego czasu. Dowiedziawszy się o tym Boemund powrócił do Antiochii, a władzę nad Ma'arrat an-Numanem objął biskup Albary.²⁹

Ale nawet po złożeniu tej deklaracji Rajmund nadal zwlekał. Nie mógł się zdobyć na wyruszenie na południe i pozostawienie Antiochii w rękach Boemunda. Boemund, widząc - jak można się domyślać - że im bardziej Rajmund jest niezdecydowany, tym głośniejsze buntują się jego oddziały, a także mając pewność, iż cesarz nie zaryzykuje przeprawy przez Azję Mniejszą w miesiącach zimowych, zaproponował odroczenie krucjaty do Wielkiejnocy. Chcąc przeciąć tę sprawę, Rajmund zwołał wszystkich baronów do 'Rugii. Usiłował następnie przekupstwem nakłonić ich do uznania go za wodza krucjaty. Oferowane przez niego kwoty zależały przypuszczalnie od faktycznej liczebności ich hufców. Gotfrydowi zaproponował dziesięć tysięcy soli-dów, Robertowi z Normandii taką samą kwotę, Robertowi z Flandrii sześć tysięcy, Tankredowi pięć tysięcy, a baronom niższej rangi kwoty odpowiednio mniejsze. Boemunda pominął zupełnie. Liczył na to, że uzyskawszy najwyższe dowództwo krucjaty będzie mógł trzymać Boemunda w ryzach. Propozycje Rajmunda zostały przyjęte bardzo chłodno.³⁰

Podczas gdy baronowie prowadzili debaty w Rugii, wojsko zgromadzone w Ma'arrat an-Numanie przeszło do czynów. Żołnierze głodowali. Całą okolicę ogołocono z żywności, wydawało się, że wkrótce dojdzie do kanibalizmu. Nawet Turcy byli pod wrażeniem hartu, z jakim krzyżowcy trwali w tych warunkach, choć kronikarz Rajmund z Aguilers zanotował z melancholią: "Zrozumieliśmy to zbyt późno, by wyciągnąć z tego pożytek." Biskup Orange, który miał pewien mir wśród Prowansalczyków, zmarł z wycieńczenia. W końcu, mimo remonstracji biskupa Albary, ludzie postanowili zmusić Rajmunda do działania, burząc mury Ma'arrat an-Numanu. Na wieść o tym Rajmund pospieszył do miasta, ale przybywszy na miejsce zrozumiał, że o dalszej zwłoce nie może być już mowy.³¹

W dniu 8 stycznia 1099 Rajmund na czele swych oddziałów opuścił Ma'arrat

O władzę nad Antiochią

239

an-Numan, aby dalej prowadzić dzieło krucjaty. Jak przystało na przywódcę pielgrzymki, hrabia szedł boso. Na znak, że już nie ma odwrotu, miasto puszczono z dymem. Rajmundowi towarzyszyli wszyscy jego wasale. Biskup Albary i Rajmund Pilet, senior Tali Mannasu, opuścili swe grody, aby pod jego przewodem wziąć udział w wyprawie. Garnizon, który hrabia pozostawił w Antiochii pod rozkazami Wilhelma Ermingara, nie czując się na siłach stawić czoło Boemundowi, pospieszył w ślad za swoim wodzem. Spośród baronów pierwszy dołączył do niego Robert z Normandii, w towarzystwie Tankreda, któremu Boemund bez wątpienia zlecił czuwanie nad interesami normańsko-italskimi w czasie krucjaty. Gotfryd lotaryński i Robert z Flandrii wahali się jeszcze przez cały miesiąc, aż w końcu pod naciskiem opinii publicznej również wyruszyli w drogę. Baldwin i Boemund natomiast pozostali w zdobytych przez siebie posiadłościach.³²

Wydawało się, że spór między dwoma możliwymi baronami został rozstrzygnięty. Rajmund z powszechną aprobatą dostąpił godności wodza krucjaty, ale Boemund miał w swoich rękach Antiochię.

KSIĘGA V

ZIEMIA OBIECANA

Rozdział I W DRODZE DO JEROZOLIMY

*"Idź teraz i prowadź ten lud, gdzie ci rozkazałem."
Księga Wyjścia 32, 34*

Kiedy Stefan z Blois, pisząc z Nikei do swej małżonki, wyraził obawę, że Antiochia może opóźnić działania krucjaty, do głowy mu nie przyszło, iż potrwa to tak długo. Od chwili gdy armia stanęła pod murami miasta, upłynęło piętnaście miesięcy. W tym okresie doszło w świecie muzułmańskim do poważnych przemian. W Egipcie Fatymidzi, podobnie jak Bizantyjczycy, już przed rozpoczęciem krucjaty otrząsnęli się z szoku, wywołanego nawałą turecką, i podobnie jak Bizantyjczycy, pragnęli wyzyskać krucjatę do skonsolidowania swego odrodzonego państwa. Faktyczne rządy w Egipcie sprawował Szahanszah al-Afdal, który po swoim ojcu, renegacie ormiańskim Badr al-Dżamalim, objął godność wezyra u boku małoletniego kalifa Al-Mustalego. Poselstwo Al-Afdala, które odwiedziło obóz krzyżowców pod Antiochia, nie przyniosło żadnych rezultatów. W drodze powrotnej do Kairu ambasadorom egipskim towarzyszyli posłowie frankijscy. Wkrótce jednak okazało się, że nie mają oni żadnych pełnomocnictw do negocjowania sojuszu i że krzyżowcy nie tylko nie zamierzają pomagać Egipcjanom w odzyskaniu Palestyny, ale sami są zdecydowani pomaszerować na Jerozolimę. W tej sytuacji Al-Afdal postanowił skorzystać z wojny, która toczyła się w północnej Syrii. Kiedy więc dowiedział się o klęsce Kurbughi i stwierdził, że Turcy nie mają w Azji dostatecznych sił, by przeciwstawić się nowej ofensywie, bezzwłocznie wkroczył do Palestyny. Prowincja ta nadal znajdowała się w rękach synów Artuka, Sukmana i Ilghaziego, którzy za swego suzerena uznawali Dukaka z Damaszku. Na wieść o wkroczeniu wojsk Al-Afdala schronili się w murach Jerozolimy. Wprawdzie zdawali sobie sprawę, że Dukak nie może od razu przyjść im z pomocą, liczyli jednak na to, iż dzięki potężnym fortyfikacjom Jerozolimy i znakomitym w rzemiośle wojennym oddziałom turkmeńskim zdołają utrzymać miasto do czasu nadejścia odsieczy. Armia Al-Afdala dysponowała najnowocześniejszymi machinami oblężniczymi, a także czterdziestoma katapultami. Mimo to Artukidzi bronili się przez czterdzieści dni, składając broń dopiero wtedy, gdy z murów miejskich zostały już tylko szczątki. Zwycięzcy pozwolili im na wycofanie się ze swoimi oddziałami do Damaszku, skąd udali się oni do swoich krewnych, którzy władali obszarem wokół Dijar Bakru. Egipcjanie zajęli całą Palestynę i do jesieni

posunęli swą granicę do przełomu Rzeki Psiej, wpadającej do morza trochę na północ od Bejrutu. W tym samym czasie odremontowali fortyfikacje Jerozolimy.¹

W Syrii północnej miejscowe dynastie arabskie, które z nie mniejszą radością przyjęły klęskę Turków, były gotowe do układów z krzyżowcami. Nawet emir Hamy, teść Ridwana, i emir Himsu, który tak dzielnie walczył za sprawę Kurbughi, nie mieli zamiaru stawiania im oporu. Znacznie ważniejsze dla krzyżowców było stanowisko dwóch czołowych rodów arabskich, Munki-zydów i Banu Ammar z Trypolisu. Pierwsi władali obszarem od Orontesu do wybrzeża, przez który wiódł pierwszy etap krucjaty, drudzy pasem nadbrzeżnym od środkowego Libanu do granicy Fatymidów. Życzliwość lub co najmniej neutralność obu tych dynastii miała dla postępów krucjaty ogromne znaczenie.²

Z Ma'arrat an-Numanu Rajmund pomaszerował do Kafartabu, położonego trzydzieści kilometrów na południe. Zatrzymał się w tej miejscowości do 16 stycznia, aby zaprowiantować wojsko, tam dołączyli do niego Tankred i Robert z Normandii. Do Kafartabu przybyli emisariusze emira Szajzaru (Cezarea nad Orontesem), oferując krzyżowcom przewodników i tani prowiant, pod warunkiem że w czasie przemarszu przez jego terytorium zachowają się pokojowo. Rajmund zgodził się na tę propozycję i w dniu 17 stycznia przewodnicy emira przeprowadzili armię przez Orontes, między Szajzarem a Hamą, a następnie powiedli ją w górę doliny rzeki As-Sarut. Bydło i owce z całej okolicy Arabowie spędzili do doliny łączącej się z As-Sarutem, do której jeden z przewodników przez pomyłkę wprowadził krzyżowców. Pasterze i wieśniacy nie mogli obronić się przed zrabowaniem zwierząt. Dowódca dominującego nad doliną zamku uznał, że najlepszym wyjściem jest opłacenie się krzyżowcom za pozostawienie go w spokoju. Łupy okazały się tak ogromne, że wielu rycerzy udało się do Szajzaru i Hamy, gdzie sprzedali nadwyżki, kupując za to około tysiąca zwierząt jucznych. Władze arabskie nie broniły im wstępu do miast ani nie przeszkadzały w zakupach.

W czasie tej akcji Rajmund odbył ze swoimi dowódcami naradę w sprawie wyboru dalszej trasy. Rajmund skłaniał się do zdania, że armia powinna skierować się prosto na zachód, przez pasmo gór An-Nusajrijja, aby jak najszybciej dostać się na wybrzeże. Laodycea znajdowała się już w rękach chrześcijan, póki więc będzie trzymał się wybrzeża, nie tylko zachowa kontakt z Antiochią, ale zapewni zaopatrywanie wojska w żywność przez władze bizantyjskie z Cypru, z którymi łączyły go dobre stosunki. Tankred natomiast argumentował, że droga nadmorska jest niebezpieczna, chyba iż krzyżowcy zdobędą wszystkie silne twierdze, które spotkają po drodze. Oddziały bojowe armii liczyły w tym momencie tysiąc rycerzy i pięć tysięcy piechurów. Czy z tak szczupłym wojskiem można ważyć się na prowadzenie wojny oblężniczej? Tankred dowodził, że należy iść prosto na Jerozolimę, unikając konieczności zdobywania twierdz nadmorskich. Kiedy Jerozolima znajdzie się w ich rękach, z Europy zaczną tłumnie ściągać zastępy wojowników, a ponadto takie miasta jak Trypolis, Tyr czy Akka * na pewno nie ośmielą się stawiać im oporu. Przeciwno tej argumentacji przemawiał fakt, że obszar

Miasto to bywa nazywane Akkonem i Akra. Frankowie nazywali je Saint-Jean d'Acre (przyp. tłum.).

246

Ziemia Obiecana

między Libanem a pustynią znajdował się w rękach Dukaka z Damaszku, który w przeciwieństwie do książątek arabskich z pewnością wystąpi zbrojnie. W końcu postanowiono dotrzeć do wybrzeża w miejscu położonym dalej na południe, posuwając się przez równinę Al-Bukaja między górami An-Nu-sajrijja a Libanem, którą prowadził jedyny łatwy szlak z Syrii wewnętrznej do morza, i starając się jak najmniej czasu utracić na zdobywanie nieprzyjacielskich twierdz.⁴

W dniu 22 stycznia krzyżowcy dotarli do miasta Masjaf, którego władca pospiesznie zawarł z nimi traktat. Stamtąd poszli na południo-wschód, aby ominąć masyw Dżabal Hulw. Następnego dnia armia wkroczyła do miasta Rafanijja, wprawdzie opuszczonego przez mieszkańców, ale pełnego wszelakich towarów. Po trzech dniach odpoczynku krzyżowcy zeszli na równinę Al-Bukaja. Dominowała nad nią olbrzymia forteca Hisn al-Akrad, Zamek Kurdów, zbudowany na szczycie,

gdzie dziś znajdują się ruiny Krak des Chevaliers. Ponieważ okoliczna ludność spędziła wszystkie swoje zwierzęta do tej twierdzy, krzyżowcy postanowili ją zdobyć, bardziej z powodów aprowizacyjnych niż strategicznych. W dniu 28 stycznia przystąpiono do szturmów fortyfikacji. Jednak obrońcy, poznawszy już obyczaje krzyżowców, otworzyli jedną z bram i wypuścili z fortecy trochę zwierząt. Nie chcąc stracić ani jednej sztuki, Frankowie rozpierzchli się w pogoni za stadem, a wtedy oddział nieprzyjacielski dokonał wypadu z twierdzy udaremniając krzyżowcom ponowne zgrupowanie się i o mały włos nie biorąc do niewoli samego hrabiego Rajmunda, którego straż przyboczna pozostawiła na łasce losu. Następnego dnia Frankowie, zawstydzeni, że tak łatwo dali się wyprowadzić w pole, postanowili dokonać szturmów generalnych, ale kiedy podeszli pod mury obronne, nie zastali już w zamku nikogo - cała załoga opuściła go w nocy. Niemniej jednak krzyżowcy wzięli w twierdzy okazałe łupy, wojsko spędziło tam trzy tygodnie, które wodzowie poświęcili na dyskusje nad dalszą strategią. W fortecy tej krzyżowcy święcili dzień Oczyszczenia Matki Boskiej.⁵

W czasie postoju krzyżowców w Hisn al-Akrad przybyli do Rajmunda emisariusze emira Hamy, przywożąc podarunki i zapewniając go w imieniu swego władcy, że nie będzie on atakować oddziałów Rajmunda. Potem zjawiono się poselstwo emira Trypolisu. Emir ten, Dżalal al-Mulk Abu al-Hasan z dynastii Banu Ammar, rodu bardziej wsławnego przysmiałymi umysłu niż walecznością, utrzymywał niezależność swego emiratu, wygrywając Seldżuków przeciwko Fatymidom. Po załamaniu się potęgi Turków zdecydował się poprzeć Franków w walce z odradzającym się Egiptem. Zwrócił się więc do Rajmunda o przysłanie do Trypolisu przedstawicieli w celu przedyskutowania spraw związanych z przemarszem krucjaty, prosił także o dostarczenie mu za ich pośrednictwem proporców Tuluzy, ponieważ chce zawiesić je na wieżach miasta. Dobrobyt Trypolisu i okolicy wywarł na posłach frankijskich

W drodze do Jerozolimy

247

i

wielkie wrażenie. Po powrocie doradzili Rajmundowi, by dokonał demonstracji zbrojnej przeciwko jednej z fortec emiratu: emir prawdopodobnie tak się przestraszy, że na pewno zapłaci dużą kwotę za gwarancję nienaruszalności reszty terytorium. Rajmund, który potrzebował pieniędzy, posłuchał tej rady i wydał rozkaz zaatakowania miasta Arka, położonego w odległości około dwudziestu pięciu kilometrów od Trypolisu, w miejscu gdzie Al-Bukaja otwiera się prosto na morskie wybrzeże. W dniu 14 lutego stanął pod murami Arki.⁶

Jednocześnie hrabia, któremu bardzo zależało na nawiązaniu łączności z garnizonem w Laodycei i na dostępie do morza, zwrócił się do Rajmunda Pileta oraz Rajmunda wicehrabiego Turenne o dokonanie próby zdobycia zaskakującym atakiem Tortosy, jedynego dobrego portu między Laodyceą a Trypolisem. Obaj Rajmundowie na czele niewielkiego hufca pośpieszyli na zachód w dniu 16 lutego i stanęli pod murami miasta już po zapadnięciu zmroku. Aby wywołać wrażenie, że armia ich jest znacznie silniejsza niż w rzeczywistości, rozpalili wokół murów obronnych mnóstwo ogień. Podstęp się powiódł. Namiestnik Tortosy, poddany emira Trypolisu, tak się przeraził tym widokiem, że w nocy załadował cały garnizon na statki i opuścił miasto. Następnego ranka wpuszczono krzyżowców do miasta. Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o zdobyciu Tortosy namiestnik miasta Marakijja, położonego około piętnastu kilometrów na północ, uznał Rajmunda za seniora tego miasta. Zdobycie Tortosy przyniosło krucjacie ogromne korzyści. Odtąd krzyżowcy mieli dogodną łączność morską z Antiochią i Cyprzem, a także z Europą.⁷

Sukces ten wywołał zazdrość rycerzy krzyżowych, którzy nadal jeszcze przebywali w Antiochii, i skłonił ich do wyruszenia w ślad za Rajmundem na południe. Pod koniec lutego Gotfryd lotaryński, Boemund i Robert z Flandrii udali się z Antiochii do Laodycei. Stamtąd Boemund zawrócił. Zważywszy wszystko uznał, że powinien jak najszybciej umocnić się w Antiochii, ponieważ z nastaniem wiosny należało liczyć się z wymarszem cesarza do Syrii. Gotfryd i Robert poszli dalej i przystąpili do oblężenia małego miasta portowego Dżabala. Do ich obozu pod tym miastem przybył biskup Albary z prośbą od Rajmunda, aby pośpieszyli pod Arkę.⁸

Oblężenie Arki szło kiepsko. Miasto, silnie ufortyfikowane, broniło się dzielnie, a hufiec Rajmunda był zbyt szczupły, by mógł je otoczyć ze wszystkich stron. Ostrzeżenia Tankreda, że krzyżowców nie stać na szturmowanie twierdz, okazały się całkowicie słuszne. Rajmund wszakże, zdecydowawszy się raz na oblężenie miasta, nie mógł od niego odstąpić, ponieważ obawiał się, że emir Trypolisu, widząc jego słabość, podejmie otwarte działania zbrojne. Niewykluczone, że wojownikom nie zależało na szybkim zdobyciu twierdzy. W obozie żyło się wygodnie. Okolice była urodzajna, przez Tortosę zaczęły już docierać dostawy zaopatrzenia. W końcu ludzie przeszli tak dużo, że byli

248

Ziemia Obiecana

ogromnie radzi z tej chwili wychnienia. Na początku marca rozeszła się pogłoska o koncentracji armii muzułmańskiej, która pod osobistym dowództwem kalifa Bagdadu przygotowuje się do marszu z odsieczą dla Arki. Pogłoska była fałszywa, ale Rajmund taksie zaniepokoił, że wezwał Gotfryda i Roberta z Flandrii. Gotfryd i Robert zawarli rozejm z emirem Dżabali, który uznał się za ich wasalą, i pospieszyli na południe. Wkroczenie do emiratu trypolitańskiego ufetowali napaścią na przedmieścia Trypolisu i kilkoma ryzykownymi wypadami na Al-Bukaję, gdzie zrabowali ludności mnóstwo różnych zwierząt, nie wyłączając wielbłądów.⁹

Już wkrótce Rajmund pożałował przybycia tych baronów. Od dwóch miesięcy był powszechnie uznanym wodzem krucjaty. Nawet Tankred w zamian za pięć tysięcy solidów podporządkował się jego władzy. Tymczasem musiał zwrócić się o pomoc do swoich rywali. Tankred, którego radę zlekceważył, przeniósł się do obozu Gotfryda oznajmiając, że Rajmund za mało mu zapłacił. Ani Robert z Flandrii, ani Robert z Normandii nie zdradzali chęci słuchania jego rozkazów. Próba wyegzekwowania swych uprawnień przez Rajmunda spotkała się z oburzeniem, zaczęły się właśnie. Żołnierze, widząc, że ich wodzowie biorą się za łby, poszli za ich przykładem i postanowili nie współdziałać w akcjach bojowych.

Do zaognienia konfliktu przyczyniło się nadejście z początkiem kwietnia listów ód cesarza. Aleksy poinformował krzyżowców, że zakończył przygotowania do marszu do Syrii. Jeżeli poczekają na niego do końca czerwca, to stawi się na miejscu najpóźniej na św. Jana i poprowadzi ich do Palestyny. Rajmund opowiedział się za przyjęciem tej propozycji. Jako wiemy sprzymierzeniec cesarza mógł liczyć na to, że Aleksy pomoże mu w uzyskaniu zwierzchnictwa nad armią frankijską. Wśród jego ludzi było wielu myślących podobnie do Rajmunda z Aguilers, który, mimo wyraźnej antypatii do Bizantyjczyków, wiązał z przybyciem cesarza nadzieję, że krucjata znajdzie w jego osobie przywódcę uznawanego przez wszystkich baronów. Jednakże większość armii czekała z niecierpliwością na wyruszenie do Jerozolimy, a żaden z baronów nie chciał zostać wasalem cesarza. Wobec tak zdecydowanego stanowiska większości krzyżowców Rajmund musiał zrezygnować z przeprowadzenia swych zamysłów politycznych. Przypuszczalnie Aleksy ani przez moment nie liczył na to, że krzyżowcy będą na niego czekać. Oburzony ich postępowaniem w Antiochii, powziął już decyzję, że zachowa neutralność. Dla dyplomaty bizantyjskiego wszakże neutralność nie oznaczała bierności, lecz utrzymywanie dobrych stosunków z obydwoma stronami, aby wyciągnąć maksymalne korzyści, bez względu na to, kto wyjdzie z konfliktu zwycięsko. Nawiazał już kontakty z Egipcjanami, którzy, jak się zdaje, wysłali do niego list z zapytaniem, czy marsz krzyżowców w kierunku ich terytorium odbywa się pod jego auspicjami. W odpowiedzi Aleksy odżegnał się od ruchu krzyżowego. Miał powody do zajęcia takiego stanowiska.

W drodze do Jerozolimy

249

L.

40. Hołd wasalny

250

Ziemia Obiecana

W drodze do Jerozolimy

251

Z postępowania Boemunda wyciągnął wniosek, że nie może liczyć na lojalność Franków, ponadto zaś Palestyna nie leżała w orbicie jego bezpośrednich zainteresowań. Kraj ten nie wchodził do obszarów, które pragnął odzyskać dla Cesarstwa. Nie miał tam żadnych zobowiązań, z wyjątkiem opieki nad chrześcijanami greckimi, których był protektorem. Być może uważał, że lepiej będzie się im powodzić pod panowaniem tolerancyjnych Fatymidów niż pod rządami Franków, którzy już w Antiochii zajęli zdecydowanie wrogą postawę wobec miejscowych chrześcijan. Jednocześnie nie zamierzał zrywać stosunków z krucjatą, ponieważ mogła ona się okazać potrzebna Cesarstwu. Korespondencja Aleksego z Fatymidami wpadła później w ręce krzyżowców, którzy z niekłamana zgrozą przyjęli ten dowód zdradzieckiego postępowania cesarza, chociaż złamanie własnych zobowiązań wobec niego uważali za słuszne i usprawiedliwione. Obciążyli go odpowiedzialnością za to, że posłów, których jeszcze z Antiochii wysłali do Kairu, zatrzymano w Egipcie tak długo.¹⁰ Posłowie ci powrócili do obozu pod Arką kilka dni później, przywożąc ostateczną propozycję Fatymidów w sprawie zawarcia porozumienia. Jeżeli armia krucjatowa odstąpi od zamiaru wkroczenia na ziemie Fatymidów, władze egipskie zapewnią wszystkim uczestniczącym w wyprawie pielgrzymom swobodny dostęp do miejsc świętych, a w przyszłości uczynią wszystko, aby ułatwić odbywanie pielgrzymek. Oferta ta została bez namysłu odrzucona.¹¹ Chociaż wszyscy baronowie nalegali na wyruszenie w drogę, Rajmund uparł się, że musi najpierw zdobyć Arkę. Chcąc przeciąć tę sprawę, Piotr Bartłomiej ogłosił, że w dniu 5 kwietnia ukazali mu się jednocześnie Chrystus, święty Piotr i święty Andrzej, domagając się natychmiastowego ataku na Arkę. Większość wojska miała już dosyć tych objawień Piotra, uważano je bowiem za polityczny chwyt hrabiego Rajmunda. Część północnych Francuzów pod przewodem Arnulfa z Rohes, kapelana Roberta z Normandii, otwarcie zarzuciła Piotrowi kłamstwo, kwestionując nawet autentyczność świętej włóczni i przypominając, że Ademar z Le Puy nigdy nie był przekonany o świętości. Prowansalczycy zmobilizowali się w obronie Piotra. Stefan z Yalence przypomniał wojsku o swoim widzeniu w Antiochii. Rajmund z Aguilers poświadczył, że ucałował włócznię, kiedy jeszcze tkwiła w ziemi. Inny duchowny, Piotr Dezydery, oznajmił, że Ademar ukazał mu się po śmierci i opisał męki w ogniu piekielnym, na które został skazany za grzech wątplenia. Jeszcze inny, niejaki Ewerard, rozgłaszał, że w czasie oblężenia Antiochii przez Turków przebywał z pewną misją w Trypolisie, gdzie poznał Syryjczyka, który utrzymywał, że objawił mu się święty Marek i opowiedział wszystko o włóczni. Biskup z Apt, zachowujący się do tej chwili sceptycznie, wspominał, że miał widzenie, po którym musiał zmienić zdanie. Pewien człowiek z najbliższego otoczenia Ademara, niejaki Bertrand z Le Puy, oświadczył, że objawił mu się Ademar i jego chorąży i obaj potwierdzili autentyczność włóczni. W obliczu tak niezbitych dowodów Arnulf publicznie oznajmił, że został całkowicie przekonany. Mimo to jego otoczenie nadal dawało głośny wyraz swym wątpliwościom co do prawdziwości całej historii, aż w końcu doprowadzony do pasji Piotr Bartłomiej zażądał sądu bożego, aby w próbie ognia oczyścić się ze stawianych mu zarzutów. Jakkolwiek rzeczy się miały, nie ulega wątpliwości, że w tym momencie rzeczywiście wierzył on w boskie natchnienie. Sąd boży odbył się w Wielki Piątek w dniu 8 kwietnia. Ustawiono dwie pryzmy bierwion, które pobłogosławili biskupi, pozostawiając między nimi wąskie przejście, a następnie je podpalamo. Piotr Bartłomiej, odziany tylko w tunikę, z włócznią w ręce, przemknął się szybko ognistym tunelem. Wyszedł z tak ciężkimi oparzeniami, że zachwiał się i byłby upadł plecami na płonące żagwie, gdyby nie podtrzymał go Rajmund Pilet. Po dwunastu dniach męczarni zmarł z odniesionych ran. W konsekwencji owego sądu bożego nikt już nie wierzył w autentyczność włóczni, z wyjątkiem Prowansalczyków, którzy dowodzili, że Piotr wyszedł cało z płomieni, ale został wepchnięty na stos przez rozentuzjasmowany tłum ludzi, którzy pragnęli natychmiast dotknąć jego świętej tuniki. Hrabia Rajmund nadal z wielką czcią przechowywał włócznię w swej kaplicy.¹²

Wojsko zmarnowało pod Arką jeszcze cały miesiąc, nim Rajmund zdecydował się na odstąpienie od oblężenia. W walkach o to miasto straciło życie wielu ludzi, w tym także Anzelm z Ribemont, który w listach do swego seniora, arcybiskupa Reims, w tak żywych barwach odmalował

krucjatę.¹³ W dniu 13 maja Rajmund uległ perswazjom swych towarzyszy i ze łzami w oczach wydał rozkaz zwinięcia obozu, po czym cały hufiec wyruszył w stronę Trypolisu. Znowu doszło do dyskusji na temat dalszej trasy. Syryjczycy poinformowali Rajmunda, że wygodna droga prowadzi przez Damaszek, jednakże obszar ten, choć zasobny w żywność, jest bardzo ubogi w wodę. Szlak przez Liban obfitował wprawdzie w wodę, ale był trudny dla zwierząt jucznych. Istniała jeszcze trzecia droga, która prowadziła samym wybrzeżem, jednak w wielu miejscach mogły ją zablokować niewielkie siły nieprzyjaciela. Lokalne przepowiednie wszakże przewidywały, że wyzwoliciele Jerozolimy będą szli wybrzeżem.

Wybrano tę ostatnią drogę, kierując się nie tyle jej dobrą opinią w przepowiedniach, co możliwością kontaktu z flotyllami angielską i genueńską, które patrołowały wody lewantyńskie.¹⁴

Kiedy krzyżowcy znaleźli się pod Trypolisem, emir wytargował gwarancję bezpieczeństwa swej stolicy i jej przedmieść w zamian za wypuszczenie na Wolność około trzystu jeńców chrześcijańskich, którzy znajdowali się w mieście. Zapłacił ponadto odszkodowanie w wysokości piętnastu tysięcy bizantów i piętnastu pięknych wierzchowców, dostarczył także zwierzęta juczne i furaz

252

Ziemia Obiecana

W drodze do Jerozolimy

253

dla całej armii. Mówiono również, że obiecał przejść na chrześcijaństwo, jeżeli Frankowie pokonają Fatymidów.¹⁵

W poniedziałek, 16 maja, krzyżowcy opuścili Trypolis, eskortowani przez przewodników emira, którzy przeprowadzili ich niebezpieczną drogą wokół przylądka Ras asz-Szaka.

Przemaszerowawszy bez incydentów przez miasta emira, Al-Batrun i Dżubajl, w dniu 19 maja dotarli do granicy Fatymidów na Rzece Psiej. Na północnych obszarach swego państwa Fatymidzi nie utrzymywali armii, obsadzali jedynie miasta nadmorskie niewielkimi garnizonami, ale dysponowali tam silną flotą, która w razie konieczności mogła przyjść oddziałom egipskim z pomocą. Jakkolwiek więc krzyżowcy nie spotkali się po drodze ze zbrojnym oporem, to jednak nie mieli możliwości zdobycia choćby jednego portu, toteż stracili łączność z flotą chrześcijańską. Strach przed wyczerpaniem zapasów żywności zmuszał ich do maksymalnego przyspieszenia tempa marszu w drodze do ostatecznego celu.

Kiedy zbliżyli się do Bejrutu, mieszkańcy w obawie o piękne ogrody i sady, które okalały miasto, ofiarowali im dary i zagwarantowali swobodny przemarsz, pod warunkiem że nie wyrządzą szkód w sadach owocowych, winnicach i na polach uprawnych. Baronowie zgodzili się na te warunki i w szybkim tempie przeprowadzili armię do Sydonu, gdzie dotarli w dniu 20 maja. Garnizon Sydonu, bardziej bojowy od innych załóg fatymidzkich, dokonał wypadu, atakując obóz, który krzyżowcy rozłożyli na brzegach rzeki Nahr al-Awwali. Napastników odrzucono, a w odwecie zniszczono ogrody na przedmieściach Sydonu. Skłoniło to jednak armię krucjatową do szybkiego przerwania się w okolice Tyru, gdzie zatrzymała się na dwa dni, czekając tam na przybycie Baldwina z Le Bourg ze znacznym poczem rycerzy z Antiochii i Edessy. Obfitująca w potoki i zielen okolica była idealnym miejscem postoju. Załoga Tyru zamknęła się za murami, pozostawiając krzyżowców w spokoju. W dniu 23 maja armia wyruszyła spod Tyru i przeprawiwszy się z łatwością przez przełęcz, zwaną Schodami Tyryjskimi, i pasmo wzgórz koło An-Nakury, stanęła 24 maja pod Akką. Namiestnik tego miasta, idąc za przykładem Bejrutu, uzyskał od krzyżowców gwarancję nienaruszalności urodzajnych pól w okolicy w zamian za dostarczenie znacznej ilości prowiantu. Spod Akki wojsko pomaszerowało w kierunku Hajfy, a stamtąd wybrzeżem u stóp góry Karmel do Cezarei Nadmorskiej, gdzie zatrzymało się cztery dni, od 26 do 30 maja, aby godziwie spędzić święto Zesłania Ducha Świętego. W czasie biwakowania pod Cezareą jastrząb zabił przelatującego nad obozem gołębia, który spadł tuż obok namiotu biskupa z Apt. Był to gołąb pocztowy z pismem namiestnika Akki, w którym wzywał on muzułmanów palestyńskich do stawienia najeźdźcom zbrojnego oporu.¹⁸

Podjąwszy marsz armia poszła wybrzeżem tylko do Arsufu, gdzie skręciła w głąb lądu, docierając 3 czerwca pod Ar-Ramlę. W przeciwieństwie do większości miast palestyńskich Ar-Ramla była miastem czysto muzułmań-

41. Kapitel kolumny w kościele Bożej Mądrości w Konstantynopolu

l

254

Ziemia Obiecana

skim. Przed inwazjami tureckimi stanowiła siedzibę władz administracyjnych prowincji, ale w ostatnich latach podupadła. Wieść o zbliżaniu się armii krzyżowej wywołała trwogę wśród mieszkańców, a garnizon był szczupły i ze względu na zbyt dużą odległość od morza nie mógł korzystać z pomocy floty egipskiej. Cała ludność gromadnie uciekła z miasta, kierując się na południo-zachód, ale wprawdzie z prowokacyjną czelnością zniszczyła wielki kościół Św. Jerzego, który wznosił się w wiosce Lydda, oddalonej o półtora kilometra od Ar-Ramli. Kiedy Robert z Flandrii i Gaston z Bearn wjechali na czele straży przedniej do miasta, ulice i domy były opustoszałe.

Zajęcie miasta muzułmańskiego w samym sercu Ziemi Obiecanej wywołało wielki entuzjazm krzyżowców. Ślubowali odbudować świątynię Św. Jerzego, postanowili uczynić Ar-Ramlę i Lyddę dobrami senioralnymi, stanowiącymi patrymonium tego świętego, i założyć nową diecezję, której biskup miał sprawować nad nimi władzę senioralną. Na nową stolicę biskupią powołano kapłana normandzkiego, Roberta z Rouen. Podobnie jak w Albarze nie oznaczało to zastąpienia biskupa greckiego duchownym łacińskim, lecz jedynie założenie nowego biskupstwa w podbitym kraju muzułmańskim. Nominacja ta dowodziła, że zdaniem ogółu krzyżowców zdobyte terytoria należą się Kościołowi. Roberta pozostawiono w Ar-Ramli, przydając mu małą załogę dla ochrony miasta.¹⁷ Tymczasem baronowie dyskutowali nad dalszymi operacjami, niektórzy z nich bowiem wysuwali obiekcje przeciwko obleganiu Jerozolimy w samym środku lata. Dowodzili oni, że należy wprawdzie wyruszyć przeciwko prawdziwemu wrogowi - Egipcjowi. Po pewnych dyskusjach przeważało zdanie przeciwne i w dniu 6 czerwca wojsko podjęło marsz w kierunku Jerozolimy.¹⁸ Z Ar-Ramli krzyżowcy udali się starą drogą, która wije się na wzgórze Judei, na północ od dzisiejszej szosy. W czasie przemarszu przez Emmaus zjawili się wysłannicy z Betlejem, gdzie mieszkali wyłącznie chrześcijanie, z apelem ludności o wyzwolenie jej spod jarzma muzułmańskiego. Tankred i Baldwin z Le Bourg, zabrawszy niewielki poczet rycerzy, natychmiast pocwałowali przez wzgórze do Betlejem. Przybyli tam w samym środku nocy wywołując panikę wśród mieszkańców, którzy w pierwszej chwili wzięli ich za posiłki egipskie dla Jerozolimy. Kiedy o świcie rozpoznali w rycerzach chrześcijan, całe miasto wyszło w solennej procesji, niosąc wszystkie relikwie i krzyże z kościoła Narodzenia, aby powitać i ucałować ręce swych wybawców.¹⁹

Podczas gdy rycerze ci przywracali władzę chrześcijanom w miejscu narodzenia Chrystusa, główna armia chrześcijańska parła przez cały dzień i całą noc w kierunku Jerozolimy. Krzyżowców podniósł na duchu widok zaćmienia Księżyca, stanowiło to bowiem zapowiedź rychłego zaćmienia Półksiężyca. Następnego dnia o świcie powróciło z Betlejem stu rycerzy Tankreda. W póź-

W drodze do Jerozolimy

255

niejszych godzinach porannych wojsko dotarło do najwyższego miejsca na drodze do miasta i przystanawszy obok meczetu proroka Samuela, na szczycie wzgórza, które pielgrzymi ochrzczili Montjoie, ujrzało w oddali mury i baszty Jerozolimy. Wieczorem tego samego dnia, we wtorek 7 czerwca 1099 roku, armia chrześcijańska rozłożyła się obozem na przedpolu Świętego Miasta.²⁰

Rozdział II

>; 'v TRYUMF KRZYŻA

L

lc; ••

...wykrzykujcie Bogu radosnym głosem, bo Jahwe najwyższy, straszliwy, jest wielkim Królem

nad całą ziemią.

Księga Psalmów 47, 2

Jerozolima była jedną z wielkich twierdz średniowiecznego świata. Od czasów Jebuzytów słynęła ze swych potężnych murów obronnych, które w ciągu następnych stuleci doskonalili stale ludzie biegli w sztuce fortyfikacyjnej. Krzyżowcy stanęli pod murami, których obrys pokrywał się z linią murów zbudowanych w okresie późniejszym przez sułtana osmańskiego Sulajmana Wspaniałego, i otaczających dzisiejsze stare miasto. Pochodziły one z okresu odbudowy miasta przez Hadriana, jednakże później Bizantyjczycy, Umajjadzi i Fatymidzi stale dodawali nowe umocnienia i pilnie dbali o ich dobry stan. Od wschodu broniły do nich dostępu strome stoki doliny Cedronu, na południo-wschodzie teren opadał do Doliny Gehenny. Trzecia dolina, która była niemal tak samo przepaścista, biegła wzdłuż zachodniego odcinka murów. Do szturmowania fortyfikacji nadawał się jedynie teren na południo-zachodzie, gdzie mury przecinały górę Syjon, oraz odcinek wzdłuż muru północnego. Cytadela - Wieża Dawida - wznosiła się w połowie muru zachodniego, panując nad drogą, która pięła się po zboczu wzgórza do Bramy Jafskiej. Wprawdzie w mieście nie było ani jednego źródła, jednak ogromne cysterny zapewniały dostateczne zaopatrzenie w wodę. Zbudowana przez Rzymian sieć kanalizacyjna, która służyła jeszcze w XII wieku, chroniła miasto przed epidemiami.

Obroną miasta dowodził namiestnik fatymidzki Iftichar ad-Daula. Miał pod swymi rozkazami silny garnizon, złożony z Arabów i Sudańczyków, a mury obronne znajdowały się w dobrym stanie. Na wieść o zbliżaniu się Franków Iftichar zadbał o zablokowanie lub zatrucie podmiejskich studni, stada owiec i krów kazał spędzić z pastwisk w bezpieczne miejsce. Następnie wydalil z miasta wszystkich chrześcijan, zarówno greków, jak i heretyków. Żydom pozwolił pozostać na miejscu. Było to posunięcie mądre. W X stuleciu w Jerozolimie zamieszkiwało więcej chrześcijan niż muzułmanów. Chociaż w okresie prześladowań kalifa Al-Hakima liczba wyznawców Chrystusa w mieście zmalała, a jeszcze więcej ubyło ich w niespokojnych latach po śmierci Artuka, gdy w ślad za patriarchą i większością kleru greckiego

Tryumf Krzyża

257

emigrowali masowo z Palestyny, to jednak chrześcijan pozostały tam jeszcze tysiące, nieprzydatne w wojsku, ponieważ nie wolno im było nosić broni, i skore do zdrady w czasie walk z chrześcijańskimi współwyznawcami. Co więcej, usunięcie ich zmniejszało liczbę ludzi, których trzeba byłoby karmić w obleżonym mieście. Jednocześnie Iftichar wysłał do Egiptu naglące wezwanie o zbrojną pomoc.¹

Gdyby nawet pozwalala na to rzeźba terenu, krzyżowcy i tak mieli za mało wojska, by otoczyć miasto ze wszystkich stron. Skoncentrowali więc swe oddziały na tych odcinkach, gdzie mogli najbliżej podejść do murów. Robert z Normandii zajął pozycję wzdłuż muru północnego, na wprost Bramy Kwietnej (Bramy Heroda), mając po swej prawej ręce Roberta z Flandrii, który rozłożył się naprzeciwko Bramy Kolumny (Św. Szczepana albo Damasceńskiej). Gotfryd lotaryński obsadził teren wokół północno-zachodniego narożnika miasta aż do Bramy Jafskiej. Dołączył tam do niego Tankred, który przybył już po rozlokowaniu się wojska pod murami, pędząc stada owiec, zagarnięte w drodze powrotnej z Betlejem. Na południe od Gotfryda zajął pozycję Rajmund z Tuluzy, który stwierdziwszy, że szeroka dolina utrudnia mu dostęp do murów, przeniósł się po kilku dniach na górę Syjon. Wschodniego i południowo-wschodniego odcinka murów krzyżowcy nie szachowali.² Obleżenie rozpoczęło się 7 czerwca, tego samego dnia, w którym krzyżowcy stanęli pod murami Jerozolimy. Wkrótce stało się jasne, że czas pracuje dla obleżonych. Iftichar ad-Daula miał żywności i wody pod dostatkiem. Dysponował lepszym od Franków uzbrojeniem, a baszty miejskie umocnił workami wypchanymi bawełną i słomą, dzięki czemu wytrzymały one bombardowanie z frankijskich katapult. Gdyby udało mu się wytrwać do nadejścia odsieczy z Egiptu, krucjata poniosłaby ostateczną klęskę. Ale mimo znacznej siły garnizonu, ledwo wystarczało mu żołnierzy do obsadzenia całej długości murów. Tymczasem krzyżowcom już wkrótce zaczął dokuczać brak wody. Zarządzenia obronne Iftichara okazały się skuteczne. Jednym źródłem wody pitnej była

sadzawka Siloe, położona poniżej muru południowego, w miejscu, które znajdowało się w zasięgu pocisków z miasta. Dla uzupełnienia zapasów wody krzyżowcy musieli wyprawiać się do źródeł odległych o dziesięć i więcej kilometrów. Znajac tę sytuację, garnizon wysyłał małe kompanie wojowników, które na szlakach prowadzących do źródeł czatowały na krzyżowców. W zasadzkach tych poległo wielu wojowników i pielgrzymów. Prowiant także był na wyczerpaniu, ponieważ okolice miasta ogołocoło niemal ze wszystkiego. Upał i pył potęgowały udreki krzyżowców, którzy przybyli z krajów o chłodnym klimacie i w dodatku nierzadko chodzili w zbrojach ogromnie Uciążliwych w okresie palestyńskiego lata. Zrozumieli więc, że nie mogą sobie Pozwolić na długie oblężenie miasta - trzeba było szybko zdobyć je szturmem.³

l? -- Dzieje wypraw krzyżowych, t.I

258

Ziemia Obiecana

42. Krzyżowcy pod murami Jerozolimy

Tryumf Krzyża

259

W dniu 12 czerwca baronowie udali się z pielgrzymką na Górę Oliwną. Spotkali tam starego pustelnika, który rozkazał im zaatakować miasto już nazajutrz. Wprawdzie zasłaniali się brakiem machin oblężniczych, ale pustelnik nie chciał o tym słyszeć. Jeżeli mają wiarę - powiedział - Pan Bóg obdarzy ich zwycięstwem. Skrzepieni słowami eremity, wydali rozkaz szturm generalnego w dniu następnym. Ale albo pustelnik się mylił, albo ich wiara była zbyt słaba. Krzyżowcy przystąpili do szturm z wielkim animuszem i wkrótce sforsowali zewnętrzne umocnienia północnego odcinka fortyfikacji. Mieli jednak za mało drabin, aby jednocześnie w kilku miejscach wspiąć się na mury obronne. Po kilku godzinach desperackiej walki zdali sobie sprawę, że niczego nie wskórają, i wycofali się do obozu.⁴

Niepowodzenie tego szturm sprawiło wszystkim gorzki zawód, baronom uświadomiło wszakże konieczność budowy dodatkowych machin oblężniczych. Na radzie wojennej w dniu 15 czerwca zapadła decyzja, że nie podejmą szturm na miasto, póki nie zaopatrzą się w znacznie więcej katapult i drabin. Ale brakowało im materiału. Podobnie jak w Antiochii, uratowała ich w ostatniej chwili pomoc floty. W dniu 17 czerwca zawinęło do opuszczonej przez muzułmanów Jafy sześć okrętów chrześcijańskich. Eskadra ta składała się z dwóch galeonów genueńskich pod dowództwem braci Embriaco i czterech okrętów, przypuszczalnie z floty angielskiej. Oprócz żywności i broni przywozły one liny, gwoździe i sworznie, niezbędne do budowy machin oblężniczych. Na wieść o zawinięciu tej floty krzyżowcy niezwłocznie wysłali mały oddział w celu nawiązania łączności z jej załogami. W okolicy Ar-Ramli oddział ten wpadł w zasadzkę, którą zastawiła tam kompania muzułmańska operująca z Askalonu, i zostałby niechybnie zniszczony, gdyby nie uratował go posuwający się tuż za nim Rajmund Pilet z poczem swoich wojowników. Jednocześnie na wodach przybrzeżnych pojawiła się flota egipska, która zablokowała port w Jafie. Jeden z okrętów angielskich przemknął się przez blokadę i popłynął do Laodycei. Po rozładowaniu pozostałych jednostek załogi zeszły na ląd i pod eskortą Rajmunda Pileta udały się do obozu krzyżowców pod Jerozolimą. Powitano ich tam z radością, w równym stopniu ciesząc się przywiezionymi przez nich materiałami. Ale do budowy machin nadal brakowało drewna. Niewiele go uzyskano na łysych wzgórzach okalających Jerozolimę, toteż krzyżowcy musieli wyprawiać się po nie do miejsc odległych o wiele kilometrów. Dopiero gdy Tankred i Robert z Flandrii z oddziałem swoich ludzi wyprawili się aż do lasów okalających Samarię i wrócili z belkami i tarcicą, którymi objuczono wielbłądy i wziętych tam jeńców muzułmańskich, robota ruszyła naprzód. Wykonano drabiny, a Rajmund i Gotfryd przystąpili, każdy na własną rękę, do budowy dwóch beluard, wyposażonych w katapulty i poruszających się na kołach. Nad budową beluardy Gotfryda czuwał Gaston z Bearn, Rajmund zaś budowę swojej maszyny powierzył Wilhelmowi Ricou.⁵

17*

260

Ziemia Obiecana

Roboty posuwały się powoli, a tymczasem krzyżowcom dokuczał niemiłosierny upał. Przez kilka dni wiało sirocco, które źle działało na nerwy ludzi nienawykłych do tego gorącego wiatru pustynnego. Zaopatrzenie w wodę stawało się coraz trudniejsze. Codziennie padało z pragnienia wiele zwierząt jucznych i bydła, które wojsko spędziło do obozu. Oddziały wojowników wyprawiały się po wodę aż nad Jordan. Zamieszkali w okolicy chrześcijanie odnosili się do krzyżowców życzliwie, dostarczając im przewodników do źródeł i lasów, ale nie można było zapobiec nieustannym wypadom i zasadzkom, którymi gnębili ich żołnierze z miasta bądź z oddziałów muzułmańskich grasujących bezkarnie po okolicy. Między baronami znowu doszło do waśni, najpierw o Betlejem. Tankred, który wyzwolił to miasteczko, zatknął na kościele Narodzenia swój proporzec, ale zarówno duchowieństwo, jak i zawistni mu baronowie argumentowali, że tak święty przybytek nie może podlegać władzy świeckiego seniora. Tankred bronił swych praw do Betlejem, ale choć większość uczestników krucjaty wypowiadała się przeciwko niemu, sprawy nie rozstrzygnięto ostatecznie. Dyskusje wywołał, również przyszły status Jerozolimy. Część rycerstwa wypowiadała pogląd, że należy ustanowić tam króla, co spotkało się z jednogłośnym sprzeciwem duchowieństwa, które dowodziło, że w mieście, w którym Chrystus nosił koronę cierniową, żaden chrześcijanin nie ma prawa do tytułu królewskiego. A ponieważ i w tym przypadku większość krzyżowców opowiedziała się po stronie duchowieństwa, dyskusje chwilowo przerwano. Udręki fizyczne, w połączeniu z rozgoryczeniem z powodu nieudanego szturmu i ponownych waśni między baronami, dały się krzyżowcom tak we znaki, że nawet wtedy wielu z nich wycofało się z krucjaty. Gromada zniechęconych poszła nad Jordan, aby odnowić chrzest w świętej rzece, a potem, zebrawszy gałęzie palmowe na brzegu, udała się prosto do Jafy w nadziei, że jakimś statkiem zabierze się do Europy.⁶

Na początku lipca rozeszła się po obozie wieść, że z Egiptu wyruszyła wielka armia z odsieczą dla Jerozolimy. Baronowie zdali sobie sprawę, że nie mają ani chwili do stracenia. Ale duch w armii bardzo osłabł. I tym razem przyszło chrześcijanom w sukurs cudowne widzenie. Rankiem w dniu 6 lipca stawił się przed bratem biskupa Ademara, Wilhelmem Hugonem z Monteil, oraz swoim seniorem, Isoardem z Gap, ksiądz Piotr Dezydery, który już raz dawał świadectwo o objawieniu mu się zmarłego biskupa Le Puy, twierdząc, że Ademar ponownie mu się ukazał. Nakazawszy wpierw krzyżowcom wyrzeczenie się egoistycznych zamysłów, Ademar polecił im odbyć post i w pokutnej procesji obejść boso mury Jerozolimy. Jeżeli uczynią to ze szczerą skruchą za grzechy, Jerozolima w ciągu dziewięciu dni znajdzie się w ich rękach. Kiedy Piotr Dezydery głosił, że widział Ademara w ogniu piekielnym, na który został on skazany za niedowiarstwo w świętość włóczni, prawie nikt mu nie wierzył, tym razem jednak cała armia, zjednana, być może, przedstawieniem biskupa w tak pięknym świetle i przekonana poparciem rodu Mon-

Tryumf Krzyża

261

43 • Chrystus koronuje cesarza Konstantyna II

262

Ziemia Obiecana

teilów, uznała to widzenie za prawdziwe. Instrukcje Ademara wykonano z największą skrupulatnością. Najpierw ogłoszono ścisły post, który obserwowano dokładnie trzy dni. W piątek, 8 lipca, krzyżowcy w solennej procesji okrążyli miasto ścieżką, która prowadziła wokół murów obronnych. Na jej czele kroczyli biskupi i duchowieństwo krucjatowe, niosąc krzyże i święte relikwie. Za nimi szli baronowie i rycerstwo, kondukt zaś zamykali piesi wojownicy i pielgrzymi. Wszyscy szli boso. Zebrani na murach muzułmanie obrzucali ich obelgami, ale krzyżowcy poczytywali to sobie za zasługę i po okrążeniu miasta weszli na Górę Oliwną. Tam wygłosił do nich kazanie najpierw Piotr Pustelnik, a potem kapelan hrabiego Tuluzy, Rajmund z Aguilers, i kapelan Roberta z Normandii, Arnulf z Rohes, który cieszył się sławą najznakomitszego kaznodziei w armii krzyżowej. Żarliwe mowy tych duchownych wzruszyły i porwały zgromadzony tłum. Nawet Rajmund i Tankred, odłożywszy swary na bok, ślubowali walczyć za Krzyż ramię przy ramieniu.⁷

Entuzjazm ten nie wygasł. Przez następne dwa dni, mimo dotkliwego pragnienia, żołnierze z zapamiętaniem pracowali przy wykończeniu wielkich wież oblężniczych. Znaczną pomocą były dla nich umiejętności Genuńczyków, którym przewodził Wilhelm Embriaco. Do roboty przyłączyli się nawet starcy i niewiasty, zszywając wołowe i wielbłądzie skóry, które przybijano w miejscach najbardziej narażonych na ogień grecki, Saraceni używali bowiem tej groźnej broni. W dniu 10 lipca zakończono budowę drewnianych wież, przetaczając je od razu na wyznaczone pozycje, jedną na wprost pomocnego odcinka murów, drugą na górę Syjon. Trzecia wieża, trochę mniejsza, miała służyć do zaatakowania północno-zachodniego narożnika fortyfikacji. Roboty zakamuflowano tak starannie, że na widok potężnych machin żołnierze garnizonu wpadli w zdumienie i panikę. Iftichar ad-Daula niezwłocznie wzmocnił słabiej obsadzone odcinki fortyfikacji, a na beluardy spadł grad kamieni i chlusnął ogień grecki, aby nie dopuścić ich do samych murów.⁸

Wodzowie postanowili rozpocząć szturm w nocy z 13 na 14 lipca. Główne uderzenie miało pójść jednocześnie od strony góry Syjon i na wschodnim odcinku murów północnych, zaplanowano również atak pozorowany na narożnik północno-zachodni. Wedle Rajmunda z Aguilers, którego danych liczbowych nie mamy podstaw podważać, efektywny stan armii krzyżowej wynosił dwanaście tysięcy wojowników pieszych i tysiąc dwustu do tysiąca trzystu konnych rycerzy. Oprócz tego znajdowała się w obozie ogromna masa pielgrzymów, której kronikarz nawet nie pokusił się obliczyć, ludzi zbyt starych lub chorych, by brać czynny udział w walkach, a także kobiety i dzieci. Ponieważ wieże oblężnicze trzeba było podsunąć do samych murów, wojsko musiało najpierw zasypać fosę, która broniła do nich dostępu. Krzyżowcy skoncentrowali na tym zadaniu wszystkie swoje siły, pracując niezmordowanie przez cały dzień 14 lipca i całą następną noc, rażeni ciężko

Tryumf Krzyża

263

gradem kamieni i ogniem greckim, na które odpowiadali nie mniej ciężkim bombardowaniem z katapult. Wieczorem 14 lipca wojownikom Rajmunda udało się przetoczyć beluardę przez fosę pod sam mur obronny. Obrońcy walczyli jednak zaciekle, wydaje się bowiem, że na tym odcinku dowodził osobiście Iftichar. Wojownicy Rajmunda nie zdołali utrzymać się na murach. Następnego ranka żołnierze Gotfryda podsunęli swą wieżę pod północny odcinek fortyfikacji, w miejsce położone niedaleko dzisiejszej Bramy Kwietnej. Komendę sprawowali Gotfryd i jego brat, Eustachy z Boulogne, stojący na najwyższym piętrze wieży. Około południa udało im się przerzucić na szczyt muru pomost, którym przedostało się najpierw dwóch rycerzy flamandzkich, Litold i Gilbert z Tournai, z oddziałem wyborowych żołnierzy lotaryńskich, a wkrótce po nich znalazł się tam także Gotfryd. Po zdobyciu tego odcinka murów przystawiono drabiny oblężnicze, po których wdarły się do miasta następne grupy chrześcijańskich wojowników. Podczas gdy Gotfryd pozostał na murze, zagrzewając szturmujących krzyżowców i wysyłając ludzi z rozkazem otwarcia Bramy Kolumny, aby umożliwić głównym siłom krucjatowym wkroczenie do miasta, Tankred ze swoim poczem, który zajmował pozycję tuż za Lotaryńczykami, zapuścił się już daleko w głąb miasta. Muzułmanie, przerażeni sforsowaniem przez krzyżowców fortyfikacji, zaczęli uciekać w kierunku Al-Haram esz-Szarifu; obszaru Świątyni, gdzie wznosiły się meczety Kopuła Na Skale i Al-Aksa, który postanowili użyć jako ostatni punkt oporu. Ale nie zdążyli przygotować tej budowli do obrony. Kiedy tłum wbiegał do meczetu i wdrapywał się na dach, Tankred już go atakował. Poddali mu się natychmiast, oferując wielki okup, i zatknęli jego proporzec na meczecie. Już wcześniej Tankred sprofanował i splądrował Kopułę Na Skale. Tymczasem ludność cywilna w najokropniejszym nieładzie uciekała do południowej dzielnicy miasta, gdzie Iftichar nadal odpierał ataki Rajmunda. We wczesnych godzinach popołudniowych namiestnik egipski zrozumiał, że nie ma już żadnych szans. Wycofał się do Wieży Dawida, występując do Rajmunda z propozycją, że odda mu ją razem z bogatym skarbcem, jeżeli hrabia zagwarantuje jemu i jego straży przybocznej całkowite bezpieczeństwo. Rajmund przystał na te warunki i zajął Wieżę Dawida. Iftichar ze swoimi ludźmi, eskortowany przez oddział hrabiego, opuścił miasto i udał się do Askalonu, gdzie stacjonował garnizon muzułmański.⁹

Byli to jedyni muzułmanie w Jerozolimie, którzy uszli z życiem. Krzyżowcy, pijani zwycięstwem odniesionym po tylu udrękach, rozbiegli się po ulicach, wdzierali się do domów i meczetów, zabijając każdego, kto wpadł im w ręce, nie wyłączając kobiet i dzieci. Masakra ta trwała całe popołudnie i całą noc. Proporzec Tankreda nie uratował życia ludziom, którzy schronili się w meczecie Al-Aksa. Wczesnym rankiem gromada krzyżowców wdarła się do meczetu nie oszczędzając nikogo. Kiedy kilka godzin później Rajmund z Aguilers

264

Ziemia Obiecana

44. Gotfryd lotaryński z koroną cierniową na hełmie

Tryumf Krzyża

265

poszedł na teren Świątyni, musiał przedzierać się przez stosy trupów i brodził we krwi, która sięgała mu po kolana.¹⁰

Żydzi schronili się w głównej synagodze. Ponieważ wśród krzyżowców panowała opinia, że pomagali oni muzułmanom, nie okazano im żadnej litości. Budynek podpalono, wszyscy zginęli w płomieniach.¹¹

Masakra w Jerozolimie odbiła się szerokim echem w całym świecie. Nikt nie wiedział, ilu ludzi zginęło, jednakże w Jerozolimie nie było już ani muzułmanów, ani żydów. Nawet wśród wielu chrześcijan rzeź ta wywołała prawdziwą zgrozę, muzułmanie zaś, którzy do tej chwili byli gotowi uznać Franków za nowy czynnik w tak powikłanej wówczas sytuacji politycznej, doszli do przekonania, że za wszelką cenę należy ich usunąć z Bliskiego Wschodu. To właśnie ten krwawy dowód fanatyzmu chrześcijańskiego obudził na nowo fanatyzm muzułmański. Kiedy w okresie późniejszym rozsądniejsi łacinnicy starali się znaleźć jakąś platformę współpracy między chrześcijanami a muzułmanami, pamięć o tej rzezi stanowiła przeszkodę nie do przebycia.

Po wycięciu w pień wszystkich muzułmanów baronowie krucjatowi udali się z uroczystą pompą przez dzielnicę chrześcijańską, która stała pustką od chwili wypędzenia przez Iftichara jej mieszkańców, do kościoła Świętego Grobu, aby zanieść tam modły dziękczynne do Boga. W dniu 17 lipca zebrali się na naradę poświęconą wyborowi władcy zdobytego miasta.¹²

Władca, którego większość powitałaby z radością, już nie żył. Cała armia bolała nad tym, że Ademar z Le Puy nie doczekał chwili, by na własne oczy zobaczyć tryumf tak drogiej jego sercu sprawy. W gruncie rzeczy wszyscy święcie wierzyli, że biskup widział to zwycięstwo. Jeden wojownik po drugim zaświadczał, że w pierwszych szeregach atakujących zastępów krzyżowych dostrzegli rycerza, w którym od razu rozpoznali biskupa.¹³ Wielu innych, którym zwycięstwo to uradowałoby serca, również nie dożyło owego pamiętnego dnia. Kilka dni wcześniej pożegnał się z życiem przebywający na wygnaniu na Cyprze patriarcha Jerozolimy, Symeon.¹⁴ W dalekiej Italii leżał złożony chorobą człowiek, który położył podwaliny pod krucjatę. W dniu 29 lipca 1099 roku, dwa tygodnie po wkroczeniu wojowników do Świętego Miasta, zmarł w Rzymie papież Urban II, nic nie wiedząc o tryumfie Krzyża.¹⁵

"Advocatus Sancti Sepulchri"

267

t-

Rozdział m

"ADVOCATUS SANCTI SEPULCHRI"

*J W tym czasie nie było 10

króla w Izraelu.

,g ,

\t.

Księga Sędziów 18, 1

Cel został osiągnięty. Chrześcijaństwo odzyskało Jerozolimę. Ale co należało zrobić, żeby jej nie utracić? Jakie miała mieć rządy? Z odpo-

• Wiedzią na to pytanie, które z pewnością każdy krzyżowiec stawiał sobie 'w duchu, nie można było zwlekać. Prawdopodobnie zdaniem większości < ludzi, którzy dobrze pamiętali, że krucjata

została zainicjowana przez Kościół i na chwałę Chrystusa, władzę najwyższą powinien sprawować tam Kościół. ¹Gdyby żył Ademar z Le Puy, na pewno do niego zwrócono by się o opracowanie ustroju państwa i mianowanie urzędników. Kochano go i szanowano, znał życzenia papieża Urbana. Można przypuszczać, że planował on utworzenie państwa teokratycznego pod rządami patriarchy Symeona, którego jako legat papieski wspomagałby radą, Rajmund z Tuluzy zaś byłby świeckim obrońcą państwa i naczelnym wodzem armii. Nie mamy jednak podstaw do twierdzenia, że takie były jego intencje, zabrał je bowiem do grobu. Tymczasem papież Urban, o czym krzyżowcy jeszcze nie wiedzieli, mianował już na jego miejsce nowego legata, Daimberta z Pizy. ¹Daimbert okazał się tak łasy na zaszczyty, a jednocześnie tak podatny na wpływy, że nie możemy go uznać za wiernego interpretatora polityki papieskiej. W całej krucjacie nie było ani jednej wybitnej postaci, której opinia spotkałaby się z powszechnym posłuchem.

W dniu 17 lipca wodzowie zebrali się na naradę w kwestiach administracyjnych. Z ulic i domów trzeba było usunąć trupy i zorganizować wywiezienie ich z miasta. Należało wyznaczyć kwatery dla wojowników i pielgrzymów. "Trzeba było przygotować się do grożącej w każdej chwili kontrofensywy egipskiej. Dyskutowano również, czy Tankred ma prawo zatrzymać wszystkie kosztowności, wśród których znajdowało się osiem ogromnych lamp ze srebra zrabowanych z Kopuły Na Skale. ²Później ktoś poruszył kwestię wyboru króla. Duchowieństwo natychmiast zgłosiło sprzeciw. Potrzeby duchowe winny mieć pierwszeństwo. Przed wyborem króla należało mianować patriarchę, tylko on jeden bowiem mógł przewodniczyć zgromadzeniu elekcyjnemu. Wilhelm z Tyru, który pisał sto lat później, kiedy ustrój monarchiczny miał poparcie całego społeczeństwa, uważał ów postulat, mimo że sam był arcybiskupem, za godną ubolewania próbę uzurpowania sobie przez Kościół nienależnych mu praw. Wówczas budziło to niechęć tylko dlatego, że z wnioskiem wystąpili duchowni o złej reputacji. Wybór patriarchy był koniecznością. Gdyby żył Symeon, nikt nie zakwestionowałby jego uprawnień. Ademar darzył go szacunkiem, krzyżowcy z wdzięcznością wspominali dary, które przysyłał im do Antiochii. Ale ich zdaniem żaden inny grecki lub syryjski duchowny nie zasługiwał na tę godność. I rzeczywiście, nie było ani jednego duchownego, który mógłby rościć sobie prawo do godności arcybiskupa, całe bowiem wyższe duchowieństwo greckie udało się z patriarchą na wygnanie. Godność patriarchy należało więc powierzyć łacinnikowi, a tymczasem wśród duchowieństwa łacińskiego także nie było wybijającej się postaci. Po śmierci Ademara największym miernikiem cieszył się biskup Wilhelm z Orange. Jednak zmarł on w Ma'arrat an-Numanie. Najbardziej aktywnym duchownym był w tym czasie Arnulf, biskup Marturany w Italii normańskiej. Wystąpił on z wnioskiem, aby patriarchą Jerozolimy mianować jego przyjaciela, Arnulfa Malecorne z Rohes, kapelana Roberta z Normandii, prosząc jednocześnie dla siebie o arcybiskupstwo Betlejem. Arnulf z Rohes był postacią wcale wybitną. Wilhelm Zdobywca powierzył mu wychowanie swojej córki, zakonniczki Cecylii, która skłoniła swego brata Roberta do zabrania Arnulfa na wyprawę krzyżową w charakterze kapelana i obiecania mu biskupiej mitry. Cieszył się on sławą znakomitego kaznodziei i erudyty, uchodził wszakże za człowieka bardzo światowego, pamiętano również, że odnosił się wrogo do Piotra Bartłomieja. Co więcej, wszystko wskazywało aż nadto wyraźnie, że całą rzecz ukartowali Normanowie. Duchowieństwo z południowej Francji, bez wątpienia z poparciem Rajmunda z Tuluzy, zajęło stanowisko zdecydowanie negatywne, i tak propozycja wyboru patriarchy przed elekcją króla upadła. Wbrew mniemaniu Wilhelma z Tyru epizod ten był w istocie pozbawiony większego znaczenia. Jak wykazały późniejsze wydarzenia, opinia publiczna nadal opowiadała się po stronie Kościoła, przeciwko władzy świeckiej. ³

Przez kilka następnych dni toczyły się rozgrywki o wybór króla. Z wielkich panów feudalnych, którzy wyruszyli na Wschód z Konstantynopola, zostało już tylko czterech: Rajmund z Tuluzy, Gotfryd lotaryński, Robert z Flandrii i Robert z Normandii. Eustachy z Boulogne zawsze grał dość enigmatyczną rolę w cieniu swego brata Gotfryda, a Tankred, mimo swej dzielności, miał niewielu zwolenników i traktowano go trochę jak ubogiego krewnego Boemunda. Najmożliwszym kandydatem z tej czwórki był Rajmund. Wiek, majątek, doświadczenie i długoletnia zażyłość z

Ademarem stanowiły atuty, jakimi nie dysponował żaden z kontrkandydatów. Nie cieszył się jednak sympatią przywódców krucjaty. Zbyt często i zbyt arogancko dawał im do zrozumienia, że uważa się za świeckiego wodza krucjaty. Dążenia hrabiego do utrzymania przyjaznych stosunków z cesarzem spotykały się z wielką niechęcią, i to nawet w gronie przyjaznego mu otoczenia. Kilka miesięcy sprawowa-

268

Ziemia Obiecana

nią najwyższego dowództwa armii nie przyniosło mu sukcesów, niepowodzenie pod Arką i zdyskredytowanie świętej włóczni zaszkodziło jego prestiżowi, a chociaż w jego energię i odwagę nikt nie wątpił, to jednak jako wódz nie odniósł żadnego poważnego zwycięstwa.- Wyniesiony na tron, postępowałby wyniosłe i autokratycznie, nie budząc zaufania ani jako wódz, ani jako polityk. Z pozostałych trzech feudałów najzdolniejszy był Robert z Flandrii. Wszyscy jednak wiedzieli, że po zdobyciu Jerozolimy zamierza powrócić do kraju. Robert z Normandii był powszechnie lubiany i budził szacunek jako głowa ludu normńskiego. Ale nie odznaczał się silną indywidualnością, a poza tym nosił się z myślą powrotu do Europy. Pozostawał Gotfryd. Jako książę Dolnej Lotaryngii piastował w przeszłości najwyższą godność ze wszystkich feudałów krucjatowych. Rządził swoim księstwem dość nieudolnie, a w Konstantynopolu zachował się z podejrzliwym uporem człowieka słabego i nieinteligentnego. Ale krzyżowcy nie wiedzieli, że nie ma on talentów ani męża stanu, ani administratora, uważali go za mężnego i bogobojnego rycerza, bezgranicznie oddanego ich wspólnej sprawie. Powiadano, że kiedy elektorzy zbierali informacje o życiu prywatnym każdego przywódcy, ludzie z najbliższego otoczenia Gotfryda nie znaleźli w nim żadnej wady, z wyjątkiem przesadnego oddawania się praktykom religijnym.⁴

Nie wiemy, kto powołał elektorów. Zgromadzenie to składało się prawdopodobnie z wyższego duchowieństwa i tych rycerzy, którzy byli głównymi lennikami baronów krucjatowych. Najpierw ofiarowano koronę Rajmundowi, ale jej nie przyjął. Odmowa ta wywołała zdziwienie historyków, hrabia bowiem nigdy nie ukrywał, że pragnie przewodzić krucjacie. Zdał sobie jednak sprawę, że większość krzyżowców w skrytości ducha jest przeciwna jego elekcji i że żaden z baronów nie podporządkuje się jego władzy. Nawet wojownicy Rajmunda, obawiając się, aby nie pokrzyżowało im to planów powrotu do Europy, wypowiedzieli się przeciwko przyjęciu przez niego korony.

Rajmund złożył więc oświadczenie, że czuje się niegodny nosić koronę królewską w świętym mieście Chrystusa, licząc na to, iż tym samym sprawa wyboru króla w ogóle upadnie. Elektorzy zwrócili się wtedy z ulgą do Gotfryda, którego kandydatura - jak wszyscy wiedzieli - cieszyła się zarówno poparciem Roberta z Normandii, jak i Roberta z Flandrii. Gotfryd po nieco teatralnych protestacjach przyjął władzę, prosząc wszakże, by nie nadawano mu tytułu króla. Na jego prośbę przyznano mu miano Advocatus Sancti Sepulchri - Obrońca Świętego Grobu.⁶

Rajmund uznał, że wyprowadzono go w pole. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że Gotfryd postąpił zgodnie ze swoim przekonaniem, odmawiając przyjęcia korony królewskiej w mieście, w którym Chrystus nosił koronę cierniową. Główny atut Gotfryda polegał na tym, że pobożnością nie ustępował przeciętnemu krzyżowcowi. Od pierwszej do ostatniej chwili był głęboko

„Advocatus bancu Sepulchri”

269

45. Relikwiarz figuralny w kościele pielgrzymkowym Saint-Foy

270

Ziemia Obiecana

przekonany, że najwyższą władzę w Ziemi Świętej powinien sprawować Kościół Chrystusowy. Dopiero po śmierci Gotfryda i po powrocie większości pielgrzymów do swoich krajów, kiedy w Palestynie pozostała jedynie kolonia ludzi niespokojnego ducha i praktycznych urzędników, powstała możliwość obrania króla Jerozolimy.⁶

Rajmund poczuł się głęboko dotknięty zwycięstwem Gotfryda. Miał nadal w swoim ręku Wieżę Dawida i odmówił oddania jej nowemu władcy oświadczając, że zamierza obchodzić w Jerozolimie

najbliższe Święta Wielkanocne, i do tego czasu wieża stanowić będzie jego rezydencję. Po remonstracjach Roberta z Flandrii i Roberta z Normandii zgodził się powierzyć ją biskupowi Albary do chwili, kiedy najwyższa rada krucjaty wyda werdykt w tej sprawie. Jednakże wkrótce po opuszczeniu Wieży przez Rajmunda biskup Albary, nie czekając na orzeczenie sądowe, wydał ją Gotfrydowi. Biskup zasłaniał się przed Rajmundem, że nie miał broni i że ustąpił pod presją, ale Rajmund z Aguilers zaświadcza, że widział na własne oczy mnóstwo oręża, które wiarołomny prałat zabrał z Wieży, przeprowadzając się do swej siedziby w pobliżu kościoła Świętego Grobu. Nie można wykluczyć, że do kroku tego nakłonili biskupa ci spośród ludzi Rajmunda, którzy pragnęli powrotu hrabiego do Francji. Doprowadzony do pasji Rajmund oświadczył w pierwszej chwili, że wraca do kraju. Opuścił Jerozolimę, udał się wszakże z całym swoim hufcem do doliny Jordanu. Zgodnie z instrukcjami udzielonymi mu przez Piotra Bartłomieja w Antiochii powiodł swoich żołnierzy, z których każdy szedł z gałęzią palmową w rękę, z Jerycha nad rzekę. Kiedy znalazł się na miejscu, wszyscy wojownicy, odmawiając modlitwy i psalmy, wykapali się w świętej rzece i przywdziali czysty przyodziewek. "Ale dlaczego ów święty mąż kazał nam tako uczynić - skomentował Rajmund z Aguilers - nie mieliśmy nijakiego pojęcia." Nie chcąc wracać do Jerozolimy, gdzie zaznał tak gorzkiego upokorzenia, Rajmund rozłożył się obozem w Jerychu.⁷ Niepowodzenie Rajmunda w kwestii korony królewskiej osłabiło wpływy jego stronnictwa. Kiedy 1 sierpnia zebrało się duchowieństwo w celu wyboru patriarchy, Prowansalczyki daremnie sprzeciwiali się nominacji Arnulfa z Rohes. Dysponując poparciem Lotaryńczyków oraz Normanów francuskich i włoskich, biskup Marturany z łatwością skłonił większość zgromadzenia do wyboru Arnulfa. Na próżno Rajmund z Aguilers i bliscy mu ludzie argumentowali, że wybór jest niekanoniczny, ponieważ Arnulf nie ma nawet godności subdiakona, a o jego obyczajach krążą w armii krotochwilne wierszyki. Zdecydowana większość ludzi z zadowoleniem przyjęła wyniesienie go na tron patriarszy.⁸ Jako polityk Arnulf reprezentował kierunek umiarkowany. Jeżeli kler liczył na to, że patriarcha narzuci swoją wolę Gotfrydowi, to spotkało go rozczarowanie. Świadom zapewne, iż nie sprostałby obowiązkowi rządzenia Jerozolimą, Arnulf zajął się wyłącznie sprawami kościelnymi. Za główny cel postawił sobie zlatynizowanie patriarchatu jerozolimskiego. Za „Advocatus Sancti Sepulchri”

271

zgodą Gotfryda wyznaczył dwudziestu kanoników do odprawiania codziennych nabożeństw w bazylice Świętego Grobu i wyposażył świątynię w dzwony do zwoływania wiernych na modlitwę - muzulmanie zakazali chrześcijanom bicia w dzwony. Następnie usunął wszystkich księży obrządków wschodnich, którzy odprawiali nabożeństwa w tej świątyni. W owym czasie, podobnie jak i dziś, wszystkie odłamy chrześcijaństwa wschodniego miały tam swoje własne ołtarze, i to nie tylko przedstawiciele Kościołów greckiego i gruzińskiego, ale także armeńskiego, jakobickiego i koptyjskiego. Natychmiast po zdobyciu Jerozolimy przez łacinników ludność chrześcijańska skwapliwie powróciła do miasta, wkrótce jednak zaczęła żałować zmiany rządów. Kiedy Iftichar ad-Daula usuwał chrześcijan z miasta, jacyś duchowni greccy zabrali najświętszą relikwię kościoła jerozolimskiego, duży fragment Prawdziwego Krzyża. Postanowili nie wydać jej arcypasterzowi, który nie respektuje ich praw. Arnulf musiał się uciec do tortur, aby zmusić księży do ujawnienia miejsca ukrycia relikwii. Mimo rosnącego niezadowolenia chrześcijanie greccy nie mieli innego wyboru i musieli uznać hierarchię łacińską. Duchowieństwo greckie się rozproszyło, a grekom nigdy do głowy nie przyszło, że mogą przeciwstawić się łacinnikom i powołać swoich własnych biskupów i własnego patriarchę. W Palestynie nie doszło jeszcze do rozłamu między Kościołem greckim i Kościołem rzymskim, niemniej jednak Arnulf zrobił pierwsze kroki, które nieuchronnie prowadziły do schizmy. Kościoły heretyckie, do których muzulmanie odnosili się z tolerancją, doszły do przekonania, że zwycięstwo łacinników zapoczątkowało okres ich zmierzchu.⁹

Po elekcji stosunki Gotfryda z panami feudalnymi, którzy do tej chwili udzielali mu poparcia, uległy pogorszeniu. Wkrótce obraził z jakiegoś powodu Roberta z Normandii, także Robert z Flandrii zaczął odnosić się do niego znacznie chłodniej. Tymczasem Tankred udał się do Nabulusu, którego mieszkańcy wysłali delegację do Jerozolimy, oddając się w ręce krzyżowców. Zapewne w

obawie, że swoim zwyczajem zagarnie dla siebie wszystkie łupy, dodano mu towarzysza w osobie brata Gotfryda, Eustachego z Boulogne. Krzyżowcy spotkali się w Nabulusie z dobrym przyjęciem, ale, jak się zdaje, tym razem musieli się obejść bez łupów.¹⁰

Wkrótce po ich odjeździe przybyło do Jerozolimy poselstwo egipskie, zarzucając Frankom wiarołomstwo i żądając ewakuacji Palestyny. Niebawem dotarły wiadomości, że do Palestyny wkroczyła armia egipska pod osobistym dowództwem wezyra Al-Afdala i że posuwa się ona w kierunku Askalonu. Gotfryd wysłał więc gońców do Tankreda i Eustachego prosząc, aby udali się na równinę nadmorską i zasięgnęli języka o ruchach nieprzyjaciela. Obaj baronowie pospieszyli do Cezarei, a potem skręcili do Ar-Ramli. Po drodze wzięli do niewoli kilku zwiadowców egipskich, od których wymusili informacje o liczebności i dyslokacji armii wezyra. Upewniwszy się, że

272

Ziemia Obiecana

"Advocatus Sancti Sepulchri"

273

Al-Afdal czeka na flotę z dodatkowym zaopatrzeniem i że nie spodziewa się w tej chwili ataku Franków, wysłali do Gotfryda nagłą wiadomość, że krzyżowcy powinni zniechęcić uderzyć na wezyra. Gotfryd natychmiast zebrał swoich wojowników i zwrócił się do innych baronów o dołączenie do armii. Robert z Flandrii od razu zastosował się do jego wezwania, Robert z Normandii i Rajmund, który nadal przebywał w dolinie Jordanu, odpowiedzieli, że poczekają do czasu potwierdzenia tych informacji. Wysłali swoich własnych zwiadowców w celu rozpoznania sytuacji i dopiero po ich powrocie zgodzili się wyruszyć w pole.

W dniu 9 sierpnia Gotfryd i Robert z Flandrii z całym swoim wojskiem opuścili Jerozolimę. Towarzyszył im patriarcha Arnulf. Po połączeniu się w Ar-Ramli z Tankredem i Eustachym wodzowie wysłali z powrotem do Jerozolimy biskupa Marturany, aby przedstawił powagę sytuacji i wezwał do szeregów wojska wszystkich mężczyzn zdolnych do noszenia broni. Robert z Normandii i Rajmund, przekonani już o grożącym niebezpieczeństwie, opuścili Jerozolimę w dniu 10 sierpnia. W mieście pozostała nieliczna załoga, a także Piotr Pustelnik, który miał dopilnować odprawiania mszy i procesji wotywnych, w czasie których zarówno grecy, jak i łacinnicy mieli zanosić modły o zwycięstwo chrześcijaństwa. Wczesnym rankiem 11 sierpnia cała armia zebrała się w Ibelinie, miejscowości położonej na południo-zachód od Ar-Ramli. Stamtąd wojsko bezzwłocznie udało się na równinę pod Asdudem, gdzie o zmroku zagarnęło stada zwierząt, które Egipcjanie sprowadzili dla wyżywienia swej armii. Po krótkim nocnym odpoczynku hufiec krzyżowy wkroczył na zieloną, urodzajną równinę pod Al-Madżdalem, na północ od Askalonu, gdzie armia wezyra rozłożyła się obozem. W szarym świetle wstającego dnia armia krzyżowa ustawiła się w szyku bojowym, Rajmund na prawym skrzydle, blisko morza, dwaj Roberci i Tankred w centrum, Gotfryd na lewej flance, i nie zwlekając poszła do ataku na wojsko egipskie. Al-Afdal został kompletnie zaskoczony. Wprowadzony w błąd przez zwiadowców egipskich, nie spodziewał się, że krzyżowcy są tak blisko. Egipcjanie nie stawiali niemal żadnego oporu. Po kilku minutach rzucili się do panicznej ucieczki. Znaczna kompania egipska schroniła się w gaju figowców, gdzie wszystkich spalono żywcem. Na lewej flance Rajmund zepchnął wielu wojowników egipskich do morza. Na środkowym odcinku Robert z Normandii i Tankred wdarli się do samego środka obozu, straż przyboczna Roberta zdobyła chorągiew wezyra i mnóstwo jego osobistych rzeczy. Wezyrowi z garstką wyższych wojskowych udało się umknąć do Askalonu, skąd popłynął statkiem do Egiptu. Po kilkugodzinnej walce chrześcijanie odnieśli zupełne zwycięstwo i odtąd panowanie krzyżowców w Jerozolimie zostało umocnione.¹²

Łupy były ogromne. Robert z Normandii odkupił od swego żołnierza zdobytą przez niego chorągiew wezyra za dwadzieścia srebrnych grzywien

""...*.*<_<•

46. Gotfryd lotaryński z krzyżem i koroną cierniową na hełmie

274

Ziemia Obiecana

i ofiarował ją patriarsze Arnulfowi. Pewien baron nabył miecz wezyra za sześćdziesiąt bizantów. W bagażach Egipcjan znaleziono sztaby szlachetnych kruszców i drogie kamienie, w ręce krzyżowców dostało się mnóstwo oręża i zwierząt. W sobotę 13 sierpnia krzyżowcy, obladowani zdobyczą, tryumfalnie powrócili do Jerozolimy. Wszystko, czego nie zdołali zabrać, spalili.¹³

Krzyżowcy dobrze zdawali sobie sprawę z wielkiej wagi tego zwycięstwa. Ale chociaż stwarzało ono gwarancję, że Egipcjanie nie odzyskają utraconego obszaru, to jednak Frankowie nadal nie mieli widoków na szybkie zdobycie całej Palestyny. Flota egipska wciąż jeszcze panowała nad wybrzeżem i zapewniała ochronę miastom portowym. Po zwycięskiej bitwie Gotfryd liczył na zdobycie Askalonu, którego załoga była świadoma, że nie zdoła stawić oporu zjednoczonym siłom krzyżowym. Ale muzułmanie pamiętali o rzezi w Jerozolimie. Mieszkańcy Askalonu chcieli uniknąć strasznego losu tamtejszej ludności. Wiedzieli, że z pogromu uszli z życiem tylko ci, którzy poddali się Rajmundowi z Tuluzy, sławnemu już ze swej rycerskości. Egipcjanie wysłali więc do obozu krzyżowego emisariuszy, którzy oświadczyli, że załoga podda się tylko Rajmundowi. Gotfryd, który od czasu sporu o Wieżę Dawida odnosił się do hrabiego podejrzliwie, oznajmił, że nie przyjmie żadnych warunków kapitulacji, jeżeli miasto nie odda się w jego ręce. Rajmund, którego stanowisko Gotfryda rozsierdziło i upokorzyło, natychmiast zaczął posuwać się z całym swoim hufcem na północ, a Robert z Normandii i Robert z Flandrii byli tak oburzeni małostkowością Gotfryda, że także opuścili obóz krzyżowy. Bez ich pomocy Gotfryd nie odważył się zaatakować Askalonu i w konsekwencji Frankowie na ponad pół wieku stracili szansę zdobycia tego miasta.¹⁴

Gotowość poddania się Rajmundowi wyraziło z kolei niewielkie miasto Arsuf. I tym razem Gotfryd oświadczył, że nie będzie honorować takiego układu, Rajmund zaś ponownie uniósł się gniewem i odjechał. Przyjaciele Gotfryda twierdzili nawet, że zachęcał on załogę Arsufu do stawienia Gotfrydowi oporu, starając się dokładnie odmalować im słabość jego hufca.¹⁵

Z końcem sierpnia Rajmund i obaj Roberci postanowili opuścić Palestynę. Zarówno książę Normandii, jak i hrabia Flandrii pragnęli jak najszybciej powrócić do swych stron ojczystych. Spełnili swój chrześcijański obowiązek i mieli prawo uważać, że dotrzyмали ślubów krzyżowych. Mimo ostatnich nieporozumień Gotfryd bardzo trapił się ich odjazdem. W czasie pożegnania zaklinał ich na wszystko, aby po powrocie do Europy starali się z całych sił zwerbować jak największą liczbę wojowników do walk na Wschodzie za Krzyż, wiadomo im bowiem, jak trudna jest sytuacja tych krzyżowców, którzy pozostają w Ziemi Świętej. Na początku września obaj baronowie wyruszyli wybrzeżem na północ.¹⁶ Towarzyszył im Rajmund. W jego przypadku wszakże rzecz miała się inaczej, ponieważ poprzysiągł do końca życia pozostać na Wschodzie. Stracił wprawdzie Jerozolimę, ale

"Advocatus Sancti Sepulchri"

275

z powodzeniem mógł pójść w ślady Boemunda i Baldwina i założyć własne księstwo. Do realizacji tego zamiaru najbardziej nadawała się Syria środkowa, położona była bowiem w bezpiecznej odległości zarówno od Turków, jak i Egipcjan, a przy tym w znacznej części znajdowała się w rękach pokojowo usposobionego plemienia Banu Ammar. W dodatku hrabia Tuluzy mógł liczyć także na poparcie Bizancjum.¹⁷

Z Rajmundem i Robertami wyruszyła w drogę większość ich żołnierzy. Pewna liczba ludzi z każdego hufca pozostała w Palestynie, postanowiwszy osiąść tam na stałe. Ale jednocześnie niemal identyczna liczba wojowników Gotfryda, w tym także Baldwin z Le Bourg, udała się na północ pod sztandarem hrabiego Flandrii. Tankred ze swoją niewielką świtą pozostał w Palestynie.¹⁸

Baronowie posuwali się na północ bez żadnych trudności. Muzułmańscy namiestnicy miast nadmorskich, położonych na szlaku marszu, chętnie zaopatrywali wojsko w prowiant. W połowie września dotarło ono do Tortosy, obsadzonej nadal przez załogę Rajmunda, a następnie pomaszerowało do Dżabali. Tam baronowie otrzymali wiadomości, które wielce ich poruszyły i zaniepokoiły.¹⁹

Na krótko przed śmiercią Urban II mianował na miejsce Ademara nowego legata papieskiego w Palestynie. Wybór papieża padł na Daimberta, arcybiskupa Pizy. Urban znał dobrze swych francuskich rodaków, ale w ocenach Włochów bardzo często popełniał pomyłki. Daimbert był arcybiskupem wielkiej energii, który dał się poznać ze swego zainteresowania wojną z niewiernymi. Z tych względów papież mianował go w 1098 roku swoim legatem na dworze Alfonsa VI, króla Kastylii. W czasie pobytu w Hiszpanii Daimbert okazał się gorliwym i umiejętnym organizatorem życia kościelnego na ziemiach odebranych Maurom. Krążyły jednak pogłoski, że jako administrator miał ręce niezbyt czyste, a nawet że przywłaszczył sobie znaczną część skarbcza, który król Alfons przeznaczył dla papieża. Choć nie kwestionowano jego energii, wiadomo było, że jest to człowiek próżny, ambitny i nieuczciwy. Mianując go legatem na Wschodzie Urban w znacznym stopniu zniweczył swoje dalekosiężne plany polityczne na tym obszarze.²⁰

Daimbert opuścił Italię przed końcem 1098 roku. Towarzyszyła mu flota pizańska, którą wyekwipował magistrat Pizy: Daimbert bez wątplenia liczył na to, że ciesząc się mirem u Pizańczyków wyzyska ich do umocnienia swej pozycji, oni zaś z kolei mieli nadzieję na jego pomoc w uzyskaniu koncesji handlowych. Załogi statków pizańskich składały się ze zgrai zwyczajnych łotrzyków. Po drodze na Wschód dokonali oni zyskownych napaści na wyspy Archipelagu Jońskiego, Korfu, Lefkas, Kefalenię i Zakynthos. Wieści o ich zbrojactwach rychło dotarły do Konstantynopola i cesarz wysłał przeciwko nim flotyllę pod dowództwem Tatikiosa, który zaledwie kilka miesięcy temu

18*

276

Ziemia Obiecana

powrócił z Antiochii, oraz niejakiego Landulfa, żeglarza rodem z Italii. Bizantyjczycy próbowali przechwycić flotę pizańską w okolicy Sarnos, jednakże zjawili się tam za późno, nie udało im się także doścignąć jej na wodach przybrzeżnych wyspy Kos. W końcu obie flotyllę dostrzegły się w pobliżu wyspy Rodos. Bizantyjczycy chcieli doprowadzić do bitwy, zdobyli nawet jeden statek pizański, z krewniakiem Boemunda na pokładzie, ale nagle wybuchła burza i Pizańczycy zdołali się wymknąć. Żeglarze pizańscy podjęli z kolei próbę wylądowania na wybrzeżu Cypru, ale odparł ich namiestnik bizantyjski Filokales, zadając napastnikom dość znaczne straty. Po tej utarczce Pizańczycy popłynęli wzdłuż wybrzeża syryjskiego, flota bizantyjska zawinęła do portu na Cyprze.²¹

Od chwili gdy baronowie wyruszyli w drogę do Jerozolimy, Boemund z wielką energią zajmował się umacnianiem swej pozycji w Antiochii. Ze strony Turków nie groziło chwilowo większe niebezpieczeństwo. Najwięcej troski przysparzali mu Bizantyjczycy. Boemund zdawał sobie bowiem sprawę, że cesarz nigdy mu nie wybaczy i że póki Aleksy dysponuje najsilniejszą flotą na wodach wschodnich oraz miastem portowym, Laodyceą, położonym dokładnie na południe od Antiochii, dopóty nigdy nie będzie się czuć bezpieczny. Z końcem sierpnia postanowił ostatecznie przeciąć tę sprawę i zaatakować Laodyceę. Ale bez floty Boemund nie mógł nic zdziałać. Miasto było silnie ufortyfikowane, a w razie potrzeby załoga bizantyjska otrzymywała zaopatrzenie i posiłki z Cypru. Pojawienie się akurat w tym momencie na wodach przybrzeżnych floty Pizańczyków, którzy mieli dość powodów, aby nie darzyć Cesarstwa sympatią, było więc Boemundowi bardzo na rękę. Nie zwlekając doszedł on do porozumienia z Daimbertem i kapitanami pizańskimi, którzy obiecali mu jak najdalszą pomoc.²²

Cesarz wydał swojemu admirałowi rozkaz ukarania łacinników za popełnione przez nich akty piractwa, ale pragnął uniknąć otwartego zerwania stosunków. Tatikios nie był pewny, jak powinien się zachować w obliczu nowego rozwoju wydarzeń. Po konsultacji z namiestnikiem Cypru zwrócił się do bizantyjskiego dowódcy, Butumitesa, który przypuszczalnie przebywał na wyspie jako pełnomocny ambasador Cesarstwa na cały Wschód, aby udał się do Antiochii i rozmówił z Boemundem. Boemund wszakże był nieugięty, misja Butumitesa nie przyniosła żadnych rezultatów. Butumites powrócił na Cypr, skąd z Tatikiosem i główną flotą bizantyjską popłynął do Konstantynopola, aby zdać sprawę z sytuacji i uzyskać nowe instrukcje. Kiedy flota bizantyjska

znalazła się na wysokości portu Syke, położonego na zachodnim wybrzeżu cylicyjskim, wybuchła gwałtowna burza, która zniszczyła wiele bizantyjskich okrętów, ale eskadra admirała wyszła cało z opresji i pożeglowała w dalszą drogę. Wtedy okręty pizańskie podpłynęły pod Laodyceę i zablokowały port.²³

W tym momencie Rajmund oraz książę Normandii i hrabia Flandrii przybyli do Dżabali. Że Rajmund był wstrząśnięty wydarzeniami w Laodycei,

"Advocatus Sancti Sepulchri"

277

:-' /.Genezarel

• ;Aslis Tyberiada;: (Chasteł Pelerin)

'Nazaret

C OULTREJOURDAIN

VI. Palestyna w okresie wypraw krzyżowych

278

Ziemia Obiecana

to rzecz całkiem zrozumiała. Cokolwiek zrobił Boemund, zawsze spotykało się to z dezaprobatą Rajmunda, ponadto sojusz z Bizancjum stanowił fundamentalną zasadę jego polityki. Ale obaj towarzyszący mu baronowie także się tym zafrasowali. Chociaż niejedno posunięcie cesarza uważali za godne ubolewania, rozumieli wszakże konieczność współdziałania między wschodnim i zachodnim chrześcijaństwem. Na domiar musieli jakoś rozwiązać problem przetransportowania swoich hufców do Europy, co bez pomocy Bizantyjczyków było niemal niewykonalne. Uznali również za rzecz wysoce niestosowną, że nowo mianowany legat zamierza zacząć swą misję na Wschodzie od akcji, która spotka się z ostrym potępieniem większości chrześcijan wschodnich. Wezwali przeto Daimberta do swego obozu w Dżabali. Ostro zganiony przez wodzów Daimbert zrozumiał, że popełnił błąd, i odwołał flotę pizańską. Pozbawiony jej pomocy i zaniepokojony gniewem swych kolegów Boemund musiał zrezygnować z oblężenia miasta. Za jednomyślną zgodą mieszkańców Rajmund w towarzystwie obu Robertów wkroczył do Laodycei i zatknął na cytadeli swoją chorągiew obok chorągwi cesarza. Namiestnik Cypru, otrzymawszy informacje o przebiegu wydarzeń, udzielił swojej sankcji postępowaniu Rajmunda i wyraził gotowość przetransportowania na koszt Cesarstwa Roberta z Flandrii i Roberta z Normandii do Konstantynopola, który stanowił pierwszy etap ich podróży do krajów ojczystych. Propozycję tę przyjęli z wdzięcznością. Do Konstantynopola dotarli bez przeszkód, cesarz przyjął ich życzliwie. Aleksey zwrócił się do obu baronów z sugestią, aby pozostali na Wschodzie w służbie cesarskiej, ale nie przyjęli tej oferty i po krótkim pobycie w stolicy udali się w dalszą podróż na Zachód. Nie wiemy, ilu ludzi im towarzyszyło. Część z nich, być może, udała się statkami genueńskimi prosto do Italii. Rajmund pozostał w Laodycei.²⁴

Tymczasem Daimbert udał się do Antiochii na spotkanie z Boemundem. Boemund znał arcybiskupa na wylot i wkrótce znowu owinął go sobie dookoła palca. Legat pragnął jak najszybciej dostać się do Jerozolimy, Boemund zdecydował się mu towarzyszyć.- Podobnie jak inni krzyżowcy Boemund ślubował pomodlić się w kościele Świętego Grobu i niedopełnienie tego ślubu ogromnie szkodziło jego dobremu imieniu. Kiedy więc nadarzyła się okazja odbycia pielgrzymki razem z Daimbertem i utworzenia z nim wspólnego frontu, postanowił nie wypuścić takiej szansy z rąk. Trzeba było się również zająć sprawą przyszłości Jerozolimy. Gotfryd nie miał potomka, coraz bardziej szwankował na zdrowiu. Legat papieski mógł mieć decydujący wpływ na wybór następcy, a ponadto rozsądek wskazywał, że należało osobiście rozejrzeć się w panującej tam sytuacji. Ogłoszono oficjalnie, że Daimbert i Boemund opuszczają Antiochię późną jesienią, aby święta Bożego Narodzenia spędzić w Świętym Mieście.²⁵

Dowiedziawszy się o tym, Baldwin przysłał zawiadomienie z Edessy, że

"Adrocatus Sancti Sepulchri"

279

47. Kielich mszalny

pragnie przyłączyć się do ich pielgrzymki. On również postanowił dopełnić ślubów krzyżowych, uznał bowiem, że może sobie pozwolić na chwilową nieobecność w Edessie. Ponadto, rzecz oczywista, we wspólnym interesie uczestników leżało, by pielgrzymka była możliwie najliczebniejsza. Baldwin także interesował się żywo kwestią następstwa po Gotfrydzie. Był rodzonym bratem Gotfryda i jego najbliższym krewnym na Wschodzie - Eustachy z Boulogne prawdopodobnie opuścił Palestynę wkrótce po Robercie z Flandrii - i ambicjami nie ustępował Boemundowi. Być może Boemund żałował w przyszłości, że zgodził się na jego udział w pielgrzymce. Z Boemundem

Ziemia Obiecana

"Advocatus Sancti Sepulchri"

48. Ściana płaczu oraz meczet Kopuła Na Skale w Jerozolimie

282

Ziemia Obiecana

i Baldwinem udali się w drogę wszyscy żołnierze, których mogli zabrać-bez uszczerbku dla bezpieczeństwa swoich posiadłości, oraz bardzo dużo kobiet. Wedle Fulchera z Chartres rzesza ta liczyła dwadzieścia pięć tysięcy osób.²⁶

Pątnicy wyruszyli z Antiochii w pierwszych dniach listopada. Boemund i Daimbert wybrali drogę prowadzącą wybrzeżem, ponieważ flota pizańska osłaniała ich flankę. W czasie przemarszu przez okolicę Laodycei Rajmund odmówił im dostarczenia prowiantu. Na trochę dłuższy postój zatrzymali się w Bulunjasie, nieco dalej na południe, aby poczekać tam na Baldwina, który przybył do Antiochii już po opuszczeniu miasta przez Boemunda, ale którego

•Rajmund przyjął w Laodycei z większą uprzejmością. Mieszkańcy Bulunjasu, chrześcijanie obrządku greckiego, którzy uważali się niewątpliwie za poddanych cesarza, byli niezadowoleni z przybycia pielgrzymów i z premedytacją nie okazali im pomocy w uzyskaniu żywności. Już na następnym etapie zapanował wśród pątników głód. Tortosa, obok której przemaszerowali z końcem miesiąca, znalazła się ponownie w rękach muzułmanów, garnizon tego miasta napadał i zabijał każdego, kto został w tyle za główną kolumną pielgrzymów. W okolicy Tortosy nie zdobyto żadnego prowiantu, niewiele lepiej powiodło im się w emiracie Trypolis, gdzie za chleb żądano cen tak wysokich, że na kupno mogli sobie pozwolić tylko ludzie bogaci. Pielgrzymi pożywili się trochę mięszem trzciny cukrowej, którą hodowano w okolicy Tortosy, ale choć ta nieznana roślina wielce ich zaciekała, to jednak było to zbyt mało na ich potrzeby. Grudzień okazał się nadspodziewanie zimny, deszcze padały bez ustanku. Śmiertelność wśród ludzi starych i słabszej konstytucji była ogromna, większość zwierząt jucznych pozdychała. Mimo tych przeciwności posuwali się naprzód, nie zatrzymując się nigdzie dłużej, niż było to konieczne. W połowie grudnia dotarli do Cezarei Nadmorskiej, gdzie można już było kupić żywność, a w dniu 21 grudnia stanęli w Jerozolimie.²⁷

Gotfryd był wielce rad z ich przybycia. Cierpiał na dotkliwy brak ludzi i liczył na to, że wielu z nich uda mu się namówić na osiedlenie w Palestynie, miał bowiem teraz możliwość zaoferowania im posiadłości ziemskich. Pod tym względem powiodło mu się całkiem nieźle. Kiedy Boemund i Baldwin wybierali się w drogę powrotną na północ, wielu rycerzy i wojowników zdecydowało się pozostać w Palestynie. W wyniku klęski pod Askalonem -mimo że w miastach nadmorskich, z wyjątkiem Jafy, dzięki zapewnieniu im bezpieczeństwa przez flotę egipską nadal rezydowali namiestnicy f atymidzcy

- Egipcjanie stracili władzę zarówno nad wyżyną Judei, jak i Samarią. Ludność tamtejszych wiosek składała się głównie z chrześcijan, biernej społeczności drobnych rolników, którym od wielu pokoleń nie wolno było nosić broni i których muzułmańscy dziedzice wyzyskiwali bez skrupulów, gdy tylko władza centralna przeżywała okres słabości. Z początku zmianę

"Advocatus Sancti Sepulchri"

283

swoich panów przyjęli oni z radością. W konsekwencji już z końcem lata posiadłości Gotfryda sięgały na północy po równinę Ezdrelon, a na południu za Hebron, w głąb Negewu. W Judei

południowej wszakże miał sytuację trudniejszą zarówno z powodu przewagi na tych terenach ludności muzułmańskiej, jak i infiltracji Beduinów z pustyni. W celu trzymania tego okręgu w ryzach krzyżowcy obwarowali Hebron silnymi fortyfikacjami, nadając twierdzy nazwę Saint-Abraham."

Tymczasem Tankred, z poczem liczącym zaledwie dwudziestu czterech rycerzy i ich ludzi, zapuścił się w głąb Galilei. O Galileę rywalizowali w ostatnich latach Fatymidzi i Dukak z Damaszku, którego klęska armii fatymidzkiej pod Askalonem tak zaskoczyła, że nie zdążył zająć tej prowincji. W rezultacie tamtejsi muzułmanie nie stawiali Tankredowi żadnego oporu. Kiedy jego niewielki hufiec posunął się pod Tyberiade, stolicę prowincji, ludność muzułmańska uciekła na terytorium damasceńskie. Chrześcijanie, którzy w mieście tym stanowili mniejszość, powitali Tankreda z radością. Liczna kolonia żydowska natomiast zmarkotniała, pomna losu swych braci w Jerozolimie. Tankred ufortyfikował Tyberiade, potem wyruszył do chrześcijańskiego miasteczka Nazaret i na górę Tabor, wieńcząc swoje podboje zdobyciem i ufortyfikowaniem Bajsanu (Scythopolis), który panował nad przesmykiem prowadzącym z równiny Ezdrelon do doliny Jordanu. Muzułmanie galilejscy pospiesznie wynieśli się z tej prowincji, po czym Tankred dokonał kilku błyskotliwych i szybkich rajdów, w stylu Arabów, na okoliczne tereny muzułmańskie. Przyniosły one Tankredowi i towarzyszącym mu rycerzom obfite łupy, a nade wszystko umocniły jego władzę nad Galileą. Dzięki tej akcji Tankreda państwo chrześcijańskie nie tylko się powiększyło, ale stanowiło odtąd zwarty obszar, który odciął nadmorskie miasta fatymidzkie od ich zaplecza lądowego, Transjordanii i Hauranu. A ponieważ Egipcjanie byli chwilowo zbyt słabi, by pomścić się za Askalon, a Dukak z Damaszku, uwikłany w waśnie rodowe, nie mógł odważyć się na wojnę zaczepną, Gotfrydowi nie groziło na razie żadne niebezpieczeństwo. Było to nadwyzaj pomyślne, ponieważ Gotfryd dysponował wojskiem, które Wilhelm z Tyru, korzystający z ówczesnych zapisek, szacował na trzystu rycerzy i dwa tysiące wojowników pieszych, i nie miał żadnych szans stawienia czoła poważnej kontrofensywie. Jednak prawdę mówiąc, do założenia małego, cudzoziemskiego państwa na ziemiach arabskich najbardziej przyczyniła się niezgoda między samymi Arabami.²⁹

W czasie wspólnej wędrówki do Palestyny Daimbert i Boemund uzgodnili dalszą linię postępowania. Gotfryd potrzebował pomocy. Potrzebował floty morskiej, czyli okrętów pizańskich, które podlegały zwierzchnictwu Daimberta, potrzebował każdej liczby rycerzy, jaką Boemund mógł mu odstąpić. Pielgrzymi spędzili Boże Narodzenie w Betlejem. Natychmiast po zakończeniu uroczystości świątecznych przybysze odkryli swoje karty. Arnulfowi,

284

Ziemia Obiecana

który miał wielu wrogów i którego protektor, książę Normandii, znajdował się już bardzo daleko, odebrano godność patriarchy pod zarzutem, że jego wybór był niekanoniczny. Za namową Boemunda na patriarchę Jerozolimy wybrano Daimberta. Krążyły pogłoski, że hojne dary, które otrzymali Gotfryd i Boemund, przyczyniły się niemało do załatwienia tej sprawy. Natychmiast po intronizacji Gotfryd i Boemund uklękli przed Daimbertem, który nadał im inwestyturę posiadłości jerozolimskich i antiocheńskich.

Ceremonia ta była znamienita, a jej sens oczywisty. W odczuciu większości pielgrzymów Ziemia Święta powinna stanowić patrymonium Kościoła. Jednakże Arnulf nie miał ani autorytetu, ani na tyle silnego charakteru, aby ustanowić supremację Kościoła nad władzą świecką. Daimbert przybył jako legat papieski, który budził szacunek przez sam fakt powierzenia mu tej misji przez papieża Urbana, dysponował ponadto tak praktycznymi atutami, jak eskadra okrętów i energiczne poparcie Boemunda. Przeciętny krzyżowiec nie ośmieliłby się mu przeciwstawić. Gotfryd zaś, który, mimo napadów uporczywości, był w gruncie rzeczy człowiekiem słabym, podzielał ów szczery respekt dla Kościoła. Liczył na to, że uznając hegemonię Kościoła oprze swą własną pozycję na mocnym fundamencie moralnym, a ponadto zapewni władzy świeckiej pełne poparcie duchowieństwa w rządzeniu krajem. Ale nie znał jeszcze Daimberta. Motywy Boemunda były natury bardziej skomplikowanej. Uznanie władzy suzerennej Daimberta nic go nie kosztowało, zwłaszcza że

Daimbert rezydował zbyt daleko, by mógł wtrącać się w sprawy antiocheńskie. Jednocześnie z wielką przyjemnością zignorował uprawnienia patriarchy Antiochii, greka, którego podejrzewał o to, że jest agentem bizantyjskim. Uznając formalnie, że jego władza pochodzi od arcybiskupa łacińskiego na Wschodzie, udzielał na roszczenia cesarza odpowiedzi, która była zgodna z życzeniem wszystkich łacinników i dzięki takiemu stanowisku mógł liczyć na ich gorące poparcie, gdyby cesarz zdecydował się wystąpić przeciwko niemu orężnie. Wydaje się, że przy tej okazji przyjął tytuł księcia Antiochii. Tytuł księcia (princeps)* związany z terytorium, występował na Zachodzie rzadko, z wyjątkiem Italii południowej, gdzie używali go pewni władcy normańscy, którzy zajęli ziemie longobardzkie i za swego jedyne go świeckiego suzerena uważali następcę świętego Piotra. Boemundowi odpowiadało to idealnie. W tym samym czasie jego siostrzeniec, Tankred, przyjął tytuł księcia Galilei, być może chcąc pokazać, że uważa się za wasala patriarchy jerozolimskiego, nie Gotfryda. Daimbert był uszczęśliwiony złożonym mu hołdem lennym.³¹ Urban II pragnął przypuszczać, aby Ziemia Święta stała się patrymonium Kościoła, na pewno jednak nie chciał likwidować miejscowej organizacji kościelnej. Z pewnością byłby wielce rad z objęcia wszystkich

* Chodzi o tytuł "princeps" (fr. i ang. prince, niem. Fürst) w przeciwieństwie do "dux" (fr. duc, ang. duke, niem. Herzog). Po polsku obydwie tłumaczy się słowem "książę" (przyp. B.Z.).

"Advocatus Sancti Sepulchri"

285

49. Kościół Narodzenia w Betlejem, VI w.

patriarchatów wschodnich przez duchownych łacińskich, pod warunkiem jednak, że odbyłoby się to legalnie i bez konfliktów. Mamy jednak podstawy do wątpliwości, czy spotkałoby się z jego aprobatą uzurpowanie sobie przez patriarchat jerozolimski zwierzchnictwa nad prastarym i historycznie wyższym rangą patriarchatem antiocheńskim. Daimbert żądał dla patriarchatu jerozolimskiego tak wielkiej władzy duchownej i świeckiej na Wschodzie, jakiej papież Grzegorz VII domagał się dla papieństwa na Zachodzie. Chwila była po temu odpowiednia, ponieważ Urban II już nie żył. Wieści o wstąpieniu na tron papieski Paschalis II, który rozpoczął swój pontyfikat w dniu 13 sierpnia, dotarły do Jerozolimy bez wątpienia dopiero w zimie. Daimbert z pewnością znał osobiście nowego papieża, ponieważ Paschalis sprawował przed nim godność legata papieskiego w Hiszpanii, wiedział również, że jest to człowiek miernych zdolności i słabego charakteru. Mógł się przeto spodziewać, że póki nominalnie będzie uznawać jego zwierzchnictwo, nie będzie miał żadnych kłopotów.³²

286

Ziemia Obiecana

Baldwin nie złożył patriarsze hołdu lennego z tytułu posiadania Edessy. Nie wiadomo, czy odmówił żądaniu patriarchy, czy może kwestia ta nigdy nie powstała, ale wydaje się, że jego stosunki z Daimbertem były dość chłodne.³³

Po zakończeniu uroczystości Boemund i Baldwin w dzień Nowego Roku - roku 1100 - wyruszyli w drogę powrotną do swych posiadłości. Większość ich rycerzy i wojowników udała się razem z nimi, pewna liczba jednak pozostała w Palestynie i tych Gotfryd obdarował dobrami lennymi. Gotfryd i Daimbert towarzyszyli obu baronom do Jerycha i Jordanu, gdzie spędzili dzień Trzech Króli, aby święcić tam Pobłogosławienie Wód. Stamtąd Boemund i Baldwin udali się na północ, doliną prowadzącą do Bajsanu i Tyberiady. Tym razem nie wybrali szlaku nadmorskiego, lecz pojechali prosto przez Baniyas i dolinę rzeki Al-Litani do Celesyrii. Posuwali się bez przeszkód i dopiero w głębi Celesyrii, w okolicy ruin Baalbeku, spotkali się ze zbrojnym oporem. Okręg ten stanowił lenno Dukaka z Damaszku, który w tym miejscu postanowił dopaść krzyżowców. Kiedy oddziały domasceńskie poszły do natarcia, na czele kolumny znajdował się Boemund, Baldwin zaś dowodził strażą tylną. Dukakowi zależało bardziej na szybkim przepędzeniu krzyżowców ze swego terytorium niż na zniszczeniu ich hufca, toteż zaatakował ich niezbyt energicznie. Frankowie z łatwością odparli natarcie i ruszyli w dalszą drogę, docierając do morza równiną Al-Bukaja, a potem

szlakiem nadmorskim, przez Tortosę i Laodyceę, udali się do Antiochii. W ostatnich dniach lutego Baldwin znalazł się w Edessie.³⁴

Dzięki wzmocnieniu swych sił zbrojnych Gotfryd uzyskał możliwość zaatakowania nadmorskich równin Palestyny. Państwo jego było w istocie odcięte od morza, do którego dostęp zapewniał jedynie wąski korytarz prowadzący z Jerozolimy do Jafy. W jesieni Gotfryd podjął próbę poszerzenia tego korytarza, postanawiając zdobyć mały port Arsuf, położony na północ od Jafy. Mieszkańcy Arsufu, którym Gotfryd przeszkodził w poddaniu się Rajmundowi z Tuluzy, uznali za wskazane, gdy Rajmund opuścił Palestynę, doprowadzić do porozumienia z Gotfrydem i wysłali mu swoich zakładników. W zamian wpuścili do miasta pewnego rycerza z Hainaut, niejakiego Gerarda z Avesnes, po części jako rezydenta, po części jako zakładnika. Jednakże Gotfryd postanowił zawładnąć tym miastem i późną jesienią pomaszerował na czele niewielkiego oddziału nad morze, aby wziąć Arsuf siłą. Pierwszą ofiarą szturmowi stał się jego przyjaciel, Gerard z Avesnes, którego mieszkańcy Arsufu zwięźdali i zawiesili na zewnątrz murów, wystawiając na strzały łuczników Gotfryda atakujących miasto. Daremnie Gerard zaklinał Gotfryda, aby oszczędził mu życie - Gotfryd odpowiedział, że gdyby na murach zawieszono nawet jego brata Eustachego, to również nie odstąpiłby od szturmowi. Gerarda po jakimś czasie wciągnięto do miasta, przeszytego dwunastoma strzałami rodaków. Jego męczeństwo poszło na marne. Wojownicy Gotfryda nie mieli szans sforsowania murów obronnych, a zbudowane przez

„Advocatus Sancti Sepulchri”

287

oblegających dwie wieże oblężnicze na kołach padły pastwą greckiego ognia. W dniu 15 grudnia Gotfryd odstąpił od oblężenia. Pozostawił jednak połowę swego hufca w Ar-Ramli z rozkazem zdewastowania okolic Arsufu i udaremnienia jego mieszkańcom uprawy pól.³⁵

Po otrzymaniu posiłków zbrojnych Gotfryd zaczął prowadzić swą agresywną politykę z jeszcze większym rozmachem. Oddziały frankijskie systematycznie dokonywały wypadów na zaplecze wszystkich nadmorskich miast fatymidzkich, Askalonu, Cezarei i Akki, a także Arsufu, pozbawiając je kolejno możliwości zaopatrywania się w okolicznych wsiach. Jednocześnie z pomocą żeglarzy pizańskich Gotfryd ufortyfikował i unowocześnił port w Jafie. Wkrótce zaczęły zawiązać tam statki ze wszystkich portów Italii i Prowansji, miasta te bowiem nęciła perspektywa handlu z młodym państwem i możliwość robienia interesów do spółki z Pizańczykami. Z ich pomocą Gotfryd zorganizował blokadę wybrzeża palestyńskiego. Statki Fatymidów miały coraz większe trudności z zaopatrywaniem muzułmańskich miast portowych. Obie strony w jednakowym stopniu dopuszczały się aktów piractwa, w gruncie rzeczy jednak najbardziej cierpiała ludność miast nadmorskich.³⁶

W połowie marca Egipcjanie, w odpowiedzi na naglący apel mieszkańców Arsufu, wysłali niewielki kontyngent żołnierzy dla wzmocnienia załogi grodu. Podniesieni na duchu wojownicy muzułmańscy zorganizowali wypad przeciwko Frankom, wpadli wszakże w zasadzkę, tracąc ponad połowę ludzi. Pograżone w rozpacz miasto wysłało poselstwo do Gotfryda, które przybyło do Jerozolimy 25 marca, przywożąc symboliczny dar w postaci kluczy do baszt miejskich i wyrażając gotowość płacenia rocznej daniny. Gotfryd przyjął ów korny hołd miasta, a prawo do daniny odstąpił jednemu ze swych najznamienitszych rycerzy, Robertowi z Apulii. Kilka dni później spotkała Gotfryda miła niespodzianka, w Jerozolimie zjawił się bowiem Gerard z Avesnes. Gerard wyliżał się z ran i władze Arsufu, na dowód swej dobrej woli, odesłały go Gotfrydowi. Gotfryd, którego dręczyły wyrzuty sumienia z powodu bezwzględności wobec tego rycerza, oddał mu w lenno miasto Saint-Abraham, czyli Hebron.³⁷

Niebawem Askalon, Cezarea i Akka poszły za przykładem Arsufu. Na początku kwietnia emirowie tych miast odbyli naradę i wysłali do Gotfryda posłów z bogatymi darami w postaci zboża, owoców, oliwy i arabskich wierzchowców. Zaproponowali płacenie mu trybutu w wysokości pięciu tysięcy bizantów miesięcznie pod warunkiem zagwarantowania im spokojnej uprawy pól. Gotfryd zgodził się na te propozycje i wkrótce między miastami muzułmańskimi a ich chrześcijańskim suzerenem zapanowały stosunki bardzo przyjazne. Wielu szajchów małych plemion z przedgórza

poddało się już jego władzy. Kiedy do obozu Gotfryda pod Arsufem przybyli ich delegaci, aby obdarować go żywnością, wzruszyli się i zachwycili prostotą jego trybu życia

288

Ziemia Obiecana

- prostotą podyktowaną zarówno ubóstwem, jak i upodobaniami. Odpowiadało to ich ideałowi wielkiego, lecz skromnego wojownika, i ułatwiło pozy-

i - i • ' • 38

skanie ich przyjaźni.

Wkrótce po nich próby ułożenia sobie stosunków z Gotfrydem podjęli szajchowie z Trans Jordanii. Od dawna wysyłali nadwyżki swoich produktów do miast nadmorskich, jednakże szlaki prowadziły obecnie przez państwo frankijskie. Wystąpili więc do Gotfryda o zezwolenie na wysyłanie swych karawan, jak dawniej, przez Judeę. Gotfryd wyraził zgodę, lecz w miarę możliwości starał się kierować transporty do portu w chrześcijańskiej Jafie. Jednocześnie zachęcał Włochów do przejmowania w możliwie największym zakresie wymiany handlowej między muzułmańskimi miastami portowymi a Egiptem, aby w ten sposób uzależnić ich handel od chrześcijan. W konsekwencji cała Palestyna zaczęła stawać się spoistym organizmem gospodarczym, który posiadał związki handlowe także z Europą. Ta polityka Franków przyniosła szybko owoce w postaci wzrostu zamożności i dobrobytu państwa

OO

krzyżowego.

Zdając sobie sprawę, że muzułmańscy sąsiedzi odnoszą się do niego z coraz większym respektem, Gotfryd zdecydował się podjąć próbę zaanektowania obszarów położonych po drugiej stronie Jordanu. W As-Sawadzie, kraju położonym na wschód od jeziora Genezaret, rządził pewien emir, któremu krzyżowcy nadali przezwisko Gruby Kmieć (Grossus Rusticus). Tankred najechał posiadłości Grubego Kmiecia i zmusił go do uznania zwierzchnictwa Franków, jednakże po odjeździe Tankreda emir natychmiast odzegnał się od zależności od chrześcijan i zwrócił się o pomoc do swego suzerena, Dukaka z Damaszku. Tankred wezwał przeto Gotfryda na pomoc. Zajęcie tego obszaru stwarzało krzyżowcom możliwość kierowania transportów cennych towarów z Al-Dżaulanu i Hauranu do portów palestyńskich, ponadto zaś As-Sawad słynął z urodzajności swej ziemi. Gotfryd chętnie przystał na udział w podboju tego kraju. Na początku maja przybył na czele swego wojska i połączywszy się z Tankredem dokonał najazdu na posiadłości Grubego Kmiecia, docierając aż do serca Al-Dżaulanu. Kiedy wracali obładowani łupami, Dukak uderzył na ich straż tylną, którą dowodził wtedy Tankred. Tymczasem Gotfryd, który jechał na czele kolumny, posuwał się spokojnie naprzód nic nie wiedząc o niebezpieczeństwie, a Tankred ledwo wydostał się z opresji, straciwszy wielu żołnierzy i cały swój udział w łupach. Dukak wszakże nie czuł się na siłach, żeby ich ścigać. Upewniwszy się, że krzyżowcy opuścili jego terytorium, powrócił do Damaszku. Gotfryd podążył ze swoimi łupami do Jerozolimy, ale Tankred pałał żądzą zemsty. Zatrzymał się na jakiś czas w Tyberiadzie, aby dać wytchnąć swoim ludziom i poczekać na posiłki, po czym dokonał następnego najazdu na emirat damasceński z tak wielką zaciekłością, że Dukak zwrócił się o zawarcie rozejmu. W odpowiedzi Tankred wysłał do Damaszku sześciu swoich rycerzy z żądaniem, aby Dukak

"Advocatus Sancti Sepulchri"

289

50. ś

wieci rycerze

290

Ziemia Obiecana

przeszedł na chrześcijaństwo albo wyniósł się z Damaszku. Ciężko obrażony Dukak oświadczył posłom, że albo przejdą na islam, albo zginą. Tylko jeden rycerz wyrzekł się swojej wiary, pięciu zostało ściętych. Tankred zwrócił się do Gotfryda o pomoc w pomszczeniu męczenników, a Gotfryd i tym razem nie odmówił swego udziału w akcji zbrojnej, którą przeprowadzono na skalę znacznie

większą niż poprzednio. Przez całe dwa tygodnie krzyżowcy bezkar-jhie pustoszyli Al-Dżaulan, wszyscy muzułmanie bowiem pochowali się w miastach. Dukak, który swoim zwyczajem unikał bezpośredniego angażowania się w akcję zbrojną, nawet nie próbował stawiać im oporu. Pozostawio-hy na łasce losu przez swego suzerena i zrujnowany przez Franków Gruby Kmieć ponownie uznał Tankreda za swego seniora i zobowiązał się płacić mu regularną daninę.⁴⁰ Chociaż znaczenie Gotfryda wśród muzułmańskich sąsiadów stale rosło, to w jego własnym państwie władza wymykała mu się z rąk. Z Tankredem, najmożliwszym z wasali, łączyły go stosunki bardzo serdeczne, sądzić jednak można, że Tankred, choć nieustannie zwracał się do niego o pomoc, prowadził swą politykę całkiem samodzielnie. O ile jednak książę Galilei postępował jak niezależny monarcha, to Gotfryd popadał w coraz większą zależność od swego suzerena, patriarchy Daimberta, któremu tak pochopnie się podporządkował, fclaimbert nie zamierzał poprzestać na senioracie nominalnym i teoretycznym, pragnął mieć tytuł oparty na władzy rzeczywistej. Gotfryd, zawsze onieśmielony wobec Kościoła i lękający się utracenia pomocy Pizańczyków, spełniał wszystkie jego żądania. W dniu święta Matki Boskiej Gromnicznej, 2 lutego 'l 100 roku, przekazał patriarchatowi jerozolimskiemu czwartą część Jafy. "Niebawem Daimbert zażądał oddania mu władzy nie tylko nad całą Jaf ą, ale także nad Jerozolimą, nie wyłączając cytadeli, czyli Wieży Dawida. Gotfryd i tym razem uległ, ale przypuszczalnie na żądanie oburzonego rycerstwa zwrócił się do patriarchy o odroczenie faktycznego przekazania mu tych miast. Na uroczystej ceremonii w dniu 1 kwietnia, w pierwszy dzień Wielkiej-tioy, nadał patriarchatowi oba te miasta, oznajmiając jednakże, że zatrzyma !je w posiadaniu do czasu swej śmierci lub zdobycia na niewiernych dwóch innych wielkich miast. Rozwiązanie to było z gruntu nierozsądne, ponieważ fakt tymczasowości stolicy ogromnie utrudniał organizowanie spoistego królestwa. Z wyjątkiem urzędników dworskich Gotfryd nie miał u swego ;boku żadnego organu do administrowania krajem, co więcej, nie znalazłby wtedy w Jerozolimie ludzi o odpowiednich po temu kwalifikacjach. Gdyby SDaimbert był administratorem z prawdziwego zdarzenia lub tak wybitnym mężem stanu jak Ademar, rządy hierarchii duchownej, które zamierzał wprowadzić w Palestynie, być może miałyby szansę przetrwania, ale jego krótkowzroczna próba usunięcia ze stolicy obrońców państwa chrześcijańskiego, od których zależało jego bezpieczeństwo, skończyłaby się nieuchronnie katastrofą państwa franki j skiego. Nawet fakt, że Gotfrydowi udało się odroczyć "Advocatus Sancti Sepulchri"

291

51. Fasada kościoła Świętego Grobu w Jerozolimie

292

Ziemia Obiecana

realizację tego projektu, uczynił przyszłość jeszcze bardziej niepewną. Ale Opatrzność zlitowała się nad Jerozolimą.⁴¹

Powróciwszy do Galilei, około 18 czerwca, z ekspedycji zbrojnej do Al-Dżaulanu, Gotfryd dowiedział się, że do portu w Jafie zawinęła silna eskadra wenecka. Wiedząc, że owa flotylla może mu oddać wielkie usługi w opanowaniu wybrzeża morskiego, pospieszył na jej powitanie. Z Tyberiady udał się przez Akkę i Hajfę do Cezarei Nadmorskiej. Emir tego miasta, chcąc okazać szacunek swojemu suzerenowi, wydał na jego cześć przyjęcie podejmując gościa z najwyższymi honorami. Prosto z przyjęcia Gotfryd udał się do Jary. Po przybyciu do miasta poczuł się źle, a kiedy dotarł do hospicjum, które z jego inicjatywy zbudowano dla wybitnych gości, zemdłał. Przyjaciele Gotfryda zapamiętali, jakie owoce jadł na przyjęciu u emira, i zaczęli szeptać, że go otruto. Prawdopodobnie jednak zachorował na tyfus. Następnego dnia doszedł do siebie na tyle, że przyjął dowódcę flotylli weneckiej i towarzyszącego mu biskupa, z którymi omówił warunki pomocy dla krzyżowców. Ale był to już wysiłek zbyt wielki, zwrócił się więc do swoich dworzan, aby przetransportowano go do Jerozolimy. W chłodniejszym powietrzu stolicy poczuł się trochę lepiej, ale nie miał już sił na zajmowanie się sprawami państwowymi.⁴²

Wokół łóża chorego Gotfryda politycy miotali się jak w ukropie. Daimbert nie mógł doczekać się chwili, kiedy obejmie władzę nad miastem. Wenecjanie pragnęli jak najszybciej doprowadzić do

uzgodnienia warunków umowy. Przybyli do Jerozolimy w dwóch grupach, aby pomodlić się w miejscach świętych, pierwsza w dniu 21 czerwca, druga trzy dni później, wydaje się jednak, że dowódca eskadry i towarzyszący jej biskup zatrzymali się w okolicy dłużej, aby kontynuować rokowania. Na wieść o przybyciu Wenecjan i chorobie Gotfryda Tankred szybkimi marszami udał się z Galilei do Jerozolimy. Schorowany Gotfryd udzielił swojemu kuzynowi, hrabiemu burgundzkiemu Garnierowi z Gray, pełnomocnictwa do działania w jego imieniu, zaaprobował również warunki postawione przez Wenecjan. Otrzymali oni prawo swobodnego handlu w całym państwie frankijskim, w każdym mieście mieli otrzymać własny kościół i własny plac targowy, a także trzecią część każdego miasta, które zostanie zdobyte przy ich pomocy, oraz całe miasto Trypolis, z tym jednak, że z tytułu posiadania Trypolisu mieli płacić Gotfrydowi daninę. W zamian za te przywileje przyrzekli pomagać krzyżowcom, ale tylko do 15 sierpnia.⁴³ Zastanawiano się wspólnie, które miasta należy zaatakować w ciągu nadchodzącego lata. Zapadła decyzja, że mimo traktatu emira Akki z Gotfrydem sprawą najpilniejszą jest zdobycie tego miasta, w drugiej kolejności zaś należy opanować Hajfę. Tankred liczył na to, że włączy Akkę do swego księstwa. Hajfę natomiast Gotfryd osobiście przyrzekł swemu przyjacielowi, Geldemarowi Carpenelowi. W ciągu pierwszych dwóch tygodni lipca Gotfryd odzyskał trochę sił „Advocatus Sancti Sepulchri”

293

52. Kościół Przemienienia Pańskiego na górze Tabor

294

Ziemia Obiecana

i wydawało się, że podźwignie się z choroby. Zabrano się więc energicznie do realizacji planu ekspedycji przeciwko Akce. Do stolicy przybyły oddziały Tankreda, a nad hufcem Gotfryda objął dowództwo Garnier z Gray. Patriarcha Daimbert postanowił towarzyszyć wojsku, pragnął bowiem w ten sposób pokazać, że do niego należy najwyższa władza w państwie, a jednocześnie mieć wpływ na podział zdobytych ziem. Nie miał zaufania do Garniera, a w dodatku uważał, że może spokojnie opuścić Jerozolimę, ponieważ złożony chorobą Gotfryd był niezdolny do działania, a wszyscy jego wojownicy brali udział w kampanii. Nigdy tak bardzo nie pomylił się w swoich rachubach.

Patriarcha, Tankred i Garnier na czele całego wojska opuścili Jerozolimę w dniu 13 lipca, udając się do Jary, aby nawiązać kontakt z Wenecjanami. W okolicy Jafy Garnier nagle zaniemógł. Stan jego okazał się tak ciężki, że wykluczył go z udziału w ekspedycji. Po czterodniowym pobycie w Jafie zaniecono go w lektycie do Jerozolimy. Tymczasem wojsko szybkimi marszami posuwało się wzdłuż wybrzeża na północ, flota wenecka natomiast, która imiała osłaniać jego flankę, gotowała się już do wyjścia z portu. Nagle jednak zerwał się tak silny wiatr z północy, że nie odpłynęła daleko.⁴⁵

Zaledwie Garnier przybył do Jerozolimy, zmęczone serce Gotfryda odmówiło posłuszeństwa. W środę, 18 lipca, pokrzepiony ostatnimi sakramentami, Gotfryd, książę Lotaryngii, Obrońca Grobu Świętego, zasnął snem wiecznym. Był władcą słabym i nierozumnym, ale ludzie wszystkich narodów szanowali go za odwagę, skromność i żarliwą wiarę. Na wieść o jego śmierci Jerozolima • okryła się żałobą. Przez pięć dni zwłoki Gotfryda były wystawione na widok, a potem pochowano go w kościele Świętego Grobu.⁴⁶

Rozdział IV KRÓLESTWO JEROZOLIMSKIE

"Nie, lecz król będzie nad

nami."

I Księga Samuela 8,19

W czasie choroby Gotfryd sporządził testament, w którym, wierny swej wielkanocnej obietnicy, nadał Jerozolimę patriarsze. Po jego zgonie jedynym człowiekiem, który cieszył się w Jerozolimie pewnym autorytetem, był Garnier z Gray. Patriarcha i wszyscy najznamienitsi rycerze znajdowali się w polu, biorąc udział w kampanii przeciwko Akce. Garnier, choć śmierć zaglądała mu już w oczy, nie miał wątpliwości, co powinien zrobić. Podniósł się natychmiast ze swego łóża i zajął

Wieżę Dawida, obsadzając ją żołnierzami ze straży przybocznej Gotfryda. Następnie, po naradzie z urzędnikami dworskimi Gotfryda, seneszalkiem Mateuszem, marszałkiem dworu Gotfrydem oraz Robertem, biskupem Ar-Ramli, i byłym patriarchą Arnulfem, wysłał z największym pośpiechem biskupa Ar-Ramli do Edessy, aby powiadomić Baldwina o śmierci brata i wezwać go do objęcia po nim dziedzictwa, ponieważ są gotowi okazać posłuszeństwo tylko krewnemu Gotfryda. Posunięcie to było z góry ułożone, gdyż zaproszenie wystosowano także w imieniu rycerzy, którzy brali udział w kampanii, jak na przykład Geldemara Carpenela i Wichera Alemana. Ugrupowanie to składało się głównie z Lotaryńczyków i północnych Francuzów, którzy bądź wyruszyli na krucjatę razem z Gotfrydem, bądź związali się z nim w latach późniejszych. Wszyscy byli zaciekłymi oponentami Normanów i Italczyków, którym Gotfryd ostatnio tak bardzo ulegał. Działali w ścisłej tajemnicy i postanowili nadal ją zachować. Do wojska nie wysłano wiadomości o zgonie księcia.¹

Tymczasem, kiedy statki weneckie stały jeszcze w pobliżu Jafy, czekając na zmianę kierunku wiatru, przybył do nich goniec z Jerozolimy z wiadomością o śmierci Gotfryda. Dowódca eskadry, w przekonaniu, że może mieć to jakiś wpływ na dalsze działania zbrojne, wysłał trzy najszybsze galery, polecając ich kapitanom doścignięcie Tankreda i patriarchy i uzyskanie od nich informacji, jakie są ich aktualne plany. Wiadomość o śmierci Gotfryda spadła na wojsko jak grom, żołnierze bowiem darzyli go wielkim afektem. Daimbert się wahał. Zależało mu ogromnie na objęciu sukcesji po zmarłym księciu. Wierzył jednak w moc ostatniej woli Gotfryda i sądził, że Lotaryńczycy

296

Ziemia Obiecana

pozostali bez przywódcy. Kiedy więc Tankred, nie chcąc utracić ostatniej okazji skorzystania z pomocy Wenecjan, wystąpił z propozycją, aby chwilowo odłożyć atak na Akkę, ale nie rezygnować ze zdobycia Hajfy, Daimbert przystał na ten plan. Nie omieszkiał jednak wysłać do Jerozolimy swego przedstawiciela, aby w jego imieniu objął w posiadanie Wieżę Dawida.²

Wojsko pomaszerowało w kierunku Hajfy, rozkładając się obozem na zboczach góry Karmel, a wkrótce wpłynęła do zatoki flotylla wenecka. Ludność Hajfy składała się przeważnie z żydów, w mieście stacjonował niewielki garnizon egipski. Żydzi, pomni losu swych kolonii w Jerozolimie i Galilei, postanowili bronić się do końca. Muzułmanie dali im broń, żydzi walczyli z wrodzoną temu narodowi zacięłą nieustępliwością. Tymczasem Wenecjanie, którzy stracili jeden statek podczas bitwy w porcie, zdeprymowani tym niepowodzeniem wycofali się na wody zatoki, a Tankred, doprowadzony do pasji nieoczekiwaną wiadomością, że Gotfryd przyrzekł Hajfę Geldemarowi Carpenelowi, zabrał swoich ludzi i w ponurym nastroju zaniknął się w namiocie. Daimbert musiał użyć całego swego talentu dyplomatycznego, aby namówić go do kontynuowania szturm na miasto. Wskazał mu, że Wenecjanie gotują się do odpłynięcia, i obiecał osobiście dopilnować, by Hajfa dostała się najgodniejszemu rycerzowi. Kiedy Tankred zgodził się na udział w działaniach zbrojnych, krzyżowcy ponownie przystąpili do natarcia. Po żaźartej walce udało im się opanować główną basztę w fortyfikacjach obronnych i wtargnąć do miasta. Muzułmanie i żydzi, którzy zdołali wymknąć się z Hajfy, schronili się w Akce i Cezarei Nadmorskiej, większość jednakże zginęła od mieczy krzyżowców.³

Hajfa padła około 25 lipca. Natychmiast po zdobyciu miasta wodzowie odbyli naradę, na której długo debatowano, komu należy je przyznać. Tankred miał najsilniejszy hufiec, w dodatku zaś popierał go Daimbert. Geldemara Carpenela, który w tej sytuacji był bezradny, wypędzono z miasta. Zabrawszy poczet wojowników lotaryńskich Geldemar wycofał się do południowej Palestyny, gdzie zajął Hebron, którego poprzedni senior, Gerard z Avesnes, przebywał przypuszczalnie z Tankredem pod Hajfą.⁴ Później Daimbert i Tankred spotkali się dla omówienia sprawy znacznie większej wagi - przyszłych rządów w Jerozolimie. Daimbert wiedział już wtedy, co zaszło w stolicy. Wysłannik jego stwierdził, że Wieżę Dawida obsadził Garnier z Gray, który odmówił przekazania jej przedstawicielom patriarchy. Dowiedział się także o wezwaniu Baldwina do Palestyny. Garnier, dla którego wszystko to było zbyt dużym wysiłkiem, zakończył życie w dniu 23 lipca, a choć stronnictwo patriarchy dopatrzyło się w zgonie tego rycerza kary bożej za jego bezbożność, owe konstatacje nie przyniosły im żadnego pożytku, Lotaryńczycy bowiem trzymali

się mocno w Wieży Dawida.⁵ Daimbert zrozumiał, że bez pomocy nie zdoła wyegzekwować swoich roszczeń. Najbardziej zależało mu na sojuszu z Tankredem, ponieważ domena Tankreda Królestwo Jerozolimskie

297

53. Minaret meczetu kalifa Al-Hakima z fragmentem murów z okresu fianciwania'Fatymidó w 298

Ziemia Obiecana

sięgała obecnie od jeziora Genezaret po Morze Śródziemne i odcinała Jerozolimę od obszarów północnych. Tankred z kolei nienawidził Baldwina od chwili, kiedy trzy lata wcześniej pokłócili się w Cylicji. Z pełną zgodą Tankreda Daimbert postanowił proponować rządy w Palestynie Boemundowi. Na polecenie patriarchy jego osobisty sekretarz, Morellus, wyruszył natychmiast do Antiochii z listem do księcia.

Daimbert nie pozostawił Boemundowi cienia iluzji co do charakteru proponowanej mu władzy. Na wstępie swego listu przypomniawszy, że Boemund przyczynił się do wybrania go na patriarchę stolicy, którą z absolutnym lekceważeniem roszczeń Rzymu nazwał matką wszystkich Kościołów i panią narodów. Następnie opisał mu przywileje, które zdołał uzyskać od Gotfryda, a których dworacy zmarłego księcia chcą go obecnie pozbawić. Powtórzył warunki nadania mu Jerozolimy w dniu święta Zmartwychwstania i wskazał z naciskiem, że natychmiast po śmierci Gotfryda Jerozolima powinna być przejść pod jego władzę. Tymczasem Garnier z Gray nie tylko w niecny sposób zajął Wieżę Dawida, ale proponował sukcesję po Gotfrydzie Baldwinowi. Daimbert zwraca się więc do Boemunda o pomoc, spodziewając się, że pójdzie on w ślady swego ojca, który przyszedł z pomocą papieżowi Grzegorzowi VII, kiedy prześladowali go cesarze niemieccy - wbrew mniemaniu Daimberta interwencja ta nie była dla Kościoła zbyt pomyślna. Boemund winien przeto napisać do Baldwina, aby bez pozwolenia patriarchy nie pokazywał się w Palestynie, a gdyby Baldwin okazał nieposłuszeństwo, przeszkodzić mu siłą w realizacji tego zamiaru. Krótko mówiąc: aby umożliwić patriarche objęcie rządów w Jerozolimie wbrew woli rycerstwa, od którego zależało bezpieczeństwo kraju, chrześcijański książę Antiochii powinien być wypowiedzieć wojnę chrześcijańskiemu hrabiemu Edessy.⁶

Nie wiadomo, jakiej odpowiedzi udzieliliby Boemund na ten list patriarchy. Wydaje się mało prawdopodobne, by zaryzykował konflikt z Baldwinem, sądzić również można, że nawet gdyby udał się wtedy do Palestyny, rychło wyzwoliliby się spod władzy patriarchy. Ale zaproszenie to nie dotarło do rąk Boemunda. Szczęście odwróciło się od Daimberta.

W ciągu ostatnich kilku miesięcy sytuacja w Syrii północnej trochę się zmieniła. Rajmund z Tuluzy spędził zimę w Laodycei, sprawując rządy wspólnie z przedstawicielami cesarza. Łączyły go doskonałe stosunki z namiestnikiem Cypru, który w razie potrzeby zaopatrywał miasto w żywność i inne towary. Wiosną otrzymał pismo od cesarza z podziękowaniem za pomoc i prośbą o przekazanie Laodycei władzom bizantyjskim. W tym samym liście Aleksy zaprosił go do złożenia wizyty na dworze cesarskim. Jak się zdaje, list ten przywiózł z Konstantynopola eunuch Eustatios, niedawno wyniesiony do godności admirała floty cesarskiej, który przybywszy na czele silnej eskadry przystąpił od razu do odbierania łacinnikom portów w zachodniej Cylicji, Seleucji i Korykos, później zaś podporządkował swej władzy wysunięte na

Królestwo Jerozolimskie

&Turbessel ~\<1097)

Aleksandretta~

ch (Arta) (1097)

Ma'arrat an-Numan Apamea

Szajzar Hama

Laodycea (Latakia)-'^

AI-Markab

Tortosa

(1099 Ir.) 11100 muz.)

Hajfa-; (1100) Cezarea
yberiada (1099) a\san(1099)
(1099 if*

. ' Ar-Ramla Askalońtf)"09?

obszary opanowane przez Franków

miejsowości w posiadaniu (c) Bizantyjczyków Ormian muzułmanów

miejsowości zdobyte (1099) przez Franków

VII. Syna i Palestyna po pierwszej wyprawie krzyżowej (1097-1100)

300

Ziemia Obiecana

wschód posiadłości cylicyjskie Boemunda, zajmując Tars, Adanę i Mamistrę. Rajmund przyjął zaproszenie cesarza i z początkiem czerwca odpłynął do Konstantynopola. Na Cyprze spotkał się z eskadrą wenecką, która zawinęła tam w drodze do Jafy, w stolicy zaś zjawił się z końcem miesiąca. Żona hrabiego, Elwira aragońska, która towarzyszyła mu we wszystkich podróżach, pozostała tym razem pod opieką urzędników bizantyjskich w Laodycei, gdzie stacjonowały także resztki hufców tuluskich i prowan-salskich.⁷

Z końcem lipca przybył do Laodycei sekretarz Daimberta, Morellus, udający się do Antiochii. Władze bizantyjskie zatrzymały go, aby skontrolować jego dokumenty, i znalazły pismo do Boemunda. List ten przekazano do przetłumaczenia podwładnym Rajmunda, którzy zapoznawszy się z jego treścią wpadli w takie oburzenie, że nie tylko zniszczyli pismo, ale wtrącili Morellusa do więzienia.⁸

Gdyby Boemund otrzymał list patriarchy, losy jego ułożyłyby się znacznie pomyślniej. W pierwszych dniach sierpnia, nic nie wiedząc o wydarzeniach w Palestynie, udał się w górę Eufratu, wezwany na pomoc przez Ormian z Meliteny. Na początku lata książę umocnił swą południowo-wschodnią granicę, przesuwając ją za Orontes, udało mu się bowiem odeprzeć kontrofensywę Ridwana z Aleppa, który poniósł tak ciężkie straty, że musiał zwrócić się o pomoc do emira Himsu.⁹ Między Aleppem a Himsem panowały stosunki tak nieustabilizowane, że krok ten nie zaniepokoił Boemunda; nie przejął się także groźbą odzyskania przez muzułmanów Tali Mannasu, gdzie Rajmund Pilet, który z hrabią Tuluzy udał się na południe, pozostawił tylko niewielką załogę. Boemund uważał, że ma szansę ekspansji terytorialnej w kierunku północnym. Nie posiadał floty morskiej, nie mógł więc przeszkodzić Bizantyj -czykom w odzyskaniu Cylicji, ale ogromnie mu zależało na utrzymaniu w swym ręku przełęcz w górach Antytaurus, można się było bowiem spodziewać, że każda ekspedycja bizantyjska przeciwko Antiochii pomaszeruje tymi szlakami. Kiedy więc Gabriel z Meliteny, w obawie przed najazdem Malika Ghaziego Kumusztakina, daniszmendydzkiego emira Sebastei, zwrócił się do Boemunda o pomoc, książę przystał na to z ochotą. W ciągu trzech ostatnich lat emir daniszmendydzki dokonywał w miesiącach letnich najazdów na ziemię Gabriela, obecnie zaś Ormianie obawiali się, że zaatakuje on samą Melitenę. Wprawdzie Edessa leżała bliżej Meliteny, jednak Gabriel, pomny losu swego zięcia Torosa, wołał nie zwracać się do Baldwina. Boemund natomiast odnosił się do Ormian z szacunkiem. Do grona jego przyjaciół należał ormiański biskup Antiochii, Cyprian, i biskup Maraszu, Grzegorz. Za ich pośrednictwem Gabriel zobowiązał się oddać Boemundowi Melitenę, jeżeli położy on kres najazdom tureckim.¹⁰

Przed opuszczeniem Antiochii Boemund na wezwanie Gabriela uczynił krok, który doprowadził go do ostatecznego zerwania z grekami i w konsek-

Królestwo Jerozolimskie

301

54. Dekoracja kopuły w kościele Bożej Mądrości w Konstantynopolu

wencji do pierwszego i już nieodwracalnego rozłamu między Kościołem greckim a Kościołem łacińskim. Na stolcu patriarchalnym w Antiochii zasiadał nadal Jan IV, któremu godność tę przywrócił Ademar. Był to jednak duchowny grecki, którego Boemund podejrzewał nie tylko o sympatie probizantyjskie, ale i o podsycanie w patriarchacie antiocheńskim nadziei greków na wyzwolenie

ich przez cesarza. Boemund wygnał go z miasta i na jego miejsce powołał łacmnika, Bernarda z Yalence, byłego kapelana Ademara, którego niedawno wyznaczył na biskupa Artachu (Arty), i zabrał na sakrę do Jerozolimy. W późniejszym okresie niektórzy łacinnicy, jak Wilhelm z Tyru, usiłowali zalegalizować linię łacińskich patriarchów Antiochii utrzymując,

302

Ziemia Obiecana

że Jan dobrowolnie zrezygnował z patriarchatu. Naprawdę Jan zrezygnował dopiero po przybyciu do Konstantynopola, i to tylko po to, aby ustąpić miejsca swemu greckiemu następcy. Usunął się do klasztoru w Oksii, gdzie napisał traktat potępiający praktyki łacińskie, w którym w gorzkich słowach opisał prześladowania greków przez łacinników, a jego godność przejął patriarcha obrany przez wygnane z Antiochii duchowieństwo greckie. Od tej chwili współistniały dwie rywalizujące linie patriarchów, grecka i łacińska, które nieustępliwie broniły swych praw. W samej Antiochii za sprawą Boemunda rozłam między tymi Kościołami stał się nie do naprawienia. Odtąd cesarz stawiał sobie za zadanie nie tylko przywrócenie Antiochii Cesarstwu Bizantyjskiemu, ale także wprowadzenie na tron patriarszy jego prawowitych dziedziców.¹¹

Boemund, pewny, że zdławił potencjalne zarzewie zdrady w Antiochii, wyruszył do Meliteny. Nie chcąc zostawiać swej stolicy bez dostatecznie silnej załogi, zabrał ze sobą tylko swego kuzyna, Ryszarda z Salerno, oraz trzystu rycerzy i niewielki kontyngent piechoty. Towarzyszyli mu ormiańscy biskupi Antiochii i Maraszu, część jego rycerzy, być może, rekrutowała się z Ormian. Pewny, że nawet tak szczupłymi siłami pokona Turków, zapuścił się lekkomyślnie na wzgórza, które dzieliły Melitenę od doliny rzeki Aksu. W górach emir daniszmendydzki, który czekał na Boemunda w zasadzce, niespodziewanie uderzył na jego hufiec. Turcy osaczyli ze wszystkich stron kompletnie zaskoczonych Franków. Po krótkiej, zażartej walce hufiec frankijski przestał istnieć. Rozsiekano obu biskupów ormiańskich, a pospół z Ry-szardem z Salerno pognano w hańbie do niewoli Boemunda, postrach niewiernych.¹²

Syrię północną ocalił dla chrześcijaństwa Baldwin. Boemund, zorientowawszy się, że nie uniknie niewoli, obciął kosmyk swych jasnobłond włosów i dał go jednemu ze swoich wojowników, któremu udało się przemknąć przez pierścień Turków i szczęśliwie dotrzeć do Edessy. Tam powtórzył Baldwinowi słowa Boemunda, pokazując na dowód ich prawdziwości kosmyk włosów. Boemund błagał o ratunek, zanim Turcy popędzą go w głąb Anatolii. Baldwinowi wszakże bardziej leżało na sercu bezpieczeństwo państw chrześcijańskich niż osoba dawnego przyjaciela i rywala. Bezzwłocznie wyruszył w pole, zabierając zaledwie stu czterdziestu rycerzy, dysponował jednak doskonałym zwiadem, a jednocześnie rozpuścił wieści, w których wyolbrzymił siłę swego hufca. Następnego dnia po swoim wspaniałym zwycięstwie Malik Ghazi Kumushtakin posunął się pod mury Meliteny, aby pokazać załodze miasta głowy swych frankijskich i ormiańskich ofiar. Na wieść o zbliżaniu się Baldwina Malik uznał za wskazane wycofać się z łupami i jeńcami w głąb swoich posiadłości. Baldwin poszedł w ślad za nim, ale w górzystym terenie nie chciał zapuszczać się zbyt daleko zarówno z obawy przed zasadzkami, jak i z braku zaufania do tamtejszej ludności. Po trzech dniach zawrócił do

Królestwo Jerozolimskie

303

55. Korona cesarza Konstantyna IX, XI w.

Meliteny. Boemunda i Ryszarda z Salerno, zakutych w ciężkie kajdany, Turcy odstawili do ponurego zamczyska w Neocezarei (Niksarze) w Górach Pontyj-skich, gdzie czekała ich długa niewola.¹³

W Melitenie Gabriel powitał Baldwina jako wybawcę miasta i od razu uznał go za swego seniora. Baldwin odwzajemnił się Gabrielowi pozostawiając pięćdziesięciu swoich rycerzy z rozkazem obrony miasta. Dzięki nim Gabriel kilka miesięcy później odparł atak oddziałów daniszmendzkich, które uderzyły na miasto, gdy tylko Turcy dowiedzieli się o odjeździe Baldwina na północ.¹⁴

304

Ziemia Obiecana

Dopiero po powrocie z tej kampanii do Edessy, mniej więcej z końcem sierpnia, Baldwin dowiedział się od posłów z Jerozolimy o śmierci swego brata. Cały wrzesień spędził w Edessie na przygotowaniach do podróży i organizowaniu administracji hrabstwa na czas swej nieobecności. W Antiochii przebywał wtedy jego krewny, Baldwin z Le Bourg, który, jak się zdaje, spełniał funkcję zastępcy Boemunda, a także łącznika między tymi dwoma wielkimi wodzami. Baldwin wezwał go do Edessy, gdzie dokonał aktu nadania mu hrabstwa, zachowując nad nim władzę senioralną. W dniu 2 października Baldwin ze swoim dworem i strażą przyboczną w sile dwustu rycerzy oraz oddziałem liczącym siedmiuset piechurów wyruszył do Jerozolimy, strapiony trochę, jak informuje kapelan Fulcher, śmiercią swego brata, ale prawdziwie uradowany czekającym go dziedzictwem.¹⁵ Nadzieje Daimberta, że Boemund zagrozi Baldwinowi drogę, okazały się złudne. Boemund przepadł bez wieści w niewoli, a Frankowie antiocheńscy, którzy dzięki interwencji Baldwina uniknęli skutków klęski Boemunda, zgotowali hrabiemu Edessy owacyjne przyjęcie. Z Antiochii, gdzie zatrzymał się trzy dni, Baldwin wyekspediował swą małżonkę i jej dworki statkiem do Jafy, obawiał się bowiem, że w czasie marszu do Jerozolimy może znaleźć się w poważnych tarapatach. W Laodycei, gdzie spotkał się z życzliwym przyjęciem tamtejszych władz, spędził dwie noce, a do jego hufca zaciągnęło się wielu wojowników. Ale ich zapal okazał się krótkotrwały, rozeszły się bowiem wieści, że Turcy damasceńscy postanowili zniszczyć hufiec Baldwina w czasie marszu szlakiem nadmorskim. W konsekwencji po przybyciu do Dżabali doliczono się już tylko stu sześćdziesięciu rycerzy i pięciuset piechurów. Stamtąd forsownymi marszami Baldwin dotarł szczęśliwie do Trypolisu. Emir Trypolisu, Fachr al-Mulk, od niedawna sprawujący władzę, miał jak najgorsze stosunki z Dukakiem z Damaszku, który dążył do uzyskania dostępu do wybrzeża libańskiego. Z wielką więc ochotą dostarczył Baldwinowi nie tylko prowiantu, ale także informacji o ruchach i planach Dukaka.

W okolicy Bejrutu, niedaleko przełomu Nahr al-Kalbu, Rzeki Psiej, droga nadmorska z Trypolisu prowadzi wąską płytą skalną nad samym morzem. Przesmyk ten sławny był już w starożytności i począwszy od faraona Ramzesa każdy najeźdźca, któremu udało się go sforsować, dla upamiętnienia swego sukcesu umieszczał na urwisku tryumfalną inskrypcję. W tym miejscu Damasceńczycy zaczęli się na Baldwina. Ostrzeżony przez emira Trypolisu, posuwał się on z wielką ostrożnością, ale w pewnej chwili zagroziła mu drogę cała armia Dukaka i oddziały emira Himsu, a jednocześnie na wodach przybrzeżnych pojawiła się eskadra arabska z Bejrutu, aby odciąć mu odwrót. Nieprzyjaciel miał tak wielką przewagę, że próba Franków przeprawy przez rzekę skończyła się dotkliwą porażką. Baldwin odetchnął więc z ulgą, gdy w końcu zapadł zmrok, umożliwiając mu wycofanie się z tego niebezpiecznego miejsca. Emir Himsu nalegał na Dukaka, by zaatakował Baldwina w ciem-

Królestwo Jerozolimskie

j*_n3 w A

^^% '*f'oi' .?#* _ _ I t

56. Jerozolima. Mozaika z kościoła Santa Maria Maggiore w Rzymie

306

Ziemia Obiecana.

nościach, jednakże dowódcy damasceńscy uznali, że należy poczekać do świtu, ponieważ pozwoli to flotyli muzułmańskiej na wsparcie oddziałów lądowych. Przez całą noc muzułmanie stali więc w miejscu, zasypując zastępy frankijskie gradem strzał. "O jakże pragnąłem znaleźć się wtedy w Chartres lub Orleanie - zanotował Fulcher w swym opisie tej bitwy - a inni czuli tak samo jak i ja." Baldwin wszakże nie stracił ducha. Następnego ranka upozorował dalszy odwrót, formując swą straż tylną z najlepiej uzbrojonych ludzi. Damasceńczycy puścili się za nim w zajądlą pogoń, tymczasem w miejscu, gdzie droga ponownie się zwężała, za Dżuniją, około ośmiu kilometrów na północ od rzeki, Baldwin nagle zawrócił i całą siłą swych ciężkozbrojnych rycerzy uderzył na nieprzyjaciela. Zaskoczeni wojownicy zaczęli się cofać, napierając na stłoczone za nimi oddziały damasceńskie. Na wąskiej drodze powstał nieopisany zamęt, Baldwin zaś ponawiał ataki z zaciekle impetem. Statki muzułmańskie nie mogły podплыnąć do brzegu na tyle blisko, aby pomóc

swym sojusznikom, których ogarnęła panika. Z nastaniem nocy armia muzułmańska po części pierzchła w góry, po części zaś schroniła się w murach Bejrutu. Baldwin spędził tę noc na biwaku w Dżuniji, a następnego ranka hufiec frankijski, obladowany łupami, przeprawił się bez przeszkód przez Rzekę Psią.

Od tej chwili muzułmanie nie zaatakowali Baldwina już ani razu. Bez incydentów minął Bejrut i Sydon, egipski namiestnik Tyru dobrowolnie dostarczył mu żywności. W ostatnim dniu października dotarł do chrześcijańskiego miasta portowego Hajfy. Hajf a należała do Tankreda, który przebywał wtedy w Jerozolimie pomagając Daimbertowi w rozpaczliwych wysiłkach odebrania Lotaryńczykom Wieży Dawida przed przybyciem Baldwina do Jerozolimy. Pod nieobecność Tankreda Frankowie wyrazili gotowość wpuszczenia Baldwina do Hajfy, ale odniósł się on do tego nieufnie i rozłożył obozem pod murami. Po kilkudniowym odpoczynku pod Hajfą Baldwin wyruszył brzegiem morza do Jafy. Na wieść o zbliżaniu się hufca Baldwina do Jafy Tankred udał się tam z wielkim pośpiechem, w nadziei, że uda mu się utrzymać gród w swoich rękach, ale mieszkańcy wypędzili go z miasta. Baldwin wkroczył do Jafy, witany entuzjastycznie przez ludność, ale nie popasał tam długo. W dniu 9 listopada pomaszerował przez pogórze i wkroczył do Jerozolimy.

Mieszkańcy stolicy wyszli mu naprzeciw, witając z nieopisaną radością. W tłumie, który spotkał go przed bramami miasta i z uroczystym ceremoniałem odprowadził do kościoła Świętego Grobu, znajdowali się nie tylko Frankowie, ale także Grecy, Syryjczycy i Ormianie. Wrogowie Baldwina rozpięchli się. Daimbert usunął się do klasztoru na górze Syjon, gdzie spędzał czas na modlitwach i praktykach religijnych. Tankred odjechał do swoich posiadłości w Galilei. Stan anarchii, który panował w Palestynie od -chwili śmierci Gotfryda, dobiegł kresu. W dzień św. Marcina, w niedzielę 11

Królestwo Jerozolimskie

307

57. Wnętrze kaplicy na górze Kalwaria w Jerozolimie

listopada, Baldwin, z aprobatą i radością całej ludności, przyjął tytuł króla Jerozolimy.¹⁷

Baldwin był zbyt mądry, aby się mścić. Wrogowie Daimberta, jak eks-patriarcha Arnulf, liczyli na to, że legat papieski natychmiast popadnie w niełaskę. Tymczasem Baldwin nie podjął przeciwko Daimbertowi żadnych kroków. Udał się wkrótce na kampanię przeciwko Arabom, pozostawił patriarche wszystkie jego prerogatywy. Daimbert pojął, że musi pogodzić się z porażką i starać się z możliwie najmniejszymi stratami wybrnąć z sytuacji. Kiedy więc Baldwin w połowie grudnia powrócił do Jerozolimy, Daimbert był gotów do pojednania. Wprawdzie jego marzenia o silnej teokracji rozwiały się, ale miał szansę zachowania nominalnego senioratu i odgrywania nadal wielkiej roli w Królestwie. Baldwin, który na moment nie zapominał, że od Daimberta zależy pomoc floty pizańskiej, nie tylko chętnie mu przebaczył, ale

20'

308

1 Ziemia Obiecana

Królestwo Jerozolimskie

309

1

58. Brama Gnojna w Jerozolimie

59. Brama Damasceńska (Kolumny) w Jerozolimie

•i ii

60. Brama Jafska w Jerozolimie

61. Brama Złota w Jerozolimie

310

Ziemia Obiecana

zatwierdził go na stolcu patriarchalnym.¹⁸ Tankred okazał się trudniejszy do okiełznania. Baldwin wezwał go do Jerozolimy, aby wytłumaczył się ze zlekceważenia woli Gotfryda w sprawie władania

Hajfą. Mimo dwóch wezwań Tankred nie stawiał się w stolicy, w końcu zgodził się spotkać z Baldwi-nem nad małą rzeką Al-Audża między Jafą a Arsufem. Ale i tym razem nie zjawił się w umówionym terminie i wystąpił z propozycją odbycia rozmowy w samej Hajf ie. Znalazło się jednak rozwiązanie znacznie prostsze. Od czasu dostania się Boemunda do niewoli tureckiej i objęcia przez Baldwina z Le Bourg rządów w Edessie Frankowie antiocheńscy nie mieli przywódcy. Wystąpili oni z propozycją powierzenia Tankredowi regencji w imieniu wuja. Propozycja ta otwierała przed Tankredem nowe i szersze pole działania, gdzie nie groziło mu pozostawanie w cieniu Baldwina. Baldwin zaś był wielce rad, iż tak łatwo pozbędzie się wasala, którego nie darzył ani zaufaniem, ani sympatią. Spotkanie odbyło się w Hajfie z początkiem marca 1101 roku, w atmosferze bardzo przyjaznej. Tankred zrzekł się na rzecz Baldwina swego lenna w Galilei i żegnany życzeniami sukcesów udał się do Antiochii.¹⁹

Już w dzień Bożego Narodzenia 1100 roku, w kościele Narodzenia w Betlejem Baldwin złożył hołd lenny Daimbertowi, który ozdobił mu skronie koroną królewską.²⁰

I tak oto, w cztery lata po opuszczeniu przez baronów ich włości w Europie zachodniej, powstało Królestwo Jerozolimskie. Spośród wielkich wodzów jedynym, który odniósł prawdziwy tryumf był Baldwin, ubogi młodszy syn hrabiego Boulogne. Los wyeliminował po kolei wszystkich jego rywali. Wielu z nich - Robert z Normandii, Robert z Flandrii, Hugon z Yvermandois i Stefan z Blois - powróciło do Europy. Jego brat Eustachy, który mógł mieć nadzieję na sukcesję po Gotfrydzie, zatęsknił do swych posiadłości nad kanałem La Manche. Dwaj najgroźniejsi konkurenci Baldwina na Wschodzie byli nieobecni: Boemund przebywał w niewoli tureckiej, a Rajmund, który do tej chwili nie zdobył sobie ani skrawka ziemi, gościł w Konstantynopolu jako klient cesarza bizantyjskiego. Baldwin czekał cierpliwie na dogodną chwilę, ale gdy nadeszła, wyzyskał ją błyskawicznie. Ze wszystkich baronów okazał się najzdolniejszy, najbardziej cierpliwy i najbardziej dalekowzroczny. Otrzymał za to nagrodę, która, jak wykazała przyszłość, słusznie mu się należała. Koronacja Baldwina była wspaniałym i optymistycznym akordem, który zakończył dzieje pierwszej krucjaty.

SPIS TREŚCI

Spis ilustracji	8
Spis map i planów	10
Przedmowa	H
KSIĘGA I ŚWIĘTE MIEJSCE CHRZEŚCIJAŃSTWA	
Rozdział I Ohyda spustoszenia	17
Rozdział II Pod rządami antychrysta	31
Rozdział III Pielgrzymi Chrystusowi	47
Rozdział IV Ku katastrofie	57
Rozdział V Zamęt na Wschodzie	68
KSIĘGA II OGŁOSZENIE KRUCJATY	
Rozdział I Święty pokój i święta wojna	85
Rozdział II Opoka świętego Piotra	94
Rozdział III Wezwanie	106
KSIĘGA III W DRODZE NA WOJNY	
Rozdział I Wyprawa ludowa ..	119
Rozdział II Krucjata niemiecka ..	128
Rozdział III Baronowie i cesarz ..	135
KSIĘGA IV WOJNA PRZECIWKO TURKOM	
Rozdział I Kampania w Azji Mniejszej	167
Rozdział II Interludium ormiańskie	182
Rozdział III Pod murami Ańtiochii	197
Rozdział IV O władzę nad Antiochią	215
KSIĘGA V ZIEMIA OBIECANA	
Rozdział I W drodze do Jerozolimy	243
Rozdział II Tryumf Krzyża	256
Rozdział III "Advocatus Sancti Sepulchri"	266
Rozdział IV Królestwo Jerozolimskie	295
ANEKSY	
Aneks I Podstawowe źródła do dziejów pierwszej krucjaty ..	315
Aneks II Liczebność wojsk krzyżowych	323
Przypisy	328
Chronologia (Zestawił Jerzy Schwakopf)	356
Indeks	358

CHRONOLOGIA

DO ZDOBYCIA JEROZOLIMY PRZEZ KRZYŻOWCÓW W 1099 ROKU Zestawił Jerzy Schwakopf

- 324-337 - Konstantyn Wielki cesarzem Wschodu i Zachodu
 - 325 - Sobór nikejski
 - 325-330 - Cesarzowa Helena w Palestynie
 - ' 326/327 - Znalezienie grobu i relikwii Męki Chrystusa
 - 327-335 - Budowa kościoła Świętego Grobu w Jerozolimie
 - 330 - Założenie Konstantynopola (na miejscu dawnego Bizantion) 374_378 \
 - /im) ~ Święty Hieronim w Palestynie Gub-419 f
 - 431 - Potępienie Nestoriusza na soborze efeskim (początki Kościoła nestoriań-skiego)
 - 451 - Jerozolima zostaje stolicą patriarchatu
 - 532-537 - Budowa kościoła Świętej Mądrości w Konstantynopolu
 - 539 - Założenie klasztoru na Monte Cassino (św. Benedykt z Nursji) v
 - 622 - Hidżra Mahometa
 - 626 - Założenie opactwa Saint-Denis pod Paryżem
 - 632 - Śmierć Mahometa
 - 634-638 - Patriarchat Sofroniusza w Jerozolimie
 - 636 - Wojska cesarza Herakliusza ponoszą klęskę w bitwie z Arabami nad Eufratem w Syrii
 - 638 - Edykt cesarza Herakliusza "Ektesis" - Kalif Umar wkracza do Jerozolimy
 - ok. 650 - Zakończenie podboju północnej Afryki przez Arabów
 - ok. 675-749 - Św. Jan Damasceński (do ok. 720 urzędnik w administracji arabskiej)
 - ok. 675 - Wynalazek "ognia greckiego"
 - 685-705 -- Kalifat Abd al-Malika Umaj jady (mniej więcej w tym okresie budowa w Jerozolimie meczetu Kopuła Na Skale i meczetu Al-Aksa)
 - 768-814 - Karol Wielki (od 800 roku cesarz Zachodu)
 - 827-831 - Podbój Sycylii przez Saracenów
 - 867 - Początek schizmy wschodniej (Focjusz)
 - 910 - Założenie klasztoru w Cluny przez Wilhelma Akwitańskiego
 - 927-942 - Opat Cluny Odon, założenie kongregacji kluniackiej, reforma klasztoru
 - 996-1021 - Kalif Al-Hakim Fatymida (prześladowania chrześcijan, zburzenie kościoła Św. Grobu)
- Chronologia do 1099 roku
- 357
- 1054 - Rozłam między papieżem a Kościołem wschodnim (kard. Humbert z Mour-moutiers i Cerulariusz)
 - 1059 - Robert Guiscard, książę Apulii i Kalabrii, zostaje wasalem Stolicy Apostolskiej
 - 1061-1091 - Podbój Sycylii przez Normanów
 - 1070 - Założenie Bractwa Św. Jana w Jerozolimie (późniejsi szpitalnicy)
 - 1071 - Klęska armii bizantyjskiej pod Mantzikertem

- Atsız Ibn Abak zdobywa Jerozolimę i okupuje Palestynę 1073-1085 - Pontyfikat Grzegorza VII
 1079 - Tutusz zajmuje Palestynę, Artuk gubernatorem Jerozolimy 1081-1118 - Cesarz Aleksy I Komnen ok. 1081 - Powstanie sekty asasynów 1088-1099 - Pontyfikat Urbana II 1089
 - Fatymidzi odzyskują Akkę, Tyr i inne porty na wybrzeżu syryjskim
 1095 - Synod w Clermont: papież Urban II wzywa do krucjaty
 1096 - I wyprawa krzyżowa " październik: klęska
 wyprawy ludowej (Piotr Pustelnik, Walter bez Mienia) w okolicy Nikei, listopad-grudzień:
 przybycie głównych sił krzyżowych do Konstantynopola
 1097 - czerwiec: Turcy poddają Nikeę Bizantyńczykom,
 lipiec: zwycięstwo krzyżowców nad armią turecką pod Doryleum
 1098 - marzec: Baldwin z Boulogne zakłada hrabstwo Edessy,
 czerwiec: krzyżowcy zdobywają Antiochię i odnoszą zwycięstwo nad armią Kurbughi; Boemund
 zakłada księstwo Antiochii, sierpień: Fatymidzi zdobywają Jerozolimę
 1^o - lipiec: krzyżowcy zdobywają Jerozolimę, Gotfryd lotaryński zostaje "Obrońcą Świętego
 Grobu"; umiera papież Urban II, sierpień: zwycięstwo krzyżowców nad armią Fatymidów pod
 Askalonem
 -A i A
 (A 'A
 -luoMs jTsdnuH .fruuf) cntfl
 -IoJaoqA -f^iloiS: malsaaw 9;
 ",-! i. OWA
 asoi
 wonsfnti
 sorjT, w
 jteateSt nuquHo i y mi
 •tfriiioscnral "motBrn9d0\$?! u 11,

ANEKSY

Aneks I

PODSTAWOWE ŹRÓDŁA DO DZIEJÓW PIERWSZEJ KRUCJATY

Niemal całe dzieje pierwszej krucjaty znalazły odbicie w źródłach współczesnych lub bardzo bliskich jej czasom. W przypisach omawiam te kwestie, które wynikają ze źródeł drugorzędnych i pomocniczych. Źródła podstawowe wszakże, od których nieustannie jesteśmy zależni, wymagają ogólniejszej i krytycznej oceny dla określenia stopnia ich wartości.

1. ŹRÓDŁA GRECKIE

Jedynym źródłem greckim wielkiej wagi jest Aleksjada, biografia cesarza Aleksego pióra jego ulubionej córki, Anny Komneny. Anna napisała je w czterdzieści lat po pierwszej krucjacie, już jako kobieta w wieku podeszłym. Pamięć chwilami ją zawodziła, jej chronologia bywa zagmatwana. Co więcej, pisała swe dzieło w świetle wydarzeń późniejszych. Przy tym wszystkim była córką ogromnie oddaną swemu ojcu i pragnęła udowodnić, że Aleksey zawsze postępował mądrze, uczciwie i łagodnie. Starła się więc pominąć to wszystko, co w jej przekonaniu mogło wpłynąć ujemnie na opinię o ojcu lub zdyskredytować ludzi mu przyjaznych. Nie ulega wątpliwości, że jej opisy wydarzeń poza granicami Cesarstwa nie zasługują na wiarę, daje bowiem wtedy upust swoim uprzedzeniom, jak choćby w przypadku życiorysu papieża Grzegorza VII. Jednakże historycy nowożytni zbyt pochopnie pomniejszają jej znaczenie. Była to kobieta inteligentna i gruntownie wykształcona; w pisaniu historii była sumienna i starała się zweryfikować źródła swoich informacji. Wprawdzie pisała swe dzieło u schyłku życia, ale ponieważ z zamiarem

opracowania biografii swego ojca nosiła się od bardzo dawna, zbierała materiały jeszcze za jego życia, kiedy miała dostęp do dokumentów państwowych. Kiedy miała do czynienia z informatorem wiarygodnym, jak w przypadku opisu marszu przez Anatolię, który niewątpliwie oparła na raportach Tatikiosa, trzymała swe uprzedzenia w ryzach, a choć czasem bezsprzecznie dopuszczała się grzechu świadomego pomijania pewnych epizodów, to jednak

316

Aneksy

przedstawiając wydarzenia w Konstantynopolu i Cesarstwie, nigdy nie pisała na zamówienie, od tego grzechu bowiem była wolna. Cieszyła się zaufaniem swego ojca, знаła osobiście wiele ludzi, uczestniczyła w wielu wydarzeniach, które opisała w swym dziele. Oczyszczenie tekstu z tego wszystkiego, co ma źródło Wjej religijności i uprzedzeniach, jest rzeczą łatwą, a kiedy już dokonamy tych poprawek, to świadectwo Anny o wszystkich wydarzeniach dotyczących bezpośrednio Cesarstwa Bizantyjskiego okaże się najcenniejsze ze wszystkich przekazów z tej epoki.¹

Kronikarze Zonaras i Glykas² oraz krótkie popularne dziełko zwane Synopsis Sathas³ w niewielkim stopniu przyczyniają się do wzbogacenia naszej wiedzy. Nie zachowały się żadne państwowe dokumenty bizantyjskie dotyczące tej krucjaty, a jedyny wyjątek stanowią listy Aleksego do baronów zachodnich i dostojników kościelnych, które przetrwały tylko w przekładach łacińskich, bez wątpienia nieścisłych. Listy Teofilakta, arcybiskupa Bułgarii, które do dziś nie doczekały się starannego wydania, dostarczają nam niewielu nowych informacji.⁴ Jn, ^awawf

2. ŹRÓDŁA ŁACIŃSKIE

Źródła łacińskie są znacznie liczniejsze i zawdzięczamy im większość wiadomości o krucjacie. Rajmund z Aguilers (lub Aighuilhe, w departamencie Górnej Loary) udał się na krucjatę w orszaku Ademara z Le Puy i wkrótce został kapłanem Rajmunda z Tuluzy. Swoją kronikę, zatytułowaną Historia Francorum qui ceperunt Jerusalem, zaczął pisać w czasie oblężenia Antiochii i zakończył ją w ostatnich miesiącach 1099 roku. Skoncentrował się na dziejach ekspedycji hrabiego Rajmunda, a choć lojalnie służył interesom południowej Francji, to jednak potrafił zdobyć się na krytykę swego zwierzchnika, potępiając odwlekane przez niego wymarsze wojska z Antiochii i odnosząc się z niechęcią do jego probizantyjskiej polityki. Tylko w jednym przypadku (patrz s. 248) wyraża się o Grekach bez uszczypliwego komentarza. Rola, jaką odegrał w epizodzie ze świętą włócznią, skłoniła nazbyt krytycznych autorów do zwątpienia w jego wiarygodność, niemniej jednak, w granicach swych możliwości, był on sumienny i dobrze poinformowany. Dzieło Rajmunda z Aguilers zyskało dużą popularność, ale - choć w kilku wczesnych manuskryptach występują interpolacje - nigdy nie doczekało się poprawnego wydania.

Fulcher z Chartres uczestniczył w synodzie w Clermont, a później udał się na Wschód w orszaku swego seniora, Stefana z Blois. W czerwcu 1097 został kapłanem Baldwina z Boulogne i od tej chwili należał do jego najbliższego otoczenia. Dzieło swoje Gesta Francorum Iherusalem peregrinantium, pisał w trzech okresach: w latach 1101, 1106 i 1124-27. Był na j gruntownie j wykształconym i najrzetelniejszym ze wszystkich kronikarzy łacińskich.

Podstawowe źródła do dziejów pierwszej krucjaty

317

Chociaż całym sercem oddany Baldwinowi, odznaczał się godnym podziwu obiektywizmem. Dopiero w trzeciej części swych Gesta pisze o Bizantyjczykach z odcieniem wrogości, na ogół jego stosunek do chrześcijaństwa wschodniego jest sprawiedliwy i przyjazny. Późniejsi kronikarze czerpali obficie z jego dzieła.⁶ Bartolf z Nangis, który prawdopodobnie pisał w Syrii, opublikował około 1108 roku kilka pierwszych rozdziałów dzieła Fulchera, z nielicznymi dodatkami, przeważnie natury topograficznej.⁷ Autorstwo krótkiego streszczenia następnych rozdziałów przypisuje się Lisiardowi z Tours.⁸ Wilhelm z Malmesbury, Ryszard z Poitiers i Sicard z Cremony, pisząc o pierwszej krucjacie, posługiwali się całą tą kroniką jako podstawowym źródłem swych wiadomości.⁹

Największą popularność ze współczesnych relacji o tej wyprawie krzyżowej zyskało sobie anonimowe dzieło, znane jako *Gesta Francorum et aliorum Hierosolimitorum*. Napisał je, traktując zapewne jako swój dziennik, jakiś stronnik Boemunda, który udał się do Jerozolimy w świącie Tankreda. Kończy się ono opisem bitwy pod Askalonem w 1099 roku i pierwszy raz zostało udostępnione czytelnikom albo w roku 1100, albo w 1101. Ekkehard czytał *Gesta* w Jerozolimie w 1101 roku. Najstarszy zachowany manuskrypt zawiera już jednak takie interpolacje, jak "literacki" opis Antiochii i zmyślony ustęp o układach zawartych przez Boemunda w Konstantynopolu (zob. przyp. 14 do rozdziału "Baronowie i cesarz", s. 341), który autor wstawił z inspiracji Boemunda w 1105 roku, a także fragment zapożyczony od Rajmunda z Aguilers. Autor był prostym żołnierzem, uczciwym na miarę swej inteligencji, ale łatwowiernym i stronnikiem oraz bezgranicznie uwielbiającym Boemunda. *Gesta* zawdzięczały swe ogromne powodzenie przede wszystkim zabiegom Boemunda. Boemund, który uważał tę kronikę za swoją apologię, kolportował ją szeroko w czasie swego pobytu w północnej Francji w 1106 roku.¹⁰ Dość szybko ogłosił ją ponownie, w brzmieniu niemal dosłownym, pewien ksiądz z Poitou, niejaki Tudebod, który również brał udział w tej krucjacie. W swej własnej wersji, *De Hierosolymitano itinere*, Tudebod dodał kilka osobistych reminiscencji.¹¹ Około 1130 roku pojawiła się *Historia belli sacri*, nieporadna kompilacja pewnego mnicha z Monte Cassino, który opierał się na *Gesta*, dodając jednak do swej historii kilka fragmentów zaczerpniętych z Radulfa z Caen, a także z jakiegoś zaginionego źródła oraz z popularnych w jego czasach legend.¹² *Gesta* doczekały się wielu przeróbek. Około 1109 roku ukazała się wersja Wiberta z Nogent, który dodał trochę obserwacji własnych i zapożyczonych od Fulchera, stara-jąc się nadać dziełu ton bardziej krytyczny i moralizujący.¹³ Mniej więcej w 1110 roku opracował swoją wersję Balderyk z Bourgueil, biskup Dol, który zajął się głównie poprawkami stylistycznymi,¹⁴ a około 1122 roku powstała popularna i trochę romantyczna przeróbka Roberta z Reims.¹⁵ Stała się ona źródłem inspiracji dla anonimowego autora zwięzłej *Expeditionis*

318

Aneksy

contra Turcos oraz wywarła wpływ na rozdziały poświęcone krucjatom w kronikach Hugona z Fleury i Henryka z Huntington.¹⁶

Trzech ważnych dzieł opisów pierwszej krucjaty nie brało w niej udziału. Ekkehard, opat Aury, przybył do Palestyny z krzyżowcami niemieckimi w 1101 roku. Po powrocie do Niemiec około 1115 roku napisał dzieło *Hierosolymita*, które w jego zamyśle miało stanowić fragment kroniki świata. Składa się ono z garści osobistych wspomnień, a także wiadomości uzyskanych od uczestników krucjaty albo przez niego samego, albo przez jego przyjaciela, Frutholfa z St. Michelsberg, uzupełnionych informacjami z kronik już znanych. Wprawdzie Ekkehard często podaje źródła swoich informacji, był to jednak pisarz łatwowierny.¹⁷

Radulf z Caen przybył do Syrii w 1108 roku. Miał już wtedy za sobą udział w kampanii Boemunda w Epirze w 1107 roku, potem wszakże przystał do Tankreda. Po śmierci Tankreda, około 1113 roku, napisał *Gesta Tancredi Siciliae regis in expeditione Hierosolymitana*. Dzieło to, które zachowało się tylko w jednym manuskrypcie, nie zostało przez autora dokończone. Styl tego utworu wskazuje na człowieka bez wykształcenia, ale wielce w sobie zadufanego. *Gesta Tancredi* zawierają trochę skądinąd nieznanych informacji o ich bohaterze, głównie jednak opierają się na dziełach już istniejących, ale wydaje się, że autor nie znał *Gesta Francorum*.¹⁸

Najpełniejszą współczesną historią pierwszej krucjaty jest *Liber christiane expeditionis pro ereptione, emundatione et restitutione Sanctae Hierosolymitanae Ecclesiae* pióra Alberta z Akwizgranu, dzieło napisane około 1130 roku. O Albercie wiemy tylko tyle, że nigdy nie był na Wschodzie. Do połowy ubiegłego stulecia uchodził za najbardziej autorytatywne źródło do dziejów tej krucjaty, a niektórzy historycy, jak Gibbon, wierzyli mu bezapelacyjnie.¹⁹ Jednak od czasu miażdżącej krytyki dokonanej przez H. von Sybela zapanowała moda lekceważenia go w stopniu znacznie większym, niż na to zasługuje. Dzieło to jest kompilacją legend i relacji naocznych świadków, skleconą bezkrytycznie i bez powołania się na źródła. Żadna z informacji Alberta o

wczesnym okresie działalności Piotra Pustelnika nie zasługuje na wiarę, ale opis marszu krucjaty Piotra na Wschód zawdzięczał bez wątpienia komuś, kto brał w niej udział. Takie szczegóły, jak choćby czas, jakiego krzyżowcy potrzebowali na przebycie poszczególnych etapów, są całkowicie przekonujące. Również i relacja o marszu Gotfryda do Konstantynopola, a następnie przez Anatolię, musiała pochodzić od jakiegoś wojownika z armii Gotfryda. Albert, który prawdopodobnie miał zwyczaj notowania na gorąco informacji uzyskiwanych od powracających wojowników i pielgrzymów, zaczął prowadzić te zapiski wiele lat wcześniej, nim zabrał się do kompilacji swego dzieła. Materia legendarna w jego dziele jest łatwa do zidentyfikowania, a do wszystkiego, co napisał o samym przebiegu krucjaty, należy podchodzić z szacunkiem.¹⁹

Podstawowe źródła do dziejów pierwszej krucjaty

319
Wilhelm z Tyru, największy z historyków krucjatowych, napisał swoje dzieło w siedemdziesiąt lat po pierwszej wyprawie krzyżowej. Dzieje tej wyprawy aż do chwili dotarcia krzyżowców do Palestyny oparł niemal wyłącznie na pracy Alberta z Akwizgranu, ale pisząc o czasach po zdobyciu Jerozolimy korzystał także z dokumentów i tradycji, które przetrwały w Królestwie krucjatowym. Jednakże jego imponujące dzieło *Historia rerum in partibus transmarinis gestarum* ma znaczenie dopiero dla okresu od wstąpienia Baldwina I na tron królewski. Omówię je szerzej w tomie następnym.²⁰

Trochę inny punkt widzenia reprezentuje Genuńczyk, Caffaro, autor *Roczników Genueńskich*, obejmujących lata od 1100 do 1163, oraz *De liberatione civitatum Orientis*, dzieła napisanego w roku 1155, ale znalezione wśród starych dokumentów w sto lat później, i jak można sądzić, trochę przerobionego przed udostępnieniem czytelnikom. Caffaro pochodził z rodziny genueńskiej, która przybyła do Palestyny w roku 1100. Jego dzieło, aczkolwiek przepełnione patriotyzmem, jest trzeźwe i rzetelne.²¹

Wszyscy współcześni kronikarze zachodnioeuropejscy zamieszczają wzmianki o krucjacie, korzystają jednak wyłącznie z jednego z wyżej wymienionych źródeł, a jedyny wyjątek stanowi Kronika Zimmem, poświęcona krzyżowcom niemieckim.²²

Pierwsza krucjata stała się twórczym poematem epickim, pisanych zarówno po łacinie, jak i w *langue d'oïl* i *langue d'oc*. Eposy te mają jednak wartość przede wszystkim literacką, znaczenie ich dla historyków jest niewielkie. Utwory poetów piszących po łacinie, Gotfryda Lombardczyka, Józefa z Exeter i Guntrama z Bazylei, są z historycznego punktu widzenia bezwartościowe. Prowansalska *Chanson d'Antioche*, której autorstwo przypisuje się Grzegorzowi Bechadzie, jest dziełem bardziej interesującym i zasługuje na dalsze studia. W *langue d'oïl*, oprócz wierszowanej wersji historii pióra Balderyka, istnieje *Chanson cTAntiocheGraindora* z Douai, oparta po części na Robercie Mnichu oraz na wcześniejszej *Chanson* skomponowanej przez Ryszarda Pielgrzyma, który prawdopodobnie udał się na krucjatę w hufcu Roberta z Flandrii. Autor był człowiekiem prostym, z niewielkim wykształceniem, jednakże miał swój własny punkt widzenia. Choć pragnął na przykład, aby krzyżowcy wzięli szturmem Konstantynopol, to jednak do Tatikiosa odnosił się bardzo życzliwie. Zachował się również francuski poemat pióra Gilo-na, z interpolacjami niejakiego Fulchera, opartymi zresztą na tym samym materiale źródłowym, oraz utwór hiszpański *Grañ conaïsta d'Ultramar*, którego autor korzystał głównie z Grzegorza Bechady, Graindora i Wilhelma z Tyru. Cykl utworów, których bohaterem jest Gotfryd z Lotaryngii, jak na przykład *Cheval' er au cygne*, zawiera wyłącznie wątki legendarne.²³

Ze współczesnej korespondencji ocalały tylko szczątki, ale posiadają one wielką wagę. Zachowało się kilka listów pisanych do i przez papieża Urba-

320

Aneksy

na II i Paschalisa II; dwa orędzia duchowieństwa napisane na Wschodzie; dwa interesujące raporty wodzów krucjaty, w których można znaleźć jakieś ziarno prawdy; i najbardziej z tego cenne listy dwóch wybitnych krzyżowców: dwa pióra Stefana z Blois i dwa Anzelma, biskupa Ribemont. Stefan napisał do swojej żony trzy listy. Pierwszy, napisany po przybyciu do Konstantynopola,

zaginął. Drugi wysłał Stefan z obozu pod Nikeą, a trzeci z obozu pod Antiochią. Stefan, choć z charakteru słaby, był człowiekiem uczciwym i pełnym entuzjazmu, a jego listy są najbardziej osobistymi dokumentami ze wszystkich przekazów dotyczących tej krucjaty. Anzelm obydwie listy napisał z Antiochii, adresując je do swego przełożonego, Manassesa, arcybiskupa Reims. Wprawdzie zawierają sporo interesujących wiadomości, to jednak brak im owego osobistego tonu, który tak bardzo ujmuje w listach Stefana.²⁴

Duże znaczenie posiada, rzecz oczywista, kilka dekretów papieskich, które zawierają reguły krucjaty, a także statutów dotyczących organizacji królestwa krucjatowego. W archiwach Genui i Wenecji zachowały się dokumenty, których wartość rośnie w miarę, jak rosło zainteresowanie miast włoskich sprawami krzyżowców.

3. ŹRÓDŁA ARABSKIE

tr n l

Źródła arabskie, choć liczne i wielkiej wagi dla dziejów krucjat późniejszych, do historii pierwszej wyprawy wnoszą bardzo mało. Nie zachowały się żadne urzędowe dyplomy ani dokumenty z tych czasów. W wielkich encyklopediach i dziełach geograficznych, które cieszyły się taką popularnością wśród Arabów, z jednym tylko wyjątkiem, nie znajdujemy żadnych wiadomości o tych latach. Z dzieł kronikarzy, o których wiadomo, że żyli w owych czasach, zachowała się garść krótkich cytatów w książkach późniejszych pisarzy. Prawdziwą wartość mają jedynie trzy dzieła. Abu Jala Ibn al-Kalanisi z Damaszku napisał w latach 1140-60 historię swego rodzinnego miasta poczynając od najazdów tureckich aż do swoich własnych czasów. Tytuł tego dzieła *Zajl tarich Dimaszk* (Kontynuacja historii Damaszku) wskazuje na to, że w zamyśle autora miało ono być kontynuacją kroniki historyka Ibn Hilala as-Sabiego.* Ale podczas gdy Hilal zamierzał napisać historię powszechną, Ibn al-Kalanisi interesował się wyłącznie Damaszkiem i władcami tego miasta. Całe życie spędził na dworze damasceńskim jako urzędnik trybunału cywilnego, dochodząc z czasem do godności zwierzchnika tej instytucji. Z tych względów był to człowiek dobrze poinformowany. Wydaje się on rzetelny i obiektywny z wyjątkiem tych przypadków

* Abu Ishak Ibrahim Ibn Hilal as-Sabi, historyk i poeta, autor Księgi korony, kroniki dynastii Buwajhidów. Żył w X wieku (przyp. tłum.). . ,...

Podstawowe źródła do dziejów pierwszej krucjaty

321

gdy w grę wchodziła reputacja panujących za jego czasów władców damasceńskich.²⁵

Ibn al-Asir z Mosulu napisał swoją *Kitab al-kamil fi at-tarich* (Doskonała księga historii) na początku XIII stulecia. Dzięki umiejętności starannego i krytycznego posługiwania się wcześniejszymi źródłami jest on autorytetem najwyższej rangi, chociaż jego informacje są bardzo zwężone.²⁶

Kamal ad-Din Ibn al-Adim z Aleppa napisał swoją nie dokończoną kronikę i Encyklopedię pół wieku później. Jednak on również korzystał obficie ze źródeł wcześniejszych, a w Encyklopedii podawał je dokładnie. Ze wszystkich tych zaginionych źródeł największą stratą jest brak historii najazdu frankijskiego, której autorem był Hamdan Ibn Abd ar-Rahim z Marasy, a z której do czasów Kamal ad-Dina zachowało się zaledwie kilka fragmentów. Ibn Zurajk z Ma'arrat an-Numanu, który urodził się w 1051 roku i odegrał pewną rolę w dziejach krucjaty, pozostawił w spuściźnie historię swoich czasów, znaną nam, niestety, tylko z kilku urywków. Al-Azimi z Aleppa, urodzony w 1090 roku, napisał kronikę wydarzeń w Syrii północnej w okresie pierwszej krucjaty, z której zachowało się trochę więcej fragmentów.²⁷

4. ŹRÓDŁA ORMIAŃSKIE

Jedynym, ale bezcennym źródłem ormiańskim, obejmującym okres pierwszej krucjaty, jest Kronika Mateusza z Edessy. Autor zajmuje się w niej dziejami Syrii północnej od 912 do 1136 roku, a dzieło swoje napisał bez wątpienia przed 1140 rokiem. Mateusz był człowiekiem naiwnym, z całej duszy nienawidzącym Greków, ale odnoszącym się bez sympatii także do swoich rodaków, którzy należeli do Kościoła greckiego. Wiele informacji o krucjacie uzyskał niewątpliwie od jakiegoś prostackiego

krzyżowca frankij-skiego, niemniej jednak wydarzenia w swym rodzinnym mieście i na obszarze okolicznym znał doskonale.²⁸

Późniejsi kronikarze ormiańscy, jak Samuel z Ani i Mychitar z Ajriwanku, którzy pisali z końcem XII wieku, oraz Kirakos z Gandzy i Wartan Wielki, autorzy z XIII stulecia, poświęcili krucjacie niewiele uwagi. Sądzić można, że posługiwali się oni dziełem niejakiego Jana Diakona, którego Samuel wysoko cenił, a który z zacięłą nienawiścią odnosił się zarówno do cesarza Aleksego, jak i do jego matki, Anny Dalasseny.²⁹

5. ŹRÓDŁA SYRYJSKIE

Jedynym zachowanym przekazem syryjskim, który zajmuje się pierwszą krucjatą, jest kronika Michała Syryjczyka, jakobickiego patriarchy Antiochii w latach od 1166 do 1199. Okres do 1107 roku autor potraktował bardzo

21 - Dzieje wypraw krzyżowych, 1.1

322

Aneksy

pobieżnie. Michał korzystał zarówno z wcześniejszych źródeł syryjskich, które zaginęły, jak i z dzieł arabskich. Kronika Michała Syryjczyka nie ma większej wartości, dostarcza cennych informacji dopiero o czasach współczesnych autorowi.³⁰

Jakkolwiek niektóre z najważniejszych dzieł poświęconych dziejom tej krucjaty zostały wydane odrębnie, to jednak do dziś jedynym zbiorem materiałów źródłowych jest wielki Recueil des historiens des croisades, wydawany w Paryżu począwszy od 1844 roku. Zawiera on teksty łacińskie i starofrancuskie, a także arabskie, greckie i armeńskie, z przekładami na język francuski dzieł autorów greckich i wschodnich. Niestety, z wyjątkiem tomu ostatniego (piątego) tekstów łacińskich, który ukazał się kilka lat po tomach poprzednich, edycja manuskryptów była bardzo niestaranna. W tekstach występuje wiele nieuzasadnionych luk, a przekłady nie zawsze są ściśle. Niemniej dla każdego badacza dziejów wypraw krzyżowych zbiór ten jest nieodzowny.

Aneks II LICZEBNOŚĆ WOJSK KRZYŻOWYCH

Każdy historyk średniowieczny, bez względu na narodowość, puszcza wodze nieposkromionej i najbardziej wybujałej fantazji, kiedy przychodzi mu oszacować liczbę ludzi na tyle znaczną, że niełatwo ich policzyć. Z tych powodów ściśle ustalenie liczebności wojsk krzyżowych jest dziś niemożliwe. Kiedy więc Fulcher z Charters i Albert z Akwizgranu informują, że w pierwszej krucjacie uczestniczyło sześćset tysięcy zbrojnych ludzi, podczas gdy Ekkehard ocenia ich liczbę na trzysta tysięcy, a Rajmund z Aguilers na zaledwie sto tysięcy, albo gdy Anna Komnena twierdzi, że Gotfryd lotaryński miał pod swoimi sztandarami dziesięć tysięcy rycerzy i siedemdziesiąt tysięcy piechurów, to liczby te wskazują tylko na to, że wojska owe były rzeczywiście znaczne.¹ Kiedy jednak kronikarze mają do czynienia z wielkościami mniejszymi, nie mamy podstaw do całkowitego dyskredytowania ich informacji, mimo skłonności autorów do podawania liczb okrągłych, które z natury rzeczy są tylko przybliżone. Na podstawie ich świadectw możemy jednak wyciągnąć pewne wnioski.

Nie sposób ustalić procentowego udziału w krucjacie osób nie uprawiających rzemiosła wojennego. Był on na pewno wysoki. Bardzo wielu rycerzy zabrało na wyprawę niewiasty. Rajmundowi z Tuluzy towarzyszyła żona, a Baldwinowi z Boulogne żona i dzieci. Z Boemundem wybrała się na krucjatę co najmniej jedna siostra. Znamy imiona wielu dam z orszaku Roberta z Normandii, od czasu do czasu pojawiają się na kartach kronik imiona także innych niewiast. Wszystkim tym damom towarzyszyły dworki, na Wschód udało się również wiele kobiet niższego stanu, zarówno przyzwoitych, jak i lekkich obyczajów. Nieustannie słyszymy o mężczyznach, którzy nie brali udziału w akcjach orężnych, jak choćby Piotr Bartłomiej i jego chlebobdawca. Armii towarzyszyło liczne duchowieństwo. Można przypuszczać, że w chwilach niebezpieczeństwa większość mężczyzn zmuszano do służby czynnej. Liczba osób w ogóle niezdolnych do noszenia broni - kobiet, starców i dzieci --wynosiła jednak na pewno nie więcej niż jedną czwartą całej armii krzyżowej.

324

Aneksy

Wydaje się również, że wśród osób cywilnych, zwłaszcza wśród ludzi starszych i dzieci, śmiertelność była bardzo wysoka. W wojsku wyższa śmiertelność występowała wśród wojowników pieszych, którzy częściej zapadali na choroby i żyli w warunkach znacznie gorszych niż rycerze i damy, ci bowiem mieli o wiele lepszą opiekę oraz większe możliwości zakupu żywności. W czasie bitew natomiast kawalerzyści odgrywali rolę bardziej eksponowaną od piechoty, straty wśród nich były przeto większe.

Stosunek ilościowy kawalerii do piechoty przedstawiał się prawdopodobnie jak 1: 7, przyjmując, że do tej ostatniej wcielano każdego, kto był zdolny do noszenia oręża. Podany przez Annę procentowy udział wojsk Gotfryda w armii krzyżowej jest zapewne prawidłowy, mimo że jej liczby należy podzielić przez dziesięć. W bitwie pod Askalonem, w której brali udział wszyscy mężczyźni zdolni do stawania w polu, uczestniczyło tysiąc dwustu rycerzy i dziewięć tysięcy piechurów, co daje stosunek 1:7,5.2 W oblężeniu Jerozolimy, wedle Rajmunda z Aguilers, uczestniczyło tysiąc dwustu do tysiąca trzystu rycerzy, podczas gdy cała armia liczyła dwanaście tysięcy ludzi, łącznie jednak z technikami i żeglarzami angielskimi i genueńskimi.³ Termin "rycerz" oznacza w tym przypadku jedynie jeźdźca zbrojnego i nie ma nic wspólnego z przynależnością do stanu rycerskiego. Należy również pamiętać, że wielu piechurów nie miało pełnego uzbrojenia. Można przypuszczać, że łuczników i pikinierów było bardzo niewielu.

Jest niemal pewne, że ze wszystkich wodzów krzyżowych najliczniejszą armię miał Rajmund, dysponujemy wszakże tylko jedną wzmianką, która pozwala zorientować się w jej liczebności. Kiedy w Koksonie rozeszła się fałszywa pogłoska, że Turcy opuścili Antiochię, wysłał on oddział kawalerii w sile pięciuset ludzi, w tym pewną liczbę znamienitych rycerzy, z zadaniem zaięcia tego miasta.⁴ Liczba "pięćset" powtarza się wprawdzie z podejrzaną częstotliwością, wydaje się jednak, że jednostkę o takiej sile można uznać za oddział odpowiedni do dokonania najazdu łupieskiego na większą skalę lub ekspedycji o wspomnianym wyżej charakterze. Wydaje się mało prawdopodobne, aby na tym etapie kampanii Rajmund zaangażował do tej operacji aż połowę swej konnicy. Jeżeli więc przyjmiemy, że liczba pięćset jest bliska prawdy, to kawaleria hrabiego Tuluzy liczyła niewątpliwie tysiąc dwustu lub więcej rycerzy, a siła jego całej armii sięgała dziesięciu tysięcy ludzi, nie licząc starców, kobiet i dzieci.

Kronika Lukki podaje, że Boemund udał się na Wschód z poczem w sile pięciuset rycerzy.⁶ Ponieważ Anna Komnena zanotowała, że jego hufiec nie był zbyt liczny, informacja ta wydaje się ścisła.⁷ Na wyprawę cylicyjską Boemund odstąpił Tankredowi stu rycerzy i dwustu piechurów, a później posłał mu jeszcze trzystu wojowników pieszych. Liczby te nie kłócą się zbytnio ze sobą.⁸ Jediną wskazówkę, która umożliwia nam oszacowanie liczebności innych

Liczebność wojsk krzyżowych

325

wojsk, stanowi próba przekupienia przez Rajmunda swych rywali w Rugii, aby powierzyli mu naczelne dowództwo krucjaty. Zaoferował on Gotfrydowi i Robertowi z Normandii po dziesięć tysięcy solidów, Robertowi z Flandrii sześć tysięcy, Tankredowi pięć tysięcy, a pomniejszym wodzom sumy odpowiednio niższe. Kwoty te były niewątpliwie proporcjonalne do liczebności hufców, którymi dowodzili poszczególni baronowie, jedynie Tankred miał otrzymać sumę znacznie wyższą, niżby mu się należała, a to dlatego, że Rajmund chciał Tankreda oraz możliwie największą liczbę Normanów odciągnąć od Boemunda.⁹

Jedynym świadectwem - pomijając zgoła fantastyczną informację Anny Komneny - które pozwala zorientować się w liczebności wojsk Gotfryda, była jego gotowość odstąpienia swemu bratu, Baldwinowi, pięciuset konnych i dwóch tysięcy piechurów na kampanię w Cylicji. Wydaje się nieprawdopodobne, aby zgodził się on pozbyć ponad połowy swej jazdy, jeśli nawet przyjmiemy, że oddział ten miał dołączyć do jego głównych sił w drodze do Antiochii. Ogromnie kusząca jest hipoteza, że w Rugii Rajmund zaproponował po dziesięć solidów za każdego żołnierza. Gdybyśmy jednocześnie podzielili liczby Anny przez dziesięć, to można byłoby uznać za prawdopodobne, że w chwili przybycia do Konstantynopola Gotfryd miał pod swoimi rozkazami około tysiąca

kawalerzystów i siedmiu tysięcy piechurów. Przed spotkaniem w Rugii z pewnością poniósł ciężkie straty, a ponadto część jego rycerzy udała się z Baldwinem do Edessy. Trzeba jednak pamiętać, że dołączyły do niego resztki krzyżowców, którzy brali udział w wyprawie Piotra Pustelnika i nieudanych wyprawach niemieckich, a także niektórzy żeglarze Guynemera, którzy jako podwładni kapitana bulońskiego z natury rzeczy zaciągali się do oddziałów hrabiego Buologne i jego braci.¹⁰ W czasie spotkania w Rugii siły Roberta z Normandii nie ustępowały liczebnością wojsku Gotfryda. Jeżeli Gotfryd miał pod swoją komendą około tysiąca kawalerzystów, to hufiec Roberta był na pewno nie mniej liczny. W sto lat później Normanowie mieli obowiązek dostarczać swemu księciu prawie sześciuset rycerzy.¹¹ Na wyprawę krzyżową Robert mógł bez wątplenia zwerbować nieco więcej kawalerzystów, być może sześciuset pięćdziesięciu. Do hufca księcia dołączyli wojownicy z Bretanii oraz z posiadłości po drugiej stronie kanału La Manche, co mogło mu przysporzyć stu do stu pięćdziesięciu konnych. Co więcej, po powrocie Stefana z Blois i Hugona z Yvermandois do Europy objął on dowództwo nad oddziałami tych baronów, które pozostały na Wschodzie. Stefan, którego włości były wprawdzie niewielkie, ale zamożne, mógł mu pozostawić dwustu pięćdziesięciu do trzystu konnych. W sumie, w czasie spotkania w Rugii, Robert z Normandii miał pod swoim dowództwem blisko tysiąc kawalerzystów. Opierając się na tych samych założeniach można przyjąć, że Robert z Flandrii dysponował sześciuset kawalerzystami, z których część rekrutowała się

326

Aneksy

z posiadłości jego sąsiada, hrabiego Hainaut. Robert był prawnie zobowiązany dostarczyć swemu suzerenowi, królowi Francji, tylko dwudziestu rycerzy z pełnym rynsztunkiem, jednakże na mocy traktatu z 1103 roku zgodził się przysyłać królowi Anglii, Henrykowi I, tysiąc jeźdźców.¹² Wynika z tego, że na krucjatę mógł z łatwością zwerbować sześciuset konnych.

Wspomniana w Kronice Lukki liczba pięciuset konnych, którzy wybrali się z Boemundem na Wschód, pasuje do tych obliczeń. Jeżeli więc przyjmujemy, że hufce pomniejszych feudałów zostały wliczone do głównych armii krucjatowych i że Rajmund oferując w Rugii takie lub inne kwoty kierował się tylko względami osobistymi, to mamy podstawę do oszacowania liczebności armii krzyżowej na mniej więcej cztery tysiące dwustu do czterech tysięcy pięciuset konnych i trzydzieści tysięcy piechurów, włączając w to tych cywilów, których można było zmusić do czynnej służby w armii. W liście do papieża Daimbert oszacował liczebność armii krzyżowej na pięć tysięcy konnych i piętnaście tysięcy wojowników pieszych. W tym drugim przypadku podał zapewne tylko uzbrojonych żołnierzy liniowych. W pierwszym dopuścił się wybaczalnej przesady, mniej więcej o jakieś tysiąc osób.¹³

W gruncie rzeczy była to armia niewielka. Kiedy kronikarze opisują bitwy z tego okresu, liczby uczestniczących w nich wojowników są jeszcze mniejsze. W bitwie nad Jeziołem Antiocheńskim, w której wedle ówczesnych świadectw brało udział całe rycerstwo, walczyło zaledwie siedmiuset rycerzy. Ale w tym czasie wielu rycerzy chorowało, a z listu Anzelma z Ribemont wynika, że w istocie rzeczy najbardziej brakowało koni. Wedle jego obliczeń w czasie oblężenia Antiochii dysponowano tylko siedmiuset końmi, wiele ich bowiem zginęło z zimna i głodu. Anzelm twierdzi, że ludzi nie brakowało.¹⁴ Co więcej, w czasie tej bitwy konnica Rajmunda pozostała prawdopodobnie w obozie, jako osłona przed ewentualnym atakiem nieprzyjaciela. W skład sił ekspedycyjnych, które już w następnym miesiącu wyruszyły pod wodzą Boemunda i Roberta z Flandrii, wchodziło dwa tysiące kawalerzystów i piętnaście tysięcy wojowników pieszych, a nie ulega żadnej wątpliwości, że wojsko Rajmunda nie brało w tej wyprawie udziału.¹⁵ Tymczasem w oblężeniu Jerozolimy uczestniczyło tylko tysiąc dwustu do tysiąca trzystu konnych i nieco ponad dziesięć tysięcy piechurów, a liczebność armii w bitwie pod Askalonem kształtowała się mniej więcej na tym samym poziomie.¹⁶ Mimo że wielu wojowników zmarło lub poległo i wielu powróciło do stron ojczystych, to jednak jest niemożliwe, by w okresie między spotkaniem w Rugii a oblężeniem Jerozolimy armia krzyżowa zmalała o dwie trzecie.

Musimy więc jeszcze raz powtórzyć, że do wszelkich obliczeń trzeba podchodzić z rezerwą. W moim przekonaniu siła armii w chwili, gdy opuszczała Konstantynopol, kształtowała się mniej więcej na poziomie, który podałem wyżej. W ciągu następnych dwu lat wojsko to bardzo stopniało i Rajmund opierał swe propozycje w Rugii na szacunkach zdezaktualizowa-

Liczebność wojsk krzyżowych

327

nych i bardzo optymistycznych. Wydaje mi się, że stosunkowo skromne liczby, które podają kroniki w opisach akcji zbrojnych Baldwina, są bliskie prawdy. Nie sposób również oszacować, ilu ludzi brało udział w pierwszej wyprawie Piotra Pustelnika. Twierdzenie Alberta z Akwizgranu, że było ich czterdzieści tysięcy, jest bez wątpienia przesadne, niemniej jednak liczba uczestników mogła sięgać dwudziestu tysięcy. Lwią część tej rzeszy stanowiły osoby, które nie miały nic wspólnego z rzemiosłem wojennym.¹⁷

Dla porównania warto w tym miejscu wspomnieć, że wedle dokonanych obliczeń cała armia bizantyjska liczyła w IX wieku sto dwadzieścia tysięcy ludzi. Utrata prowincji anatolijskich mogła bez wątpienia spowodować redukcję sił zbrojnych Cesarstwa pod koniec XI wieku, wydaje się jednak, że Aleksy dysponował armią w sile około siedemdziesięciu tysięcy ludzi, z których większość wchodziła w skład garnizonów stacjonujących na bardzo długich granicach jego państwa. Prawdopodobnie znaczną część sił zbrojnych demobilizowano w miesiącach zimowych ze względów oszczędnościowych. Wydaje się przeto niemal pewne, że w tym okresie Bizantyjczycy mogli dysponować armią połową w sile najwyżej dwudziestu tysięcy dobrze uzbrojonych i wyszkolonych żołnierzy. Oszacowanie liczebności wojsk muzułmańskich jest niemożliwe, a choć armia Kurbughi mogła rzeczywiście liczyć aż trzydzieści tysięcy ludzi, to jednak nie posiadamy na to żadnego dowodu. W każdym razie była ona zdolna do tak skutecznej blokady Antiochii, na jaką nie potrafiły się zdobyć wojska krucjatowe. Armia egipska pod Askalonem miała zapewne przewagę nad krzyżowcami, ale kwestia jej liczebności może być tylko przedmiotem spekulacji. Wydaje się wątpliwe, aby pod Doryleum siły tureckie dorównywały wojsku krzyżowemu. Turcy liczyli na to, że zaskakującym atakiem oraz ruchliwością swych oddziałów zniwelują niekorzystny dla nich stosunek sił.

INDEKS

Indeks uwzględnia nazwy własne (osobowe, geograficzne, etniczne itp.) występujące w podstawowym tekście książki, a więc nie uwzględnia przypisów, bibliografii, tablic chronologicznych, materiału ilustracyjnego oraz map. W indeksie do I tomu pominięto szczególnie często występujące nazwy, jak chrześcijanie, grecy, Grecy, łacnnicy, muzułmanie, Frankowie, krzyżowcy, Cesarstwo Bizantyjskie, Bliski Wschód, Europa itd. Niektóre orientalne imiona własne, a także nazwy geograficzne występują w przekładzie w postaci zaproponowanej przez konsultanta orientalistycznego, często różniące się od skróconej formy przyjętej przez Autora.

W indeksie zastosowano następujące skróty: m. - miejscowość, miasto; w. - wyspa; g. - góra, góry; rz. - rzeka; bibl. - nazwa lub imię biblijne. Przy ustalaniu alfabetycznej kolejności haseł nie brano pod uwagę arabskiego rodzajnika określonego al-. Zgodnie z tekstem książki użyto terminu książę na określenie osób z dynastii orientalnych, mimo że nie odpowiada to ściśle ówczesnej tytulaturze. Abbasydzi, dynastia kalifów muzułmańskich 36-38, 41-43, 46, 50, 63-65, 89, 182, 248

Abd al-Malik, kalif z dynastii Umajjadów 36

Abd ar-Rahman III, kalif umajjadzki w Hiszpanii 90

Abisynia (Abisyńskie Cesarstwo) 20, 21, 26
 Abraham III, katolikos nestoriański 37
 Abu Ali zob. Fachr al-Mulk
 Abu Bakr, pierwszy kalif 28
 Abu al-Gharib, namiestnik Biredżiku 196
 Abu Jala Ibn al-Kalanisi z Damaszku, historyk 320
 Abu al-Kassim, dowódca turecki 78
 Achlat, twierdza 67
 Adana, m. 183-187, 300
 Adela, żona Rogera Borsy, księcia Apulii 159
 Adela, córka Wilhelma Zdobywcy, żona Stefana z Blois 158, 160, 172, 212, 220, 243, 320
 Ademar z Monteil, biskup Le Puy 107-109, 151, 154-156, 169, 170, 174, 198, 202, 204, 205, 211, 213, 216, 218, 221, 222, 224-227, 229-232, 234, 250, 251, 260, 262, 265-267, 275, 290, 301, 316
 Adrianopol, m. 54, 115, 124
 Adriatyckie Morze, Adriatyk 60, 72, 114, 115, 151
 Adżnadajn (Gabatha), m. 28
 Aelia zob. Jerozolima
 Aetheria (św. Sylwia), autorka opisu pielgrzymki do Ziemi Świętej 48
 Al-Afdal Szahanszah, wezyr egipski 210, 243, 271, 272
 Afganistan 29
 Afryka 18, 24, 30, 61, 90
 Agnieszka z Poitou, cesarzowa-regentka niemiecka 62
 Aguilers (Aighuillhe), m. 316
 Ahmad Ibn Marwan, dowódca turecki 216, 228
 Aighuilhe zob. Aguilers
 Ajn Tab, m. 188
 Ajriwank, m. 321
 Akcjum, m. 18
 Akka (Saint-Jean d'Acre; także Akkon i Akra), m. 245, 252, 287, 292, 294-296
 Akkon zob. Akka
 Akkańskie (Akki) Królestwo 11
 Akra zob. Akka
 Al-Aksa, meczet 263, 265
 Aksu, rz. 302
 Indeks
 359
 Aksehir zob. Filomelion Akwitama 52, 86, 88, 109 Akwizgran (Aix), m. 112 Albara, m. 203, 235, 236, 238, 254 Albary biskup zob. Piotr z Narbony Alberada, pierwsza żona Roberta Guiscarda 146
 Albered z Cagnano 147 Albert z Akwizgranu (Albert z Aix), historyk 318, 319, 323, 327 Albert z Zimmern 127 Alberyk z Grant-Mesnil 218 '-Aleksander II, papież 93, 129 !"a Aleksandretta, port 187, 200, 212 i Aleksandria, m. 20, 21, 29, 30, 31, 34, 50, 94, 102
 Aleksey I Komnen, cesarz bizantyjski 69, 70, 72-75, 77, 78, 80, 99-102, 104, 114, 115, 124, 127, 135, 138, 139, 142-146, 149, 150, ' 155, 156, 158-160, 162, 167-171, 178, 181-183, 192, 201, 206, 208, 210, 212, 218, 220, 228, 229, 234, 235, 247, 248, 250, 276, 278, 298, 301-302, 310, 315, 321, 327

Aleppo, m. 40-44,49,67,76,78,125,180,197,
 198, 200, 201, 208, 300, 321 Alfons VI, król Kastylji 92, 275 Alfons, nieślubny syn hrabiego
 Rajmunda
 z Tuluzji 151
 Almanzor zob. Muhammad Ibn Abi Amir Almorawidzi, dynastia pochodzenia berberzyjskiego w
 północno-zachodniej Afryce i Hiszpanii 92
 Alp Arslan, sułtan seldżucki 65-68, 78 Alphilag, namiestnik Edessy 192 Alpy, g. 105, 109, 151, 158
 Amalekici (bibl.), plemię 33 Amalfi (Melfi), m. 46, 54, 60-62,101,146 Amanos, g. 49, 65, 177, 187,
 204, 232 Amańskie Wrota, przełęcz 177 Amasea, m. 70, 74 Amiens, m. 112
 Ammar Banu, plemię; także arabska dynastia w Trypolisie 80, 244, 246, 275 Amorium, m. 66, 70
 Arnulf Ibn al-As, wódz arabski 29-31 Anatolia, Anatolijczycy 29, 54, 66, 68-73, 78,
 80, 98, 104, 181, 229, 302, 315, 327 Anazarbos, m. 40, 76 Andegawenia 53, 86
 Andrzej, święty, apostoł 94, 221, 222, 225, 228,231,232,235,250
 Anglia, Anglicy 11,12,50,53,54,61,104,124, 156, 158, 208, 251, 259, 324; zob. także . Brytania
 Anglosasi 70, 77 Anhaltu hrabia 52 Ani, m., także królestwo 43, 65, 321; zob.
 także Armenia Ankyra, m. 172
 Anna Dalassena, zob. Dalassena Anna Anna Komnena zob. Komnena Anna Anna z Kijowa
 (Ruska), żona króla francuskiego Henryka 1135 Al-Ansarija zob. An-Nusajrija Antibes, m. 90
 Antiocheńskie Jezioro 207, 326 Antiochia, m., Antiocheńczycy 20, 21, 24,29, 31, 37, 40, 41, 54, 71,
 74, 76-78, 94, 97,102, 125, 172, 177, 178, 180, 187, 190, 194, 195, 197-244, 247, 248, 250, 252,
 259, 266, 267, 270, 276, 278, 282, 284-286, 298, 300-302, 304, 310, 316, 317, 320, 321, 324-327
 Antiochia Pizydyjska, m. 176 Antiochos, ojciec Seleukosa I Nikatora 197 Antwerpii hrabstwo 139
 Antytaurus, g. 76,172,177,178,180,183,300 Anzelm, biskup Ribemont 251, 320, 326 Apeniński
 Półwysep 66, 70, 146; zob. także
 Italia
 Apt biskup 250, 252 Apulia 60-62, 146
 Arabia 20, 26-28; zob. także Arabowie Arabia Skalista (Arabia Petrea) 26, 28 Arabowie 11, 17,18,
 26-34, 37, 38,41,42, 49, 50, 62, 78, 80, 89, 94, 98,195,197,225, 243, 244*246, 256, 283, 304, 307,
 320, 322 Arabski Półwysep zob. Arabia Araks, rz. 182 Aralskie Step 64 Aramejczycy 33 Arcy
 hrabia 52 Ardeche hrabia 52 Ardeny, g. 139
 Argyros Marianos (z Longobardii), bizantyjski namiestnik Apulii 61, 96 arianizm, arianie 21 Arka,
 m. 247, 248, 250, 251, 268 Arkulf, biskup 50
 Armenia, Ormianie 24, 26, 28, 41^3, 64-68, 74-76, 172, 177-180, 182-197, 204, 210, 213,214, 225,
 300, 302, 306,321; zob. także Cylicja
 360
 Indeks
 armeński (ormiański) Kościół 21, 182, 183, 271
 Arnulf, biskup Marturany 267, 270, 272
 Arnulf Molecorne z Rohes, patriarcha Jerozolimy 250, 251, 262, 267, 270-272, 274,
 283,284,295,307
 Arsuf, m. 252, 274, 286, 287, 310
 Artach (Arta), m. 198
 Artuk Ibn Aksak, namiestnik Jerozolimy 78, 80, 204, 243, 256
 Artukidzi, dynastia turecka 210
 Asan, książę seldżucki 65
 Asdud, m. 272
 Asgard, siedziba bogów w mitologii skandynawskiej 53
 Askalon (Aszkelan, Aszkalon) 78, 259, 263, 271, 272, 274, 282, 283, 287, 317, 324, 326, 327
 Askaniańskie Jezioro 167, 168, 170
 Atlantyk 11
 Atsız Ibn Abak, wódz turecki, zdobywca Palestyny 78

Attalia, m. 172,181, 218
Al-Audża, rz. 310
Augustopolis, m. 178
Augustyn, święty 48, 86
Aurillac opat 52
Austria 54
Awinion, m. 106
Awlona (Yalona, Yloni) 72, 74,148
Aymon, arcybiskup Bourges 86
Azaz, m. 234, 235
Al-Azimi z Aleppa, kronikarz 321
Baalbek (Ba'labakk), m. 28, 41, 286
Babilon (Stary Kair) 30
Badr al-Dżamali, wezyr egipski 243
Bagdad, m. 36, 41, 42, 57, 64, 65, 77, 89, 182, 198,210,248
Bagrat, brat księcia armeńskiego Kogha Wa-sila 183, 186-188, 190
Bagratydzi, dynastia armeński 76,183
Al-Bahrajn 28
Bajsan (Scythopolis), m. 283, 286
Balderyk z Bourgueil, arcybiskup Dol, historyk 107, 317
Balduk, turecki emir Samosaty 188, 191, 193-195
Baldwin z Boulogne, hrabia Edessy, król jerozolimski (1100-1118 r.) 110, 139, 140, 144-148, 150, 178, 180, 183, 188, 190-196, 211, 230, 232, 234, 239, 275, 278, 279, 282, 286, 295, 296, 298, 300, 302-304, 306, 307, 310, 316, 317, 319, 323, 325, 327
Baldwin z Rethel, senior Le Bourg, hrabia Edessy, król jerozolimski (1118-1131 r.) 140, 144, 184, 252, 254, 275, 304, 310
Baldwin z Alostu (Baldwin z Aalst), hrabia Gandawy 158, 159, 170
Baldwin II, hrabia Hainaut 140,142,229,326
Baldwin ze Stavelot 140
Balik Ibn Bahram, książę turecki z dynastii Artukidów 194
Bałkany (Bałkański Półwysep) 54, 72, 74, 114, 115, 142, 145, 162 ..;A
Bambergi biskup 53ILA
Banijas, m. 286 r
Baradajos Jakub zob. Jakub Baradajos A
Barbastro, m. 92, 93, 129
Barcelona, m. 90, 92
Bari, m. 50, 54, 62, 66, 78, 98, 135, 138, 147, 159
Barker Ernest, historyk 12
Bartolf z Nangis, kronikarz 317
Barzuja, m. 41
Al-Basasiri, minister turecki 65
Basilakios Nicefor, pretendent do tronu bizantyjskiego 72
Betszeba, żona króla izraelskiego Dawida (bibl.) 76
Al-Batrun, m. 252
Bawaria 130
Bayeux biskup zob. Odon, biskup Bayeux
Bazyli II, cesarz bizantyjski 42,43,55,59,60, 65, 85
Bazyli, metropolita Trani 102
Bazyli Wielki, święty, teolog, kanonista 85
Beduini 283

Bejrut, m. 244, 252, 304, 306
Bela Palanka, m. 123, 162
Belgrad, m. 54, 115, 120, 122, 142, 162
Benecy, m. 88
Benewent, m. 61
Beniamin, koptyjski patriarcha Aleksandrii 30
Berkariusz z Montier-en-Der, pielgrzym 50
Bernard Mądry z Bretanii, pielgrzym 50
Bernard z Yalence, kapelan Ademara z Puy, biskup Artachu, łaciński patriarcha An-tiochii 222, 301
Berry, prowincja Francji 112,
Bertrand z Le Puy 250
Indeks
361
Bertrand, nieślubny syn Rajmunda z Tuluzy, hrabia Trypolisu (1109-1112 r.) 151
Betlejem, m. 24, 34, 47, 48, 56, 254, 257, 260, 267, 283
Białogród Królewski, m. 133 - Biledżik, m. 172
Biredżik, m. 190, 195, 196
Bitynia 72
Bizancjum, miasto (późniejszy Konstantynopol) 18
Blacherny, pałac cesarski w Konstantynopolu 144
Błękitna Rzeka 173 J
Bodin, władca serbski 154
Boel z Chartres 147
Boemund I z Tarentu, książę Antiochii (1099--1111 r.) 77, 110, 112, 135, 145-150, 155, 156, 159, 160, 162 168, 169, 173, 174, 177, 178, 180, 196, 198, 200-214, 216, 220, 221, 224-232, 234-239, 247, 250, 267, 275-279, 282-284, 286, 298, 300-304, 310, 317, 318, 323-326
Bolonia (Bolończycy), m. 110, 113
Bordeaux, m. 48, 109
Bosfor, cieśnina 18, 24, 54, 70, 74, 124, 145, 150, 156, 160
Bouillon, seniorat, zamek 139
Boulogne hrabia zob. Eustachy II i Eustachy III
Bourges, m. 88
Brabancja 158
Brehier L., historyk 12
Bretania 50, 158, 325
Brindisi, m. 159
Bruno, święty, założyciel zakonu kartuzów 100
Bruno z Kwerfurtu (Bonifacy), święty 86
Bryennios Nicefor, pretendent do tronu bizantyjskiego 72, 73
Brytania 18, 70; zob. także Anglia
Buchara, m. 64
Al-Bukaja, równina 246-248, 286
Bulunjas, m. 42, 282
Bułgaria, Bułgarzy 41, 42, 85, 104, 162
Burgundia 88, 92, 105
Butumites Manuel, dowódca bizantyjski 138, 168, 169, 173, 276
Buzan, wódz turecki, zdobywca Edessy 77
Caffaro z Genui, historyk 319 Cambrai biskup zob. Lietbert
T r'f
Caro Asini 158

Carpenel Geldemar zob. Geldemar Carpenel Castra Comnenon zob. Kastamonu Cecylia, córka Wilhelma Zdobywcy 267 Cedronu Dolina 256 Celesyria 286; zob. także Syria Cerulariusz Michał, patriarcha Konstantynopola 62, 63, 96, 97 Cezarea Mazaka w Kapadocji, m. 49, 65, 74-76, 172, 177, 178, 183, 218 Cezarea Nadmorska (Kajsarija), m. 18, 29, 41, 252, 271, 282, 287, 292, 296 Chalandon F., historyk 12 Chalcedon, m. 72, 145, 172 Chalcedoński sobór (451 rok) 21, 22 Chamalieres, m. 49 Charroux, m., 86 Chartres, m. 306 Chatillon-sur-Marne, m. 100 Chazarzy, plemię tureckie 64 Cher, rz. 88 Chimara, m. 159 Chiny 21, 64, 68 Chios, w. 80, 181 Chone, m. 66 Chorasán 29, 65, 125, 187 Chosroes II, król Persji 24, 25 Chrysopolis (Skutary), m. 70, 72 Civetot (Kibotos), m. 124-127, 168 Civitate, m. w Apulii 62 Clarambald z Yendeuil 130, 134, 135 Clermont, m. 106, 109, 112, 113, 134, 151, 194, 316 Cluny: opactwo, ruch kluniacki, mnisi klu- niacy 52-54, 88, 90, 92, 95, 100, 106, 139 Compostela, m. (sanktuarium św. Jakuba) 52, 90, 92, 106 Cremona, m. 104, 105, 158 Cydnus (Kydnos) rz. 184 Cylicja 40, 76, 77, 177, 178, 180, 183, 184, 186-188, 192, 232, 235, 298, 300, 325; zob. także Armenia Cylicyjskie Wrota (Pylae Ciliciae) 172, 177, 183, 184 Cypr, w. 40, 55, 80, 204, 206, 208, 222, 244, 247, 265, 276, 278, 298, 300 Cyprian, ormiański biskup Antiochii 300 Cypru namiestnik zob. Filokales Cyrus, patriarcha Aleksandrii 29, 30 Czaka (Tzachas), emir Smyrny 69, 74, 80, 171, 181 362 Indeks Indeks 363 Czarne Morze 74, 75 Czechy 130 Czerwone Morze 20, 64 Dafni, m. 58 Daimbert, arcybiskup Pizy, legat papieski, patriarcha Jerozolimy 266, 275-278, 282- -286, 290, 292, 294-296, 300, 304, 306, 307, 310, 326 Dalassena Anna, bratowa cesarza Izaaka I, matka cesarza Aleksego I 60, 73, 321 Daleki Wschód 20, 63 Dalmacja 38, 74, 151 Damasceńska Brama w Jerozolimie zob. Kolumny Brama Damasceński emirat zob. Damaszek Damaszek, emirat damasceński 28, 34, 36, 41, 49, 78, 201, 204, 244, 251, 283, 286, 288, 290, 304, 306, 320 Dania, Duńczycy 53, 110, 159, 185 Daniel, prorok (bibl.) 17 daniszmendzki emirat (Turcy daniszmendz- cy, dynastia Daniszmendydów) 69, 74, 78, . 174, 176-178, 181, 182, 192, 303; zob. także Turcy Dara, twierdza 29 Ad-Darazi, założyciel sekty druzów 44 Dawid, król Izraela (bibl.) 76 Dawida Wieża w Jerozolimie 256, 263, 270, 274, 290, 295, 296, 298, 306 Demetriusz, święty 228 , Digenes Akritas, epos bizantyjski 58 Dijar Bakr, m. 196, 206, 244 Dijon, m. 96 Dol arcybiskup zob. Balderyk z Bourgueil Dominik, patriarcha Grado 98 Doryleum, m. 172-174, 176, 181, 231, 327 Drakon, m. 126 Drakon, rz. 127 Drogon z Nesle 130, 135, 194 Dropoli, m. 148 druzowie 44 Dudo z Konz-Saarburg 140 Dukak, emir Damaszku 80, 197, 198, 203, 206, 210, 225, 227, 228, 243, 246, 283, 286, 288, 290, 304 Dukas Andronik, syn cezara Jana Dukasa 66-68 Dukas Jan (młodszy), cesarz 181, 218 Dukas Jan (starszy), cesarz 70 Dukasów ród 60, 69, 73

Dunaj, rz. 54, 57, 74, 104, 119, 120, 133, 140 Durazzo zob. Dyrrachium Dwóch Sióstr Baszta w Antiochii 212, 213 Dyrrachium (Epidamnos, Durazzo, Durres), m. 54, 72, 74, 77, 115, 138, 148, 154, 159 Dżabal Hulw, g. 246 Dżabala, m. 40, 247, 248, 275, 276, 278, 304 Al-Dżabija, m. 28 Al-Dżahiz, pisarz arabski 37 Dżajhan, rz. 186 Dżalal al-Mulk Abu al-Hasan, emir Trypolisu z dynastii Banu Ammar 246, 247 Dżanah ad-Daula, emir Himsu 198, 225, 228, 244, 300, 304 Al-Dżaulan 288, 290, 291 Al-Dżazira 198; zob. także Mezopotamia Dżubajl, m. 252 Dżunija, m. 306 Ebles, hrabia Roucy 92 ; Edessa, m. 22, 43, 56, 65, 76, 77, 182, 188, 190-196, 204, 211, 212, 221, 230, 234, 252, 278, 279, 286, 295, 298, 300, 302, 304, 310, 321, 325 Edessa zob. Wodena Edgar Atheling, książę angielski 208, 233, 234 Efez, m. 181 efeski sobór (431 rok) 21 Egejskie Morze 66, 74, 75, 80 Egipt, Egipcjanie 18, 20, 21, 24-26, 29-34, 38, 41, 50, 57, 64, 65, 78, 80, 210, 225, 243, 246, 248, 250, 254, 257, 260, 271, 272, 274, 275, 283, 287, 288, 296, 327 Egnatia via 54, 77, 115, 138, 148, 154, 159, 162 Ekkehard, opat, historyk 317, 318, 323 Elias, prorok (bibl.) 56 Eller, m. 132 Elwira, księżniczka aragońska, żona Rajmunda z Tuluzy 150, 151, 300, 304, 323 Embriaco bracia 259; zob. także Embriaco Wilhelm Embriaco Wilhelm 262; zob. także Embriaco bracia Emesa zob. Hims Emich, hrabia Leisingen 120, 130-135 Emma, siostra Boemunda 1147 Emmaus, m. 254 Ennodiusz, biskup Pawii, pisarz 48 Epir 148, 149, 159, 318 Erdmann C., historyk 12 Eregli zob. Heraklea Ermingar Wilhelm zob. Wilhelm Ermingar Erselinda, hrabina Barcelony 92 Erwin, dowódca najemników w służbie bizantyjskiej 66 Erzerum, m. 65 Erzindżan, m. 74 Eskiszehir, m. 172 Eudoksja (Ateńska), cesarzowa bizantyjska 48 Eudoksja Makrembolitissa, cesarzowa bizantyjska 63, 66 Eudoksja, siostra cesarza Aleksego I 73 Eufrat, rz. 40, 67, 76, 172, 182, 183, 187, 188, 190, 192-195, 300 Eupraksja ruska, żona cesarza Henryka IV 104 Eustachios Filokales zob. Filokales Eustachy II, hrabia Boulogne, ojciec Eustachego III, Gotfryda lotaryńskiego i Baldwina z Boulogne 139, 196, 310 Eustachy III, hrabia Boulogne, brat Gotfryda lotaryńskiego i Baldwina z Boulogne 110, 139, 185, 263, 267, 271, 272, 279, 286, 310 Eustatios, dowódca floty bizantyjskiej 298 Eutyches, twórca doktryny teologicznej zwanej eutychanizmem 21

eutychanizm 21
Ewerard, duchowny 250 K^
Ewerard z Le Puits 158 A
Ezdrelon (Jezreel) równina 283
Fachr al-Mulk Abu Ali Ibn Ammar, emir
Trypolisu 304
Al-Fajjum, depresja w Egipcie 30 Fatymidzi, dynastia kalifów muzułmańskich
41-44, 50, 54, 57, 60, 65, 68, 77, 78, 80, 90,
210, 243, 244, 246, 250, 252, 256, 283, 287 Felicja, królowa aragońska 92 Fenicjanie 33 Fer,
Ormianin 188,190 Filadelfia, m. 181 Filaret zob. Wahram Filip I, król Francji 104, 107,109, 135
Filipopolis (Płowdiw), m. 115, 120, 123, 138,
142
Filistyni 33 Filokales Eustachios, bizantyjski namiestnik
Cypru 234, 276, 278 Filomelion (Akszehir), m. 172,176, 181, 218,
234
Firuz, Ormianin z Antiochii 212, 213
Flandria (Flamandowie) 109, 112, 119, 159, 178,185,226
Flavigny opat 52
Fokas, cesarz bizantyjski 22, 24
Fontevrault, m. 112
Franciszek-Lambert z Monteil, senior Pey-rins 151, 154
Francja, Francuzi 12,26,49,50,52,53,61,86, 88, 89, 92, 93, 100, 101, 104-106, 112, 119, 124, 125,
128, 129, 135, 146, 150, 151, 156, 158, 162, 167, 173, 174, 226, 230-232, 238,
250,267,270,295,316,317,326
Freinet, zamek 90 •>
Frutholf z St. Michelsberg 318 •>
Fryderyk z Zimmern 127 '••'
Frygia 181, 218
Fryzja, Fryzowie 185
Fulcher, poeta 319
Fulcher z Chartres, kronikarz, kapelan Baldwina z Boulogne 107, 158, 162, 176, 187, 195, 282, 304,
306, 316, 317, 323
Fulko z Chartres, 195, 213
Fulko Nerra, książę Andegawenii 53
Fulko z Orleanu 126,127
Al-Fustat, m. 30
Gabatha zob. Adżnadajn
Gabriel, armeński książę Meliteny 77, 167, 182, 188, 193, 300, 303
Gaeta, m. 60
Galata zob. Pera
Galia 18
Galilea 41, 42, 283, 284, 292, 296, 306, 310 n
Gandża, m. 321
Garigliano, rz. 90
Garnier z Gray 140, 292, 294-296, 298
Gaston z Bearn 151, 194, 254, 259 :J
Gaza, m. 28 >
Gehenny Dolina 256 '
Geldemar Carpenel 292, 295, 296
Genezaret jezioro (Jezioro Galilejskie, Jezioro Tyberiadzkie, bibl. Morze Kineret) 28,. 288, 298
Genowefa, święta 49

Genua, Genueńska Republika, Genueńczycy 110, 200, 201, 218, 230, 251, 259, 262, 278, 319, 320, 324
 Gerard z Avesnes 286, 287, 296
 Gerard z Roussillon 151
 Germanikea zob. Marasz
 364 _____ Indeks
 Gęsta Francorum 174
 Getsemani, ogród w Jerozolimie (bibl.) 47
 Ghassan Banu, plemię 26, 28, 37
 Ghassanidzi, dynastia 29; zob. także Ghassan Banu
 Ghaznawidzi, dynastia turecka 64, 65
 Ghuzzowie zob. Oguzowie
 Gibbon Edward, pisarz angielski 11, 13, 318
 Gibraltarska Cieśnina 54, 114
 Gilbert z Tournai 263 ,
 Gilon, poeta 319 ;L
 Girard z Ariano, biskup 147 . t
 Girard z Gournay 158
 Glaber Radulf zob. Radulf Glaber
 Glykas, kronikarz bizantyjski 316
 Godvera z Tosni, pierwsza żona Baldwina z Boulogne 140, 180, 184, 186, 323
 Goksu, rz. 183
 Goksun zob. Kokson
 Gorycji hrabia 52
 Goslar, m. 89
 Gotfryd II, książę Dolnej Lotaryngii, dziadek Gotfryda lotaryńskiego i Baldwina z Boulogne 139
 Gotfryd z Bouillon, książę Dolnej Lotaryngii, Obrońca Świętego Grobu 110, 129, 130, 132, 139, 140-146, 148, 150, 155, 156, 158, 160, 168, 169, 174, 177, 178, 200, 202, 208, 209, 213, 224, 226, 229, 230, 232, 234, 235, 238, 239, 247, 248, 257, 259, 263, 267, 268, 270-272, 274, 275, 278, 279, 282-284, 286--288, 290, 292, 294-296, 298, 304, 306, 310, 318, 319, 324, 325
 Gotfryd, marszałek dworu jerozolimskiego 295
 Gotfryd Burel 112, 122-124, 126, 127
 Gotfryd z Esch 140, 144
 Gotfryd Guerin 158
 Gotfryd Lombardczyk, poeta 319
 Gotfryd, hrabia Rossignuolo 147, 148
 Gotszalk 112, 120, 128, 130, 133, 134
 Grados, m. 92
 Graindor z Douai, poeta 319
 Grecja, Grecy 19, 58, 60, 74, 75, 77, 80, 174, 181, 213, 225
 Grobu Świętego kościół (bazylika) w Jerozolimie 17, 42, 44, 47, 50, 55, 265, 268, 270, 271, 294, 306
 Grousset René, historyk 12
 Gruby Kmieć (Grossus Rusticus), emir 288, 290
 Indeks
 365
 gruziński Kościół 271
 Grzegorz VII (Hildebrand), święty, papież 70, 72, 92, 93, 98-101, 188, 285, 298, 315 ' 'A Grzegorz, kardynał 107 3 Grzegorz Bechada z Prowansji, poeta 319 Grzegorz, biskup Maraszu 300 Grzegorz z Tours, historyk 49 Guerin Gueronat 158 Guibert (Wibert; Klemens III), antypapież

100-102, 158

Guibert z Nogent zob. Wibert z Nogent C3 Guiscard zob. Robert Guiscard Guiscard Helena, córka Roberta 70 Guntram z Bazylei, poeta 319 Guynemer z Boulogne, korsarz 185,187,200, 218,233,325 gwardia wareska (warego-ruska, warego-anglosaska) zob. wareska gwardia Gwidon z Andegawenii, biskup Le Puy 86 Gwidon, książę normński, brat przyrodni
Boemunda I z Tarentu 220 Gwidon-Gotfryd, książę Akwitanii 92
Hadramaut 26
Hadrian, cesarz rzymski 47, 256
Hagenmeyer H., historyk 12
Hainaut 286; zob. także Baldwin II, hrabia Hainaut ,
Hajfa, port 252, 292, 296, 306, 310
Al-Hakam II, emir umajjadzki w Hiszpanii 90
Al-Hakim, kalif z dynastii Fatymidów 44,54, 57, 256
Halys, rz. 172
Hama, m. 40, 202-204, 206, 244, 246
Hamdan Ibn ar-Rahim z Marasy, historyk 321
Hamdanidzi, dynastia panująca w Mezopotamii i Syrii 38, 40
Harald Hardrada (Okrutny), król Norwegii 53
Al-Haram asz-Szarif (obszar Świątyni w Jerozolimie z meczetami Al-Aksa i Kopuła Na Skale) 263
Harenc (Harim), m. 201, 206, 208
Harim zob. Harenc
Harold, król Anglii 89
Hartmann z Dilingen 130
Harun ar-Raszid, kalif z dynastii Abbasy-dów 38, 50
Hasan, emir turecki 173, 177, 178
Hastings, m. 77, 89
Hauran 28, 283, 288
de Hautville ród 70; (zob. także Tankred de Hautville, Ro"ger de Hautville) Hebron (Saint-Abraham), twierdza 283,287, 296
Helena, święta, cesarzowa, matka cesarza Konstantyna Wielkiego 47, 48 Helenopolis, m. 124, 172 Heliopolis, m. 30 Henryk II, cesarz niemiecki 86 Henryk III, cesarz niemiecki 61, 62, 95
Henryk IV, cesarz niemiecki 62, 93, 99-101, 104, 110, 129, 130, 139, 143 Henryk I, król Anglii 326 Henryk I, król Francji 86 Henryk z Esch 140, 142 Henryki Huntington, kronikarz 318 Henryk, hrabia Schwarzenbergu 119, 127 Heraklea (Eregli), m. 172, 177, 183, 184 Herakliusz, cesarz bizantyjski 24-26, 28-30, 32
Herluin, rycerz frankijski 225, 226 Heroda Brama w Jerozolimie zob. Kwietna Brama
Herman z Kann 147 Herodot, historyk grecki 13 Hetumidzi, dynastia armeńska 76 Hieronim, święty 48 Hilda, hrabina szwabska 52 Himjaryci, dynastia w królestwie sabejskim 27 Hims (Emesa), m. 28, 40, 41, 198, 225, 228, 244, 300, 304
Himsu emir zob. Dżanah ad-Daula Hisn al-Akrad (Zamek Kurdów) 246 Hiszpania 18,30,37, 50, 52, 89, 90,92-94,98, 101, 106, 110, 128, 129, 205, 275, 285 Homer 13
Honoriusz I, papież 26 Huesca, m. 93
Hugon, opat w Cluny 90, 100, 106 Hugon I, książę Burgundii 92 Hugon, książę Prowansji, król Italii 90 Hugon z Fleury, kronikarz 318 Hugon z Grant-Mesnil 158 Hugon z Saint-Pol 158 Hugon, hrabia Tybingi 119, 126, 127 Hugon z Vermandois ("Le Maisne"), brat

króla Francji Filipa I 110, 135, 138, 139,
142-145, 173, 174, 196, 216, 226, 229, 310, 325
Humbert z Silva Candida, kardynał, legat papieski 97
Ibelin, m. 272
Iberyjski Półwysep 90, 94; zob. także Hiszpania
Ibn al-Asir z Mosulu, historyk 321
Ibn Hilal as-Sabi, historyk 320
Ibn Zurajk z Ma'arrat an-Numan, kronikarz 321
Ibrahim Inal, książę seldżucki 65
Ichszidydzi, dynastia turecka panująca w Egipcie 38, 40, 50
Ida lotaryńska, matka Eustachego III, Gotfryda lotaryńskiego i Baldwina z Boulogne 90
Idrysydzi, dynastia pochodzenia arabskiego panująca w Maroku 90
Iftichar ad-Daula 256,257,262,263,265,271
Ikonium (Konia), m. 66,172,177
Ilghazi, książę z dynastii Artukidów 243
Indie 21, 26, 30, 65
Irak zob. Mezopotamia
Iran zob. Persja
Irena Dukas, cesarzowa, żona cesarza bizantyjskiego Aleksego I 73
Isfahan, m. 64, 65
Islandia, Islandczycy 53
IsoardzGap 151, 260
Issos, zatoka 187
Istria, w. 151
Italia, Italczyce (Włochy, Włosi) 18, 22, 25, 28, 29, 34, 36-38, 41, 42, 46-50, 52-56
Italos Jan, ambasador bizantyjski 70
Izaak I Komnen, cesarz bizantyjski 60,62,63
Izmael (bibl.) 31
Jafa, port 259, 260, 282, 286-288, 290, 292,
294, 295, 300, 306, 310 Jafska Brama w Jerozolimie 256, 257 Jaghi Sijan, turecki namiestnik
Antiochii
197, 198, 200-204, 206, 208-210, 212-214,
230,236
jakobici (Kościół jakobicki) 22, 24, 271 Jakub Baradajos (Baradeusz), biskup Edeś-
sy, założyciel Kościoła jakobickiego 22 Jakub Młodszy, apostoł 94 Jakub Starszy, apostoł 52 Jan,
święty, biskup Parmy 52
366
Indeks
Jan Chrzciciel, święty 49, 56
Jan Damasceński, święty 32
Jan VIII, papież 86
Jan X, papież 89
Jan XIX, papież 96
Jan, patriarcha Jerozolimy 40
Jan Diakon, historyk 58, 321
Jan IV Oksita, grecki patriarcha Antiochii 197, 204, 216, 284, 301, 302
Jan I Tzimiskes, cesarz bizantyjski 41, 42
Al-Jarmuk, rz. 28, 29
Jazdagird III, król perski z dynastii Sasani-dów29
Jebuzyci, plemię (bibl.) 33, 256
Jemen 26

Jerozolima, m. 17, 18, 24, 28, 29, 34, 36-38, 41, 42, 46-48, 50, 52-56, 61, 78, 80, 90, 94, 97, 102, 106-108, 112, 113, 127, 140, 158, 167, 172, 196, 204, 205, 229, 231, 232, 234-236, 238, 243-245, 248, 251, 254-257, 259, 260, 265, 266, 270-272, 274-276, 278, 279, 282-288, 290, 292, 294-296, 298, 301, 304, 306, 307, 310, 317, 319, 324, 326
Jerozolimskie (Jerozolimy) Królestwo 11, 194, 295-310, 319; zob. także Jerozolima
Jerycho, m. 29, 270, 286
Jerzego Świętego Brama w Antiochii 200, 208, 209, 213,
Jerzy, święty 228
Jonia, w. 181
Joński Archipelag 275
Jordan, rz. 28, 36, 56, 222, 260, 270, 272, 283, 286, 288
Józef z Exeter, poeta 319
Judea 254, 282, 283, 288
Judyta, księżna Bawarii 52
Justynian I Wielki, cesarz 22, 85, 199
Al-Kaba, sanktuarium muzułmańskie w Mekce 26
Al-Kadisijja, m. 29
Kafartab, m. 244
Kair, m. 57, 89, 243, 250
Kair Stary zob. Babilon
Kajsun, m. 182
Kalabria 60, 61, 62, 159
Kalonymos, rabin Moguncji 129, 132
Kamal ad-Din Ibn al-Adim z Aleppo, kronikarz i historyk 321
Kampania rzymska 61
Karmy, m. 147 Kapadocja 65, 70, 75, 76 kapelan Ademara, biskupa Puy, zob. Bernard z Valence
kapelan Baldwina z Boulogne zob. Fulcher
z Chartres kapelan Rajmunda z Tuluzy zob. Rajmund
z Aguilers
Karkemisz, m. 190 ;| Karło wice, m. 122 i* Karmel, g. 252, 296 >{ Karol Młot, król Francji 89 H
Karol Wielki, cesarz Zachodu 38, 50, 139, 144 Karolingów dynastia 38 karolińskie cesarstwo 38, 50 j
Kars, m., księstwo Karsu 43, 65 r Kaspaks, dowódca floty bizantyjskiej 181 , Kaspijskie Morze 57,
64 , ^ Kasr Amr, m. 36 , Kastamonu, zamek 60, 78 . • j Kastoria, m. 148, 162 J Kastylija 90, 92, 275
Katakalon Kekaumenos, pisarz bizantyjski
58
Katalonia 89 Kaukaz, g. 72
Kefalenia, w. 77, 275 " Kekaumenos zob. Katakalon Kekaumenos ' Kibotos zob. Civetot '
Kijów, m. 104
Kilidż Arslan I Ibn Sulajman, sułtan sel-dżucki 78, 80, 125, 167-171, 173, 174, 176, 181
Kirakos z Gandzy, historyk 321 Kizykos, m. 72, 78
Klemencja z Burgundii, żona Roberta II, hrabiego Flandrii 158, 159 Klemens III, antypapież, zob.
Guibert Kogh Wasil (Wasył Zbójca), książę armeński
182, 183, 188, 190
Kokson (Góksun), m. 178, 180, 205, 324 Koloman, król Węgier 119, 121, 133, 140, 1421 Kolonea, m.
74 n Kolonia, m. 112, 119, 120, 129, 132 I Kolskeggr, dowódca wareski 53 •: Kolumny (Św.
Szczepana lub Damasczeńska)
Brama w Jerozolimie 257, 263 Komana (Placentia), m. 178, 205, 218 Komnen Izaak, sebastokrator,
brat cesarza
Aleksego 169, 71, 72, 76 Komnen Jan młodszy, namiestnik Dyrra-
Indeks
367

chiam, bratanek cesarza Aleksego I 115, "" 138, 148, 154
Komnen Jan, starszy brat cesarza Izaaka 160
Komnena Anna, córka cesarza Aleksego I, autorka Aleksjady 69, 73, 85, 89, 114, 115, 142, 149, 151, 159, 315, 316, 323-325
Komnena Teodora, siostra cesarza Aleksego I 73
Komnenów ród 60, 72, 73, 78
Konia zob. Ikonium
Konon z Montaigne 144
Konrad, święty, biskup Konstancji 52
Konrad, król Niemiec i Italii 101, 104, 105
Konrad z Zimmern 127
Konstantyn I Wielki, cesarz 18, 20, 47, 94
Konstantyn VIII, cesarz bizantyjski 44
Konstantyn IX Monomachos, cesarz bizantyjski 44
Konstantyn X Dukas, cesarz bizantyjski 60, 63, 66
Konstantyn Dukas, współcesarz Aleksego I 70, 73
Konstantyn, książę Gargaru 191, 194
Konstantyn, książę z dynastii Rubenidów 183, 186
Konstantynopol, m. 18, 20-22, 25, 26, 29, 30, 37, 38, 41, 48, 50, 53, 54, 57-62, 64, 67, 68, 70, 72, 77, 78, 80, 85, 89, 94-99, 101, 102, 108, 113-115, 120, 122-125, 127, 135, 138, 142, 144-146, 149, 150, 154-156, 159, 160, 162, 167, 168, 171, 173, 178, 184, 192, 194, 206, 208, 210, 211, 218, 222, 229, 268, 275, 276, 278, 298, 300, 302, 310, 316-320, 325, 326
konstantynopolitański (III) sobór (680/681 rok) 26
Koptowie (Kościół koptyjski) 22, 29-33, 271
Kopuła Na Skale (Kubbat as-Sachra), meczet w Jerozolimie 36 263, 265, 266
Korfu, w. 77, 275
Korykos, m. 298
Kos, w. 276
Kosmas, biskup Pragi 133
Krak des Chevaliers, zamek 246, zob. także Hisn al-Akrad
Kreta, w. 38, 40, 50
Kryspin, dowódca najemników w służbie bizantyjskiej 66
Krzysztof z Mityleny, poeta bizantyjski 58
Kserigordon, m. 125, 126
Książęca Brama w Antiochii 200
Ktezyfon, m. 25
Kubbat as-Sachra zob. Kopuła Na Skale
Kumanowie (Komanowie), plemię tureckie 66, 67, 114
Kurajszyci, klan mekkański 27 Kurbugha, atabeg Mosulu 80, 190, 195, 197, 198, 210-212, 214-217, 220, 225, 226, 228, 230, 232-235, 243, 244, 327 Kurdowie, plemię 76, 80 Kurkuas Jan, wódz bizantyjski 40 Kwietna (Heroda) Brama w Jerozolimie 257, 263
Lagery de Odon zob. Urban II, papież
Lagman Gudródsson, norweski król wyspy Mań 54
Lahaur, m. 64
La Manche kanał 139, 310, 325
Lambert, hrabia Clermont 218
Lambert, pielgrzym 123
Lambron, zamek 183

Landulf, żeglarz italski 276
Langres, m. 49
Laodycea frygijska (ad Lycum), m. 181
Laodycea syryjska (Latakija), m. 40, 54, 55, 77, 200, 232-234, 244, 247, 259, 276, 278, 282, 286, 298, 300, 304
Lefkas, w. 275
Leodium (Liege), m. 139
Leon, m. (królestwo Leonu) 90
Leon I Wielki, święty, papież 21, 22
Leon IV, papież 86
Leon IX, papież 61-63, 97
Lesbos, w. 80, 181
Leuke, m. 173
Liban, Libańczycy 20, 26, 31, 34, 44, 57, 200, 244, 246, 251, 304
Lidia 218
Lietbert, biskup Cambrai 55, 77, 107
Limoges, m. 109
Lisiard z Tours, historyk 317
Al-Litani, rz. 286
Litawa, rz. 140
Litold z Tournai 263
Loara, rz., dolina Loary 109
Loary Górnej departament 316
Lombardia 109
Longobardia (tem bizantyjski w południowej Italii, później obszar pod władzą Nor-manów) 61, 96, 284
Lotar, król Francji 86
368 _____ Indeks
Lotaryngia, Lotaryńczycy 52, 53, 95, 112, 139, 140 143, 144, 173, 178, 226, 263, 270, 295, 296, 306
Lukka, m. 158
Lydda, m. 254
Lyon, m. 106
Łukasz, święty, apostoł 48, 56
Ma'arrat an-Numan, m. 230, 236, 238, 244, 267, 321
Mabilla, siostra Boemunda I z Tarentu 218
Macedonia 77, 148
Al-Madżdżal, m. 272
Mahmud, książę z dynastii Ghaznawidów 64
La Mahomerie, kasztel na przedmieściu An-tiochii 209
Mahomet (Muhammad), Prorok 17, 27
Mojol, święty, opat kluniacki 106
Maksym Wyznawca, mistyk, teolog 26
Małe Couronne, herold 213
Malik Ghazi Kumusztakin, emir Sebastei z dynastii Daniszmendydów 300, 302
Malikszah, sułtan seldżucki 68-70, 74, 77, 78, 80, 197
Malines, m. 220
Malregard, wieża warowna w Antiochii 202
Mała Armenia zob. Armenia
Mamas, święty 49
Mamistra (Mopsuestia), m. 76, 186, 187, 222,

Indeks

monoergetyzm (monoteletyzm) 25 monofizytyzm, monofizyci 21, 22, 25-27 Monte Cassino[^]opactwo 100,158, 317 Monte Gargano, m., sanktuarium świętego Michała Archaniola 52, 53, 61 Montgenevre, przełęcz alpejska 151 Montgomery hrabia 158 Montier-en-Der opat 52 Montjoie, wzgórze w okolicy Jerozolimy 255 Mopsuestia zob. Mamistra Morellus, sekretarz patriarchy Daimberta 298, 300 Mortagne hrabia 158 Moschos Jan, mnich, pisarz chrześcijański 18 Moson, m. 133 Mostowa Brama w Antiochii 200, 213 Mosul, m. 40, 41,190, 228, 321 Mosynopolis, m. 115 Moulins, m. 106 Moza, rz. 112 139 Mozela, rz. 132 Mu'awija, kalif z dynastii Umajjadów 34 Muhammad Ibn Abi Amir (Al Mansur, Al-manzor), wezyr umajjadzki, założyciel dynastii Amirydów 90 Munkizydzi, dynastia arabska z Szajzaru 244 Munro D.C., historyk 12 Al-Mustali, kalif z dynastii Fatymidów 210, 243 Al-Mustazhir, kalif z dynastii Abbasydów 248 Mychitar z Ajriwanku, kronikarz 321 Myklegard, skandynawska nazwa Konstantynopola 53 Nabulus (Neapolis), m. 271 Nadrenia 112,128-130,132 Nahawand, m. 29 Nahr al-Awwali, rz. 252 Nahr al-Kalb zob. Psia Rzeka An-Nakura, m. 252 Narbona, m. 90 I Nasir-i Chusrau, podróżnik perski 46 I Nawarra, m. (królestwo Nawarry) 90 t Nazaret, m. 34, 41, 56, 283 I Neapol, m. 57, 60 Negew 283 Nekar, rz. 119, 120 Neocezarea (Niksar), m. 66, 303 nestorianie 21, 22, 24, 25, 29, 31, 37, 64 24 - Dzieje wypraw krzyżowych, t.I Nestoriusz, patriarcha Konstantynopola, twórca doktryny nestoriańskiej 21 Neuss, m. 132 Nezyderskie Jezioro 121 Nicefor II Fokas, cesarz bizantyjski 40-42 Nicefor III Botaniates, cesarz bizantyjski 71, 72, 76, 98, 99 Nicetas, bizantyjski namiestnik prowincji bułgarskiej 120,122,123,142 Nicusus, Ormianin 188,190 Niderlandy 185 Niemcy (kraj i ludność) 12,53,57,62,95,100, 101, 112, 115, 119, 120, 123-125, 128-133, 139,318 Nikea (Nicea), m. 72, 74, 78,80,125,160,164, 167-173, 180, 181, 183, 201, 205, 243, 320 Nikomedia, m. 72, 78,124,145,168,172 Nikomedyjska Zatoka 124,160 Niksar, m., zob. Neocezarea Nil, rz. 34 Nimes, m. 109 Niniwa, m. 25 Nisibis, m. 41 Nisz, m. 115,120,122,123,142 Nitra, m. 133 Normandia 53, 61, 88, 92,158,159,174, 226 Normanowie 53, 61, 62, 64, 66, 69, 70, 74, 76-78, 92, 93, 96-99, 101, 104, 110, 112, 135, 145-149, 156, 158, 159, 173, 178, 184, 186, 218, 226, 230, 232, 238, 267, 270, 284, 295, 325 Norwegia, Norwegowie 53 An-Nusajrijja (Al-Ansarijja), g. 41, 244, 246 Ochryda, m. 115, 162 Odon, margrabia, szwagier Boemunda I z Tarentu 147 Odon, biskup Bayeux 110,158 Odon, hrabia Dśols 88 Odylon, opat w Cluny 88, 90 ' Oguzowie (Ghuzzowie), plemię tureckie 64, 66,122; zob. także Turcy Oksia, m. 302 Oksos (Amu Daria), rz. 29 Olaf Tryggvason, król Norwegii 53 Olaf II, król Norwegii 53 Oliba, biskup Vich 88 Oliyoli biskup 52 Oliwna Góra 17, 47, 259, 262 Onopnikles, strumień pod Antiochią 199.202 Onufry z Monte Scabioso 147, 174 370

Indeks

Orange zob. Wilhelm, biskup Orange; Ram-

bald, hrabia Orange Orel, krzyżowiec niemiecki 112 Orlean, m. 306 Orleania (Orleannais) 112

Ormianie zob. Armenia Orontes, rz. 28,40-42,179,197,198,200,202,

216, 230, 235, 244, 300 Ostia, m. 100 Oszin, syn Hetuma, książę armeński 76,183, 185, 186

Otranto Ziemia 146 Otton I, cesarz niemiecki 52 Otton II, cesarz niemiecki 86

Paflagonia 60, 78

Paleolog Jerzy, szwagier cesarza Aleksego I 171

Palestyna (Ziemia Święta) 11,18, 20, 22, 24, 26, 28, 29, 33, 34, 36, 38, 40⁴, 47-50, 52, 53, 56,78,80,93,98,106,128,129,134,151, 180, 192, 197, 210, 225, 232, 234, 236, 243, 244, 248, 250, 254, 257, 259, 262, 270, 271, 274, 275, 279, 282-284, 286-288, 290, 298, 300, 306, 318, 319

Palie przylądek 138

Parcypert, zamek 183

Paryż, m. 89, 322

Paschalis II, papież 285, 320

paulicjanie, sekta gnostycko-manichejska działająca od VII w. w Armenii 148,149

Pawła Św. Brama w Antiochii 200 , ,Qyj

Pelekanon, m. 150,167,168,171 nA

Pełła, twierdza 29

Peluzjum, twierdza 29

Pentapolis, m. 30

Pera (Galata), m. 144

Persja, Persowie, Perskie Królestwo 18, 21, 22, 24-26, _28 29, 31, 32, 36, 37, 57, 64, 65, 76, 197, 198,210

Petra, m. 20

Piacenza, m. 102

Pieczyngowie, plemię tureckie 66, 74, 78, 104,122,144,148,154,155,162,170; zob. także Turcy

Pielgrzym z Bordeaux 48

Pilet zob. Rajmund Pilet

Pindos, g. 148,159

Piotr, święty, apostoł 62, 94, 197, 224, 234, 250, 284

Piotr m, patriarcha Antiochii 97

Piotr z Aulps 178, 218

Piotr z Castillon 178,179

Piotr z Narbony, biskup Albary 235,238,239, 247,270

Piotr Pustelnik (Eremita) 112, 113,119-130, 135, 142, 143, 160, 162, 167, 168, 205, 225, 226, 262, 272, 318, 325, 327 Piotr z Roaix 179 Piotr ze Stenay 140, 184 Piotr Bartłomiej 221, 222, 224, 225, 231,232,

235, 236, 238, 250, 251, 267, 270, 323 Piotr Dezydery, duchowny 250, 260 Pireneje, g. 30, 89, 90, 92 Piza, Pizańczycy, m. i republika 90,275,276,

278, 282, 283, 287, 290, 307 Podandos, m. 184' l Poitiers, m. 86,109 . 4 Polska, Polacy 86 m M

Polybotos, m. 176,181 14 Pontarlier, m. 158 >' M Pontyjskie Góry 303 M Półwysep Anatolijski zob. Anatolia M Praga m. 133

Prowansja, Prowansalczyzy 88-90,106,109, 150, 226, 232, 238, 250, 251, 270, 287, 300, 319

Prudencjusz, poeta hiszpański, teolog 48 Prusowie, plemię 86 A Psellos Michał, kronikarz bizantyjski 58 . <i Psia Brama w Antiochii 200 Psia Rzeka (Nahr al-Kalb) 244, 252, 304, 30S Le

Puy, m. 86, 106

M

Raban, m. 182 . M Radulf z Caen, historyk 317, 318 Radulf Glaber, historyk kluniacki 53
Radulf z Peeldelau 142 Rafanijja, m. 246
Rajmund z Aguilers (Aighuilhe), historyk,
kapelan Rajmunda z Tuluzy 224,226,238,
248, 250, 262, 263, 270, 316, 317, 323, 324
Rajmund z Le Forez 151
Rajmund Pilet, senior Tali Mannas 230, 239,
247,251,259,300
" Rajmund, hrabia Tuluzy, margrabia Prowansji, hrabia Saint-Gilles (zm. 1105) 106, 109, 110, 150-
162, 168-174, 177, 178, 180, 194, 196, 200-202, 208, 209, 211, 213, 216, 221-239, 244-251, 257,
259, 262,263, 266--278, 282, 286, 298,300, 310,316,323-326 Rajmund, wicehrabia Turenne 247
l.j
Indeks
371
Rajmund-Berengar, hrabia Barcelony 92
Rajnulf z Salerno 147
Ralf Guader, hrabia (earl) Norfolku 158
Rambald, hrabia Orange 151
Ramiro I, król Aragonii 92
Ar-Ramla, m. 34, 252, 254, 259, 271, 272, 287
Ramzes n, faraon 304
Ras asz-Szaka, przylądek 252
Ratyzbona, m. 133
Ravendel (Ar-Rawandan), twierdza 188,190,
195,232
Reims, m. 100, 139, 250, 320 Reims arcybiskup zob. Manasses Ren, rz. 119, 120, 130, 132, 140
Renald, feudal włoski 124, 125 Renald z Breis 112, 123, 126, 127 Renald, hrabia Toul 140, 145,
184, 194, 227 Riant P., historyk 12 Ridwan, władca Aleppo 80, 197, 198, 206,
208, 210, 225, 230, 234, 235, 244, 300 Robert II Pobożny, król Francji 86, 90 Robert z Apulii,
rycerz 287 Robert I, hrabia Flandrii 104, 158 Robert II, hrabia Flandrii 110,156,158,159, 169, 173,
174, 198, 202-204, 213, 216, 224, 226, 230, 232, 235, 236, 238, 239, 247, 248, 254, 257, 259, 267,
268, 270-272, 274-276, 278,279,310,319,325,326 Robert Guiscard (Chytry), książę Apulii i
Kalabrii 62, 72, 74, 76, 77, 99, 101, 110, 146,178
Robert I, książę Normandii 53,156,159,168, 174, 216, 224, 226, 234, 235, 238, 239, 244, 250, 257,
267, 268, 270-272, 274-278, 284, 310,323,325 Robert z Ansy 147 Robert z Apulii, rycerz 287
Robert z Arbissel, założyciel zakonu z Fon-
tevrault 112 Robert Mnich (z Reims), kronikarz 107, 113,
317,319
Robert z Paryża 174
Robert z Rouen, biskup Ar-Ramli 254, 295 Robert z Sourdeval 147 Robert z Tosni 92 Rodos, w. 80,
276 Rodosto, m. 54, 155, 156 v Roger Borsa, książę Apulii 110, 146, 159 Roger, syn Dagoberta 142
Roger de Hautville, hrabia Sycylii (normań-ski) 62, 98, 101, 110, 146, 147
24'
Róhricht R., historyk 12
Roman IV Diogenes, cesarz bizantyjski 66-
-69, 73, 76
Roman, arcybiskup Rossano 102 Rosay, dobra Gotfryda lotaryńskiego 139 Rossignuolo zob.
Gotfryd, hrabia Rossi-
gnuolo
Rothard, arcybiskup Moguncji 131, 132 Rouen, m. 129
Roussel z Bailleul, dowódca pułku najemnego w służbie bizantyjskiej 66, 67, 69, 70, 138

Roussillon, kraina w pł. Francji 188 Ruben, książę armeński 76, 184 Rubenidzi, dynastia armeńska 76, 204 Rudesheim, m. 132 Rudolf z Brandis 127 Rudolf, książę Szwabii 93 Ar-Rudź dolina zob. Rugia Rugia (dolina Ar-Rudź) 180, 235, 236, 238, 325, 326
 Russa (Keszan), m. 149, 154 Ruś 54, 57, 66
 Ryszard III, książę Normandii 53 Ryszard Pielgrzym, poeta 319 Ryszard z Poitiers, historyk 317 Ryszard z Salerno ("z Princypatu"; "Prinkipatos") 147, 150, 186, 302, 303 Ryszard z Salerno, syn Rajnulf 147 Rzym, m., Stolica Apostolska m. 38, 50, 52, 62, 89, 90, 94-96, 98, 100-102, 110, 135, 158, 188, 265
 Rzymskie Cesarstwo, Rzymianie 18, 27, 29--31, 85, 197
 Safad, m. 34 Sahjun, m. 41
 Saint-Abraham, zob. Hebron Saint-Aubin d'Angers opat 52 Saint-Benigne, opactwo kluniackie w Dijon 96
 Saint-Cybar opat 52 Saint-Gilles, m. 106, 110 Saint-Jean, m. 191, 200 Saint-Simeon (As-Suwajdijja), port 200-202, 206, 208, 218, 222, 233 Saintes, m. 109 Sajf ad-Daula, władca z dynastii Hamdani-dów 40 Salerno, m. 61 Salih Ibn Mirdas, emir Aleppo 44. 372
 Indeks
 Salm, m. 130
 Salomona świątynia (bibl.) 17, 262, 265
 Saloniki zob. Tessalonika
 Samanidzi, dynastia perska 64
 Samaria 49, 259, 282
 Samos, w. 80, 181, 276
 Samosata, m. 190, 191, 194
 Samuel z Ani, kronikarz 321
 Sanczo III Wielki, król Nawarry 90, 92
 Sanczo-Wilhelm, książę Gaskonii 90, 92
 Sangarios, rz. 172, 173
 Saraceni 42, 115, 262; zob. także Arabowie, Turcy Saragossa, m. 92
 Sardes, m. 181
 Sarudź, m. 194, 195
 As-Sarut, rz. 244 * :
 Sasanidzi, dynastia perska 18, 29, 36 j
 Sawa, rz. 120, 122, 142
 As-Sawad, kraina 288
 Schody Tyryjskie, przełęcz 252
 Sebastea, m. 65, 74, 172, 300
 Sekwana, rz. 160
 Seldżuci, plemię tureckie 64, 65, 69, 76-78, 80, 104, 114, 167, 181, 182, 220, 246; zob. także Seldżukidzi i Turcy Seldżukidzi, dynastia turecka 64, 77, 167, 181, 210, 246 (zob. także Seldżuci)
 Seleucja Izauryjska, m. 49, 172, 298
 Seleukos I Nikator, pierwszy władca z dynastii Seleukidów 197
 Selymbria, m. 115, 142
 Serbia, Serbowie 74, 104, 142
 Sergiusz IV, papież 95

Sergiusz I (Sergios), patriarcha Konstantynopola, twórca monoenergetyzmu (mono-teletyzmu) 25
 Sergiusz II (Sergios), patriarcha Konstantynopola 95, 96
 Sergiusz (Sergios), namiestnik Palestyny 28
 Serres, m. 149 ,
 Setton Kenneth M., historyk 12
 Sicard z Cremony, historyk 317
 Sigelgajta z Salerno, druga żona Roberta Guiscarda 77,146
 Siloe, sadzawka pod Jerozolimą (bibl.) 257
 Silpion, góra w Antiochii 198, 209
 Sis, m. 183
 Sitt al-Mulk, siostra kalifa Al-Hakima 44
 Skandynawia, Skandynawowie 53, 54, 66
 Skodra, m. 154
 Słowianie 66, 74,151,154
 Słupy Herkulesa zob. Gibraltarska Cieśnina
 Smyrna, m. 74, 80,181
 Sofia, m. 54,115,123
 Sofon, g. 70
 Sofroniusz, patriarcha Jerozolimy 17,18, 26,
 29
 Sopron, m. 121, 140 Sosthenium, m. 145 Souvigny, m. 106 Spira, m. 130,131 Stany Zjednoczone
 A.P. 12 Stavelot opat 52
 Stefan z Blois, hrabia Blois i Chartres 110, 156, 158-160, 168, 171-174, 204, 212, 218, 220, 229,
 243, 310, 316, 320, 325 Stefan z Yalence, duchowny 222, 224, 225,
 231,250
 Stenay, dobra Gotfryda lotaryńskiego 139 Stevenson W.B., historyk 12 Stratiotikos Michał zob.
 Michał VI, cesarz Sudan, Sudańczycy 256 Sueski Przesmyk 29 Sukman, książę z dynastii
 Artukidów 206,
 228, 243 Sulajman Ibn Kutulmisz, sułtan seldżucki
 68-7.0, 72, 74, 77, 78, 80, 197 Sulajman Wspaniały, sułtan osmański 256 Sultandag, g. 176 As-
 Suwajdijja zob. Saint-Simeon Swen Godwinsson 54 Sybel von Heinrich, historyk 12, 318 Sycylia,
 w. 38, 61, 62, 98 Sydon, m. 252, 306 Syjon, g. 256, 257, 262, 306 Syke, port 276
 Sylwia, święta, zob. Aetheria Symeon II, patriarcha Jerozolimy, 80, 102,
 204, 205, 208, 265-267 Symeon, wielmoża ormiański 178 Synaj, półwysep 26 Syria, Syryjczycy
 18,20-22,24-26,28,29,33,
 34, 36, 40-13, 49, 50, 54, 66, 67, 74, 78, 80,
 81, 176, 181, 182, 197, 201, 204, 210, 215,
 230, 231, 243, 244, 246-248, 251, 275, 298,
 302, 306, 317, 318, 321, 322 Syryjskie Wrota 177,187 Szajzar (Cezarea nad Orontesem), emirat
 arabski 40, 203, 233, 244 Szampania 112
 Indeks
 373
 Szams ad-Daula, syn Jaghi Sijana, namiestnika Antiochii 198, 203, 213, 216
 Szarbaraz, wódz perski 24
 Szczepana Św. Brama w Jerozolimie zob. Kolumny Brama
 Szkocja 110,158
 Szymon Słupnik, święty 49
 Śródziemne Morze 34, 49, 50, 54, 57, 68, 74, 89, 172, 298
 Tabor, g. 56, 283
 Tafroc zob. Taphnuz
 Taghlib Banu, plemię 26

Talenki, m. 200
 Tali Bazeir zob. Turbessel
 Tali Mannas, m. 230, 300
 Tankred, siostrzeniec Boemunda I, książę Galilei, regent Antiochii (1101-1103; 1104-1112 r.) 147-149, 150, 168, 171, 174, 183-187, 200, 205, 209, 212, 226, 228, 232, ' 238, 239, 244, 245, 247, 248, 254, 257, 259, 260, 262, 263, 266, 267, 271, 272, 275, 283, 284, 288, 290, 292, 294-296, 298, 306, 310, 317, 318, 324, 325
 Tankred de Hautville 61, 62, 64
 Tanuch Banu, plemię 37
 Taphnuz (Tafroc), wódz armeński, domniemany zięć Baldwina z Boulogne 194, 196; zob. także Tatul
 Tarchaniotes Józef, wódz bizantyjski 66
 Tarent, m. 146
 Tars, m. 76, 183-187, 218, 300
 Tatikios, dowódca bizantyjski 173, 176, 178, 180, 181, 205, 206, 208, 275, 276, 315, 319
 Tatta, jezioro (Palus Tattaeus) 172
 Tatul, armeński książę Maraszu 180, 182, 194; zob. także Taphnuz
 Taurus, g. 31, 65, 76, 177, 178, 181-183, 204
 Tekla, święta 49
 Teodor, brat cesarza Herakliusza 28
 Teodora, żona cesarza Justyniana I 22
 Teodora, żona cesarza Teofila, cesarzowa--regentka 38
 Teodora Porfirogenetka, cesarzowa bizantyjska, córka cesarza Konstantego VIII 55, 59, 62
 Teodozjusz I Wielki, cesarz 20
 Teofano, żona cesarzy bizantyjskich Romana II i Nicefora II Fokasa 41
 Teofil, cesarz bizantyjski 33
 Teofilakt, arcybiskup Bułgarii 102, 162, 316
 Termoli, m. 54, 60
 Terracina, m. 60, 100
 Tessalia 72, 77
 Tessalonika (Saloniki) 54, 102, 115, 149, 154, 159
 Thorwald Kódransson Vidtfórli, apostoł Islandii 53
 Tjana, m. 172, 184 -'J Toledo, m. 92
 Tomasz z La Fere 130, 134 - T Toros (Teodor), armeński władca Edessy 77, 182, 188, 190-193, 195, 300 Tortosa, m. 40, 42, 54, 247, 275, 282, 286 Toskania 101
 Toul zob. Renald, hrabia Toul Touluges (Roussillon), m. 88 v= Tours, m. 109 ;y Tracja 60, 149, 154 "y Transjordanian (Zajordania) 20, 283, 288 "y Transoksania 68 „y Trebizonda (Trapezunt), m. 64 :ty Trewir, m. 53, 132 „y Trisontai, bitwa 101 oy Trityrios Teodor, wódz bizantyjski 28, 29
 Trojanie 174
 Trypolis, m.; emirat trypolitański 40-42, 46, 50, 80, 243, 245-248, 250-252, 282, 292, 304 Trypolitania (w Afryce) 30 trypolitański emirat zob. Trypolis Tudebod z Poitou, duchowny, kronikarz 317
 Tughril Beg, sułtan seldżucki 65, 77 Tughtakin, atabeg Damaszku 198, 203 Tuluza, m., Tuluzańczycy 106, 109, 226, 246, 300 Tunis (Tunezja) 89
 Turbessel (Tali Bazeir), twierdza 188, 190, 195, 232, 234, 235 Turcy 43, 64-71, 74-78, 80, 89, 104, 107, 112, 124-127, 146, 163, 167-171, 173, 174, 176-178, 180-188, 190-195, 198, 200-204, 206-210, 213-216, 218, 220, 222, 224, 227-

-229, 233, 235, 238, 243, 244, 246, 250, 275, 276, 300, 302-304, 310, 324, 327; zob. także: Chazarzy, daniszmendzki emirat, Damaszek, Oguzowie, Pieczyngowie, Seldżuci, Turkmeni, Ujgry Turkiestan 21, 64
Turkmeni 64, 69, 74, 98; zob. także Turcy Tutusz Ibn Alp Arslan, książę seldżucki 78, 80 i; 374
Tyberiada, m. 25, 28, 34, 41, 283, 286, 288, 292
Tyr, m. 245, 252, 306
Tyryjskie Schody zob. Schody Tyryjskie
Tytus, cesarz rzymski 47
Tzachas zob. Czaka, j r, -i
Ujgury, plemię tureckie 64 . >Jł , Ułukiszła, m. 184
Umajjadzi, dynastia kalifów muzułmańskich 33, 34, 36, 37, 256 Umar, drugi kalif 17, 28 Umar, emir Azazu 234, 235 Urban II, papież 92, 101-102, 104-110, 112-114, 146, 151, 155, 158, 194, 201, 204, 205, 229, 231, 234, 265, 266, 275, 284, 285, 319
Yalence, m. 106 Yalentinois hrabiowie 108 Yerdun hrabia 52 Verdun-sur-le-Doubs, m. 88 Yienne hrabia 52 Yienenberger, m. 130 Yjosa, rz. 148 Yolkmar 130, 133, 134
Wahab Ibn Mahmud, wódz arabski 226
Wahań, książę armeński 28, 29
Wahka, zamek 183
Wahram (Filaret), książę armeński 76, 77, 182
Waimier, pielgrzym 50 Al-Walid I, kalif z dynastii Umajjadów 36
Walter z Breteuil 112, 123, 126, 127 Walter Bez Mienia (Sans-Avoir) 112, 119-122, 124, 126, 127, 162 Walter z Poissy 120 Walter, hrabia Saint-Yalery 158 Walter z Teck 119, 126 Wan, jezioro 65, 67, 182 Wandalowie 49 Wardar, rz. 148 Waregowie 53 wareska gwardia (warego-ruska, warego-anglosaska) 53, 66, 70, 77, 104 Wartan Wielki, historyk 321 Waspukaran, księstwo armeńskie 43
Wasyl Zbójca zob. Kogh Wasil Watten, m. 159
Welf, rycerz burgundzki 186, 187 Welf, książę Bawarii 101
Indeks
Wenecja, Wenecjanie 50, 77, 292, 294-296, 298, 320
Wevelinghofen, m. 132 Węgry, Węgrzy 54, 61, 78, 115, 119-122, 130, 132, 133, 140, 142
Wibert z Nogent, historyk 107, 112, 317 Wicher Aleman 295 Wieża Dawida zob. Dawida Wieża
Wiktor II, papież 55, 97 Wiktor III, papież 100 Wilhelm Rufus, król Anglii 156, 158 Wilhelm I Zdobywca, król Anglii 88, 89, 156, 158, 160
Wilhelm I, książę Akwitanii 52 Wilhelm Wielki, książę Gujenny 86 Wilhelm, siostrzeniec Boemunda I z Tarentu 138, 147, 174
Wilhelm Ermingar 236, 239 Wilhelm z Grant-Mesnil 218 Wilhelm z Malmesbury, historyk 317
Wilhelm, wicehrabia Melun, zwany Cieślą (Carpentier) 130, 134, 135, 138, 205 Wilhelm z Montpellier 151, 237 Wilhelm z Montreuil 92
Wilhelm, biskup Orange 151, 177, 224, 225, 238, 267
Wilhelm z Poissy 127 Wilhelm Ricou 259 Wilhelm z Tyru, historyk 24, 266, 267, 283, 301, 319 Wilhelm-Hugon z Monteil, brat Ademara, biskupa Le Puy 151, 260 Wilhelm-Piotr, pielgrzym prowansalski 221, 222

Wilibald, biskup Eichstadtu, pielgrzym 50 Wilken F., historyk 12 ";, Włochy, Włosi zob. Italia, Italczycy Wodena (Edessa), m. 115, 148, 154 Wołoszczyna, Wołosi 60 Wormacja, m. 130, 131 Wrota Amańskie zob. Amańskie Wrota Wrota Cylicyjskie zob. Cylicyjskie Wrota Wrota Syryjskie zob. Syryjskie Wrota Wulfius z Rue w Pikardii, pielgrzym 50

Xanten, m. 132

Zacharias, patriarcha Jerozolimy 24 Zajordania zob. Transjordania Zakynthos (Zante), w. 275

Zamora, m. 90 *'

T"

239, \-

,130, '?"' ,225,

1,231,232, [(|j 1.323

i. 276,

Indeks

375

Zante zob. Zakynthos

zaratustrianie 17, 26, 32

Zemuń, m. 120,122,142

Ziemia Świata zob. Palestyna

Zimmern hrabia 119; zob. Albert, Fryderyk

i Konrad z Zimmeru zimmi 32

Złoty Róg, zatoka 142 Zoe, cesarzowa bizantyjska 59

Zonaras, kronikarz bizantyjski 316 Zweibriicken, m. 130

Żelazna Brama w Antiochii 199, 209, 213 Żelazny Most na Orontesie (pod Antiochią)

180,198, 200, 201, 207, 216, 228 Żydzi, żydzi 17, 20, 22, 24-26, 29, 32, 34, 44,

128-134, 139, 256, 265, 283, 296

j 109,

1300,

,306

1,238, (-324

ivjiUr.i l .uuHii-S

T.

W V,"

M

1000137004

PRINTED IN POLANO

Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1987

Wydanie pierwsze

Nakład 19 700 + 3IKI cgz. Ark. wyd. 27.9. Ark. druk. 23,5.

Oddano do składania 13 grudnia 1985 r.

Podpisano tło druku w październiku 1987 r. ",

Druk ukończono w listopadzie 1987 r.

Skład i diapozytywy wykonały Zakłady Wklęsłodrukowe,

Wars/iwa ul. Okopowa 5S/72

Druk i oprawę wykonały Wrocławskie Zakłady Graficzne

Zam. I392/S7 (P-42)

Cena t. I/III zł 3 5(KI.-

PRZYPISY

Księga I ŚWIĘTE MIEJSCA CHRZEŚCIJAN

Rozdział I

OHYDA SPUSTOSZENIA

. ' Teofanes, ad ann. 6127, s. 333; Eutychiusz, Annales, koi. 1099; Michał Syryjczyk, t. II, s. 425-6; Elias z Nisibisu, s. 64. Znakomite zestawienie źródeł zawiera: Yincen i Abel, Jerusa-lem nouvelle, t. II, s. 930-2.

2 Por. hasło Beckera, "Djizya" (w:) Encyclopaedia of Islam, patrz także Browne, The Eclipse of Christianity in Asia, s. 29-31.

3 Sofronios, ho meliglossos tes aletheias prómachos (w:) Mansi, Concilia, Nova collectio, t. X, koi. 607. Zostało ustalone ponad wszelką wątpliwość, że patriarcha Sofroniusz i Sofroniusz, przyjaciel Moschosa, to ta sama osoba (por. Usener, Der heilige Tychon, s. 85-104).

4 Najlepszy zarys wczesnej historii Kościołów nestoriańskiego i monofizyckiego: Yacant i Mangelot, Dictionnaire de theologie catholique, hasło "Nestorius" E. Ammana i hasło "Monophysitisme" M. Jugie, a także (w:) Histoire de l'Eglise, wyd. Fliche'a i Martina (rozdziały pióra Bardy'ego w t. IV i pióra Brehiera w t. IV i V).

5 Rygorystyczne, choć niezbyt uciążliwe ustawodawstwo antyżydowskie z czasów Cesarstwa omawia Bury. Later Roman Empire (395-565), t. II, s. 366, a także Krauss, Studien zur byzantinisch-judischen Geschichte, s. 1-36.

6 Brehier, op. cit., t. IV, s. 489-93; Devreesse, Le Patriarchat d'Antioche. s. 77-99.

7 Teofanes, ad ann. 6101, s. 296; Jan z Nikiu, s. 166; Sebeos, s. 113-14; Eutychiusz, Annales, koi. L084 (relacja o zamieszkach w Tyrze); Chronicon Paschale, s. 699 (zamordowanie patriarchy przypisuje się tam zbuntowanym żołnierzom); Kułakowski, K kńtikie izwiestij Fieofana, "Wizantijskij Wriemiennik", t. XXI, 1915, s. 1-14, oraz tegoż Istorijskij Wriemiennik, t. ID, s. 12-15 (autor dokonuje oceny przekazów historycznych i ustala datę).

8 Antioch Strategos, s. 9-15; Sebeos, s. 130-1; Anon. Guidi, s. 3; Chronicon Paschale, s. 704-5; Teofanes, ad ann. 6106, s. 300-1. Epizod z mozaiką w Betlejem został opisany w liście patriarchów do Teofila (w:) Migne, Patrologia Graeco-Latina, t. XCV, koi. 380-1.

9 Co się tyczy historii wojen perskich, zob. Kułakowski, Istorijskij Wriemiennik, t. m, s. 33-49; Ostrogorski, Dzieje Bizancjum, s. 51-66, Brehier, op. cit. s. 79-101; Pernice, L'Imperatore Eradio, s. 58-179, passim.

10 Wilhelm z Tyru, I, 1-2, 1. 1, cz. I, s. 9-13. Pełny tytuł tłumaczenia starofrancuskiego brzmi L'Estoire de Eracles, Emperew, et la Congueste de la Terre d'Outremer.

11 O synodzie w Ktezyfonie patrz: Sebeos, s. 189-92, oraz Anon. Guidi, s. 20. Ta ostatnia, jak się zdaje, przecenia rolę nestorianów i ich sukcesy.

12 Dokładne informacje, z powołaniem się na źródła, podaje Brehier, op. cit., s. 108-11. Główne źródła to: Teofanes, ad ann. 6120, s. 328-9, oraz Eutychius, koi. 1089. Dekret o przymusowym chrzcie żydów przytacza Dölger, fiegesten, nr 206, t. I, s. 24. Zob. także Doctrina Jacobi, wyd. Bonwetsch, s. 88.

Przypisy

329

13 Najlepszą charakterystykę monoergetyzmu i monoteletyzmu opracował Brehier, op. cit., s. 111-24, 160-200.

14 Por. Browne, op. cit., roz. I, oraz Lammens, L'Arabie occidentale avant l'Hegire, passim.

13 Najpełniejszą krytyczną biografię Mahometa oraz charakterystkę początków islamu opracował Caetani, AnnaJi deWIslam, t. I. Zob. także hasło "Muhammad" (w:) Encyclopaedia ot Islam, napisane przez Buhla. Dyskusję w sprawie wpływu monofizytyzmu na islam referuje Gregoire, Mahomet et le monophysisme (w:) Melanges Charles Diehl, 1.1, s. 107-19.

16 Teofanes, ad ann. 6123-4, s. 335-6; Tomasz Prezbiter (w:) Corpus Scriptorum Christiano-rum, Scriptores Syri, t. IV, s. 114; Michał Syryjczyk, t. H, s. 413. Informacje o męczennikach z Gazy są zawarte (w:) Passio LX martyrum et legenda Sancti Floriani, wyd. H. Delehay, "Analecta Bollandiana", t. XXIII, s. 289-307.

17 O bitwie pod Adżnadajnem patrz Teofanes, ad ann. 6125, s. 336-7; Sebeos, s. 165. Teofanes nazywa miejsce tej bitwy "Gabitha", a Sebeos, którego relacja jest dość mętna, "Rabboth-Moab". O bitwie nad Al-Jarmukiem patrz Teofanes, ad ann. 6126, s. 337-8; Nicefor, s. 23-4; Michał Syryjczyk, t. II, s. 420-4; Sebeos, s. 166-7; Eutychius, koi. 1097. Źródła arabskie streszcza Pernice, op. cit., s. 279-81. Co się tyczy miejsca bitwy, patrz także ibid., s. 321.

18 O nabożeństwie wotywnym oraz słowach pożegnalnych Herakliusza pisze Michał Syryjczyk, t. II, s. 424, który niesłusznie oskarża go, że przed opuszczeniem Syrii obrabował miasta syryjskie z drogocennych przedmiotów. Tradycyjny pogląd o defetyzmie Herakliusza powtarza Agapius, Kitab al-unwan, s. 471, twierdząc, że nie chciał on walczyć przeciwko woli Boga. Wedle Nicefora, s. 23, Teodor przypisywał klęski cesarza jego kazirodczemu małżeństwu ze swą siostrzenicą.

19 Por. Caetani, op. cit., t. m, s. 1119 inast., oraz deGoeje, MemoiresurlaconquetedeJaSyrie, passim; Pernice, op. cit., s. 267-89; Kułakowskij, op. cit., t. III, s. 152-6. Rolę, jaką odegrali wtedy żydzi, podkreślają współczesne źródła, zwłaszcza Sebeos, s. 173-4, oraz Doctrina Jacobi, s. 86-8, dzieło żyda z Konstantynopola, który w tym czasie przebywał w Kartaginie.

20 Caetani, op. cit., t. UI, s. 629 i nast; Christensen, L'Iran sousles Sassanides, s. 494-503.

21 Brehier, op. cit., s. 134-8, 152-5; Amelineau, La Conquete de l'Egypte par les Arabes, "Revue Historique", t. CXIX, s. 275-301. Pełny opis wydarzeń, który przedstawił Butler, The Arab Conguest of Egypt, choć miejscami przestarzały, nadal zachowuje swoją wartość.

Rozdział II

POD RZĄDAMI ANTYCHRYSTA

1 Michał Syryjczyk, t. H, s. 412-13 (tekst syryjski s. 412).

2 Kronika Seert, cz. II, § XCIV (w:) Patrologia Orientalis, t. XIII, s. 582.

3 Jan z Nikiu, s. 195, 200-1.

O zbójcekich obyczajach Mardaitów za czasów kalifa Mu'awiji pisze Teofanes, ad ann. 6169, s. 355. Zob. także Sathas, Bibliotheca Graeca Medii Aevi, t. H, s. 45 i nast.

Encyclopaedia of Islam, hasło "Djizya" opracowane przez Beckera i hasło "Kharadj" pióra Juynbolla; Browne, op. cit., roz. V; Tritton, TheCaJiphsandTheirNbn-MusJimSubjects, roz. XV; Vincent i Abel, op. cit., t. II, s. 935-44.

6 Zob. Runciman, The Byzantine "Protectorate" in the Holy Land, "Byzantion", t. XVIII, s. 207-15. Co się tyczy struktury społecznej w Palestynie i Syrii pod panowaniem kalifów, zob. Le, Strange, Palestine under the Moslems, passim; Gaudefroy-Demombynes i Platonov, Le Monde musulman, s. 233-47; Browne, op. cit., roz. V; O'Leary, How Greek Sciencepassed to the Arabs, s. 135-9.

8 O cywilizacji Umajjadów zob. Diehl i Marçais, Le Monde oriental de 395 a 1081, s. 335⁴, oraz Lammens, Etudes sur le siecle des Ommayades. Co się tyczy sztuki, zob. Creswell, Early

Przypisy

- Muslim Architecture, zwłaszcza roz. V o mozaikach pióra M. van Berchem. Informacje o poszczególnych budowlach można znaleźć (w:) Richmond, The Dome of the Rock, oraz w dwóch tomach Kuseir Amra, wydanych przez Kaiserliche Akademie der Wissenschaften w Wiedniu.
- 9 Diehl i Marçais, op. cit, s. 345-8; Gaudefroy-Demombynes i Platonoy, op. cit, s. 260⁸.
- 10 Al-Dżahiz, Three Essays, wyd. Finkel, s. 18. Labourt, De Thimoteo I, nestorianonun patriarcha, s. 33-4, podaje przykłady wpływów nestorianów na dworze kalifów.
- 11 List Teodozjusza z Jerozolimy do Ignacego z Konstantynopola (w.) Mansi, Concilia, t. XVI, s. 26-7.
- 12 W latach 923 i 924 motłoch muzułmański zdewastował kościoły obrządku greckiego w Ar-Ramli, Askalonie, Cezarei i Damaszku, kalif Al-Muktadir wszakże pomógł chrześcijanom odbudować te świątynie (Eutychius, koī. 1151).
- 13 Barhebraeus, cytowany przez Jusuf a Samana as-Samaniego (w:) Bibliotheca Orientalis, t. II, s. 440-1.
- 14 Al-Balazuri, tekst arabski, s. 142, przekł. angielski Hitti i Murgotten, s. 208-9. Zob. Nau, Les Arabes chretiens de Mezopotamie et de Syrie, s. 106-11.
- 15 Zob. Runciman, Charlemagne and Palestine, "English Historical Review", t. L, s. 606 i nast.
- 16 Wasiliew, Wizantija i Araby, t. II, s. 229-37; Runciman, The Emperor Romanus Lecapenus, s. 135-50.
- 17 Schlumberger, Un empereur byzantin, Nicephore Phocas, TOŻ. VIII i X.
- 18 Jahja z Antiochii, P.O., t. XVIII, s. 799-802. Datę omawia Rosen, Imperator Wasilij Bołgarobojca, s. 351.
- 19 Schlumberger, op. cit, roz. XIV.
- 20 Schlumberger, L'Epopée byzantine, 1.1, roz. IV.
- 21 Konstantyn Porfirogeneta, De ceremoniis (wyd. J.J. Rieske, Bonn), 1.1, s. 332-3, oraz wyd. Vogta, t. II, s. 135-6. Aklamacje pojawiły się prawdopodobnie pierwszy raz w czasie tryumfu Michała III po jego zwycięstwie nad Saracenami w 863 r. Por. Bury, The Ceremonial Book of Constantine Porphyrogenetos, E.H.R., t. XXII, s. 434.
- 22 Zonaras, t. III, s. 506.
- 23 Schlumberger, Un empereur byzantin, s. 427-30, cytuje ów dokument na podstawie arabskiego manuskryptu znajdującego się w Vienne.
- 24 Mateusz z Edessy, s. 13-20.
- 25 Ibn Miskawajhi, The Experiences of the Jivations (w:) Amendrozi Margoliouth, The Eclipse of the Abbasid Caliphate, t. II, s. 303-5 (tekst arabski) i t. V, s. 326-8 (tekst angielski).
- 26 Operacje Bazylego w Syrii zostały opisane na podstawie źródeł arabskich (Kamal ad-Din, Ibn al-Asir i Ibn Taghri Birdi) opublikowanych przez Rosena, op. cit., s. 239-66, 309-11. W latach 987-8 Bazyli wysłał poselstwo do Kairu, które otrzymało tam fundusze na utrzymanie kościoła Świętego Grobu w Jerozolimie (ibid, s. 202-5, na podstawie rękopisu Ibn Taghri Birdiego). Poglądy na kwestię granicy omawia Honigmann, Die Ostgrenze des byzantinischen Reiches, s. 106-8, 134 i nast.; patrz także hasło "Shaizar" (w:) Encyclopaedia of Islam. Do 1081 roku władzę administracyjną w Szajzarze (Cezarei) sprawował tamtejszy biskup w imieniu cesarza (Michał Syryjczyk, t. II, s. 178).
- 2' Historię Armenii w tym okresie przedstawia szczegółowo, z powoływaniem się na źródła, Grousset, Histoire de l'Arménie, s. 531 i nast. Patrz s. 65.
- 28 Zob. hasło "Hakim" pióra Graefego (w:) Encyclopaedia of Islam, także Browne, op. cit., s. 60-2.
- 29 Wilhelm z Tyru, t. I, cz. I, s. 391-3; Schlumberger, L'Epopée byzantine, t. III, s. 23, 131, 203-⁴; Riant, Donation de Hugues, Marquis de Toscane, s. 157; Al-Mukaddasi, Description of Syria, przekład LeStrange, s. 37. Al-Mukaddasi podaje (s. 77), że w Syrii i Palestynie większość skrybów i lekarzy była chrześcijanami, natomiast garbarze, farbiarze i bankierzy rekrutowali się z żydów.
- 30 Nasir-i Chusrau, Diary of a Journey through Syria and Palestine, przekł. Le Strange, s. 59.

31 Wilhelm z Tyru, 1.1, 2, s. 822-6; Aime, Chronicon, s. 320.

32 Nasir-i Chusrau, op. cit., s. 6-7; Al-Mukaddasi, op. cit., s. 3⁴, pisząc o 985 roku podaje, że w Syrii "ludzie żyją w nieustannym strachu przed Bizantyjczykami... ponieważ ich obszary graniczne są raz po raz pustoszone, a twierdze wciąż niszczone".

Rozdział III

PIELGRZYMI CHRYSTUSOWI

1 Hieronim, Epistolae, XLVI, 9, M. P. L., t. XXII, koi. 489, wspomina o najdawniejszych pielgrzymach do Palestyny. Pierwszym pielgrzymem, którego znamy z imienia, był niejaki Fermilian, biskup Cezarei w Azji Mniejszej na początku III stulecia. (Hieronim, De viris illustribus, M. P. L., t. XXIII, koi. 665-6.) Wiadomo nam również, że w latach późniejszych tego samego stulecia odwiedził Palestynę biskup kapadocki Aleksander (Euzebiusz, Historia ecclesiastica, s. 185-6). Orygenes (In Joannem, VI, 29, M. P. G., t. XIV, koi. 269) mówi o pragnieniu chrześcijan "szukania miejsc, gdzie stanęła stopa Chrystusa".

~ Euzebiusz, Vita Constantini, roz. XXV-XL (Palestine Pilgrims, Text Society, 1.1).

3 Itinerary of the Bordeaux Pilgrim (w:) P. P. T. S., 1.1, przekł. ang. A. Stewarta.

4 Relacja z pielgrzymki Aetherii została opublikowana w angielskim przekładzie J. H. Bernarda (w:) P. P. T. S., t. I, pod tytułem The Pilgrimage of Saint Silvia of Aquitaine. Niemal z całą pewnością mylnie wydawca identyfikuje Aetherię z Sylwią.

3 List Pauli i Eutychiona do Marcelli, opisujący życie w Palestynie w kręgu św. Hieronima, został opublikowany razem z listami św. Hieronima (list nr XLVI, w M.P.L., t. XXII, koi. 483 i nast.) Hieronim w liście nr XLVII, 2 (ibid, koi. 493) zaleca swemu przyjacielowi Dezyderiuszowi odwiedzenie miejsc świętych i wyjaśnia, że pobyt w Palestynie ułatwił mu zrozumienie świętych ksiąg (Liber Paraipomenon, wstęp, w: M. P. L., t. XXVIII, koi. 1325-6). W chwilach wszakże złego nastroju, jak na przykład w liście LVIII, 2, do Paulina z Noli (ibid., t. XXII, koi. 580) Hieronim pisze, że można obejść się bez zobaczenia Jerozolimy.

6 Św. Augustyn, list LXXVII, 3 (w:) M.P.L., t. XXXIII, koi. 268-9, Contra Faustum XX, 21, ibid., t. XLII, koi. 384-5. Św. Grzegorz z Nyssy wyraża się bardzo krytycznie o pielgrzymkach (list nr II, M. P. G., t. XLVI, koi. 1009). Św. Jan Złotousty odnosi się do nich z podobnym krytycyzmem (Ad populum Antiochenum V, 2, M.P.G., t. XLIX, koi. 69), jednakże w innym swoim liście powiada, że chętnie wybrałby się na pielgrzymkę, gdyby pozwoliły mu na to jego obowiązki (In Ephesianos VIII, 2, ibid., t. LXII, koi. 57). Patrz przypis 1 do niniejszego rozdziału. Couret, La Palestine sous les empereurs grecs, s. 212.

" Por. Bury, Later Roman Empire (395-565), t. I, s. 225-31. Zob. Nicefor Kallistos, Historia ecclesiastica, M.P.G., t. CXLVI, kol. 1061, o namiętnych poszukiwaniach relikwii przez Eudoksję. Prudencjusz, Peristephanon VI, s. 132, 135; Ennodiusz, Libellum pro synodo, s. 315. Św. Ambroży żarliwie wierzył w moc relikwii i dzięki bożemu natchnieniu dokonał odkryć kilku świętych przedmiotów (list XXII, M. P. L., t. XVI, koi. 1019 i nast.). Św. Witrycjusz w swym Liber de Jaudes sanctorum przypisuje relikwii świętość i moc udzielania łask (M.P.L., t. XX, koi. 453¹). Św. Bazyli natomiast pragnął być absolutnie pewny ich autentyczności. Zob. jego list do św. Ambrożego w sprawie zwłok pewnego biskupa Mediolanu, list nr CXCVII, M.P. G., t. XXXII, koi. 109-13.

11 Historia translationum Sancti Mamantis vel Mammetis (w:) Acta Sanctorum, 17 sierpnia, t. III, s. 441-3.

12 Mabillon, Annales ordinis Sancti Benedicti, 1.1, s. 481.

''' Grzegorz z Tours, De gloria martyrum, M.P.L., koi. 719-20. Zob. Delahaye, Les Origines du culte des martyres, s. 99.

14 Vita Genovefae virginis Parisiensis, s. 226.

III, H, 5, t. I, s. 106-7. Osobowość Aleksego charakteryzuje Chalandon, op. cit., s. 51-2. Anonimowa Synopsis Chronicon, która nie zawsze wyraża się o nim przychylnie, nazywa go "megaloboulos kai megalourgos", czyli władcą "wielkim wolą i wielkim w czynie" (s. 185). 1(1 Co się tyczy Pieczyngów, zob. Wasiljewskij, Trudy, 1.1, s. 38 i nast. O Sulajmanie zob. art. cit. (w:) Encyclopaedia of Islam, oraz hasło "Izriik", ibid., opracowane przez M. Mordtmanna. O Danismendach zob. hasło "Danismend" pióra Mukrimina Halila w tureckiej Islam Ansiklope-disi, oraz Cahen, La Première penetration turque, op. cit. s. 46-7, 58-60. O Mangudżaku patrz hasło "Mengtiček" pióra Houtsmy (w:) Encyclopaedia of Islam. Czaka (Tzachas), znany nam jest tylko z Aleksjady Anny Komneny, VH, VIII, 1-8, t. n, s. 110-116; o początkach jego kariery zob. hasło "Izmir" (w:) Encyclopaedia of Islam, opracowane przez Mordtmanna. Co się tyczy ludności autochtonicznej, zob. Bogiatzides, Idtonkai Meletai, 1.1, cz. I, passim, oraz Kóprulii, Les Origines de l'Empire Ottoman, s. 48 i nast.

11 Laurent, op. cit., s. 81 i nast.; idem, Des Grecs aux croisades. 368-1099; Grousset, Histoire des croisades s. XL-XLIV. Karierę Filareta znamy głównie z nieprzyjaznej mu relacji Mateusza z Edessy, II, CVI i nast., s. 173 i nast., który odnosił się do niego niechętnie jako do greka.

12 O wojnie z Normanami patrz Chalandon, op. cit, s. 58-94.

11 Laurent Des Grecs aux croisades, s. 403-10 (źródła); por. także hasło "Malatya" pióra Honigsmanna (w:) Encyclopaedia of Islam.

14 Patrz przypisy 30 i 31 do rozdz. III.

15 Zob. hasło "Tutush" Houtsmy i "Ortokids" Honigsmanna (w:) Encyclopaedia of Islam. Koptyjskie Dzieje patriarchów Aleksandrii utrzymują, że rządy Turków w Palestynie były znacznie lepsze od późniejszych rządów Franków (s. 181, 207). W sławnym epizodzie ze strzałą, którą Artuk wystrzelił z łuku w dach kościoła Św. Grobu, nie chodziło o znieważenie świątyni, lecz o symboliczną manifestację objęcia przez niego rządów. Zob. Cahen, La Tughra Seldjucide (w:) "Journal Asiatique", t. CXXXIV, s. 167-73. Patriarcha jerozolimski Eutymios przebywał w Konstantynopolu z końcem 1082 roku, skąd udał się do Tessaloniki z poselstwem do Boemunda, a jego następcą, Symeon, uczestniczył w zorganizowanym tam w 1086 roku synodzie, który potępił Leona z Chalcedonu (zob. Dölger, Begesten, nr 1087, t. II, s. 30, oraz Montfaucon BiWiotheca CoisJiniana, s. 102 i nast., w kwestii synodu kościelnego, który odbył się w tym roku w Konstantynopolu). W 1089 roku powrócił on do Jerozolimy. W synodzie tym brał udział także patriarcha Antiochii. Patrz przypis 10, rozdz. II, ks. II.

16 O śmierci Czaki (Tzachasa) pisze Anna Komnena (IX, m, 3, t. II, s. 165-6), jednakże dalej w jej narracji pojawia się jeszcze jeden Czaka (Tzachas), (IX, V, 3, t. III, s. 24-5). Był to prawdopodobnie syn pierwszego Czaki, znany jako Ibn Czaka, co Anna skróciła do "Czaka". Podobnie autorzy zachodni nazywają sułtana Kilidż Arslana "Sulajmanem", ponieważ potocznie mówiono o nim "Ibn Sulajman". Wojnę Czaki z Aleksym opisuje Chalandon, op. cit, s. 126 i nast.

17 Zob. hasło "Sukman ibn Ortok" pióra Zettersteena (w:) Encyclopaedia of Islam. Wilhelm z Tyra, I, 8, t. I, s. 25-6, opisuje wrażenia ówczesnych pielgrzymów. Symeon z Jerozolimy przeniósł się na Cypr na długo przed pierwszą krucjatą, dokładnej daty nie znamy.

Księga druga

.GŁOSZENIE KRUCJATY

Rozdział I

ŚWIĘTY POKÓJ I ŚWIĘTA WOJNA

' Św. Bazyli, list nr 188 (w:) M.P.G., t. XXXII, koi. 681.

- O stanowisku Anny Komneny pisze Buckler, Anna Comnena, s. 97-9.

' Św. Augustyn, De civitate Dei (w:) M.P.L., t. XLI, koi. 35.

4 Mansi, Concilia, t. XTV, s. 888. " • ;=-v .

Przypisy

335

5 Jan VIII, listy (w:) M.P.L. i. CXXVI, koi. 696, 717, 816; Mansi, Concilia, t. XVII, s. 104.

List Mikołaja I (w:) M.G.H. Epistolae, t. VI, s. 658. List ten został włączony do kanonicznych zbiorów Burcharda i Gracjana.

Zob. Erdmann, Die Entstehung des Kreuzzugsgedankens, s. 91, przyp. 3 5 (autor powołuje się na teksty źródłowe).

8 Mansi, Concilia, t. XIX, s. 89-90.

9 Cartulaire de Saint-Chaffre, s. 152.

10 Mansi, Concilia, t. XIX, s. 267-8; Fulcher z Chartres, list (w:) Bouquet, Historiens de la France, t. X, s. 463.

Hefele-Leclercq, Histoire des conciles, t. IV, cz. 2, s. 1409; Radulf Glaber (w:) Bouquet, R.H.F., t. X, s. 27-8. Zob. Pfister, Etude sur le règne de Robert le Pieux, s. LX; Huberti, Studien zur Rechtsgeschichte der Gottesfrieden und Landfrieden, s. 165. ,

Miracles de Saint-Benoit, wyd. de Certain, s. 192. /

13 Mansi, Concilia, t. XIX, s. 483-8. ;, (

14 Ibid., s. 593-6. J M.G.H. Constitutiones et acta publica imperatorum et regum, 1.1, s. 599. Zob. Hubertl, ojl cit, s. 296, 303.

16 Mansi, Contia, t. XIX, s. 597-600. :

17 Ibid., s. 1042.

18 Ibid., s. 827-32.

19 Anna Komnena, X, VIII, 8, t. II, s. 218-19; X, IX, 5-6, t. II, s. 222.

M Liudprand, Antapodosis, s. 61-2; Leon z Ostii, s. 50 i nast. Zob. Gay, L'Italie meridionale et l'Empire Byzantin, s. 161, który ustala datę na rok 915; Runciman, The Emperor Romanus Lecapenus, s. 184-5.

Liudprand, op. cit., s. 135, 139; Poupardin, Le Royaume de Bourgogne, s. 94 i nast.

Co się tyczy Almanzora, zob. Dozy, Histoire des musulmans en Espagne, wyd. popr., t. II, s. 235 i nast.

Ballesteros, Historia de España, t. II, s. 389 i nast.

Boissonnade, Du nouveau sur la Chanson de Roland, s. 6-22. Fliche (w:) L'Europe Occidentale de 888 à 1125, s. 551-3, uważa, że zarówno Boissonnade, jak Hatem (Les Poemes epiques des croisades, s. 43-63) wyolbrzymiali rolę Cluny w organizowaniu wojen świętych w Hiszpanii.

Halphen w cyklu odczytów w paryskiej Ecole des Hautes Etudes, które nie zostały jeszcze ogłoszone drukiem, szczegółowo omówił tę kwestię i wysunął tezę, że wprawdzie Cluny odgrywało rolę ważną, to jednak nie organizowało ekspedycji zbrojnych. Zob. także Rousset, Les Origines et les caracteres de la premiere croisade, s. 31-5. 23 Boissonnade, op. cit., s. 22-8; Fliche, op. cit, s. 551-2.

Grzegorz VII, Registrum, I, 7, s. 11-12. Zob. także Villey, La Croisade: Essai sur la formation d'une theorie juridique, s. 71.

Boissonnade, op. cit, s. 29-31 28 IWD., s. 31-2.

Rlant, Inventaire mtique, s. 68-9.

30 Jaffe-Wattebach, Regesta, nr 4530, 1.1, s. 573.

31 Grzegorz VII, loc. cit

32 Ibid., VII, 14 B, s. 480 i nast.

Rozdział II

OPOKA ŚWIĘTEGO PIOTRA

1 Najlepszą charakterystykę stosunków między Rzymem a Konstantynopolem podaje Every, The Byzantine Patriarchate, passim.

338

Przypisy

•K

,B

ii

Księga III W DRODZE NA WOJNY

1 Jedyną szczegółową współczesną relację o wędrowce Piotra Pustelnika i Waltera Bez Mienia znajdujemy u Alberta z Akwizgranu. Wiarygodność świadectwa tego kronikarza (patrz Aneks I, s. 318) była poważnie kwestionowana. Wydaje się jednak oczywiste, że zaczerpnął swoje informacje od naocznego świadka tych wydarzeń, który prawdopodobnie prowadził notatki. Niektóre dane liczbowe są nieprzekonywujące, a postępowanie Piotra bywa chwilami niekonsekwentne. Jednakże autor pragnął zapewne przedstawić go w dobrym świetle, nie zważając na sprzeczności. Kronika Zimmem zawiera trochę dodatkowych informacji, ale wydaje się, że pomieszane są w niej wyprawy z 1096 i 1101 r. Krótką wzmiankę znajdujemy także w Kronice Bari, s. 147. Całą tę kwestię zbadał szczegółowo Hagenmeyer, op. cit., s. 151-241. Ogólnie biorąc zgadzam się z jego ustaleniami.

" O niemieckich panach feudalnych, którzy przyłączyli się do Piotra, zob. Hagenmeyer, op. cit., s. 158-60 i 165-6, a zwłaszcza s. 160, przyp. 2, oraz s. 166, przyp. 1. Ekkehard, Hierosolymita, s. 18-19, podaje, że w Niemczech, z powodu panującej tam schizmy, nie propagowano oficjalnie wyprawy krzyżowej.

' Wędrowkę Waltera opisuje Albert z Akwizgranu, I, 6, s. 274-6, a bardziej zwięźle Ordericus Vitalis, IX, 4, t. III, s. 478-9.

4 Albert z Akwizgranu, I, 7, s. 276. Nie ulega kwestii, że Malavilla to Zemuń (Hagenmeyer, op. cit., s. 169, przyp. 1); Wibert, II, VIII, s. 142-3, twierdzi, że Piotr miał trudności w czasie przemarszu przez Węgry, ale prawdopodobnie pomylił go z Emichem.

' Albert z Akwizgranu, I, 7, 8, s. 276-8. W tym fragmencie Albert przypisuje Piotrowi, który na ogół sprawia wrażenie człowieka spokojnego usposobienia, niepohamowaną żądzę zemsty, prawdopodobnie dlatego, że jego informator pochwalał zawziętość Piotra. Powtarzającej się w tym fragmencie kroniki liczby "7", w związku z graniczną strażą Pieczyngów, także nie należy brać dosłownie. Albert myli rzeki Morawę i Sawę.

6 Albert z Akwizgranu, I, 9, s. 278. Trzymam się datowania Hagenmeyera (ChronoJogie, s. 30-1).

7 Wysłana z Konstantynopola eskorta dotarła do Piotra w Sofii, w dniu 9 lub 10 lipca, po przebyciu ponad 650 kilometrów. Chociaż była to zapewne eskorta konna, która poruszała się szybko, to jednak musiała wyruszyć jeszcze przed przybyciem na dwór cesarski jakiegokolwiek gońca, wysłanego z Niszu po przybyciu tam Piotra 3 lipca. Jireček, Die Heerstrasse von Belgrad nach Constantinopel, s. 9, podaje, że Tatarzy, którzy przewozili austriacką pocztę cesarską na początku XIX wieku, potrzebowali na przebycie tej trasy pięciu dni, jadąc cały czas galopem i korzystając z koni rozstawnych (odległość ta wynosi blisko 950 kilometrów). Drogi bizantyjskie były lepsze od osmańskich, ale stacje etapowe, jak się wydaje, gorzej zorganizowane. Można przeto sądzić, że specjalny gońiec mógł w owym czasie przebyć trasę z Niszu do Konstantynopola w ciągu pięciu, sześciu dni. Nicetas musiał więc wysłać meldunek o zbliżaniu się Piotra, zanim ten przekroczył granicę. Nicetas, zwany w źródłach zachodnich Nikitą (Nichitą), znany nam jest z jednej pieczęci zarejestrowanej (w:) Schlumberger, Sigillographie de l'Empire Byzantin, s. 239. Nie należy mylić go z Leonem Niceritesem, księciem Paristrum, z którym błędnie identyfikuje go Chalandon, Essai sur le regne d'Alexis Comnene, s. 167, przyp. 4.

8 Albert z Akwizgranu, I, 9-12, s. 278-82. Twierdzi on, że z armii liczącej 40 000 ludzi zostało 30 000. " Ibid., I, 13-15, s. 282; Anna Komnena, X, V-VI, t. H, s. 210. '131

Przypisy

10 Albert z Akwizgranu, I, 15, s. 283-4; Gesta Francorum, I, 2, s. 6, wspomina o niesfornym zachowaniu się tej armii; Anna Komnena, loc. cit, Ordericus Vitalis, IX, 5, t. TU, s. 490-1, informuje, że Aleksy przygotował Civetot dla swoich oddziałów angielskich. Zob. Wasiljewskij, Trudy, 1.1, s. 363¹. Co się tyczy datowania, zob. Hagenmeyer, Chronologie, s. 32.

11 Albert z Akwizgranu, I, 16-22, s. 284-9, oraz Gesta Francorum, I, 2, s. 6-12, podają szczegółowe informacje o akcjach zbrojnych i ostatecznej klęsce armii Piotra. Autor Gesta Francorum, który swą

wersję wydarzeń oparł z pewnością na informacjach jakiegoś ocalonego z pogromu uczestnika wyprawy, spotkanego w Konstantynopolu, twierdzi wyraźnie, że Aleksy odnosił się wrogo do Piotra i że wielce się ucieszył z masakry jego ludzi, niemniej przyznaje, że zachowywali się oni niegodnie i palili kościoły. Albert w swojej wersji wydarzeń wyraża wdzięczność dla cesarza za jego wspaniałomyślność, dobre rady i szybki ratunek pozostałych przy życiu krzyżowców. Anna Komnena, X, VI, 1-6, nie rozpisuje się tak szeroko, skarży się wszakże na postępowanie Franków i twierdzi, że Piotr, któremu mylnie przypisuje obecność w Civetot, za główną przyczynę klęski uważał bezbożne zachowanie tych uczestników wyprawy, którzy nie słuchali jego rozkazów. Kronika Zimmem wymienia Niemców poległych pod Civetot (s. 29).

Rozdział H

KRUCJATA NIEMIECKA

1 O sytuacji żydów w tym okresie zob. Graetz, *Geschichte der Juden*, t. VI, s. 89 i nast.

2 List w M. P. L., t. CLXVI, koi, 1387.

3 Hagenmeyer, *Chronologie*, s. 11. Anonim z Moguncji-Darmstadt (w:) Neubauer i Stern, 'Ouellen zur Geschichte der Juden', t. II, s. 169.

4 Salomon bar Simeon, *Relacja* (w:) Neubauer i Stern, op. cit., s. 25, 131, *Notitiae duae Lemovicenses de praedicatione crucis in Aquitania*, s. 351, zawierają ogólne wzmianki o pogromach w niektórych miastach francuskich.

5 Salomon bar Simeon, s. 87; Ekkehard, *Chronicon*, ad. ann. 1098, s. 208. Ekkehard, *Hierosolymita*, s. 20; Kosmas z Pragi, *Chronicon*, TU, 4, s. 103.

7 Albert z Akwizgranu, I, 23, s. 289-90; Ekkehard, op. cit., s. 20.

8 Albert z Akwizgranu, I, 27, 28, s. 292¹, 30, s. 295, 31, s. 299; Ekkehard, op. cit., s. 20-1.

9 Salomon bar Simeon, Eliezer bar Na tan oraz Anonim z Moguncji-Darmstadt (w:) Neubauer i Stern, op. cit., t. H, s. 84, 154-6, 171; Bernold, *Chronicon*, s. 465.

Salomon bar Simeon, s. 84; Eliezer bar Natan, s. 155-6; Anonim z Moguncji-Darmstadt, s. 172.

Salomon bar Simeon, s. 87-91; Eliezer bar Natan, s. 157-8; Anonim z Moguncji-Darmstadt, s. 178-80; Albert z Akwizgranu, I, 27, s. 292-3, twierdzi, że pogrom w Moguncji miał miejsce po masakrze w Kolonii.

Salomon bar Simeon, s. 116-17; *Martyrologium Norymbergi*, s. 109; Albert z Akwizgranu, I, 26, s. 292.

15

Salomon bar Simeon, s. 117-37; Eliezer bar Natan, s. 160-3. Kosmas z Pragi, loc. cit.

Ekkehard, op. cit., s. 20-1; Albert z Akwizgranu, I, 23-4, s. 289-91. ^ Ekkehard, op. cit., loc. cit.; Albert z Akwizgranu, I, 28-9, s. 293-5.

Albert z Akwizgranu, I, 29, s. 259. Ekkehard, *Hierosolymita*, s. 21, twierdzi, że w mniemaniu wielu ludzi idea krucjaty była lekkomyślna i podyktowana próżnością.

340

Przypisy

Rozdział m

BARONOWIE I CESARZ

1 Anna Komnena, X, VII, 1, t. II, s. 213; *Gesta Francorum*, s. 14; Fulcher z Chartres, s. 144-5. Anna podaje (X, VII, 3, s. 213), że w jego wyprawie brał udział hrabia Tzerpenterios, a Albert z Akwizgranu (H, 7, s. 304) informuje, że towarzyszyli mu Drogon i Clarambald. Anna nazywa Hugona "Ubos".

2 Anna Komnena, X, VII, 2-5, t. II, s. 213-15. Przyznaje ona, że Jan Komnen ograniczył swobodę ruchów Hugona; jej relacja jest wyczerpująca i przekonująca. Źródła zachodnie, *Gesta Francorum*, Fulcher z Chartres i Albert z Akwizgranu (loc. cit.), utrzymują, że mimo protestów Hugon był całkowicie pozbawiony wolności. W świetle późniejszego postępowania Hugona informacje te wydają się błędne.

3 Co się tyczy wczesnego okresu życia Gotfryda lotaryńskiego, zob. artykuł Breysiga, Gottfried von Bouillon vor dem Kreuzzuge, „Westdeutsche Zeitschrift für Geschichte”, t. XVII, s. 169 i nast.

Albert z Akwizgranu, II, I, s. 229, wymienia jego towarzyszy. Wygląd zewnętrzny Gotfryda opisuje Wilhelm z Tyru (IX, 5, s. 371), ten sam autor daje także opis Baldwina (X, 2, s. 401-2). Według Alberta (II, 21, s. 314) Eustachy z Boulogne wyruszył z hufcem Francuzów pomocnych, jednakże Fulcher, który odbył drogę w szeregach tego hufca i który podaje o nim mnóstwo informacji, nie wspomina nic o Eustachym. Zapewne należał on do tych rycerzy, którzy odbyli podróż drogą morską, i przybył do Konstantynopola wkrótce po Gotfrydzie.

4 Wędrowkę Gotfryda opisuje szczegółowo Albert z Akwizgranu, II, 1-9, s. 299-305. Kronika Zimmem, s. 21-2, zawiera tylko zwięzłą relację. W źródłach greckich brak informacji na ten temat.

s Najobszerniejsze informacje o zachowaniu się Gotfryda w Konstantynopolu podaje Anna Komnena, X, IX, 1-11, t. H, s. 220-6, i Albert z Akwizgranu, H, 9-16, s. 305-11. Jak wskazał Chalandon, *Histoire de la première croisade*, relacja Anny jest bardziej przekonywająca od relacji Alberta i można ją uważać za wiarygodną z tym wyjątkiem, że przesadnie oceniła siłę wojska Gotfryda. W *Gesta Francorum*, I, 3, s. 14-18, znajdujemy opis krótszy i bardzo stronniczy.

Pelekanon możemy zlokalizować tylko w przybliżeniu. Leib, w swoim wydaniu Aleksjady (t. II, s. 26, przyp. 2), identyfikuje Pelekanon z Hereke, miejscowością odległą o jakieś 25 kilometrów od Nikomedii. Ramsay, *Historical Geography of Asia Minor*, s. 185, utrzymuje, że Pelekanon leżało bliżej Chalcedonu. Z dzieła Anny wynika wszakże jasno (patrz s. 167), że obóz ten położony był blisko promu w Civetot i że został tak usytuowany, aby zapewnić dogodną łączność z

Konstantynopolem. Jan Kantakuzen, jedyny oprócz Anny pisarz bizantyjski, który wspomina o tym obozie, lokalizuje go na wschód od Dakibyzy, dzisiejszego Gebze (t. I, s. 342 i nast.). Prom do Civetotu wyruszał z Aigialoi, położonego w połowie drogi między Gebze i Hereke, w odległości około 10 kilometrów od obu tych miejscowości. Wedle Anny (XI, m, I, t. m, s. 16) Aleksy, po upadku Nikei, spotkał się z krzyżowcami w Pelekanonie; Stefan z Blois natomiast podaje (Hagenmeyer, *Die Kreuzzugsbriefe*, s. 140), że Aleksy znajdował się na wyspie, kiedy zobaczył go po upadku Nikei. Nie ulega wątpliwości, że Pelekanon, gdziekolwiek leżał, nie był wyspą, nie mógł to być również półwysp Aigialoi, któremu Anna nadaje właściwą nazwę. Świadczenie Stefana w takiej kwestii jest wiarygodne. Można uznać za prawdopodobne, że Pelekanon leżał blisko Aigialoi i że Aleksy udał się albo na wyspę położoną na wprost miejscowości Tuzla (około 20 kilometrów na zachód od Aigialoi), gdzie do dziś znajdują się znaczne ruiny z czasów bizantyjskich, albo na wyspę Sw. Piotra i Pawła, leżącą na wprost Pendiku, który był wtedy znaną miejscowością wypoczynkową.

6 Anna Komnena, X, X, 1-7, t. II, s. 226-30. Wodza tej grupy nazywa ona "hrabią Raulem" - "Ho Raul kaloumenos Komes"; nie został on zidentyfikowany, ponieważ nie wspomina o nim żadne inne źródło. Z faktu, że cesarz życzył sobie obecności Gotfryda na ceremonii złożenia przysięgi przez tę grupę, wnioskuję, że rycerze ci pochodzili z Lotaryngii, nie z Francji, ponieważ

Przypisy

341

gdyby chodziło o rycerstwo francuskie, to dla nadania większej powagi tej uroczystości brałby w niej udział Hugon. Wiadomo nam, że Renald z Toul udał się na krucjatę pod auspicjami Gotfryda. Albert z Akwizgranu wspomina, że od samego początku należał on do stronników Gotfryda, ale świadectwa tego kronikarza nie należy brać dosłownie. Anna miała trudności z przyswojeniem sobie imion frankijskich i niekiedy, jak w przypadku Rajmunda, którego ochrzciła "Isangeles", nazywa hrabiów ich tytułami. Jednakże "Raul" było imieniem, z którym już dawniej się spotkała, ponieważ nosił je ambasador Guiscarda. Nie można wykluczyć, że "Renalda z Toul" nazwała imieniem, z którym była już oswojona.

Gesta Francorum, I, 4, s. 18-20. Zob. Chalandon, *Histoire de la domination normande en Italie*, t. II, s. 302.

8 Znany jako Ryszard z Princypatu.

9 *Gesta Francorum*, I, 4, s. 20.

Gęsta Francorum, I, 4, s. 20-2. Boemund wybrał zapewne drogę, która dziś biegnie przez miasta Permet i Korce w Albanii, potem zatacza łuk na północ w kierunku granicy, następnie zaś zmierza na południo-wschód do Kastorii.

11 Ibid., s. 22[^].

Gęsta Francorum, II, 5, s. 24-8. Datę przybycia Boemunda do Konstantynopola ustalił Hagenmeyer, Chronologie de la premiere croisade, s. 64.

13 Wygląd zewnętrzny Boemunda opisuje Anna Komnena, XIII, X, 4-5, t. III, s: 122-4.

14 Ibid X, XI, 1-7, t. II, s. 230-4. Gęsta Francorum, II, 6, s. 28-32, jak zwykle relacja utrzymana w tonie bardzo wrogim cesarzowi. Fragment, w którym wspomina się o tajnym układzie między cesarzem a Boemundem (s. 30, LL, 14-20, "Fortissimo autem... preteriter") w kwestii Antiochii, jest późniejszą interpolacją, dokonaną na polecenie Boemunda. Zob. Krey, A Neglected Passage in the Gęsta, s. 57-78. Albert z Akwizgranu, II, 18, s. 312, utrzymuje, że Boemund złożył przysięgę wbrew swej woli. Wydaje się to niezgodne z prawdą.

10 Gęsta Francorum, II, 7, s. 32-4; Albert z Akwizgranu, II, 19, s. 313.

Życiorys Rajmunda do czasu pierwszej krucjaty podaje Vaissete, Histoire de Languedoc. t. III, s. 466-77, oraz Manteyer, La Provençe du f au XX siecle, s. 303 i nast. Imiona głównych feudałów z Francji południowej, którzy udali się na tę krucjatę, podaje w sposób dość zagmatwany Albert z Akwizgranu, II, 22-3, s. 315-16. Co się tyczy Ademara i jego rodziny, patrz źródła podane w przypisach 5-7 do rozdziału in księgi n.

Drogę Rajmunda z cesarzem opisuje Rajmund z Aguilers, II, s. 238, oraz Gęsta 235-8, w tonie pełnym urazy do Bizantyjczyków.

Negocjacje Rajmunda z cesarzem opisuje Rajmund z Aguilers, II, s. 238, oraz Gęsta Francorum, H, 6, s. 52. Obie relacje są zgodne, że Rajmund chciał się zemścić za klęskę swego wojska pod Rodosto i że pozostali baronowie z trudem nakłonili go do złożenia jakiejś przysięgi. Oba źródła są również zgodne co do istotnej treści przysięgi Rajmunda. Jedynie Rajmund z Aguilers podaje ważną informację, że Rajmund z Tuluzy gotów był podporządkować się cesarzowi Aleksemu. Moim zdaniem motywy postępowania hrabiego można łatwo wytłumaczyć zazdrością wobec Boemunda. Anna Komnena, którą późniejsze wydarzenia nastawiły przyjaźnie do Rajmunda, nie wspomina ani słowem o tych pertraktacjach, poprzestając na stwierdzeniu, że jej ojciec lubił i szanował "Isangelesa" - tzn. hrabiego z Saint-Gilles -za jego dworność i prawość charakteru. Anna dodaje, że Aleksy prowadził długie rozmowy z hrabią, i cytuje przemówienie Rajmunda, w którym ostrzegał on cesarza przed Boemundem i obiecywał swą współpracę z Bizantyjczykami (Aleksjada, X, XI, 9, t. E, s. 234-5). Nie mam powodów do przyjęcia, że pomyliła ona tę wizytę Rajmunda z wizytą, którą złożył cesarzowi w 1100 roku. Albert z Akwizgranu, H, 20, s. 314, który czerpał informacje od żołnierzy Gotfryda, twierdzi, że Rajmund rozstał się z Aleksym w najlepszych stosunkach, zatrzymując się w Konstantynopolu o dwa tygodnie dłużej od innych krzyżowców. Przykłady składania w Langwedocji przysięgi "nieszko-dzenia" podaje Vaissete, Histoire de Languedoc, t. V, s. 372, 381, i t. VH, s. 134 i nast.

344

Przypisy

Dokładna lokalizacja tej bitwy jest sporna. Anna nazywa to miejsce "równiną Doryleum", baronowie zaś w liście do Urbana H "doliną Dorotilla", co na pewno oznacza Doryleum. Rajmund z Aguilers używa nazwy "Campus Floridus", a Albert z Akwizgranu "dolina Degorganhi, zwana dziś Ozellis". Hagenmeyer, Chronologie de la premiere croisade, s. 86-7, uważa, że krzyżowcy nie mogli dotrzeć do Doryleum 30 czerwca wieczorem, ponieważ Leuke było położone w odległości 22 godzin marszu. Lokalizuje on bitwę w pobliżu dzisiejszego "Bosuzuk" (ma na myśli Bozujíik) lub Inónii. Jednakże bezpośrednia droga bizantyjska omijała obie te miejscowości, biegnąc przez Sógiit i docierając do równiny w odległości 12 kilometrów na północo-zachód od Doryleum. Turcy przeprowadzili atak znienacka. Wskazuje to, że musieli być ukryci za wzgórzem, a Ademar uderzył na Turków od tyłu, wyzyskując także jakieś wzgórze. Droga prowadzi na równinę przez góry zbyt strome, aby wojsko mogło dokonać takich manewrów. Równina rzeki Sarysu natomiast, czyli

greckiego Bathysu, do której dochodzi ta droga, jest oddzielona od rzeki Porsuk, greckiej Tembris, pasmem niskich, łatwych do sforsowania wzgórz, prowadzących, do zbiegu strumieni, nieco powyżej Doryleum. Jeżeli krzyżowcy obozowali w dolinie Sarysu, Turcy mogli dokonać zaskakującego ataku z doliny rzeki Porsuk, a jednocześnie z punktu obserwacyjnego na wzniesieniach pod Karadzaszehir, na południe od Porsuk, śledzić ruchy wojsk krzyżowych. Jak można sądzić, Ademar także dostał się do doliny Porsuku, aby zaskoczyć Turków od tyłu. Na podstawie osobistej wizji tego terenu doszedłem do wniosku, że bitwa rozegrała się na równinie Sarysu, w miejscu, gdzie dociera do niej droga z Leuke. Aby dostać się do tego miejsca, awangarda musiała w ciągu czterech dni przebyć około 140 kilometrów, ponieważ opuściła Nikeę w dniu 26 czerwca, zatrzymując się wszakże, jak się zdaje, cały dzień w Leuke. Ariergarda opuściła Nikeę dwa dni później, ale wszystko wskazuje na to, że nie odpoczywała w Leuke. Posuwając się forsownym marszem mogła ona dołączyć do awangardy w godzinach popołudniowych w dniu bitwy. Dowódcy ariergardy, którzy jechali konno, dotarli prawdopodobnie do Leuke na naradę ze swoimi towarzyszami przed przybyciem tam oddziałów pieszych.

16 Gęsta Francorum, m, 9, s. 50-2.

17 Ibid., IV, 10, s. 52¹.

18 Do chwili dotarcia wojsk krzyżowych do Antiochii nie było żadnych skarg na Tatikiosa i Bizantyjczyków, odtąd wszakże stał się on "inimicus" (Gęsta Francorum, VI, 16, s. 78). Patrz niżej, przyp. 16, rozdz. III, księga IV. Ponieważ akcja propagandowa Boemunda tak szybko przyniosła owoce, można sądzić, że niechęć do Tatikiosa narastała już wcześniej.

19 Gęsta Francorum, IV, 10, s. 55; Fulcher z Chartres, I, XIII, 1-5, s. 199-203; Albert z Akwizgranu, IH, 1-3, s. 339-41.

20 Gęsta Francorum, ibid., s. 56; Fulcher z Chartres, ibid., s. 200. Rajmund z Aguilers, IV, s. 241, opowiada o chorobie Rajmunda, którą datować należy na ten okres. Albert z Akwizgranu, III, 4, s. 341-2, podaje okoliczności wypadku Gotfryda.

21 Gęsta Francorum, Joc. cit; Anna Komnena, XI, III, 5, t. III, s. 18-19. Anna wspomina o waleczności Boemunda w tej bitwie. Jej informatorem musiał być Tatikios. Fulcher z Chartres, I, XIV, s. 203-5, wspomina o komecie.

22 Patrz s. 183, 184.

23 Gęsta Francorum, IV, 11, s. 60-2; Stefan z Blois (w:) Hagenmeyer, op. cit, s. 152; Balderyk, VII, s. 38-9; Anna Komnena, XI, m, 6, t. III, s. 19.

24 Gęsta Francorum, IV, 11, s. 62.

25 Patrz s. 186, 187. O Śmierci żony Baldwina, Godvery (lub Godhildy) z Tosni pisze Albert z Akwizgranu, III, 27, s. 358.

26 Drogę z Koksonu do Antiochii opisuje autor Gęsta Francorum, IV, 11, s. 64, podkreślając szczególnie grozę przeprawy przez góry, & także Albert z Akwizgranu, HI, 27-9, s. 358-9. O powierzeniu Tatulowi władzy nad Maraszem wspomina Mateusz z Edessy, n, CLXVI, s. 229-30.

27 Anna Komnena, XI, V, 1-6, t. IH, s. 23-7.

Przypisy

345

Rozdział II

INTERLUDIUM ORMIAŃSKIE

O Torosie zob. Laurent, Des Grecs aux croisades, s. 405-10; o Gabrielu, ibid., s. 410, oraz hasło "Malatya" pióra Honigmanna (w:) Encyclopaedia of Islam. Patrz s. 77, 167.

2 Patrz s. 180.

3 O Koghu Wasilu zob. Chalandon, Les Comnènes, s. 99 i nast. Jako najpotężniejszy książę ormiański należący do Kościoła ormiańskiego udzielił schronienia katolikosowi armeńskiemu Grzegorzowi Wahramowi (Mateusz z Edessy, H, CLXXXVIII, s. 258). Rywalizujący z nim katolikos Bazyli przebywał w tym czasie w Ani (ibid., II, CXXXIV, s. 201-2).

4 Życiorys Oszina podaje zwięźle Mateusz z Edessy, E, CLI, s. 216. Zob. Laurent, *Les Armeniens de Cilicie* (w:) *Meianges ScWumberger*, 1.1, s. 159-68. Według Mateusza brat Oszina, Pazumi, jeszcze żył. Radulf z Caen, XI, s. 634-5, nazywa Oszina "Ursinus".

O Konstantynie zob. Mateusz z Edessy, loc. cit; Sembat, *Kronika*, s. 610.

O wczesnych latach Bagrata i jego powiązaniach z Baldwinem wspomina Albert z Akwizgranu, m, 17, s. 350-1. Wilhelm z Tyru, VII, 5,1.1, s. 383-4, pisze krótko o jego stosunku do Kogha Wasila. Przebieg kampanii cylicyjskiej opisują szczegółowo Albert z Akwizgranu, III, 5-17, s. 342-50, oraz Radulf z Caen, XXXHI-XLVn, s. 629-11. Krótszy opis, przychylny dla Tankreda, znajduje się w *Gesta Francorum*, IV, 10, s. 55-60. Radulf (s. 634) podaje, że Adana znajdowała się wtedy w rękach Ursinusa (Oszina), Albert natomiast utrzymuje (s. 346), że władał nią Welf. Albert pisze o przybyciu Guynemera (s. 348-9).

Wedle Mateusza z Edessy, II, CLIV, s. 219, Baldwin zdobywając Turbessel miał ze sobą stu konnych, a do Edessy towarzyszyło mu sześćdziesięciu. Fulcher z Chartres, I, XIV, 2, s. 206, 15, s. 215, który brał udział w tej akcji, twierdzi, że na początku ekspedycji miał on "milites paucos" (I, XIV, 4, s. 208), a w czasie przeprawy przez Eufrat osiemdziesięciu (I, XIV, 7, 210).

Wilhelm z Tyru, m, 25,1, s. 149, wspomina, że żeglarze ci pozostali z Tankredem.

List Grzegorza (w:) Jaffe, *Monumenta Gregoriana*, VIII, I, *Bibliotheca rerum Germanica-rum*, t. H, s. 423¹.

11 Albert z Akwizgranu, III, 17-18, s. 350-1.

12 Albert z Akwizgranu, IH, 19, s. 352; Fulcher z Chartres, I, XIV, 5-6, s. 209-10; Mateusz z Edessy, II, CLTV, s. 218-21; Laurent, op. cit., s. 418-23.

13 Albert z Akwizgranu, m, 18, s. 351.

14 Albert z Akwizgranu, m, 19-21, s. 352-4; Fulcher z Chartres, I, XIV, 7-12, s. 210-13. Wibert, XIV, s. 165, także opisuje ceremonię adopcji.

"" Albert z Akwizgranu, III, 21, s. 353-1. Mateusz z Edessy, II, CLIV, s. 218-21, stwierdza tyle tylko, że ekspedycja skończyła się klęską.

Mateusz z Edessy, loc. cit, z wielkim naciskiem podkreśla zdradę Baldwina; Fulcher z Chartres, I, XIV, 13-14, s. 213-15, relacjonuje te wydarzenia zwięźle z pewnym zakłopotaniem; Albert z Akwizgranu, III, 22-3, s. 354-5. Zob. Laurent, op. cit., s. 428-38, który dowodzi przekonująco, że Mateusz był wtedy w Edessie.

17 Albert z Akwizgranu, III, 24, s. 355-6.

Tożsamości teścia Baldwina nie udało się ustalić w sposób całkowicie pewny. Albert z Akwizgranu, III, 31, s. 361, który nazywa go Taphnuzem, twierdzi, że był on bratem Konstantyna. Wilhelm z Tyru, X, I, 1, s. 402, nazywa go Tafroc. Dulaurier, s. 431, przyp. 2, w swoim wydaniu Mateusza z Edessy przyjmuje, że był on bratem Konstantyna Rubenidy i że nosił imię Thoros, ale jednocześnie przyznaje, że nic nam nie wiadomo o bracie Konstantyna, który nosiłby to imię. Hagenmeyer, s. 421, przyp. 7, w swoim wydaniu Fulchera z Chartres zgadza się z tą identyfikacją. Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że Konstantyn, którego miał na myśli Albert, to Konstantyn z Gargaru.

Honigmann, hasło "Marash" (w:) *Encyclopaedia o f Islam*,

346

Przypisy

przypuszcza, że Taphnoz to w istocie Tatul. Potwierdza to znany nam fakt, że Tatul przeniósł się w 1104 roku do Konstantynopola (Mateusz z Edessy, III, CLXXXVI, s. 257) i że żona Baldwina prosiła o zezwolenie na zamieszkanie razem z rodzicami w Konstantynopolu, występując z tą prośbą wkrótce po tym, kiedy Baldwin z nią zerwał w 1104 roku (Wilhelm z Tyru, XI, I, 1, s. 451-2). Nie ma żadnych podstaw do przyjęcia, że nosiła ona imię Arda, jak niektórzy ją nazywają. Zob. Hagenmeyer, wydanie Fulchera z Chartres, loc. cit; Albert z Akwizgranu, V, 15, s. 441-2, podaje imiona rycerzy, którzy przyłączyli się do Baldwina.

19 Albert z Akwizgranu, III, 25, s. 356-7.

20 Idem, IV, 10-12, s. 396-7; Fulcher z Chartres, I, XIX, s. 242-3; Mateusz z Edessy, II, CLV, s. 221.

21 Albert z Akwizgranu, V, 16-18, s. 442-3.

Rozdział III

POD MURAMI ANTIOCHII

1 Abu al-Fida, Roczniki muzułmańskie, s. 3; Ibn al-Asir, Al-Kamil fi at-tarich, s. 192; Kamal ad-Din, Kronika Aleppo, s. 578-9.

2 Kamal ad-Din, toć. cit.

3 Albert z Akwizgranu, HI, 28-35, s. 358-64; Gęsta Francorum, V, 12, s. 66-7.

4 Fulcher z Chartres, I, XV, 2-4, s. 217-18, oraz Rajmund z Aguilers, V, s. 241-2, zamieszczają krótkie opisy Antiochii. Wilhelm z Tyru, IV, 9-10, I, s. 165-9, podaje opis dokładniejszy.

Kronikarze zachodni nadają rzece Orontes różne nazwy: Ferrins (Fulcher z Chartres, I, XV, 1, s. 216 - Orontes, czyli Ferrins), Far (Wilhelm z Tyru, IV, 8,1, s. 164, uważa tę nazwę za prostacki błąd), oraz Farfar (Gęsta Francorum, X, 34, s. 180) lub Pharpar (Albert z Akwizgranu, Joc. cit).

5 Albert z Akwizgranu, III, 38-9, s. 365-6, podaje informacje o dyslokacji wojsk. Gęsta Francorum, V, 12, s. 66-8, podkreślają bierność załogi tureckiej, a Rajmund z Aguilers, V, s. 242-3, opisuje budowę mostu i założenie obozu Rajmunda.

B Rajmund z Aguilers, IV, s. 241.

7 Gęsta Francorum, V, 12, s. 68; Kamal ad-Din, op. cit., s. 577.

8 Gęsta Francorum, ibid., s. 68-70.

9 Ibid., V, 13, s. 70; Rajmund z Aguilers, V, s. 242; Cafaro, De liberatione, s. 50.

10 Rajmund z Aguilers, V, s. 243-4; Gęsta Francorum, VI, 14, s. 74-6.

11 Gęsta Francorum, V, 13, s. 70-2; Albert z Akwizgranu, IH, 50-1, s. 373-4; Kamal ad-Din, op. cit, s. 580.

12 Anzelm z Ribemont, list (w:) Hagenmeyer, Die Kreuzzugsbriefe, s. 157, w którym dużo miejsca poświęca koniom; Stefan z Blois, ibid., s. 150, wspomina o okropnej pogodzie; Fulcher z Chartres, I, XV, 2-XVI, 6, s. 221-8, daje retoryczny opis, w którym wszystkie nieszczęścia-przypisuje grzechom krzyżowców; Rajmund z Aguilers, VI, s. 245, wspomina o zorzy oraz poście; Gęsta Francorum, VI, 14, s. 76, podaje ceny liczone przez miejscowych spekulantów; Mateusz z Edessy, II, CLI, s. 217, opowiada o hojności książąt i mnichów ormiańskich.

13 Albert z Akwizgranu, VI, 39, s. 489. Symeon posłał krzyżowcom granaty, "jabłka cedrów libańskich", boczek i wino. List, datowany w październiku i wysłany z Antiochii z informacjami dla Kościoła zachodniego o przebiegu krucjaty, został sporządzony w imieniu Symeona i Adema-ra, "zwłaszcza tego ostatniego, ponieważ jemu papież Urban II powierzył dowództwo armii chrześcijańskiej", Hagenmeyer, op. cit., s. 141-2. O Symeonie patrz s. 80, 102.

14 Gęsta Francorum, VI, 15, s. 76-8. 13 List (w:) Hagenmeyer, op. cit., s. 146-9.

16 Rajmund z Aguilers, V, s. 254-6, podaje, że Tatikios doradzał zaostrenie blokady. Projektu jego nie zrealizowano. Wkrótce Tatikios zdradziecko uciekł nadawszy uprzednio Boemundowi

Przypisy

347

miasta Mamistrę, Tars i Adanę. Ten niewiarygodny prezent został z pewnością zmyślony przez Boemunda dla celów propagandowych w armii. Gęsta Francorum, VI, 16, s. 78-80, utrzymują, że Tatikios uciekł ze zwyczajnego tchórzostwa, zasłaniając się pretekstem, że pragnie postarać się o lepsze zaprowiantowanie wojska. Albert z Akwizgranu twierdzi, że Tatikios zawsze rozbijał swój namiot na samym skraju obozu, ponieważ od początku nosił się z zamiarem ucieczki. Kiedy opuszczał obóz, złożył kłamliwą obietnicę powrotu, choć w istocie zamierzał uciec (in, 38, s. 366, IV, 38, s. 416). Wersja Anny Komneny, która z pewnością była oparta na raportach Tatikiosa, jest najbardziej przekonująca (XI, IV, 3, t. H, s. 20). " Rajmund z Aguilers, toć. cit.

18 Gęsta Francorum, VI, 17, s. 80-6; Rajmund z Aguilers, VH, s. 246-8.

19 Gęsta Francorum, VII, 18, s. 88-96; Rajmund z Aguilers, VII-Vm, s. 248-9; Albert z Akwizgranu, III, 53-5, s. 383-6; list Stefana z Blois (w:) Hagenmeyer, op. cit., s. 151-2; list Anzelma z Ribemont (w:) Hagenmeyer, op. cit., s. 158-9; list duchowieństwa z Lukki (w:) Hagenmeyer, op. cit., s. 165-7, w którym stwierdza się, że w tym momencie przybył do portu Saint-

Simeon pewien mieszczanin z Lukki, imieniem Bruno, który odbył podróż na pokładzie jednego z okrętów angielskich. David, Robert Curthose, s. 236-7, uważa za wątpliwe, by Edgar Atheling mógł znajdować się na pokładzie jednego z tych okrętów, ponieważ w jesieni 1097 przebywał jeszcze w Szkocji, a owa flota bez wątpienia odplynęła z Anglii wcześniej. Można jednak uznać niemal za pewne, że załoga tej flotylli składała się z angielskich "Waregów", którzy opuściwszy Anglię bardzo dawno, pełnili służbę patrolową na Morzu Śródziemnym pod flagą cesarza bizantyjskiego nie tylko w tym okresie, ale także w latach późniejszych (patrz s. 233,234). Edgar mógł wszakże szybko dotrzeć do Konstantynopola, gdzie czasowo zaciągnął się do służby cesarza i tam dołączył do wspomnianej floty. Ordericus Vitalis, X, 11, t. IV, s. 70-2, twierdzi stanowczo, że Edgar dowodził tą flotą oraz że zdobył on Laodyceę w czasie oblężenia Antiochii. Wilhelm z Malmesbury, II, s. 310, natomiast podaje, że Edgar zdobył Laodyceę nieco później. Patrz niżej, toć. cit.

20 Gęsta Francorum, VII, 18, VIII, 19, s. 88, 96-8; Rajmund z Aguilers, VIII, s. 249-50; list Anzelma z Ribemont (w:) Hagenmeyer, op. cit., s. 158-9; list duchowieństwa Lukki, ibid., s. 166.

21 Wedle Historia Belli Sacri (Tudebodus Imitatus), s. 181, krzyżowcy wysłali poselstwo do Egiptu już z Nikei, idąc za radą Aleksego. Imiona tych posłów budzą wątpliwości; być może osoby te wchodziły w skład poselstwa wysłanego z Antiochii. Jest bowiem prawdopodobne, że krzyżowcy pamiętali o radzie Aleksego. O przybyciu poselstwa egipskiego do Antiochii wspominają: Rajmund z Aguilers, VII, s. 247, Stefan z Blois (w:) Hagenmeyer, op. cit., s. 151, Anzelm z Ribemont (w:) Hagenmeyer, op. cit., s. 160, i Gęsta Francorum, VI, 17, s. 86, VII, 19, s. 96. Ibn al-Asir pisze o rokowaniach krzyżowców z Dukakiem (op. cit., s. 193).

22 Gęsta Francorum, VHI, 19, s. 100-2, co potwierdza Anna Komnena, XI, IV, 4, t. IH, s. 21. W relacji Wilhelma z Tyru (V, 17,1, s. 220-1) znajduje się wzmianka o proteście Rajmunda.

23 Patrz s. 195 oraz źródła podane w przyp. 20, rozdz. II, księga IV.

24 Gęsta Francorum, VIII, 20, s. 100. Autor nazywa go "Pirrus" i twierdzi, że był on Turkiem. Anna Komnena, XI, IV, 2, t. II, s. 19, zwie go "jakimś Armeńczykiem". Radulf z Caen, LXII, s. 651-2, nazywa go "bogatym Ormianinem", a Mateusz z Edessy, II, CIV, s. 222 "jednym z głównych mężów miasta", nie wymieniając jego narodowości; Rajmund z Aguilers, VIII, s. 251, nazywa go "quidam de Turcatis", co zapewne oznacza odszczepieńca od wiary chrześcijańskiej. Źródła arabskie - Kamal ad-Din, op. cit, s. 581-2, oraz Ibn al-Asir, op. cit, s. 192, nie podają jego narodowości; Ibn al-Asir pisze, że miał on na imię "Firuz". Kamal ad-Din natomiast podaje, że był płatnerzem, znanym jako "Zarrad", zajmującym się wyrobem pancerzy, którego Jaghi Sijan ukarał za gromadzenie zapasów zboża. Wilhelm z Tyru, V, 11, I, s. 212-3, opierając się prawdopodobnie na źródłach arabskich, utrzymuje, że należał on do korporacji "Beni Zarra, quod in lingua latina interpretatur filii loricatoris". Pochodził z dobrej rodziny. Starofrancuski przekład Wilhelma dodaje, że był to "Hermin" - Ormianin. • iv."

348

Przypisy

Przypisy

349

2s Fulcher z Chartres, I, XVI, 7, s. 228, podaje, że Stefan opuścił obóz w przeddzień upadku Antiochii, tj. 2 czerwca. Píše o tym z ubolewaniem, ale nie zarzuca mu tchórzostwa. Gęsta Francorum, IX, 27, s. 140, utrzymują, że uciekł on pod pretekstem choroby. Rajmund z Aguilers, XI, s. 258, przypisuje dezercję Stefana tchórzostwu; jak można sądzić, taka była powszechna opinia. Wibert z Nogent, XXV, s. 199-200, stara się go usprawiedliwić. Stefan został wybrany na stanowisko, które nazywane jest albo "ductor" armii (Gęsta Francorum, loc. cit), albo "dictator" (Rajmund z Aguilers, loc. cit.), albo „dominusatqueomniumactuumprovisoratquegubernator" (Stefan z Blois, list, w: Hagenmeyer, op. cit. s. 149). Z pewnością nie oznacza to, że został mianowany wodzem naczelnym lub politycznym przywódcą krucjaty, ponieważ nigdy nie dowodził operacjami zbrojnymi; Ademar był jedyną osobistością, której przyznawano pewną władzę polityczną nad baronami. Można uznać za prawdopodobne, że Stefan zajmował się w armii sprawami administracyjnymi i organizacją zaopatrzenia.

26 Najbarwniejszy opis zdobycia Antiochii znajduje się w *Gesta Francorum*, VIII, 20, s. 100-10, gdzie jednak nie wspomina się ani słowem o nieudanej próbie Boemunda opanowania cytadeli. Rajmund z Aguilers, DC, s. 251-3, informuje o tym epizodzie, a także podaje, że pierwszym krzyżowcem, który wkroczył do miasta, był Fulko z Chartres. Radulf z Caen, LXVI, s. 654, nazywa tego krzyżowca "Gouel z Chartres". Fulcher z Chartres, I, XVIII, s. 230-3, poświęca zdobyciu Antiochii mniej miejsca. Wilhelm z Tyru, V, 18-23, 1.1, cz. I, s. 222-3, przedstawia relację długą, lecz pełną nieprawdopodobnych szczegółów. Podaje on informacje o żonie Firuza. Ibn al-Asir, op. cit, s. 193, opisuje ucieczkę i śmierć Jaghi Sijana.

Rozdział IV

O WŁADZĘ NAD ANTIOCHIA

W

1 Albert z Akwizgranu, IV, 3, s. 433, nazywa Jana "vir Christianissimus".

2 Kamal ad-Din, op. cit, s. 582-3; *Gesta Francorum*, DC, 21, s. 112.

3 Kamal ad-Din, Joc. cit; *Gesta Francorum*, XI, 21, s. 114; list baronów do Urbana II (w:) Hagenmeyer, op. cit, s. 162; Wilhelm z Tyru, VI, 4,1, s. 240.

4 Rajmund z Aguilers, XI, s. 256-8; *Gesta Francorum*, DC, 23, s. 126-8; list duchowieństwa Lukki (w:) Hagenmeyer, op. cit, s. 166, w którym Wilhelm z Grant-Mesnil został nazwany "cognatus Boemundi". Ducange, w komentarzach do Anny Komneny (w:) *Recueil des historiens des croisades, historiens Grecs*, t. H, s. 27, podaje źródła dotyczące Mabilii, twierdzi jednak, że była ona mężatką świeżej daty. Ordericus Vitalis, VIII, 28, t. H, s. 455, utrzymuje natomiast, że pobrali się oni w Apulii jeszcze przed krucjatą.

* *Gesta Francorum*, IX, 27, s. 140-6, informują o interwencji Gwidona, brata Boemunda; Anna Komnena, XI, VI, 1-2, t. UI, s. 27-8, pisze, że Piotr z Aulps przybył z gromadą uciekinierów z Antiochii. Jednakże z całą pewnością przyjechał on z Komany (Placentia), której był namiestnikiem, i stamtąd przywiózł wiadomość, że ze wschodu nadciąga armia turecka, aby odciąć Aleksego, gdyby zdecydował się na dalszy marsz. Anna utrzymuje, że te wiadomości skłoniły Aleksego do odwrotu. Skoro Frankowie ponieśli klęskę w Antiochii, to kontynuowanie marszu byłoby z jego strony szaleństwem.

6 Wiadomości o odwrocie cesarza mogły dotrzeć do Antiochii dopiero po upływie długiego czasu po klęsce Kurbughi. Patrz s. 229, 234.

7 Ordericus Vitalis, X, 19, t. IV, s. 118, informuje, że Adela paliła się ze wstydu, póki nie skłoniła męża do ponownego udania się na krucjatę.

8 *Gesta Francorum*, DC, 26, s. 136; Radulf z Caen, LXXVI, s. 660-1, informuje, że dzielnica ta została spalona na rozkaz Roberta z Flandrii; Albert z Akwizgranu, IV, 35, s. 413, pisze o rycerzach z Malines.

8 Historię Piotra Bartłomieja podaje szczegółowo Rajmund z Aguilers, X, s. 253-5, który wierzył mu bez żadnych zastrzeżeń. *Gesta Francorum*, DC, 35, s. 132-4, zamieszcza krótką relację, u HA

napisaną prawdopodobnie w czasie tych wydarzeń. Autor *Gesta* także wierzył Piotrowi. W podobnym tonie jest utrzymany list baronów do Urbana II (w:) Hagenmeyer, op. cit., s. 163, którego projekt sporządził Boemund.

10 Rajmund z Aguilers, *ibid.*, s. 255. Co się tyczy włóczni przechowywanej w Konstantynopolu, zob. Ebersolt, *Les Sanctuaires de Byzance*, s. 9, 24, 116. Patrz także Runciman, *The Holy Lance found at Antioch*, "Analecta Bollandiana", t. LXVIII. O złej reputacji Piotra Bartłomieja, o której donosił Boemund, pisze Radulf z Caen, CII, s. 678.

11 Rajmund z Aguilers, XI, s. 255-6; *Gesta Francorum*, DC, 24, s. 128-32.

12 Rajmund z Aguilers, XI, s. 257. Wszystkie poważne źródła wspominają o znalezieniu włóczni, nie wyłączając Anny Komneny, XI, VI, 7, t. TTT, s. 30, która wszakże twierdzi, że był to gwóźdź i przypisuje to odkrycie Piotrowi Pustelnikowi, oraz Mateusza z Edessy, n, CLV, s. 223. Ibn al-Asir otwarcie pisze, że włócznię zakopał sam Piotr (op. cit, s. 195). Zob. także Runciman, op. cit.

13 Rajmund z Aguilers, *ibid.*, s. 257-9.

- 14 Kamal ad-Din, op. cit., s. 583; Abual-Fida, *Boczniki muzułmańskie*, s. 4; Ibn al-Asir, op. cit., s. 194.
- 15 *Gęsta Francorum*, DC, 28, s. 146-50; Fulcher z Chartres, I, XXI, 1-2, s. 247-9; Rajmund z Aguilers, XI, s. 259; Albert z Akwizgranu, IV, 44-6, s. 420-1.
- 16 *Gęsta Francorum*, DC, 29, s. 150-8 (opis najbarwniejszy); Rajmund z Aguilers, XII, s. 259-61; Fulcher z Chartres, XXII-XXin, s. 251-8; Albert z Akwizgranu, IV, 47-56, s. 421-9; Anzelm z Ribemont, list (w:) Hagenmeyer, op. cit, s. 160; Kamal ad-Din, loc. cit; Ibn al-Asir, op. cit, s. 195-6.
- 17 Albert z Akwizgranu, V, 2, s. 433-4. Przedstawienie stanowiska Ademara opiera się na wnioskowaniu pośrednim.
- 18 *Gęsta Francorum*, X, 30, s. 161-2; Albert z Akwizgranu, V, 3, s. 434-5.
- 19 Rajmund z Aguilers, XIII, s. 261-2; przywilej Boemunda dla Genuńczyków (w:) Hagenmeyer, op. cit., s. 155-6.
- 20 *Gęsta Francorum*, X, 30, s. 162-4; Kamal ad-Din, op. cit., s. 584.
- 21 *Gęsta Francorum*, X, 30, s. 166; Rajmund z Aguilers, Xm, s. 262; Fulcher z Chartres, I, XXin, 8, s. 258; list baronów do Urbana II (w:) Hagenmeyer, op. cit., s. 164.
- 22 Rajmund z Aguilers, XIII, s. 262-4. Wydaje się, że mniej więcej w tym czasie Boemund zaczął występować z wątpliwościami co do autentyczności włóczni (Radulf z Caen, loc. cit).
- 23 Rajmund z Aguilers, Xm, s. 262; Albert z Akwizgranu, V, 4, s. 435, 13, s. 440-1.
- 24 Co się tyczy Laodycei, zob. Chalandon, *Essais sur l'eregne d'Alexis Comnene*, s. 205-12, oraz David, Robert Curthose, s. 230 i nast. Albert z Akwizgranu, VI, 45, s. 500-1, utrzymuje, że Laodyceę odebrał Turkom Guynemer w jesieni 1097 i że rządził nią jako lennik Rajmunda z Tuluzy. Ordericus Vitalis twierdzi, że mniej więcej na początku 1098 odebrali ją cesarzowi Anglii pod wodzą Edgara Athelinga, który oddał ją zwierzchnictwu Roberta z Normandii (loc. cit. na s. 228, przyp. 1). David, loc. cit, odrzuca wersję Alberta i twierdzi, że Anglii odebrali Laodyceę bezpośrednio Turkom i że Robert przebywał tam w zimie 1097/8. Rajmund z Aguilers 'informuje, że w czasie ekspedycji w grudniu 1097 Robert przebywał poza Antiochią. Należy jednak wątpić, czy Anglii pojawili się na wodach syryjskich przed marcem. Radulf z Caen pisze, że Robert udał się do Laodycei, która znajdowała się pod władzą cesarza w tym samym czasie, kiedy uciekł Stefan z Blois (LVIII, s. 649). Tymczasem Robert brał udział w bitwie z Kurbugą, która rozegrała się w kilka dni po ucieczce Stefana, jego obecność tam potwierdzają wszystkie źródła. Wibert z Nogent, XXXVII, s. 254, podaje, że Robert przez pewien czas rządził Laodyceą, ale został wypędzony, ponieważ ciemnił ludność podatkami. Przyjąłem wersję, którą uznałem za najbardziej przekonującą.
- 25 List baronów do Urbana II (w:) Hagenmeyer, op. cit, s. 161-5. , y

350

Przypisy

- 26 Rajmund z Aguilers, XIII, s. 264-5; Albert z Akwizgranu, V, 5-12, s. 435-40; Kamal ad-Din, op. cit, s. 586.
- 27 Rajmund z Aguilers, XIV, s. 266; *Gęsta Francorum*, X, 31, s. 36-8, podaje, że biskup ten został sprowadzony do Antiochii, gdzie otrzymał sakrę.
- 28 Rajmund z Aguilers, XIV, s. 267-8; *Gęsta Francorum*, X, 3, s. 168-70; *Historia Belli Sacri*, XCH, s. 208.
- 29 Rajmund z Aguilers, XIV, s. 267-70; *Gęsta Francorum*, X, 33, s. 172-8; Ibn al-Kalanisi, *Kronika Damaszku*, s. 46-7; Ibn al-Asir, op. cit., s. 196-7.
- 30 Rajmund z Aguilers, XIV, s. 271; *Gęsta Francorum*, X, 34, s. 178. Zob. Aneks H.
- 31 Rajmund z Aguilers, XIV, s. 270-2; *Gęsta Francorum*, X, 33-4, s. 176-8.
- 32 Rajmund z Aguilers, XIV, s. 272; *Gęsta Francorum*, X, 34, s. 180. Autor *Gęsta* towarzyszył hufcowi Tankreda. ,

Księga V

ZIEMIA OBIECANA ' Rozdział I

W DRODZE DO JEROZOLIMY /j

' Ibn al-Asir, op. cit, s. 197-8. Zob. hasła Buhla "Al Kuds" i Zettersteena "SukmanibnOrtok" (w:) Encyclopaedia of Islam.

2 Hasła Honigmanna "Shaizar" i Sobernheima "Ibn'Ammar" (w:) Encyclopaedia of Islam.

3 Rajmund z Aguilers, XIV, s. 272-3; Gęsta Francorum, X, 34, s. 180-2. "

4 Rajmund z Aguilers, XIV, s. 273.

5 Rajmund z Aguilers, XIV, s. 273-5; Gęsta Francorum, X, 34, s. 182.

6 Rajmund z Aguilers, XIV-XV, s. 275; Gęsta Francorum, X, 34, s. 184. y^

7 Rajmund z Aguilers, XV, s. 276; Gęsta Francorum, X, 34, s. 184-6.

8 Gęsta Francorum, X, 35, s. 186; Albert z Akwizgranu, V, 33, s. 453. <

9 Gęsta Francorum, loc. cit; Rajmund z Aguilers, XVI, s. 277-8. ,8

10 Rajmund z Aguilers, XVI, s. 277, XVIII, s. 286.

" Rajmund z Aguilers, XVI, s. 277; Wilhelm z Tyru, VH, 19,1.1, cz. 1, s. 305-6.

12 Rajmund z Aguilers, XVII-XVIII, s. 279-88 (występuje w obronie Piotra Bartłomieja); Fulcher z Chartres, I, XVIII, 4-5, s. 238-41; Albert z Akwizgranu, V, 13, s. 452; Radulf z Caen, CVIII, s. 682. Zarówno Fulcher, jak i Albert są sceptyczni, ale nie zajmują zdecydowanego stanowiska. Radulf nie ukrywa wrogości do Piotra. Autor Gęsta pomija ten epizod.

13 Rajmund z Aguilers, XVI, s. 276-7; Gęsta Francorum, X, 35, s. 188; Fulcher z Chartres, I, XXV, 8, s. 270, podaje, że zginął on od śmiertelnego uderzenia kamieniem.

14 Rajmund z Aguilers, XVIII, s. 288, 290-1.

15 Ibid., s. 291; Gęsta Francorum, X, 35-6, s. 188-90.

16 Rajmund z Aguilers, XVIII-XIX, s. 291; Gęsta Francorum, X, 36, s. 190-2; Fulcher z Chartres, I, XXV, 10-12, s. 271-6.

17 Rajmund z Aguilers, XIX, s. 291-2; Gęsta Francorum, loc. cit; Wilhelm z Tyru, VII, 22,1.1. cz. 1, s. 313, podaje imię tego biskupa.

18 Rajmund z Aguilers, XIX, s. 292.

19 Fulcher z Chartres, I, XXV, 13-17, s. 277-81; Albert z Akwizgranu, V, 44-5, s. 461-3.

20 Gęsta Francorum, X, 37, s. 194; Rajmund z Aguilers, XX, s. 292; Albert z Akwizgranu, V, 45, s. 463.

\

Przypisy

351

Rozdział II

TRYUMF KRZYŻA

1 Fulcher z Chartres, I, XXVII, 12, s. 300, wspomina o oddziałach "etiopskich". Rajmund z Aguilers, XX, s. 293-4, oraz Gęsta Francorum, X, 37, s. 198, zamieszczają wzmiankę o zatruciu studni. Katolikos armeński, Wahram, przebywał w tym czasie w Jerozolimie, wydaje się jednak, że udało mu się umknąć z miasta (Mateusz z Edessy, II, CLVII. s. 225).

2 Rajmund z Aguilers, XX, s. 293; Gęsta Francorum, X, 37, s. 194; Albert z Akwizgranu, V, 46, s. 463-4.

3 Rajmund z Aguilers, XX, s. 293^; Gęsta Francorum, X, 37, s. 194-8.

4 Rajmund z Aguilers, XX, s. 293; Gęsta Francorum, X, 37, s. 196. ' C i

5 Rajmund z Aguilers, XX, s. 294-7; Gęsta Francorum, X, 37, s. 196-200. '"

6 Rajmund z Aguilers, XX, s. 295-6. •' W

7 Rajmund z Aguilers, XX, s. 296-7; list Daimberta do papieża (w:) Hagenmeyer, op: CJfe, s. 170-1; Gęsta Francorum, X, 38, s. 200-2. "

8 Rajmund z Aguilers, XX, s. 298; Gęsta Francorum, X, 38, s. 200. :'

9 Rajmund z Aguilers, XX, s. 293-300; Gęsta Francorum, X, 38, s. 202-4. Relacje obu tych naocznych świadków są zgodne. Fulcher z Chartres, I, XXVII, 5-13, s. 295-301. Fulcher i Rajmund podają zgodnie, że krzyżowcy wkroczyli do miasta w południe. Gęsta natomiast informują, że

nastąpiło to o tej samej godzinie, o której oddał ducha Chrystus. Relacja Alberta z Akwizgranu, VI, 19-28, s. 477-83, jest wprawdzie obszerna, ale mniej wiarygodna.

10 Rajmund z Aguilers, XX, s. 300; *Gesta Francorum*, X, 38, s. 204-6; list Daimberta (w:) Hagenmeyer, op. cit., s. 171; Abual-Fida, op. cit., s. 4, oraz Ibn al-Asir, op. cit., s. 198-9, opisują rzeź w Jerozolimie. Ibn al-Asir chwali Rajmunda za dotrzymanie słowa. Zob. także Ibn al-Kalanisi, *Kronika Damaszku*, s. 48.

11 Ibn al-Kalanisi, loc. cit.

12 Rajmund z Aguilers, XX, s. 300; *Gesta Francorum*, X, 38, s. 206; Fulcher z Chartres, I, XXIX, 1-4, s. 304-6.

13 Rajmund z Aguilers, toć. cit.

14 Albert z Akwizgranu, VI, 39, s. 489.

" Vita Urbani II(w:) *Liber pontificalis*, II, s. 293.

K

PC ,8

K <">.,*

Rozdział III ^i

...-

"ADVOCATUS SANCTI SEPULCHRI,, ~^'

Daimbert przybył do Laodycei we wrześniu 1099. Nie ulega wątpliwości, że opuścił Italię przed zdobyciem Jerozolimy. Patrz s. 275, 276.

Rajmund z Aguilers, XX, s. 300-1; *Gesta Francorum*, X, 39, s. 206; Fulcher z Chartres, I, XXVIII, 1-2, s. 301-3.

] Rajmund z Aguilers, XX-XXI, s. 301-2; Wilhelm z Tyru, IX, 1, t. I, cz. I, s. 364-6. Fulcher z Chartres, I, XXX, 2, s. 308, informuje, że nie dokonano wyboru patriarchy, ponieważ postanowiono zwrócić się o opinię do papieża. Chodzi mu prawdopodobnie o pierwszą dyskusję w tej sprawie. Wcześniejszą biografię Arnulfa podaje David, Robert Curthose, s. 217-20. David nazywa go "Arnulfem z Choques", twierdząc, że nazywanie go "Arnulfem z Rohes" jest błędne. 4 Wilhelm z Tyru, IX, 1, 1.1, cz. 1, s. 365-6.

Rajmund z Aguilers, XX, s. 301, informuje o odmowie przyjęcia korony przez Rajmunda; *Gesta Francorum*, X, 39, s. 206-8, podają, że Gotfryd został wybrany "princeps civitatis", ponieważ jego głównym zadaniem była walka z Saracenami; Fulcher z Chartres, I, XXX, 1, nazywa Gotfryda "princeps"; Albert z Akwizgranu, VI, 33, s. 485-6, także wspomina o odmowie

352

Przypisy

Przypisy

353

Rajmunda; Wilhelm z Tyru, IX, 2, 1.1, cz. 1, s. 366-7.0 tytuł Gotfryda zob. Moëller, Godefroidde Bouillon et l'avouerie du Saint-Sepulcre, passim.

6 Zob. Chalandon, *Histoire de la première croisade*, s. 290-2.

7 Rajmund z Aguilers XX, s. 301-2; Wilhelm z Tyru, IX, 3, 1.1, cz. 1, s. 367-8.

8 Rajmund z Aguilers, XXI, s. 30; *Gesta Francorum*, X, 39, s. 208, określają Arnulfa "sapientissimus et honorabilis vir"; Wilhelm z Tyru, IX, 4, 1.1, cz. 1, s. 369.

9 Rajmund z Aguilers, loc. cit; Fulcher z Chartres, I, XXX, 4, s. 309-10; Wilhelm z Tyru, loc. cit

10 *Gesta Francorum*, X, 39, s. 208-10.

11 Ibid., s. 209-10

12 Ibid s. 210-16; Rajmund z Aguilers, XXI, s. 302-4; Fulcher z Chartres, I, XXXI, 1-11, s. 311-18; Albert z Akwizgranu, VI, 44-50, s. 493-7; Ibn al-Asir, op. cit, s. 202.

13 *Gesta Francorum*, X, 39, s. 216-18; Rajmund z Aguilers, XXI, s. 304-5; Albert z Akwizgranu, VI, 47, s. 495; Fulcher z Chartres, I, XXXI, 10, s. 316-17. Zarówno Rajmund, jak i *Gesta* kończą swoje kroniki opisem bitwy pod Askalonem.

14 Radulf z Caen, *CXXXV*, s. 703; Albert z Akwizgranu, VI, 51, s. 497-8.

15 Albert z Akwizgranu, loc. cit.

16 Albert z Akwizgranu, VI, 53, s. 499; Fulcher z Chartres, I, XXXII, 1, s. 318-20; Ordericus Vitalis, X, 11, t. IV, s. 69.

17 Albert z Akwizgranu, loc. cit. Nie mamy ścisłych informacji, kiedy Rajmund zdecydował się na zdobycie sobie księstwa w Syrii środkowej. " Ibid, VI, 54, s. 499-500.

19 Ibid, loc. cit.

20 Albert z Akwizgranu, VII, 7, s. 51-2, daje opis wcześniejszych lat życia Daimberta, utrzymany we wrogim tonie. Zob. także Annales Pisani (wyd. Tronci), 1.1, s. 178 inast. Nie można wykluczyć, że Daimbert opuścił Italię, zanim Urban dowiedział się o śmierci Ademara, i że albo otrzymał nominację na legata w czasie podróży, albo sam objął tę godność jako najwyższy duchowny na Wschodzie.

21 Anna Komnena, XI, X, 1-6, t. m, s. 41^t.

22 Albert z Akwizgranu, VI, 45, s. 500-1.

23 Anna Komnena, XI, X, 7-8, t. m, s. 45; Albert z Akwizgranu, loc. cit.

24 Albert z Akwizgranu, VI, 56-60, s. 501-5; Ordericus Vitalis, t. IV, s. 70-2; Wibert z Nogent, s. 232.

25 Fulcher z Chartres, I, XXXIII, 1-6, s. 322-6; Albert z Akwizgranu, VII, 6, s. 511.

26 Fulcher z Chartres, loc. cit., twierdzi, że Boemuńd zwrócił się do Baldwina o towarzyszenie mu do Jerozolimy, ponieważ w dużych gromadach bezpieczniej było podróżować. Podana przez Fulchera liczba pielgrzymów jest bez wątpienia przesadzona (ibid, 8, s. 328).

27 Fulcher z Chartres, ibid., 7-18, s. 326-32.

28 Wedle Wilhelma z Tyru, IX, 19, t. I, cz. 1, s. 393, Gotfryd miał tylko 300 konnych i 2000 piechurów.

29 Radulf z Caen, CXXXIX, s. 703-4; Wilhelm z Tyru, IX, 13,1.1, cz. 1, s. 394. - r r

30 Albert z Akwizgranu, VII, 7, s. 511-12; Wilhelm z Tyru, K, 15,1.1, cz. 1, s. 387.

31 Zob. Grousset, Histoire des croisades, 1.1, s. 194-6, oraz Moeller, op. cit.

32 O Paschalisie II, zob. hasło "Pascal H" pióra Amanna (w:) Vacant i Mangenot, Dictionnaire de theologie catholique.

33 Nie ma żadnych dowodów na to, że Baldwin złożył Daimbertowi hołd z Edessy. Późniejsze wydarzenia wykazują jasno, że Daimbert mu nie ufał.

34 Fulcher z Chartres, I, XXXIII. 19-21, s. 332-4.

35 Albert z Akwizgranu, VII, 1-6, s. 507-11.

36 Ibid, VII, 12, 14, s. 515-16.

37 Ibid, VH, 13,15, s. 515-16.

38 Ibid., loc. cit., Wilhelm z Tyru, K, 20,1.1, cz. 1, s. 395-6. ;

39 Albert z Akwizgranu, VII, 14, s. 516.

40 Ibid, VII, 16-17, s. 517-18. " .Si.U:;.

41 Wilhelm z Tyru, IX, 16-17,1.1, cz. 1, s. 388-90.

42 Albert z Akwizgranu, VH, 18, s. 519. Mateusz z Edessy, H, CLXV, s. 229, opierając się prawdopodobnie na krążących wśród miejscowych chrześcijan plotkach, twierdzi z przekonaniem, że emir oturł Gotfryda.

43 Translatio Sancti Nicolai in Venetiam, R.H. C. Oce., t. V, cz. 1, s. 272-3; Albert z Akwizgranu, VH, 19, s. 519.

" Translatio Sancti Nicolai, loc. cit; Albert z Akwizgranu, VII, 20, s. 520.

4:1 Translatio Sancti Nicolai, loc. cit.

46 Albert z Akwizgranu, VII, 21, s. 520-1; Wilhelm z Tyru, LX, 23,1.1, cz. 1, s. 399.

Rozdział IV

KRÓLESTWO JEROZOLIMSKIE

1 Albert z Akwizgranu, VII, 30, s. 526; Wilhelm z Tyru, X, 3, t. I, cz. 1, s. 403-4. Nie ulega wątpliwości, że dowódcy wojska dowiedzieli się o śmierci Gotfryda od Wenecjan. - Translatio Sancti Nicolai in Venetiam, s. 275-6; Wilhelm z Tyru, loc. cit.

3 Albert z Akwizgranu, VII, 22-5, s. 521-3; Translatio Sancti Nicolai, s. 276-8

4 Albert z Akwizgranu, VII, 6, s. 523-4. Źródła nie odnotowują, by Gerard protestował przeciwko tej akcji Geldemara.

5 Wilhelm z Tyru, loc. cit.

6 Albert z Akwizgranu, VII, 27, s. 524. Tekst listu Daimberta podaje Wilhelm z Tyru, X, 4,1, s. 405-6.

7 Anna Komnena, XI, Vn, 4, X, 9-10, t. m, s. 345-6; Fulcher z Chartres, I, XXXII, 1, s. 320-1; Translatio Sancti Nicolai, s. 211. Chronologia wydarzeń u Anny nie jest jasna, ale datę tę można ustalić na podstawie źródeł zachodnich.

8 Albert z Akwizgranu, loc. cit.

9 Kamal ad-Din, Kronika Aleppa, s. 588-9.

10 Albert z Akwizgranu, loc. cit; Mateusz z Edessy, II, CLXVII, s. 230-1; Michał Syryjczyk (wyd. Chabota), III, III, s. 187; Ibn al-Asir, op. cit, s. 203-4.

11 Wilhelm z Tyru, VI, 23,1.1, cz. 1, s. 273-5; Ordericus Vitalis, t. IV, s. 141, podaje informacje nielogiczne twierdząc, że zmiana na stolcu patriarchy Antiochii nastąpiła w czasie pobytu Boemunda w niewoli, a jednocześnie utrzymuje, że następcę zdetronizowanego Jana wyznaczył Boemuńd; Radulf z Caen, CXL, s. 704. Zob. Leib, Deuxièmes byzantins, s. 59-69. Akt abdykacji Jana, datowany w październiku 1100 roku, zachował się w manuskrypcie na Synaju; tekst wydany (w:) Benechewitch, Catalogus codicum manuscriptorum Graecorum, s. 276. Zob. Grumel, Les Patriarches d'Antioche du nom de Jean, "Echos d'Orient", t. XXXII, s. 286-98.

12 Albert z Akwizgranu, VII, 27-8, s. 524-5; Fulcher z Chartres I, XXXV, 1-4, s. 343-7; Radulf z Caen, CXLI, s. 704-5; Mateusz z Edessy, loc. cit; Michał Syryjczyk (wyd. Chabota), III, III, s. 188-9, pisze, że Ormianie dopuścili się zdrady; Ibn al-Kalanisi, Kronika Damaszk, s. 49-50; Ibn al-Asir, op. cit, s. 203; Kamal al-Din, op. cit, s. 589.

13 Albert z Akwizgranu, VII, 29, s. 525-6, oraz źródła podane w poprzednich przypisach.

14 Albert z Akwizgranu, loc. cit.

15 Fulcher z Chartres, n, I, 1, s. 352-4; Albert z Akwizgranu, VII, 31, s. 527.

16 Fulcher z Chartres, n, I, 2-HI, 9, s. 354-66, jako naoczny świadek daje barwny opis marszu Baldwina do Jerozolimy; Albert z Akwizgranu, VII, 32-5, s. 527-31.

23 - Dzieje wypraw krzyżowych, 1.1

354

Przypisy

17 Fulcher z Chartres, H, IH, 13-14, s. 368-9; Albert z Akwizgranu, Vn, 36, s. 531-2; Wilhelm z Tyru, X, 7,1, s. 410-11.

18 Fulcher z Chartres, II, IH, 15, s. 369-70; Wilhelm z Tyru, X, 9,1, s. 413.

19 Fulcher z Chartres, II, VII, 1, s. 390-3; Albert z Akwizgranu, YH, 44-5, s. 537-8.

20 Fulcher z Chartres, H, VI, 1, s. 384-5; Albert z Akwizgranu, VII, 43, s. 536-7; Wilhelm z Tyru, loc. cit.

Aneks I

' PODSTAWOWE ŹRÓDŁA DO DZIEJÓW PIERWSZEJ KRUCJATY

1 Najnowsze wydanie Anny Komneny zostało opublikowane w Collection Budę, w opracowaniu Leiba, z obszernym wstępem i przypisami. G. Buckler, Anna Komnena, stanowi szczegółowe i krytyczne studium Aleksjady. Istnieje tłumaczenie angielskie Aleksjady, pióra E.A.S. Dawesa (London, 1928) [przekład polski zob. Bibliografia].

2 Obie te kroniki zostały wydane (w:) Corpus Scriptorum Historiae Byzantinae.

3 Wyd. (w:) Sathas, Bibliotheca Graeca medii Aevi, t. VH.

4 Listy Teofilakta wydane w M.P.G., t. CXXVL

5 Wyd. (w:) Recueil. Istnieje potrzeba dobrej edycji krytycznej.

6 Wydanie Hagenmeyera, opatrzone szczegółowymi przypisami, zastąpiło wydanie (w:) Recueil.

7 Wyd. (w:) Recueil. Zob. Cahen, La Syrie du Nord, s. 11, przyp. 1.

8 Wyd. (w:) Recueil.

9 Zob. Cahen, loc. cit. Kronika Sikarda się nie zachowała.

10 Ostatnie wydanie, w opracowaniu Brehiera, ukazało się pod tytułem *Histoire anonyme de la premiere croisade*. Przypisy w edycji Hagenmeyera, *Anonymi gesta Francorum* (Heidelberg 1890), są nadal użyteczne.

" Wyd. (w:) *Recueil*. Zob. Cahen, op. cit., s. 8-9

12 Wyd. (w:) *Recueil*. Zob. Cahen, loc. cit.

13 Wyd. (w:) *Recueil*. Zob. Cahen, loc. cit.

14 Wyd. (w:) *Recueil*. Zob. Cahen, loc. cit.

15 Wyd. (w:) *Recueil*. Zob. Cahen, loc. cit.

16 Wyjątki z kronik Hugona i Henryka zostały opublikowane w tomie V *Recueil*. Tom UJ zawiera *Expedition contra Turcos* oraz *Tudeboda, De Hierosolymitano itinere*.

17 Wydanie w V tomie *Recueil* jest znacznie lepsze od Hagenmeyera (Ekkehard von Aura, Leipzig, 1888).

18 Wyd. (w:) *Recueil*.

19 Wyd. (w:) *Recueil*. O Albercie istnieje bogata literatura, z której najważniejsze są prace Krebsa, Kiiglera, Kuhne'a i Beaumonta (patrz Bibliografia). Zob. także von Sybel, *Geschichte des ersten Kreuzzuges*, wyd. II, Wstęp, oraz Hagenmeyer, *Le Vrai et le faux sur Pierre l'Hermite*, szczególnie s. 9 i nast.

20 Wyd. (w:) *Recueil*. Zob. Prutz, *Wilhelm von Tyrus*, oraz Cahen, op. cit., s. 17-18.

21 Wyd. w V tomie *Recueil*.

22 Wyjątki ogłosił Hagenmeyer w tomie II "*Archives de l'Orient Latin*".

23 O epice zob. Hatem, *Les Poemes epiques des croisades*, gdzie broni on syryjskiego poehodzenia tych poematów, oraz krótki zarys w Cahen, op. cit., s. 12-16.

24 Najlepiej wydał te listy Hagenmeyer, *Die Kreuzzugsbriefe*. Najpełniejszy zbiór korespondencji krucjatowej zawiera Riant, *Inventaire des lettres historiques*.

25 Ibn al-Kalanisi, zob. Gibb, przedmowa do przekładu angielskiego fragmentów Kroniki I f.

Przypisy 355 I

Damaszku, które dotyczą krucjat (patrz Bibliografia). Pełny tekst arabski ogłosił Amedroz (Lejda, 1908).

26 Pełny tekst dzieła Ibn al-Asira ogłosił w 14 tomach Tomberg (Lejda, 1851-76). Fragmenty dotyczące krucjat opublikowane w R.H.C.Or.

27 Brak dobrego wydania Kamal ad-Dina. Wszystkie fragmenty odnoszące się do krucjat, lata 1097-1146, wydane zostały (w:) *Recueil*.

28 W 1858 roku Dulaurier ogłosił francuski przekład Kroniki dokonany na podstawie manuskryptu, a fragmenty wersji armeńskiej, z przekładem francuskim, opublikował w R.H.C.Arm. Pełny tekst armeński został wydany w Jerozolimie w 1868 roku. Ponieważ nie zdołałem tego wydania uzyskać, posługiwałem się przekładem Dulauriera, weryfikując go z fragmentami wersji armeńskiej opublikowanymi (w:) *Recueil*.

29 Wyjątki z dzieł tych dziejopisów są wydane (w:) *Recueil*.

30 Przełożył i wydał Chabot.

Ol* i Aneks II

LICZEBNOŚĆ WOJSK KRZYŻOWYCH

1 Anna Komnena, X, IX, I, t. II, s. 220; Fulcher z Chartres, I, X, 4 s. 183; Ekkehard, *Hierosolymita*, XU1, s. 21; Rajmund z Aguilers, V, s. 242. Kronika Zimmem (s. 27), ocenia liczebność armii Gotfryda na 300 000 ludzi.

2 Wilhelm z Tyru, IX, 12,1.1, cz. I, s. 380.

3 Rajmund z Aguilers, XIX, s. 292.

4 Patrz s. 178.

' W chwili opuszczenia Palestyny Rajmund dysponował potężną armią, wskazują bowiem na to jego późniejsze kampanie.

6 Podaje to Chalandon (w:) *Histoire de la premiere croisade*, s. 133. Nie zdołałem ustalić, z której kroniki zaczerpnął tę informację.

7 Anna Komnena, X, IX, I, t. H, s. 230: "Boemund... nie miał wielkiego wojska z powodu braku pieniędzy..."

8 Patrz s. 184.

9 Patrz s. 238.

10 Patrz s. 142, 143.

11 *Milites Regni Franciae* (w:) Bouquet, R.H.F., t. XXII, s. 684-5. Podaje ona, że za czasów Filipa Augusta wystawiono w Normandii 60 drużyn. Każda drużyna liczyła prawdopodobnie dziesięciu rycerzy. Zob. także wyliczenie, *ibid.*, t. XXIII, s. 698, według którego księstwo Normandii dysponowało 581 rycerzami.

Actes des comtes de Flandres, wyd. Vercauteren, nr 30, 41, cytowane i skomentowane przez Lota, *L'Art militaire et les armees du Moyen Age*, 1.1, s. 130, przyp. 2.

List Daimberta opublikował Hagenmeyer, *Die Kreuzzugsbriefe*, s. 172.

14 Patrz s. 204.

15 Patrz s. 202, 203. Patrz przyp. 2 i 3 do niniejszego aneksu.

17 Chalandon, *op. cit.*, s. 59, szacuje, że z Piotrem Pustelnikiem opuściło Francję 15 000 osób. Sprawdzenie tej liczby jest niemożliwe, wydaje się ona jednak prawdopodobna. Kronika Zimmern, s. 27-8, informuje, że w Civetot Piotr miał 29 000 osób, już po klęsce pod Kserigordo-nem, gdzie zginęło 3200 Niemców.

iL0

23-

ats